This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

NSKI

U

GO

STANFORD UNIVERSITY
LIBRARIES

WŁ. GRABIEŃSKI

DZIEJE NARODU POLSKIEGO

WYDANIE DRUGIE UZUPEŁNIONE

KRAKÓW
NAKŁADEM AUTORA. □ SKŁAD GŁÓWNY
W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SPÓŁKI
1906

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

PRZEDMOWA.

Książka obecna, zgodnie z zadaniem podręcznika naukowego, przedstawia dzieje polskie w zarysie, t. j. w najogólniejszych tylko konturach. Podobna do innych opracowań elementarnych pod względem ram opowiadania, różni się przecież od nich treścią i metodą wykładu.

Autor odrzucił materyał anegdotyczny i pominął to wszystko, co nie ma związku z tematem wykładu naukowego. Podjął zaś zadanie przedstawienia nietylko dziejów politycznych, lecz i zmian, jakich w kolei czasu doświadczył ustrój państwowy i społeczny, t. j. tego, co pospolicie nazywają historyą stosunków wewnętrznych. Przekształcanie się formy rządu i układu społecznego w związku z dziejami politycznemi stanowi treść i myśl książki. Stosunki wewnętrzne wprowadza autor w organizm wykładu i używa ich za klucz do wyjaśnienia zdarzeń dziejowych. Ustrojem państwa tłómaczy wzrost i potęgę monarchii Bolesława Chrobrego. Dla wyjaśnienia komplikacyi stosunków z drugiej połowy wieku XIII przedstawia formowanie się mieszczaństwa. W dalszym ciągu wprowadza w ruch rycerstwo i wykazuje jego zdobycze aż do ukształtowania się rzeczypospolitej szlacheckiej. Scharakteryzowawszy rezultaty rządów szlacheckich, przedstawia w końcu próby reform państwowych i społecznych. Wzgląd też na przekształcenia w stosunkach wewnętrznych stał się zasadą podziału historyi na okresy.

Starając się o utrzymanie związku pomiędzy sprawami politycznemi a wewnętrznemi, autor usiłował skonstruować całość dziejową spoistą, według pomysłów metodycznych, odpowiadających potrzebom dydaktycznym.

Wykład, czysto dogmatyczny, zasadza się na szeregowaniu faktów, stwierdzonych przez naukę; wyjątkowo tylko posiłkuje się hipotezami. Z kilku hipotez, dotyczących zagadnień, przez naukę nierozwiązanych pozytywnie, autor wybiera najprostszą i podaje ją za pewnik. Metodę tę stosował w takich np. kwestyach spornych, jak: ustrój społeczny Polski pierwotnej i pochodzenie szlachty. Kontrowersye pomija; niektóre tylko, np. dotyczące pochodzenia szlachty, zaznacza w przypiskach, niechcąc wprowadzać do tekstu zawikłań, psujących porządek i przejrzystość wykładu.

Szeregowania faktów dokonywa autor nie po kronikarsku, t. j. nie chronologicznie, lecz według ich pokrewieństwa moralnego. Tak np. wojen, jakie Bolesław Krzywousty prowadził o Pomorze, raz pomiędzy r. 1102 a 1109, powtórnie w 1120 i 1121, nie przedziela zapasami z cesarstwem niemieckiem (r. 1109), z Czechami (1109—1111) i Rusią, lecz przedstawia je łącznie, jako jedną grupę wypadków. Tak samo obrazuje stosunki Polski z Niemcami, Czechami, Węgrami i t. p. Początki kozaczyzny, przypadające chronologiczne na dobę ostatnich Jagielonów, przedstawia dopiero przy wykładzie stosunków za Stefana Batorego, łącząc je z wypadkami, mającymi znaczenie ogólniejsze. Bardziej mu chodzi o ogólny rezultat stosunków, niż o przebieg wypadków szczegółowy, zwłaszcza chronologiczny. Tam, gdzie na akcyę w pewnym kierunku politycznym oddziaływały wpływy innego rodzaju, autor te ostatnie wprowadza do wykładu i łączy je z głównym tematem opowiadania. Np. ruch szlachecki za czasów Kazimierza Jagielończyka wciska w ramy wykładu o zapasach z krzyżakami, wyjaśnia się bowiem w ten sposób i przewlekłość wojny i wpływ jej na przekształcenie stosunków wewnętrznych.

Tworząc z faktów pokrewnych grupy, niby (według terminologii malarskiej) plamy, autor szuka znowu pomiędzy temi ostatniemi związku i łączy je w obraz, przedstawiający już całość stosunków w pewnym okresie czasu, — w ramach panowania króla lub dynastyi. Powstałe w ten sposób obrazy łączy wreszcie najogólniejszy, panujący w danym okresie motyw, zaczerpnięty z dziedziny stosunków wewnętrznych. Obrazy, dotyczące dziejów Polski pierwotnej, jednoczy motyw kształtowania się państwa monarchicznego. W czasach następnych występują takie motywy, jak: stopniowy upadek władzy monarchicznej, kształtowanie się rzeczypospolitej szlacheckiej, rządy «stanów», a w końcu próby reformatorskie i upadek państwa. Skutkiem podobnego traktowania rzeczy nie masz w wykładzie przedmiotu epizodów luźnych, wiszących w odosobnieniu, niezwiązanych organicznie z całością.

Przy zlewaniu plam w obrazy, a zwłaszcza przy łączeniu tych ostatnich w całość spoistą za pomocą danego motywu zasadniczego, autor na niemałe natrafiał trudności. Nasuwały się one głównie w partyach, dotyczących skomplikowanych stosunków dwóch państw, połączonych dynastycznie, lecz nie zjednoczonych realnie: Korony i Litwy. Bądź co bądź, autor starał się zadość uczynić zarówno wymaganiom naukowym, jak dydaktycznym. Metoda, którą zastosował do wykładu dziejów, unaocznia czytelnikowi związek przyczynowy, zachodzący pomiędzy faktami, i ułatwia mu opanowanie materyałem historycznym.

Autor nie okazuje predylekcyi do pewnych kierunków historyozoficznych; nie wyrokuje o przeszłości ze stanowiska jakiejkolwiek doktryny politycznej, społecznej lub religijnej: ogranicza się na samem konstatowaniu faktów, które poczytał za niezbędne do odtworzenia procesu dziejowego. Usiłował być objektywnym w przeświadczeniu, że z nauką nie godzi się kojarzyć jakichkolwiek celów ubocznych.

Książka ta powinna być dostępną nietylko dla dojrzałej inteligencyi, lecz i dla młodzieży, obznajmionej z wiadomościami elementarnemi z historyi powszechnej. Trzeba jednak czytać ją w całości, albowiem ustępy, wyrwane przygodnie ze środka lub z końca, nie będą dość zrozumiałe w odosobnieniu od partyi wcześniejszych. Tylko dokładne przestudyowanie rozdziału p. t. «Organizacya rzeczypospolitej szlacheckiej» da możność zrozumienia stosunków wieku XVII i XVIII. Materyał, podany w książce, dostatecznie, — sądzę, — przysposobi czytelnika do obcowania z badaniami specyalnemi, — z monografjami, o których informuje umieszczona na końcu bibliografja rozumowana literatury historycznej.

* * *

Samoukom, oraz pedagogom, którzy książki tej użyją za podręcznik dla młodzieży, radzę odbywać ćwiczenia historyczne według zasad następujących.

Niezbędne jest przedewszystkiem spamiętanie faktów szczegółowych w ugrupowaniu ich, objętem ramami obrazu historycznego: stosunków Polski z państwami sąsiedniemi, stanu jej wewnętrznego i t. p. Na podstawie takich wiadomości szczegółowych, zawartych w szeregu obrazów, probować można ćwiczeń, dotyczących już całości stosunków, objętej okresem. Np. z faktów i obrazów, objętych ramami panowań, począwszy od Mieszka I, skończywszy na Bolesławie Krzywoustym, wysnuć można szereg uogólnień, streszczających myśl okresu, przezwanego «kształtowaniem się państwa polskiego monarchicznego».

Podaję tematy do ćwiczeń, obejmujące wszystkie okresy i w związku swoim przedstawiające treść całego procesu dziejowego.

I. Tematy z rozdziału: «Kształtowanie się państwa polskiego monarchicznego»:

1. Sposób utworzenia się państwa polskiego.
2. Pierwotna organizacya państwa.

3. Zakłócenia i zmiany faktyczne w organizacyi Polski pierwotnej.

4. Związek organizacyi wewnętrznej z siłą i rozrostem terrytoryalnym państwa.

5. Stosunki z sąsiadami: a) Niemcami, b) Czechami, c) Węgrami, d) Rusią, e) Pomorzanami.

6. Zmiany terrytoryalne, jakim Polska wieku XI i XII podlegała od północy, zachodu, południa i wschodu.

II. Tematy z rozdziału. «Upadek władzy monarchicznej»:

1. Przyczyny i zasady podziału państwa przez Bolesława Krzywoustego.

2. Walka książąt krakowskich o przywrócenie jednolitości państwowej i utrzymanie władzy nieograniczonej.

3. Rola, jaką w tej walce odegrały stany: możnowładczy i mieszczański.

4. Wpływ walki domowej na niemoc Polski i jej rozkład terrytoryalny.

5. Przekształcenie się formy rządu i układu społecznego w stuleciu XIII.

ma z rozdziału: «Kształtowanie się rzeczypospolitej szlacheckiej»

1. Zjednoczenie dzielnic w całość państwową i związek z niem działalności organizacyjnej Kazimierza W.

2. Wpływ polityki dynastycznej Ludwika węgierskiego na zmianę stosunków wewnętrznych.

3. Rządy arystokracyi i wzrost szlachty za panowania Jadwigi i Władysława Jagielły.

4. Wyłamywanie się stanu ziemiańskiego z pod przewagi duchowieństwa.

5. Ruchy i zdobycze szlachty w związku z polityką Kazimierza Jagielończyka i jego następców.

6. Wpływ humanizmu i reformacyi na zmiany w stosunkach wewnętrznych w stuleciu XV i XVI.

7. Wpływ swobód szlacheckich na jednoczenie się z Polską narodów sąsiednich.

8. Znaczenie cywilizacyjne i polityczne unii litewsko-polskiej, stopniowe wzmacnianie jej i ugruntowanie w akcie sejmu lubelskiego z r. 1569.

IV. Rozdział: «Organizacya rzeczypospolitej szlacheckiej» nastręcza okazyę do przedstawienia rozwoju historycznego instytucyi państwowych i układu społecznego. Uczeń powinien powiązać fakty różnych okresów i przedstawić historyę: 1) ukształtowania się terrytoryum rzeczypospolitej, 2) władzy królewskiej, 3) możnowładztwa, 4) szlachty w związku z powstaniem sejmów, 5) duchowieństwa, 6) mieszczaństwa, 7) Żydów i 8) chłopstwa.

V. Tematy z rozdziału: «Rządy stanów rzeczypospolitej»:

1. Historya bezkrólewiów i gruntowania się w Polsce wpływów obcych.

2. Wpływ elekcyi na formowanie się stronnictw politycznych.

3. Historya konfederacyi i rokoszów.

4. Rola stosunków wyznaniowych w losach rzeczypospolitej.

5. Historya stosunków rzeczypospolitej z państwami ościennemi i zmian terrytoryalnych w stuleciu XVII.

VI. Tematy z rozdziału: «Próby reform i upadek rzeczypospolitej:»

1. Stronnictwo reformatorskie, jego cele i środki.

2. Postawa mocarstw ościennych wobec dążności reformatorskich.

3. Reformy rzeczypospolitej pod wpływem postronnym.

4. Wpływ gwarancyi rosyjskiej na stan stosunków wewnętrznych państwa.

5. Stronnictwa polityczne po pierwszym rozbiorze rzeczypospolitej i ich walka na sejmie czteroletnim.

6. Rola Prus w procesie emancypowania się rzeczypospolitej z pod wpływów obcych.

7. Siły materyalne i moralne narodu podczas upadku rzeczypospolitej.

VII. Tematy z rozdziału: «Walka o niepodległość i o byt narodowy»

1. Główne programy polityczne do czasów utworzenia księstwa warszawskiego.

2. Porównanie konstytucyi księstwa warszawskiego z ustawą majową z r. 1791.

3. Porównanie konstytucyi z r. 1815 z konstytucyą księstwa warszawskiego.

4. Rozwój idei demokratycznej po upadku państwa i rola jej w walkach o niepodległość.

5. Zasadnicze objawy żywotności narodu w czasach porozbiorowych.

Myślącemu pedagogowi nasunie się mnóstwo innych tematów, których wyszczególnianie przekroczyłoby ramy przedmowy informacyjnej.

Wł. Grabieński.

I.

Słowiańszczyzna.

Na wschodnim obszarze Europy: od morza Adryatyckiego, Sali i Łaby do morza Czarnego, Dniepru, źródeł Oki i Wołgi, od morza Bałtyckiego po za Sawę i Dunaj, osiadło plemię, zwane słowiańskiem. Lingwistyka porównawcza dowodzi, że *słowo* (język) tego plemienia należy do rodziny języków, spokrewnionych z sanskrytem; historya twierdzi, że Słowianie, będący odłamem grupy ludów aryjskich, prawdopodobnie, jak Grecy, Rzymianie, Celtowie i Germanowie, przywędrowali do Europy z Azyi, z płaskowzgórza Iranu. O czasie przybycia Słowian do Europy żadnych nie mamy wiadomości; o pierwotnych ich dziejach pisarze starożytni: Pliniusz (r. 79 po Chrystusie), Tacyt (r. 100) i Ptolomeusz (r. 175) skąpe tylko podają wzmianki. Pewnem jest, że Słowianie przemieszkiwali długo razem ze Scytami, Sarmatami, Wandalami, Gotami, Hunnami i że doświadczali kolejno jarzma tych ludów. Odzyskali wolność dopiero w wieku VI, gdy ludy wędrowne ze wschodu Europy przeniosły się na zachód.

Dzieliło się plemię słowiańskie na szczepy, z których każdy używał nazwy osobnej i stanowił całość odrębną. Oprócz *Ranów*, osiadłych na wyspie Rugii, na zachodzie, pomiędzy Salą, Łabą i Odrą, zamieszkiwali: *Bodrycze*, *Lutycy*, *Wilcy*, *Selpulowie*, *Stoderanie*, *Ukrowie*, *Hawlanie*, *Łużyczanie*, *Mileczanie*, *Czesi*, *Morawianie* i *Słowacy*. Grupę środkową, osiadłą pomiędzy Bałtykiem a Karpatami, stanowili: *Kaszubowie*, *Pomorzanie*, *Mazurowie*, *Po-*

lanie, Kujawianie, Łęczanie, Ślązanie, Chrobaci Czerwoni i *Chrobaci Biali*, zwani też *Wiślanami*, dzielącymi się na *Krakowian* i *Sandomierzan*. Gałąź południowa składała się ze *Słoweńców, Chorwatów* i z *Serbów*, przybyłych w stuleciu VII z zachodu. Na wschodzie zamieszkiwali: *Wiatyczanie, Nowogrodzianie, Połoczczanie, Krywiczanie, Radymiczanie, Dregowiczanie, Siewierzanie, Drewlanie* i *Polanie*.

Sąsiadowali Słowianie: od zachodu z Germanami, na południe z cesarstwem bizantyjskiem, ze wschodu z Finnami, Chazarami, Połowcami i Pieczyngami; na północ z plemionami litewskiemi: Litwinami, Żmudzinami, Kuronami, Semgalami, Łotyszami, Jaćwieżą i Prusakami.

Mieszkali w skupieniu, we wsiach. Wieś otrzymywała nazwę najczęściej od swego założyciela (od Dalecha — Dalechowice, od Krzesława — Krzesławice, od Radwana — Radwanowice); ludność jej pochodziła od wspólnego przodka, stanowiła *ród*, którym zarządzał najstarszy wiekiem *(patria potestas*, władza ojcowska). Nie do osób pojedynczych, lecz do całego rodu należały grunta, pastwiska, lasy i wody (własność rodowa, wspólna). Z rodów sąsiednich formowały się związki, zwane *opolami, gminami, okolinami, żupami, wierwiami*. Ludność ich w obrębie swego obszaru ścigała przestępców, składała ciężary na cele publiczne, podczas najazdu nieprzyjaciół stawała razem do broni. Z opolów tworzyły się *szczepy* (Polanie, Łęczanie, Chrobaci i t. p.). Śród szczepu znajdował się *gród* (miejsce ogrodzone, obwarowane ostrokołem i wałem), służący za schronienie podczas niebezpieczeństwa i za miejsce obrad starszyzny, zwanych *wiecami*. Na wiecach rozstrzygano spory; obmyślano środki, zabezpieczające od klęsk; wybierano na nich podczas wojny dowódców. Stanowiono uchwały większością głosów; u niektórych szczepów, jak u Lutyków, jednomyślnością. Niezgodnych przymuszano do jednomyślności kijami i rabowaniem ich mienia. Łącznikiem pomiędzy szczepami były tylko węzły rodzinne i świadomość wspólnego pochodzenia, pokrewieństwo języka, głównie zaś jedność religii i kultury.

Religja Słowian zasadzała się na czci zjawisk przyrody (politeizm). Wschodni czcili słońce pod nazwą *Dadźboga*, pana mórz i wiatrów — *Stryboga*, bóstwo niebios — *Swaroga*, grzmotów — *Peruna*. W Słowiańszczyźnie zachodniej czczony był

Tryglaw, twórca nieba, ziemi i wody; w ogrodzie lutyckim, Retrze, *Radegast*, bóg ognia; na Rugii, w Arkonie, wszystko widzący, a więc czterolicy, obiegający konno świat cały *Swantewit*, poczytywany za króla bóstw i pogromcę nieprzyjaciół. Słowianie środkowi czcili sprawców ulewy i wiatrów — *Lelpolela* i *Pochwista*, oraz boginie: wiosny — *Wesnę*, piękności — *Ładę*, płodności — *Dziewannę (Dziedziljȩ)*, śmierci — *Moranę (Marzannę, Nijȩ)* [1]). W wyobraźni Słowian przyrodę zapełniała moc wielka duchów: *rusałki, rożdenice, dziwożony, nocnice, topielice, wile, baby, jędze, wilkołaki* i *biesy*. Politeizmowi słowiańskiemu nie była obcą wiara w dwa wrogie sobie pierwiastki: dobrego i złego *(Bełboh* i *Czernyboh)*, które, podobnie jak Ormazd i Aryman, o panowanie nad światem toczyły walkę. Osobnego stanu kapłańskiego Słowianie pierwotni nie mieli, obrzędy religijne odprawiała starszyzna. W grotach i gajach, pod konarami dębów lub też w świątyniach drewnianych *(kontynach)* stawiano bogom posągi, składano im na ofiarę *(objatę)* jeńców, bydło, chleb, lub czczono ich zabawami. Do Arkony i Retry szczepy pobliskie odbywały pielgrzymki dla uczczenia Swantewita i Radegasta. Święcili też Słowianie początek wiosny przez topienie bałwana Morany, obchodzili *majówki, kolendy, sobótki, dożynki* paleniem ognia, tańcami i śpiewem.

Zwłoki nieboszczyka grzebano lub palono z ulubionem bydlęciem, ptakiem, niekiedy z żoną. Do urny, w którą zsypywano popiół spalonego nieboszczyka, wkładano różne drobiazgi; trupa ubierano w pierścienie, kolczyki, bransolety, paciorki i brosze. W grobowcach stawiano w garnkach, misach i dzbanach jadło i napój, kładziono sierp, topór, siekierę, nóż, dzidę lub strzałę. Podczas pogrzebu wyprawiano ucztę, zwaną *stypą* lub *tryzną*.

Ulubionem zajęciem Słowian było rolnictwo, pasterstwo i bartnictwo. Znali pług, umieli wypiekać chleb, wyrabiać płótno i sycić miody. Przywiązani do siedlisk i rozmiłowani w życiu spokojnem, do wojny skłonności nie mieli. Rozwój pojęć religijnych, wiara w nieśmiertelność duszy, osiadłość w wioskach, upodobanie w życiu rodzinnem i zajęciach spokojnych, prawdo-

[1]) Szczegółom, dotyczącym mitologii szczepów, osiadłych pomiędzy Bałtykiem a Karpatami, znanym z podań wieku XV, mianowicie z dzieła Długosza, nauka odmawia wiarogodności.

podobna znajomość pisma obrazowego, uprawa przemysłu domowego i sztuki — świadczą o znacznym stopniu oświaty Słowian pierwotnych.

Wspólność kultury szczepy słowiańskie ku sobie zbliżała, lecz nie zdołała wytworzyć z nich większych skupień, t. j. państw. Przyczyniały się do tego cechy charakteru Słowian: niesforność, lenistwo, lekkomyślność i niedbalstwo o przyszłość. Słowianin niechętnie ulegał władzy, pochopny był do kłótni i psucia jedności. Ociężały z natury, z trudnością zdobywał się na energję w działaniu, łatwiej poddawał się apatyi. Nie tracił dobrego humoru nawet w nieszczęściu, z powodu czego otrzymał od Niemców nazwę niewolnika tańczącego (*sclavus saltans*). Żył z dnia na dzień, niebacząc na jutro. Wszystko to utrudniało łączenie się szczepów, które w rozproszeniu nie miały mocy dostatecznej w zwarciu się z nieprzyjaciołmi. Dla tego też doświadczali Słowianie aż do wieku VI niewoli Scytów, Sarmatów, Wandalów, Gotów i Hunnów, później zaś przechodzili przez jarzma: Awarów, Franków, Niemców, Bułgarów, Węgrów i Normandów.

W drugiej połowie wieku VI nowi przybysze z Azyi, Uar-Kunowie, znani pod nazwiskiem Awarów, wkroczyli nad Dunaj i założyli obozowisko w Panonii. W szeregu wypraw przebiegli Słowiańszczyznę ze wschodu na zachód, wszędzie niosąc zniszczenie i postrach. W wojnach, jakie prowadzili, Słowian ustawiali w szeregach przednich; niewiasty ich zaprzęgali do pługów i wozów. Uciekali przed nimi Słowianie na półwysep bałkański; jedynie Czesi i Morawianie za radą kupca frankońskiego, Samona, przedsięwzięli przeciwko wrogom środki zaradcze. Zjednoczywszy się i uformowawszy państwo (623—658), szczęśliwie walczyli z Awarami i królem frankońskim Dagobertem. Po śmierci Samona pierwsze państwo słowiańskie rozpadło się: szczepom, rozproszonym znowu, zagrozili Frankowie.

Pod koniec wieku VIII Karol Wielki przez wywrócenie państwa Awarów i podbicie Sasów na całej linii zachodniej państwo swoje oparł o Słowian, z którymi systematyczną rozpoczął walkę. Słowianie, zamiast bronić się wspólnie, wyczerpywali siły swoje w zatargach domowych. Bodrycze pomagali

Karolowi W. najprzód w wojnie z Sasami, następnie towarzyszyli mu w pochodzie na Lutyków. Zniewoliwszy w kilku wyprawach Chorwatów i Słowiańszczyznę nadłabską, budował Karol W. w ziemiach podbitych zamki warowne, zakładał w nich osady wojskowe, ustanawiał swych namiestników. Dopiero gdy monarchja frankońska za następców Karola W. została podzielona, Słowianie niepodległość odzyskali i uformowali drugie z kolei państwo, zwane *wielkomorawskiem* (836—907). Twórcą jego był Mojmir, którego następcy: Rościsław i Świętopełk dzielnie walczyli z nieprzyjaciołmi. Po śmierci Świętopełka trzej synowie jego w bitwie pod Presburgiem (r. 907) pokonani zostali przez Węgrów. Państwo wielkomorawskie upadło; rozproszone szczepy słowiańskie gnębić począł oręż niemiecki.

Królowie i cesarze niemieccy z dynastyi saskiej ze Słowiańszczyzną zachodnią nieustanne prowadzili wojny. Król Henryk Ptasznik zdobył stolicę Hawlan, Zgorzelec (Branibor); shołdował Bodryczów, Lutykow i Czechów. Grody słowiańskie rabował i burzył, mieszkańców mordował lub uprowadzał w niewolę. Na targowiskach saskich sprzedawano niewiasty i dzieci słowiańskie, jak bydło. Za panowania cesarza Ottona W. naczelnik nowo-założonej prowincyi *(marchii)* północno-zachodniej, Gero, trzydziestu wodzów słowiańskich spoił i zgładził; szczepy waśnił, osłabione walką domową podbijał. Słowianie zachodni, sąsiadując z potężnemi monarchjami: frankońską, później niemiecką, doświadczali klęsk najdotkliwszych; doznały ich jednak i grupy: południowa i wschodnia, — pierwsza od Bułgarów i Węgrów, druga od drużyn normandzkich.

Bułgarowie w końcu wieku VII jedną hordą wkroczyli do Panonii i połączyli się z Awarami, drugą przeszli Dunaj środkowy i ujarzmili wiele rodów słowiańskich, dla których przez dwa stulecia byli plagą najsroższą. Niszczyli wszystko dla samego zniszczenia; zabijali, aby zabijać; gdzie postali, stwarzali pustynię. Grasowali tak do wieku IX, w którym przyjęli obyczaje i język słowiański.

Pod koniec wieku IX nowi przybysze z nad Wołgi, Węgrzy, będący, podobnie jak Awarowie i Bułgarowie, gałęzią Hunnów, zajęli południowe stoki karpackie i doliny nad Cissą. Ujarzmili ludy słowiańskie, podlegające po większej części Buł-

garom; w bitwie pod Presburgiem *(ob. str. 5)* zadali cios państwu wielko morawskiemu.

Słowianie wschodni na południu płacili daninę Chazarom, od północy doświadczali napaści Normandów. Domowe zatargi szczepów zachęcały najezdników do wypraw i ułatwiły im zawładnięcie obszarami Wołgi i Dniepru. W r. 862 wezwani przez Słowian książęta normandzcy z rodu Russów: Ruryk, Syneus i Truwor, objęli władzę nad szczepami północnymi; dwaj inni rycerze: Askold i Dir — nad Polanami nad Dnieprem. Następca Ruryka, Oleg, całą grupę wschodnią zjednoczył; pod nazwą Rusi uformował państwo, sięgające do Buga, gór karpackich i Dniestru.

Najazdy nieprzyjaciół wiele rodów słowiańskich wytępiły doszczętnie. Nie uniknęły zagłady nawet szczepy północno-zachodnie, najdłużej i najenergiczniej walczące o niepodległość. Rychło po wygaśnięciu dynastyi saskiej wódz bodrycki, Gotszalk (1031 † 1066), dla skutecznej walki z Niemcami połączył pod swą władzą Bodryczów, Lutyków i sąsiednie szczepy pomniejsze *(państwo wendzkie)*. W państwie swem krzewił chrześcijanizm, fundował biskupstwa, budował klasztory. Dwudziestoletnią pracę jego zniszczył zakorzeniony w Słowianach poganizm. Za sprawą Ranów wybuchło powstanie, podczas którego Gotszalk został zamordowany. Następca jego, poganin Kruty (1066 † 1093), temu samemu uległ losowi, poczem Słowianie nadłabscy ulegli przewadze Niemców. Podczas drugiej krucyaty za wpływem papieża i Bernarda z Clairvaux do 200,000 Duńczyków i Niemców wtargnęło nad Łabę. Książę saski, Henryk Lew, ujarzmił Bodryczów; Albrecht Niedźwiedź podbił resztę państwa wendzkiego, z którego powstało margrabstwo brandeburskie. Na miejscu wytępionej ludności słowiańskiej osiedli koloniści niemieccy.

Najazdy nieprzyjaciół zmuszały Słowian do formowania państw, z których pięć przetrwało dłużej: na południu bułgarskie i serbskie, na wschodzie ruskie, na zachodzie czeskie, w środku, nad Wartą i Wisłą, najpóźniej powstałe — polskie. Bułgarskie i ruskie powstały pod wpływem obcym; serbskie, czeskie i polskie były wytworem rodzimym.

Serbja powstała na wybrzeżu adryatyckiem i północnym stoku Bałkanów z połączenia trzech gmin: Serbii, Bosny i Dubrownika czyli Raguzy. Napastowani pierwotnie przez Bułgarów i Greków, w XI wieku poczęli Serbowie z pod wpływu obcego wyłamywać się, aż z czasem za panowania rodziny Nemaniców samoistną stworzyli siłę.

W skład państwa czeskiego weszły szczepy z nad Łaby. Według podania, wódz, imieniem Czech, z kilkoma rodami wywędrował z pod Karpat, przeszedł trzy rzeki i osiadł w kotlinie nadłabskiej. Po upadku państwa Samona *(ob. str. 4)* zasiadł na złotym tronie na Weltawą Krak, ojciec trzech córek: Kasi, Teci i najmłodszej Lubuszy. Lubusza po śmierci Kraka wybrała za męża rolnika Przemyśla, założyciela dynastyi (Przemyślidzi), panującej w Czechach do wieku XIV.

Chrobacya Biała posiadała pierwiastkowo organizacyę polityczną oddzielną. Według podania, mąż rozumny, wymowny i dzielny, imieniem Krak, powróciwszy z wyprawy wojennej, wytłumaczył Wiślanom, że »czem jest ciało bez duszy, świecznik bez świecy, a świat bez słońca, tem państwo bez króla«. Otrzymawszy od starszyzny władzę książęcą, rządził Krak mądrze i sprawiedliwie; własnych synów wyprawił na zgładzenie smoka, który w jaskini górskiej *(wawelu, wądole)* pożerał bydło i ludzi. Synowie Kraka za pomocą skóry wołowej, wypchanej siarką, potwora zgładzili, lecz wszczęli kłótnię, w której młodszy starszego zabił. Naród mordercę wypędził i po śmierci starego Kraka powierzył rządy jedynej córce jego, Wandzie, niewieście rozumnej w radzie, dzielnej w bojach. Księcia niemieckiego, który najechał na Chrobacyę, pokonała, przyprawiła go o rozpacz i samobójstwo. Po śmierci Wandy obywali się Wiślanie bez księcia. Podczas nowego najazdu sąsiadów na Kraków pewien złotnik dla odstraszenia nieprzyjaciół pozatykał na górze żerdzie, przybrane w tarcze malowane i chełmy, ludzi zaś zbrojnych ukrył w zasadce. Tak zręcznie wroga podszedł, że wdarł się do jego obozu i rozgromił na głowę. Wdzięczni Wiślanie okrzyknęli go księciem.

Początków Polski dotyczą podania o Leszkach, Popielach (dynastya Popielidów) i Piaście. Postanowili Polanie powierzyć nad sobą władzę temu, kto w wyścigu pierwszy stanie u mety. Dobiegł pierwszy do celu Leszek, który, zostawszy księciem,

pokonał szczepy sąsiednie i państwo obszerne pozostawił synowi tegoż imienia. Leszek II tyle znowu zawojował krajów, że obdzielił nimi 21 synów, mających panować pod zwierzchnictwem najstarszego, Popiela. Syn Popiela tegoż imienia, ożeniony z Niemką, stryjów otruł i wrzucić ich kazał do Gopła. Po śmierci Popiela II, zjedzonego przez myszy, które wylęgły się z ciał stryjów, powołała starszyzna na tron Ziemowita, syna Piasta, kołodzieja z Kruszwicy. Po Ziemowicie panowali: syn Leszek, wnuk Ziemomysł i prawnuk Mieszko (t. j. *niedźwiedź*), do siódmego roku życia nawiedzony ślepotą.

W podaniu o Czechu przechowała się pamięć wędrówek szczepów słowiańskich z południa na zachód; tradycye chrobackie dowodzą istnienia pod Karpatami państwa osobnego w epoce najazdów awarskich i późniejszych niemieckich. Krak był prawdopodobnie współczesnikiem Samona; myt o Wandzie przedstawia walki z Niemcami, którzy Słowian nazywali Wendami. Podania o Popielach i Piaście przedstawiają losy szczepów, które, niepokojone przez Niemców, poczęły nad Wartą i Wisłą łączyć się w większe gromady pod wodzą książąt. Książę Polan, Ziemowit, szczepy sąsiednie pokonał, połączył w całość większą i dał początek państwu polskiemu, rządzonemu do końca wieku XIV-go przez dynastyę piastowską.

Skutkiem uformowania się w IX i X stuleciu państw, w życiu wewnętrznem Słowian zaszła zmiana olbrzymia. Szczepy, połączone z sobą dobrowolnie lub też przez podbój, odrębność dawną straciły; rządy, należące poprzednio do wieców, przeszły w ręce jednostki (*kneź* lub *kniaź, posadnik, župan, ban, car*), która posiadała władzę nieograniczoną. Ustrój ludowy, gminny, zastąpiła organizacya monarchiczna.

Wielki też w życiu wewnętrznem Słowian zaszedł przewrót przez zaprowadzenie śród nich chrześcijanizmu, którego apostołami głównymi byli dwaj bracia, Grecy: Metody i Cyryl. Urodzeni w Tessalonice, od dzieciństwa obeznani z mową słowiańską, przygotowywali się do pracy apostolskiej w jednym z klasztorów na górze Athos. Cyryl ułożył stosowny alfabet

i wspólnie z Metodym przetłómaczył na język słowiański biblję (r. 855). W roku 863 ochrzcili w Welehradzie książąt wielkomorawskich: Rościsława i Swiętopełka. W roku 864 za wpływem Metodego przyjął chrześcijanizm car bułgarski, Borys, a wkrótce po nim i książę serbski, Muntymir. Około r. 880 ochrzcił Metody księcia czeskiego Borzywoja z żoną Ludmiłą. Dla skuteczniejszego szerzenia chrześcijanizmu apostołowie, zamiast łaciny, używali w obrzędach kościelnych języka słowiańskiego. Zgodził się na to papież Adryan, który Metodego mianował arcybiskupem krajów nawróconych (Panonii i Moraw).

Współcześnie szerzyli chrześcijanizm z zachodu Niemcy, lecz w obrządku łacińskim; krzewili go zaś w widokach podbicia i wynarodowienia ludów słowiańskich. Nauczając o papieżu, jako o namiestniku Chrystusa, nakazywali zarazem uległość dla cesarza rzymskiego, jako zwierzchnika świeckiego w chrześcijanizmie, skutkiem czego Słowian ochrzczonych zagarniali pod panowanie niemieckie. W istocie rzeczy pod pozorem nawracania na chrześcijanizm ziemie słowiańskie niszczyli ogniem i mieczem, ludność tępili i na pustkowiach zakładali osady swoje. Wobec takich dążności Niemców, Słowianie północno-zachodni o bóstwa narodowe i wolność walczyli z cywilizatorami uporczywie; inne znów szczepy wolały obrządek słowiański z niepodległością, niż z łacińskim niewolę. Założyciel państwa wielkomorawskiego, Mojmir, jeszcze przed Cyrylem i Metodym przyjął chrześcijanizm od arcybiskupa salcburskiego; lecz następca jego, Rościsław, zrozumiawszy dążności Niemców, z obrządkiem łacińskim zerwał i przyjął słowiański.

Ważyły się w Słowiańszczyźnie dwa wpływy cywilizacyjne: carogrodzki (bizantyjski, grecki, wschodni) i rzymski (łaciński, zachodni). Dokonany w r. 1054 przez Michała Cerulariusza rozdział kościoła na zachodni i wschodni rozbił i Słowian na dwa odłamy, odmienne pod względem dogmatów religijnych, języka obrzędowego i stosunku władzy duchownej do świeckiej. Polska i Czechy, odcięte od Carogrodu przez Węgrów, uległy wpływowi Rzymu; Bułgarya, Serbja, oraz Ruś, ochrzczona za

wielkiego księcia kijowskiego Włodzimierza w r. 988, utrzymały obrządek słowiański i zachowały związek cywilizacyjny ze wschodem. Pomiędzy tymi dwoma odłamami Słowian wytworzyły się ważne różnice, zarówno polityczne jak cywilizacyjne.

Cesarstwo wschodnie, będąc podupadłem i słabem, nie mogło myśleć o podboju sąsiednich ludów słowiańskich, chociaż nie przestało oddziaływać na nie pod względem cywilizacyjnym. Absolutyzm cesarzów wschodnich wpłynął na ukształtowanie się samowładztwa w Bułgaryi, Serbii i na Rusi; za przykładem Bizancyum kościół u tych Słowian stał się instytucyą polityczną, zależną od państwa. Oprócz instytucyi politycznych, przyswajały sobie narody słowiańskie z Bizancyum oświatę grecką, wyższą od współczesnej łacińskiej. W Bułgaryi, Serbii i na Rusi mnisi greccy fundowali przy klasztorach szkoły, układali dzieła teologiczne i kroniki, wpływem swoim zachęcali Słowian do nauki i piśmiennictwa.

Inne było położenie państw, znajdujących się pod wpływem Rzymu. Hierarchja kościelna łacińska, stanowiąc instytucyę niezależną, władzę monarchiczną podkopała. Niemcy, pragnąc narody słowiańskie pozbawić samoistności, najazdami i łupiestwem opóźniali ich rozwój. Zresztą, oświata rzymska, niższa od bizantyjskiej, nie mogła w Polsce i Czechach wywołać ruchu umysłowego, tem bardziej, że mnisi zachodni nie znali języka słowiańskiego.

Jeżeli na państwa: bułgarskie, serbskie i ruskie sąsiedztwo cesarstwa wschodniego oddziaływało z początku pod względem politycznym i cywilizacyjnym korzystniej, niż Rzym na Polskę i Czechy, to w czasach późniejszych zaszedł stosunek odwrotny. Słowianie południowi i wschodni, otoczeni przez barbarzyńców, stracili niepodległość: jedni ujarzmieni zostali przez Tatarów, drudzy przez Turków. Ogarnęła ich ciemnota, tem bardziej, że po upadku cesarstwa bizantyjskiego oświata grecka przeniosła się ze wschodu na zachód. Naodwrót: skutkiem osłabienia przez kościół władzy cesarzów niemieckich, Polacy i Czesi odzyskali niepodległość; pozostając w związku z jedynem ogniskiem oświaty, z Rzymem, za pomocą łaciny zyskali możność przyswajania sobie rezultatów pracy umysłowej i form życia, wyrobionych przez postęp zachodu.

Dwoistość wpływów cywilizacyjnych na przyszłość całego

nienia słowiańskiego oddziałała zgubnie. Rozbitą została Słoańszczyzna na obozy, pod względem wychowania moralnego ienne, z powodu różnic cywilizacyjnych obce sobie, a nawrogie. Polska, jako wyobrazicielka kultury zachodniej, ez długie czasy walczyć musiała z odłamem słowiańskim, chowanym pod wpływem wschodu.

II.

Kształtowanie się państwa polskiego monarchicznego.

Mieszko I (960–992) odziedziczył po ojcu, Ziemomyśle, państwo rozległe. Obejmowało ono ziemie: Polan, Sieradzan, Łęczan, Kujawian, Mazurów, oraz Chrobatów Białych i Czerwonych (grody czerwieńskie). Na zachód nie dochodziło do Odry, od południa sąsiadowało z Czechami, od wschodu z Rusinami i Jaćwieżą, z północy po prawej stronie Wisły miało Prusaków, po lewej Pomorzan. Młode i niezorganizowane, znajdowało się w warunkach ciężkich wobec cesarzów niemieckich, którzy rościli sobie pretensye do zwierzchnictwa nad światem. Jakoż margrabia Gero *(ob. str. 5)*, najechawszy na Polskę, Mieszka pokonał i zmusił go do złożenia hołdu cesarzowi Ottonowi I. Doświadczywszy klęski, przedsięwziął Mieszko środki ku zabezpieczeniu państwa od zagłady zupełnej. Z obawy, żeby Niemcy napadów na Polskę, pod pozorem tępienia w niej poganizmu, nie ponawiali, ożeniwszy się z córką księcia czeskiego Bolesława I, Dubrawką, przyjął chrześcijanizm w obrządku łacińskim (r. 966). Dla ugruntowania w narodzie ewangelii, założył biskupstwo poznańskie (r. 968), zależne od archidyecezyi magdeburskiej, którą cesarz Otton I ufundował dla podbitych Słowian nadłabskich.

Przez uznanie zwierzchnictwa cesarskiego i przyjęcie chrześcijanizmu w obrządku łacińskim, od strony niemieckiej Mieszko zabezpieczył się. Najazdów prywatnych, podejmowanych dla łupiestwa przez grafów pogranicznych, nie lękał się, skoro ich cesarz nie popierał. Chociaż rozgromił grafa saskiego, Wichmana, a w bitwie pod Cydynem położył trupem margra-

biego Odona, na zjeździe w Kwedlinburgu znalazł u Ottona przyjęcie łaskawe. Spełniając obowiązki hołdownika, cesarza w wojnach posiłkował, lecz, nawzajem, w potrzebie otrzymywał od niego pomoc. Występował z Niemcami przeciwko Słowianom nadłabskim, którzy chwytali za oręż dla odzyskania niepodległości; posiłkowany zaś był przez cesarzowę Teofanję, gdy po śmierci Dubrawki na własną rękę rozpoczął wojnę z Czechami. Niedość przecie skuteczną była opieka niemiecka, skoro Czesi zabrali Mieszkowi Chrobacyę Białą, a wielki książę kijowski Włodzimierz grody czerwieńskie.

Polityką Mieszka kierowała przezorność i przebiegłość. Hołdował cesarzowi z konieczności; porzucił poganizm w celu pozbawienia Niemców pretekstu do najazdów i łupiestw. Mało ważył sobie przepisy kościelne, skoro po śmierci Dubrawki mniszkę, córkę margrabiego Dytryka, imieniem Odę, porwał z klasztoru i poślubił; jednakże ze względów politycznych trwał w chrześcijanizmie i przeciwko Słowianom pogańskim walczył razem z Niemcami. Przebywając często na dworze cesarskim, przezornie w sprawy niemieckie wglądał i postępowanie swoje stosował do okoliczności. Z monarchami państw sąsiednich zawiązywał stosunki drogą koligacyi. Siostrę Adelajdę, zwaną Białą Kneginią, wydał za króla węgierskiego Gejzę. Córkę, Sygrydę, najprzód za króla szwedzkiego Eryka, powtórnie za norweskiego Olafa, wreszcie za duńskiego Swena. Najstarszego syna Bolesława ożenił z córką Gejzy węgierskiego.

W obecności margrabiego Odona nie śmiał pokazać się w futrze, ani przy stojącym siąść; w rzeczywistości zaś pozorami szacunku pokrywał nienawiść i żądzę zemsty, której zadość uczynił w bitwie cydyńskiej. Z każdego zamętu w Niemczech usiłując wyciągnąć korzyść, w potrzebie przyjaciół opuszczał, sprzymierzał się zaś z ich wrogami. Gdy po śmierci Ottona I pomiędzy kandydatami do tronu: synem nieboszczyka, Ottonem II, i Henrykiem bawarskim wybuchła wojna, Mieszko popierał ostatniego, lecz dopóty tylko, dopóki pierwszy nie otrzymał przewagi. Chociaż Ottonowi II uległ, potomkowi jego wierności nie dochował. Skoro po śmierci cesarza pomiędzy małoletnim synem jego, Ottonem III, i Henrykiem bawarskim nowa o tron wybuchła wojna, Mieszko powtórnie sprzeniewierzył się dynastyi saskiej. Dopiero gdy Otton III wyszedł z wojny zwy-

cięsko, złożył mu hołd, ślubował przyjaźń i podarował wielbłąda. Roztropnością i przebiegłością ocalił Polskę od zalewu niemieckiego. Umierając w obozie pod Braniborem podczas wyprawy przeciwko Słowianom nadłabskim, podzielił państwo pomiędzy synów z Dubrawki i Ody.

Najstarszy z synów Mieszka **I, Bolesław Chrobry** (992—1025), urodzony z Dubrawki, braci młodszych z macochą wypędził, przywrócił państwu jednolitość i przedsięwziął plany rozległe. Zamierzył Polskę rozszerzyć przez podbicie szczepów sąsiednich, nadać jej granice naturalne i zapewnić przyszłość niezależną. Dla urzeczywistnienia tych planów, wszedłszy w stosunki przyjazne z wielkim księciem kijowskim, Włodzimierzem, zabezpieczył się od wschodu; złożywszy cesarzowi hołd i posiłkując go w wojnach ze Słowianami, zapewnił sobie spokój od strony zachodniej. Zabezpieczony od wschodu i zachodu, rzucił się w stronę północną i podbił zamieszkałych pomiędzy Notecią i Bałtykiem, Wisłą i Odrą Pomorzan; następnie zwrócił działalność swoją na sąsiednich Prusaków, których nawróceniem na chrześcijanizm usiłował zbliżyć ku Polsce. Do głoszenia pomiędzy Prusakami ewangelii użył wygnańca czeskiego, arcybiskupa praskiego Wojciecha, który podczas pracy apostolskiej poniósł męczeństwo.

Oparłszy granicę północną o Bałtyk, zwrócił Bolesław oręż swój na południe. Korzystając z zamieszek, jakie wynikły w Czechach z powodu zatargów pomiędzy synami Bolesława II: Bolesławem Rudym, Jaromirem i Udalrykiem, zagarnął Chrobacyę Białą z Krakowem, Śląsk z Wrocławiem i ziemię Słowaków zakarpackich.

Rzutkość Bolesława zwróciła uwagę cesarza Ottona III i papieża Sylwestra II, którzy, chociaż cele mieli różne, gotowi byli dla widoków własnych uznać zdobycze księcia polskiego. Cesarz, marząc o utworzeniu monarchii powszechnej, w celu zjednania Bolesława dla swej sprawy, musiał traktować go łaskawie; papież, dążnościom Ottona III przeciwny, pragnął uczynić z Polski potęgę dlań niebezpieczną. Wśród takich warunków Otton III pod pozorem pielgrzymki do grobu św. Wojciecha, którego zwłoki Bolesław wykupił od Prusaków i pochował w Gnieźnie, w celach politycznych przybył na dwór księcia polskiego (r. 1000). Olśniony wystawnością przyjęcia w Gnieźnie, świadczącą o potędze państwa polskiego; ujęty uprzejmością Bo-

lesława i skwapliwością, z jaką przyrzekał pomoc, — ofiarował mu włócznię św. Maurycego z gwoździem krzyża św., uwieńczył go koroną własną, nazwał przyjacielem, sprzymierzeńcem i patrycyuszem narodu rzymskiego. Oprócz tego zezwolił na założenie arcybiskupstwa w Gnieźnie i biskupstw w podbitych ziemiach: na Pomorzu — kołobrzeskiego, w Chrobacyi — krakowskiego, na Śląsku — wrocławskiego. Chociaż politycznie nie przestała Polska być lennością cesarską, pod względem kościelnym jednak, przez założenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, stała się od Niemców niezależną.

Stosunki przyjazne z cesarstwem niemieckiem trwały do śmierci Ottona III († 1002). Podczas bezkrólewia Bolesław przekroczył Odrę, opanował Łużyczan i zagarnął Miśnję,—marchję, którą Niemcy utworzyli pomiędzy Łabą i Salą z podbitych ziem serbskich. Gdy mu na zjeździe w Merseburgu nowy cesarz, Henryk II, przyznał tylko ziemie Łużyczan i Mileczan, Miśnję zaś oddał komu innemu, Bolesław przygotowywał się do wojny, której wybuch przyśpieszyły wypadki czeskie. Szukał w Polsce poparcia wypędzony przez Czechów książę Bolesław Rudy, którego miejsce zajął protegowany przez Niemców Jaromir. Bolesław Chrobry Jaromira wypędził, później zaś, korzystając z zamieszek, całe Czechy wcielił w skład Polski. Stało się to hasłem do wojny z cesarzem, który nie chciał przyzwolić na taki rozrost Polski i na usunięcie Czech z pod wpływu niemieckiego.

W czternastoletniej walce z Henrykiem II rozwinął Bolesław wiele zręczności, przebiegłości i męstwa. Broniąc przepraw przez rzeki, szukając osłony w puszczach, przeciągał zwykle pochód Niemców do zimy, podczas której trapionych chłodem i głodem nużył zaczepkami i zmuszał do odwrotu. Oddziały drobniejsze wciągał w zasadzki, brał w niewolę lub tępił. Zanim cesarz skłonił wasalów do nowej wyprawy, Bolesław, trzymając ziemie sporne w swem posiadaniu, rozpoczynał działać zaczepnie, pograniczne prowincye niemieckie pustoszył, ludność ich przejmował trwogą. Dla zgnębienia cesarza potrafił Bolesław używać i samych Niemców. Wasalów jego podżegał do buntu; osobistości, mające na dworze wpływ, ujmował sobie przekupstwem. Ponieważ do wypraw na Polskę powoływał Henryk II pogan słowiańskich, Bolesław, przypominając zasługi swoje około głoszenia ewangelii na Pomorzu i w Prusach,

w oczach gorliwego o wiarę duchowieństwa zohydzał cesarza, jako wroga chrześcijanizmu. Z powodu korzyści, jakie Bolesław osiągał w walce z cesarzem mieczem i intrygą, budził ku sobie nienawiść i gniew patryotów niemieckich. Współczesny kronikarz, biskup merseburski Dytmar, nazywa go lwem ryczącym, lisem przebiegłym i chytrym, wężem jadowitym, niegodziwcem okrutnym; szydzi z upodobania Bolesława w biesiadach (w tragbirstwie), z olbrzymiości jego i otyłości. Nie zdołał jednak Bolesław całkowicie urzeczywistnić widoków swoich ze strony zachodniej, nie wyzwolił bowiem wszystkich Słowian nadłabskich z pod panowania niemieckiego. Pokojem, zawartym w Budziszynie (r. 1018), utrzymał się tylko przy Łużycach, ziemi Mileczan i Morawach. Zobowiązał się dostarczać cesarzowi pomocy zbrojnej i nawzajem otrzymał zapewnienie posiłków niemieckich. Do przyjęcia tych warunków skłoniły Bolesława stosunki ruskie, sposobność ugruntowania wpływu Polski na wschodzie.

Syn wielkiego księcia Włodzimierza, a zięć Bolesława Chrobrego, Świętopełk, zamordowawszy braci młodszych, Borysa i Hleba, objął rządy w Kijowie. Wypędzony przez trzeciego brata, księcia nowogrodzkiego, Jarosława, zwrócił się do teścia z prośbą o pomoc. Dla uskutecznienia wyprawy zakończył Bolesław wojnę z cesarzem i w tym samym roku z posiłkami niemieckimi podążył na wschód. Zdobywszy Kijów i osadziwszy na tronie zięcia, po jedenastomiesięcznym pobycie nad Dnieprem wkroczył do Chrobacyi Czerwonej, którą zagarnął, i z łupem wielkim wrócił do kraju. Działalność swoją zakończył aktem koronacyi, dokonanej w Gnieźnie (r. 1025) bez zezwolenia papieża i cesarza przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, w obecności dostojników kościelnych i świeckich.

Z państwa, zależnego pod względem politycznym i kościelnym od Niemiec, w przeciągu lat trzydziestu utworzył Bolesław monarchję samoistną, opartą na północ o Bałtyk, na południe o Cissę i Dunaj, na zachód o Łabę, na wschód o Bug i Dniestr, wpływem swoim sięgającą po Dniepr. Dokonał tego walecznością i przezornem korzystaniem z warunków zewnętrznych. Oprócz jednak przymiotów osobistych i przyjaznych warunków sąsiedzkich, do zbudowania rozległej i potężnej monarchii dopomogła Bolesławowi siła, jaką wytworzyła w państwie polskiem **organizacya wewnętrzna.**

Naczelnik państwa, król, miał władzę nieograniczoną. Wydawał rozkazy, które były prawem dla wszystkich; pełnił najwyższą władzę sądową, dowodził naczelnie siłą zbrojną. Był właścicielem całego terrytoryum państwowego, które według upodobania dzielił pomiędzy synów; należały do niego dochody z posług ludności i danin. Stałej rezydencyi nie miał. Stosownie do okoliczności politycznych przerzucał się z jednego krańca kraju na drugi, a z osobą jego przenosiło się i ognisko zarządu państwowego. Bolesław Chrobry, dla zabezpieczenia od Niemiec granicy zachodniej, najczęściej przebywał w Gnieźnie. Dla ułatwienia obrony i zarządu dzieliło się państwo na kastelatury (powiaty), z których każda składała się z pewnej liczby opolów *(ob. str. 2)* i posiadała gród *(castellum)*.

Przez zastosowanie podziału pracy nastąpiło rozłamanie narodu na stany: urzędników, rycerstwo, niewolników, kmieci i duchowieństwo.

Urzędnicy znaczniejsi byli przeważnie potomkami książąt szczepowych, pokonanych przez polańskiego; stanowili orszak króla i dopomagali mu w zarządzie państwa. Pierwszym dygnitarzem był jeden na całą Polskę wojewoda, dowodzący w zastępstwie króla rycerstwem. Kanclerz prowadził korespondencyę królewską. Cześnicy, stolnicy, koniuszowie, łowczowie, skarbnicy, komornicy zarządzali gospodarstwem dworskiem. Na czele grodu i kastelatury stał kasztelan z władzą wojskową, sądową i skarbową, mający do pomocy sędziego, skarbnika i komorników, przez których rozsyłał rozkazy. Zwierzchnikiem opola był żupan.

Oprócz urzędników miał król przy sobie straż przyboczną. Mieszko I otaczał się 3.000 rycerzów, których zaopatrywał w konie, oręż, odzież i we wszelkie potrzeby; utrzymywał i wyposażał ich dzieci. Reszta rycerstwa stała w grodach lub w obozowiskach, zakładanych w bliskości granic nieprzyjacielskich. Siła zbrojna Bolesława Chrobrego koncentrowała się głównie w Poznaniu, Gnieźnie i Gieczu (Gdecz, niedaleko Środy). Według uzbrojenia dzielili się rycerze na pancernych i szczytowników. Pierwsi nosili szyszak i kirys (koszulę drucianą lub skórzaną, nabijaną łuską z blachy lub rogu), walczyli konno oszczepem i mieczem. Szczytownicy mieli tarcze (szczyty) drewniane

i oszczepy. Dzieliło się rycerstwo na pułki po tysiąc ludzi, na setki i dziesiątki. Każdy oddział miał chorągiew ze znakiem i okrzyk (zawołanie) od imienia dowódcy (Drogosław! Radwan!), od przezwiska (Zerwikaptur! Poświst!) lub od miejscowości (Bzura! Rawa!). Chorągiew i okrzyk dopomagały do rozpoznawania się podczas bitwy, w gęstwinach leśnych lub w nocy. Za rycerstwem ciągnęli na wyprawę ciurowie obozowi, kucharze i pachołkowie, podżegacze i łupieżnicy.

Na utrzymanie dworu królewskiego, urzędników i rycerstwa pełnili posługi i składali daniny niewolnicy i kmiecie.

Niewolnicy pochodzili głównie z jeńców wojennych; stanowili własność zarówno monarchy, jak urzędników i rycerzów znaczniejszych. Jako część składowa majątku, byli przedmiotem sprzedaży i kupna. Osoby prywatne używały niewolników do posług osobistych, monarcha osadzał ich w bliskości grodów i obozowisk. Wypiekali chleb (piekary), przyrządzali i gotowali dla załogi rycerskiej potrawy (kuchary), łowili zwierzynę (łowcy, strzelcy, sokolniki, psary), dostarczali ryb (rybaki), paśli konie (kobylniki, koniary) i bydło (skotniki, oborniki), wyrabiali naczynia (łagiewniki), szczyty (szczytniki), żerdzie do oszczepów (żyrdniki) i groty (grotniki). Bez pozwolenia właściciela przenosić się z miejsca na miejsce nie mogli.

Kmiecie byli wolni osobiście, mogli przenosić się według upodobania. Z gruntów, które uprawiali, z pastwisk i t. p. składali na rzecz skarbu królewskiego daniny i pełnili różne posługi publiczne. Jedne daniny nosiły nazwę od swego przeznaczenia, inne od przedmiotu składanego. Stosownie do gatunku ściągane były z gospodarstw pojedynczych, z wiosek lub opołów. Na utrzymanie załogi rycerskiej składali kmiecie w ziarnie *stróżę*, na stół królewski *narzas* (na rzeź wieprza lub świnię), wołu, krowę, owcę, donicę miodu, lub inne produkty pod nazwami: *sep, poradlne, podworowe, podymne.* Podczas przejazdu monarchy wsie okoliczne obowiązane były dla niego, dworzan i zaprzęgi dostarczać żywności *(stan, nastawa, stacya, stanowisko)*. Stosowano się w poborze danin do zajęć ludności: z okolic pasterskich żądano bydła, z bartniczych miodu, z innych skórek kunich i wiewiórczych. Do posług publicznych należało: dostarczanie koni *(podwody)*, wozów *(powóz)*, przewożenie ciężarów królewskich lub urzędniczych *(przewód)*, budowanie lub napra-

wianie grodów i mostów. Za korzystanie z rynków państwowych, dróg, mostów i promów płacili kmiecie targowe, drogowe, mostowe, przewozowe; za przebijanie monety ze stempla starego na nowy — *obraz*, czyli *pomiot*. Jako pachołkowie i ciurowie używani byli do posług obozowych, do wyrąbywania przesiek i robienia nasieków. Wogóle daniny kmiece były różnorodne i dotkliwe: nawet niewiasty, wychodząc za mąż, składały na dwór królewski *dziewicze* i *wdowie*.

Posługi niewolników i daniny kmieci stanowiły również uposażenie stanu duchownego, utworzonego z przybyszów: Niemców (Jordan, pierwszy biskup poznański) i Czechów (Gaudenty, brat św. Wojciecha, pierwszy arcybiskup gnieźnieński), zasilanego później synami urzędników, rycerzy, księży i kmieci. Duchowieństwo otrzymywało posady od króla, było jedną z gałęzi hierarchii urzędniczej; kościół stanowił instytucyę państwową, podległą monarsze. Zadaniem jego było wytworzenie za pomocą chrześcijanizmu i oświaty zachodniej spoistości moralnej pomiędzy szczepami, które wchodziły w skład państwa. Dla osiągnięcia tego celu sprowadził Bolesław Chrobry i zakonników, benedyktynów, których klasztory powstały w Międzyrzeczu, na Łysej Górze i w Tyńcu. Wyposażenie otrzymywało duchowieństwo od króla. Wyznaczał mu on dziesięcinę z wsi, opolów lub kastelatur; nadawał ziemie z niewolnikami i kmieciami, z posługami ich i daninami.

W państwie Bolesława Chrobrego znajdowało się około 20.000 mężów, należących do klasy rycerskiej. Była to na tamte czasy potęga znaczna, tembardziej, że, skoncentrowana po grodach i obozowiskach, znajdowała się w ciągłem pogotowiu wojennem. Taką rozporządzając siłą zbrojną, mając na usługi wszystkie klasy społeczne i pobierając dochody olbrzymie z danin, mógł Bolesław sąsiadów słabszych pokonywać i mierzyć się nawet z największą potęgą, z cesarstwem niemieckiem.

Syn i następca Bolesława Chrobrego, **Mieszko II** (1025—1034), przezwany przez kronikarzy *Gnuśnym*, nietyle dla braku przezorności i męstwa, ile z powodu okoliczności zewnętrznych, nie zdołał utrzymać zdobyczy ojcowskich. Nowy cesarz niemiecki, Konrad II, przewyższał poprzednika siłą woli, bystrością umy-

słu i biegłością w sztuce rządzenia; na Węgrzech panował genjalny król Stefan, w Czechach zręczny Udalryk, w wielkiem księstwie kijowskiem miejsce wygnanego znowu Świętopełka zajął Jarosław Mądry; z północy państwem duńsko normandzkiem rządził wojowniczy Knut Wielki, wnuk Mieszka I. Potężni i przedsiębiorczy sąsiedzi pragnęli odzyskać prowincye, zawojowane przez Bolesława Chrobrego; Danja, dążąca do opanowania wszystkich wybrzeży morskich, zagrażała Pomorzu. Nadomiar złego, znalazł Mieszko nieprzyjaciół w braciach: starszym Bezprymie i młodszym Ottonie, domagających się dzielnic, szukających poparcia na Rusi, w Czechach i na dworze cesarskim. W nierównej walce z tylu nieprzyjaciołmi stracił Mieszko większość zdobyczy ojcowskich. Węgrzy owładnęli Słowaczczyzną zakarpacką, Duńczycy zagarnęli Pomorze, syn Udalryka czeskiego, Brzetysław, zajął Morawy; wielki książę kijowski Chrobacyę Czerwoną; cesarz, posiłkowany przez Knuta Wielkiego, Łużyce i ziemię Mileczan. Musiał Mieszko nawet ustąpić tronu bratu starszemu i tułać się za granicą. Wprawdzie po śmierci Bezpryma i ukorzeniu się przed cesarzem władzę odzyskał, lecz świetności dawnej państwu nie przywrócił. Umarł z szaleństwa.

Jeżeli za Mieszka II straciła Polska wszystkie zdobycze Bolesława, z wyjątkiem Chrobacyi Białej i Śląska, to po śmierci jego, podczas **bezkrólewia** (1034—1040), wzruszoną została w organizacyi wewnętrznej i zagrożoną była pozbawieniem niepodległości.

Pozostawił Mieszko syna małoletniego, Kazimierza, pod opieką matki Rychezy, siostrzenicy cesarza Ottona III. Niewolnicy i kmiecie, utrzymywani w uległości przez królów, skorzystali ze słabości rządów niewieścich i wszczęli bunt przeciwko stanom, żyjącym z ich posług i danin: urzędnikom, rycerstwu i duchowieństwu. Po ucieczce z kraju Rychezy z synem mordowali urzędników, rycerzów i księży, burzyli grody, łupili kościoły. Niszcząc urządzenia Bolesława Chrobrego, wypowiedzieli zarazem walkę chrześcijanizmowi, wracali do poganizmu. Śród zamętu wewnętrznego szczepy, utrzymywane w skupieniu jednością władzy królewskiej, poczęły wracać do dawnej odrębności. Cześnik dworu Mieszka II, Mieczsław (Masław), ogłosił się księciem Mazowsza. Brzetysław czeski, marzący, podobnie

jak Bolesław Chrobry, o zrzeszeniu wszystkich ludów słowiańskich, w anarchii bezkrólewia znalazł sposobność owładnięcia ziemiami polskiemi. Dokonawszy najazdu, wziął Kraków, Giecz i Gniezno, łupił skarby kościelne i relikwje; byłby Polskę zawojował, gdyby dążnościom jego nie stanął na zawadzie cesarz niemiecki, Henryk III, u którego przebywała z synem Rycheza. Jak Henryk II usiłował powstrzymać zdobycze Bolesława Chrobrego, tak Henryk III postanowił nie dopuścić rozrostu państwa czeskiego. Dla uskutecznienia tego przedsięwziął wyprawę na Pragę, Kazimierza zaś z posiłkami niemieckimi wysłał do Polski. Wsparty pomocą cesarską, Kazimierz bunt niewolników i kmieci stłumił i objął rządy.

Zabezpieczony opieką cesarza od Czechów, zaprzyjaźniony z Rusią przez ożenienie się z Maryą Dobronegą, córką Jarosława Mądrego, oddał się **Kazimierz** (1040—1058) pracy pokojowej. Unikając zatargów z sąsiadami, całą usilność zwrócił ku zjednoczeniu szczepów i odbudowaniu organizacyi wewnętrznej, nadwątlonej podczas bezkrólewia. Mieczsława, posiłkowanego przez Pomorzan, Prusaków i Jaćwież, pokonał i Mazowsze odzyskał. Zaprowadził hierarchję urzędniczą i duchowną, odbudował grody i kościoły, zakładał obozowiska, niewolników i kmieci zmusił do dawnych posług i danin. *Restaurator, odnowiciel* Polski rezultaty ośmnastoletniej pracy wewnętrznej przekazał synowi swemu Bolesławowi.

Z zasobami, odziedziczonymi po ojcu, mógł **Bolesław** (1058—1080), przezwany *Śmiałym* lub *Szczodrym*, rozwinąć działalność zaborczą, odznaczał się bowiem wojowniczością i trafił na sprzyjające warunki zewnętrzne. W Niemczech pomiędzy papieżem Grzegorzem VII a cesarzem Henrykiem IV toczyła się walka o wyższość władzy duchownej nad świecką, o przewagę kościoła nad państwem; w Czechach, na Węgrzech i Rusi książęta kłócili się. Zabezpieczony od zachodu, znalazł Bolesław sposobność zastąpienia na Węgrzech i w Czechach wpływów niemieckich swoimi i odnowienia przewagi polskiej na Rusi. Dla skutecznego działania w tym kierunku założył rezydencyę w Krakowie.

Zjawił się na dworze Bolesława książę węgierski Bela, poważniony z bratem swoim, królem Jędrzejem. Bolesław wysłał go na Węgry z pułkami polskimi, dopomógł do pokonania Ję-

drzeja, który w bitwie poległ, i do objęcia tronu. Później popierał potomków Beli: najprzód Gejzę, następnie Władysława, którzy utrzymali się przy rządach wbrew szwagrowi cesarskiemu, synowi Jędrzeja, Salomonowi. Wyrugował Bolesław wpływy niemieckie i z Czech, ujmując się orężnie za Jaromirem, któremu brat Władysław nie chciał wyznaczyć dzielnicy. Gdy z powodu wkroczenia z Jaromirem do Czech Henryk IV strony wojujące wezwał przed swój sąd, Bolesław nietylko że żądaniu temu nie uczynił zadość, lecz związał się z nieprzyjaciołmi cesarza, Sasami. Na wyrok, uznający go za pozbawionego tronu buntownika, odpowiedział cesarzowi koronacyą uroczystą (r. 1076). Odnowił też wpływ polski na Rusi, ujmując się za wypędzonym z Kijowa przez krewniaków wielkim księciem Izasławem. Zdobywszy Kijów (r. 1069), przywrócił wygnańcowi tron wielko-książęcy.

Osadzał Bolesław na tronach królów i książąt, cesarzowi urągał. Bliski był zapewnienia Polsce tego stanowiska, jakie miała za Bolesława Chrobrego, gdy zamęt wewnętrzny przyprawił go o upadek.

Młodszy brat Bolesława, Władysław Herman, domagał się dzielnicy, popierany zaś był przez dygnitarzy, niezadowolnionych z despotyzmu i wojowniczości króla: wojewodę Sieciecha i biskupa krakowskiego Stanisława ze Szczepanowa. Knowania spiskowców Bolesław odkrył i karał ich bez miłosierdzia. Biskupa krakowskiego, który go obarczył klątwą, w kościele pod Krakowem na Skałce porąbał na sztuki. Nie zdołał jednak złamać przeciwników. Ulegając przewadze, z synem swoim Mieszkiem Polskę opuścił. Po długiej tułaczce umarł podobno w habicie braciszka benedyktyńskiego w Ossyaku, w Karyntyi.

Objąwszy tron, **Władysław I Herman** (1080—1102) szukał bezpieczeństwa i spokoju na zewnątrz przez małżeństwa: najprzód z córką Wratysława czeskiego, Judytą, później z wdową po Salomonie węgierskim, siostrą Henryka IV, Juttą; w sprawach wewnętrznych polegał we wszystkiem na wojewodzie Sieciechu. Korzystając z niedołęstwa monarchy, zamierzał Sieciech dynastyę piastowską wytępić, założyć zaś własną. Za wpływem jego Władysław Herman wypędził z kraju syna swego, Zbigniewa. Mieszko, syn Bolesława Smiałego, po powrocie do kraju za protekcyą króla węgierskiego Władysława, zmarł od tru-

cizny. Czyhał Sieciech i na życie brata Zbigniewowego, urodzonego z Judyty, Bolesława, zwanego Krzywoustym. Nie zdołał jednak ambitny wojewoda planów swoich przeprowadzić: znalazł opór w synach Władysława Hermana i w przywiązanych do dynastyi piastowskiej dygnitarzach, którym przywodził Magnus, kasztelan wrocławski. Dygnitarze ci sprowadzili do kraju Zbigniewa i wydali mu gród wrocławski; porozumieli się również z Bolesławem Krzywoustym. Podnieśli bracia oręż przeciwko Sieciechowi i ojcu, którego oblegli w Płocku. Władysław Herman, pokonany, Sieciecha skazał na wygnanie, państwo zaś podzielił pomiędzy synów, zachowując dla siebie władzę naczelną. Zbigniew otrzymał ziemie polańskie (starą Polskę, Wielkopolskę) i Mazowsze, Bolesław kraje chrobackie (nową Polskę, Małopolskę) i Śląsk.

Po śmierci ojca Zbigniew i **Bolesław Krzywousty** (1102—1138), obaj ambitni i rzutcy, niezadawalniając się dzielnicami, rozpoczęli walkę o władzę nad państwem. Obaj szukali poparcia u sąsiadów: Zbigniew w Czechach, na Pomorzu i w Niemczech, Bolesław na Węgrzech i Rusi, z którą zaprzyjaźniony był przez małżeństwo ze Zbysławą, córką wielkiego księcia kijowskiego, Świętopełka II.

Naprowadził Zbigniew na dzielnicę Bolesławową Borzywoja, księcia czeskiego, i brata jego, Świętopełka morawskiego, z którymi oblegał grody na Śląsku. Bolesław przy pomocy wojewody Skarbimierza zmusił Czechów do odwrotu; przeciwko Świętopełkowi wyprawił wodza Żelisława, który w odwet za najazd spustoszył Morawy. Gdy Świętopełk morawski braci swoich: Borzywoja i Sobiesława z kraju wypędził i objął w Czechach rządy, Bolesław dał u siebie wygnańcom przytułek. Podczas nowego najazdu Czechów, w którym brał udział i Zbigniew, Bolesław przyrzeczeniem niepopierania Borzywoja i Sobiesława skłonił Świętopełka do odwrotu, bratu zaś zabrał Wielkopolskę. Gdy dla odzyskania dziedzictwa naprowadzał znów Zbigniew Pomorzan, Bolesław wyzuł go z reszty posiadłości, z Mazowsza, i wypędził z kraju. Udał się wtedy Zbigniew na dwór cesarza Henryka V, który w popieraniu wygnańca znalazł okazyę do odnowienia w Polsce zaniedbanych wpływów niemieckich i do pomszczenia klęski, jaką w walce z Bolesławem poniósł na Węgrzech.

Panował na Węgrzech Koloman, którego brat i współzawodnik, Almus, bawił na dworze cesarskim. Gdy Henryk V, sprzymierzywszy się ze Świętopełkiem czeskim, poprowadził Almusa na Węgry, Bolesław stanął w obronie Kolomana. Wtedy, gdy cesarz ze Świętopełkiem oblegał Presburg, Bolesław gości swoich: Borzywoja i Sobiesława, powiódł na Czechy i podstąpił pod Pragę. Świętopełk dla obrony własnego państwa Węgry opuścił; cesarz, pozostawiony własnym siłom, musiał od oblężenia Presburga odstąpić. W ten sposób nie dopuścił Bolesław na Węgrzech wpływu niemieckiego, utrwalił zaś polski. I w czasie późniejszym popierał syna Kolomanowego, Borysa, wbrew cesarzowi który protegował syna Almusowego, Belę Ślepego. Właśnie w chwili najwyższego rozdrażnienia, po odstąpieniu cesarza z pod Presburga, zjawił się na dworze jego Zbigniew.

Dla siebie zażądał cesarz od Bolesława daniny, dla Zbigniewa połowy państwa. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, wspólnie znowu ze Świętopełkiem wkroczył na Śląsk i obległ gród głogowski. Gdy z powodu śmierci Świętopełka, zamordowanego w obozie pod Głogowem, Czesi ze Śląska wycofali się, cesarz, pozbawiony posiłków i trapiony podjazdami polskimi, ze stratami wielkiemi musiał najazdu zaniechać. Niepowodzenie cesarza było zarazem klęską Zbigniewa, którego zawiodły również nadzieje odzyskania dziedzictwa podczas zatargu o tron czeski. Cesarz pragnął osadzić na tronie czeskim brata Świętopełkowego, Władysława, Bolesław zaś popierał Sobiesława. Zamiar swój osiągnął Bolesław o tyle, że, wkroczywszy do Czech, wywalczył Sobiesławowi dzielnicę, dla zawiązania zaś ściślejszych stosunków z Władysławem ożenił się po śmierci Zbysławy z siostrą żony jego, Salomeą, hrabianką Bergu. Zbigniew, przebywający podczas wojny w obozie Władysława, straciwszy po zakończeniu jej nadzieję odzyskania dziedzictwa, ukorzył się przed bratem i osiadł w Polsce. Podejrzywanego o nowe zamachy kazał Bolesław oślepić i wygnać z kraju.

Jednocześnie z zapasami o utrzymanie jednolitości państwowej i o wpływ na Węgry i Czechy usiłował Bolesław wcielić w skład Polski Pomorze, na którem w części wschodniej, pomiędzy Wisłą a Odrą, panował książę Świętopełk, w zaodrzańskiej — Warcisław. Chodziło mu o dostęp do morza, o pozyska-

nie ważnych pod względem handlowym ujść Wisły i Odry, o zabezpieczenie, wreszcie, granicy północnej od najazdów ludności pogańskiej. Z Płocka, w którym rezydował już Władysław Herman, czynił wyprawy na północ. Zdobył najprzód linję graniczną, którą tworzyła Noteć z grodami pomorskimi: Nakłem, Czarnkowem, Drezdenkiem, Santokiem i Ujściem; następnie wkraczał wgłąb kraju nieprzyjacielskiego, po Bałtyk. Gdy po wielu wyprawach zmusił Świętopełka do uległości, przekroczył Odrę, zdobył główne grody lutyckie: Julin i Szczecin; owładnął nawet Rugją. Książąt pokonanych zmusił do hołdownictwa i chrześcijanizmu. Dla wykorzenienia z ziem podbitych poganizmu wyprawił do Julina biskupa Bernarda, Hiszpana, później Ottona bamberskiego, który na Pomorzu wschodniem i zachodniem z wielkim skutkiem głosił ewangelję. Nad utrzymaniem chrześcijanizmu na Pomorzu wschodniem miało pieczę ufundowane jeszcze za Mieszka II biskupstwo kujawskie; dla wytępienia poganizmu na Pomorzu zachodniem założył Bolesław biskupstwo julińskie.

Działał Krzywousty w myśl programu Bolesława Chrobrego, chociaż bez tej systematyczności, z jaką plany swoje przeprowadzał wielki twórca monarchii. Pochodziło to z okoliczności zewnętrznych i z temperamentu Bolesława, z natury krewkiego. W porywczości skazał na oślepienie: Zbigniewa i podejrzywanego o knowania buntownicze wojewodę Skarbimierza; wodza Wszebora przyprawił o samobójstwo, posyłając mu w upominku kądziel za ucieczkę z pola bitwy podczas wyprawy węgierskiej. Po spełnionem okrucieństwie doświadczał Bolesław wyrzutów sumienia, które zagłuszał praktykami religijnemi. Pielgrzymował do grobów świętych: Idziego we Francyi, Stefana na Węgrzech, Wojciecha w Gnieźnie; opatrywał kościoły, robił na rzecz duchowieństwa fundacye.

Umierając, podzielił państwo pomiędzy synów. Najstarszemu, urodzonemu ze Zbysławy, Władysławowi, przeznaczył Śląsk, Bolesławowi Kędzierzawemu Mazowsze i Kujawy z ziemią dobrzyńską i chełmińską, Mieszkowi Staremu Wielkopolskę, Henrykowi ziemię sandomierską. Najmłodszego Kazimierza, liczącego zaledwie rok życia, pozostawił bez wyposażenia. Dla zapobieżenia złym skutkom podziału i utrzymania jedności pań-

stwa, w myśl zasady, praktykowanej od śmierci Jarosława Mądrego (1054) na Rusi, od Brzetysława I (1055) w Czechach, ustanowił zwierzchnictwo księcia w rodzie najstarszego (seniorat) nad młodszymi i nad lennikami pomorskimi. Seniorowi wyznaczył dzielnicę krakowską z ziemiami: sieradzką i łęczycką.

III.

Upadek władzy monarchicznej.

Pierwszy książę krakowski, **Władysław II** (1138—1146), za przykładem Bolesława Chrobrego i ojca, zamierzał braci przyrodnich dzielnic pozbawić i przywrócić państwu jednolitość. Przeciwko tej dążności wystąpili zarówno książęta młodsi, jak dygnitarze duchowni i świeccy, upatrujący w podziale państwa dogodne dla siebie osłabienie władzy monarchicznej. Kierownikami oporu byli: arcybiskup gnieźnieński Jakób ze Żnina, wojewoda sandomierski Wszebor i spowinowacony z Władysławem przez żonę Piotr Włostowicz. Władysław, poniósłszy porażkę nad Pilicą, sprowadził najemne pułki Rusinów i obległ braci w Poznaniu. Niemogąc zdobyć grodu warownego, dotknięty przez arcybiskupa klątwą, udał się na dwór cesarza Konrada III, z którym spowinowacony był przez żonę Agnieszkę.

Gdy tryumfujący dygnitarze wbrew testamentowi Bolesława Krzywoustego wprowadzili na dzielnicę krakowską **Bolesława Kędzierzawego** (1146—1173), Władysław, przebywający za granicą, dla odzyskania praw swoich szukał pomocy u cesarza i papieża. W celu odnowienia w Polsce wpływów niemieckich przedsięwziął Konrad III wyprawę, którą Bolesław wstrzymał obietnicą wynagrodzenia kosztów wojennych i poddania sporu z Władysławem pod sąd cesarski. Korzystając z udziału Konrada III w wojnie krzyżowej, wreszcie ze śmierci jego, przyrzeczeń nie wykonał, przez co ściągnął na Polskę wyprawę nowego cesarza, Fryderyka Rudobrodego, który, przekroczywszy Odrę, dotarł do Poznania. Stanął Bolesław w obozie jego,

w Krzyszkowie nad Wartą, obyczajem ówczesnym boso i z mieczem u szyi; wznawiał obietnice, uczynione Konradowi, przyrzekał dla załatwienia zatargu z Władysławem przybyć do Magdeburga. Cesarz, ujęty uległością księcia, zaniepokojony zresztą powstaniem miast włoskich, wziąwszy w zakład najmłodszego z synów Bolesława Krzywoustego, Kazimierza, pochodu dalszego zaniechał. Bolesław Kędzierzawy, wyzyskując kłopoty cesarza, przyrzeczeń znowu nie dotrzymał i dzielnicy krakowskiej Władysławowi nie zwrócił.

W walce z Władysławem miał Bolesław sprzymierzeńców w braciach i dygnitarzach, którzy nie chcieli ugiąć się nawet przed powagą władzy kościelnej. Nie zaniechali oporu i wtedy, gdy przybyły do Polski legat papieski, kardynał Gwidon, nie mogąc wyjednać dla Władysława dobrowolnego zwrotu dzielnicy krakowskiej, obarczył ich klątwą i nałożył na kraj interdykt. Ostatecznie zmarł Władysław (r. 1159) na wygnaniu; trzej synowie jego podzielili się przypadającą im w spadku dzielnicą śląską. Bolesław Wysoki objął Śląsk środkowy z Wrocławiem, Konrad — dolny z Głogowem, Mieszko Plątonogi — górny z Raciborzem.

Popierali dygnitarze Bolesława Kędzierzawego dopóty, dopóki im ulegał. Gdy po śmierci Władysława dla utrzymania niezależności władzy książęcej rady ich lekceważył, uknuli przeciwko niemu spisek, którego przywódcami byli: syn Piotra Włostowicza, Świętosław, i zięć tegoż, Jaksa z Miechowa. Zamierzali spiskowcy oddać Kraków Kazimierzowi, który po śmierci (r. 1166) bezdzietnego Henryka rządził dzielnicą sandomierską. Kazimierz propozycyi nie przyjął, dzięki czemu dokonał Bolesław Kędzierzawy życia jako książę krakowski. Dziedzictwo jego, Mazowsze i Kujawy, spadło na syna małoletniego, Leszka, powierzonego opiece Kazimierza. Dzielnicę krakowską w myśl testamentu Bolesława Krzywoustego objął pięćdziesięcioletni Mieszko Stary.

Z synów Bolesława Krzywoustego **Mieszko Stary** (1173—1177) był najprzezorniejszy i najenergiczniejszy. Posiadał rozległe stosunki w Europie, zawiązane przez dzieci, których miał jedenaścioro: sześciu synów i pięć córek. Przez synów spowinowacił się z dworem węgierskim i Rurykowiczami, przez córki z książętami: saskim, czeskim, pomorskim, z margrafem Miśnii,

przez jedną zaś, wydaną za syna księcia lotaryńskiego, z Fryderykiem Rudobrodym. Niezrażony losem Władysława, ani spiskiem przeciwko Bolesławowi Kędzierzawemu, podjął zamiar ukrócenia panów i ugruntowania niezależności władzy książęcej. Sprzymierzeńców do walki z dygnitarzami szukał przedewszystkiem w młodszych książętach dzielnicowych, w synowcach, których ujmował poufałością familijną i poszanowaniem ich praw do posiadłości dziedzicznych. Skarbiąc sobie życzliwość krewniaków, jednocześnie powierzał urzędy ważniejsze ludziom zaufanym. Usuwał z dygnitarstw potomków tych, którzy przeciwko książętom spiskowali, wynosił zaś ludzi pochodzenia niższego, lecz wiernych i uległych. Wiedząc, że władza czerpie siłę z bogactwa materyalnego, starał się panów rujnować, pomnażał zaś dochody skarbu książęcego. Dla osiągnięcia tego nakładał wysokie kary pieniężne za obracanie kmieci w niewolników, za samowolne polowanie w lasach państwowych, słowem: za wszelkie wykroczenia przeciwko rozporządzeniom książęcym. Czerpał też dochody znaczne z mennicy przez upodlanie monety. Niepoprzestając na pobieraniu *obrazu (ob. str. 19)*, z oddawanych do przebicia sztuk pieniędzy, mających stempel dwustronny, wykuwać kazał blaszki cienkie, wypukło-wklęsłe (brakteaty), resztę zaś kruszcu zabierał na skarb. Pod pozorem zapobiegania fałszowaniu monety operacyę taką powtarzał parę razy do roku, przez co posiadaczy gotówki, panów świeckich i duchownych, narażał na straty materyalne. W dodatku urzędnicy przy pobieraniu opłat skarbowych domagali się monety z kruszcu czystego i ważkiej; spodlonej przyjmować nie chcieli.

Ucisk fiskalny Mieszka wywołał śród dygnitarzy niezadowolnienie. Głową niechętnych był biskup krakowski, Gedko, który w takiej wystąpił roli, jaką za Bolesława Śmiałego odegrał Stanisław, za Władysława II Jakób ze Żnina. Nieograniczając się na wymówkach poufnych, na zamku krakowskim napominał Mieszka wobec urzędników i ludu. W przemowie publicznej ubolewał nad losem poddanych, urzędników książęcych nazwał psami wściekłymi. Gdy Mieszko, niezważając na to, systemu rządzenia nie zmienił, dygnitarze zwrócili się do Kazimierza z zaproszeniem na dzielnicę krakowską. Kazimierz tym razem propozycyę przyjął i zajął Kraków, jednocześnie zaś wybuchło powstanie w Wielkopolsce pod przywództwem syna

Mieszkowego, Odona. Zaskoczony ruchem ogólnym, nie zdążył Mieszko użyć do walki stosunków swoich, urzędników wiernych i skarbów. Narazie nie kusił się o odzyskanie Krakowa i bez oporu ustąpił przed synem z dziedzictwa wielkopolskiego.

Upragniony przez dygnitarzy **Kazimierz Sprawiedliwy** (1177—1194) daleki był od dążności Władysława II, Bolesława Kędzierzawego i Mieszka Starego. Powolność swą względem panów, zwłaszcza duchownych, okazał na zjeździe łęczyckim (r. 1180), w którym oprócz dygnitarzy świeckich przyjął udział arcybiskup i biskupi: krakowski, wrocławski, poznański, płocki, kujawski i lubuski. Zrzekł się Kazimierz na tym zjeździe niektórych dochodów skarbowych: prawa do majątku ruchomego, pozostałego po zmarłym biskupie *(jus spolii)*, i podwód *(ob. str. 18)*, których kmiecie obowiązani byli dostarczać urzędnikom i wysłańcom książęcym. Zabór majątku biskupiego i zmuszanie do podwód w czasie wolnym od najazdu nieprzyjacielskiego zostały wzbronione pod karą klątwy kościelnej. W zamian za to ustępstwo zjazd łęczycki uchwalił zniesienie senioratu i przelanie praw do dzielnicy krakowskiej na najstarszego syna w linii Kazimierza. Uchwały łęczyckie zatwierdził papież Aleksander III, nowy zaś porządek obejmowania dzielnicy krakowskiej uznał i cesarz niemiecki.

Żaden z synów Bolesława Krzywoustego nie połączył w swem ręku tylu dzielnic, co Kazimierz. Oprócz sandomierskiej i krakowskiej, zajął po ustąpieniu Mieszka Starego wielkopolską, pozostawiwszy Odonowi jedynie Poznań z obwodem; po zmarłym bezpotomnie Leszku (r. 1186) otrzymał Mazowsze i Kujawy; ulegali mu rozrodzeni książęta śląscy i pomorscy. Rozporządzając znacznymi środkami, mógł Kazimierz rozwinąć działalność na wschodzie. Spory pomiędzy Rurykowiczami nastręczały mu okazyę do rozciągnięcia wpływu polskiego na najbliższe terytorya, mianowicie na Wołyń i Halicz (Chrobacyę, Ruś Czerwoną).

Siostra przyrodnia Kazimierza (rodzona Władysława II), Judyta, wydana najprzód za pretendenta do tronu węgierskiego, Borysa, powtórnie za księcia wołyńskiego, Mścisława Izasławicza, z pierwszego małżeństwa miała syna Kolomana, z drugiego Wsiewołoda i Romana. Mścisław Izasławicz Kolomana osadził w Brześciu, Wsiewołoda w Bełzie, Romana we Włodzimierzu.

Gdy dwaj ostatni Kolomana wypędzili, Kazimierz, ujmując się za nim, pokonał Mścisławiczów i Brześć siostrzeńcowi przywrócił. Po śmierci Kolomana osadził Kazimierz w dzielnicy nadbużańskiej Romana i zwierzchnictwo swoje ugruntował zarówno nad Brześciem, jak nad Włodzimierzem.

Z Halicza znowu wypędził naród księcia Włodzimierza Jarosławicza, wezwał zaś na jego miejsce siostrzeńca Kazimierzowego, Romana włodzimiersko-brzeskiego. Niebawem zajął Halicz królewicz węgierski Jędrzej, przeciwko któremu Włodzimierz szukał pomocy najprzód u Fryderyka Rudobrodego, następnie u Kazimierza. Korzystniej było dla Polski mieć w Haliczu księcia ze swego ramienia, niż Węgrów, i dla tego w sprawie Włodzimierza przedsięwziął Kazimierz kroki wojenne. Jędrzej musiał ustąpić tronu Włodzimierzowi, który uznał się za lennika polskiego.

Pomimo tryumfów na wschodzie, nie utrzymała się przewaga Polski na Pomorzu zachodniem: Rugję zajęli Duńczycy, książęta szczecińscy poddali się cesarzowi. Trudno było Kazimierzowi kusić się o utrzymanie ujść Odry, skoro niepokoił go Mieszko Stary, zabiegający o odzyskanie Wielkopolski i dzielnicy krakowskiej.

Probował najprzód Mieszko układów z Kazimierzem; odłożywszy sprawę dzielnicy krakowskiej na później, starał się o odzyskanie Wielkopolski. Gdy mu układy dla oporu panów nie dopisały, użył środków skuteczniejszych. Zjednawszy sobie pieniędzmi panów pomorskich, przy ich pomocy zdobył gród gnieźnieński i odzyskał Wielkopolskę, z wyjątkiem Poznania, przy którym utrzymał się Odo. Niebawem podjął Mieszko starania o dzielnicę krakowską. Dzięki związkom pokrewieństwa, dopiął tego, że Fryderyk Rudobrody syna swego Henryka wyprawił na Polskę. Gdy Kazimierz drogą rokowań i obietnicą ulegania władzy cesarskiej skłonił Henryka do odwrotu, Mieszko uciekł się do knowań pokątnych. Prawą ręką, najwierniejszym doradcą Kazimierza był pogromca królewicza węgierskiego Jędrzeja, zdobywca Halicza, Mikołaj, wojewoda krakowski. Obsypany łaskami Kazimierza, obudził ku sobie niechęć zazdrosnych, która się i przeciwko samemu księciu zwróciła. Ze stosunków tych Mieszko skorzystał: przez przychylnego sobie oddawna kasztelana krakowskiego, Henryka Kietlicza, siedmdziesięciu pa-

nów przeciągnął na swą stronę i przy ich pomocy, pod nieobecność Kazimierza, zajął Kraków. Trzymał się w nim jednak niedługo. Gdy pośpieszył do Wielkopolski dla ściągnięcia sił zbrojnych, Kazimierz, posiłkowany przez siostrzeńców: Romana włodzimierskiego i Wsiewołoda belskiego, stolicę odzyskał i umarł, jako książę krakowski.

Po śmierci Kazimierza nie ustała **walka o dzielnicę krakowską** (1194—1202). Panowie z wojewodą Mikołajem i Pełką, biskupem krakowskim, zgodnie z uchwałą zjazdu łęczyckiego uznali za księcia małoletniego syna Kazimierzowego, Leszka Białego, przeciwko czemu zaprotestował Mieszko Stary, powołując się na swoje prawo starszeństwa. Gdy Mieszko wystąpił zbrojnie, Leszek, posiłkowany przez brata ciotecznego, Romana włodzimierskiego, zastąpił mu drogę pod Jędrzejowem. W bitwie nad Mozgawą obie strony ciężkie poniosły straty: Roman został raniony; jeden z synów Mieszka zginął, przebity dzidą; sam książę wielkopolski ledwo uniknął niewoli. Pomimo klęski nie zrezygnował Mieszko z uroszczeń do dzielnicy krakowskiej. W imieniu Leszka sprawowała rządy regencya, do której należała i wdowa po Kazimierzu Sprawiedliwym, księżna Helena. Pomiędzy członkami regencyi, wojewodami: Mikołajem krakowskim i Goworkiem sandomierskim wynikło współzawodnictwo o wpływ na księcia i spory o kierunek rządów, z czego Mieszko skorzystał. Obietnicami i groźbą przeciągnął na swą stronę księżnę Helenę; wreszcie na mocy układu, którym za następcę swego uznawał Leszka, po raz trzeci objął dzielnicę krakowską (r. 1200). Niestrudzony w zabiegach około przywrócenia władzy książęcej blasku dawnego i siły, znowu naraził się panom i po upływie roku musiał z Krakowa ustąpić. Objął dzielnicę krakowską Leszek, na którego Goworek miał wpływ największy. Dotknięty zwycięstwem współzawodnika, Mikołaj ofiarował usługi swoje Mieszkowi, który po raz czwarty zajął Kraków i umarł (r. 1202), jako książę krakowski. Śmierć Mieszka nie zabezpieczyła Leszka od przeszkód w ugruntowaniu się na dzielnicy krakowskiej, dopóki żyli współzawodniczący z sobą wojewodowie. Mikołaj gotów był uznać Leszka za księcia krakowskiego, pod warunkiem jednak, żeby usunął od siebie Goworka. Młody książę warunku ubliżającego nie przyjął, do zbrojnego zaś dochodzenia praw swoich nie miał sił dostatecznych. Ko-

rzystając z tego, wprowadził Mikołaj do Krakowa syna Mieszkowego, Władysława, ujmującego wszystkich uprzejmością obejścia i łaskawością.

Władysław Laskonogi (1202—1206) przezornie liczył się z możnowładztwem, któremu zawdzięczał dzielnicę krakowską. Nie dążył on już do podniesienia władzy książęcej, dbając jedynie o zabezpieczenie jej od klęsk dalszych. Zaszły zaś za czasów jego wypadki, które władzy książęcej nowym zagroziły uszczerbkiem.

Reformy gregoryańskie w kościele polskim nie przyjęły się. Kiedy na zachodzie oddawna weszły w życie elekcye kapituł, przez co kościół wyłamał się z pod zwierzchnictwa władzy świeckiej, — w Polsce biskupów mianował książę, który z posiadłości duchownych domagał się na rzecz skarbu swego posług i danin. Nie przyjął się również celibat. Żenili się nietylko księża zwyczajni, lecz kanonicy i biskupi, zabiegający dla synów swoich o korzystniejsze posady duchowne: proboszcza katedralnego, dziekana, archidyakona, kustosza, kantora i t. p. Niewprowadzenie reform gregoryańskich utrzymywało kler polski w większej zależności od księcia, niż od kuryi rzymskiej. Występowali wprawdzie biskupi przeciwko książętom krakowskim, lecz nie ulegali również bezwzględnie i Rzymowi, skoro np. za czasów Bolesława Kędzierzawego lekceważyli klątwę legata papieskiego. Sprawę wyzwolenia duchowieństwa polskiego z pod władzy świeckiej podjął dopiero papież Innocenty III, który gorliwego znalazł współdziałacza w Henryku Kietliczu, arcybiskupie gnieźnieńskim. Władysław w interesie władzy swojej nie chciał dopuścić reform gregoryańskich. Wbrew zakazom papieża obsadzał posady duchowne, z majętności kościelnych pobierał ciężary, zwolenników reformy prześladował. Nie uląkł się nawet klątwy arcybiskupa Henryka, który, z obawy ściągnięcia na siebie zemsty, uciekł na Śląsk. Znalazłszy przeciwników reformy w wielu dygnitarzach kościelnych, bliskim był Władysław tryumfu, gdy śmierć wojewody Mikołaja przyprawiła go o utratę dzielnicy krakowskiej. Nieprzychylne mu stronnictwo z biskupem Pełką na czele wezwało i osadziło w Krakowie Leszka Białego, do tego czasu sprawującego rządy w dzielnicy sandomierskiej.

Leszek Biały (1206—1227), doświadczywszy przez panów krakowskich tylu zmiennych kolei, postanowił oprzeć swą władzę na sojuszu z kościołem. Zaraz po objęciu Krakowa osobę swoją i posiadłości oddał pod opiekę św. Piotra, wszedł w stosunki przyjazne z arcybiskupem Henrykiem i uznał reformy gregoryańskie. Po śmierci Pełki (r. 1206) odbyła się pierwsza elekcya kapituły krakowskiej, która powołała na biskupstwo mistrza Wincentego Kadłubka. Praw zwierzchniczych, przysługujących księciu krakowskiemu w stosunku do innych dzielnic, utrzymać Leszek nie umiał. W dokumentach tytułował się księciem krakowskim, rzadko używając nazwy pana całej Polski *(dux Poloniae)*. Przez zwątlenie spójni, jaką przedtem pomiędzy dzielnicami: mazowiecko-kujawską, wielkopolską, śląską i pomorską tworzyło zwierzchnictwo księcia krakowskiego, ogarnęła Polskę bezsilność.

Na Włodzimierzu Jarosławiczu († 1198) wygasł ród Rościsławiczów, który przez półtora stulecia panował na Rusi Czerwonej. Regencya krakowska wprowadziła do Halicza Romana włodzimierskiego, który jednak nietylko Polsce nie ulegał, lecz napadał na dzielnicę sandomierską i domagał się od Leszka ustąpienia Lublina. W bitwie pod Zawichostem (r. 1205) Roman poległ, rozgromiony przez Leszka, posiłkowanego przez brata młodszego, księcia mazowieckiego, Konrada. Z powodu nieletności synów Romana: Daniela i Wasylka, ubiegali się o Ruś Czerwoną różni książęta ruscy. Leszek, niebędąc w stanie ugruntować tam wpływu polskiego siłami własnemi, wszedł w układ z królem węgierskim Jędrzejem. Na mocy tego układu Przemyśl przyłączony został do dzielnicy krakowskiej, na Haliczu zaś rycerstwo polsko-węgierskie osadziło małoletniego syna Jędrzejowego, Kolomana, zaręczonego z trzyletnią córką Leszkową, Salomeą. Przyjaźń książąt skoligaconych trwała niedługo: Jędrzej zagarnął Przemyśl, Leszek zaś dla wyrugowania z Halicza Kolomana wezwał pomocy Mścisława Mścisławicza, księcia nowogrodzkiego. Mścisław Kolomana wypędził, ale też wyparł i wpływ polski. Osadził na Haliczu drugiego królewicza węgierskiego, Jędrzeja, za którego wydał córkę swoją; później opanował Ruś Czerwoną inny zięć Mścisława, Daniel Romanowicz, gdy brat jego, Wasylko, zajął Włodzimierz. Jednocześnie z utratą wpływu Leszka na Ruś błędy polityczne księ-

cia mazowiecko-kujawskiego, Konrada, spowodowały utworzenie się groźnej potęgi ze strony północnej.

Pogańscy Prusacy przez najazdy łupieskie byli plagą dla dzielnicy mazowieckiej. Bezskutecznie uganiał się za nimi Bolesław Kędzierzawy z bratem Henrykiem sandomierskim, który w bitwie poległ; zmusił ich Kazimierz Sprawiedliwy do wydania jeńców polskich i do haraczu, zwierzchnictwa jednak swego w Prusach nie ustalił. Za małoletności Konrada postrachem był dla łupiezców wojewoda Krystyn Gozdawa, którego Prusacy mieli za istotę nadludzką i nazywali bogiem mazowieckim. Gdy książę kazał wojewodę, podejrzywając go o spiski, zamordować, Prusacy najazdy wznowili. Uciekał przed nimi Konrad z żoną i dziećmi, szukał schronienia na lewym brzegu Wisły, w Wiskitkach lub w Warszawie. Dla odwrócenia najazdów posyłał im podarki, które gromadził, łupiąc poddanych. Bez skutku były krucyaty, podejmowane staraniem cystersa z Oliwy, Chrystyana, mianowanego przez papieża Innocentego III biskupem pruskim. Przed nadciągającymi krzyżowcami Prusacy pierzchali w puszcze, by po odwrocie ich z podwójną napadać zaciętością. Założony przez Konrada za radą biskupa Chrystyana zakon rycerski braci dobrzyńskich (tak zwanych od Dobrzynia nad Wisłą, w którym wyznaczoną mieli siedzibę) również zadaniu nie sprostał. Wezwał wreszcie Konrad z Palestyny zakon rycerski teutoński N. Maryi Panny, znany pod nazwą krzyżaków. Darował mu ziemię chełmińską i upoważnił do podboju krajów pruskich, zastrzegłszy sobie nad posiadłościami zakonu prawo zwierzchnictwa. Pierwsi rycerze teutońscy przybyli na Mazowsze w r. 1229, a w parę lat później pod Mistrzem Hermanem Balke rozpoczęli z poganami wojnę systematyczną. W ziemiach, które zajęli, zakładali kolonje niemieckie i budowali twierdze, jak Toruń, Chełmno, Elbląg, Brodnicę, Heilsberg i inne. Dokonawszy podboju Prus, ufni w protekcyę papieżów, którzy posiadłości zakonu uważali za własność św. Piotra, zwrócili się z czasem krzyżacy przeciwko Polsce.

Nietylko, że przez usadowienie się krzyżaków pozbawioną została Polska dostępu do morza na obszarze pomiędzy Wisłą a Niemnem, lecz wybrzeża Bałtyku straciła zupełnie przez wyłamanie się z pod jej zwierzchnictwa Pomorza. Dały okazyę do tego spory książąt wielkopolskich: Władysława Laskonogiego

i synowca jego, Władysława Odonicza, zwanego Plwaczem. Usunięty z Krakowa, Władysław Laskonogi objął przypadającą mu z działu część Wielkopolski po prawej stronie Warty, t. j. ziemię gnieźnieńską, gdy syn brata starszego, Odona, osiadł w Kaliszu. Obaj pragnęli panować w Wielkopolsce niepodzielnie, skutkiem czego przyszło pomiędzy nimi do walki. Władysław Laskonogi miał przeciwko sobie arcybiskupa i cały kler; Odonicz zaś, podobnie jak Leszek, był w sojuszu z kościołem. Dzięki poparciu duchowieństwa i pomocy księcia śląskiego, Henryka Brodatego, Odonicz stryja z Wielkopolski wypędził i oddał się z posiadłościami pod opiekę św. Piotra. Gdy z kolei stryj otrzymał przewagę, Odonicz wezwał księcia pomorskiego, Świętopełka, z którym był spowinowacony, i przy pomocy jego zdobył ważniejsze grody nad Notecią i Wartą, jak Poznań i Ujście. Władysław Laskonogi zdołał wtedy skłonić do wspólnej wyprawy przeciwko Odoniczowi i Swiętopełkowi Leszka Białego, Konrada mazowieckiego i Henryka Brodatego. Na książąt, którzy zjechali się w Gąsawie, napadł zdradziecko Swiętopełk pomorski. Znaleźli ratunek w ucieczce, prócz Leszka, który został zabity. Odonicz, uniknąwszy wojny niebezpiecznej, ponownie wypędził z Wielkopolski Władysława Laskonogiego, który umarł (r. 1231) bezpotomnie na wygnaniu; Swiętopełk po zamordowaniu Leszka stał się księciem niezależnym. Swiętopełk zajął oprócz tego względem ziem polskich stanowisko nieprzyjazne, dążył bowiem do zagarnięcia lewego brzegu Noteci. Z drugiej strony, dostrzegłszy w rozroście krzyżaków niebezpieczeństwo, wypowiedział im walkę. Oskarżał ich w Rzymie o ucisk i łupiestwa, jakich dopuszczali się na Prusakach; następnie chwycił za broń. Chociaż miał sprzymierzeńca w Prusakach, których pobudził do powstania przeciwko zakonowi, przewagi nie otrzymał. Walczył odosobniony, albowiem książęta polscy, żywiąc ku mordercy Leszka Białego nienawiść familijną, stali po stronie krzyżaków.

Za Leszka Białego, a bardziej jeszcze po jego śmierci, prawa zwierzchnicze książąt krakowskich upadły. Kraków przestał być ogniskiem życia Polski, książęta dzielnicowi stali się samodzielnymi. Niemając hamulca we władzy zwierzchniczej,

książęta ambitniejsi i silniejsi dążyli do powiększenia posiadłości swoich kosztem słabszych, z powodu czego wywiązały się pomiędzy Piastowiczami walki. Nieletność syna Leszkowego, Bolesława, zwanego Wstydliwym, dała okazyę książętom: śląskiemu, Henrykowi Brodatemu, i mazowieckiemu, Konradowi, do ubiegania się o dzielnicę krakowską.

Panujący na Śląsku synowie Władysława II w ciągłych i bliskich zostawali stosunkach z Niemcami. Wiązało ich z dworem cesarskim pochodzenie matki, Agnieszki; pociągała tam wdzięczność za pomoc, udzieloną ojcu. Żenili się z Niemkami i naśladowali wzory niemieckie. Ożeniony z siostrą cesarzowej (żony Konrada III) Bolesław Wysoki, który po zmarłym bezpotomnie bracie Konradzie objął Śląsk dolny, dla podniesienia zamożności w swych posiadłościach sprowadzał kolonistów niemieckich. Syn jego, Henryk Brodaty, ożeniony z córką księcia na Meranie, Jadwigą, naśladował ojca. Sprowadzał mieszczan i chłopów niemieckich, których osadzał na pustkowiach; podnosił bogactwo kraju i zasobność skarbu książęcego. Ze względów ekonomicznych sprzeciwiał się zaprowadzeniu reform gregoryańskich. Kiedy Leszek Biały i Władysław Odonicz oddali posiadłości swoje pod opiekę św. Piotra i poddanych dóbr duchownych uwalniali od posług i danin, — Henryk, podobnie jak Władysław Laskonogi, nie dopuszczał wyzwolenia kościoła z pod zwierzchnictwa świeckiego. Ściągnął na siebie z tego powodu niełaskę papieża Grzegorza IX i klątwę, lecz systemu postępowania nie zmienił. Innym był Konrad. Z powodu nieistnienia na Mazowszu magnatów miał władzę rozleglejszą, niż inni książęta dzielnicowi, korzystać jednak z tego nie umiał. Podejrzliwy i okrutny, kazał zamordować bohaterskiego wojewodę Krystyna, sam zaś nie potrafił podołać Prusakom. Jednocześnie z Leszkiem Białym i Władysławem Odoniczem zaprzysięgał arcybiskupowi gnieźnieńskiemu uległość dla kościoła, lecz przyrzeczenie łamał wielokrotnie. Nie łagodziła dzikości Konrada żona jego, księżniczka ruska, Agafja. Gdy podejrzanego o zdradę scholastyka płockiego, księdza Jana Czaplę, kazał książę zamordować, Agafja pastwiła się jeszcze nad trupem. Zabobonnie nabożny, korzył się Konrad przed duchowieństwem jedynie wtenczas, gdy był dotknięty klątwą. Obciążony nią za zamor-

dowanie Czapli, okupił się arcybiskupowi gnieźnieńskiemu darowizną Łowicza z obwodem.

Pomiędzy takimi książętami: jednym gospodarnym i konsekwentnym, drugim okrutnym i lekkomyślnym, wszczął się spór o opiekę nad siedemnastomiesięcznym synem Leszka Białego, a właściwie **walka o dzielnicę krakowską** (1227—1233).

Bliższe prawo do opieki miał stryj Bolesława, Konrad, lecz wdowa po Leszku, Grzymisława, dla braku zaufania do księcia, znanego z okrucieństwa i wiarołomstwa, powierzyła syna Henrykowi Brodatemu, któremu ustąpiła rządów w Krakowie, sama zaś osiadła w Sandomierzu. Chociaż Henryk, pokonawszy Konrada pod Skałą, układ z Grzymisławą doprowadził do skutku, rządy jednak w Krakowie sprawował krótko. Na uczestniczącego w zjeździe panów pod Opatowicami Konrad napadł niespodziewanie i rannego uprowadził do Płocka. Chciał w obronie uwięzionego chwycić za oręż syn, Henryk Pobożny, lecz rozlewowi krwi zapobiegła księżna Jadwiga. Udawszy się do Płocka osobiście, zapośredniczyła zawarcie pokoju. Henryk Brodaty opieki nad Bolesławem zrzekł się na rzecz księcia mazowieckiego i dla utrwalenia zgody zobowiązał się wydać za jego synów wnuczki swoje, córki Henryka Pobożnego. Tryumfujący Konrad, w zamiarze przywłaszczenia sobie dzielnicy krakowskiej i sandomierskiej, Grzymisławę z synowcem zdradziecko porwał i uwięził w zamku sieciechowskim. Grzymisława, umknąwszy z więzienia przy pomocy opata benedyktynów sieciechowskich i oddanego rodzinie jej Klemensa z Ruszczy, wezwała na pomoc Henryka Brodatego. Pomimo pokoju płockiego, Henryk rozpoczął wojnę, która zakończyła się układem w r. 1233. Konrad w zamian za odstąpienie mu ziem: sieradzkiej i łęczyckiej zrzekł się innych pretensyi; księciem krakowskim został **Henryk Brodaty** (1233—1238). Jednocześnie zmarły (r. 1231) na wygnaniu Władysław Laskonogi przekazał Henrykowi prawa swoje do Wielkopolski. Nie chciał testamentu stryjowskiego uznać Władysław Odonicz, lecz po krótkiej walce ustąpił Henrykowi Wielkopolskę południową po Wartę (r. 1234). Stał się w ten sposób Henryk Brodaty najpotężniejszym z książąt współczesnych; tytułował się panem Śląska, Krakowa i Polski (Wielkopolski). Umierając, dziedzictwo swoje przekazał synowi, Henrykowi Pobożnemu.

Nie zdołał jeszcze **Henryk Pobożny** (1238—1241) rozwinąć programu politycznego, gdy spadł na Polskę najazd tatarski.

Rozpoczął się w stuleciu XIII śród zamieszkujących Azyę Tatarów ruch, zmierzający do podboju świata. Wódz hord zjednoczonych, Dżengischan, wtargnął do Europy, rozgromił Połowców i zagroził książętom ruskim. Opierali się Rurykowicze pod wodzą księcia nowogrodzkiego, Mścisława Mścisławicza, lecz nad Kalką zostali rozbici (r. 1224). Wnuk Dżengischana Batuchan, podbiwszy resztę księstw ruskich, przedsięwziął wyprawę na Węgry i trzema szlakami hordy swoje wysłał na zachód. Jedna udała się stroną wschodnio-południową przez Siedmiogród, druga pod wodzą samego Batuchana przez Małopolskę na gościniec sandecki, trzecia najechać miała Węgry z zachodu przez Wielkopolskę i Śląsk. W r. 1241 wtargnęli Tatarzy do dzielnicy sandomierskiej, w której panował Bolesław Wstydliwy. Opierał się książę, posiłkowany przez brata stryjecznego, Bolesława Konradowicza, i wnuka Mieszka Plątonogiego, Władysława opolskiego, lecz przed przeważającą siłą najezdników ustąpić musiał ze stratami znacznemi. Złupiwszy Sandomierz, pod wodzą brata Batuchanowego, Pety, wkroczyli Tatarzy do dzielnicy krakowskiej. Rycerstwo polskie, które wystąpiło pod wodzą wojewodów: krakowskiego Włodzimierza i sandomierskiego Pakosława, pod Chmielnikiem w pień zostało wycięte. Następstwem tej klęski było spalenie Krakowa, wkroczenie Tatarów na Śląsk i złupienie Wrocławia. Zastąpił im drogę Henryk Pobożny, posiłkowany przez krzyżaków, syna księcia morawskiego, Bolesława Szepiotkę, i krewniaków, panujących na Śląsku górnym, lecz w bitwie pod Lignicą (r. 1241) poległ ze wszystkiem prawie rycerstwem. Zniszczywszy Śląsk i Morawy pod Ołomuniec, udali się Tatarzy na Węgry, skąd na wieść o śmierci wielkiego chana wrócili z łupami na wschód.

Spuścizny po Henryku Pobożnym nie umiał utrzymać najstarszy z synów jego, małoletni Bolesław Łysy Rogatka, zostający pod opieką matki, Anny, córki króla czeskiego, Przemyśla Ottokara I. Wielkopolanie wypowiedzieli mu posłuszeństwo i poddali się synom Władysława Odonicza († 1239): Przemysławowi I i Bolesławowi Pobożnemu; z Małopolski wypędził go Konrad mazowiecki. Dzielnica krakowska stała się znowu przed-

miotem walki, aż ją po śmierci Konrada († 1247) objął **Bolesław Wstydliwy** (1247—1279).

Ożeniony z córką króla węgierskiego Beli IV, Kingą, pomagał Bolesław teściowi w wojnie z Przemyślem Ottokarem II czeskim o Austryę, skutecznie walczył z Jaćwieżą, lecz przed drugim najazdem tatarskim (r. 1259) uciekł z kraju. Uległy duchowieństwu, podobnie jak dziad i ojciec, podczas długoletnich rządów w Krakowie żadnego nie rozwinął programu politycznego. Umierając bezpotomnie, dzielnicę krakowską i sandomierską przekazał wnukowi Konrada mazowieckiego, księciu sieradzkiemu Leszkowi Czarnemu, którego ożenił z siostrzenicą żony swojej, Gryfiną.

W czasach tych rozdrobnienie Polski doszło do najwyższego stopnia. Z synów Konrada Ziemowit panował na Mazowszu, Kazimierz na Kujawach, Dobrzyniu, Sieradzu i Łęczycy. Po śmierci Ziemowita rozpadło się Mazowsze na księstwa: płockie Bolesława i czerskie Konrada; po śmierci Kazimierza Inowrocław otrzymał Ziemomysł, Brzejść kujawski Władysław Łokietek, Dobrzyń Ziemowit, Sieradz Leszek Czarny, Łęczycę Kazimierz. Po śmierci Henryka Pobożnego Bolesław Łysy Rogatka objął Lignicę, Konrad Głogów, Henryk III Wrocław. Z dzielnicy Bolesława Łysego Rogatki († 1278) powstały dwie: lignicka i świdnicka, z Konradowej trzy: głogowska, ścinawska i żegańska; jedynie syn Henryka III, Henryk IV Probus, w całości

---

Piastowie śląscy.

Władysław II.

Bolesław Wysoki († 1201).	Konrad († 1179).	Mieszko Plątonogi († 1211).
Henryk Brodaty († 1238).		Książęta opolscy, cieszyńscy, oświęcimscy i zatorscy.
Henryk II Pobożny († 1241).		
Bolesław Łysy († 1278).	Henryk III († 1266).	Konrad II († 1298).
Książęta lignicey i świdnicey.	Henryk IV Probus († 1290).	Książęta głogowscy, ścinawscy i żegańscy.

otrzymał wrocławską. Śląsk górny po śmierci Władysława opolskiego podzielony został na księstwa: opolskie, raciborskie, bytomskie; później: cieszyńskie, oświecimskie, koźleńskie. Wielkopolską podzielili się synowie Władysława Odonicza: Przemysław I otrzymał Poznań, Bolesław Pobożny Gniezno i Kalisz. Po śmierci Przemysława I Bolesław Pobożny objął opiekę nad synem jego, Przemysławem II, i rządził całą Wielkopolską.

Dzielnica krakowska podziałowi nie podlegała, lecz była za to przedmiotem sporów nieustannych. W walce o nią, rozgrywającej się do tego czasu pomiędzy książętami i magnatami, po śmierci Bolesława Wstydliwego przyjęło udział mieszczaństwo, po raz pierwszy występujące na widownię polityczną.

Z ustaniem wojen zaborczych, podejmowanych przez pierwszych królów z dynastyi piastowskiej, wstrzymane zostało zaludnianie kraju jeńcami. Jednocześnie narażały Polskę na wyludnienie wojny domowe i najazdy nieprzyjacielskie. Przez ubytek ludności ubożył się kraj, zmniejszały się dochody skarbu książęcego. Książęta, mając na względzie pomnożenie intrat, jęli się sprowadzania cudzoziemców. Zwrócili uwagę na Niemcy, w których po śmierci cesarza Fryderyka II Hohensztaufena, podczas zamętu bezkrólewia, ludność, pozbawiona opieki prawa, wystawiona na łupiestwo rycerstwa i ucisk, gotowa była szu-

---

Piastowie kujawscy.

Kazimierz I († 1267), ks. kujawski, syn Konrada I mazowieckiego.

Leszek Czarny († 1288).	Ziemomysł († 1287).	Wł. Łokietek († 1333).	Kazimierz II († 1294).	Ziemowit († 1306), ks. dobrzyński.

Leszek († 1339), ks. inowrocławski.	Przemysław († 1339), ks. inowrocławski.	Kazimierz III, ks. inowrocławski i gniewkowski.	Kunegunda za Bernardem, ks. świdnickim.	Elżbieta († 1380) za Karolem Robertem, królem węgierskim.	Kazimierz Wielki.

Władysław Biały († 1388), książę gniewkowski.

kać dogodniejszych warunków życia po za granicami ojczyzny. Pierwsze osady niemieckie powstały na Śląsku jeszcze za Bolesława Wysokiego i Henryka Brodatego; po napadzie tatarskim pokryły się niemi wszystkie dzielnice Polski. Największą w tym kierunku czynność rozwinęli: Bolesław Wstydliwy w Małopolsce, synowie Władysława Odonicza w Wielkopolsce, potomkowie Ziemowita Konradowicza na Mazowszu. Zwabiali kolonistów przy pomocy ludzi, obznajmionych ze stosunkami niemieckimi, przez zapewnienie im dogodnych warunków ekonomicznych. Pośrednikiem pomiędzy księciem a cudzoziemcami był zwykle osiadły w Polsce Niemiec, mający w dawnej ojczyźnie swojej znajomości i związki. Zawierał on z księciem układ piśmienny *(przywilej lokacyjny)*, w którym oprócz wynagrodzenia, jakie wymawiał sobie za usługę, określone były warunki życia osadników. Przedsiębiorca lokacyi, zwany wójtem *(Vogt)*, otrzymywał w mieście pewien obszar gruntu z władzą sądową nad mieszkańcami; dochody z kar pieniężnych, nakładanych na przestępców; opłaty z jatek, szynków, młynów i t. p.; — wszystko na prawie dziedzicznem, które mógł sprzedać lub przelać na osobę postronną. Wójt, zależny tylko od księcia, wolny był od wszelkich ciężarów, z wyjątkiem pełnienia posługi rycerskiej. Osadnicy dzielili się obszarem ziemi, oznaczonym przez księcia w przywileju lokacyjnym. Wykreślali przestrzeń czworokątną na rynek, na którym stawiali ratusz *(Rathaus)* na pomieszczenie władz; wyznaczali ulice, przy których budowali domostwa. Otaczano miasto wałem i rowem, za którymi znajdowały się grunta, pastwiska i lasy. W taki sposób u stóp dawnych grodów powstały w Polsce najwcześniejsze miasta niemieckie: Wrocław, Płock, Kraków, Poznań, Lignica, Sandomierz, Bochnia, Korczyn. Osadnicy z nadanych im gruntów, pastwisk i lasów przez pewną liczbę lat nie podlegali żadnym ciężarom. Dopiero po upływie tak zwanej *woli*, której przeciąg oznaczano zwykle wbitymi w słup kołkami, zamiast posług i danin, obowiązujących ludność polską, opłacali na św. Marcin czynsz gotowizną. Obowiązani byli prócz tego w miastach znaczniejszych utrzymywać mury obronne, baszty i bramy, dostarczać w potrzebie wozów wojennych lub pachołków zbrojnych. Organizacya wewnętrzna takiej osady opierała się na samorządzie mieszkańców, na niezależności ich od urzędników

książęcych. Wszelkie sprawy wewnętrzne regulowane były według prawa zwyczajowego niemieckiego. Władza sądowa należała do wójta i obieralnych przez ludność ławników. Wyroki ławy w sprawach cywilnych, zwane ortylami *(Urtel, Urteil,* wyrok), służyły za dopełnienie niedostatecznego w wielu wypadkach prawa zwyczajowego. Apelacya od ławy szła zwykle do sądu książęcego, w sprawach jednak zawilych zwracano się z nią do ważniejszych miast niemieckich, jak Magdeburg, Hala i t. p. Policya i administracya należały do rady miejskiej, złożonej z burmistrza i rajców, wybieranych przez ludność, lub mianowanych przez księcia, stosownie do opisu w przywileju lokacyjnym. Uchwały rady i powszechności miejskiej (wilkierze, *Willkühre),* zapadłe na zgromadzeniach publicznych, uzupełniały również niedostateczności prawa zwyczajowego. Rzemieślnicy organizowali się w cechy, które pod przewodnictwem mistrzów decydowały w sprawach, dotyczących wyrabiania towaru, ceny jego i t. p. Obok tego cechy wywierały wpływ wielki na ławę i radę miejską. Dla obrony posiadało miasto straż własną. Prawo nadawania tego rodzaju urządzeń służyło jedynie księciu, lecz za jego zezwoleniem zaprowadzali je w majętnościach swoich panowie zarówno duchowni, jak świeccy. W szczegółach organizacyi osady pojedyncze różniły się, w ogólności jednak zasadą wszystkich był samorząd, zabezpieczający ludność od despotyzmu urzędników książęcych, i wolność od ciężarów prawa polskiego. Początkowo korzystali z samorządu sami Niemcy, rychło jednak o dobrodziejstwa jego poczęła ubiegać się i ludność polska. Zwany ogólnie prawem niemieckiem, samorząd ten nosił i nazwy szczególne od miast, które służyły mu za wzór. Od Środy (Neumarkt), Chełmna, Magdeburga, Lubeki, wzorów flamandzkich i frankońskich nazywał się prawem średzkiem, chełmińskiem, magdeburskiem, lubeckiem, flamandzkiem, frankońskiem. Nadanie samorządu ludności rodzimej zwało się przeniesieniem jej z prawa polskiego na niemieckie. Książęta, a za ich zezwoleniem panowie duchowni i świeccy, zaprowadzając w posiadłościach swoich prawo niemieckie w celu przysporzenia sobie dochodów z czynszu, dogodnościami jego ściągali do Polski tłumy cudzoziemców. Polska, do tego czasu pod względem etnograficznym jednolita, pozyskała nowy żywioł, pracowity i wytrwały, cywilizacyjnie wyższy od ludności ro-

dzimej, ekonomicznie pożyteczny, lecz ze względów narodowościowych niebezpieczny. Osadnictwo niemieckie było w formie zmienionej nowym najazdem germanizmu, który ważną niebawem odegrał rolę w sprawach politycznych. Zaważyli głównie mieszczanie krakowscy, którym w r. 1257 Bolesław Wstydliwy wspólnie z matką i żoną nadał prawo magdeburskie na wzór Wrocławia.

Leszek Czarny (1279—1288) miał wielu przeciwników, chcących pozbawić go dzielnic, jakie objął po Bolesławie Wstydliwym. Najechał na nie książę halicki, Lew Daniłowicz, z Tatarami i krewniakami ruskimi; wystąpiło też przeciwko Leszkowi możnowładztwo, któremu przywodził awanturniczy biskup krakowski, Paweł z Przemankowa. Najazd Lwa Daniłowicza Leszek odparł i pomścił, zapędzając się aż pode Lwów; lecz w walce z panami stargał swe siły i zmarnował kilka ostatnich lat życia.

Biskup krakowski był zaciętym Leszka przeciwnikiem. Powstawał na Bolesława Wstydliwego, że prawo do posiadłości swoich przelewał na księcia sieradzkiego; przeciwko Leszkowi knuł spiski, buntując panów, a nawet naprowadzając na Małopolskę Litwinów i Jaćwież. Najezdników Leszek rozgromił, majątek biskupa skonfiskował, samego zaś kazał ująć i, zakutego,

---

Piastowie mazowieccy.

Kazimierz Sprawiedliwy.

Leszek Biały († 1227). — Konrad I († 1247), ks. mazowiecki.

Salomea († 1268) za Koloman nem węgierskim. — Bolesław Wstydliwy († 1279). — Bolesław († 1248). — Kazimierz († 1267), ks. kujawski. — Ziemowit I († 1262), ks. mazowiecki.

Konrad II († 1294). — Bolesław II († 1313).

Ziemowit II († 1343). — Trojden († 1341). — Wacław († 1336).

Bolesław Jerzy († 1340), ks. halicki. — Ziemowit III († 1381).

Ziemowit IV († 1426). — Janusz I († 1429).

uwięzić w zamku sieradzkim. Uwolnił Pawła dopiero wtedy, gdy za więzienie osoby duchownej dotknięty został przez papieża klątwą. Rychło w nowem znalazł się niebezpieczeństwie. Magnaci, wypowiedziawszy mu posłuszeństwo, wezwali do Krakowa księcia czerskiego, Konrada Ziemowitowicza. Leszek obronę grodu krakowskiego i opiekę nad żoną powierzył mieszczaństwu, sam zaś udał się po posiłki na Węgry. Dzięki wierności mieszczaństwa i pomocy węgierskiej, rokosz panów stłumił. Niemców krakowskich nagrodził różnymi przywilejami i od tego czasu stale szukał w nich oparcia w walce z możnowładztwem. Stłumiwszy rokosz, zwrócił się przeciwko Konradowi Ziemowitowiczowi. Skierował na niego krucyatę, którą wyjednał u papieża przeciwko Tatarom i Litwinom; ziemie jego spustoszył i złupił. Nie przygasił w Leszku zemsty trzeci najazd tatarski (r. 1287), który posunął się aż pod sam Sącz. Przed Tatarami książę uciekł na Węgry; gdy zaś niebezpieczeństwo minęło i do kraju powrócił, nową przygotowywał wyprawę przeciwko Konradowi. Zmarł bezdzietnie, nienasyciwszy swej zemsty. Księstwo sieradzkie objął po nim przyrodni brat jego, Władysław Łokietek; o posiadanie dzielnic: krakowskiej i sandomierskiej wszczęła się walka, w której po raz wtóry wzięło udział mieszczaństwo.

Gdy możnowładcy wezwali Bolesława Ziemowitowicza płockiego i wydali mu Sandomierz, mieszczaństwo krakowskie, które za Leszka Czarnego nabrało świadomości o swoich siłach i pragnęło mieć księcia z własnej ręki, powołało z Wrocławia **Henryka IV Probusa** (1289—1290). *Der milde Fürste* (tak go nazywali mieszczanie wrocławscy) wynarodowił się, podobnie jak przodkowie śląscy, i układał rymy niemieckie, chociaż nie zatarł w sobie w zupełności poczuć słowiańskich: posiłkował króla czeskiego, Przemysła Ottokara II, w wojnie z Rudolfem Habsburgiem. Był najpotężniejszym z ówczesnych książąt śląskich i przyjął wezwanie mieszczaństwa krakowskiego. Cech rzeźniczy otworzył Henrykowi bramy Krakowa, poddał mu się kasztelan Sulko z rycerstwem. Nikt z początku Probusowi nie stawał na przeszkodzie, nawet Bolesław Ziemowitowicz dobrowolnie ustąpił z Sandomierza, gdy niespodziewanie wystąpił Władysław Łokietek. Posiłkowany przez Wielkopolan i Mazurów, pokonał rycerstwo śląskie pod Siewierzem i zajął Kraków, w którym jednak długo nie utrzymał się. Gdy cech rzeźniczy otwo-

rzył znowu bramy miejskie hufcom Henryka Probusa, Władysław, zaskoczony znienacka, szukał ocalenia w ucieczce. Pierwszy książę z ramienia mieszczan niemieckich umarł wkrótce bezpotomnie, przekazawszy dzielnicę krakowską i sandomierską Przemysławowi II wielkopolskiemu.

Przemysław II objął po Henryku Probusie tylko dzielnicę krakowską, sandomierską bowiem owładnął Władysław Łokietek. Niebawem obaj książęta znaleźli przeciwnika w królu czeskim **Wacławie** (1291—1305), którego zaprosili mieszczanie niemieccy. Wacław Przemysława z Krakowa wyparł, Władysława zaś obległ w Sieradzu. Na ostatnim wymógł nietylko zrzeczenie się pretensyi do dzielnic: krakowskiej i sandomierskiej, lecz i hołd z księstwa sieradzkiego i brzesko-kujawskiego. Niebawem nastręczyła się Wacławowi sposobność owładnięcia i dzielnicą wielkopolską.

Przemysław II po śmierci stryja, Bolesława Pobożnego († 1279), władał całą Wielkopolską, a oprócz tego objął Pomorze (r. 1295), które przekazał mu bezdzietny syn zabójcy Leszka Białego, książę Mszczug (Mestwin). W r. 1295 za zezwoleniem papieża koronowany został w Gnieźnie przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jakóba Swinkę, na króla Polski i księcia Pomorza. Odnowienie tytułu, zaniedbanego od czasów Władysława Hermana, miało na celu wywołanie ciążenia księstw pomniejszych do imponującego majestatem królewskości ogniska wielkopolskiego; wyrażało dążność przywrócenia jedności państwowej. W ośm miesięcy po koronacyi Przemysław padł pod ciosami morderców, nasłanych przez ubiegającego się o posiadanie Pomorza margrabiego brandeburskiego, Ottona, działającego w po-

---

Piastowie wielkopolscy.

Mieszko Stary.

Odo († 1194).	Władysław Laskonogi († 1231).
Władysław Odonicz Plwacz († 1239).	
Przemysław I († 1257).	Bolesław Pobożny († 1279).
Przemysław II († 1296).	Jadwiga († 1339) za Władysławem Łokietkiem.
Reiczka za Wacławem, królem czeskim i polskim.	

rozumieniu z buntowniczemi rodzinami wielkopolskiemi Nałęczów i Zarębów. Zamordowany został w lutym r. 1296 w Rogoźnie. Pierwszy król Polski odradzającej się był ostatnim potomkiem męskim Mieszka Starego, przez co Wielkopolska stała się przedmiotem takich samych walk, jak Małopolska po śmierci Bolesława Wstydliwego.

Wielkopolanie wezwali ożenionego z córką Bolesława Pobożnego, Jadwigą, Władysława Łokietka, lecz jednocześnie o spuściznę po Przemysławie II ubiegali się: panujący w dzielnicy krakowsko sandomierskiej Wacław; brat stryjeczny Henryka Probusa, Henryk Konradowicz głogowski; książę szczeciński Bogusław i siostrzeniec Mszczuga, Leszek Ziemomysłowicz inowrocławski, który owładnął Pomorzem. Pomorze Władysław Łokietek odebrał, lecz innych pretendentów zaspokoić musiał ustępstwami: Bogusławowi szczecińskiemu darował ziemię kaszubską, Henrykowi głogowskiemu część Wielkopolski na lewym brzegu Obry. Przez połączenie Wielkopolski z Pomorzem i dzielnicami: brzesko-kujawską, sieradzką i łęczycką, którą otrzymał po bracie Kazimierzu, poległym w wojnie z Litwinami, Władysław Łokietek stał się najpotężniejszym z książąt. Rozporządzając wielkimi środkami, dla urzeczywistnienia idei Przemysława II mógłby pokusić się o wyparcie z Krakowa i Sandomierza Wacława czeskiego, gdyby nie przeszkody wewnętrzne. Niechętne Władysławowi stronnictwo panów, któremu przywodził biskup poznański, Jędrzej, wypowiedziało mu posłuszeństwo (r. 1300) i wezwało Wacława pod warunkiem, żeby zaślubił córkę Przemysława II, Reiczkę. Wacław nietylko wyparł Władysława z Wielkopolski, lecz pozbawił go i posiadłości dziedzicznych. Ukoronował się w Gnieźnie i odjechał do Pragi, powierzywszy rządy państwa namiestnikom *(starostom)*, którzy w imieniu jego pełnili w prowincyach władzę sądową i wykonawczą. Pod berłem Wacława zjednoczone zostały wszystkie dzielnice Polski, z wyjątkiem Mazowsza i Śląska. Od tego czasu nietylko, że jedność państwa ustala się, lecz powstaje dążność do łączenia z Polską obcych terytoryów, do zrzeszania ludów różnoplemiennych i spajania ich z sobą za pomocą kultury łacińskiej.

Stosunki wewnętrzne Polski uległy w XII i XIII stuleciu przekształceniu wszechstronnemu. Zmieniła się budowa terytoryalna państwa, inny przybrało charakter stanowisko panującego i położenie klas społecznych: dygnitarzy świeckich, duchowieństwa, rycerstwa i kmieci.

Skutkiem podziału, dokonanego przez Bolesława Krzywoustego, państwo straciło dawną jednolitość. Ze wszystkich księstw jedno krakowskie było niepodzielne, inne rozdrabniały się w miarę rozradzania się Piastowiczów. Tryb obejmowania dzielnicy krakowskiej, ustanowiony przez Bolesława Krzywoustego, skutkiem wypędzenia Władysława II i Mieszka Starego uległ dwukrotnemu pogwałceniu; w końcu, na zjeździe łęczyckim w r. 1180, zastąpiony został innym. Zasada starszeństwa w rodzie piastowskim ustąpiła miejsca prymogeniturze w linii Kazimierza Sprawiedliwego. Jednakże i nowy tryb obejmowania tronu krakowskiego nie utrzymał się: Leszek Biały, usuwany parokrotnie przez Mieszka Starego, zrezygnował ze swoich praw na rzecz Władysława Laskonogiego. W istocie rzeczy o obejmowaniu dzielnicy krakowskiej decydowało nie prawo, lecz siła lub zręczność współzawodników. Decydującym czynnikiem w tego rodzaju sprawach było możnowładztwo, a pod koniec wieku XIII mieszczaństwo niemieckie, z którego ramienia panował Henryk Probus i Wacław. Ustalająca się zasada obieralności książąt nie liczyła się nawet z dynastycznością Piastów, skoro wyniosła obcego im krwią Przemyślidę. Księstwa młodsze, stanowiące własność prywatną panujących, przechodziły drogą sukcesyi na ich potomstwo męskie. W razie bezpotomnego wymierania książąt, pozostały po nich spadek przechodził na najbliższych krewnych męskich tej samej linii, skutkiem czego dzielnice zrastały się. Tą drogą Wielkopolska zjednoczyła się w ręku Przemysława II. Pod koniec wieku XIII zasada obieralności poczęła być stosowaną i w księstwach młodszych. Miało to miejsce w Wielkopolsce po wygaśnięciu linii Mieszka Starego.

Zwierzchnictwo senjorów krakowskich nad książętami dzielnic młodszych, nieokreślone prawem, w rzeczywistości nie było wykonywane. Wszyscy książęta, niezwiązani z senjorem stosunkami lennictwa, byli panami udzielnymi w swych posiadłościach. Zawierali z sobą przymierza i umowy, mające za

przedmiot: obronę wspólną, podział dziedzictwa, ściganie przestępców, wydawanie zbiegów, opłaty celne i t. p. Polska wieku XIII, rozbita na części, stanowiła raczej jedność etnograficzną, niż państwową.

Władza księcia była w zasadzie nieograniczoną. Książęta tytułowali się z bożej łaski panami i dziedzicami swych dzielnic, kierowali polityką zewnętrzną i sprawami wewnętrznemi. Faktycznie jednak pełnili swą władzę o tyle, o ile posiadali siłę; ograniczali ich zwykle dostojnicy świeccy, zwani baronami, i prałaci, czyli dygnitarze duchowni.

Dostojnicy świeccy, jak: kanclerz, wojewoda, kasztelanowie, skarbnicy, podkomorzowie, sędziowie, stolnicy, podstolowie, cześnicy, podczaszowie, łowczowie, koniuszowie i t. p., przybierali tytuł baronów lub komesów *(comes)*, który przechodził na potomstwo męskie. Z nadań książąt mieli wyposażenie w dobrach ziemskich z ludnością osiadłą i władzą zwierzchniczą nad poddanymi *(jus ducale*, prawo książęce); dochody czerpali z danin, z hodowli bydła, uprawy roli. Związani z sobą pokrewieństwem, stanowili zorganizowany ród, działający solidarnie, ile razy chodziło o wpływ na księcia i sprawy publiczne. Dzięki stanowisku i solidarności rodowej, baronowie zyskiwali możność pomnażania swej własności terytoryalnej już to przez dochody, złączone z urzędem, już to przez otrzymywanie od książąt nowych nadań i przywilejów.

Duchowieństwo zawdzięczało swą potęgę zarówno bogactwu materyalnemu, jak stanowisku moralnemu i organizacyi. Biskupi wyposażeni byli całemi kasztelanjami z władzą zwierzchnią, jaką mieli książęta *(jus ducale)*. Arcybiskupstwo gnieźnieńskie posiadało kasztelanję żnińską w Wielkopolsce i łowicką na Mazowszu; biskupstwo kujawskie — wolborską na Kujawach; krakowskie — sławkowską pod Krakowem, tarczecką (Tarczek, Kielce i Bodzentyn) w górach świętokrzyskich i chropską w sieradzkiem. Biskupi czerpali dochody nietylko z dóbr, któremi administrowali umiejętnie, lecz i z dziesięcin, opłat za posługi religijne, wreszcie z wotów ludzi pobożnych. Żadna fortuna baronowska nie dorównywała uposażeniu niektórych katedr biskupich. Przed wpływem moralnym biskupów korzyli się wszyscy, niewyjmując panujących; klątwa kościelna była postrachem dla najzuchwalszego z książąt, Konrada I mazowieckiego. Reformy

gregoryańskie wyzwalały biskupów z pod wpływu władzy świeckiej, zapewniły im stanowisko niezależne od państwa. Biskupów otaczali wyposażeni również w dobra ziemskie i dochody prałaci: proboszcz katedralny, dziekan, archidyakon, scholastyk, kantor i kustosz; wreszcie kanonicy, mający bogate prebendy. Organizacya kościelna, zasadzająca się na zależności stopni niższych od wyższych, utrzymywała duchowieństwo w karności i posłuszeństwie względem zwierzchników. Synody, zwoływane przez biskupów, uchwałami swemi zapobiegały rozluźnieniu obyczajów kleru i uchybieniom w pełnieniu obowiązków duchownych.

Do ugruntowania powagi organów władzy kościelnej przyczyniał się niemało wpływ zakonów. Benedyktyni mieli dziewięć opactw: trzy w Wielkopolsce (w Międzyrzeczu, Mogilnie i Lubinie), tyleż w Małopolsce (na Łysej Górze, w Tyńcu i Sieciechowie), po jednem na Mazowszu (w Płocku), w księstwie sieradzko-łęczyckiem (w Łęczycy) i na Śląsku (w Orłowie). Cystersi zagnieździli się w Lędzie (nad Wartą), Jędrzejowie, Lubiążu (nad Odrą), Sulejowie, Wąchocku, Koprzywnicy i Mogile. Kanonicy regularni laterańscy w Trzemesznie, Wrocławiu i Czerwińsku. Norbertanie (premonstratensi) w różnych miejscowościach Małopolski, Wielkopolski, Mazowsza i Śląska. Osiedliły się również zakony rycerskie. Bożogrobcy (miechowici), sprowadzeni przez uczestnika krucyat, Jaksę Gryfa, założyli klasztor w Miechowie. Henryk, książę sandomierski, osadził w Zagościu pod Stopnicą johanitów. Na Śląsku osiedli templaryusze. Najwięcej jednak wywierały wpływu zakony żebrzące: dominikanie i franciszkanie. Dominikanów sprowadził do Krakowa w roku 1223 Iwo Odrowąż, biskup krakowski. Krewni Iwona: św. Jacek († 1257) i Czesław († 1242) byli pierwszymi kierownikami i krzewicielami zakonu, który niebawem rozsiadł się po wszystkich dzielnicach Polski. Jednocześnie z dominikanami krzewili się sprowadzeni staraniem Bolesława Wstydliwego franciszkanie, czyli minoryci, oraz markowie i augustyanie. Współrzędnie z męskimi powstawały klasztory żeńskie, z których najpopularniejszymi były franciszkańskie. Rozsławiły regułę zakonu franciszkańskiego wdowy po książętach, które schyłek życia spędziły za kratą klasztorną: Salomea, córka Leszka Białego, Kinga, żona Bolesława Wstydliwego, i siostra jej, Jolanta, wdowa

po Bolesławie Pobożnym. Zakony życiem bogobojnem i wykształceniem umysłowem podnosiły powagę kościoła, przyczyniały się do ugruntowania wpływu duchowieństwa na sprawy świeckie.

Baronowie i prałaci (biskupi, kanonicy, opaci zakonni i t. p.) dzięki środkom materyalnym i wpływowi moralnemu stanowili potęgę, z którą książęta musieli się liczyć. Byli też faktycznymi uczestnikami rządów, które pełnili obok księcia na tak zwanych kollokwjach, czyli zjazdach, funkcyonujących dla decydowania w sprawach publicznych i ważniejszych prywatnych.

Colloquium zwoływał książę, w terminie, zależnym od okoliczności. Uczestniczyli w niem, oprócz księcia i jego krewnych, baronowie i dostojnicy kościelni. Odbywało się w stolicy lub na prowincyi, często na wsi, pod gołem niebem. Decydowało ono kwestye polityki zewnętrznej, jak wypowiedzenie wojny i zawarcie pokoju; stanowiło uchwały, nadawało lub zatwierdzało przywileje, oznaczało daniny; słowem, w całej rozciągłości pełniło władzę prawodawczą. Baronowie i prałaci byli koniecznymi współdziałaczami w czynnościach rządowych panującego; bez ich udziału żaden prawie akt ważniejszy nie wyszedł z kancelaryi książęcej. Oprócz stanowienia uchwał, *colloquium* pełniło i władzę sądową; przyjmowało też zeznania aktów dobrej woli w celu nadania im większej powagi. Baronowie i prałaci składali faktycznie radę książęcą, która w czasach późniejszych otrzymała nazwę senatu.

Po za baronami, prałatami, a w części i mieszczaństwem, które pod koniec wieku XIII decydowało o obiorze książąt krakowskich, inne grupy społeczne, jak szlachta i kmiecie, udziału w sprawach publicznych nie brały, należały do klas rządzonych.

Szlachta powstała w czasach dzielnicowych z rycerstwa [1]).

---

[1]) Tak zwana teorya najazdu wywodzi szlachtę od cudzoziemców, którzy mieli w czasach przed-piastowskich napaść na szczepy słowiańskie, osiadłe nad Wartą i Wisłą, pokonać je, założyć państwo i utworzyć z siebie klasę uprzywilejowaną. Wywodził szlachtę od najezdników już Naruszewicz; po nim, w stuleciu XIX, Szajnocha, Maciejowski i Sękowski. Zdaniem Szajnochy szlachta pochodzi od drużyny normandzkiej. Według Ma-

W XII i XIII stuleciu, z powodu zaniechania wojen zaborczych i bezpieczeństwa od najazdów niemieckich, pogotowie wojenne rycerstwa po grodach i obozowiskach stało się zbytecznem, niepotrzebnie obciążającem skarb książęcy. Rozpuścili przeto książęta rycerstwo, wyposażając je ziemią. Starszyźnie nadawali obszary znaczniejsze z ludnością osiadłą; szeregowcom po łanie lub pół-łanku z kmieciami lub bez nich. Obdarowany posiadał dobra prawem własności, które mógł sprzedać, darować lub przekazać potomstwu; wolny był z nich od niektórych ciężarów publicznych; korzystał z danin i posług, jakie ludność, osiadła w jego majętności, ponosiła przedtem na rzecz skarbu książęcego; miał nad poddanymi władzę zwierzchniczą, mianowicie wykonywał nad nimi sądownictwo; składał dziesięcinę jakiemukolwiek kościołowi, według swego wyboru; występki przeciwko szlachcicowi karano surowiej, niż spełnione względem niższych klas społecznych. Przywileje te nazywały się prawem rycerskiem *(jus militare)*; obdarowany nimi był szlachcicem *(nobilis, miles)*. Szlachcic-ziemianin nie stracił dawnego charakteru rycerskiego, obowiązany był bowiem na każde wezwanie księcia stawić się na wojnę konno w przepisanym rynsztunku. Osada szlachecka otrzymywała nazwę, uformowaną od właściwości topograficznych, np. Dąbrowa, Dębno. Zwykle od nazwy osady pochodził okrzyk, czyli zawołanie *(proclama)*, którego szlachcic używał w razie niebezpieczeństwa, jako hasła, wzywającego o pomoc. Z czasem zawołanie przekształciło się w znak malowany, czyli herb. Zawołania i herby przechodziły na potomstwo, stały się znakami rodowymi.

Szlachta roli politycznej nie odgrywała żadnej. Szlachcic, nienależący do rodu dygnitarskiego, niełatwo doszedł do urzędu; zadawalniać się musiał rolą podrzędną domownika na dworze magnata lub poświęcał się rolnictwu. Był na łasce księcia,

---

ciejowskiego słowiańscy Lasowie, wyparci z Saksonii przez Teutonów, przywędrowali nad Wartę, założyli państwo i uformowali klasę szlachecką. Sękowski wywodził szlachtę od plemienia kaukaskiego Lezgów. Piekosiński poczytuje ją za potomstwo młodszych linii dynastyi Popielidów i Piastów.

baronów i prałatów, podlegał bowiem ich sądownictwu, wykonywać musiał uchwały kollokwjów, w których udziału nie przyjmował.

Niższym od szlachcica-rycerza był *scartabellus*, zwany po polsku *włodyką* i *ściercałką*. Włodyka nie posiadał pełnego prawa rycerskiego: nie miał zawołania i znaku herbowego, płacił dziesięcinę niewolną, t. j. kościołowi swojej parafii. Za głowę i rany włodyki płacono połowę tego, co za te same występki względem szlachcica.

Ludność wiejska nieszlachecka, zamieszkująca w dobrach książęcych, kościelnych i prywatnych, dzieliła się na niewolną i wolną.

Kmieciami niewolnymi lub adskryptycyami *(servi, ascripticii)* zwano tych ludzi, którym nadana była ziemia pod warunkiem: pełnienia pewnych posług osobistych i nieopuszczania dóbr pańskich. Zależnie od gatunku posług nazywali się: świątnikami, rybakami, łowczymi, koniarzami, bartnikami, kowalami, cieślami, bednarzami, kucharzami, piekarzami i t. p. Większość, zajmująca się rolnictwem, nosiła nazwę kolonów. Świątnicy przeznaczeni byli do posług kościelnych, bartnicy, łowczowie i t. p. dostarczali dworowi miodu, zwierzyny; kolonowie orali grunta pańskie, sprzątali zboże i zwozili je na folwark. Oprócz posług, adskryptycyowie z gruntu, na którym zostali osadzeni, uiszczali czynsz w zbożu i innych produktach. Samowolnie oddalających się pan pozywał przed sąd księcia i, udowodniwszy, że należą do kategoryi adskryptycyów, osadzał napowrót w swych dobrach. Pod koniec wieku XIII książęta dozwalali panom takich zbiegów chwytać, więzić i obracać w niewolę. Kmieć niewolny, uważany za dziedzicznego użytkownika gruntu, faktycznie mógł być z niego przez pana rugowany i przeniesiony gdzieindziej. Osobnymi przywilejami książąt adskryptycyowie poddawani byli pod sądownictwo panów, skutkiem czego tracili opiekę rządową. Wyzwolenie zależało wyłącznie od pana.

Kmiecie wolni *(liberi)* mogli dobra pańskie opuszczać i nie pełnili żadnych specyalnych posług osobistych. Z działów, na których byli osadzeni, składali czynsz na rzecz pana: księcia, kościoła lub rycerza. Podlegali początkowo, tak samo jak

szlachta, sądownictwu księcia i jego urzędników, lecz pod koniec wieku XIII na równi z niewolnymi przeszli pod jurysdykcyę pańską. Zbliżali się coraz bardziej do adskryptycyów i pod względem wolności osobistej. Dla zapobieżenia spustoszeniu majątków, nastał zwyczaj, że bez zezwolenia pana niewięcej jak jednemu lub dwom kmieciom wolno było wydalić się i przenieść do wsi innej. W następujących tylko wypadkach wszyscy kmiecie korzystać mogli z wolności osobistej: 1) gdy pan znieważył żonę lub córkę włościanina, 2) gdy za winę dziedzica zabierano majętności chłopskie i 3) gdy wieś przez rok cały znajdowała się pod klątwą. Upośledzenie społeczne kmieci w stosunku do szlachty wyrażała niższość kar za popełnione względem nich przestępstwa. Kara za głowę szlachcica wynosiła grzywien [1]) sześćdziesiąt, za włodykę trzydzieści, za kmiecia dziesięć: cztery na rzecz pana i sześć na korzyść krewnych nieboszczyka. Zwyczaj, określający obowiązki i stosunek kmieci do panów, nazywał się prawem ziemskiem *(jus terrestre)* lub polskiem *(jus polonicum)*.

Obok rządzonych zwyczajem polskim powstawały osady kmiece na prawie niemieckiem. Formowały się drogą kolonizacyi tak samo, jak miasta. Książę, właściciel obszarów niezaludnionych, dla ściągnięcia kolonistów ogłaszał *wolę*. Pozwalał każdemu przybyszowi zająć tyle pustek, ile był w stanie uprawić; uwalniał go na pewien okres czasu od wszelkich ciężarów. Po upływie lat *woli* kolonista obowiązany był płacić skarbowi książęcemu w terminie oznaczonym, zwykle na św. Marcin, czynsz gotowizną w sumie umówionej. Osada taka posiadała samorząd. Przedsiębiorca, kierujący kolonizacyą, otrzymywał prawem dziedzicznem pewien obszar gruntu, młyn lub karczmę, z obowiązkiem pełnienia posługi rycerskiej, ściągania z osadników należnych księciu czynszów, oraz wykonywania

---

[1]) Grzywną *(marca)* nazywano jednostkę kruszcu, z której wybijano pewną ilość monety. Z grzywny polskiej w stuleciu XIII wybijano 24 skojce *(scotus)*, t. j. 48 groszy, czyli 240 denarów. Grzywny, jako karę sądową, uiszczano nie w monecie, której w obiegu było niewiele, lecz w przedmiotach wartościowych, np. w skórach kun, wiewiórek, łasic, lisów, baranów, w tkaninach i kruszynach soli. Zresztą, w stuleciu XIII liczono trzy grzywny karne na jedną rzeczywistą, czyli pieniężną.

władzy policyjnej i sądownictwa. To ostatnie przedsiębiorca, zwany sołtysem *(Schultheisz, Schulthess)*, pełnił z obieralnymi przez gminę ławnikami. Przykład książąt naśladowali właściciele dóbr prywatnych: duchownych i świeckich; za zezwoleniem panującego ogłaszali wolę lub osady mało zaludnione przenosili z prawa polskiego na niemieckie.

Odrębne stanowisko zajmowali Żydzi, którzy napłynęli do Polski z powodu prześladowań, jakich doświadczali w Niemczech podczas wypraw krzyżowych. Zajmowali się handlem i lichwą; przez niektórych książąt, jak np. Mieszka Starego, używani byli do robót menniczych i przeprowadzania operacyi finansowych. Bolesław Pobożny, książę kaliski, nadał w roku 1264 Żydom wielkopolskim przywilej, osłaniający ich od ucisku ludności chrześcijańskiej i stanowiący reguły, dotyczące wypożyczania pieniędzy na zastaw. Żydzi w sprawach pomiędzy sobą wyjęci byli z pod sądów miejskich, zapewnioną mieli opiekę księcia i wojewody, bezpieczeństwo osób i majątków, swobodę wyznania, nietykalność cmentarzy, bóżnic i t. p.

Książęta, skutkiem wyzuwania się z dóbr ziemskich, oraz przez zwalnianie klas przedniejszych od różnych ciężarów, pozbawiali się głównego źródła dochodów skarbowych. Z powodu przelewania na baronów i prałatów prawa książęcego, nadawania osadom miejskim samorządu i zrzekania się na korzyść osób prywatnych sądownictwa nad ludnością wiejską, pozbawiali się najważniejszych prerogatyw władzy monarchicznej. Udzielane przez nich przywileje wyzwalały ludność z pod władzy zwierzchności państwowej, zaprowadzały samorząd, który stanowi główną cechę organizacyi społecznej wieku XIII. Stopień samorządu był różny, zależnie od treści przywilejów. Najwyżej sięgał w dobrach i osadach, obdarowanych prawem książęcem i niemieckiem, tworzył bowiem z nich odrębne państewka z ustrojem monarchicznym i republikańskim. Przywileje rozbiły społeczeństwo na grupy, różniące się nie, jak w okresie Polski pierwotnej, zajęciem tylko, lecz stanowiskiem prawnem. Tak zwana organizacya stanowa, zasadzająca się na różnicach prawnych, zachodzących pomiędzy oddzielnemi grupami społecznemi, utrwali się i przechowa na całą przyszłość

bytu państwowego Polski. Zmieniać się będzie tylko wzajemny stosunek stanów: jedne, w wieku XIII panujące, upadną; inne, nieodgrywające roli politycznej, wzniosą się na wyżyny klasy rządzącej. W stuleciu XIV i następnych zabiegi około wyniesienia się na stanowisko polityczne podejmie klasa ziemian-rycerzy, t. j. szlachta.

IV.

Kształtowanie się rzeczypospolitej szlacheckiej.

Władysław I Łokietek (1306—1333), wypędzony z Wielkopolski i pozbawiony posiadłości dziedzicznych, udał się za granicę. W Rzymie podczas uroczystości jubileuszowych (r. 1300) wtajemniczał się w ówczesne zawikłania polityczne; na Węgrzech wyczekiwał warunków przyjaznych. Po wygaśnięciu dynastyi Arpadów (r. 1301) król Wacław chciał wprowadzić na tron węgierski swego syna, gdy papież Bonifacy VIII popierał księcia andegaweńskiego, Karola Roberta. Karol Robert, posiłkowany oprócz tego i przez cesarza niemieckiego Albrechta, wtargnął do Czech i rozpoczął wojnę z Wacławem. Korzystając z kłopotów przeciwnika, Władysław wkroczył do Małopolski, zdobył przy pomocy Węgrów kilka grodów i przygotowywał się do zajęcia Krakowa. W trakcie tego Wacław umarł, a syn jego tegoż imienia, dążący do Polski dla objęcia posiadłości ojcowskich, został zamordowany w Ołomuńcu. Okoliczność ta ułatwiła Władysławowi zajęcie księstwa krakowsko-sandomierskiego z Pomorzem i odzyskanie dzielnic: brzesko-kujawskiej, sieradzkiej i łęczyckiej. Nie ulegli mu jednak Wielkopolanie, którzy poddali się Henrykowi głogowskiemu, wnukowi Henryka Pobożnego. Oprócz możnowładztwa wielkopolskiego przeciwne było Władysławowi i mieszczaństwo, upatrujące w nim wroga wpływów niemieckich.

Nietylko nie poddała się Władysławowi Wielkopolska, lecz niebawem wyłamywać się poczęło z pod władzy jego Pomorze. Szwencowie, należący do najmożniejszych rodów pomorskich,

wypowiedzieli mu posłuszeństwo i naprowadzili na kraj margrabiego brandeburskiego, Waldemara. Władysław, nieufając siłom własnym, dla wyparcia z Pomorza najezdników wezwał pomocy krzyżaków. Krzyżacy Brandeburczyków wypędzili, lecz zdradziecko Pomorzem owładnęli. Stało się to wtedy, gdy Władysława zaskoczyły dwa ważne wypadki: śmierć księcia wielkopolskiego Henryka głogowskiego (r. 1309) i bunt mieszczan małopolskich (r. 1311). Śmierć Henryka otwierała Łokietkowi okazyę do owładnięcia Wielkopolską; bunt mieszczan zagrażał mu utratą Małopolski, albowiem osadnicy niemieccy pod przywództwem wójta krakowskiego Alberta, biskupa Jana Muskaty i opata miechowskiego Henryka uformowali związek w celu oddania rządów księciu cudzoziemskiemu. Zaskoczony tymi wypadkami, musiał Władysław zaniechać sprawy o Pomorze, by zająć się Wielkopolską i Małopolską. Jakoż Wielkopolską owładnął, pomimo oporu mieszczań poznańskich; bunt wójta Alberta stłumił. Po uporaniu się z tem, niemając sił dostatecznych do walki z krzyżakami, uciekł się do środków dyplomatycznych. Wysłał do Awinionu, do papieża Jana XXII-go, poselstwo ze skargą na zakon krzyżacki i jednocześnie upraszał o nadanie mu godności królewskiej. Dzięki powolności papieża, w r. 1320 ukoronował się w Krakowie; doczekał się też wyroku sądowego, którym krzyżacy skazani zostali na zwrót Pomorza i zapłatę kosztów. Ponieważ krzyżacy poddać się wyrokowi sądu papieskiego nie chcieli, przygotowywał się Władysław do wojny. Wszedł w sojusz z Węgrami przez wydanie córki, Elżbiety, za króla Karola Roberta (r. 1320); nawiązał stosunki z Litwą, żeniąc syna Kazimierza (r. 1325) z Anną Aldoną, córką wielkiego księcia Gedymina. W r. 1331 w celu obmyślenia przygotowań wojennych zwołał panów duchownych i świeckich na zjazd do Chęcin. Krzyżacy Łokietka uprzedzili; ufni w pomoc króla czeskiego Jana luksemburskiego, który, jako mąż córki Wacława I, rościł pretensye do tronu polskiego i sholdował sobie książąt śląskich, oraz Wacława mazowieckiego, — pierwsi wtargnęli do Wielkopolski. Doścignął ich Łokietek w okolicach Radziejowa, pod wsią Płowcami, gdzie przeszło 4.000 trupów legło na pobojowisku (r. 1331). Na widok kilkudziesięciu jeńców krzyżackich zawołał: zabijcie wszystkich! Zwycięstwa jednak, wyczerpany walką, nie wyzyskał; podczas

przygotowań do dalszych kroków wojennych, umarł w Krakowie.

Młody syn Władysława Łokietka, **Kazimierz Wielki** (1333 — 1370), w chwili obejmowania rządów miał opinję rozpustnika i tchórza. W podróżach za granicę, mianowicie na dworze siostry, królowej węgierskiej, nabrał gustu do cudzoziemszczyzny i życia swywolnego. Romansowy i hulaszczy, do wojny miał wstręt; zniesławił się ucieczką z pola bitwy płowieckiej. Z czasem jednak potrafił krewkość swoją pohamować; wzory obce spożytkował na korzyść własną i państwa.

Zamiast walczyć z Janem luksemburskim o prawo do tronu polskiego, o zwierzchnictwo nad Śląskiem i Mazowszem, z krzyżakami zaś o odzyskanie Pomorza, zaraz w początkach panowania jął się układów i ustępstw. Wysłannicy Kazimierza zawarli z królem czeskim na zjeździe w Trenczynie (r. 1335) układ, którego mocą w zamian za zrzeczenie się pretensyi do tronu polskiego przyznali mu prawu zwierzchnictwa nad Śląskiem i Mazowszem i zobowiązali się dopłacić do tego 20.000 kóp groszy praskich. Strata Śląska była dla jedności państwa dotkliwą i niepowetowaną. Niemogąc dzielnicy tej odzyskać, starał się Kazimierz w czasach późniejszych przynajmniej o związek jej z Polską przez branie w zastaw ważniejszych miast i grodów i utrzymanie jej w zależności kościelnej od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Ze strat, poniesionych przez układ trenczyński, powetował jedynie dotyczącą Mazowsza. Po śmierci Jana luksemburskiego, z synem i następcą jego, Karolem, zawarł umowę, według której za ponowne zrzeczenie się praw do Śląska otrzymał w lenno Mazowsze. Książę Ziemowit III złożył Kazimierzowi hołd z całego Mazowsza (r. 1355), które weszło w ten sposób w ścisły z Polską związek polityczny.

W dwa miesiące po układach trenczyńskich decydował Kazimierz o losach Pomorza. Na zjeździe w Wyszehradzie za pośrednictwem królów: węgierskiego i czeskiego zawarł układ z krzyżakami, według którego zagarnięte przez nich podczas wojny ostatniej Kujawy i ziemię dobrzyńską (za Łokietka jeszcze wcieloną w skład Polski drogą układów z Władysławem Ziemowitowiczem) zobowiązali się Polsce zwrócić w zamian za odstąpienie Pomorza. Ugody wyszehradzkiej panowie polscy podpisać nie chcieli, żądając zwrócenia sprawy na drogę sądową.

Papież Benedykt XII rozkazał nuncyuszowi wytoczyć krzyżakom proces o przywłaszczenie ziem polskich i okrucieństwa, jakich dopuścili się podczas najazdów za Łokietka. Odbywał się proces w miejscu wówczas neutralnem, w Warszawie, do której wezwano około 130 świadków. Świadkowie pod przysięgą stwierdzili winę krzyżaków, skutkiem czego sąd skazał ich na zwrot Pomorza, Kujaw i ziemi dobrzyńskiej, na wynagrodzenie szkód i kosztów procesu. Krzyżacy założyli od wyroku apelacyę i wszystkie ziemie sporne trzymali dopóty, dopóki nie stanął pokój wieczysty w Kaliszu (r. 1343). Traktatem tym, zawartym pomiędzy królem a wielkim mistrzem Ludolfem Koenigem, stwierdzonym przez panów i mieszczan, wracały do Polski Kujawy z ziemią dobrzyńską, Pomorze zaś pozostało przy krzyżakach.

Odstąpienie krzyżakom Pomorza usprawiedliwiają z jednej strony trudności mierzenia się z zakonem, popieranym przez mocarzy zachodnich, z drugiej — zawikłania na Rusi, które otwierały Kazimierzowi sposobność dokonania zdobyczy na wschodzie.

Na księciu Jędrzeju wygasła panująca na Rusi Czerwonej i Wołyniu linja, pochodząca od poległego pod Zawichostem Romana. Powołali Rusini księcia mazowieckiego Bolesława Trojdenowicza, siostrzeńca Jędrzejowego, który przyjął wiarę grecką i przybrał imię Jerzego. Po śmierci Bolesława-Jerzego (r. 1340) ubiegali się o Ruś Czerwoną i Wołyń: książę litewski Lubart Gedyminowicz, spowinowacony z Romanowiczami przez żonę, i król Kazimierz, krewny Trojdenowicza. Kazimierz, pomimo oporu bojarów, popieranych przez Tatarów, zajął Ruś Czerwoną, Lubart zaś owładnął Wołyniem. W czasach następnych podjął Kazimierz wojnę z Litwinami. Po wielu wyprawach doprowadził do traktatu (r. 1366), którym zachodnią część Wołynia wcielił do Polski. Oprócz tego shołdował Podole, w którem panowali książęta litewscy, Koryatowicze.

Nowe pierwiastki, jakie przez podbicie Rusi Czerwonej i Wołynia weszły w skład Polski, do tego czasu pod względem narodowościowym i cywilizacyjnym jednolitej, usiłował Kazimierz zespolić z całością państwa za pomocą kultury łacińskiej. Założył biskupstwa łacińskie: w Przemyślu, we Włodzimierzu i Chełmie, arcybiskupstwo w Haliczu. Zakony: domini-

kański i franciszkański zaszczepiały śród Rusinów katolicyzm i cywilizacyę zachodnią. Dalekim był jednak Kazimierz od prześladowania kościoła wschodniego. Ormianom, wyznającym religię grecką, pozwolił założyć biskupstwo we Lwowie. Utrzymał biskupstwa kościoła wschodniego: w Przemyślu, Włodzimierzu i Chełmie, halickie zaś za zezwoleniem patryarchy carogrodzkiego wyniósł do godności metropolii. Zespalał też kraje podbite z całością Polski za pomocą kolonizacyi. Przez udzielanie prawa niemieckiego ściągał na Ruś osadników, którzy stawali się krzewicielami cywilizacyi zachodniej.

Nieświetne wogóle rezultaty polityki zewnętrznej Kazimierza usprawiedliwiają się, oprócz pokojowego usposobienia króla, ówczesnym stanem państwa, brakiem sił do mierzenia się z potęgami zachodniemi. Lękał się Kazimierz przez porywy około odzyskania Śląska i Pomorza narażać kraj na klęski; sądził, że dla powetowania strat należało przedewszystkiem gromadzić środki. Właśnie wzmocnienie sił państwa za pomocą zaprowadzenia w niem ładu i podniesienia zamożności stanowiło główne zadanie działalności Kazimierza. W zabiegach w tym kierunku czerpał wzory z prac szwagra, Karola Roberta; głównie zaś szedł za przykładem przyjaciela swego, króla czeskiego i zarazem cesarza niemieckiego, Karola IV.

Prawo ziemskie, którem rządziła się ludność rodzima: szlachta, mieszczanie i chłopi, jako niespisane, podlegające zmianom i tłómaczeniu dowolnemu, dawało okazyę do pieniactwa i bezkarności. Dla usunięcia skutków złego przedsięwziął Kazimierz prawo to uporządkować. Z rozkazu jego w r. 1347 na zjeździe w Wiślicy dostojnicy świeccy i duchowni, pomiędzy którymi znajdowali się: arcybiskup gnieźnieński Jarosław, biskup krakowski Jan Grot, poznański Pałuka, przedstawili mu spis praw, który, kasując zwyczaje szkodliwe, dodając natomiast postanowienia pożyteczne, uznał za obowiązujący dla całego państwa (statut wiślicki). W tym samym roku dostojnicy wielkopolscy przedstawili mu na zjeździe w Piotrkowie spis zwyczajów prawnych swej prowincyi, z których ważniejsze, odpowiadające stosunkom miejscowym, otrzymały również moc obowiązującą (statut wielkopolski).

Uporządkował także Kazimierz stosunki, wynikające z prawa niemieckiego. Zniósł zwyczaj apelowania od sądów miejskich do

trybunałów zagranicznych; w Sandomierzu, Krakowie, Kaliszu i innych miastach ustanowił z wójtów i ławników sądy wyższe, które obowiązane były spory, wynikłe pomiędzy ludnością osiadłą na prawie niemieckiem, rozstrzygać ostatecznie. Gdy pomimo tego apelacye do miast obcych, mianowicie do Magdeburga, nie ustawały, założył sąd najwyższy niemiecki prowincyonalny na zamku krakowskim, zakazując pod karą konfiskaty majątku odwoływania się za granicę. Zmuszał w ten sposób Kazimierz osadników do podlegania najwyższej władzy miejscowej, zwątlał związki ich z dawną ojczyzną, przygotował grunt do spolonizowania mieszczan niemieckich.

Nie był król obojętny i na stanowisko prawne ludności żydowskiej. Przywilej kaliski Bolesława Pobożnego, pomnożony nowemi swobodami, rozciągnął na Małopolskę i na Żydów lwowskich.

Władzę królewską poczytywał Kazimierz za głównego regulatora stosunków społecznych i pracował nad podniesieniem jej, biorąc przykład z dążności współczesnych monarchów zachodnich. Poszanowanie prawa uważał za podstawę porządku społecznego, ścisły wymiar sprawiedliwości za główny obowiązek władzy rządowej. Przeciwny był zarówno wyłamywaniu się z pod zwierzchnictwa władzy państwowej duchowieństwa, jak samowoli magnatów i szlachty. Dla czuwania nad wykonywaniem prawa ustanowił w różnych częściach kraju starostów generalnych, którzy mieli władzę prawie królewską; utrzymywał też istniejących od czasu Wacława *oprawców*, urzędników, obowiązanych śledzić i karać zbrodniarzy.

Społeczeństwu trudno było narazie pogodzić się z systemem Kazimierza; niektóre warstwy narodu burzyły się. W niedobrych był z królem stosunkach biskup krakowski Jan Grot, następca zaś jego, Bodzanta, dotknięty ściąganiem z dóbr kościelnych ciężarów skarbowych, obarczył Kazimierza klątwą. Szlachta wielkopolska, przywykła do hultajstwa i rozbojów, nękana karami, wymierzanemi przez starostów, pod przywództwem wojewody poznańskiego, Maćka Borkowicza, uformowała związek zbrojny (r. 1352). Kazimierz uśmierzał malkontentów z całą surowością. Księdza Baryczkę, który mu doręczył dekret klątwy biskupiej, kazał w uniesieniu utopić w Wiśle. Wojewodę Borkowicza, który z tłumami szlachty dokonywał ro-

zbojów, skazał na więzienie w lochu i śmierć głodową. Rozumiał, że ugruntowanie w państwie porządku, opartego na posłuszeństwie prawu, nie może być dokonane władzą samego króla, bez współudziału społeczeństwa. Dla wychowania ludzi, którzyby dążność jego rozumieli i popierali ją, założył w Krakowie akademję (r. 1364), mającą głównie za zadanie uprawę nauk prawnych. Była to po praskiej, ufundowanej przez cesarza Karola IV, druga z kolei akademja w Europie środkowej.

Przez zaprowadzenie ładu i bezpieczeństwa otwierał Kazimierz społeczeństwu możność oddawania się pracy spokojnej i pomnażania zamożności. Oprócz tego jednak przyczyniał się bezpośrednio do podniesienia bogactwa krajowego, rozciągając opiekę troskliwą nad stosunkami ekonomicznymi.

Duchowieństwo świeckie i zakonne wyposażał dobrami i dochodami, dozwalał mu przenosić osady z prawa polskiego na niemieckie, kosztem własnym wznosił kościoły. Założył niemało nowych miast, wiele też podniósł przez nadanie im prawa niemieckiego. Dbały o rozszerzenie w kraju rzemiosł i przemysłu, w miastach, przez siebie ufundowanych, zakładał kramy rzemieślnicze i budował browary; dla ułatwienia handlu pomnażał liczbę jarmarków i targów, zabezpieczał kupców od napaści grabieżców. Drogą kolonizacyi założył mnóstwo osad wiejskich na prawie niemieckiem, budował w nich tartaki i młyny, osłaniał chłopów od ucisku klas potężniejszych. Miał też na uwadze ułatwienie komunikacyi wewnętrznej przez budowę mostów i urządzanie spławów. Dbały był również o zapewnienie krajowi bezpieczeństwa zewnątrz. Zbudował wiele zamków, miasta opasywał murami obronnymi i basztami. W przywilejach lokacyjnych *(ob. str. 42)* dla miast i wsi nakładał na osadników obowiązek dawania na wyprawę wojenną ludzi w stosownej liczbie i uzbrojeniu.

Siła, jaką zyskiwało państwo dzięki działalności organizacyjnej Kazimierza, miała stanowić ochronę w przewidywanem starciu się Polski z mocarstwami zachodniemi, mianowicie z zakonem krzyżackim. Dla spotęgowania jej obmyślił Kazimierz z radą swoją sojusz z Węgrami, dokonanie czego ułatwiał mu brak potomstwa męskiego. Z Gedyminówną († 1339) miał córkę Elżbietę, wydaną za księcia pomorskiego, Bogusława. Poślubioną z poręki Jana luksemburskiego Adelajdę, córkę landgrafa he-

skiego, obrzydził sobie i trzymał w zamku żarnowieckim. Nierozwiedziony jeszcze z Adelajdą, ożenił się po raz trzeci z Jadwigą, księżniczką żegańską, z której miał dwie córki. W braku potomka, zamierzył przekazać tron siostrzeńcowi, synowi króla Karola Roberta, Ludwikowi, w czem upatrywał utrwalenie sojuszu węgiersko-polskiego, dostatecznego do ochrony państwa od niebezpieczeństw zewnętrznych. Zaraz po śmierci pierwszej żony wszedł w układ, którego mocą na żądanie panów małopolskich zobowiązał się Ludwik do odzyskania Pomorza, zachowania praw i przywilejów polskich, do nienakładania nowych podatków i obsadzania urzędów krajowcami. W kilkanaście lat później na zjeździe w Budzie prawo Ludwika do korony polskiej rozciągnięto na jego brata, Stefana, i synowca, Jana, pod warunkiem zniesienia stacyi *(ob. str. 18)* i wynagradzania obywatelom szkód wojennych.

Król **Ludwik** (1370—1382) po uroczystościach koronacyjnych w Krakowie i odwiedzeniu Gniezna odjechał na Węgry, powierzywszy rządy państwa matce, Elżbiecie Łokietkównie. Samowolnością postępowania obudził w narodzie niechęć, doprowadził nawet do powstania zbrojnego; egoizmem polityki dynastycznej kierunek spraw wewnętrznych państwa zwrócił na drogę, niemającą nic wspólnego z działalnością organizacyjną Kazimierza W.

Testamentu wuja, który wnukowi swemu, księciu szczecińskiemu, Kazimierzowi, zapisał Kujawy z ziemią sieradzką i łęczycką, synom nieprawym dobra, żonie zaś i dwóm córkom ruchomości w klejnotach, — Ludwik nie uszanował. Znosząc ostatnią wolę nieboszczyka, Kazimierzowi szczecińskiemu oddał w lenno tylko ziemię dobrzyńską, inne zapisy skasował. Córki Kazimierza wywiózł na Węgry, ogłosił za dzieci z małżeństwa

---

Potomstwo Kazimierza Wielkiego.

Kazimierz Wielki.

Elżbieta (z Aldony Gedyminówny) za Bogusławem, ks. szczecińskim.		Anna (z Jadwigi, ks. żegańskiej) za Wilhelmem, hr. cylejskim.
Kazimierz († 1378), ks. szczeciński.	Elżbieta za cesarzem Karolem IV.	Anna za Władysławem Jagiełłą.

nieprawego, w końcu pozbył się ich, wydając Jadwigę za podrzędnego szlachcica węgierskiego, Annę za znanego z okrucieństwa i rozpusty hrabiego Cylli. Krzywdząc najbliższych zmarłego króla, krewniaków własnych wyposażał kosztem całości państwa. Siostrzeńcowi swemu, Władysławowi księciu opolskiemu (synowi Elżbiety, córki Kunegundy Łokietkówny i Bernarda świdnickiego), oddał w lenno najprzód ziemię wieluńską, później Ruś Czerwoną.

Przyszłość państwa, spoczywającą w tęgości rządu i zasobności skarbowej, Ludwik poświęcał interesom dynastycznym. Gdy męscy członkowie rodziny andegaweńskiej, którym układ w Budzie przyznawał prawo do tronu polskiego, wymarli, przedsięwziął starania około zapewnienia następstwa po sobie jednej z trzech córek. Dopomagała mu w tem gorliwie matka, ujmująca panów małopolskich uprzejmością i łaskami. Dla dopięcia swych celów, za radą panów nakazał Ludwik pobór z dóbr ziemskich 12 groszy z łanu tak zwanego poradlnego, podatku, który oddawna poszedł w niepamięć. Gdy na wieść o tem powstało w kraju oburzenie, kazał król poufnie oświadczyć, że gotów podatku zrzec się, byleby prawo do tronu polskiego rozszerzone zostało na linję żeńską. Na zjeździe w Koszycach (r. 1373) panowie duchowni i świeccy, głównie małopolscy, przyznali następstwo starszym córkom: Katarzynie i Maryi, w zamian za co poradlne z groszy dwunastu zmniejszone zostało do dwóch. Niebawem śmierć Katarzyny zniewoliła Ludwika do starań około zapewnienia praw do tronu i najmłodszej córce, Jadwidze. Na drugim zjeździe w Koszycach panowie, zwłaszcza wielkopolscy, nieprzezwyciężone stawiali królowi trudności. Ludwik dla dopięcia swego kazał zamknąć bramy miasta i po długich targach doprowadził do skutku układ (pakt) koszycki z 17 września r. 1374. W zamian za uznanie następstwa córek warował całość terrytoryalną państwa i zobowiązał się do odzyskania prowincyi straconych; zapewniał rozdawnictwo dygnitarstw, urzędów i grodów samym Polakom rodu nieksiążęcego; uwalniał panów i szlachtę od wszelkich ciężarów prawa polskiego, stacyi, reperacyi zamków i t. p. Z ciężarów wymawiał na rzecz skarbu królewskiego tylko dwa grosze z łanu i bezpłatne pełnienie w granicach kraju posługi wojennej. Szkody, poniesione podczas wojny zagranicznej, zobowiązywał się szlach-

cie wynagrodzić: wziętych w niewolę wykupić, rannym wyznaczyć fundusz na leki i t. p.

Samowolność Ludwika Wielkopolan oburzała; nie zadowolniały ich i ustępstwa paktu koszyckiego, myśleli bowiem o przywróceniu dynastyi piastowskiej. Dotknięci zresztą byli przez Ludwika i Elżbietę upośledzaniem swej prowincyi: poczytywali za zniewagę dla siebie, że król koronował się nie w Gnieźnie, lecz w Krakowie; że dygnitarstwa w Wielkopolsce rozdawał Małopolanom. Niezadowolnienie Wielkopolan doszło do ruchu zbrojnego, którego kierunek objął Władysław Biały, książę gniewkowski.

Wnuk Ziemomysła, księcia inowrocławskiego, rodzonego brata Łokietka, otrzymał po ojcu Kazimierzu Gniewków, po śmierci zaś stryjów: Przemysława i Leszka objął Bydgoszcz i Inowrocław. Ekscentryczny i rozrzutny, zrujnował się życiem nad stan, z powodu czego po śmierci żony sprzedał posiadłości swoje Kazimierzowi Wielkiemu i z kilkoma towarzyszami udał się do Palestyny. Po powrocie z pielgrzymki gościł na dworze cesarza Karola IV-go i u krzyżaków, brał udział w turniejach rycerskich i wyprawach na Litwę; w końcu udał się do Awinionu i został benedyktynem w Dijon. Na wieść o śmierci Kazimierza W. zjawił się na Węgrzech, gdzie przy pomocy siostrzenicy swojej, Elżbiety, żony króla Ludwika (córki Elżbiety i Stefana księcia Bośnii), przedsięwziął zabiegi o odzyskanie księstwa gniewkowskiego. Nieuwolniony, pomimo starań, od ślubów zakonnych, z Budy udał się do Polski i przy pomocy panów wielkopolskich zajął Inowrocław, Gniewków, Złotoryę i inne grody kujawskie. Wyparł go z kraju starosta wielkopolski, Sędziwój z Szubina, lecz nie wybił mu z głowy ani pretensyi do ziem, które sprzedał, ani do korony polskiej. Rychło po pakcie koszyckim Władysław, popierany przez malkontentów wielkopolskich, nanowo wszczął wojnę, podczas której przy obleganiu Złotoryi poległ Kazimierz, książę dobrzyński. W końcu zrzekł się swoich pretensyi za ofiarowane mu 10.000 czerw. zł. i opactwo benedyktyńskie na Węgrzech. Lecz i po zaspokojeniu Władysława Białego objawy niezadowolnienia nie ustały. Węgrów, stanowiących orszak Elżbiety, a dopuszczających się różnych nadużyć, pospólstwo krakowskie wymordowało. Wielkopolanie nie przestali sarkać na rządy Ludwika, zwłaszcza że,

pomimo zapewnień paktu koszyckiego, nie zaniechał zamachów na całość państwa, odrywając od niego Ruś Czerwoną.

Władysław opolski zarządzał Rusią w duchu Kazimierza W.: gruntował w niej katolicyzm i podnosił dobrobyt, lecz myślał zarazem o obróceniu jej w państwo dziedziczne. Król Ludwik dążył ze swej strony do wcielenia tej prowincyi w skład Węgier. Z powodu, że na Rusi Czerwonej panowali krótko członkowie dynastyi Arpadów: za czasów Kazimierza Sprawiedliwego Jędrzej *(ob. str. 31)*, za Leszka Białego Koloman *(ob. str. 34)*, królowie węgierscy nie przestali rościć do niej pretensyi, tytułowali się panami Halicza i Włodzimierza *(reges Galiciae et Laodimiriae)*. Ludwik, wyzyskując kłopoty Kazimierza W. podczas wojen z Litwinami, w zamian za ofiarowaną pomoc skłonił go do wystawienia dokumentu (r. 1350), którego mocą Ruś Czerwona po bezpotomnej śmierci króla polskiego przyłączona być miała do Węgier. Opierając się na tem, Ludwik wcielił Ruś Czerwoną w skład państwa węgierskiego (r. 1378). Opolczykowi zaś oddał w lenno ziemię dobrzyńską z Gniewkowem i Inowrocławiem, oraz mianował go namiestnikiem swoim po matce, która, przerażona rzezią krakowską, kraj opuściła. Wielkopolanie, opierając się na pakcie koszyckim, warującym całość terrytoryalną państwa i zabraniającym oddawać dygnitarstw i grodów osobom rodu książęcego, przeciwko rozporządzeniom króla zaprotestowali. Nie potrafili wprawdzie skłonić Ludwika do zwrotu Rusi Czerwonej, lecz dopięli tego, że Władysław Opolczyk został z namiestnictwa usunięty. Mianował Ludwik trzech wielkorządców *(triumvirat)*: kasztelana krakowskiego Dobiesława, syna jego, biskupa krakowskiego Zawiszę z Kurozwęk, i byłego starostę wielkopolskiego, wojewodę kaliskiego Sędziwoja z Szubina. Wielkopolanie, niezadowolnieni z tryumwirów, pomiędzy którymi było dwóch Małopolan, opozycyi nie zaniechali, porozumiewać się poczęli z Piastami mazowieckimi. Gdy skutkiem śmierci biskupa Zawiszy tryumwirat rozprzągł się, książę płocki Ziemowit IV wkroczył do Wielkopolski. Ludwik wysłał przeciwko niemu zięcia, męża Maryi, Zygmunta luksemburskiego, którego przeznaczał na króla polskiego. Zygmunt, zająwszy Kraków, przygotowywał się do wojny z Ziemowitem i malkontentami wielkopolskimi, gdy nadeszła wiadomość o śmierci Ludwika.

Rezultaty rządów Ludwika, wogóle ujemne, w znaczeniu swojem były olbrzymie. Pozbawił Ludwik Polskę zdobyczy, dokonanych przez Kazimierza W.; osadził w niej Władysława Opolczyka, który, zawiedziony w widokach odegrania wielkiej roli politycznej, wiązać się będzie z nieprzyjaciółmi kraju; przez faworyzowanie panów małopolskich ze szkodą wielkopolskich spotęgował w narodzie separatyzm prowincyonalny, zamiast go łagodzić i tępić. Oprócz jednak powyższych, które czas unicestwił, pozostał po rządach Ludwika rezultat trwalszy, w skutkach swoich decydujący o przyszłości Polski, — pakt koszycki.

Przywileje, jakie szlachta otrzymywała od książąt i królów w czasach dawniejszych, nie ogarniały całego stanu, lecz tylko osobistości, rody, ziemie lub dzielnice. Treścią ich było zwykle zwolnienie osoby, rodu, mieszkańców jednostki administracyjnej od ciężarów, zapewnienie im dochodów lub udzielenie władzy nad kmieciami. Pakt koszycki był pierwszym przywilejem powszechnym, ogarniającym ogół panów i szlachty, decydującym w skutkach swoich nie o samych interesach ekonomicznych, lecz o sprawach publicznych, państwowych. Wyprowadzał on szlachtę, zamkniętą w ciasnych ramach zajęć rolniczych, na widownię życia publicznego; dał jej możność sięgnięcia po władzę. Sam fakt powołania szlachty do decydowania w kwestyi następstwa tronu otwierał jej okazyę do ciągnięcia razem z panami korzyści z targów o koronę. Układy o tron, w których szlachta stały od tego czasu mieć będzie udział, staną się najcelniejszem źródłem jej swobód i znaczenia w przyszłości. Zwolnienie od ciężarów prawa polskiego zuboży skarb, uczyni króla zawisłym od szlachty. W niedostatku król, niemając prawa podatków nakładać, zmuszony będzie prosić szlachtę o zasiłek dobrowolny. Dla osiągnięcia rezultatu zwoływać będzie zjazdy, na których z jednej strony wprawi się szlachta w umiejętność obradowania o sprawach publicznych, nabierze gustu do parlamentaryzmu; z drugiej strony znajdzie znowu okazyę do targów z królem o przywileje. Z powodu zubożenia skarbu królowie zmuszeni będą posiłkować się bezpłatną posługą wojenną szlachty, która w skupieniu obozowem zyska możność porozumiewania się gromadnego, układania programów politycznych i zarazem popierania ich groźbą wypowiedzenia monarsze posłuszeństwa. Przez posługę rycerską

w formie tak zwanego pospolitego ruszenia zyskała szlachta możność organizowania się w siłę, dzięki której, obok udziału w elekcyi i decydowania o podatkach, podkopie władzę królewską, zgnębi magnatów i stanie się klasą rządzącą. Skutkami swymi przywilej koszycki stworzy w Polsce rządy szlacheckie.

Dwulecie **bezkrólewia** (1382—1384) po śmierci Ludwika zapełniła walka domowa o obsadzenie tronu. Gdy panowie małopolscy gotowi byli uznać za króla Zygmunta luksemburskiego, szlachta wielkopolska rozbiła się na obozy: Grzymalitów, których głową był starosta generalny Domarat z Pierzchna, i Nałęczów, którym przywodził Bartosz z Odolanowa. Grzymalici popierali Zygmunta, Nałęczowie byli stronnikami Ziemowita mazowieckiego. Na zjeździe dygnitarzy wielkopolskich w Radomsku, pomiędzy którymi nie było ani oddanego Zygmuntowi arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzanty, ani Domarata z Pierzchna, zdecydowano dochować wierności tej córce Ludwika, która stale zamieszka w Polsce. Uchwała wymierzona była przeciwko Zygmuntowi, którego żona, wyniesiona na tron węgierski, stale w Polsce rezydować nie mogła. Uchwałę radomskowską pod wpływem wiadomości o powołaniu Maryi na tron węgierski przyjęli na zjeździe w Wiślicy i panowie małopolscy. W taki sposób upadła kandydatura Zygmunta luksemburskiego na korzyść młodszej córki Ludwika, narzeczonej księcia austryackiego Wilhelma, Jadwigi. Sama zresztą królowa wdowa, Elżbieta bośniacka, przeznaczała na tron polski Jadwigę, o czem zawiadomiła panów mało- i wielkopolskich, zebranych w Sieradzu. Oba stronnictwa w wyniesieniu niezamężnej jeszcze królewny upatrywały dogodną okazyę do przeprowadzenia swych planów politycznych. Nałęczowie myśleli ożenić z nią Ziemowita i przywrócić w ten sposób panowanie dynastyi piastowskiej; Małopolanie upatrzyli dla Jadwigi męża w wielkim księciu litewskim, Jagielle. Ziemowit, w porozumieniu z arcybiskupem Bodzantą, który, porzuciwszy Zygmunta, stał się stronnikiem piastowskim, zamierzał Jadwigę porwać i poślubić ją gwałtem; gdy plany te nie udały się, wtargnął do Wielkopolski, dobywał miast i zamków, majętności Grzymalitów łupił i palił. Opierał się Ziemowitowi Domarat z Pierzchna, ściągnęły też przeciwko niemu na wezwanie panów małopolskich wojska węgierskie. Przewlekała wojnę domową zwłoka w przyjeździe

Jadwigi, która po wielu naleganiach ze strony panów stanęła w Krakowie dopiero w październiku r. 1384.

Trzynastoletnia **Jadwiga** (1384—1386), ukoronowana uroczyście w katedrze krakowskiej, była zbyt młodą, żeby zdobyć się mogła na politykę samodzielną. Rządy sprawowali otaczający królowę magnaci małopolscy, którzy zamierzyli użyć jej za narzędzie dla przeprowadzenia planu zjednoczenia z Polską państwa litewsko-ruskiego. Zawiedzeni na sojuszu polsko-węgierskim, postanowili nawiązać stosunki z państwem, z którem łączyło Polskę wspólne niebezpieczeństwo ze strony krzyżaków. Dogodny ku dokonaniu tego nastręczał się środek w małżeństwie Jadwigi z wielkim księciem Jagiełłą, który z powodu warunków politycznych, w jakich znajdowała się Litwa, na plany panów małopolskich godził się, gotów do wszelkich ze swej strony ułatwień.

Osiedleni w niepamiętnych czasach nad morzem Bałtyckiem, pomiędzy Wisłą a Dźwiną zachodnią, nad Niemnem i Wilją: Prusacy, Litwini, Jaćwież, Żmudzini, Kuronowie, Semgałowie i Łotysze byli pochodzenia aryjskiego i, podobnie jak otaczający ich Słowianie, wyznawali politeizm. Czcili boga piorunów *(Perkunas)*, wód *(Atrimpos)*, piekieł *(Poklus)*, wojny *(Kawas)*, miłości *(Milda)* i t. p. Mieli hierarchję duchowną (kapłani — krewowie, ofiarnicy — wejdaloci), na której czele stał arcykapłan, zwany krewe-krewejto. W XIII stuleciu Łotyszów, Kuronów i Semgałów podbił zakon niemiecki kawalerów mieczowych, tworząc z ich ziem państwo, przezwane Inflantami; Prusaków ujarzmili jednocześnie krzyżacy. Reszta plemion litewskich zjednoczyła się pod władzą książąt, którzy nietylko opierali się Niemcom, lecz, korzystając z niesnasek pomiędzy Rurykowiczami, poczęli podbijać sąsiednie ziemie ruskie. Syn Ryngolda, Mindowe (1240—1263), oprócz Litwy miał już pod swojem panowaniem część Białej Rusi i Czarną Ruś (ziemię Krywiczan). Dla zabezpieczenia się od Niemców wszedł w stosunki z Rzymem i przyjął katolicyzm; mianowany przez papieża Innocentego IV królem Litwy, koronował się w Nowogródku (r. 1252). Gdy pomimo tego zakony niemieckie najazdów na Litwę nie zaniechały, Mindowe wrócił do poganizmu i śród są-

siednich ludów chrześcijańskich szerzył klęski i postrach. Miejsce Mindowy zajął najprzód synowiec jego, Trojnat, później syn, Wojsiełk, wyznający chrześcijanizm w obrządku wschodnim. Po Wojsiełku, który został mnichem, panował na Litwie szwagier jego, wnuk Romana halickiego *(ob. str. 34)*, Szwarno; następnie Trojden i Witenes. Twórcą potęgi litewskiej był założyciel stolicy państwa w Wilnie, brat Witenesa, Gedymin (1315—1341). Podbił on na Rurykowiczach Podlasie (siedziba niegdy Jaćwieży), Polesie i Wołyń północny, zdobył Kijów i Perejasław, shołdował bogatą rzeczpospolitę pskowską. Sprzyjał katolicyzmowi, otaczał opieką franciszkanów i dominikanów, budował kościoły w Wilnie i Nowogródku. Powziąwszy zamiar przyjęcia katolicyzmu, zawiązał korespondencyę z papieżem Janem XXII. Krzyżacy, rozumiejąc, że przez chrzest Litwy stracą racyę istnienia, intrygami swemi zamiary księcia udaremnili, chociaż nie zdołali zapobiedz stosunkom jego z zachodem, mianowicie spowinowaceniu się Litwy z polską przez małżeństwo Gedyminówny z synem Władysława Łokietka. Po śmierci Gedymina, poległego w walce z krzyżakami pod Welloną, synowie jego: Montwid, Narymund, Olgierd, Kiejstut, Lubart, Koryat, Jawnuta osiedli na różnych dzielnicach wielkiego państwa litewsko-ruskiego. Z najmłodszym Jawnutą, któremu ojciec wraz ze zwierzchnictwem nad braćmi wyznaczył Wilno, Kiejstut i Olgierd rozpoczęli wojnę. Zakończyła się ona strąceniem Jawnuty, a wyniesieniem Olgierda (1344—1377), który podbił Wołyń, Podole i Ruś wschodnią (Smoleńsk, Brańsk, Nowogród siewierski). W walce jednak z Kazimierzem Wielkim utraciła Litwa zachodnią część Wołynia i zwierzchnictwo nad Podolem *(ob. str. 60)*.

Drogą podbojów zbudowali książęta litewscy państwo przeważnie ruskie, którego ludność wyznawała religję grecką. Biskupstwa obrządku wschodniego: połockie, smoleńskie, turowskie, łuckie i t. p. podlegały metropolitom kijowskim, którzy od r. 1308 rezydowali w Moskwie. Podstawą ustroju społecznego w państwie litewsko-ruskiem była niewola. Wielki książę był właścicielem państwa i posiadał władzę nieograniczoną. Miał pod swem zwierzchnictwem książąt dzielnicowych, na których, w całości lub w części, przelewał swą władzę. Bojarowie otrzymywali od księcia ziemię na prawie lennem pod warunkiem

pełnienia posługi wojennej i składania ciężarów; nie mieli mocy rozporządzania posiadłościami, nie mogli bez zezwolenia władzy zwierzchniej żenić się, wydawać córek za mąż i t. p. Bojarowie zamożniejsi rozdawali znowu ziemię na różnych warunkach rycerstwu uboższemu. U spodu znajdowała się ludność służebna i rolnicza, pogrążona w niewoli. Ludność ruska stanowiła w państwie litewskiem pierwiastek cywilizacyjny wyższy; języka jej używał dwór i klasy wykształceńsze. Litwini poddawali się wpływowi ludności podbitej, przyjmując jej religię i obyczaje. Jednakże z kulturą ruską na Litwie pogańskiej ścierała się łacińska, szerzona przez zakon krzyżacki i Polskę. Wielcy książęta litewscy ciążyli ku kulturze zachodniej od czasów Gedymina, lecz weszli z nią w sojusz dopiero za wnuka jego, Jagiełły.

Z dwóch żon pozostawił Olgierd dwunastu synów, z których najstarszy z drugiego małżeństwa, Jagiełło, objął tron ojcowski. Wychowany przez matkę Rusinkę, księżniczkę twerską Juljannę, Jagiełło ciążył do cywilizacyi chrześcijańskiej, gdy stryj jego, Kiejstut, był wiernym staremu poganizmowi. Pomiędzy reprezentantami wrogich sobie kierunków wybuchła walka, zręcznie podsycana przez krzyżaków, pragnących wyczerpania i upadku Litwy. Jagiełło, posiłkowany przez nich, odniósł zwycięstwo: Kiejstut, uwięziony w Krewie, został zamordowany; żonę jego, Birutę, utopiono. Krzyżacy dla wywołania na Litwie nowej wojny domowej wzięli niebawem w opiekę syna Kiejstutowego, Witolda: ochrzcili go i z hufcami swymi wysłali przeciwko Jagielle. Po nieudanej wyprawie Witold, zrozumiawszy, że go krzyżacy używają za narzędzie ku zgubie Litwy, pogo-

Gedyminowicze.

Gedymin (1315—1341).

Olgierd.				Kiejstut.	Lubart.	Koryat.	Jawnuta	Aldona za Kazimierzem W.	
Jagiełło.	Skirgiełło.	Dymitr Korybut.	Świdrygiełło.	Witold.	Zygmunt.	Koryatowicze.			
Jagiełłowie.		Zygmunt Korybut.							

dził się z Jagiellą. Stało się to wtedy, gdy w głowach panów małopolskich dojrzała myśl zjednoczenia Litwy z Polską przez małżeństwo wielkiego księcia z Jadwigą.

Na początku r. 1385 Jagiełło przez posłów swoich oświadczył się o rękę królowej, przyrzekając ochrzcić poddanych swoich i wypłacić sumę, jaką zastrzegł sobie Leopold austryacki na wypadek, gdyby małżeństwo Jadwigi z synem jego, Wilhelmem, nie doszło. Po przychylnej odpowiedzi matki Jadwigi, poselstwu polskiemu, które udało się na Litwę, wystawił Jagiełło w Krewie dokument, uroczyście stwierdzający obietnice, dane poprzednio przez pełnomocników. Pomimo rozpaczy Jadwigi i stanowczości Wilhelma, który przybył do Krakowa dla dokonania zaślubin, panowie małopolscy od powziętego zamiaru nie odstąpili. Królowę hamowali prośbami, Wilhelma niedopuszczeniem na zamek. 12 stycznia r. 1386 spisane zostały w Wołkowysku warunki, na jakich objąć miał Jagiełło tron polski. W połowie lutego odbył się w katedrze krakowskiej chrzest wielkiego księcia; w kilka dni potem połączył się Władysław węzłem małżeńskim z Jadwigą i jednocześnie wystawił w Nowym Korczynie przywilej, rozszerzający pakt koszycki. Obejmowanie urzędów i zamków w Polsce zapewniał samej szlachcie krajowej; gwarantował wynagrodzenie za służbę wojenną zagraniczną i zniesienie sędziów królewskich do spraw kryminalnych (oprawców, *ob. str. 62).* Artykuł o zamkach zwichnie dążenia królów do absolutyzmu; wynagrodzenie za służbę wojenną uniemożliwi im przedsiębranie akcyi, niezgodnych z duchem interesów szlacheckich.

Na zasadzie piśmiennych zobowiązań Jagiełły obszary Litwy właściwej, Białej i Czarnej Rusi, Polesia, Ukrainy, większej części Podlasia i Wołynia miały być wcielone w skład państwa polskiego. Zobowiązał się też Jagiełło z braćmi, krewnymi, bojarami, wogóle ze wszystkimi poddanymi przyjąć religję katolicką. Kultura zachodnia żywioły tak różnorodne, jak litewsko-pogański i rusko-grecki, z polsko-łacińskim miała zespolić i stopić w jedną całość moralną. Oprócz widoków czysto politycznych, jak zwalczenie potęgi krzyżackiej, procesowi unii, zarówno ze strony Jagiełły, jak panów małopolskich, towarzy-

szyła myśl podniesienia ludów litewsko-ruskich do godności cywilizacyi zachodniej.

Wywiązując się z zobowiązań, odbył **Władysław II Jagiełło** (1386—1434) podróż na Litwę dla nawracania poddanych. Wszystkich Litwinów rodowitych, nawet tych, którzy wyznawali już chrześcijanizm w obrządku wschodnim, do przyjęcia katolicyzmu przymuszał; dwóch bojarów opornych ukarał śmiercią. Zabraniał Litwinom obojga płci wchodzić w związki małżeńskie z Rusinami religii greckiej; stadłom mieszanym pod karą chłosty nakazywał jedność w obrządku łacińskim. Bojarom, przyjmującym katolicyzm, zapewniał: prawo dowolnego rozporządzania dobrami, oraz wydawania za mąż córek i krewnych; uwalniał ich od ciężarów, z wyjątkiem budowania zamków i pełnienia posługi rycerskiej. Dla ugruntowania katolicyzmu założył na Litwie siedm parafii i biskupstwo wileńskie. Nawrócenie na obrządek łaciński Rusinów religii greckiej, z wyjątkiem będących w małżeństwach mieszanych, zostawiał czasowi i propagandzie kościelnej. Staraniem jego na Kleparzu w Krakowie osiadł zakon benedyktynów, którzy w odprawianiu obrzędów religijnych używali języka słowiańskiego i mieli za zadanie krzewienie na Rusi unii z kościołem rzymskim.

Dokonawszy nawrócenia Litwy i powierzywszy władzę namiestniczą bratu swemu, Skirgielle, udał się Jagiełło na Ruś Czerwoną, którą współcześnie Jadwiga z panami małopolskimi odzyskiwała z rąk węgierskich. Mieszczanie lwowscy poddali się królowej dobrowolnie; uległ zczasem i oporny starosta Halicza, Benedykt. Podczas bytności Jagiełły we Lwowie złożył parze królewskiej hołd hospodar mołdawski, Piotr, dla zabezpieczenia się od Węgrów szukający opieki w państwie polsko-litewskiem. Przez hołd hospodara otwierały się Polsce obszary po morze Czarne i Dunaj dolny. Przed władcą wielkiego państwa czołem bili książęta ruscy, korzyli się współzawodnicy, których, zresztą, Jagiełło ujmował łaskami. Władysława Opolczyka utrzymał przy nadanych mu przez Ludwika posiadłościach *(ob. str. 67)* i córkę jego wydał za swego brata, Aleksandra-Wigunda. Ziemowita mazowieckiego ożenił z siostrą swoją, Aleksandrą, i nadał mu ziemię bełską. Przywódcę Nałęczów wielkopolskich, Bartosza z Odolanowa, ujął godnością wojewody poznańskiego. Panów małopolskich, twórców unii, wynagrodził

olbrzymiemi nadaniami na Rusi. Do dóbr ich na Ruś Czerwoną, Wołyń i Podole poczęli ciągnąć z Polski koloniści, którzy przez zakładanie wsi i miast podnosili rolnictwo i przemysł. Kolonizacya stała się jednym z najwalniejszych środków zespolenia moralnego ziem ruskich z cywilizacyą łacińską.

Unja Litwy z Polską, robiąc w świecie politycznym przewrót olbrzymi, wywołać musiała protest ze strony żywiołów, które widziały w niej zgubę swoją lub szkodę. W pierwszym szeregu wrogów stał zakon krzyżacki, którego unja pozbawiała racyi bytu, widoków podbicia Litwy i utrzymania się przy posiadłościach, zabranych Polsce. Za zakonem szedł król węgierski, Zygmunt luksemburski, dotknięty niepowodzeniem w ubieganiu się o tron polski i utratą Rusi Czerwonej. Nie brakło wreszcie malkontentów śród książąt litewsko-ruskich.

Zabiegali najprzód krzyżacy w Rzymie o unieważnienie małżeństwa Jagiełły, przedstawiając je, z powodu zaręczyn Wilhelma z Jadwigą, jako nieprawidłowe, zawarte wbrew przepisom kościelnym. Gdy komisya, wyznaczona z rozkazu papieża, uznała ważność małżeństwa, zawiązali krzyżacy stosunki z ambitnym bratem stryjecznym Jagiełły, Witoldem Kiejstutowiczem. Witold żywił ku Jagielle tajoną nienawiść za śmierć ojca *(ob. str. 72)*; żal, że godność namiestniczą otrzymał Skirgiełło; zresztą, nieobcą mu była myśl owładnięcia państwem litewsko-ruskiem. Krzyżacy, którym wyodrębnienie Litwy dogadzałoby, gotowi byli poprzeć Witolda, byleby upewnił ich, że zamiarów swoich nie zmieni. Witold, oddawszy krzyżakom w zakład: żonę Annę, brata Zygmunta, siostrę Ryngallę i stu bojarów litewskich, otrzymał od nich zapewnienie pomocy orężnej. Oprócz tego sprzymierzył się z wielkim księciem moskiewskim, Dymitrem, wydając za jego syna, Wasila, córkę swoją, Zofję. Zawisło nad Litwą niebezpieczeństwo tem większe, że z krzyżakami sprzymierzyli się Żmudzini z obawy, żeby Jagiełło nie przymusił ich do katolicyzmu. Wojna, która niebawem wybuchła, sprowadziła na Litwę pożogi i mordy. Dla zakończenia jej Jagiełło, usunąwszy z urzędu namiestniczego Skirgiełłę, najwyższą władzę książęcą na Litwie z bogatem wyposażeniem w dobrach oddał Witoldowi, który przyrzekł uroczyście wierność parze królewskiej i przyjaźń Koronie polskiej. Szczęśliwie również uniknął Jagiełło zamachów króla węgier-

skiego. Zygmunt luksemburski, poczytując się, jako następca Ludwika, za suzerena Władysława Opolczyka, dla uszczuplenia Polski upoważnił go do sprzedania krzyżakom posiadłości lennych: Kujaw i ziemi dobrzyńskiej. Jakoż Opolczyk oddał krzyżakom ziemię dobrzyńską w zastaw za 50.000 czerw. złotych i konszachtował przeciwko Polsce, roszcząc różne do Jagiełły pretensye. Niebawem jednak Zygmunt luksemburski, zagrożony od Turków i zaniepokojony, żeby po śmierci żony jego Jadwiga nie wystąpiła z prawami swemi do tronu węgierskiego, pogodził się z Polską i opieki dalszej nad Opolczykiem zaniechał. Wtedy Jagiełło wystąpił zbrojnie, pozbawił Opolczyka ziemi wieluńskiej *(ob. str. 65)* i Kujaw, wydziedziczył go nawet na korzyść synów z posiadłości na Śląsku. Z krzyżakami, pozbawionymi sojuszników, stanął r. 1404 w Raciążu (Raciążek, nad Wisłą, na Kujawach) pokój, którego mocą ziemia dobrzyńska, po wypłaceniu sumy zastawnej, wróciła do Polski.

Przez pogodzenie się Jagiełły z Witołdem i Zygmuntem luksemburskim krzyżacy zmuszeni zostali do przerwania działań wojennych, lecz nie do zaniechania planów zaborczych. Zresztą, jeżeli krzyżacy mieli na widoku rozbicie unii, to Polska myślała o odwecie za krzywdy dawniejsze i odzyskaniu Pomorza. Spowodowało to «wielką wojnę», do której pretekst dał głównie zatarg o Żmudź.

Witołd, zostawszy wielkim księciem litewskim, krewniaków z dzielnic wypędził i posiadłości ich wziął w zarząd swój bezpośredni. Podbojami granice państwa rozszerzył: zdobył Smoleńsk, republikom: nowogrodzkiej i pskowskiej narzucił namiestników. Myślał o podbiciu Moskwy, przedewszystkiem zaś o zniesieniu Tatarów. Niezważając na Polskę, dla zapewnienia sobie pomocy krzyżaków traktatem na wyspie Salin (na Dubissie) darował im Żmudź i z siłami wielkiemi pociągnął na wschód. W bitwie z Tatarami nad Worsklą (r. 1399) poniósł klęskę straszliwą. Zginęło kilkudziesięciu książąt litewsko-ruskich, zwycięzcy zapuścili się aż na Wołyń. Pod wrażeniem klęski Witołd uczuł potrzebę ściślejszego zjednoczenia się z Polską, rezultatem czego było ponowienie unii w r. 1401. W akcie, wystawionym w Wilnie, Litwini przyrzekli, że Polaków nie opuszczą nigdy i że księstwo po śmierci Witołda wróci do Jagiełły. Polacy, nawzajem, w dokumencie, wystawionym w Radomiu,

zaręczyli, że Witold panować będzie w księstwie do końca życia i że nie obiorą po śmierci Jagiełły króla bez wiedzy i rady Litwinów. Wzmocniony ponowieniem związku z Polską, myślał Witold o odzyskaniu Żmudzi, której odstąpienia nie zrównoważył korzyściami, jakich spodziewał się, podejmując wyprawę przeciwko Tatarom. Począł pobudzać Żmudzinów do powstania, dawał im posiłki, w końcu oświadczył się za nimi otwarcie. Wojowniczy mistrz krzyżacki, Ulrych Jungingen, posiłkowany przez Zygmunta luksemburskiego, rozpoczął wojnę najazdem na ziemię dobrzyńską. Jagiełło z rycerstwem polskiem, którem dowodził Zyndram z Maszkowic, i z posiłkami Ziemowita mazowieckiego; Witold z Litwinami, Rusinami i Tatarami — wyruszyli wprost na stolicę krzyżacką, Malborg. 15 lipca r. 1410 przyszło do bitwy na Zielonem polu (Grunwaldzie), niedaleko miasta Dąbrowna. Poległ Ulrych Jungingen z najprzedniejszem rycerstwem zakonnem, wszystkie chorągwie krzyżackie dostały się w ręce zwycięzców. Bitwa na Zielonem polu była tryumfem unii litewsko-polskiej nad potęgą krzyżacką; stałaby się grobem zakonu, gdyby zwycięstwo umiano należycie wyzyskać. Po bitwie Witold dla niewiadomych przyczyn z zastępami swymi usunął się; Jagiełło, pozostawiony samemu sobie, chociaż odniósł jeszcze zwycięstwo pod Koronowem, nie mógł zdobyć stolicy krzyżackiej. Wyczerpany walką, zagrożony zresztą ze strony Zygmunta luksemburskiego, którego wojska wkroczyły do Małopolski, zawarł z zakonem pokój w Toruniu (r. 1411). Krzyżacy zwrócili Jagielle i Witoldowi w dożywocie Żmudź i zobowiązali się wypłacić 100.000 kóp groszy praskich.

Jak klęska Witolda nad Worskłą doprowadziła do ponowienia związku obu państw w r. 1401, tak zwycięstwo na Zielonem polu, będące owocem unii, spowodowało ugruntowanie jej w akcie horodelskim (r. 1413). Na zjeździe w Horodle (nad Bugiem, w ziemi bełskiej, *(ob. str. 74)*, w którym oprócz Jagiełły i Witolda przyjęli udział dygnitarze i rycerstwo obu narodów, warowano sobie zaręczenia dawniejsze, dotyczące obioru panujących; uchwalono dla Litwy podział administracyjny na województwa i kasztelanje; bojarów wyznania katolickiego dopuszczono do herbów i prerogatyw szlachty koronnej; postanowiono odbywać w potrzebie zjazdy wspólne w Parczowie lub Lublinie. Postanowienia horodelskie były znacznym postępem

w procesie ścisłego zjednoczenia obu państw, zapoczątkowały bowiem jedność organizacyi wewnętrznej. Jednocześnie też dla zespolenia moralnego narodów Witold wielkich w państwie litewsko-ruskiem dokonał przekształceń. Zaprowadził na Żmudzi katolicyzm i założył biskupstwo ze stolicą w Miednikach. Zajął się też uregulowaniem stosunków kościelnych na Rusi. Niechcąc, żeby poddani jego, wyznający wiarę grecką, zależni byli w sprawach religijnych od Moskwy, skłonił biskupów ruskich do wybrania metropolity, któryby stale przebywał w Kijowie. Niemogąc uzyskać przyzwolenia na to patryarchy carogrodzkiego, podjął Witold myśl unii kościelnej z Rzymem i w tym celu metropolitę kijowskiego, Grzegorza Zemblaka, wysłał na sobór do Konstancyi.

Organizacyjne i moralne zespalanie się Litwy z Polską pobudziło krzyżaków do nowej wojny, głównie w celu owładnięcia Żmudzią. Za wpływem papieża «wojna głodowa» została wstrzymana, lecz daremnie sobór konstancyjeński usiłował strony pogodzić. Oddanie sporu pod sąd Zygmunta luksemburskiego, który od r. 1410 był cesarzem niemieckim, również do zgody nie doprowadziło. Gdy cesarz wydał we Wrocławiu (r. 1420) wyrok dla Polski nieprzychylny, wojna wybuchła nanowo. Zakończyła się ostatecznie pokojem nad jeziorem Melnem (r. 1422), którym krzyżacy zrzekli się na zawsze pretensyi swoich do Żmudzi.

Zawiedzeni tylekroć, w celu rozbicia unii krzyżacy w porozumieniu z cesarzem Zygmuntem postanowili wyzyskać dla swych widoków ambicyę Witolda. Na zjeździe w Łucku w r. 1429, zwołanym pozornie dla ułożenia akcyi przeciwko Turkom, cesarz skłonił zgrzybiałego Jagiełłę do zezwolenia na koronacyę Witolda. Jagiełło, ujęty uprzejmością cesarza, który z żoną swoją wizytował go w sypialni, prośbom uległ; termin koronacyi Witolda na króla Litwy oznaczony został na dzień św. Michała r. 1430. Niebawem jednak panowie małopolscy dla ocalenia unii skłonili Jagiełłę do opuszczenia Łucka i cofnięcia przyzwolenia na koronacyę. Nie zrezygnował wprawdzie z zamiarów swoich Witold, któremu cesarz przyrzekł przysłać insygnja królewskie, lecz i czujność panów polskich nie ustała. Przez obsadzenie granicy zachodniej i traktów poselstwo cesarskie, dążące na Litwę, ujęto; do urzeczywistnienia planów łuc-

kich nie dopuszczono, zwłaszcza, że Witold umarł, złożywszy godność wielko-książęcą w ręce Jagiełły.

Po śmierci Witolda wrogo znowu przeciwko unii wystąpił brat najmłodszy Jagiełły, Swidrygiełło. Wyniesiony na wielkiego księcia, dążył do oderwania się od Polski przy pomocy upośledzonej ludności rusko-greckiej, popierany zaś był przez krzyżaków, cesarza Zygmunta i hospodara mołdawskiego. Król za zgodą panów polskich mianował wielkim księciem brata Witołdowego, Zygmunta Kiejstutowicza; dla przejednania ludności rusko-greckiej zrównał ją w prawach z katolikami. 15 października r. 1432 wystawiono w Grodnie w imieniu króla akt, którym kniaziowie, bojarowie i rycerstwo ruskie obdarowane zostało herbami i przywilejami szlachty polskiej. Wojna ze Świdrygiełłą zakończyła się pogromem krzyżaków pod Wilkomierzem, nad rzeką Swiętą, i pokojem, zawartym w Brześciu kujawskim (r. 1435). Krzyżacy zobowiązali się Świdrygiełłę opuścić i nie wspierać przeciwko Polsce żadnego z wielkich książąt litewskich.

Tryumfy unii w walce z krzyżakami i cesarzem nie pozostały bez wpływu na ludy, również zagrożone i usiłujące wyłamać się z pod przewagi niemieckiej. Bezpośredniem następstwem ich były zabiegi Czechów około wejścia z Polską w związek przez powołanie na swego króla Władysława Jagiełły.

Ruch, jaki powstał w Czechach za sprawą profesora uniwersytetu praskiego, Jana Husa, miał na celu reformę kościelną i walkę z germanizmem. Oba kierunki husytyzmu: kościelny i narodowościowy, znalazły w społeczeństwie polskiem grunt dla siebie przyjazny. Polacy taką samą żywili dla Niemców nienawiść, jak Czesi; niemniejsze również od nich mieli powody do walki z kościołem. Duchowieństwo polskie doszło w tych czasach do szczytu znaczenia. Wzrosło moralnie, opromienione zasługą ochrzczenia Litwy i Żmudzi; ujęło w ręce swoje sprawy polityczne, mając powolnego sobie niewykształconego Jagiełłę. Sekretarz królewski, proboszcz od św. Floryana w Krakowie, Zbigniew Oleśnicki, który, jako rycerz, w bitwie na Zielonem polu ocalił królowi życie, trząsł dworem i wpływ hierarchii kościelnej na tok spraw politycznych ugruntował. Przewaga duchowieństwa drażniła ambicyę panów świeckich, obrażała interesy materyalne szlachty. Dotkliwą była dla ogółu szlachec-

kiego zamiana dziesięciny wolnej na niewolną *(ob. str. 52)*, pociąganie osób świeckich przed sądy duchowne, apelacye do Rzymu i t. p. Anti-germański i anti-kościelny nastrój pewnych warstw społeczeństwa szlacheckiego zetknął się z pokrewnymi kierunkami w Czechach, z którymi łączyły Polskę stosunki umysłowe. Uniwersytet praski ściągał do siebie tłumy młodzieży: istniało przy nim założone kosztem królowej Jadwigi osobne kolegjum dla Litwinów, później zaś kolegjum polskie, zostające pod opieką Husa. Czesi, nawzajem, walczyli w szeregach Jagiełły przeciwko krzyżakom lub przybywali do Polski w celach agitatorskich. Hus z Jagiełłą korespondował, Hieronim z Pragi osobiście w Polsce i na Litwie szerzył naukę Wikleffa. Śród takich warunków wytworzyło się w Polsce stronnictwo husyckie, któremu przywodzili panowie: Spytek z Melsztyna, Abraham ze Zbąszyna, Dersław z Rytwian i inni. Żądali husyci reformy religijnej, jak: wolności kaznodziejstwa, komunii pod dwiema postaciami i publicznego karania grzechów śmiertelnych; przedewszystkiem jednak mieli na celu przekształcenie stosunków polityczno-społecznych przez podkopanie powagi hierarchii kościelnej. Mając na widoku przeprowadzenie swego programu, stronnictwo husyckie skwapliwie popierało zabiegi Czechów około nawiązania unii z Polską i Litwą.

Po straceniu Husa wybuchła w Czechach rewolucya, podczas której król Wacław umarł (r. 1419). Brata jego, cesarza Zygmunta, głównego sprawcy śmierci Husa, Czesi uznać za króla nie chcieli i postanowili wezwać na tron Władysława Jagiełłę. Król, ulegając wpływowi dygnitarzy duchownych, posłom czeskim odpowiedział, że, z powodu szerzącej się w ich kraju herezyi husyckiej i zamieszek wewnętrznych, przyjąć korony nie może. Jednocześnie arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj Trąba, zwołał do Kalisza synod, na którym uchwalono ściganie heretyków i oddawanie ich w ręce sądów kościelnych. Drugie poselstwo czeskie również doznało odmowy Jagiełły. Zwrócili się wtedy Czesi do Witolda, który, podrażniony wyrokiem wrocławskim cesarza *(ob. str. 78)*, propozycyę przyjął, pod warunkiem jednak, że husyci pogodzą się z kościołem. Niebawem wysłał Witold do Czech w charakterze namiestnika synowca swego, Zygmunta Korybuta. Zbigniew Oleśnicki, który po Wojciechu Jastrzębcu objął biskupstwo krakowskie (r. 1423) i stał

się głową partyi rządzącej, działając w duchu interesów kościelnych, postanowił związki husytów czeskich z Polską i Litwą unicestwić. Staraniem jego stanął w Kezmarku (nad Popradem, na Spiżu) zjazd cesarza, Jagiełły i Witolda. Dwaj ostatni zobowiązali się Zygmunta Korybuta z Czech odwołać, byleby cesarz zaniechał popierania przeciwko Polsce krzyżaków. Pod wpływem również Oleśnickiego wydał Jagiełło w Wieluniu edykt (r. 1424), którym nakazywał Polakom, bawiącym w Czechach, wracać do kraju i poszlakowanych o herezyę oddawał pod jurysdykcyę kościelną. Gdy Zygmunt Korybut na własną rękę przedsięwziął do Czech wyprawę, Jagiello i Witold wspólnictwa z nim wyparli się, przez co oddali husytów na łup cesarza. Wprawdzie podczas powstania Świdrygiełły sprzymierzył się Jagiełło z odłamem husytów, taborytami, którzy popierali Zygmunta Kiejstutowicza, do wznowienia jednak sprawy unii Czech z Polską i Litwą za życia jego nie przyszło.

Zapoczątkowana przez husytów czeskich unja nie doszła skutkiem oporu hierarchii duchownej, wreszcie z obawy kłopotów, na jakie Polska musiałaby narazić się, wchodząc w drogę Zygmuntowi luksemburskiemu. Pomimo tego idea unii wogóle gruntu nie traci, zyskuje owszem nową podstawę w przekształceniach wewnętrznych Polski, mianowicie w przywilejach, jakie szlachta pozyskała za czasów Jagiełły. Jeżeli prawa, jakie otrzymali najprzód bojarowie litewscy religii katolickiej *(ob. str. 74)*, następnie rusko-greccy *(ob. str. 79)*, malkontentów krajowych z unją godziły, to również, oprócz względów politycznych, pociągać będą ku niej sąsiadów prerogatywy szlachty koronnej, nabyte po pakcie koszyckim i przywileju nowo-korczyńskim *(ob. str. 73)*. Po pakcie koszyckim weszły w zwyczaj zjazdy szlacheckie (sejmiki), zwoływane przez króla dla uchwalania podatków. Gdy w r. 1404 potrzeba było pieniędzy na wykup ziemi dobrzyńskiej *(ob. str. 76)*, szlachta obradowała najprzód na sejmikach prowincyonalnych, następnie na zjeździe ogólnym w Nowym Korczynie zgodziła się na wypłacenie królowi po 12 groszy z każdego łanu kmiecego. Na zjazdach w Piotrkowie w r. 1406 i 1407 sama szlachta, bez udziału króla, stanowiła uchwały, mające na celu zabezpieczenie jej od wyzysku duchowieństwa. W odpowiedzi na statuty synodalne Mikołaja Trąby z r. 1420 szlachta na zjazdach swoich zabraniała osobom świec-

kim uciekać się pod powagę sądów kościelnych. Powstało kilka ognisk życia sejmikowego: wielkopolskie, sieradzkie, łęczyckie, dobrzyńskie, kujawskie, krakowskie, sandomierskie, w których szlachta za inicyatywą króla lub własną odbywała narady i stanowiła uchwały. Popularną staje się zasada, że szlachectwo z wolności, wolność zaś bierze początek ze szlachectwa; na zjazdach sejmikowych ogół rycerstwa nietylko decyduje w różnych materyach, lecz wybiera poborców podatkowych, pociąga ich do rachunku i t. p. Słowem, sejmiki poczynają nabierać znaczenia organów miejscowego samorządu; przez nie wyłamuje się szlachta z pod przewagi panów duchownych i świeckich. Lecz oprócz tego wywalczyła sobie szlachta i przywileje formalne, podkopujące władzę królewską. Podczas wojny z krzyżakami w roku 1422 *(ob. str. 78)* w kole obozowem pod Czerwińskiem, na Mazowszu, wyjednała u króla cały szereg zapewnień. Oprócz zatwierdzenia swobód dawniejszych, przywilejem czerwińskim król zrzekł się bicia monety bez zezwolenia prałatów i baronów, przyrzekł nie konfiskować dóbr dziedzicznych poddanych jakiegokolwiek stanu bez poprzedniego przekonania sądowego; zapewnił, że we wszystkich ziemiach obowiązywać ma jedno prawo Kazimierza Wielkiego. Jeżeli artykuł o biciu monety zapewniał korzyści dygnitarzom, to inne miały na widoku interes szlachty. Zawarowaną została nietykalność własności ziemskiej; przywrócenie mocy obowiązującej statutom Kazimierzowym znosiło dowolności, jakich król dopuszczał się w odkładaniu terminów sądowych i w innych kwestyach proceduralnych. Wkrótce znalazła szlachta okazyę do domagania się nowych przywilejów z powodu narodzin syna królewskiego. Z trzech żon: Jadwigi († 1399), wnuczki Kazimierza W. Anny cylejskiej († 1416) i Elżbiety z Pileckich Granowskiej († 1420) król nie miał potomstwa męskiego. Z małżeństwa z siostrzenicą Witolda, Zofją (Sonką), księżniczką ruską, doczekał się dwóch synów: Władysława i Kazimierza. Po urodzeniu się pierwszego (r. 1424) począł Jagiełło zabiegać o zapewnienie mu po sobie następstwa. Na zjeździe w Brześciu kujawskim duchowieństwo w zamian za przychylenie się do żądań króla domagało się różnych dla siebie ustępstw, szlachta ze swej strony również dyktowała warunki. Gdy król zadość uczynić żądaniom wszystkim nie chciał, na nowym zjeździe w Łęczycy przyszło do po-

krzyków i sarkań. Dopiero w r. 1430 wystawił Jagiełło przywilej w Jedlni, ponowiony w r. 1433 w Krakowie, którym zadość uczynił żądaniom, stawianym w Brześciu. Główną zdobyczą szlachty było otrzymanie prawa nietykalności osobistej (*Neminem captivabimus, nisi jure victum*). Król bez poprzedniego wyroku sądowego nie uwięzi szlachcica osiadłego, wyjąwszy gwałtownika, podpalacza, mordercy i złodzieja, schwytanych na gorącym uczynku. Prawo *Neminem captivabimus*, obok przywileju czerwińskiego, zapewniającego nietykalność własności, należało do najcelniejszych prerogatyw szlacheckich.

Działalność, którą Jagiełło rozpoczął w Polsce aktem unii, zamknął stwierdzeniem jej w przymierzu z wielkim księciem Zygmuntem Kiejstutowiczem. Przymierzem tem, zawartem w Trokach, zrzekał się Zygmunt na rzecz Korony pretensyi do Wołynia i Podola, przyrzekł nie przyjmować berła litewskiego bez zgody króla polskiego. Obok tego, uznanie przez panów i szlachtę następstwa małoletniego Władysława dawało pewność utrzymania unii i po śmierci Jagiełły.

W imieniu małoletniego **Władysława III Warneńczyka** (1434—1444) poczęła rządzić regencya panów małopolskich, których głową był biskup krakowski. Porwali się przeciwko niej husyci, którzy najprzód dla usunięcia od rządów Zbigniewa Oleśnickiego zakwestyonowali uznanie Władysława, następnie szukali związków z Czechami. Po śmierci cesarza Zygmunta (r. 1437)

Jagielonowie.

Władysław Jagiełło.

Władysław Warneńczyk.				Kazimierz.		
Władysław († 1516), król czesko-węgierski.	Kazimierz († 1480).	Jan Olbracht.	Aleksander.	Zygmunt.	Fryderyk, kardynał.	Zofja za Fryderykiem brandeburskim.
Ludwik († 1526).	Anna za cesarzem Ferdynandem I.	Jadwiga (z Barbary Zapolskiej) za Joachimem II, elektorem brandeburskim.	Zygmunt August.	Katarzyna za Janem Wazą, królem szwedzkim.	Anna za Batorym.	Albrecht, książę pruski.

jedno stronnictwo czeskie ogłosiło królem zięcia nieboszczykowego, cesarza Albrechta II, drugie zaś podjęło znowu myśl unii z Polską i ofiarowało koronę Jagielonom. Propozycya, pomimo uroku unii, tak samo jak za Jagiełły, na nieprzezwyciężone natrafiła przeszkody. Trudno było partyi rządzącej podawać rękę kacerzom czeskim, zwłaszcza, że jednocześnie z ramienia Polski metropolita kijowski, Izydor, przygotowywał się na soborze florenckim do podpisania aktu unii kościoła wschodniego z zachodnim. Ostatecznie partya rządząca zdecydowała się na wysłanie do Czech brata królewskiego, Kazimierza, nie tyle jednak dla osadzenia go na tronie, ile w celu zaniepokojenia Albrechta. Z obawy, żeby przez związek dynastyczny z Czechami nie wzmogło się w Polsce stronnictwo husyckie, nie poparła królewicza należycie, przez co do unii nie doszło. Gdy husyci jęli się najazdów na dobra kościelne, stronnictwo panujące na zjeździe w Nowym Korczynie (r. 1438) związało się przeciwko tym, którzy gwałcą prawo ziemskie i krzewią błędy kacerskie, poczem rozpoczęło kroki wojenne. Spytek z Melsztyna poległ w bitwie pod Grotnikami; Abraham ze Zbąszyna, rozgromiony przez hufce biskupa poznańskiego, umarł ze zmartwienia. Dla braku przywódców stronnictwo husyckie upadło. Święcąc tryumf nad husytami, po uporaniu się wreszcie ze Świdrygiełłą, który po bitwie wilkomierskiej i pokoju brzeskim (ob. str. 79) uznał nad sobą władzę zwierzchnią Polski, — stronnictwo zwycięskie podjęło myśl unii z Węgrami. O ile związek z kacerskimi Czechami budził w Zbigniewie Oleśnickim wstręt, o tyle unja z Węgrami pociągała go ideą opromienienia Polski zasługą walki z muzułmanizmem. Po śmierci cesarza Albrechta II za zgodą magnatów węgierskich zasiadł Władysław na tronie Arpadów (r. 1440) i utrzymał się na nim pomimo protestu wdowy, Elżbiety, która po skonie męża powiła syna. Śmierć króla w bitwie z Turkami pod Warną rozwiała nadzieje, jakie arystokracya małopolska pokładała w unii Polski z Węgrami.

Na wieść o śmierci Władysława ofiarowali panowie tron polski bratu jego, który po Zygmuncie Kiejstutowiczu († 1440) sprawował władzę wielko-książęcą na Litwie. Kazimierz Jagiellończyk propozycyi nie przyjął; odmowę pozorował przeświadczeniem o życiu brata, którego kazał poszukiwać; w rzeczywistości zaś czerpał do niej pobudkę w rachubie politycznej. Pań-

stwo litewsko-ruskie, które Władysław II Jagiełło zobowiązał się wcielić w skład Polski, faktycznie odrębności nie straciło. Wielcy książęta, chociaż otrzymywali godność od króla, rządzili samodzielnie: zawierali na własną rękę, nawet z Polską, traktaty; nie dopuszczali nadwerężenia całości terrytoryalnej państwa litewsko ruskiego. Wcielenie w skład Korony Wołynia i Podola *(ob. str. 83)* wywołało w Litwinach niezadowolnienie i żal. Kazimierz, wiedząc, że panowie polscy zaofiarowali mu tron dla utrzymania unii, w przyjęciu propozycyi zwlekał, iżby w zamian za zadośćuczynienie ich życzeniom wytargować dla Litwy zwrót Wołynia i Podola. Wtedy dopiero, gdy Polacy na zjeździe w Piotrkowie zagrozili mu powołaniem na tron Bolesława, księcia mazowieckiego, zdecydował się przybyć do Krakowa na koronacyę. Niezrzekając się godności wielko-książęcej, został **Kazimierz Jagielończyk** (1447—1492) królem bez żadnych względem Polaków zobowiązań; nawet przywilejów, nadanych panom i szlachcie przez poprzedników, nie zatwierdził.

Przywykły do rządzenia Litwą samowładnie, zasiadł Kazimierz na tronie z nabytemi na stanowisku wielko-książęcem upodobaniami do władzy nieograniczonej. W przeciwieństwie też do ojca i brata, którzy ulegali arystokracyi, dążył do podniesienia władzy królewskiej. Sprzymierzeńca dla swych dążności znalazł w duchu czasu, w panujących na zachodzie poglądach politycznych, jakie szerzyło «odrodzenie» umysłowe, czyli tak zwany humanizm.

Kierunek umysłowy, zwany humanizmem, gruntując się na literaturze klasycznej, szerzył zapatrywania, które wypowiedziały walkę wyobrażeniom średniowiecznym, opartym na nauce kościelnej. Podkopał pogląd teologiczny na świat i cele życia; nowe krzewił pojęcia o stosunku państwa do kościoła i obywateli do rządu. Ideałem politycznym humanisty, wykształconego na prawie rzymskiem, było państwo na zewnątrz niezależne, wewnątrz silne. Przeciwny był humanizm uleganiu państwa kościołowi, a króla społeczeństwu. Wypowiadając walkę teokratyzmowi, wystąpił również przeciwko przywilejom średniowiecznym, które władzę monarchy podkopywały, w organizm państwowy wprowadzały chaos i słabość. Idee polityczno społeczne humanizmu szerzyła w Polsce założona przez Kazimierza W. akademja, w której, z wyjątkiem dwóch dla medycyny i jednej

dla sztuk wyzwolonych, wszystkie katedry poświęcone były wykładom prawa rzymskiego i kanonicznego. Po śmierci Kazimierza i upadku akademii wziął górę kierunek średniowieczny, apostołowany głównie przez Zbigniewa Oleśnickiego. Odnowiona ofiarnością królowej Jadwigi akademja krakowska (r. 1400) z początku służyła wyłącznie celom kościelnym, z czasem jednak zogniskowała w sobie wiedzę humanistyczną. Szerzyło się zresztą w Polsce odrodzenie przez podróże panów na zachód, pobyt w kraju cudzoziemców i napływ rękopisów. Zapatrywania humanistów polskich na państwo i jego potrzeby ówczesne wyłożył w rozprawie łacińskiej *(Monumentum pro reipublicae ordinatione congestum)* Jan Ostroróg, który kształcił się na uniwersytecie erfurckim, zyskał stopień doktora obojga praw, a po powrocie do kraju pracował w kancelaryi królewskiej. Król polski, — zdaniem Ostroroga, — niczyjej nie uznaje nad sobą zwierzchności, prócz boskiej; zamiast przeto zapewniać nowemu papieżowi posłuszeństwo, zadość uczyni obowiązkowi, gdy powinszuje mu tylko i zarazem napomni, żeby rządził kościołem sprawiedliwie. Nie godzi się również królowi polskiemu pisywać do papieża z pokorą i uniżonością. Dostojeństwu króla należy się szacunek i cześć; rozporządzenia jego wszyscy obywatele wykonywać powinni bezwłocznie. Czyny nieprzystojne, spełnione w obecności króla, powinny być karane grzywnami. Panowie duchowni obowiązani są dopomagać państwu; nie należy gorszyć się, jeżeli król naczynia kościelne stopić każe na potrzebę publiczną. Znieść trzeba wszelkie opłaty na korzyść papieża, Polska bowiem potrzebuje pieniędzy na walkę z najezdnikami i na utrzymanie spokojności domowej. Wzbronić również wypada ogłaszania bul jubileuszowych, opłat księżom za eskorty, śluby i t. p. Biskupów mianować powinien król. Dla zmniejszenia liczby próżniaków ograniczyć należy zakładanie po miastach klasztorów, wzbronić dostępu do nich cudzoziemcom, ukrócić głoszenie kazań w języku niemieckim. Radzi, wreszcie, Ostroróg wzbronić mieszczaństwu apelacyi do Magdeburga, znieść rozmaitość praw, wszystkich mieszkańców stosownie do stanu uzbroić i t. p.

Kazimierz otaczał się humanistami i myślał przedewszystkiem o wyzwoleniu się z pod przewagi hierarchii duchownej.

Udało mu się dokonać tego dzięki ówczesnemu rozdwojeniu w kościele.

Sobór bazylejski (1431—1449) dążył do reform w kościele na podstawie wyższości koncyljum nad papieża. Dotychczasowego papieża Eugenjusza IV, oświadczającego się przeciwko reformie, złożył z godności. Eugenjusz zwołał na własną rękę sobór do Ferrary (r. 1438), przeniesiony następnie do Florencyi, gdzie przeprowadzoną została unja kościoła wschodniego z zachodnim. Zbigniew Oleśnicki, sprawujący faktycznie rządy pod nieobecność w kraju Władysława III, szedł za papieżem, od którego otrzymał nawet godność kardynalską. Gdy sobór bazylejski wybrał na głowę kościoła Feliksa V, Oleśnicki z kapitułą krakowską oświadczył się za wyższością koncyljum, lecz i za neutralnością wobec obu papieżów. Chociaż Feliks V ofiarował biskupowi godność kardynalską, neutralność kościoła polskiego trwała aż do czasów Kazimierza Jagielończyka. Następca Eugenjusza IV, Mikołaj V, przeciągnąwszy na swą stronę cesarza Fryderyka III, pragnął być uznanym i przez króla polskiego. Kazimierz zgodził się na obedyencyę Mikołajowi, pod warunkiem jednak, że ustąpi mu prawa nominacyi na dziewięćdziesiąt beneficyów w archidyecezyi gnieźnieńskiej i części dziesięcin na walkę z Tatarami. Uznanie Mikołaja V dokonane zostało wbrew Oleśnickiemu, który oświadczał się za soborem i przeciwny był wyłomowi, jaki papież czynił w reformach gregoryańskich, zrzekając się na rzecz króla obsadzania posad duchownych. Robił za to Kazimierz Oleśnickiemu trudności, gdy ten starał się w Rzymie o kapelusz kardynalski, przyrzeczony mu przez Eugenjusza IV i Feliksa V. Gdy Oleśnicki, otrzymawszy od Mikołaja V kardynalstwo, wystąpił z pretensyami do pierwszeństwa w hierarchii kościelnej, król rozstrzygnął sprawę na jego niekorzyść. Przyznał wyższość arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, który na podstawie uchwały soboru konstancyeńskiego używał tytułu prymasa; zabronił na przyszłość starać się bez zezwolenia władzy państwowej o godność kardynalską.

Pozyskaniem prawa obsadzania posad duchownych Kazimierz złamał dotychczasową niezależność hierarchii kościelnej i prerogatywy tej bronił z właściwą sobie stanowczością. Po śmierci następcy Oleśnickiego, Strzempińskiego († 1460), papież

chciał osadzić na biskupstwie krakowskiem uległego mu Sienińskiego, kapituła wybrała Lutka z Brzezia, król zaś mianował jednego z doradców swoich, Gruszczyńskiego. Pomimo oporu Rzymu, Kazimierz postawił na swojem: «wolę, — mówił, — stracić królestwo, niż mieć biskupa nie po mojej myśli». Sienińskiego z kanonikami, pomiędzy którymi znajdował się historyk, Długosz, z Krakowa wypędził; Gruszczyńskiego wprowadził na biskupstwo przemocą. Od tego czasu obsadzanie katedr biskupich stało się niezaprzeczaną atrybucyą władzy królewskiej.

Łamiąc niezależność hierarchii kościelnej, zagrażał Kazimierz jednocześnie i arystokracyi świeckiej, skoro nie chciał ani przywilejów zatwierdzić, ani przyznać Polsce Podola i Wołynia. Trwał w oporze pomimo przygotowań do wojny z Litwą, czynionych przez Małopolan, i pogróżek, jakie panowie razem ze szlachtą miotali na zjazdach. Uległ dopiero przed groźbą detronizacyi. Na zjeździe w Piotrkowie (r. 1453) Zbigniew Oleśnicki zaproponował prowadzenie narad w dwóch kołach oddzielnych: jednem dygnitarskiem, drugiem szlacheckiem. Przewidując identyczny rezultat narad, któremi dyrygował, chciał biskup zgodnością uchwał obu kół większy nacisk wywrzeć na króla. Oba koła zdecydowały się na wypowiedzenie królowi posłuszeństwa i przystąpienie do nowej elekcyi, jeżeli Kazimierz wymaganego zatwierdzenia przywilejów nie wystawi. Wobec tego król ustąpił: przywileje zatwierdził i zapewnił ogólnikowo, że ziem, złączonych z Polską, nie oderwie; zgodził się, oprócz tego, aby dodani mu byli czterej dygnitarze, bez których zezwolenia nie będzie mu wolno nic przedsięwziąść w sprawach ważniejszych.

Lecz i po zatwierdzeniu przywilejów nie zrezygnował z zamiarów poniżenia arystokracyi, chociaż w walce z nią nie mógł liczyć na mieszczaństwo, które tak skutecznie dopomogło monarchom zachodnio-europejskim do złamania feudalizmu. Mieszczaństwo polskie, po stłumieniu buntu wójta Alberta *(ob. str. 58)*, do spraw politycznych nie mieszało się i za słabe było, zarówno moralnie, jak materyalnie, do odegrania roli ważniejszej. Dla osiągnięcia celu użył Kazimierz szlachty, która również pragnęła wyłamać się z pod przewagi możnowładztwa, w skupieniu zaś podczas pospolitego ruszenia stanowiła siłę potężną.

Okazyę do wprawienia szlachty w ruch przeciwko arystokracyi dała wojna pruska.

Po klęskach na Zielonem polu i pod Wiłkomierzem *(ob. str. 79)* państwo krzyżackie chyliło się do upadku. Rycerstwo i mieszczaństwo, gnębione uciskiem fiskalnym krzyżaków, zwracało oczy ku Polsce, której urządzenia zapewniały obywatelom bezpieczeństwo i wolność. Uformował się w Prusach związek, zwany *jaszczurczym*, złożony z rycerstwa i mieszczan, zmierzający do wyłamania się z pod panowania krzyżaków. Wypowiedzieli zakonowi obywatele pomorsko-pruscy wojnę i jednocześnie przez posłów swoich poddawali się Polsce. Pomimo protestu Zbigniewa Oleśnickiego, król za zgodą panów propozycyę przyjął i podjął wojnę z krzyżakami o Pomorze i Prusy. Udał się osobiście z wojskiem zaciężnem do Torunia, gdzie przyjmował hołdy nowych poddanych i przygotowywał się do oblegania miast, znajdujących się jeszcze w rękach krzyżackich: Chojnic i Malborga. Na wieść o nadciągającem na pomoc krzyżakom rycerstwie niemieckiem, zwołał król pospolite ruszenie szlachty z ziem wielkopolskich. Szlachta, powolna rozkazowi, zebrała się pod Cerekwicą, wsią, należącą do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, odległą o dwie mile od obleganych Chojnic. Wkrótce do obozu cerekwickiego przybył z Torunia i Kazimierz. Wtedy przed namiotem królewskim powstał wrzask szlachty o zatwierdzenie praw jej, połączony z groźbą zaniechania kroków wojennych, jeżeli żądaniu nie stanie się zadość. Król naleganiom uległ i przywilej wystawił. W kilka dni potem poniosło rycerstwo klęskę pod Chojnicami. Dla pomszczenia tej klęski Kazimierz zwołał pospolite ruszenie wszystkich ziem polskich, z wyjątkiem ruskich. Ściągnęła szlachta pod wieś Opoki, leżącą o dwie mile od Nieszawy. Gdy król przybył do obozu, powtórzył się wybuch, podobny do cerekwickiego, tylko na skalę rozleglejszą. Kazimierz uległ znowu i wystawił przywilej szlachcie małopolskiej. Podczas dalszego pochodu, pod Nieszawą, przyrzeczenia cerekwickie i opockie zastąpione zostały przywilejami dla wszystkich ziem polskich.

Przywileje te, zwane *statutami nieszawskimi* (z r. 1454), objęły w sobie częścią zatwierdzenie swobód dawniejszych, częścią określenie ich dokładniejsze, a oprócz tego i dodatki uzupełniające, dotyczące sądownictwa i prawodawstwa. Na opróż-

nione przez śmierć miejsca: sędziego, podsędka i pisarza szlachta wybierze czterech kandydatów, z których król zamianuje jednego. Starostowie sądzić będą tylko cztery gatunki spraw, gdy szlachcic schwytany będzie na gorącym uczynku: zabójstwa, podpalania, kradzieży i gwałtu *(ob. str. 83)*. W ten sposób szlachta wyzwoliła się z pod sądownictwa urzędników królewskich. Ważniejszym jeszcze był artykuł, pomieszczony w przywileju dla Wielkopolan, rozciągnięty faktycznie na całą Polskę: ani ogłoszenie nowej uchwały, ani podjęcie wyprawy wojennej nie nastąpi bez zezwolenia sejmików; wszystko, co ma szlachtę obowiązywać, podledz powinno uprzedniemu jej roztrząśnięciu. Dzięki temu artykułowi zyskała szlachta dostęp do władzy prawodawczej. Król będzie musiał uczestniczyć na sejmikach osobiście lub przez swych komisarzy, żeby szlachtę obradującą skłonić do uchwał, zgodnych z jego celami. Zczasem szlachta ziem sąsiednich wybierać będzie na sejmikach pełnomocników i wysyłać ich w miejsca, wskazane przez króla: Wielkopolanie do Kola, Małopolanie do Nowego Korczyna, Rusini do Sądowej Wiszni. Na takie dopiero sejmiki generalne, na które zresztą zjeżdżać mógł i ogół rycerstwa, król przybywał i prowadził narady w kwestyach prawodawczych. Zdarzało się też, że pełnomocnicy szlacheccy z sejmików generalnych zjeżdżali na żądanie króla do Piotrkowa i naradzali się wspólnie. W taki sposób powstał sejm. Dygnitarze, stanowiący radę królewską, otrzymali nazwę senatu, pełnomocnicy szlacheccy uformowali izbę poselską. Powołanie szlachty do władzy prawodawczej było ciosem dla arystokracyi, której przywódca, Zbigniew Oleśnicki, po klęsce chojnickiej umarł; dogadzało królowi, który mniemał, że łatwiej przyjdzie mu kierować mniej dojrzałym politycznie gminem rycerskim, niż możnowładztwem.

Tryumfował Kazimierz nad arystokracyą, lecz nie nad krzyżakami, z którymi wojna, z powodu ruchów szlacheckich pod Cerekwicą, Opokami i Nieszawą, dla braku wreszcie pieniędzy, przeciągnęła się na długie lata.

Z powodu niewypłacalności skarbu królewskiego dowódcy rot zaciężnych wypowiadali królowi posłuszeństwo lub też pretensye swoje wynagradzali łupiestwem. Kasztelan nakielski, Włodko z Domaborza, napadał na statki kupieckie, rabował ziemian, łupił dobra kościelne. Król wchodził z kasztelanem

w układy, jak z monarchą udzielnym, i znosić musiał upokorzenia, nim znalazł sposobność ukarania go śmiercią. Dla zasilenia skarbu odwoływał się Kazimierz o podatki do sejmików, narzucał opłaty duchowieństwu, oddawał w zastaw dobra koronne. Otzymał nad zakonem przewagę dopiero wtenczas, gdy za pomocą pieniędzy przeciągnął na swą stronę wodza niepłatnych wojsk nieprzyjacielskich, Ulryka Czerwonkę, który wydał w ręce polskie stolicę krzyżacką, Malborg, i ułatwił zdobycie różnych miejsc warownych. Po uciążliwej wojnie trzynastoletniej, za pośrednictwem papieża stanął w r. 1466 pokój w Toruniu. Zwrócili krzyżacy Polsce Pomorze z ziemią chełmińską i ustąpili część Prus zachodnich z Malborgiem i Warmją. Przez pozyskanie prowincyi, przezwanej Prusami królewskiemi, posiadła Polska ujście Wisły i morze Bałtyckie. Tryumf był tem większy, że krzyżacy, którzy utrzymali się przy Prusach wschodnich ze stolicą Królewcem, uznali nad sobą zwierzchnictwo króla polskiego. Wielki mistrz krzyżacki w sześć miesięcy po elekcyi obowiązany był osobiście złożyć królowi hołd; nie miał prawa na własną rękę wchodzić z nikim w przymierza, ani prowadzić wojny. W pokoju toruńskim święciła Polska nowy tryumf unii, zbierała owoce zwycięstw na Zielonem polu i nad Świętą.

Złamanie krzyżaków postawiło Polskę w rzędzie pierwszorzędnych potęg europejskich, zwłaszcza wobec upadku cesarstwa bizantyjskiego, podbitego przez Turków, i osłabienia Niemiec, trawionych anarchją. Państwa, zagrożone od Turków, jak Węgry; pragnące otrząsnąć się z wpływów niemieckich, jak Czechy; chcące utrzymać się przy instytucyach swoich, jak niepokojona przez wielkich książąt moskiewskich rzeczpospolita nowogrodzka; szukały w Polsce opieki i związków.

Po bezpotomnej śmierci króla Czech i Węgier, syna cesarza Albrechta II, Władysława Pogrobowca, Kazimierz Jagiellończyk wystąpił do osieroconych koron z prawami swemi, jako mąż siostry nieboszczyka, Elżbiety. Pomimo tego Węgrzy powołali na tron Macieja Korwina Hunyady'ego, Czesi zaś husytę, Jerzego z Podjebradu. Za wpływem papieża Pawła II katolicy czescy, wypowiedziawszy Jerzemu posłuszeństwo, ofiarowali tron najstarszemu synowi Kazimierza, Władysławowi. Gdy Kazimierz, wyczerpany wojną pruską, mieszać się do zawikłań

czeskich nie chciał i propozycyę odrzucił, zwrócili się przeciwnicy Jerzego do króla węgierskiego, Macieja Korwina. Maciej koronę czeską przyjął i rozpoczął o nią wojnę. Wtedy Jerzy, naprzekór przeciwnikowi, na sejmie praskim za zgodą swego stronnictwa przeprowadził, z pominięciem synów własnych, elekcyę królewicza Władysława, byleby sam utrzymany był na tronie do śmierci. Po śmierci Jerzego (r. 1471) Władysław Jagielończyk objął tron czeski. Jednocześnie i Węgrzy, niezadowolnieni z Macieja, zwrócili się do Kazimierza o przysłanie im syna młodszego. Królewicz Kazimierz udał się na Węgry z dwunasto-tysiącznem wojskiem, lecz poniósł klęskę. Maciej wiązał się za to przeciwko Polsce z krzyżakami i z duchowieństwem pruskiem, które podjęło z Kazimierzem spór o obsadzenie biskupstwa warmińskiego. Wybrany przez kapitułę Tungen, niemogąc uzyskać zatwierdzenia królewskiego, wszczął bunt («wojna księża») i znalazł w Macieju węgierskim poparcie. Wojnę księżą zakończył Kazimierz upokorzeniem kapituły, po śmierci zaś Macieja przeznaczył na tron węgierski trzeciego syna, Jana Olbrachta. Władysław czeski, powołany przez stronnictwo, widokom Kazimierza przeciwne, pokonał brata pod Koszycami i koronował się na króla węgierskiego (r. 1490). W taki sposób drogą unii dynastycznej z państwem polsko-litewsko-ruskiem połączyły się Czechy i Węgry.

Po złamaniu krzyżaków konieczność utrzymania nadal unii polsko-litewskiej leżała w nowem niebezpieczeństwie, zagrażającem od południa i wschodu.

Turcy, zdobywszy Konstantynopol, ujarzmiwszy Słowian naddunajskich, posunęli się ku północy i zagrozili hołdującej Polsce Mołdawii *(ob. str. 74)*. Sułtan Bajazet zagarnął (r. 1484) mołdawskie wybrzeże morza Czarnego z twierdzami: Kiliją i Białogrodem (Akermanem), przez co pozbawił Polskę ważnej drogi handlowej i posterunków obronnych.

Od południo-wschodu groźnymi stali się dla ziem polsko-ruskich Tatarzy krymscy. Państwo tatarskie, zwane Złotą hordą lub Kipczakiem, rozpadło się na kilka chanatów: kazański, astrachański i krymski. Horda krymska, od twierdzy Perekopu zwana perekopską, pod dynastyą Mendli-Gireja uznała nad sobą zwierzchnictwo Turcyi i, wspierana przez nią, nieustannych na ziemie polsko ruskie dokonywała najazdów.

Najgroźniejszem jednak dla Polski stało się państwo moskiewskie.

Kiedy Ruś zachodnia weszła w skład państwa polsko-litewskiego, wschodnia, rozbita na dzielnice, znajdowała się ciągle pod panowaniem chanów kipczackich. Książęta ruscy: włodzimierscy (z nad Klaźmy), twerscy, suzdalscy, moskiewscy i t. p. składali władcom tatarskim hołd i płacili daninę. Zbiegiem szczęśliwych okoliczności do największego znaczenia doszli z czasem Rurykowicze moskiewscy. Iwan I Kaleta, który otrzymał od chana godność wielko-książęcą (r. 1328), potrafił przy pomocy Złotej hordy granice państwa swego rozszerzyć i władców dzielnic sąsiednich shołdować. Następcy jego pokusili się o walkę z samą hordą, osłabioną oderwaniem się od niej Kazania, Astrachania i Krymu. Iwan III Wasilewicz (1462—1505), sprzymierzywszy się z chanem perekopskim, Złotą hordę zniósł i państwu moskiewskiemu zapewnił niepodległość (r. 1480). Na małżeństwie z Zofją, synowicą cesarza Konstantyna Paleologa, oparł pretensye do spadku po nim; przyjął za herb moskiewski dwugłowego orła bizantyjskiego i przybrał tytuł pana wszystkiej Rusi *(gosudar wsieja Rusii)*. Zmusił do uległości Psków, zagroził republice nowogrodzkiej. Nowogrodzianie pod przywództwem wdowy po posadniku, Marfy Boreckiej, udali się z prośbą o pomoc do Kazimierza Jagielończyka, lecz dla braku poparcia ze strony polskiej musieli uledz i uznać za pana wielkiego księcia moskiewskiego. Dążność Iwana Wasilewicza do owładnięcia ziem ruskich, wchodzących w skład państwa polsko-litewskiego, stała się programem jego następców.

Pomimo tylu niebezpieczeństw, po śmierci Kazimierza Jagielończyka unja Litwy z Polską została zerwana. Panowie litewscy, wbrew umowom dawniejszym, na własną rękę wynieśli na tron wielko-książęcy królewicza Aleksandra, Polacy zaś obrali Jana Olbrachta.

Trzydziestoletni **Jan I Olbracht** (r. 1492—1501), z wychowania i wykształcenia humanista, kierował się radami uczonego Włocha, Filipa Buonacorsi Kallimacha, którego Kazimierz używał do posług dyplomatycznych. Tak samo, jak ojciec, dążył do podniesienia władzy królewskiej. Liczył na pomoc Władysława czesko-węgierskiego, na współudział brata, Fryderyka, który był biskupem krakowskim i kardynałem; opierał się,

wreszcie, na szlachcie. Z Władysławem, zaraz po objęciu rządów, zawarł w Budzie traktat, którym obaj bracia zobowiązali się pomagać sobie przeciwko poddanym nieposłusznym lub buntowniczym. Fryderyka wyniósł na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, przez co zapewnił sobie wpływ na duchowieństwo. Szlachtę ujął nowymi przywilejami, zawartymi w statucie piotrkowskim z r. 1496. Statut ten, powstały z połączenia przywilejów, nadanych w roku 1454 w Nieszawie, uwzględnił wyłącznie interesy szlachty ze szkodą klas innych. Oprócz zatwierdzenia swobód dawniejszych, przez zapewnienie dogodnych warunków ekonomicznych podniósł szlachtę materyalnie i ugruntował przewagę jej nad mieszczaństwem i chłopstwem.

Po odzyskaniu ujścia Wisły i portu gdańskiego, łatwość spławu i korzystnego zbytu produktów wpłynęła na podniesienie wartości ziemi i obudziła w szlachcie zapał do rolnictwa. Z pustek, niezajętych przez kmieci, poczęła szlachta urządzać folwarki, produkować w nich zboże, chodować stada różnego gatunku bydła. Korzyści, jakie dawało rolnictwo, statut piotrkowski zapewnił wyłącznie szlachcie, pozbawił bowiem mieszczaństwo prawa nabywania i posiadania własności ziemskiej. Szlachcic-ziemianin skupił w swem ręku główne źródło bogactwa krajowego, tem bardziej, że statut piotrkowski nadał mu prawo propinacyi, t. j. fabrykacyi i sprzedaży trunków, oraz przywilej żeglugi wolnej Wisłą do Gdańska. Oprócz tego uwolnił szlachtę od ceł za sprowadzane towary zagraniczne. Mieszczanie pozbawieni zostali nietylko korzyści rolnictwa, lecz i handlu, szlachta bowiem, zamiast używać ich pośrednictwa, wolała nabywać towary taniej za granicą. Oprócz ruiny materyalnej, doświadczyło mieszczaństwo poniżenia moralnego, zabroniono mu bowiem dostępu do wyższych godności duchownych, jak kanonii i biskupstw. Szlachta, monopolizując w ten sposób w swem ręku korzyści materyalne i moralne, pozbawiała mieszczan możności rozwijania się, a tem samem usunęła pod nimi grunt do odgrywania jakiejkolwiek roli politycznej. W przewrocie ekonomicznym, jaki zaszedł w Polsce po pokoju toruńskim, zaczerpnęła również szlachta pobudkę do pogorszenia stanu chłopów. Do uprawy gruntów folwarcznych potrzebowała siły roboczej, którą stanowił chłop. Siłę tę statut piotrkowski szlachcie zapewnił, pozbawiając chłopa wolności osobistej. Z synów

chłopskich jednemu tylko pozwalał opuścić wieś dla nauki lub rzemiosła; kmieci zbiegłych dziedzic miał prawo dochodzić. Wyjęto też chłopów z pod sądów ziemskich, a oddano ich pod jurysdykcyę dziedzica. Chłop nie miał prawa stawać przed sądem bez asystencyi dziedzica; tem samem w krzywdach swoich nie mógł pociągać pana do odpowiedzialności. Zniknęli kmiecie wolni *(ob. str. 53)*, utrzymała się tylko jeszcze kategorya osiadłych na prawie niemieckiem *(ob. str. 54)*.

W zamian za tyle dobrodziejstw nie poskąpiła szlachta podatków na wojnę, jaką Olbracht przedsiębrał dla pomszczenia klęski warneńskiej. Z pospolitem ruszeniem i posiłkami mistrza krzyżackiego, Tieffena, pociągnął król na Mołdawę (r. 1497), której hospodar, Stefan, wyłamywał się z pod zwierzchnictwa polskiego. Zamierzał podbić Mołdawę dla brata młodszego, Zygmunta, iżby utworzyć z niej przedmurze przeciwko potędze tureckiej. Nie udało mu się oblężenie Suczawy, w odwrocie zaś przez lasy bukowińskie, pod Łukawcami, poniósł klęskę straszliwą. Stefan, posiłkowany przez Turków, a nawet i Węgrów, ścigał i tępił szlachtę aż pod Czerniowce. Nadomiar nieszczęścia, Olbracht po powrocie do kraju dotknął konfiskatą majątku szlachtę za niekarność, nieposłuszeństwo podczas wojny, za opuszczanie stanowisk w bitwie, za zbiegostwo i t. p. Pod wrażeniem nieszczęść opinja posądzała Olbrachta o zmowę z hospodarem mołdawskim i zamiar wytępienia szlachty, iżby, po uprzątnieniu jej, zaprowadzić mógł monarchję nieograniczoną. Za głównego winowajcę klęsk poczytywano nieżyjącego już Kallimacha, któremu przypisywano zły wpływ na króla. Śród żalów i przekleństw szlachty umarł Olbracht w Toruniu, gdzie bawił w celu zmuszenia nowego mistrza krzyżackiego do hołdu.

Skutki, jakie ściągnęło zerwanie unii po śmierci Kazimierza Jagielończyka, skłoniły panów litewskich do ubiegania się o tron polski dla wielkiego księcia Aleksandra.

Iwan Wasilewicz kniaziów i bojarów litewskich podżegał do buntu, podburzał przeciwko Aleksandrowi chana Tatarów perekopskich, Mendli Gireja, i hospodara mołdawskiego, Stefana. Aleksander szukał ratunku w małżeństwie z wielką księżniczką moskiewską, Heleną, z którą wziął ślub w Wilnie i zawarł z teściem przymierze, obowiązujące obie strony do zgody. Sro-

dek ten jednak nie zabezpieczył Litwy przed Moskwą. Wielki książę wiązał się z Rusinami, niezadowolnionymi z szerzenia na Litwie katolicyzmu; rościł do zięcia pretensye o skłanianie żony do porzucenia religii greckiej. Pod grozą wojny Aleksander szukał zbliżenia do Korony, skutkiem czego w r. 1499 odnowioną została unja horodelska na sejmie w Piotrkowie i na zjeździe Litwinów w Brześciu litewskim.

Iwan Wasilewicz traktat zerwał i wypowiedział Aleksandrowi wojnę. Dowodzący rycerstwem litewskiem Konstanty książę Ostrogski nad rzeką Wiedroszą poniósł klęskę i dostał się do niewoli (r. 1500). Śród takich okoliczności, po śmierci Olbrachta panowie litewscy przybyli do Piotrkowa z żądaniem oddania wielkiemu księciu korony polskiej. Jakoż stanął wybór **Aleksandra** (1501—1506), przy czem ułożony został nowy akt unii. Wybór króla ma być dokonywany na przyszłość na zjazdach elekcyjnych panów polskich i litewskich; oba narody przyrzekają sobie wzajemną pomoc orężną, równy udział w zawieraniu traktatów i zatwierdzaniu przywilejów, oraz wspólność monety. Jednocześnie jednak panowie polscy, dotknięci dążnościami monarchicznemi Kazimierza Jagielończyka i Olbrachta, wyzyskując kłopoty Aleksandra, zażądali od niego w zamian za koronę różnych zapewnień, mających na względzie podkopanie władzy królewskiej. Aleksander wystawił (r. 1501) w Mielniku (na Podlasiu) akt, który ugruntować miał w Polsce rządy możnowładcze. Przywilej mielnicki oddawał władzę rządową radzie senatu, w której król zajął tylko stanowisko prezydującego. Poddani, traktowani przez króla po tyrańsku, mają prawo wypowiedzieć mu posłuszeństwo. Senatorowie kierują działalnością starostów, otrzymują straż klejnotów koronnych, odpowiadają tylko przed sądem rady swoich kolegów. Akt mielnicki, zaprowadzający w Polsce rządy arystokracyi, był odwetem możnowładztwa za upokorzenia, jakich doświadczyło od dwóch ostatnich królów i szlachty.

Aleksander, który godził się na wszystko, byleby zyskać współudział Polski w wojnie z Moskwą, po koronacyi w Krakowie, pozostawiwszy rządy w ręku senatu, udał się na Litwę. Dalszy ciąg wojny z Moskwą, głównie z powodu braku zasiłków z Korony, naraził go na straty terrytoryalne. Szlachta, dotnięta postawą możnowładztwa, jaką mu zapewnił akt miel-

nicki, odmówiła wymaganych na prowadzenie wojny podatków, nie usłuchała i wezwania na pospolite ruszenie. Gdy jednocześnie napadli na Polskę Tatarzy krymscy, a hospodar mołdawski zagarnął Pokucie (kąt czerwono-ruski pomiędzy Węgrami a Bukowiną), Aleksander zawarł z Iwanem Wasilewiczem rozejm sześcioletni (r. 1503), którym odstępował mu dorzecze Desny, i wrócił do Polski z zamiarem powołania szlachty do współudziału w naradach nad sprawami państwa.

W roku 1504 wezwał posłów szlacheckich na sejm do Piotrkowa. Na sejmie tym, — oprócz określenia atrybucyi: marszałków, podskarbich, kanclerza i podkanclerzego; oraz uchwały, aby tylko za zgodą sejmu wolno było królowi zastawiać dobra koronne, — zapadło prawo, wymierzone przeciwko możnowładztwu: zabraniające łączenia w jednem ręku dwóch dygnitarstw *(incompatibilia)*.

Większą doniosłość miały uchwały sejmu, zwołanego w roku następnym, 1505, do Radomia. Uchwała, zwana *Nihil novi*, orzekła, że królowi niewolno postanowić *nic nowego* bez *wspólnej zgody (sine communi consensu)* senatu i posłów szlacheckich; dla udostępnienia zaś wszystkim znajomości praw krajowych, zatwierdzony został statut, ułożony przez kanclerza Jana Łaskiego, zawierający ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego, Ludwika i Jagielonów.

Prawo *Nihil novi* ustaliło ustrój organu władzy prawodawczej, o którą do tego czasu ubiegał się król z możnowładztwem i szlachtą. Organem prawodawczym stał się sejm, złożony, oprócz króla, z senatu, wyobrażającego żywioł arystokratyczny, i z izby poselskiej, reprezentującej ogół szlachecki. W skład senatu weszli dożywotni dygnitarze duchowni i świeccy: biskupi katoliccy, wojewodowie, kasztelanowie i ministrowie; izbę poselską formowali posłowie, wybierani przez szlachtę na sejmikach, zaopatrywani przez nią w instrukcye. Dla braku określenia, jak należy rozumieć wymaganą dla ważności uchwał *wspólność* zgody: króla, senatorów i posłów, prawo *Nihil novi* stało się z czasem przedmiotem komentarzy i podstawą do zrywania sejmów przez tak zwane *liberum veto*.

Chociaż ustawa *Nihil novi* zapewniała udział w sejmie wszystkim żywiołom, ubiegającym się o władzę, nie położyła jednak końca walce wewnętrznej. Królowie nie zrezygnowali

z zamiaru podniesienia swej władzy i dla pozyskania jej opierali się na arystokracyi lub duchowieństwie. Możnowładztwo pragnęło być klasą uprzywilejowaną, wywyższoną nad szlachtę. Szlachta znowu dążyła do wyłamania się do reszty z pod przewagi zarówno królów, jak arystokracyi, i podejmowała obronę, ilekroć czuła się być w stanowisku swem zagrożoną. Tego rodzaju walka wewnętrzna rozegrała się za panowania następcy Aleksandra, najmłodszego z synów Kazimierza Jagielończyka, **Zygmunta I Starego** (1506—1548).

Zygmunt, wbrew polityce ojca i braci, opierał się na arystokracyi urzędniczej, z której pomocą zamierzał przeprowadzić wzmocnienie sił materyalnych państwa przez zreformowanie skarbowości i wojskowości. Kierował się radą ludzi wybitnych, jak arcybiskup gnieźnieński Jan Łaski († 1531), kasztelan krakowski Krzysztof Szydłowiecki († 1532), biskupi krakowscy: Piotr Tomicki († 1535) i Jan Choiński († 1538).

Obrona kraju za pomocą wojsk zaciężnych wymagała wielkich nakładów pieniężnych; pospolite ruszenie szlachty było nieodpowiednie do mierzenia się z wojskami regularnemi, jakie wchodziły w życie w państwach sąsiednich. Pospolite ruszenia wielekroć w czasach ubiegłych skompromitowały się niekarnością i pochopnością raczej do sejmikowania, jak pod Czerwińskiem, Cerekwicą, Opokami i Nieszawą, niż do walki z nieprzyjacielem. Król Zygmunt pragnął pozbyć się ich przez uformowanie obrony stałej. Wnosił na kilku sejmach podział państwa na pięć okręgów, któreby kolejno pełniły obronę granic wschodnich. Za zasadę udziału szlachty w posłudze wojennej brał wartość jej majątku. Nieuczestniczący w obronie płacić mieli podatki; wielość pocztu każdego szlachcica powinna być stosowaną do dochodów z dóbr ziemskich. Oszacowanie dóbr chciał król włożyć na komisye taksacyjne, złożone z senatorów i szlachty. Gdy sprawa upadła na sejmie roku 1514, podjął ją król na nowo w kilkanaście lat później. Sejm z roku 1527 uchwalił taksacyę dóbr ziemskich i duchownych, określił sposób gromadzenia zaciągów krajowych, przepisał tryb wypłaty żołdu i t. p. Ustawa ta, podobnie jak dawniejsza, upadła na sejmie r. 1531. Szlachta upierała się przy posłudze wojennej osobistej w pospolitem ruszeniu, które dawało jej okazyę do skupiania i organizowania się w siłę olbrzymią; lękała się obrony stałej, która

żyta być mogła do podniesienia władzy królewskiej. Wogóle ajęła względem króla stanowisko opozycyjne, do czego podnietę zerpała we współczesnym ruchu, zwanym reformacyą.

Jak na zachodzie, tak i w Polsce do walki z kościołem uspobiał społeczeństwo humanizm. Przez podróże, odwiedzanie niwersytetów zagranicznych, obcowanie z cudzoziemcami, reszcie za pośrednictwem literatury, którą udostępniła sztuka rukarska, ruch humanistyczny znalazł w Polsce wielu zwonników, zarówno w sferach świeckich, jak w duchowieństwie. W dochodzeniu prawdy nie oglądali się humaniści na powagę auki kościelnej; wierze średniowiecznej przeciwstawiali krytyyzm, który pobudzał do buntu przeciwko dogmatom katolicymu. Oprócz względów moralnych, do walki z kościołem podiecała szlachtę polską, tak samo jak za czasów husyckich, rzewaga duchowieństwa. Drażniła szlachtę wyższość uprzywijowania duchowieństwa, które nie pełniło posługi rycerskiej, ie płaciło z dóbr swoich podatków, pobierało zaś z powszechości świeckiej dziesięciny i pociągało ją w sporach z sobą rzed sądy kościelne. Dotkliwym też był edykt wieluński roku 1424 *(ob. str. 81)*, równający herezyę z przestępstwem brazy majestatu królewskiego i oddający ją pod sąd biskupi. Oprócz przewagi duchowieństwa, źle względem kościoła uspobiali szlachtę papieże, którzy, nieoglądając się na króla, poierali tak zwanych kortezanów, t. j. księży, ubiegających się w Rzymie o godności; ściągali z Polski pieniądze za odpusty; wiązali się, wreszcie, z jej nieprzyjaciołmi, jak z cesarzem niemieckim. Do reformacyi, podobnie jak do husytyzmu za czaów pierwszych Jagielonów, pobudzały szlachtę głównie względy połeczne i polityczne.

Najwcześniej ukazał się luteranizm w Gdańsku, związaym z Niemcami przez stosunki handlowe. Już w r. 1518 wyępował publicznie przeciwko kościołowi mnich ożeniony, Jaób Knade, którego jednak biskup kujawski, Drzewicki, z miaa wypędził. W parę lat później zjawili się nowi kaznodzieje, nieważający Rzym i dogmaty katolickie. Ruch gdański posiał charakter religijno-społeczny; garnęła się do niego głównie udność uboższa, domagająca się zaprowadzenia luteranizmu, ozpędzenia rady miejskiej, złożonej z bogaczy, i zwolnienia od óżnych ciężarów. Daremnie dla uspokojenia pospólstwa zjeż-

dżał do Gdańska arcybiskup gnieźnieński, Jan Łaski. Skutkiem aresztowania kilku przywódców wybuchnął bunt (r. 1525). Nowa rada miejska zamknęła klasztory, zniosła obrzędy katolickie, owładnęła własnością kościelną i ustanowiła kaznodziejów luterskich.

Szerzyła się reformacya i w innych ziemiach Polski. W Wielkopolsce znalazła opiekunów w magnatach: Górkach, Bnińskich, Tomickich i Leszczyńskich. Synowiec prymasa, Jan Łaski, proboszcz gnieźnieński, przyjął luteranizm i ożenił się, pociągając przykładem swoim księży świeckich i zakonników. Przybyli też do Wielkopolski wypędzeni z ojczyzny bracia czescy, będący odłamem husytów. W Małopolsce popierali reformacyę: Oleśniccy, Stadniccy, Zborowscy, Firlejowie, Myszkowscy. Porzucali katolicyzm mieszczanie krakowscy, występowali przeciwko nauce kościelnej uczeni, jak prawnik Jakób Przyłuski, publicysta Jędrzej Frycz Modrzewski, poeta Mikołaj Rej i t. p. Na Litwę przedostawała się reformacya z Prus i Inflant.

Król Zygmunt, gorliwy katolik, reformacyę tłumił. Dla uśmierzenia buntu gdańskiego udał się do Prus osobiście, piętnastu przywódców ruchu skazał na ścięcie i ogłosił szereg przepisów, które miały hamować odstępstwo od katolicyzmu. Dla powściągnięcia reformacyi w całej Polsce wydał zakaz rozpowszechniania i czytania książek luterskich, zaprowadził cenzurę kościelną, upoważnił księży do odbywania rewizyi w mieszkaniach prywatnych; zagroził utratą szlachectwa tym, którzyby przechowywali u siebie kaznodziejów heretyckich; wzbronił odwiedzania uniwersytetów niemieckich. Duchowieństwo ze swej strony przedsiębrało również środki zaradcze. Na synodzie łęczyckim prymas rzucił na wszystkich odszczepieńców ekskomunikę, uchwalono zaprowadzenie inkwizycyi duchownej. Ani jednak groźne edykty Zygmunta, ani uchwały synodalne skutku nie osiągały dla braku egzekucyi.

Ruch reformacyjny wzmagał się, a jednocześnie z nim potęgowała się podstawa opozycyjna szlachty przeciwko wewnętrznej polityce królewskiej. Przyszło w końcu do wybuchu, do którego przyczynił się i demoralizujący wpływ drugiej żony królewskiej, Bony.

Po śmierci pierwszej żony, Barbary († 1515), córki wojewody siedmiogrodzkiego, Stefana Zapolyi, ożenił się Zygmunt (r. 1518) z Boną, księżniczką barską. Królowa Włoszka wprowadziła na dwór jagielloński obyczaj cudzoziemski, ściągnęła do Polski zastęp humanistów, którzy sami lgnęli i wpływem swoim pociągali do reformacyi. Rodak jej i spowiednik, Franciszek Lismanin, należał do najżarliwszych propagatorów walki z kościołem. Duży był wpływ Bony na króla, którym owładnęła i kierowała w sprawach publicznych. Wprowadzała na dygnitarstwa faworytów, znanych z życia gorszącego i nieuctwa; żądna bogactw, w gromadzeniu ich nadużywała stanowiska swego i wpływu na męża. Kreaturą jej był arcybiskup gnieźnieński i jednocześnie biskup krakowski, Piotr Gamrat, któremu zarzucano brak wykształcenia, pochop do intryg i rozpustę. Ulubionego dworzanina, Sobockiego, zrobiła kanclerzem; brata żony jego, Dzierzgowskiego, po śmierci Gamrata prymasem. Matactwa Bony i intrygi dygnitarzy podkopywały powagę władzy królewskiej; budziły w szlachcie, roznamiętnionej ruchem reformacyjnym, niezadowolnienie i pochop do opozycyi. Śród takich okoliczności doszło do rokoszu szlachty w r. 1537.

Na sejmie piotrkowskim w r. 1535, odbytym pod nieobecność króla, uchwaliła szlachta tak zwaną *egzekucyę*, t. j. wykonanie praw nadwerężonych, oraz skasowanie przywilejów, nadanych prywatnie miastom, kościołom i klasztorom. Król, opierając się na uchwale piotrkowskiej, rozpoczął egzekucyę od ściągania dóbr państwowych, nadanych po roku 1504 osobom prywatnym bez zezwolenia sejmu *(ob. str. 97)*. Za podstawę egzekucyi, w której widział środek zasilenia skarbu, użył wykazów archiwum królewskiego, zwanego metryką koronną. Na nowym sejmie piotrkowskim, rozpoczętym w jesieni roku 1536, trwającym do marca 1537, zwołanym głównie dla obmyślenia środków do walki z hospodarem mołdawskim, wszczęła szlachta burzę straszliwą. Domagała się dochodzenia własności królewskiej nie na podstawie wykazów metryki, lecz drogą sądową; żądała zniesienia ceł, od których uwolnioną została przywilejami czasów dawniejszych *(ob. str. 94)*; utyskiwała na ucisk ze strony duchowieństwa, wyrzekała na różne bezprawia. Podatku na wojnę odmówiła, skutkiem czego Zygmunt poprzestać musiał na zwołaniu pospolitego ruszenia.

Z początkiem lipca r. 1537 pode Lwowem, do którego udał się król, zebrało się 150.000 szlachty. Wzburzona przebiegiem sejmu ostatniego i nieufnością do króla, w obozowisku pod wsią Zboiskami podzieliła się szlachta na liczne koła sejmikowe, rozbrzmiewające pokrzykami i groźbą. Przewodniczyli tłumom burzliwi Zborowscy, Marcin i Piotr, prawnik Taszycki, Sierakowski i t. p. Król, przerażony ruchem, od poszukiwania dóbr państwowych na podstawie metryki przyrzekł odstąpić; zrzekł się tak zwanej powołowszczyzny, t. j. cła od bydła, wychodowanego staraniem szlacheckiem; inne żądania w części uwzględnił, w części obiecał poddać pod decyzyę sejmu. Sejm z r. 1538 zasadniczym żądaniom szlachty, dotyczącym zarówno sposobu dochodzenia dóbr królewskich, jak zwolnienia od ceł, zadośćuczynił.

W buncie szlachty, przezwanym żartobliwie «wojną kokoszą», polityka wewnętrzna króla poniosła znowu porażkę. Chybienie reform, odpowiadających potrzebom czasu, spowodowało niemoc państwa, za którą poszły klęski zewnętrzne: straty terytoryalne w zapasach z wielkiem księstwem moskiewskiem, abdykacya z rywalizacyi o Czechy i Węgry, sekularyzacya Prus krzyżackich i unikanie wojny z Turkami.

Nowy wielki książę moskiewski, Wasil Iwanowicz (1505—1533), podobnie jak ojciec dążył do zaboru ziem litewskich, głównie zaś do opanowania Smoleńska, stanowiącego klucz do owładnięcia Białą Rusią. Po upływie rozejmu z roku 1503 *(ob. str. 97)* dogodną do wtargnięcia w ziemie litewskie znalazł sposobność w wichrzeniach kniazia Michała Glińskiego. Kniaź ten, podejrzywany o zabójstwo króla Aleksandra, zagrożony karą za morderstwo, popełnione na osobie dygnitarza litewskiego, Jana Zabrzezińskiego, zamierzając oderwać od Polski ziemie ruskie i utworzyć z nich dla siebie osobne państwo, wszczął przeciwko Zygmuntowi bunt. Dla osiągnięcia celu wezwał na pomoc wielkiego księcia moskiewskiego, który, sprzymierzywszy się z hospodarem mołdawskim, Bohdanem, i chanem Tatarów krymskich, wkroczył na Litwę. Śpieszne przybycie króla z zaciągami polskimi i Litwinami, którymi dowodził niegdy jeniec Moskwy, Konstanty książę Ostrogski, pochód Wasila wstrzymało. Bitwa pod Orszą (r. 1508) skłoniła Wasila do odwrotu i do zawarcia pokoju wieczystego na zasadach rozejmu

r. 1503. Majątki Glińskiego, który z krewniakami szukać mu-
ał przytułku w Moskwie, podległy konfiskacie.

Zawiedziony w nadziejach, szukał Wasil okazyi do zer-
ania pokoju. Rościł do Zygmunta pretensye o nieposzanowa-
e wdowy po Aleksandrze, Heleny, i skłanianie jej do katoli-
zmu; kupców polskich oskarżał o zamiar podpalenia Moskwy
t. p. W końcu złamał pokój wieczysty i obległ Smoleńsk.
arowne miasto odpierało ataki i wytrzymało bombardowanie
trzystu armat, lecz uległo przed zdradą. Ludność twierdzy,
dburzona zabiegami Glińskiego, wypowiedziała staroście Sol-
ubowi posłuszeństwo, poczem wielki książę wjechał w bramy
oleńska (r. 1514). Nie powetowało tej klęski odniesione w mie-
ąc później przez Konstantego Ostrogskiego wielkie zwycięstwo
d Orszą. Straciła Polska na lat 96 najważniejszy punkt stra-
giczny przeciwko Moskwie.

Najazdowi Moskwy podawała rękę wroga Polsce polityka
absburgów, usiłująca pozbawić Jagielonów panowania, oraz
pływu na Węgrzech i w Czechach. Cesarz Maksymiljan w celu
zyskania tronu czesko-węgierskiego dla swej rodziny wiązał
z nieprzyjaciołmi Polski, pobudzał Wasila Iwanowicza do
amania pokoju wieczystego i do wojny. Przy dobywaniu Smo-
ńska czynni byli inżynierowie i puszkarze niemieccy.

Groźna postawa cesarza skłoniła Zygmunta do szukania
tunku w związkach familijnych z Habsburgami. W r. 1515
był się w Wiedniu kongres, w którym, oprócz cesarza, ucze-
niczył Zygmunt i brat jego, Władysław. Ułożone na nim mał-
eństwo dzieci Władysława: Anny i Ludwika, z wnuczętami
aksymiljana: Ferdynandem i Marją, zdawało się dogadzać za-
wno Habsburgom, jak Jagielonom. Cesarz przez skoligacenie
z Jagielonami, w razie wygaśnięcia ich, zapewniał domowi
emu prawo do Czech i Węgier. Władysław w związku fa-
lijnym z Habsburgami widział zabezpieczenie siebie i syna
walce z Turkami. Zygmunt przez koligacyę z cesarzem uni-
ł konszachtów jego z Moskwą i innymi nieprzyjaciołmi Pol-
i. W rzeczywistości korzyści kongresu wiedeńskiego spłynęły
yłącznie na Habsburgów. Gdy w r. 1526 syn Władysława,
dwik Jagielończyk, poległ w walce z Turkami pod Moha-
em, tron czesko-węgierski objął szwagier jego, Ferdynand
stryacki. Król mało zabiegał o spadek po bracie i synowcu,

w końcu z pretensyi do Czech i Węgier zrezygnował, ożenił nawet z córką Ferdynanda, Elżbietą, syna swego, Zygmunta Augusta.

Najazdy Moskwy w związku z intrygami dyplomatycznemi cesarza utrudniały Zygmuntowi akcyę przeciwko wielkim mistrzom krzyżackim, wyłamującym się z pod obowiązków traktatu toruńskiego *(ob. str. 91)*.

Następca Tieffena, landgraf saski Fryderyk, odmawiał hołdu zarówno Olbrachtowi i Aleksandrowi, jak Zygmuntowi; za przykładem jego poszedł również Albrecht brandeburski, syn siostry królewskiej, Zofii. Poduszczali Albrechta: cesarz Maksymiljan i wielki książę moskiewski, Wasil Iwanowicz. W r. 1520 rozpoczął Zygmunt z siostrzeńcem wojnę, podczas której zajął całe prawie Prusy krzyżackie. Albrecht, słabo popierany ze strony Niemiec, zajętych reformacyą, powziął zamiar przejścia na luteranizm i przeistoczenia posiadłości zakonnych na dziedziczne. Zygmunt, który pragnął z jednej strony uporządkowania sprawy pruskiej dla zyskania możności wsparcia Ludwika czesko-węgierskiego w walce z Turkami; z drugiej strony obawiał się, żeby Albrecht nie podał ręki buntowi gdańskiemu *(ob. str. 100)* i nie poruszył przeciwko Polsce całych Prus, — na sekularyzacyę zakonu przyzwolił. Stanęła w Krakowie umowa, której mocą Albrecht uznany został za dziedzicznego księcia pruskiego z obowiązkiem składania królowi polskiemu hołdu. W razie wygaśnięcia linii Albrechta, dziedzictwo Prus przejdzie na potomków jego braci. W r. 1525 złożył Albrecht hołd na rynku krakowskim.

Przez zezwolenie na sekularyzacyę Prus Zygmunt nietylko zrezygnował z okazyi wcielenia posiadłości krzyżackich w skład Polski, lecz ściągnął na siebie zarzut popierania protestantyzmu.

Oprócz klęsk terrytoryalnych na Litwie, utraty wpływu na Węgrzech i w Czechach, oraz dopuszczenia do Prus wschodnich księcia dziedzicznego, doświadczała Polska z południa najazdów Tatarów perekopskich i hospodarów moldawskich.

Tatarzy pustoszeniem ziem ruskich utrudniali ugruntowanie się w nich kolonizacyi; hospodarowie, zamiast przedmurza przeciwko Turkom, byli dla Polski utrapieniem, zarówno przez

wiązanie się z jej nieprzyjaciołmi, jak i przez najazdy na Ruś Czerwoną i Podole.

Dla zabezpieczenia się przeciwko następcy hospodara Stefana, Bohdanowi, król Aleksander przyrzekł oddać mu w małżeństwo siostrę, Elżbietę. Gdy Zygmunt z obietnicy tej wycofał się, ściągnął na Polskę najazd, nad którym hetman Mikołaj Kamieniecki odniósł wielkie zwycięstwo nad Dniestrem (r. 1509). Bohdan musiał zawrzeć pokój i zwrócić dokument, przyrzekający mu siostrę królewską. Podobnej klęski doświadczył później hospodar Petryło w bitwie z hetmanem Janem Tarnowskim pod Obertynem (r. 1531).

Nie usiłował Zygmunt ugruntować zwierzchnictwa swego nad Mołdawją, iżby nie drażnić Turcyi, w której hospodarowie szukali opieki. Pomimo nawoływań papieża do wojny z muzułmanizmem, Zygmunt, pomny klęski stryja pod Warną, synowca pod Mohaczem, utrzymywał z Turkami stosunki przyjazne.

Wobec porażek wewnętrznych i związanych z niemi niepowodzeń zewnątrz dodatnio przedstawia się stanowczość, z jaką Zygmunt dokonał inkorporacyi Mazowsza.

Synowie Ziemowita III, który złożył hołd Kazimierzowi Wielkiemu *(ob. str. 59)*, Mazowszem podzielili się: Ziemowit IV objął księstwo płockie i rawskie (z ziemią gostyńską i socha-

---

Ostatni Piastowie mazowieccy.

Ziemowit III († 1381).

Ziemowit IV († 1426), ks. płocki, rawski i belski.			Janusz I († 1429), ks. warszawski i czerski.
Ziemowit V († 1442), ks. rawski.	Kazimierz († 1442), ks. belski.	Władysław I († 1445), ks. płocki i rawski.	Bolesław († 1428).
	Ziemowit VI († 1462), ks. płocki.	Władysław II († 1462), ks. rawski.	Bolesław IV († 1454), ks. warszawski i czerski.
		Janusz II († 1495), ks. płocki.	Konrad III Rudy († 1503), ks. warszawski i czerski.

Stanisław († 1524). Janusz III († 1526). Zofja za Batorym. Anna za Odrowążem.

czewską), Janusz I warszawskie i czerskie. Z synów Ziemowita IV Kazimierz otrzymał księstwo belskie, nadane ojcu w posagu przez Władysława Jagiełłę; Ziemowit V rawskie, Władysław I płockie. Po bezpotomnej śmierci Kazimierza (r. 1442) księstwo belskie wróciło do Korony, rawskie zaś po Ziemowicie V dostało się Władysławowi I płockiemu. Z synów Władysława I Ziemowit VI objął płockie, Władysław II rawskie. Po bezpotomnem zejściu obu książąt, Kazimierz Jagielończyk wcielił do Korony najprzód rawskie z ziemią gostyńską (r. 1462), następnie ziemię sochaczewską (r. 1475), płockie zaś oddał w lenno Januszowi II, prawnukowi Janusza I warszawsko-czerskiego. Po bezpotomnej śmierci Janusza II Jan Olbracht przyłączył księstwo płockie do Polski (r. 1495). Na reszcie Mazowsza, t. j. w księstwie warszawsko-czerskiem, panował brat Janusza II, Konrad III Rudy, ożeniony z Anną Radziwiłłówną. Synowie Konrada III zeszli bezpotomnie: najprzód starszy Stanisław (r. 1524), następnie Janusz III (r. 1526). Z linii Piastów mazowieckich pozostały tylko siostry nieboszczyków: Zofja, wydana za palatyna węgierskiego, Stefana Batorego, i niezamężna Anna, poślubiona później Stanisławowi Odrowążowi, wojewodzicowi podolskiemu. Mazowszanie zabiegali o przeniesienie lenna na linję niewieścią, czemu król oparł się i spuściznę po Piastach przyłączył do Polski. W r. 1529 dygnitarze i posłowie mazowieccy zasiedli w sejmie. Miało Mazowsze osobnych namiestników (vice-gerentów), mianowanych przez króla; zachowało też statuty swoje i prawo zwyczajowe. Vice-gerent Goryński ułożył (r. 1540) spis zwyczajów prawnych mazowieckich, który zyskał zatwierdzenie królewskie i posiadał moc obowiązującą do r. 1576.

Jedyny syn Zygmunta Starego i Bony, **Zygmunt II August** (1548—1572), już w r. 1530, kiedy liczył lat dziesięć, uznany został przez Litwinów za wielkiego księcia, przez Polaków za króla pod warunkiem, że po objęciu rządów dokona egzekucyi praw, czyli naprawy państwa. Domaganiem się też egzekucyi, poruszanej za Zygmunta I, lecz nieprzeprowadzonej, powitała szlachta młodego króla, gdy na wieść o śmierci ojca przybył z Litwy do Polski. Pod egzekucyą rozumiano załatwienie wielu spraw politycznych i społecznych: ściągnięcie nieprawnie rozdanych dóbr królewskich (ob. str. 97 i 101) i zniesienie inkom-

patibiliów *(ob. str. 97)*; uregulowanie stosunku szlachty do duchowieństwa; dokonanie ściślejszej unii Prus i Litwy z Koroną; zaprowadzenie kościoła narodowego i t. p. Przedewszystkiem zaś, również pod hasłem egzekucyi praw, zaatakowano króla w sprawie małżeństwa, jakie zawarł z Barbarą Gasztołdową.

We dwa lata po śmierci pierwszej żony, Elżbiety austryackiej, Zygmunt August podczas pobytu na Litwie poślubił tajemnie (r. 1547) wdowę po Gasztołdzie, wojewodzie trockim, z domu Radziwiłłównę. Małżeństwo to, dokonane bez zezwolenia senatu, dygnitarze duchowni i świeccy poczytywali za obrazę prawa, a za zdaniem ich poszła i szlachta. Sprawa o Barbarę, zaliczona do tych, które wymagały egzekucyi, stała się głównym przedmiotem obrad sejmu piotrkowskiego w r. 1548. Dygnitarze: marszałek wielki koronny Piotr Kmita, prymas Dzierzgowski, starosta generalny wielkopolski Jędrzej Górka, popierani przez Bonę, nie szczędzili królowi wyrzutów i gróźb; żądali od niego opuszczenia Barbary i mówcy izby poselskiej. Zygmunt August, pomimo tego, że miał za sobą przyjaciół niewielu, ataki gróźb i próśb wytrzymał, do rozwodu z żoną nakłonić się nie dał. We dwa lata po zamknięciu sejmu piotrkowskiego Barbara ukoronowaną została przez arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Jeżeli w zatargu o Barbarę Zygmunt August zmógł przeciwności i postawił na swojem, to w innych sprawach poszedł za ruchem szlacheckim. Od sejmu piotrkowskiego roku 1562/3, na którym ukazał się w szarym kubraku szlacheckim, zerwał z niepopularną w kraju polityką możnowładztwa; oparłszy się na izbie poselskiej, wziął pod swój kierunek naprawę państwa.

Wymagane przez szlachtę: egzekucya dóbr i zniesienie inkompatibiliów wymierzone były przeciwko możnowładztwu. W XV i XVI wieku wiele posiadłości królewskich przeszło w ręce panów drogą zastawu za dostarczoną gotówkę, hufiec zbrojny lub inną usługę. Ściągnięcie ich z rąk prywatnych pomnożyłoby dochody skarbu królewskiego, uwolniłoby tem samem szlachtę od podatków, które z konieczności uchwalały sejmy wbrew paktowi koszyckiemu, zobowiązującemu ziemian jedynie do dwóch groszy z łanu. Król, niechcąc zrażać sobie senatorów, ściągnięciu dóbr, zastawionych po statucie Aleksandra, i zniesieniu inkompatibiliów sprzeciwiał się, z powodu czego szlachta

hałasowała i odmawiała podatków. Na sejmie piotrkowskim, rozpoczętym w grudniu r. 1558, zakończonym w 1559, posłowie ziemscy, pragnąc zrobić początek egzekucyi, własne przywileje, posiadane nieprawnie na dobra królewskie, manifestacyjnie darli i rzucali Zygmuntowi Augustowi pod nogi. Ostatecznie król zdecydował się pójść za głosem żądań szlacheckich; sprawa rozstrzygniętą została na sejmie egzekucyjnym piotrkowskim, rozpoczętym w listopadzie r. 1562, zakończonym w marcu 1563. Uchwalono ściągnięcie wszystkich dóbr królewskich, które drogą zastawu przeszły w ręce prywatne po r. 1504. Czwarta część dochodów z królewszczyzn *(kwarta)* przeznaczoną została na tak zwaną obronę potoczną, czyli na utrzymanie wojska stałego dla strzeżenia Ukrainy i Podola od najazdów tatarskich. Zniesione też zostały *incompatibilia*.

Na tymże sejmie egzekucyjnym załatwiony został zatarg szlachty z duchowieństwem o jurysdykcyę.

Za Zygmunta Augusta społeczeństwo, nieograniczając się na stanowisku przeczącem, pragnęło reformy kościelnej w duchu zasad reformacyi i zupełnego wyzwolenia się od obrzędowości katolickiej. Człowiekiem, który zajął się reformą kościołów polskich, był Włoch, Franciszek Stankar. Wypędzony z ojczyzny, przebywał czas jakiś w Szwajcaryi i Siedmiogrodzie, następnie za protekcyą siostry Zygmunta Augusta, Izabeli Zapolyi, otrzymał w akademii krakowskiej katedrę języka hebrajskiego. Za występowanie przeciwko katolicyzmowi z rozkazu biskupa krakowskiego, Maciejowskiego, zamknięty został w więzieniu, z którego przy pomocy przyjaciół zbiegł i znalazł przytułek u Mikołaja Oleśnickiego w Pinczowie. Oleśnicki, żarliwy zwolennik reformacyi, porozumiawszy się z protestantami, postanowił użyć Stankara do przeprowadzenia reformy, któraby jednością zasad dogmatycznych i obrzędowych nowowierców zrzeszyła i wzmocniła w nich energję do walki z katolicyzmem. Idąc za radą Stankara, Oleśnicki usunął z kościoła pinczowskiego obrazy, które kazał spalić, następnie wypędził z klasztoru miejscowego mnichów. Zaprowadzone zostało w Pinczowie nabożeństwo protestanckie, udzielano komunii pod dwiema postaciami. Bezpośredniem następstwem tego był edykt z r. 1550, który wymogło na królu duchowieństwo katolickie. Zagroził Zygmunt August heretykom wypędzeniem z kraju, niedopusz-

czeniem do senatu i urzędów; polecał starostom dopomagać duchowieństwu w tępieniu kacerstwa. Skutkiem edyktu królewskiego mnisi do Pinczowa powrócili; wielu kaznodziejów protestanckich, pomiędzy nimi i Stankar, z obawy prześladowań wyniosło się za granicę. Faktycznie jednak niezbyt groźne było dla nowowierców niebezpieczeństwo: sympatyzowali z nimi nawet niektórzy biskupi katoliccy.

Następca Maciejowskiego († 1550), Jędrzej Zebrzydowski, był przyjacielem Lismanina *(ob. str. 101)*; biskupów: Jana Drohojewskiego, kujawskiego, i Jakóba Uchańskiego, chełmskiego, poszlakowano o skłonność do reformacyi. Nabożeństwo protestanckie w kościołach nie ustawało; używano, jak przedtem, komunii pod dwiema postaciami. Oleśnicki sprowadził do Pinczowa księdza Marcina Krowickiego, który miał kontynuować pracę zbiegłego do Prus książęcych Stankara. Krowicki, uczeń Melanchtona, ożenił się i propagował naukę Zwingliusza: odrzucał wiarę w obecność podczas komunii ciała i krwi Chrystusa.

Za przykładem Oleśnickiego poszło wielu panów małopolskich: Stanisław Stadnicki z Dubiecka, Marcin Zborowski ze Stobnicy, Mikołaj Dłuski z Iwanowic i wielu innych. W Krakowie czynny był Lismanin; zwolennicy reformy znajdowali się na dworze Bony i króla.

W miarę wzmagania się reformacyi szlachta odmawiała składania duchowieństwu dziesięcin i wyłamywała się z pod jurysdykcyi kościelnej. Gdy biskupi poczęli pozywać przed swe sądy wybitniejszych propagatorów herezyi, — szlachta, widząc w tem zamach na prawa i swobody swoje, dla złamania przewagi duchowieństwa tem goręcej występowała przeciwko katolicyzmowi. Brała w obronę swoją księży ożenionych i cudzoziemców, którzy szerzyli herezyę; domagała się swobody słowa w kwestyach religijnych. Na sejmie piotrkowskim roku 1550 wszyscy senatorowie świeccy i posłowie wystąpili przeciwko sądownictwu biskupiemu. Na nalegania szlachty pozwolił król głosu księdzu Stanisławowi Orzechowskiemu, którego pozwał przed swój sąd biskup przemyski, Dziaduski, za pisma przeciwko celibatowi duchowieństwa. Gdy mowę Orzechowskiego, kościołowi ubliżającą, biskupi przerwali, szlachta obrzuciła ich obelgami. Przerażeni biskupi skłonili Dziaduskiego do cofnięcia

pozwu; na Orzechowskim wymogli przyrzeczenie, że nie ożeni się bez zezwolenia papieża.

Po zamknięciu sejmu biskupi jęli się środków energicznych. Wyrokami zaocznymi odsądzali heretyków od czci i majątków; księży żonatych, pomiędzy którymi był już i Orzechowski, pozbawiali beneficyów i obarczali klątwą. Spowodowało to nowy wybuch szlachty na sejmie piotrkowskim w r. 1552. Rafała Leszczyńskiego, który podczas mszy, poprzedzającej otwarcie sejmu, nakrył głowę czapką, posłowie obrali marszałkiem izby; nie chcieli dopuścić do dyskusyi w żadnej sprawie, dopóki nie zostanie zniesione sądownictwo biskupie. Naprożno przemawiał w obronie jurysdykcyi kościelnej kanclerz, Jan Ocieski, i biskup krakowski, Zebrzydowski. Ulegli w końcu biskupi naciskowi: sądownictwo swoje, zarówno nad szlachtą, jak i poddanymi jej, zawiesili, dopóki sprawy nie załatwi ostatecznie poselstwo, mające udać się do Rzymu. Zawiesili i wyrok Dziaduskiego, wydany na Orzechowskiego, z obawy, żeby utalentowany pisarz i mówca, podrażniony karą kościelną, nie przeszedł do obozu heretyckiego. Uchwała tymczasowa *(interim)* sejmu z r. 1552 była tryumfem szlachty i zarazem zachętą do dalszej walki z duchowieństwem.

Zgodnie z życzeniem szlachty Zygmunt August nie dopuszczał mieszania się papieża do spraw religijnych w Polsce; osłaniał biskupów, których inkwizycya rzymska zamierzała pociągnąć przed swe sądy w zarzucie kacerstwa. Na sejmie piotrkowskim r. 1555 skutkiem domagań się szlachty zapadła uchwała powstrzymująca pociąganie do odpowiedzialności heretyków do czasu zwołania soboru narodowego. Kaznodzieje protestanccy poczęli wracać z zagranicy. Stankar podjął nanowo pracę reformy kościelnej. Na zjeździe w Kożminku (pod Kaliszem, własność Ostrorogów) zawarta została unja religijna protestantów małopolskich z braćmi czeskimi, kładąca tamę niesnaskom śród nowowierców, pozwalająca zgodnemu zastępowi skuteczniej atakować katolicyzm.

Rzym, przerażony postępami reformacyi w Polsce, dla ukrócenia jej wysłał legata, biskupa weroneńskiego, Alojzego Lippomano. Legat, niemogąc nakłonić króla do kroków ostrzejszych przeciwko nowowierstwu, jął pobudzać do żarliwszej działalności duchowieństwo. Arbitralnością postępowania ściągnął na się

bie okrzyk oburzenia szlachty; opinja, przypisując mu spalenie na stosie mieszczki sochaczewskiej, Doroty Łazęckiej, poszlakowanej o wydanie hostyi Żydom, wybuchła obelgami i groźbą. Nadomiar złego bawiący w Polsce, wyklęty przez kościół exbiskup Istryi, Piotr Paweł Vergerius, opublikował list, w którym Lippomano zalecał Rzymowi środki najostrzejsze.

W trakcie tego Zygmunt August zwrócił się do papieża z prośbą o zezwolenie na zwołanie soboru narodowego. Reformatorzy polscy rozpoczęli już prace przygotowawcze, uchwalili wezwanie na sobór uczonych teologów zagranicznych, pomiędzy nimi Kalwina. Papież do prośby króla nie przychylił się, a Zygmunt August na własną rękę zwołać soboru nie chciał. Sejm warszawski z r. 1556 utrzymał w mocy uchwały poprzedniego, piotrkowskiego. Król, ulegając prośbom duchowieństwa, wydał edykt (13-go stycznia r. 1557), zabraniający zamieniać kościołów katolickich na zbory nowowiercze, który jednak pozostał bez egzekucyi.

Ruch nowowierczy rósł z każdym rokiem. Na sejmie egzekucyjnym r. 1562/3 posłowie ziemscy przedstawili memoryał, w którym dowodzili, że: zagrabianie przez duchowieństwo dóbr szlachty, wyklętej z powodu niepłacenia dziesięciny, sprzeciwia się przywilejowi czerwińskiemu z r. 1422, zapewniającemu nietykalność własności *(ob. str. 82);* więzienie przez sądy biskupie osób świeckich obraża prawo *Neminem captivabimus, nisi jure victum (ob. str. 83);* narzucanie obywatelom uchwał synodalnych lub edyktów, wyjednanych przez kler u króla, wykracza przeciwko ustawie *Nihil novi (ob. str. 97).* Pomimo oporu duchowieństwa stanęło prawo, które wyrokom sądów duchownych odmówiło egzekucyi władzy świeckiej. W taki sposób faktycznie jurysdykcya duchowna nad szlachtą została zniesiona. Sprawa pociągnięcia duchowieństwa do składania ciężarów i obrony kraju odłożoną została na później.

Na większe nierównie trudności natrafiła sprawa ściślejszego zjednoczenia z Koroną księstw: oświecimskiego i zatorskiego, Prus zachodnich i Litwy.

Księstwa: oświecimskie Kazimierz Jagielończyk (r. 1457), zatorskie Jan Olbracht (r. 1494) nabyli od Piastów śląskich i wcielili w skład Polski, niepozbawiając ich odrębności urządzeń. Prusy królewskie w akcie inkorporacyi z r. 1454 wymó-

wiły sobie odrębność praw, obejmowanie urzędów przez krajowców, zwolnienie od różnych ciężarów i t. p. Państwo litewsko-ruskie, posiadające organizacyę osobną, łączyła z Koroną jedynie unja dynastyczna. Szlachta domagała się ścisłego zjednoczenia tych krajów z Polską, związania ich z nią jednością organizacyi wewnętrznej, rozciągnięcia na obywateli oświecimsko-zatorskich, pruskich i litewskich praw i obowiązków koronnych. Wielką zwłaszcza wagę przywiązywała do ścisłej unii z Koroną Prus i Litwy. Równy współudział mieszkańców Prus w pełnieniu obowiązków ułatwiłby szlachcie rozwiązanie wielu trudności społecznych; rozciągnięcie urządzeń polskich na Litwę otworzyłoby obszary wschodnie dla jej osadnictwa, hamowanego dotychczas odmiennością praw i swobód obywatelskich.

Zadośćczyniąc żądaniom szlachty, Zygmunt August wezwał księstwo oświecimsko zatorskie i Prusy królewskie, iżby przez posłów swoich stawiły się na sejmie r. 1562 dla przeprowadzenia unii. Dokonaną została unja księstw: oświecimskiego i zatorskiego, których posłowie po raz pierwszy zasiedli w sejmie; lecz połączenie Prus chybiło. Przybyli wprawdzie posłowie pruscy, lecz wyzuć się z odrębności praw i przywilejów swoich nie chcieli. Pomimo tego sprawa unii nie upadła, zwłaszcza zjednoczenie Litwy szczególniejszej nabrało wagi ze względu na bezdzietność Zygmunta Augusta i niebezpieczeństwo od Moskwy.

Wielki książę moskiewski Iwan IV Wasilewicz Groźny (1533—1584), który, doszedłszy do pełnoletności, przybrał tytuł cara (r. 1547), rozwinął rozległą działalność zaborczą. Podbił carstwa tatarskie: kazańskie (r. 1552) i astrachańskie (r. 1554); wznowił uroszczenia do ziem litewsko-ruskich i dla urzeczywistnienia zamiarów szukał związków z Habsburgami. Zygmunt August, przeczuwając niebezpieczeństwo, dla odwrócenia związku Moskwy z Austryą we dwa lata po śmierci Barbary poślubił córkę Ferdynanda, siostrę pierwszej żony, wdowę po księciu mantuańskim, Katarzynę (r. 1553). Ponieważ nie mógł doczekać się potomstwa, pozostały z rodziny jagielońskiej tylko siostry jego: Jadwiga za Joachimem elektorem brandeburskim, Izabela za Janem Zapolyą wojewodą siedmiogrodzkim, Zofja za Henrykiem księciem brunświckim, oraz będące w panieństwie: Katarzyna i Anna. Bezpotomna śmierć Zygmunta Augusta spowodowałaby zerwanie unii, ułatwiłaby tem samem Moskwie za-

garnięcie ziem ruskich. Dla zapobieżenia temu wypadało związek dynastyczny zastąpić unją realną, opartą na zjednoczeniu państw za pomocą wspólnej organizacyi wewnętrznej. Oprócz tego zaszły wypadki, które nakazywały pośpiech w dokonaniu unii realnej. Car Iwan Groźny rozpoczął wojnę, której podołać mogła tylko zjednoczona siła Litwy i Polski.

Wielcy mistrzowie kawalerów mieczowych *(ob. str. 70)* oddawna usiłowali rozciągnąć zwierzchnictwo swoje nad arcybiskupami ryskimi, którzy byli panami niezawisłymi Rygi z obwodem. Wielki mistrz Fürstenberg rozpoczął wojnę z arcybiskupem Wilhelmem, bratem księcia pruskiego Albrechta *(ob. str. 104)*. Daremnie Zygmunt August, wezwany przez arcybiskupa na pomoc, pracował nad pogodzeniem stron wojujących. Wielki mistrz posła królewskiego, Kacpra Łąckiego, kazał zamordować, arcybiskupa uwięził. Dotknięty zniewagą, ruszył król do Inflant z armją stotysięczną. Polakami dowodził wojewoda podolski, Mikołaj Mielecki, Litwinami Mikołaj Radziwiłł Rudy, brat nieboszczki królowej Barbary. Wielki mistrz uląkł się: arcybiskupa uwolnił i zawarł z Polską przymierze zaczepno odporne (r. 1557). Iwan Groźny, który przez podbicie Inflant chciał zbliżyć Moskwę do Europy i zyskać klucz do zagarnięcia ziem litewsko-ruskich, zaniepokojony sukcesem Zygmunta Augusta, rozpoczął z kawalerami mieczowymi wojnę. Zdobył Narwę, Dorpat i inne grody; w r. 1559 dotarł do Kurlandyi. Fürstenberg, zrażony odmową pomocy ze strony cesarza niemieckiego, zrzekł się urzędu na rzecz marszałka zakonu, Gotarda Kettlera. Korzystając z niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad Inflantami, wystąpił przeciwko nim król szwedzki Eryk XIV i zajął Estonję; królewicz duński Magnus zagarnął część Kurlandyi (Piltyn) i wyspę Ozylję. Wszyscy napastnicy Inflant szukali związków z Zygmuntem Augustem, który zajął stanowisko wyczekujące. Po rękę królewny Anny zgłaszał się Magnus duński, po Katarzynę Eryk szwedzki dla brata, Jana, księcia finlandzkiego. Iwan Groźny żądał Katarzyny z wianem Inflant. W trakcie tego wielki mistrz Kettler i arcybiskup ryski zwrócili się do Zygmunta Augusta z prośbą o pomoc. W Wilnie podpisali akt wcielenia Inflant do Litwy i Polski (r. 1561). Kettler, który zrzucił habit zakonny, otrzymał w lenno dziedziczne księstwo kurlandzkie. Obywatelom inflanckim zapewniono swobodę wyznania prote-

stanckiego i używanie praw dotychczasowych. W razie, gdyby sejm koronny aktu inkorporacyi nie zatwierdził, obronę Inflant weźmie na siebie Litwa.

W taki sposób Zygmunt August, jako wielki książę litewski, podjął wojnę o Inflanty. Gdy Iwan Groźny zdobył Połock, a Szwedzi zajęli Parnawę, dała się królowi uczuć potrzeba pomocy polskiej w wojnie, której sama Litwa podołać nie mogła. Śród tych okoliczności zwołał Zygmunt August w listopadzie roku 1563 sejm do Warszawy dla ścisłego zjednoczenia Litwy z Koroną.

Posłowie litewscy, mający na czele Mikołaja Radziwiłła Czarnego, obstawali przy unii osobistej, Polacy żądali zupełnego wcielenia ich krajów w skład Korony. W obronie separatyzmu stawała głównie arystokracya litewska, która przez rozciągnięcie urządzeń polskich na Litwę straciłaby stanowisko uprzywilejowane, zrównałaby została ze szlachtą. Twardszem jeszcze w rokowaniach o unję czyniło Litwinów zwycięstwo nad Ulą, odniesione w walce z Moskwą przez Mikołaja Radziwiłła Rudego. Król nawet zrzeczeniem się praw dziedzicznych do Litwy nie zagrzał opozycyonistów do ustępstw.

W trakcie dalszej wojny z Iwanem Groźnym i zwycięstw Romana Sanguszki pod Czaśnikiem i Ulą, Zygmunt August nie zapomniał o unii, upatrując w niej zabezpieczenie Litwy i Polski od wschodu. Zamierzył przeprowadzić ją na sejmie lubelskim w roku 1569, któremu marszałkował sekretarz królewski, Stanisław Czarnkowski, człowiek wymowny i zręczny. Litwini, którym po śmierci Czarnego przywodził Radziwiłł Rudy, obstawali uparcie przy utrzymaniu odrębności wewnętrznej państw; nie chcieli należeć do obrad wspólnych z posłami polskimi; w końcu Lublin opuścili. Wtedy król skutkiem nawoływań powszechnych postanowił dokonać unii zaocznie, bez współudziału Litwinów. Gdy dokonano wcielenia do Korony ziem spornych: Podlasia, Wołynia i Ukrainy (Kijowszczyzny), dla dopilnowania swych interesów Litwini wrócili na sejm, oddając się w opiekę królowi. Za wspólną zgodą uchwalono połączenie Litwy z Koroną w jedną rzeczpospolitę. Wspólnie będzie obierany król, jeden dla całej rzeczypospolitej sejm; zagwarantowaną została wolność osiedlania się obywateli w obu krajach bez żadnych przeszkód prawnych. Zapewniono jednak Litwie odrębność urzę-

dów, nawet osobnych ministrów, przez co charakteru oddzielnego państwa w zupełności nie utraciła. Przyłączył wreszcie sejm do Korony Prusy królewskie; Inflanty, o które wojna nie skończyła się, uznał za własność wspólną Polski i Litwy.

Unja lubelska powolniejszym zrobiła Iwana Groźnego, który zgodził się na rozejm trzyletni (r. 1571), pozostawiający w ręku jego Połock z częścią Inflant.

Przeprowadzenie egzekucyi praw wzmacniało z jednej strony siłę państwa przez pomnożenie zasobności skarbu, utworzenie obrony stałej (wojska kwarcianego) i zjednoczenie krajów w związek ściślejszy; z drugiej strony złamało stanowisko społeczne możnowładztwa świeckiego i duchownego przez ściągnięcie dóbr królewskich, usunięcie inkompatibiliów i zawieszenie jurysdykcyi kościelnej.

Najwięcej korzyści z egzekucyi wyniosła szlachta: uchwały sejmu piotrkowskiego wyzwalały ją z pod przewagi arystokracyi, unja lubelska otworzyła jej pole działalności ekonomicznej na wschodzie. Zresztą, baczna na korzyści materyalne, szlachta na sejmie piotrkowskim w r. 1565 pod hasłem egzekucyi spraw miejskich przeprowadziła zwolnienie od cła wywozu produktów rolnych za granicę i przywozu do kraju towarów cudzoziemskich *(ob. str. 94)*. Ułatwiła sobie zbyt produktów własnych i nabycie towarów obcych, podkopując mieszczaństwo polskie i niszcząc przemysł krajowy.

Mniej szczęśliwą była szlachta w sferze interesów moralnych, których uporządkowanie upatrywała w zaprowadzeniu kościoła narodowego.

Panująca śród nowowierców niezgodność w kwestyach dogmatycznych i obrzędowych, którą mógłby usunąć jedynie sobór narodowy, była dla reformacyi ciosem dotkliwszym, niż gromy Rzymu. Wyłonienie się z chaosu reformacyjnego: kalwinizmu i aryanizmu spowodowało walkę wewnętrzną, przyczyniło się do tryumfu katolicyzmu. Lismanin, który zrzucił habit zakonny, ożenił się i osiadł w Szwajcaryi, przyczynił się do nawiązania stosunków pomiędzy Kalwinem a Polską. Kalwinizm znalazł wielu wyznawców śród szlachty małopolskiej, najbardziej zaś ugruntował się za sprawą Radziwiłłów na Litwie. Krzewicielem aryanizmu był uczeń Stankara, Piotr z Goniądza; później propagowali go cudzoziemcy: Jerzy Blandrata, Lelius

Socyn i Piotr Statorius. Wezwany do kraju ex-proboszcz gnieźnieński, Jan Łaski *(ob. str. 100)*, który zyskał za granicą sławę reformatora, napróżno pracował nad pogodzeniem nowowierców. Gorszące spory dyskredytowały ich wobec powszechności, zapewniały katolicyzmowi tryumf. Niemałą też klęskę zadał ruchowi reformacyjnemu nowy legat papieski, Jan Commendone. Wysłany za radą gorliwego szermierza katolicyzmu, biskupa warmińskiego Stanisława Hozyusza, przybył do Polski podczas sejmu warszawskiego r. 1563 z zamiarem skłonienia narodu do przyjęcia uchwał soboru trydenckiego. Urzędowe uznanie uchwał soboru wytworzyć miało stanowczy rozłam pomiędzy katolikami a nowowiercami: osłabić ostatnich i zapewnić kościołowi przewagę. Nie udało się wprawdzie legatowi skłonić do swych widoków sejmu, lecz Zygmunt August pozwolił doręczyć sobie księgę dekretów soboru, przez co uznawał je osobiście. Udało mu się wyjednanie u króla podczas sejmu w Parczowie dwóch dekretów, dotyczących nowowierstwa: jednego przeciwko cudzoziemcom, drugiego przeciwko krajowcom, obu z dnia 7 sierpnia r. 1564. Pierwszy wywoływał z kraju cudzoziemców, krzewiących zasady anti-katolickie; drugi zagrażał Polakom, którzyby szkodzili kościołowi. Wpływem osobistym ożywił Commendone żarliwość duchowieństwa; miarkował zabiegi prymasa Uchańskiego, który nosił się z myślą zaprowadzenia w Polsce kościoła narodowego. Opuścił Polskę w roku 1565, pewny tryumfu katolicyzmu. Zakon jezuitów, których osadzili biskupi: Hozyusz w Brunsberdze (r. 1565), Noskowski w Pułtusku, Konarski w Poznaniu, Karnkowski w Kaliszu, Protaszewicz w Wilnie, miał dokonać aktu wytępienia reformacyi.

Nowowiercy, przerażeni tryumfami katolicyzmu, przedsięwzięli środki zaradcze. Zabiegali u króla o wypędzenie z kraju aryan, którzy radykalizmem swych zasad religijnych siali nie porozumienia i kłótnie. Gdy skutkiem starań Commendonego pozbyć się aryan nie mogli, zamierzyli dokonać unii religijnej, na podobieństwo tej, jaka stanęła niegdyś, rozchwiana z czasem, w Koźminku *(ob. str. 110)*. Po naradach w Poznaniu i w Wilnie stanął synod generalny nowowierców w Sandomierzu. Po wielu sporach ułożono wspólne wyznanie wiary, poczem stanęła tak zwana zgoda sandomierska (r. 1570) protestantów, braci czeskich i kalwinów. Przypuszczano, że do zjednoczenia ich

przystąpi i Zygmunt August, który w zerwaniu z katolicyzmem znaleść mógł środek do pozbycia się żony. Albowiem król, spragniony potomka, zamierzał rozwieść się z Katarzyną austryacką. Rzym niechcąc obrażać Habsburgów, na rozwód nie pozwalał, lecz z drugiej strony lękał się, żeby król nie przeszedł z tego powodu do obozu nowowierców. Katolicy obawiali się, żeby Zygmunt August nie wstąpił w ślady Henryka VIII. Obsypał papież króla listami, wyznaczył do Polski legata nadzwyczajnego, Wincentego de Portico; w końcu misyę hamowania Zygmunta Augusta powierzył Commendonemu. Śmierć Katarzyny (r. 1572), a po niej i Zygmunta Augusta niebezpieczeństwo usunęła i rozwiała nadzieje nowowierców zaprowadzenia w Polsce kościoła narodowego z królem na czele.

Naprawa rzeczypospolitej, przeprowadzona za Zygmunta Augusta, była niezupełna: pomijając nieuregulowanie kwestyi religijnej, nie dokonano poruszanych na sejmach reform: skarbu, wojska, sądownictwa i administracyi. Nie opisano rządu na czas bezkrólewia; nie rozstrzygnięto sprawy najżywotniejszej, dotyczącej następstwa tronu i trybu elekcyi. Sprawy najpilniejsze, niezdecydowane za życia Zygmunta Augusta, wziął pod kierownictwo swoje i rozwiązał w duchu interesów własnych stan szlachecki.

Oba stronnictwa: katolickie, którego głową widomą był prymas, Uchański, a duszą Commendone; nowowiercze, któremu przywodził marszałek wielki koronny, Jan Firlej, — pragnęły ująć ster rządów podczas **bezkrólewia** (1572—1573). Rościł pretensye do przewodnictwa Firlej, za którym szła szlachta małopolska; odmawiał mu prawa tego Uchański, popierany przez Wielkopolan. Obaj dygnitarze zwoływali na własną rękę zjazdy, zaprzeczali sobie wzajemnie praw pierwszeństwa. Potężni Zborowscy, chociaż należeli do obozu nowowierczego, z zawiści do Firleja skłonili Małopolan do przyznania przodownictwa prymasowi. Na zjeździe powszechnym w Kaskach, pod Rawą, uchwalono zwołanie sejmu do Warszawy; dla utrzymania bezpieczeństwa w kraju ustanowiono sądy tymczasowe, zwane *kapturowymi* (od *capere*, chwytać); w celu niedopuszczenia intryg

posłów zagranicznych wyznaczono im miejsca pobytu: francuskiemu Konin, austryackiemu Urzędów, legatowi Sulejów.

Sejm, przezwany konwokacyjnym *(przyszywanym)*, zebrał się w Warszawie w styczniu r. 1573 i kwestye najważniejsze rozstrzygnął w duchu interesów katolicko-szlacheckich. Za głowę rządu podczas bezkrólewia uznał prymasa. Za wpływem młodego Jana Zamojskiego postanowił dokonać obioru króla nie przez posłów, lecz na powszechnym zjeździe szlachty *(viritim)*. Na miejsce elekcyi wyznaczył okolice Warszawy.

Wszystkie uchwały były tryumfem stronnictwa katolickiego. Pomijając przodownictwo prymasa, obiór króla przez pospolite ruszenie szlachty, i to pod Warszawą, zapowiadał klęskę nowowierców. Większość szlachty była przeciwną; obok tego Mazowszanie, żywiący nienawiść ku nowowierstwu, dla bliskości Warszawy zjechać się mogli na elekcyę w tłumie wielotysięcznym i zapewnić przewagę kandydatowi katolickiemu. Uchwała, określająca sposób odbywania elekcyi, gruntowała tryumf szlachty nad możnowładztwem i królami. Szlachta, zyskawszy prawo na pospolite ruszenie podczas elekcyi, w każdem bezkrólewiu będzie mogła organizować się, układać i przeprowadzać programy polityczne w duchu swych potrzeb. W każdem bezkrólewiu znajdzie sposobność łamania arystokracyi, oraz narzucania warunków kandydatom do tronu.

Duch katolicki uchwał sejmu konwokacyjnego nowowierców zaniepokoił i obudził w nich troskę o przyszłość. W razie obioru gorliwego katolika, grozić im mogło prześladowanie, czekał ich los hugonotów francuskich w nocy św. Bartłomieja. Niepodobna im było sprawy swobody wyznania odkładać, powierzać jej niepewnej przyszłości. Powierzać rozstrzygnięcie jej sejmowi, w którym przeważał żywioł katolicki, było rzeczą hazardowną; zamierzyli przeto zabezpieczyć się w sposób inny. Zaproponowali zawiązanie konfederacyi, na wzór korczyńskiej z r. 1438 *(ob. str. 84)*, którąby zabezpieczyła kraj od nieszczęść wewnętrznych, w szczególności zaś od rozterek z powodów wyznaniowych i prześladowań religijnych. Członkowie sejmu, niewyłączając biskupów, propozycyę nowowierców uznali za trafną, poczem wyznaczoną została komisya z senatorów i posłów do opracowania aktu konfederacyi. Akt ten, pomimo protestu ze strony dygnitarzy duchownych, przyjęli senatorowie świeccy

i posłowie; podpisał go nawet biskup krakowski, Franciszek Krasiński. Różniący się w wierze *(dissidentes de religione)* przyrzekali sobie nie prześladować się z powodów religijnych i przeciwdziałać, gdyby ktokolwiek gwałcił tolerancyę i narażał kraj na rozlew krwi. Jednakże pokój religijny nie ma uwłaczać dotychczasowym prawom dziedziców do ich poddanych. Gdyby gdziekolwiek powstał pod pretekstem religijnym bunt chłopstwa, dziedzic mocen będzie stłumić go przy pomocy środków, jakie uzna za stosowne. W taki sposób w akcie konfederacyi warszawskiej z 28 stycznia r. 1573 ogół szlachecki z jednej strony zyskał zabezpieczenie przed prześladowaniem religijnem, z drugiej zagwarantował sobie prawo mieszania się do spraw sumienia swoich poddanych.

W dalszym ciągu chodziło nowowiercom o obiór króla, któryby akt konfederacyi warszawskiej przyjął i zaprzysiągł, a tem samem zobowiązał się do tolerancyi religijnej. Z pomiędzy kandydatów do korony najważniejszymi byli: następca Eryka XIV, król szwedzki Jan, ożeniony z Katarzyną Jagielonką; Iwan Groźny, popierany przez panów litewskich, oraz szlachtę krakowsko-sandomierską, myślącą o unii Polski z Moskwą; wreszcie Henryk d'Anjou i Ernest, arcyksiążę austryacki. Jan szwedzki stronnictwo miał nieliczne. Iwan Groźny posłowi litewskiemu, Michałowi Haraburdzie, dał odpowiedź następującą: »Pytacie, czy sam chcę panować Litwie i Polsce, czy też zamierzam dać wam syna swego, Teodora; żądacie obok tego przysięgi na zachowanie ustaw waszych; w razie zaś przeznaczenia na tron carewicza domagacie się zwrotu Smoleńska i Połocka, oraz darowizny różnych miast rosyjskich... Czy słusznem jest domaganie się w posagu dla księcia Teodora Smoleńska i Połocka, a nawet dziedzicznych miast moskiewskich? Czyż on jest niewiastą? Zaszczytnem jest rozszerzanie państwa, a nie uszczuplanie go. Polska i Litwa posiadają dość miast; ma przecież król gdzie mieszkać. Nie wy, lecz raczej my powinniśmy żądać wynagrodzenia. Słuchajcie! 1) Jeżeli chcecie na króla Teodora, przyznajcie mi tytuł, nadany przez Boga, nazywajcie mnie carem. 2) Gdy syn mój umrze, niech panują nad wami jego potomkowie prawem sukcesyi, nie elekcyi; jeżeli zaś dziedzica nie zostawi, niech Litwa i Polska stanowią całość nierozdzielną z Rosyą, jako własność moich następców na wieki wie-

ków. Prawa i swobody narodowe mogą być zachowane bez zmiany; może być nawet umieszczony osobny tytuł królestwa polskiego i wielkiego księstwa litewskiego w tytule monarchów rosyjskich... Wiem, że Austrya i Francya proponują wam warunki ponętniejsze, lecz to nie może imponować Rosyi. Wiadomo, że, oprócz nas i sułtana, nie ma w Europie monarchów, których ród panowałby lat dwieście. Jedni pochodzą z książąt, drudzy są cudzoziemcami i ubiegają się o honor otrzymania godności królewskiej. My jesteśmy monarchą przyrodzonym, pochodzimy od cesarza Augusta, o czem wiadomo wszystkim. 3) Miasto Kijów niech będzie przyłączone do Rosyi, w zamian za co zaniechamy pretensyi do odwiecznych ziem naszych na Litwie po rzekę Berezynę. 4) Całe Inflanty oddane być powinny Rosyi. Oto warunki, na których mogę wam dać syna ukochanego. Lecz on jest młody, nie podoła nieprzyjaciołom swoim i waszym. Oprócz tego wiem, że wielu panów żąda na króla nie carewicza, lecz mnie. Jeżeli mówią wam co innego, kłamią»... Widząc, że Iwan pragnie korony dla siebie, Haraburda przypomniał mu obowiązek stałego zamieszkiwania w kraju i dodał warunek przyjęcia katolicyzmu. Na to Iwan nazajutrz odpowiedział: «Namyślaliśmy się i doszliśmy do przekonania, że możemy rządzić wszystkiemi trzema państwami, przejeżdżając z jednego do drugiego. Żądam tylko Kijowa, innych miast i wsi zrzekam się. Oddam Litwie Połock i Kurlandyę, zabiorę Inflanty po Dźwinę. Tytuł nasz będzie: Z bożej łaski car i wielki książę wszech Rosyi, kijowski, włodzimierski, moskiewski, król polski i wielki książę litewski. Nazwy ziem zostaną uszeregowane stosownie do ich znaczenia; tytuły: polski i litewski mogą być umieszczone wyżej od rosyjskich. Żądam poszanowania dla religii greckiej i prawa wznoszenia cerkwi prawosławnych we wszystkich moich państwach. Niech mnie ukoronuje na króla nie arcybiskup łaciński, lecz metropolita rosyjski. Następcą wybierzecie syna mego, a nie księcia obcego. Panowie twierdzą, że Litwa z Polską są nierozdzielne. Niech i tak będzie: oświadczam jednak, że wolałbym zostać jedynie wielkim księciem litewskim. Zatwierdziwszy wszystkie prawa, przyłączę do Rosyi tylko Kijów, Litwie zaś orężem, czy drogą traktatów zwrócę wszystkie ziemie, zajęte przez Polskę, i będę używać tytułu wielkiego księcia moskiewskiego i litewskiego».

Skutkiem takich oświadczeń, kandydatura Iwana Groźnego upadła. Sprawę Henryka d'Anjou, brata króla francuskiego, Karola IX, popierał przysłany do Polski biskup Walencyi, Montluc, który kandydata swego umiał zręcznie przed katolikami przedstawić za gorliwego obrońcę kościoła, przed nowowiercami zaś za toleranta. Arcyksięcia Ernesta, syna cesarza Maksymiljana II, popierał poseł austryacki Cyrus, ubiegający się o względy panów litewskich, zwłaszcza Chodkiewiczów i Radziwiłłów.

Na polu elekcyi pod wsią Kamieniem (pod Pragą) zebrało się w kwietniu r. 1573 kilkadziesiąt tysięcy szlachty. Rozpięto dla senatu wielki namiot po Zygmuncie Auguście; kołu rycerskiemu marszałkował Stanisław Czarnkowski. Stawali pod namiotem kolejno posłowie kandydatów do tronu. Commendone zalecał wogóle króla katolika; Czech, Rosenberg, Ernesta austryackiego, w którego imieniu obiecywał szlachcie zniesienie cła od wina węgierskiego; Montluc zachwalał Henryka d'Anjou. Po usunięciu posłów zagranicznych do miast, wyznaczonych im na rezydencyę tymczasową, i załatwieniu różnych spraw bieżących, rozpoczęcie elekcyi wyznaczono na dzień 4 maja.

Stronnictwu katolickiemu, przechylającemu się na stronę Henryka, zapewniali przewagę Mazowszanie, zgromadzeni w liczbie dziesięciu tysięcy, w naiwności swojej nazywający księcia andegaweńskiego panem Gawendzkim, a arcyksięcia Ernesta—Rdestem. Gdy prymas Uchański ogłosił obiór Henryka, nowowiercy, stanąwszy osobnym obozem pod Grochowem, szykowali się do boju. Gotowi byli zgodzić się na Henryka, pod warunkiem jednak włożenia nań obowiązku uznania konfederacyi warszawskiej. Stronnictwo katolickie ustąpiło; ułożone naprędce prawa fundamentalne Montluc w imieniu Henryka zaprzysiągł.

Rzeczone prawa, zwane *artykułami henrycyańskimi*, dotyczyły głównie atrybucyi władzy królewskiej. Stanowiły wolną elekcyę i pozbawiały króla tytułu dziedzica. Gwarantowały swobodę wyznania w myśl konfederacyi warszawskiej. Zobowiązywały króla do zwoływania sejmu co dwa lata i nie na dłużej, jak na sześć tygodni. Odmawiały mu prawa konkludowania na sejmach, obowiązując do oświadczania się przy opinii, zgodnej z ustawami i swobodami narodu. W wypowiadaniu wojny i za-

wieraniu pokoju ograniczały króla wolą senatu; w zwoływaniu pospolitego ruszenia, którego niewolno będzie dzielić na hufce pomniejsze, krępowały uchwałą sejmu. Wkładały nań obowiązek strzeżenia granic i odzyskania utraconych prowincyi. Dodawały mu do boku radę, złożoną z szesnastu senatorów. Wreszcie osobny artykuł *(de non praestanda obedientia)*, zapożyczony z przywileju mielnickiego r. 1501 *(ob. str. 96)*, uwalniał naród od obowiązku pełnienia posłuszeństwa, gdyby król wykroczył przeciwko prawom jego.

Oprócz artykułów henrycyańskich, mających być ustawą zasadniczą i obowiązywać wszystkich królów, ułożone zostały specyalne warunki dla Henryka, tak zwane *pacta conventa*. Wkładały one na niego obowiązek wiecznego przymierza z Francyą, dostarczania Polsce na wypadek wojny siły zbrojnej, wystawienia własnym kosztem floty, zaopatrzenia skarbu rzeczypospolitej, spłacenia długów Zygmunta Augusta i t. p.

Wobec poselstwa polskiego zaprzysiągł **Henryk Walezy** (1573—1574) w Paryżu przedstawione mu artykuły i *pacta conventa*. Przybywszy do Polski w początkach roku 1574, podczas uroczystości koronacyjnych przysięgę paryską powtórzył, nie bez wahania się jednak w punkcie przestrzegania zgody pomiędzy różnowiercami. Pomimo przysiąg, myślał o podniesieniu władzy królewskiej przy pomocy oddanego mu duchowieństwa i stronnictwa Zborowskich. Według wskazówek Zborowskich obsadzał urzędy; jednego z nich, Samuela, który w rezydencyi królewskiej zabił w kłótni kasztelana przemyskiego, Jędrzeja Wapowskiego, ukarał tylko banicyą, niepozbawiając go czci. Dążności Henryka, faworyzowanie członków stronnictwa monarchicznego, wywołały w szlachcie niezadowolnienie i popłoch. Uniknęła Polska wstrząśnień gwałtownych dzięki wyjazdowi Henryka. Odebrawszy wiadomość o śmierci Karola IX, niepewny, czy mu senat da pozwolenie na wyjazd do Francyi, po pięciomiesięcznym pobycie w kraju w czerwcu r. 1574 uciekł.

Chociaż Henryk przez tajemny wyjazd do Francyi korony nie utracił, to jednak prymas Uchański, przywłaszczywszy sobie atrybucyę władzy królewskiej, zwołał sejm do Warszawy. Zdecydowano wtedy dopiero uznać Henryka za odpadłego od

tronu, gdy, wezwany przez osobne poselstwo, nie stawi się w Polsce na dzień 12 maja r. 1575. W terminie tym zjechali się dygnitarze i szlachta pod Stężycą, gdzie w razie nieprzybycia króla przystąpić miano zaraz do nowej elekcyi. Henryk nie wrócił; obozowisko stężyckie uznało fakt **bezkrólewia** (1574—1576), lecz, podzielone na stronnictwa, żadnej innej decyzyi nie powzięło. Dopiero na zwołanym przez prymasa sejmie konwokacyjnym wyznaczony został termin elekcyi.

Stronnictwo możnowładcze stawiało kandydaturę cesarza Maksymiljana II; szlacheckie, powodowane ponętą unii z Moskwą, zwracało oczy na Iwana Groźnego, to myślało o obiorze Piasta, t. j. rodaka.

Na polach Woli, pod którą zgromadziło się pospolite ruszenie szlachty, powstało rozdwojenie. Odpadli różni kandydaci: arcyksiążęta austryaccy, król szwedzki Jan i syn jego, Zygmunt, urodzony z Katarzyny Jagielonki; Alfons ferrarski i Iwan Groźny, który zresztą starań nie czynił. Senatorowie byli za cesarzem Maksymiljanem II, szlachta za Piastem. Prymas, nalegany przez senatorów, nominował Maksymiljana, którego obiór ogłosił marszałek wielki koronny, Opaliński. Szlachta, której głową był Jan Zamojski, zaskoczona postępkiem prymasa, dla niedopuszczenia Habsburga, w braku wybitnej kandydatury Piasta wysunęła popularną w narodzie Annę Jagielonkę, przeszło pięćdziesięcioletnią siostrę Zygmunta Augusta. Obwołała ją za królowę polską, za króla zaś Stefana Batorego, księcia siedmiogrodzkiego, pod warunkiem, żeby infantkę poślubił. Batorego zalecały dawne stosunki Polski z Siedmiogrodem, których książęta, Zapolya'owie, koligacili się z Jagielonami; przemawiała za nim rekomendacya Turcyi, z którą rzeczpospolita pragnęła utrzymać pokój.

Rozdwojenie elekcyi wywołałoby wojnę domową, gdyby nie przedsiębiorczość stronnictwa szlacheckiego. Dla niedopuszczenia Maksymiljana zebrała się szlachta zbrojnie pod Jędrzejowem; zajęła Kraków, z którego wydaliła posłów cesarskich.

Pomimo zabiegów Uchańskiego i zjazdów stronnictwa austryackiego, Batory wziął ślub z Anną i odbył koronacyę. Zagrażało wprawdzie stronnictwo cesarskie najazdem na Kraków; opierały się Batoremu miasta pruskie, zwłaszcza Gdańsk; lecz

niespodziewana śmierć Maksymiljana położyła koniec nieb
czeństwu wojny domowej.

Po zwycięstwie, jakie Jan Zborowski odniósł nad
czaństwem pruskiem pod Tczewem, król, osobiście kier
pracami oblężniczemi, zmusił Gdańsk do poddania się i
cenia 200.000 zł. kontrybucyi. Ugruntowawszy władzę
nad Prusami, zamierzał **Stefan Batory** (1576—1586) dokona
boju Moskwy, w której, podobnie jak Jagielonowie, widzia
groźniejszego wroga rzeczypospolitej. Dla podjęcia akcyi
ciwko Moskwie przedsięwziął przygotowania, z których
miały obudzić w szlachcie zapał rycerski i ofiarność podat
drugie sformować siłę zbrojną, uzupełniającą niedostatec
wojska kwarcianego i pospolitego ruszenia; trzecie zabezpi
Polskę na czas wojny od najazdu tureckiego.

Sądownictwo najwyższe, zarówno nad mieszczańs
jak nad szlachtą, od wieków należało do króla. Sądy, z
asesorskimi lub nadwornymi, złożone z urzędników królew
wyrokowały w ostatniej instancyi. Szlachta, mając sądown
niższe własne, wykonywane przez obieranych przez nią
ników *(ob. str. 90)*, pragnęła wyzwolić się z pod jurysd
apelacyjnej królewskiej. Dążyła do tego nietylko w celu
tecznego wyzwolenia się z pod władzy króla i jego ur
ków, lecz i dla rozbratu z mieszczaństwem, z którem łą
ją jeszcze wspólność sądownictwa najwyższego. Zresztą, d
magań swoich w tym względzie czerpała szlachta po
w natłoku spraw w sądach królewskich; w zwłoce, jaka
wynikała w wymiarze sprawiedliwości. Na sejmie warszaw
w r. 1578 król, chcąc pobudzić szlachtę da ofiarności na
moskiewską, zrzekł się sądownictwa apelacyjnego. Ustano
zostały tak zwane trybunały, złożone z obieranych przez
chtę deputatów, zastępujące dotychczasową jurysdykcyę
lewską. W najwyższem sądownictwie własnem zyskała szl
prerogatywę, stanowiącą ostatnie niemal ogniwo w łań
swobód, biorących początek w pakcie koszyckim. Odwdzię
się za to szlachta królowi, uchwalając podatek w wysc
dotychczas niepraktykowanej, — po złotemu z łanu.

Dla zgromadzenia środków na wojnę moskiewską Batory nietylko uszczuplał władzę swoją nad szlachtą, lecz rezygnował również z widoków inkorporowania w skład Polski Prus książęcych.

Według umowy krakowskiej z r. 1525, księstwo pruskie w razie bezpotomnej śmierci Albrechta przejść miało, jako lenno dziedziczne, na braci jego: Jerzego, Kazimierza i Jana, synów Fryderyka, księcia na Anspachu, założyciela młodszej linii brandeburskiej, czyli tak zwanej gałęzi frankońskiej. Z linii tej dochowali się jedynie synowie: Albrechta — Albrecht Fryderyk i Jerzego — Jerzy Fryderyk. Starsza linja brandeburska, piastująca godność elektorską, przewidując wygaśnięcie młodszej, zabiegała o dopuszczenie jej do sukcesyi lenna pruskiego. Elektor brandeburski Joachim II, ożeniony z córką Zygmunta I, Jadwigą, starał się o to dopóty, dopóki celu nie osiągnął. Zygmunt August, zaprzątnięty wojną o Inflanty, dla zjednania sobie sprzymierzeńca, na sejmie piotrkowskim z r. 1563 wystawił akt, którym prawa do sukcesyi lennej w Prusach po wygaśnięciu linii frankońskiej przelewał na elektora Joachima i jego potomków. Po śmierci starego księcia Albrechta (r. 1568) do hołdu na sejmie lubelskim, oprócz syna jego, dopuszczeni zostali reprezentanci z linii Anspach i elektorskiej.

Batory, podobnie jak Zygmunt August, naglony potrzebą wojny moskiewskiej, nietylko z zobowiązań względem książąt brandeburskich nie wycofywał się, lecz robił im nowe ustępstwa. Prawo kurateli nad chorym umysłowo Albrechtem Fryderykiem powierzył Jerzemu Fryderykowi, księciu Anspach,

Książęta pruscy

z młodszej linii brandeburskiej.

Fryderyk, margrabia brandeburski;
żona Zofja, córka Kazimierza Jagielończyka.

Albrecht († 1568), ks. pruski.	Jerzy.	Kazimierz.	Jan.	Wilhelm, arcybiskup ryski.
Albrecht Fryderyk († 1618), ks. pruski.	Jerzy Fryderyk, kurator Albrechta Fryderyka.			

którego dopuścił do hołdu i następstwa w Prusach, pod warunkiem wypłaty 200 tysięcy zł.

Oprócz kontrybucyi gdańskiej, poboru sejmowego i zasiłku od Jerzego Fryderyka, obrócił Batory na wojnę moskiewską kwartę *(ob. str. 108)*, przeznaczaną dotychczas wyłącznie na obronę Ukrainy i Podola. Dla oblegania i zdobywania zamków nieprzyjacielskich zorganizował piechotę z nieszlachty, zarówno z cudzoziemców, jak krajowców. Zaciągał żołnierzy pieszych z Niemiec i Węgier, nakazał z miast i wsi królewskich wybierać z pewnej liczby łanów ludzi zdatnych do pełnienia posługi wojskowej. Stworzył w ten sposób zaniedbaną dotychczas w Polsce piechotę, zwaną wybraniecką.

Zamiar podjęcia wojny z Moskwą pobudził Batorego i do zorganizowania kozaków.

W chwili zespalania się Litwy z Polską Ruś ukraińna przedstawiała step, pozbawiony ludności osiadłej, rolniczej. Jeszcze w początkach wieku XVI trzy zamki ukraińne: Bar, Bracław i Kijów stanowiły ostatnie placówki graniczne, po za któremi w stepach nieprzejrzanych wałęsali się koczownicy tatarscy i chodowały się stada koni dzikich. Były to obszary, o których posiadaniu faktycznem zdecydować miało zaludnienie ich i urządzenie. Osadnikami stepów byli «kozacy«, pod którą nazwą, tatarską, rozumiano ludzi wolnych, pozbawionych ziemi i domu. Starostowie zamków królewskich: Kijowa, Białej Cerkwi, Kaniowa, Czerkas i t. p. przyjmowali włóczęgów różnego pochodzenia: Polaków, Węgrów, Wołochów, Rusinów, zarówno chłopów, jak szlachtę; osadzali ich w stepach i używali do walki z najazdami tatarskimi. Za pośrednictwem przybyszów kolonizacya polska pługiem i mieczem posuwała się w głąb stepów. Stanowili kozacy rodzaj straży pogranicznej, nieregularnej, niezawsze jednak powolnej rozkazom starostów królewskich. Podejmowali wyprawy na własną rękę, niebacząc [illegible] stosunki przyjazne, wiążące króla polskiego z Tatarami i sułtanem tureckim, zamierzyła rzeczpospolita ująć ich w karby. Starosta czerkaski i kaniowski, Ostafi Daszkowicz, przedstawił sejmowi piotrkowskiemu r. 1533 projekt utworzenia z nich na Dnieprze stałej straży dwu tysiącznej. Po śmierci Daszkowicza wydał Zygmunt Stary rozkaz zarządzającemu Kijowszczyzną, kniaziowi Koszyrskiemu, iżby kozaków zrejestrował, t. j. spisał,

i nie dozwalał im wypraw łupieskich. Zygmunt August zabronił starostom wysyłać kozaków w «dzikie pola», t. j. na obszary nad dolnym Dniestrem, Bohem i Dnieprem, zwane Niżem lub Zaporożem. Rozkazy królewskie pozostały bez skutku; kozacy, nieznosząc karbów, zbiegali w dzikie pola na Niż, za porohy, gdzie znajdowali możność swywolenia bez żadnego hamulca. Urządzili sobie rodzaj kryjówki na wyspie dnieprowej, Chortycy; następnie założyli stolicę niżej porohów, na ostrowie Bazawłuku, przy ujściu rzeczki Czartomłyka. Mieli tam obóz główny, tak zwany «kosz», czyli «sicz», pod którego osłoną bronić się mogli przeciwko Tatarom, ordyńcom. Tak powstali zaporożcy, czyli niżowcy, tworzący rodzaj bractwa bezżennego, któremu przywodził obieralny bat'ko, zwany atamanem.

Zaporoże, leżące po za kresem zamków królewskich, faktycznie zwierzchnictwa rzeczypospolitej nad sobą nie uznawało, demoralizowało zaś kozaków ukrainnych pobudzaniem ich do wypraw przeciwko Turkom i do łupiestw. Sami zresztą starostowie królewscy, a bardziej jeszcze panowie ukrainni w celach zdobyczy wojennej pociągali kozaków do najazdów na Tatarów i Wołoszczyznę, ściągając w ten sposób na Polskę niebezpieczeństwo odwetu.

Stefan Batory, chcąc zabezpieczyć się od Turków na czas wojny moskiewskiej, wyprawy kozaków hamował. Iwana Podkowę, Wołoszyna, który z kozakami napadł na zaprzyjaźnionego z Turcyą hospodara moldawskiego, Petrylę, kazał uwięzić i ściąć. Dla ujęcia kozaków w karby, polecił spisać ich w rejestr i poddać zwierzchnictwu starosty czerkaskiego. W celu osłabienia siczy zaporoskiej, której okiełznanie było rzeczą niepodobną, wyznaczył kozakom rejestrowym siedzibę w pobliżu, w Trechtymirowie, leżącym powyżej Kaniowa. Przez ujęcie kozaków ukrainnych w karby organizacyi zamierzył Batory nietylko powściągać ich od niewczesnych najazdów na Turcyę, lecz i posiłkować się nimi w zapasach z Moskwą.

Iwan Groźny nie odstępował od programu, jaki podczas pierwszego bezkrólewia przedstawiał Haraburdzie. Posłom polskim, którzy przybyli do niego z zawiadomieniem o obiorze Batorego i z propozycyami pokojowemi, dał odpowiedź lekceważącą. Gniewał się, że mu Batory w liście swoim odmawiał tytułu cara, oraz księcia smoleńskiego i połockiego. Poczytywał

za zniewagę, że nazywał go bratem, będąc wojewodą siedmiogrodzkim, poddanym króla węgierskiego, a przeto niewyższym godnością od kniaziów: Ostrogskich, Bielskich i Mścisławskich. Najwięcej jednak irytowało cara tytułowanie się Batorego panem Inflant.

Korzystając z kłopotów króla podczas oblegania Gdańska, wtargnął Iwan do Inflant i zajął je w całości, z wyjątkiem Rygi i Rewla; jednocześnie zawiązał rokowania z następcą Maksymiljana II, cesarzem Rudolfem, któremu proponował detronizacyę Batorego i rozbiór Polski. Namawiał też do zdrady niechętnych Batoremu panów polskich, mianowicie wojewodę sieradzkiego, Olbrachta Łaskiego.

Batory, zajęty oblężeniem Gdańska, ponownie proponował carowi pokój i znowu otrzymał odpowiedź lekceważącą. Iwan domagał się nietylko tytułów: cara i księcia smoleńsko połockiego; nietylko Inflant i Kurlandyi; lecz Kijowa, Kaniowa, Witebska i innych miast białoruskich.

Po uporaniu się z Gdańskiem i zaopatrzeniu się w środki, wypowiedział Batory carowi wojnę. Za teren walki obrał nie Inflanty, spustoszone przez wojska moskiewskie, lecz północnowschodnie ziemie białoruskie, odcinając w ten sposób Iwanowi odwrót z nad Bałtyku. W pierwszej wyprawie (r. 1579), podjętej z 30.000 rycerstwa, w której brał udział dowódca piechoty węgierskiej, Kacper Bekiesz, po zdobyciu wielu zamków pomniejszych, przystąpił Batory pod Połock, od lat szesnastu znajdujący się pod panowaniem moskiewskiem. Iwan, nieprzewidziawszy kierunku obrotów wojennych króla, załogi połockiej dostatecznie nie wzmocnił; liczył zresztą na obronność fortyfikacyi miejskich, świeżo poprawionych i rozszerzonych. Nieograniczając się na zwykłych środkach walki, Moskale dla odstraszenia Polaków trupy jeńców, których pomordowali, przywiązywali do kłód i rzucali do Dźwiny. Po rozpaczliwej obronie Połock kapitulował.

Iwan pragnął pokoju i obiecywał wysłać pełnomocników swoich do Wilna lub Warszawy. Gdy w terminie oznaczonym posłowie moskiewscy do Wilna nie przybyli, Batory, zaopatrzony w nowe środki wojenne na sejmie warszawskim, podjął drugą wyprawę (r. 1580) z 50.000 rycerstwa. «Termin pięcio— niedzielny, — pisał do cara, — minął; jeżeli chcesz pokoju, m—

sisz oddać Litwie Nowogród, Psków i Wielkie Łuki ze wszystkiemi ziemiami Witebska i Połocka, oraz całe Inflanty». Car słał gońców do cesarza Rudolfa i papieża: od pierwszego żądał pomocy, dowodząc, że wojnę polską ściągnął na siebie z powodu przyjaźni z ojcem jego, Maksymiljanem II; drugiego błagał o pośrednictwo, obiecując unję religijną z Rzymem i współudział w wyprawie europejskiej na Turcyę.

Po zdobyciu przez hetmana wielkiego koronnego, Jana Zamojskiego, Wieliża, a przez samego króla Uświaty, posłowie carscy przybyli prosić o pokój. Przyjął ich Batory pod Wielkimi Łukami wyniośle, w czapce. Oświadczyli, że pan ich pierwszy raz podejmuje rokowania z Litwą po za murami Moskwy; obiecywali w imieniu cara tytułować Batorego bratem, jeżeli zwróci Połock. Na odgłos huku armat zrzekali się Połocka, odstępowali Polsce Kurlandyę i dwadzieścia kilka miast w samych Inflantach. Batory żądał całych Inflant, a także Wielkich Łuk, Smoleńska, Pskowa i Nowogrodu. W trakcie rokowań Wielkie Łuki zostały zdobyte.

Posłowie carscy nie odstępowali Batorego na krok, jeżdżąc za nim z miasta do miasta, prosząc w pokorze o pokój i nowe obiecując ustępstwa. Król odpowiadał im: «nie zawrę ani pokoju, ani rozejmu, dopóki wojsko moskiewskie nie ustąpi z Inflant». Nazywał już Iwan Batorego bratem; wyznaczył nowych posłów, nakazując im nietylko zachowywać się podczas rokowań uprzejmie i potulnie, lecz znosić cierpliwie nawet zniewagi czynne...

Gdy Batory od pierwotnych żądań nie odstąpił, a oprócz tego domagał się 400.000 dukatów kosztów wojennych, Iwana ogarnął gniew. Napisał do króla list, pełen wyrzutów, że przy obleganiu Wielkich Łuk używał wynalazku nieludzkiego, kul rozpalonych; oskarżał go o okrucieństwa i chciwość. W odpowiedzi na to podjął Batory trzecią wyprawę (r. 1581) na Psków.

Iwan wzmocnił załogę pskowską do 50.000 ludzi i odnowił akcyę dyplomatyczną, rozpoczętą w r. 1580. Cesarz pomocy odmówił, lecz papież Grzegorz XIII wystąpił w roli rozjemcy. Wysłał głośnego teologa, jezuitę Antoniego Possewina, iżby skłonił strony wojujące do zawarcia pokoju. Batory rzekł do Possewina w Wilnie: «władca moskiewski chce ojca świętego oszukać; widząc niebezpieczeństwo, obiecuje wszystko: i unję z kościołem rzym-

skim i wyprawę na Turcyę. Jedź i działaj; przeszkadzać nie będę, lecz wiem, że do korzystnego i zaszczytnego pokoju doprowadzić może jedynie oręż». Iwan ujął Possewina pochlebstwami i układną dobrodusznością. Oczarowany obietnicami carskiemi, udał się jezuita pod Psków, oblegany przez Batorego.

Dla ostrych mrozów, trudności w dostawie żywności i amunicyi, oblężenie miasta, dobrze obwarowanego, szło ciężko. Utrudzone wojska polskie poczęło ogarniać zniechęcenie. Śród takich okoliczności za pośrednictwem Possewina stanął w Kiwerowej Górce (r. 1582) rozejm dziesięcioletni, zwany pokojem zapolskim *(Zapole,* wieś pod Wielkimi Łukami). Zrzekał się Iwan Połocka i Wieliża, oraz pretensyi do Inflant.

Wojny Batorego nie doprowadziły do podbicia Moskwy, lecz zapewniły nad nią Polsce przewagę, zachwianą za ostatnich Jagielonów. Trzyletnie zapasy z nieprzyjacielem podniosły chwałę broni polskiej, zjednoczyły też obywateli w zastęp, który, stając przy genjalnym wodzu swoim, dawał mu poparcie w przeprowadzeniu programu polityki wewnętrznej.

Batory oświadczał, że nie chce być królem malowanym. Na jednym z sejmów rzekł: «Chcę panować i nie zniosę, żeby mi kto rozkazywał». Oparłszy się na szlachcie, której potrzebował do przeprowadzenia swych planów politycznych, wypowiedział walkę arystokracyi, lekceważącej władzę rządową i prawo. Jednego z panów litewskich, Hregorego Ościka, kazał, niezważając na przywilej *Neminem captivabimus*, uwięzić i za zdradzieckie konszachty z Iwanem Groźnym ściąć w Wilnie. Podobnemuż losowi uległ w Krakowie Samuel Zborowski, który, obrażając prawo, wrócił do kraju *(ob. str. 122)*, swywolił z kozakami i wichrzył przeciwko królowi. Braci Samuela Zborowskiego, głównych przedstawicieli możnowładztwa małopolskiego, Jędrzeja i Krzysztofa, pociągnięto przed sąd sejmowy w zarzucie zdradzieckich knowań z Moskwą i Austryą, oraz zamachów na osobę królewską. Krzysztof, któremu winę udowodniono, skazany został na infamję i banicyę.

Gnębiąc zuchwalców i swywolników, wynosił Batory ludzi, popierających plany jego czynem i radą. Jana Zamojskiego, któremu zawdzięczał tron, zrobił kanclerzem i hetmanem wielkim koronnym; w nagrodę za usługi publiczne dał mu za żonę synowicę swoją, Gryzeldę Batorównę. Zamojski, niegdy przy-

wódca szlachty i rzecznik jej swobód, z doświadczeniem lat stał się wyznawcą zasad monarchicznych i był głównym przedstawicielem polityki Batorego.

Przyszłość władzy monarchicznej w Polsce widział Batory w wychowaniu społeczeństwa w duchu zasad kościelnych. Zaprzysiągł konfederacyę warszawską z r. 1573 i równouprawnienia wyznań nie nadwerężał; lecz z zadowolnieniem poglądał na upadek reformacyi i dźwiganie się katolicyzmu, który potrzebował poparcia władzy królewskiej, ale też i gotów był do usług idei monarchicznej. Gdy zgoda sandomierska z r. 1570 *(ob. str. 116)* rozchwiała się i śród różnowierców zapanowały znów spory, duchowieństwo katolickie jednoczyło się i uzbrajało do walki z herezyą. Na synodzie piotrkowskim r. 1577 przyjęło duchowieństwo polskie ustawy soboru trydenckiego i potępiło konfederacyę warszawską.

Batory oznajmił, że przysięgi, którą zobowiązał się utrzymywać tolerancyę religijną, nie złamie; lecz z drugiej strony zapewniał katolicyzmowi protekcyę, klerowi poparcie. Wobec takiego stanowiska króla myśl nowowierców o soborze i kościele narodowym straciła grunt i upadła niepowrotnie. Nienadwerężając tolerancyi, Batory szedł ręka w rękę z kościołem, zmierzał do jedności religijnej katolickiej, w której widział sojusznika w dążeniu do podniesienia powagi monarchizmu. Duchowieństwo katolickie udowodniało pochodzenie władzy królewskiej od Boga; monarchję absolutną zalecało jako formę rządu najlepszą, wskazaną przez pismo święte. Celowali zwłaszcza propagandą w tym kierunku jezuici, których Batory w różnych prowincyach rzeczypospolitej osadzał i wyposażał. Od r. 1576 formowali jezuici samodzielną prowincyę polsko-litewską, gdy dotychczas należeli do austryackiej; oprócz kolegjów: w Brunsberdze, Pułtusku, Poznaniu, Wilnie i Jarosławiu, posiedli kilka innych. Osadził ich Batory w odzyskanych na mocy pokoju zapolskiego ziemiach: w Połocku, Rydze i Dorpacie. Dzięki hojności Radziwiłłów, otworzyli jezuici kolegjum w Nieświeżu, usadowili się też przy kościele św. Barbary w Krakowie. W r. 1579 potwierdził Batory erygowaną dla nich przez biskupa Protaszewicza akademję wileńską. Biegli w dyalektyce, jezuici z powodzeniem prowadzili dysputy z nowowiercami, nawracali na ka-

tolicyzm domy arystokratyczne, jak Chodkiewiczów i Radziwiłłów z linii Mikołaja Czarnego.

Przeszkody, napotykane w dążności do unifikacyi katolickiej, Batory zażegnywał łagodzeniem środków, używanych przez duchowieństwo, lub łamał siłą materyalną. Gdy wyznawcy religii greckiej na Rusi i Litwie podnieśli skargi z powodu zaprowadzonego 15 października r. 1582 kalendarza gregoryańskiego, król pozwolił im obchodzić uroczystości kościelne według starej rachuby czasu i zabronił pozywać ich w święta do sądów. Z drugiej strony, gdy Ryżanie z powodu ufundowania w mieście domu jezuickiego i zaprowadzenia nowego kalendarza wszczęli bunt, nakazał Batory użyć przeciwko nim siły zbrojnej.

W przymierzu z kościołem i monarchami katolickimi miał król nadzieję przywieść do skutku plany polityczne, zwichnięte pokojem zapolskim. Korzystając ze śmierci Iwana Groźnego i z niedołęstwa następcy jego, Teodora, myślał o nowej wojnie moskiewskiej, za którą iść miała wyprawa na Turcyę. Porozumiewał się z papieżem, Sykstusem V, i z królem hiszpańskim, Filipem II; zwołał sejm dla wyjednania podatków na wojnę. W trakcie tych zabiegów umarł Batory nagle w Grodnie w 54 roku życia.

V.

Organizacya rzeczypospolitej szlacheckiej.

Pod koniec wieku XVI, z chwilą zaprowadzenia trybunałów, ustrój wewnętrzny Polski ustalił się i bez zmian zasadniczych przetrwał półtora przeszło stulecia. Na budowę wewnętrzną państwa polskiego złożyła się cała przeszłość; głównie jednak wycisnęły na niej swe piętno zdobycze szlachty, zapoczątkowane paktem koszyckim, pomnażane przywilejami w przeciągu dwóch wieków.

Od sejmu unii lubelskiej ustaliła się nazwa *rzeczypospolitej* polskiej. Pod tym terminem nie rozumiano formy rządu, lecz związek państw, głównie Litwy z Koroną. Mówiono i pisano: *państwa* rzeczypospolitej, w których mieszkały *narody:* polski, litewski, ruski, niemiecki, żydowski, tatarski, ormiański, cygański. Pod względem formy rządu Koronę nazywano *królestwem*, Litwę *wielkiem księstwem*. Niekiedy jednak terminu *rzeczypospolitej* używano nie w znaczeniu związku państw, lecz formy rządu parlamentarnego szlacheckiego.

Sejm unii lubelskiej zaprowadził podział rzeczypospolitej na trzy prowincye: dwie koronne, — Wielkopolskę i Małopolskę, i jedną litewską. Prowincye koronne dzieliły się na województwa, ziemie i powiaty; Litwa na województwa i powiaty. Podstawa podziału była przeważnie historyczna: nazwę województw i ziem przyjęły obszary, które w okresie dzielnicowym stanowiły samodzielne jednostki polityczne, t. j. księstwa. Podział na powiaty spowodowała potrzeba ułatwienia zarządu województw i ziem, odznaczających się większą rozległością. Naj-

ważniejszemi w podziale były jednostki, posiadające znaczenie parlamentarne, t. j. te, według których wybierano posłów sejmowych. Takiemi były wszystkie województwa, oraz ziemie koronne i powiaty litewskie.

I. *Prowincya wielkopolska.* Składała się z województw właściwych wielkopolskich: poznańskiego z ziemią wschowską, kaliskiego i utworzonego w roku 1768 gnieźnieńskiego; z sieradzkiego z ziemią wieluńską, z łęczyckiego; z kujawskich: brzeskiego i inowrocławskiego; z ziemi dobrzyńskiej; z Prus królewskich z Warmją, podzielonych na województwa: pomorskie, chełmińskie i malborskie; z województw mazowieckich: płockiego, rawskiego, złożonego z ziem: rawskiej, sochaczewskiej i gostyńskiej, z mazowieckiego, w którego skład wchodziło ziem dziesięć: warszawska, czerska, wyszogrodzka, zakroczymska, ciechanowska, łomżyńska, liwska, wiska, nurska, różańska.

II. *Prowincya małopolska.* Składała się z województw właściwych małopolskich: krakowskiego z księstwami: oświecimskiem i zatorskiem; z sandomierskiego, z lubelskiego, z podlaskiego, złożonego z ziem: drohickiej, mielnickiej i bielskiej; z Rusi Czerwonej, t. j. województwa ruskiego, podzielonego na ziemie: 1) lwowską, 2) przemyską, 3) sanocką, 4) halicką i 5) chełmską; z województw: belskiego, wołyńskiego i podolskiego; z Ukrainy, w której skład wchodziły województwa: kijowskie, bracławskie i utworzone w r. 1635 czerniechowskie.

III. *Prowincya litewska.* Składała się z województw litewskich: wileńskiego z powiatami: oszmiańskim, lidzkim, wilkomierskim, brasławskim; z trockiego z powiatami: grodzieńskim, kowieńskim i upickim; z księstwa żmudzkiego; z województw białoruskich: smoleńskiego z powiatem starodubowskim, witebskiego z powiatem orszańskim, połockiego, mścisławskiego i mińskiego z powiatami: mozyrskim i rzeczyckim; z Czarnej Rusi, t. j. województwa nowogródzkiego z powiatami: słonimskim i wołkowyskim; z Polesia, t. j. województwa brzesko-litewskiego z powiatem pińskim.

Województwo inflanckie należało do Korony i Litwy.

Oprócz trzech prowincyi należały do rzeczypospolitej na prawie lennem: od północy księstwo kurlandzkie *(ob. str. 115)* z powiatem piltyńskim, Prusy książęce, oraz dwa powiaty pomorskie: bytowski i lauenburski, znajdujące się w posiadaniu

najprzód książąt pomorskich, następnie elektorów brandeburskich. Od południa hołdowała Mołdawja.

Na czele państw rzeczypospolitej stał monarcha, który tytułował się: «Z łaski bożej król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, kijowski, wołyński, podolski, podlaski, inflancki»; później, w miarę nabytków terrytoryalnych, dodawano: «smoleński, siewierski i czerniechowski».

Król obierany był przez pospolite ruszenie szlachty według reguły zwyczaju, nieuświęconej prawem pisanem. Termin elekcyi oznaczał pierwszy sejm w bezkrólewiu, zwany konwokacyjnym. Na pole elekcyi zjeżdżali się senatorowie, posłowie województw, ziem i powiatów, obrani na sejmikach, i ogół szlachecki. Przybywali też reprezentanci miast znaczniejszych: Gdańska, Torunia, Elbląga, Poznania, Warszawy, Krakowa, Lublina, Kamieńca podolskiego, Wilna. Pole elekcyi pod wsią Wolą okopywano rowem i wałem, w którym były trzy bramy: dla Wielkopolski, Małopolski i Litwy. Dla senatu wznoszono namiot drewniany, zwany *szopą;* obok wyznaczano *koło* dla narad senatorów z posłami szlacheckimi. Pospolite ruszenie szlachty według województw, ziem i powiatów rozkładało się w polu. Po nabożeństwie w kościele św. Jana w Warszawie, posłowie szlacheccy w kole wybierali marszałka; senatorowie zasiadali w szopie pod przewodnictwem prymasa. W terminie, oznaczonym przez prymasa, senatorowie łączyli się w kole z posłami, poczem rozstrzygano wspólnie sprawy bieżące, dotyczące bezpieczeństwa podczas elekcyi, pactów conventów przyszłego króla, czytano listy dworów zagranicznych i t. p. Organizowano też *sąd kapturowy generalny*, złożony z trzech senatorów, wyznaczonych przez prymasa, i dwunastu posłów, mianowanych przez marszałka. Sąd ten karał przestępstwa, jakie spełnione były przez obecnych na polu elekcyi. W szopie lub w kole senat z posłami dawał posłuchanie reprezentantom kandydatów do tronu. W dzień, wyznaczony na elekcyę, senatorowie i posłowie szlacheccy, otrzymawszy błogosławieństwo prymasa, udawali się w pole do swych województw, ziem i powiatów. Najstarszy senator zalecał swym współwojewodzianom odpowiedniego kandydata, którego szlachta odrzucała lub przyjmowała okrzykiem:

vivat! Dla ważności głosu wymagana była zgoda powszechna. Po zebraniu w ten sposób głosów województw, senatorowie i posłowie wracali do koła, gdzie czekał na nich prymas z marszałkiem. Zbliżała się również do koła szlachta. Po odczytaniu głosów, prymas, objeżdżając w krąg ustawioną szlachtę, po trzy kroć zapytywał, czy zgadzają się wszyscy na jednego. Po okrzyku: *vivat! zgoda!* gdy nikt woli powszechności nie sprzeciwił się, prymas króla oznajmiał. Marszałek wielki koronny obiór króla i oznajmienie prymasowskie ogłaszał w bramach pola elekcyjnego. Po dokonaniu tego, udawano się do kościoła św. Jana dla odśpiewania hymnu ambrozyańskiego: «Ciebie, Boże, chwalimy». Król najprzód przez posłów swych, następnie osobiście zaprzysięgał pacta conventa, poczem wydawano mu dyplom elekcyi z podpisami i pieczęciami senatorów i szlachty.

Elekt wstępował w prawa monarsze dopiero po *koronacyi*, która odbywała się w Krakowie. Po wjeździe uroczystym i przyjęciu przez mieszczaństwo, wyprawiał poprzednikowi pogrzeb, odbywał pielgrzymkę na Skałkę dla uczczenia relikwii św. Stanisława, następnie koronował się w kościele na zamku krakowskim. Dokonywał obrzędu koronacyi arcybiskup gnieźnieński lub w zastępstwie jego jeden z biskupów. Klęcząc przed ołtarzem, zaprzysięgał król prawa rzeczypospolitej; po namaszczeniu chryzmem, arcybiskup przypasywał mu miecz, wkładał na głowę koronę, dawał do rąk berło i jabłko. Ceremonję koronacyjną kończył prymas okrzykiem: «Niech żyje król!» Po uczcie na zamku udawał się król na ratusz; następnie zasiadał na tronie, wzniesionym na rynku, i przyjmował hołdy mieszczan z których kilkunastu pasował na rycerzów. Następował sejm zwany koronacyjnym, na którym osobnym aktem zatwierdzał prawa rzeczypospolitej.

Dwór królewski składał się z różnego rodzaju urzędników: sekretarzy, chorążych, stolników, podstolich, krajczych, cześników, kuchmistrzów, koniuszych, podkoniuszych, szambelanów, pokojowców i t. p. Urzędnicy ci, zwani *nadwornymi*, płatni byli ze skarbu królewskiego. Do składu dworu należała również gwardya piesza i konna, stanowiąca straż przyboczną króla. Dowodził nią pułkownik. W wieku XVII ograniczoną została do 1.200 ludzi. Królowa, koronowana razem z mężem lub od-

dzielnie, po wzięciu ślubu, miała dwór osobny, złożony z urzędników i niewiast.

Dochody skarbu królewskiego płynęły z dóbr państwowych, oraz z żup solnych, kopalń olkuskich, z ceł, mennicy i t. p. Królewszczyzny, których dochody szły pierwiastkowo wyłącznie na rzecz skarbu królewskiego, na Litwie w r. 1589, w Koronie w 1590 podzielone zostały na dwie kategorye: jedna pod nazwą dóbr stołowych przeznaczoną została na utrzymanie dworu; drugą, zwaną starostwami, obrócono na wynagradzanie obywateli zasłużonych. Królowa utrzymywała się ze skarbu mężowskiego; wdowa miała na dobrach rzeczypospolitej zabezpieczony dochód dożywotni, zwany *oprawą* lub *reformacyą*.

Prawa króla były zarazem jego obowiązkami. Uniwersałami, czyli listami do powszechności szlacheckiej zwoływał król w terminach, oznaczonych przez prawo, sejmiki i sejmy. Za porozumieniem się z senatorami zwoływał sejmy w terminach nadzwyczajnych i oznaczał przedmioty obradowania, o których przez wysłańców swoich zawiadamiał obywateli. Był częścią składową sejmu. W imieniu jego ogłaszane były uchwały sejmowe. W granicach, określonych przez prawo, karał przestępstwa i rozstrzygał spory obywatelskie; w imieniu jego publikowane były wyroki wszystkich sądów. Rozdawał obywatelom królewszczyzny, zwane starostwami; mianował biskupów i wszystkich urzędników świeckich, zarówno cywilnych, jak wojskowych. Miał najwyższe dowództwo nad siłą zbrojną podczas wojny; zwoływał pospolite ruszenie, lecz tylko na mocy uchwały sejmowej. W sprawach pomniejszych decydował sam, lecz pod kontrolą sejmu, lub roztrząsał i rozstrzygał je z radą senatu. Wyprawiał za granicę posłów w interesach mniej ważnych, lecz z danych im poleceń i skutków negocyacyi zdawał sprawę sejmowi najbliższemu. Przyjmował posłów cudzoziemskich, z którymi jednak konferował tylko w kwestyach pomniejszych i to w obecności rady senatu. Nie mógł bez zezwolenia sejmu wyjeżdżać za granicę, żenić się i rozwodzić bez zasięgnięcia zdania senatorów. Oprócz powyższych, obowiązki każdego króla szczegółowo wymieniały pacta conventa. W razie wykroczenia przeciwko zaprzysiężonym obowiązkom, groził królowi artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa *(ob. str. 122)*.

Podskarbi wielki miał opiekę nad skarbcem królestwa na zamku krakowskim i nad litewskim na zamku wileńskim; ściągał dochody rzeczypospolitej i wydatkował je na cele, wskazane przez sejm lub radę senatu. Na każdym sejmie zdawał rachunki; za złe użycie funduszów rzeczypospolitej odpowiadał własnym majątkiem. Zarządzał mennicą i wakującemi starostwami, w bezkrólewiu zaś dobrami stołowemi. Władza podskarbiego koronnego nie rozciągała się na Prusy królewskie, które miały podskarbiego osobnego.

Podskarbi nadworny zarządzał dochodami królewskimi i zastępował wielkiego. Pensyę pobierał z kasy królewskiej.

Dygnitarze wielcy koronni i litewscy byli następujący:

Podkomorzy wielki był najwyższym dozorcą pokojów królewskich. Utrzymywał świetność dworu, czuwał na bezpieczeństwem króla; podczas sejmu w senacie lub na sądach stawał przy tronie. Zawiadamiał interesowanych o terminie audyencyi; przyjmował podania i prośby osób prywatnych. Oznaką godności podkomorzego był klucz złoty. Podkomorstwo prowadziło zwyczajnie na urząd marszałkowski.

Sekretarz wielki, zwykle stanu duchownego, używany był do posług, wymagających tajemnicy; w niektórych wypadkach zastępował nieobecnych kanclerzów. Na sejmach odczytywał pacta conventa, uchwały senatu i inne pisma publiczne. Był pierwszym kandydatem na wyższe dostojeństwa, mianowicie na kanclerstwo. W roku 1764 przybył sekretarz wielki świecki, koronny i litewski.

Referendarz wielki, jeden duchowny, drugi świecki. Pierwotnie wysłuchiwał skarg prywatnych i zdawał z nich sprawę *(referre)* kanclerzowi; od końca wieku XVI zasiadał w sądach królewskich i rozstrzygał spory chłopów królewszczyzn ze starostami.

Pisarz wielki, jeden duchowny, drugi świecki, podobnie jak sekretarz i referendarz, pełnił różne posługi publiczne; zasiadał w sądach asesorskich i redagował wyroki. Na Litwie jeden był duchowny, dwóch świeckich.

Instygator koronny i litewski jako oskarżyciel publiczny pociągał do odpowiedzialności za przestępstwa przeciwko królowi i rzeczypospolitej, oraz za niedochodzone przez nikogo

Żeby dwór królewski nigdy nie był bez opieki, marszałkowie ustanawiali pomiędzy sobą kolejność urzędowania w stolicy.

Kanclerz wielki zwał się inaczej *pieczętarzem*, od pieczęci, którą otrzymywał przy obejmowaniu urzędu. Dostęp do pieczęci mieli zarówno obywatele stanu duchownego, jak świeccy. Po kanclerzu stanu duchownego następował świecki; alternata, t. j. kolejność w tym względzie przestrzeganą była stale od czasów Zygmunta I. Byli kanclerze z jednej strony tłómaczami woli i myśli króla, z drugiej — stróżami praw narodowych. Przemawiali od tronu na sejmach i odczytywali materye obrad; odpowiadali na audyencyach, traktowali z posłami dworów cudzoziemskich, przedstawiali królowi prośby osób prywatnych. Redagowali i zaopatrywali pieczęcią swoją wszystkie pisma publiczne: listy do cudzoziemców i krajowców, uniwersały królewskie, pozwy i wyroki sądowe, dyplomy na królewszczyzny i urzędy. W sprawach koronnych pieczętował kanclerz koronny, w litewskich — litewski; w inflanckich wymagane były obie pieczęcie. Mieli obaj kanclerze osobne biura i archiwa, zwane *metrykami*, koronną i litewską, w których składane były dokumenty. Przestrzegali, iżby w pismach, wychodzących pod ich pieczęcią, nie znajdowało się nic uwłaczającego powadze króla i prawom narodowym. Mieli prawo robić królowi przedstawienia, gdyby im kazał pieczętować dokumenty przeciwne ustawom rzeczypospolitej. Oprócz tego byli prezesami sądów asesorskich. W bezkrólewiu urzędowanie kanclerzów ustawało. Pieczęcie podczas pogrzebu króla łamano; po elekcyi przygotowywano nowe ze stosownym napisem i herbem.

Podkanclerzy używał pieczęci mniejszej, która taką samą miała powagę, jak wielka, kanclerska. Miał osobną kancelaryę, zwaną mniejszą; zastępował kanclerza nieobecnego i otrzymywał zwykle po nim awans.

Hetman wielki za oznakę godności używał buławy; koronny dowodził wojskiem koronnem, litewski litewskiem. Obowiązany był bronić granic państwa, wspierać rzeczpospolitę w zaburzeniach krajowych. Rozporządzenia jego, zwane *artykułami hetmańskimi*, miały powagę uchwał sejmowych. Wyznaczał wojsku leże, wypłacał żołd, wykonywał nad niem sądownictwo.

Hetman polny, zwany inaczej granicznym, zastępował wielkiego.

Generał artyleryi utrzymywał w porządku arsenał, czuwał nad zaopatrzeniem go w działa, proch, kule i t. p.; dostarczał potrzeb wojennych według rozkazów hetmana. Na utrzymanie artyleryi pobierał dochody: na Litwie z przeznaczonych na ten cel królewszczyzn, w Koronie z kwarty. Na każdym sejmie obowiązany był z dochodów i wydatków składać rachunki.

Strażnik i *obożny*, — wielcy i polni, zajmowali się podczas pochodu zakładaniem obozów, utrzymywaniem porządku w wojsku i t. p.

Urzędnicy, funkcyonujący w prowincyach, byli następujący:

Wojewoda, a w księstwie żmudzkiem *starosta generalny*. Mianowany był, podobnie jak inni urzędnicy, z wyjątkiem: połockiego, witebskiego i starosty żmudzkiego, których wybierała szlachta, a król zatwierdzał. W zakresie swego województwa w miastach królewskich oznaczał cenę towarów, czuwał nad rzetelnością miar i wag. Winnych nadwerężenia taksy i oszustwa w miarach i wagach pociągał do odpowiedzialności, sądził też osiadłych w miastach królewskich Żydów. Obowiązki te przelewał wojewoda na zastępcę, zwanego *podwojewodzim*, którego sam mianował. Stąd sądy jego nazywały się wojewodzińskimi lub podwojewodzińskimi. Wojewodowie: krakowski, poznański, wileński, sandomierski, kaliski i trocki mieli osobne klucze od skarbca królestwa. Podczas pospolitego ruszenia wojewoda stawał na czele szlachty swego województwa. Prawo nie wzbraniało łączyć z urzędem wojewody buławy wielkiej lub polnej.

Kasztelan, zwany niekiedy w dokumentach urzędowych *panem*, podczas pospolitego ruszenia szlachtę ze swego okręgu prowadził i oddawał pod komendę wojewody. Kasztelan krakowski miał jeden z kluczów od skarbca koronnego. Z godnością swoją kasztelanowie łączyć mogli urząd hetmański. Jedni kasztelanowie mieli nazwę od województw i ci byli *większymi*; inni od ziem lub powiatów i ci nazywali się *mniejszymi* lub powiatowymi. Większymi byli wszyscy pruscy i litewscy wraz z inflanckim; mniejsi znajdowali się w innych częściach rzeczypospolitej. Większych było trzydziestu kilku, mniejszych około pięćdziesięciu.

Inne urzędy po województwach, ziemiach i powiatach nosiły nazwę grodzkich i ziemskich.

Starosta grodowy egzekwował wyroki władz państwowych i wykonywał sądownictwo nad szlachtą, w części cywilne, głównie jednak karne. Oprócz czterech artykułów, wymienionych w przywileju jedlneńsko-krakowskim *(ob. str. 83 i 90)*, sądził wszelkie sprawy kryminalne szlacheckie. Urząd ten pełnił posiadacz każdej królewszczyzny, w której znajdował się gród, obowiązany pełnić władzę wykonawczą i sądową w obrębie ziemi lub powiatu. Starosta, mający władzę w kilku grodach, nosił nazwę generała. *Generał starosta wielkopolski* pełnił ją w siedmiu grodach województw: poznańskiego i kaliskiego. Starosta krakowski miał władzę w kilku powiatach małopolskich i dla tego nazywał się *generałem małopolskim*. Podobnież starosta kamieniecki, mający pod sobą gród latyczowski, zwał się *generałem ziem podolskich*. Generałowie wyręczali się zastępcami, którzy nosili nazwę *surrogatów*. Starosta mianował oficyalistów grodzkich: *podstarostę, sędziego, pisarza, regenta, vice-regenta i burgrabiów*. Podstarości z sędzią i pisarzem wykonywał sądownictwo; regenci przyjmowali od stron interesowanych zeznania aktów; burgrabiowie egzekwowali wyroki. W Prusach starostami byli wojewodowie i dla tego zastępcy ich nazywali się podwojewodzimi.

Podkomorzy ziemski zatwierdzany był przez króla z czterech kandydatów, wybranych przez szlachtę. Sądził spory graniczne osób prywatnych. Mianował pomocników, zwanych *komornikami granicznymi*, i *pisarzów granicznych*, którzy utrzymywali akta podkomorskie.

Sędzia, podsędek i *pisarz ziemski*, podobnie jak podkomorzy, zatwierdzani byli przez króla z czterech kandydatów, wybranych przez szlachtę *(ob. str. 90)*. Stanowili komplet tak zwanego sądu ziemskiego, który rozstrzygał spory szlacheckie cywilne. Na Litwie było w powiecie trzech sędziów ziemskich i podsędek; przewodniczący zwał się *prezydentem ziemskim*.

Wojski podczas pospolitego ruszenia czuwał nad bezpieczeństwem rodzin szlacheckich, w zastępstwie starosty pełnił władzę sądową. *Wojski wielki* miał władzę nad powiatem, *mniejszy* nad zamkiem.

Chorąży podczas pospolitego ruszenia, na pogrz
i w innych wypadkach uroczystych niósł chorągiew s
Stolnik, podstoli, cześnik, podczaszy, łowczy, miecznik ziemski — byli urzędnikami bez obowiązków. Podczas króla zastępowali nieobecnych dygnitarzy świeckich l ników nadwornych.

Na Litwie byli, prócz powyższych, urzędnicy zie rych Korona nie posiadała:

Marszałek ziemski przewodniczył na sejmiku; po spolitego ruszenia wykonywał czynności, które w Ko nił kasztelan.

Ciwuniów: wileńskiego i trockiego wybierała szl twierdzał król; czternastu żmudzkich mianowanych l króla. Ciwuń był posiadaczem królewszczyzny, zwa niatem. Przewodniczył na sejmiku, był pierwszym ur ziemskim. Ponieważ podkomorzy ziemski żmudzki ob urzędu swego podołać nie mógł, prawo z r. 1764 po wuniom sądzić spory graniczne.

Horodniczy, mostowniczy, budowniczy, leśniczy — no od wykonywanych obowiązków. Byli też w powiat skich: *krajczowie, koniuszowie, obożni* i *strażnicy.*

Niektóre urzędy były niepołączalne *(incompati* wolno było dwóch lub więcej powierzać jednej osobie *107 i 108).* Wzbronione było łączenie w jednem rękz ziemskich, ziemskich z dygnitarstwami, hetmaństwa kostwem, kanclerstwem i podskarbstwem.

Prawo przepisywało porządek hierarchiczny za między ministrami i dygnitarzami, jak urzędnikami i ziemskimi. Pomiędzy dygnitarzami pierwsze miejsce sekretarze wielcy, po których szli referendarze, podk pisarze i t. d. Z urzędników ziemskich w Koronie przód podkomorzy, po nim starosta grodowy, chorą stolnik i t. d. Na Litwie po ciwuniu i marszałku podkomorzy. W Koronie podczaszy wyższym był od W porządku hierarchicznym postępowało posuwanie dów niższych na wyższe. Dygnitarze, z wyjątkiem w i urzędnicy ziemscy pensyi ze skarbu nie otrzymyw rali tylko opłaty od osób prywatnych.

Król z hierarchją urzędniczą nie zespalał ściśle państw rzeczypospolitej, skoro Korona i Litwa miały osobnych ministrów i dygnitarzy wielkich. Państwa rzeczypospolitej, pozbawione centralizacyi rządu, jednoczył ściślej wspólny organ władzy prawodawczej, — sejm walny.

Sejm walny składał się (według terminu utartego) z trzech *stanów:* króla, senatorów i rycerstwa, czyli posłów szlacheckich. Niektórzy pod nazwę stanów podciągali tylko senat i szlachtę.

Król stanowił niezbędną część składową sejmu, chociaż obecność jego przez cały czas obradowania nie była konieczną. Zdarzały się wypadki, że stany: senatorski i rycerski za zgodą króla naradzały się z sobą bez niego.

Stan senatorski składał się z dygnitarzy duchownych katolickich: arcybiskupów i biskupów, oraz z urzędników świeckich: wojewodów ze starostą żmudzkim, kasztelanów i ministrów, z wyjątkiem: hetmanów i podskarbiów nadwornych.

Arcybiskup gnieźnieński nosił tytuł *prymasa, urodzonego posła papieskiego (legatus natus)* i *interreksa.* Tytułu prymasa używał od czasów soboru konstancyeńskiego; godność urodzonego posła papieskiego wyjednał u Leona X dla siebie i następców swoich arcybiskup Jan Łaski *(ob. str. 98);* interrexem lub *wicerejem* zwał się od władzy, jaką posiadał w bezkrólewiu. Jako prymas był pierwszym w hierarchii kościelnej, wyższym nawet od kardynałów *(ob. str. 87);* jako *legatus natus* wykonywał w Polsce funkcye nuncyuszów w zwoływaniu synodów i pełnieniu sądownictwa; jako interrex posiadał niektóre atrybucye władzy królewskiej: zwoływał w bezkrólewiu sejmiki i sejmy, przewodniczył obradom, odbierał listy od dworów cudzoziemskich. Króla obranego oznajmiał i koronował; miał osobny dwór, którego marszałkiem był kasztelan mniejszy. W senacie zajmował pierwsze miejsce po prawej stronie tronu. Po lewej stronie tronu zasiadał arcybiskup lwowski. Biskup kujawski zajmował miejsce obok prymasa, którego w bezkrólewiu, zarówno w zwoływaniu sejmików i sejmów, jak w koronowaniu króla i królowej, zastępował. Biskup krakowski siedział obok arcybiskupa lwowskiego. Następowali kolejno: poznański, wileński, płocki, żmudzki, warmiński, łucki, chełmski, kijowski, chełmiński, kamieniecki, inflancki i smoleński. Niektórzy używali tytułu książęcego od posiadłości, któremi byli wyposażeni. Arcybiskup gnieźnieński

tytułował się księciem łowickim *(ob. str. 38)*. Biskup krakowski siewierskim od Siewierza, który Zbigniew Oleśnicki nabył (r. 1443) od Piastów śląskich. Warmiński — warmińskim, płocki — pułtuskim. Nie zasiadali w senacie biskupi koadyutorowie (pomocnicy biskupów dyecezyalnych z prawem następstwa po nich), sufragani (pomocnicy bez prawa następstwa) i wogóle biskupi tytularni *(in partibus infidelium)*.

Po senatorach duchownych następowali świeccy: najprzód kasztelan krakowski, po nim wojewodowie. Pomiędzy wojewodami zasiadał starosta żmudzki i dwaj kasztelanowie litewscy: wileński i trocki. Po wojewodach szli kasztelanowie więksi, po nich mniejsi, — wszyscy w porządku, oznaczonym przez prawo. Więksi siedzieli w krzesłach i zwali się *krzesłowymi;* mniejsi na ławkach, czyli drążkach, z powodu czego nazywano ich *drążkowymi*. Po kasztelanach dopiero zasiadało dziesięciu ministrów: marszałkowie wielcy, kanclerze, podkanclerze, podskarbiowie wielcy i w końcu marszałkowie nadworni. Hetmani zasiadali w senacie o tyle, o ile z buławą łączyli godność wojewody *(ob. str. 142)*, lub kasztelana.

Senat stanowił radę królewską na sejmie lub po za nim. W wyjątkowych okolicznościach król wzywał do narady wszystkich senatorów, stale zaś miał przy sobie kilku tak zwanych *rezydentów*, bez których zgody nic ważniejszego nie przedsiębrał. Każdy sejm wyznaczał na przeciąg dwóch lat 16 senatorów *(ob. str. 122)*, z których po czterech (biskup, wojewoda i dwóch kasztelanów) po pół roku rezydowało przy królu. Od roku 1641 wyznaczały sejmy 28 senatorów: czterech biskupów, ośmiu wojewodów i szesnastu kasztelanów. Co pół roku zmieniał się biskup, co trzy miesiące wojewoda i dwaj kasztelanowie. Senatorowie rezydenci, z wyjątkiem biskupów, za przebywanie przy królu otrzymywali pensyę; za nieobecność bez słusznych przyczyn karani byli grzywnami.

Stan rycerski składał się ze wszystkiej szlachty, czyli ziemian.

Szlachectwo było dziedziczne, pochodziło z urodzenia. Szlachcicem był każdy, którego ojciec należał do stanu rycerskiego. Pochodzenie plebejskie matki szlachectwa nie pozba-

wiało. Nadawanie szlachectwa od połowy wieku XVI należało wyłącznie do sejmu. Naturalizacya, czyli przyjęcie do obywatelstwa polskiego szlachcica cudzoziemskiego nazywało się *indygenatem.* Na indygenów nakładano niekiedy warunek przesiedlenia się do Polski; od połowy wieku XVII domagano się od nich nabycia w rzeczypospolitej dóbr ziemskich pod nieważnością szlachectwa. Uszlachcenie plebejusza, zarówno cudzoziemca, jak krajowca, nazywało się *nobilitacyą.* Nobilitacyę nadawał sejm z zastrzeżeniem tak zwanego *scartabelatu (salvis legibus et statutis regni de scartabellis)* lub bez niego *(praeciso scartabellatu).* Nobilitowany bez zastrzeżenia scartabelatu stawał się równym w prawach szlachcicowi urodzonemu. Nobilitowany z zastrzeżeniem *(scartabellus, ściercałka, ob. str. 53)* nie miał dostępu do sprawowania urzędów publicznych i dopiero w prawnukach nabywał prerogatyw szlachcica urodzonego.

Ten, któremu sądownie zarzucono nieprawne używanie szlachectwa, zawieszany był w prerogatywach stanu rycerskiego dopóty, dopóki nie uczynił wywodu, t. j. nie udowodnił swego pochodzenia. *Wywód szlachectwa* dokonywał się na sejmiku właściwego województwa, ziemi lub powiatu za pomocą zeznań świadków i dokumentów, na których podstawie rozstrzygał sprawę trybunał. Oskarżający bezpodstawnie karany był grzywnami; oskarżony, który szlachectwa swego nie dowiódł, tracił dobra w jednej połowie na skarb, w drugiej na delatora (oskarżyciela); jeżeli majętności ziemskiej nie miał, odsiadywał więzienie. Za zabójstwo lub zranienie szlachcica fałszywego niewolno było pociągać do odpowiedzialności; pozywający o to do sądu podlegał karze pieniężnej lub wieży. Oskarżyciela fałszywego, któremu nawzajem zarzucono nieprawne używanie szlachectwa, — w razie niemożności dokonania wywodu, w Koronie karano śmiercią, a na Litwie smagano pod pręgierzem. *Utratę szlachectwa* pociągała kara infamii, czyli pozbawienia czci, oraz przyjęcie plebejusza do herbu i rodziny bez zezwolenia sejmu. Tracił też szlachectwo ten, kto, osiadłszy w mieście, oddał się kupiectwu lub rzemiosłu.

Wszystka szlachta z urodzenia była sobie równa; wywyższał jednych nad drugich tylko urząd. Tytuły książęce i hrabiowskie dozwolone były jedynie tym rodzinom, które używały ich w akcie unii na sejmie lubelskim. Tytuły te jednak równo-

ści szlacheckiej nie uwłaczały. Na znak równości szlachta bez różnicy stanowiska nazywała się *bracią*. W obradach sejmowych stan rycerski tytułowano bracią młodszą, senatorów — starszą.

Szlachta była stanem uprzywilejowanym, wyższym prawnie od innych klas narodu. Na mocy przywilejów, których pierwszem ogniwem był pakt koszycki, korzystała z prerogatyw następujących:

Posiadała wyłącznie prawo własności ziemskiej *(ob. str. 94)*; mogła też nabywać place i domy w miastach. Miała zaś prawo nietylko do powierzchni ziemi, lecz i do wnętrza. Do szlachcica, nie do króla lub rzeczypospolitej, należały kruszce i źródła odkryte w jego dobrach. Majętności szlacheckie bez wyroku sądowego nie podlegały konfiskacie na skarb królewski lub rzeczypospolitej *(ob. str. 82)*; wolne były od leż i stanowisk żołnierskich.

Szlachta tylko miała dostęp do wyższych godności duchownych i do wszystkich urzędów świeckich *(ob. str. 94)*. Ona jedynie miała prawo do chleba dobrze zasłużonych *(panis bene merentium)*, t. j. do królewszczyzn. Otrzymywała w dożywocie nietylko te, do których przywiązane były obowiązki *(ob. str. 143)*, lecz i tak zwane starostwa niegrodowe (tenuty, dzierżawy). Szlachta koronna (z wyjątkiem pruskiej) miała prawo do nabywania po cenie zniżonej z kopalń królewskich soli, wydawanej w poście, w suche dnie, i stąd zwanej *suchedniową*.

Płaciła szlachta te tylko podatki, które sama na siebie nałożyła; wolną była od wszelkich ciężarów, z wyjątkiem posługi rycerskiej. Odpowiadała przed sądami własnymi *(ob. str. 124)*. Plebejusz za zabójstwo szlachcica płacił gardłem, gdy szlachcic za pozbawienie życia plebejusza karany był grzywnami.

Miał szlachcic prawo *Neminem captivabimus (ob. str. 83)* i wolność słowa. Pociągający go do sądu za opinję w sprawach publicznych karany był jako burzyciel spokoju wewnętrznego i ciemiężyciel wolności obywatelskiej. Obierał szlachcic króla i mógł być kandydatem do tronu.

Oprócz powyższych, do prerogatyw szlachty należał udział jej w prawodawstwie za pośrednictwem reprezentantów, zwanych posłami ziemskimi, którzy obierani byli na sejmikach przedsejmowych, czyli poselskich.

Zjazdy szlacheckie, zwane *sejmikami poselskimi*, zwoływał uniwersałami swymi król. Uniwersały te, rozesłane do właściwych grodów *(ob. str. 143)*, ogłaszane były przez woźnych na rynkach miast. Zawiadamiały o terminie sejmików i sejmu, wyłuszczały ważniejsze przedmioty obrad. Termin sejmików poselskich przypadał na sześć lub trzy tygodnie przed sejmem.

Prawo przepisywało miejsce sejmikowania dla każdego okręgu wyborczego, t. j. dla województwa, ziemi i powiatu. Nie każdy okrąg wyborczy sejmikował osobno. Województwo poznańskie z ziemią wschowską sejmikowało wspólnie z województwem kaliskiem w Środzie; województwa kujawskie sejmikowały razem w Radziejowie. Niekoniecznie okrąg wyborczy sejmikował w stolicy województwa, ziemi i powiatu. Województwo płockie sejmikowało w Raciążu, sieradzkie z ziemią wieluńską w Szadku, krakowskie w Proszowicach, sandomierskie w Opatowie i t. d.

Szlachta, zebrawszy się na sejmik, wybierała z pomiędzy siebie większością głosów przewodniczącego, zwanego *marszałkiem*. W powiatach litewskich przewodniczyli sejmikom marszałkowie ziemscy *(ob. str. 144)*. Po nabożeństwie i wysłuchaniu komisarza królewskiego, który ustnie przedstawiał najpilniejsze potrzeby rzeczypospolitej, przystępowała szlachta do wyboru posłów. Wybierała osobnych i dla tych województw i ziem, które sejmikowały wspólnie. W Środzie obierani byli posłowie poznańscy, wschowscy i kaliscy; w Radziejowie brzesko kujawscy i inowrocławscy. Wybierano posłów z obywateli, mających w danym okręgu posiadłość ziemską, w liczbie, oznaczonej przez prawo: ośmiu, sześciu, czterech, dwóch; w księstwie oświecimsko-zatorskiem do roku 1736 tylko jednego. Województwo inflanckie miało przywilej wybierania po dwóch Polaków, Litwinów i Inflantczyków. Posłowie otrzymywali piśmienną *instrukcyę*, która wyrażała wolę szlachty w materyach, mających stanowić przedmiot obrad sejmowych, oraz w innych, zarówno publicznych, jak prywatnych. Posłowie obowiązani byli dopilnować, iżby życzeniom szlachty, wyrażonym w instrukcyi, sejm zadość uczynił.

Po poselskich odbywały się *sejmiki generalne:* dla województw wielkopolskich w Kole, dla dziesięciu ziem województwa mazowieckiego w Warszawie, dla Małopolski w Korczynie,

dla Litwy początkowo w Wołkowysku, później w Słonimie. Zjeżdżali się na nie senatorowie i posłowie dla naradzenia się i wyrozumienia podstawy do zgodnego działania na sejmie. Od końca wieku XVII sejmiki generalne poszły w zaniedbanie; zachowały się dłużej jedynie w Prusach królewskich. Tak zwany *generał pruski* odbywał się w Malborgu lub Grudziądzu. Oprócz wybranych na sejmikach posłów, zjeżdżał *senat pruski*, w którego skład wchodzili miejscowi biskupi, wojewodowie, kasztelanowie, podkomorzowie ziemscy i przedstawiciele miast: Torunia, Elbląga i Gdańska. Po wysłuchaniu komisarza królewskiego, senat i posłowie naradzali się najprzód osobno, następnie łączyli się i stanowili wspólne uchwały. Uchwały te, wyrażające wolę i potrzeby obywateli pruskich, pomieszczano w instrukcyach posłom, udającym się na sejm.

Prawo z roku 1573 nakazywało królowi odprawiać sejm co lat dwa; dozwalało mu jednak zwoływać go częściej, gdyby wymagało tego dobro publiczne. Sejmy, odbywające się co lat dwa, nazywały się *zwyczajnymi* lub *ordynaryjnymi*; zwoływane śród dwulecia — *nadzwyczajnymi* lub *extra-ordynaryjnymi*. Pierwsze trwały tygodni sześć, drugie zwykle dwa, z powodu czego nazywano je *sześcioniedzielnymi* i *dwuniedzielnymi*. W roku 1717 oznaczony został stały termin rozpoczynania sejmów zwyczajnych: pierwszy poniedziałek po św. Michale. Sejmiki poselskie odbywały się na sześć tygodni przed sejmami zwyczajnymi, na trzy przed nadzwyczajnymi.

Sejm unii lubelskiej na miejsce obrad wyznaczył Warszawę. Od roku 1673 po dwóch sejmach, odprawionych w Warszawie, trzeci odbywał się w Grodnie. Przy zachowywaniu jednak kolejności nie brano w rachubę sejmów, odprawianych w bezkrólewiu: konwokacyjnego i elekcyjnego w Warszawie, koronacyjnego w Krakowie.

Senatorowie i posłowie otrzymywali w miejscu obrad mieszkanie bezpłatne, które wyznaczali im marszałkowie wielcy; przez cały czas sejmowania byli nietykalni i wolni od odpowiedzialności sądowej. Sprawy ich, w jakichkolwiek toczące się sądach, na czas sejmowania ulegały zawieszeniu pod nieważnością wyroków.

Po nabożeństwie i kazaniu, wygłoszonem w kościele, posłowie udawali się do swej izby dla obioru marszałka. Przewodniczył im marszałek sejmu poprzedniego *(starej laski)*; w jego nieobecności — pierwszy poseł z tej samej prowincyi, t. j. Wielkopolanin, Małopolanin lub Litwin. Marszałek sejmowy wybierany był kolejno z pośród posłów: wielkopolskich, małopolskich i litewskich. Sejmom, odprawianym w Grodnie, przewodniczył marszałek Litwin. Wybór marszałka odbywał się przez aklamacyę, t. j. okrzyk powszechny: zgoda! lub też większością w głosowaniu kolejnem przedstawicieli województw, ziem i powiatów, zwanem *per turnum*. Marszałek wykonywał przysięgę, odbierał laskę, mianował z osób postronnych *sekretarza sejmowego*, zawiadamiał o swym obiorze króla i przystępował do czynności, zwanej *rugami*. Robiono zarzuty posłom, których obiór uważano za nielegalny, i rugowano z izby tych, którzy nie zdołali obronić się. W razie wątpliwości, poseł, będący pod zarzutem, stawał wedle marszałka, co nazywało się *iść pod laskę*, i oczekiwał decyzyi całej izby.

Po rugach następowało powitanie króla, które w terminie, przez niego oznaczonym, odbywało się w izbie senatorskiej. Posłowie porządkiem województw, ziem i powiatów z marszałkiem na czele stawali przed tronem. Marszałek wygłaszał mowę powitalną, na którą odpowiadał kanclerz, poczem następował ceremonjał całowania ręki królewskiej. Po powitaniu króla, jeden z dygnitarzy: sekretarz wielki, referendarz lub regent kancelaryi na stopniach tronu odczytywał ostatnie pacta conventa, kanclerz zaś przedstawiał stanom najważniejsze sprawy, wymagające narad i uchwał sejmowych. Odczytywano następnie uchwały senatu *(ob. str. 146)*; dokumenty, które wymagały we właściwym czasie tajemnicy, lecz już zostały wykonane *(skrypta do archiwum)*; instrukcye, dane posłom do dworów cudzoziemskich, i t. p. Po dopełnieniu tego, na prośbę marszałka poselskiego król obsadzał wakujące urzędy i rozdawał królewszczyzny; senatorowie wyznaczali z pośród siebie komisye do rewizyi rachunków podskarbiów i generałów artyleryi *(ob. str. 140, 142)*. Zdawali sprawę ze swych czynności posłowie do dworów cudzoziemskich; mówcy od wojska koronnego i litewskiego przedstawiali skargi i prośby, zalecali do królewszczyzn oficerów zasłużonych i t. p. Powyższe czynności izb złączonych

trwały kilka dni. Przez cały ten czas na schodach, wiodących do izby senatorskiej, dla okazałości ustawioną była warta marszałkowska *(ob. str. 138)*. Po załatwieniu prac z królem i senatem, posłowie z marszałkiem wracali do swej izby.

Izba poselska była właściwą twórczynią praw. Po wyznaczeniu przez marszałka członków sądu sejmowego, oraz komisyi do przejrzenia rachunków podskarbiów i generałów artyleryi, — rozpoczynała pracę prawodawczą. Podawał do roztrząsania materye marszałek, występowali z projektami swymi posłowie. O przyjęciu danego projektu rozstrzygał okrzyk powszechny izby: zgoda! Projekt przyjęty sekretarz sejmowy zapisywał i odczytywał, poczem przystępowano do sprawy innej. Jeżeli dany projekt zgody powszechnej nie osiągnął, upadał, choćby miał za sobą większość posłów. W sprawach zawiłych, a ważnych, dla osiągnięcia jednomyślności odbywały się tak zwane *sesye prowincyonalne*, które nie były niczem innem, jak modyfikacyą zaniedbanych sejmików generalnych *(ob. str. 150)*. Za zezwoleniem króla zbierali się w kościołach lub refektarzach klasztornych posłowie każdej prowincyi: osobno wielkopolscy, małopolscy i litewscy. W sesyach tych przyjmowali udział i senatorowie; przewodniczył zwykle wojewoda lub kanclerz. Zadaniem sesyi było osiągnięcie w danym przedmiocie jednomyślności posłów każdej prowincyi. Po pomyślnem zakończeniu sesyi prowincyonalnych, posłowie wracali do izby dla wyrażenia zgody powszechnej. Posłowie obowiązani byli załatwić swoje czynności na pięć dni przed końcem sejmu i złączyć się z izbą senatorską. Czynności, których nie ukończyli, odkładano do przyszłego sejmu, co nazywano *puścić w reces*.

Dla ważności uchwał poselskich niezbędne było zatwierdzenie ich przez izbę senatorską. W tym celu na pięć dni przed końcem sejmu następowało złączenie izb. Marszałek czytał kolejno uchwały, które przyjmowane były lub też wywoływały opozycyę, zarówno senatorów, jak posłów. Te, które nie osiągały jednomyślności izb złączonych, upadały. W dniu ostatnim obrad odczytywano nazwiska senatorów rezydentów *(ob. str. 146)*, wyznaczonych na następne dwulecie, i wyroki sądu sejmowego. Marszałek winszował królowi szczęśliwie zakończonego sejmu, na co odpowiadał kanclerz. Kończył czynności sejmowe cere-

monjał ucałowania ręki królewskiej. Marszałek jeden egzemplarz praw wnosił do akt grodzkich, drugi podawał do druku.

Za zgodą króla i stanów mógł być sejm przedłużony nad termin sześcio- i dwuniedzielny; mogły też być obrady odroczone. Zawieszenie sejmu, zwane *limitą*, miało miejsce dla przyczyn nadzwyczajnych: powodowała je konieczność kontynuowania obrad i zarazem odroczenia ich do czasu dogodniejszego. Po skończonej limicie następowała *reasumpcya*, czyli wznowienie, dalszy ciąg sejmu. Ów ciąg dalszy nazywał się *obradowaniem z limity*. Zdarzało się, że sejm, rozpoczęty w Warszawie, kontynuowany był z limity i kończył się w Grodnie.

Niewszystkie sejmy, tak zwyczajne, jak nadzwyczajne, dochodziły; wiele z nich, zwłaszcza od połowy wieku XVII, było *zerwanych*. Zrywanie odbywało się przez zatamowanie obrad sejmowych, zwane *wstrzymaniem czynności (sistere activitatem)*. Poseł sejmowy reprezentował nie całą rzeczpospolitę, lecz tylko swój okrąg wyborczy; skrępowany był zleceniami, zawartemi w instrukcyi. Obowiązany był nie pozwalać na nic, coby obrażało interesy jego okręgu wyborczego i wolę wyborców. Stąd służyło mu prawo sprzeciwiania się, niepozwalania *(liberum veto, ob. str. 97)*, które tamowało czynności sejmowe. Przywracał bieg obrad, gdy od swego *nie pozwalam* odstąpił; w przeciwnym razie sejm był zerwany. Najprostszą formą zerwania było: zaprotestować przeciwko czynnościom sejmu, jako nieprawnym i dobru ogólnemu szkodliwym; następnie izbę opuścić i wyjechać z miasta. Zerwanie mogło nastąpić w każdym czasie i miejscu: przed obiorem marszałka lub później, w izbie poselskiej lub senatorskiej. Prawo to służyło i senatorom, którzy jednak osobiście z niego nie korzystali. O zerwaniu marszałek poselski zawiadamiał króla i czynności sejmowe zamykał. W razie zerwania sejmu, prawa, uchwalone już na nim, traciły znaczenie. Ten sam skutek, co zerwanie, sprowadzał upływ czasu, wyznaczonego na sejmowanie. Gdy w czasie sześcio- lub dwuniedzielnym izba poselska nie zdobyła się na żadną uchwałę i nie zgodziła się na przedłużenie obrad, — sejm rozchodził się, niepozostawiając po sobie śladu. Po oświadczeniu marszałka. *czas już minął!* — posłowie opuszczali izbę i rozjeżdżali się do domów.

Oprócz stanowienia praw jednomyślnością, był sposób obradowania inny, nadzwyczajny, zwany *konfederackim*, który zerwania nie dopuszczał.

Konfederacya, czyli związek zbrojny, formowała się w bezkrólewiu lub za życia króla dla osiągnięcia pewnych celów publicznych. W bezkrólewiu, w celu utrzymania w kraju bezpieczeństwa, zawiązywała się zawsze na sejmie konwokacyjnym, który też zwał się *konfederacyą generalną* lub *kapturem (ob. str. 117 i 118)*. Uchwały konfederacyi generalnej były stanowione nie jednomyślnością, lecz większością głosów i wychodziły w imieniu «rad duchownych i świeckich, posłów ziemskich i innych stanów (miast) jednej, a nierozdzielnej rzeczypospolitej». Podpisane przez obecnych na sejmie, wnoszone były do akt grodzkich i rozsyłane po województwach, ziemiach i powiatach.

Za życia króla formowała się konfederacya wtedy, gdy przeszkody nadzwyczajne nie pozwalały na zwołanie sejmu. Zawiązywała się z królem lub bez niego dla celów najrozmaitszych: obmyślenia środków do walki z nieprzyjacielem, zabezpieczenia zagrożonych swobód narodowych i t. p. Formowanie konfederacyi nie było przez prawo opisane i dla tego uskuteczniało się w sposób najróżnorodniejszy. Zwykle szlachta jednego województwa, zebrawszy się w miejscu przygodnem, dla osiągnięcia zamierzonego celu tworzyła związek, do którego wzywała obywateli całej rzeczypospolitej. Na dane przez nią hasło wszystkie województwa, ziemie i powiaty, zarówno koronne, jak litewskie, formowały podobne związki i w tymże celu. Każda konfederacya spisywała akt, w którym wyrażone były przyczyny jej zawiązania i cele; obierała marszałka, któremu dodawała konsyljarzy. Marszałkowie i konsyljarze z Wielkopolski i Małopolski zjeżdżali się w miejscu umówionem i łączyli się w konfederacyę generalną koronną; litewscy w ten sam sposób formowali konfederacyę generalną litewską. Każda z nich obierała marszałka generalnego, któremu przydawała konsyljarzy. Następnie zjeżdżała się zwierzchność obu konfederacyi generalnych i formowała konfederacyę generalną obojga narodów, na której czele stali dwaj marszałkowie generalni z konsyljarzami. Jeżeli pomiędzy zadaniami konfederacyi była i walka z nieprzyjacielem zewnętrznym lub wewnętrznym, zwierzchność obu konfederacyi generalnych obierała dowódców sił zbrojnych,

zwanych regimentarzami. Dokonywano tego i w sposób inny: w danem miejscu zawiązywała się odrazu konfederacya generalna, która nakazywała przystępować do siebie wszystkim województwom, ziemiom i powiatom, jeżeli nie chciały uchodzić za nieprzyjaciół ojczyzny. Niekiedy na czele konfederacyi generalnej stawali nie marszałkowie, lecz hetmani. Konfederacye przybierały nazwę od miejsca, w którem zostały zawiązane.

Generalność konfederacka miała władzę nieograniczoną, dyktatorską. Marszałkowie z konsyljarzami stanowili większością głosów uchwały *(sancita)*, ogłaszane w imieniu stanów, senatorów, dygnitarzy, urzędników ziemskich i grodzkich, oraz szlachty, obowiązujące całą rzeczpospolitę. Niewykonywających sancitów zwierzchność konfederacka pociągała przed swoje sądy. Jeżeli podczas konfederacyi generalnej przypadał sejm, lub jeżeli konfederacya zawiązała się w tym celu, żeby sejm doszedł, — uniwersały na sejmiki przedsejmowe wydawali marszałkowie. Sejm taki zwał się konfederackim. Zasiadali na nim razem senatorowie z posłami, izbom złączonym przewodniczyli zwykle marszałkowie konfederaccy. Zdarzało się, że podczas konfederacyi zasiadali na sejmie nie posłowie, obrani na sejmikach, lecz marszałkowie i konsyljarze konfederacyi partykularnych, t. j. zawiązanych w województwach, ziemiach i powiatach. Zdarzało się również, że sejmowi konfederackiemu przewodniczył jeden tylko marszałek, obrany przez izby złączone. Sejm taki *sancita* konfederackie roztrząsał, zatwierdzał je lub unieważniał; stanowił zaś wszystko większością głosów. Konfederacya trwała dopóty, dopóki nie osiągnęła swego celu. Rozchodząc się, powierzała dalsze kierownictwo sprawy publicznej królowi i *radzie walnej*, w której skład, oprócz senatorów, wchodzili marszałkowie konfederaccy i konsyljarze. W r. 1673 rada walna zamieniła się na sejm pod laską marszałka konfederacyi. Po rozwiązaniu się konfederacyi wracał zwykły sposób obrad sejmowych i stanowienie praw jednomyślnością. Konfederacye, lubo zabezpieczały od zerwania obrad, były niebezpieczne, groziły bowiem rozdwojeniem narodu i wojną domową. Najniebezpieczniejsze jednak były konfederacye, wymierzone przeciwko królowi, zawiązywane w celu pociągnięcia go do odpowiedzialności, grożące mu detronizacyą. Obejmowały one nie ogół szlachty, lecz jego cząstkę i miały charakter spisku, buntu

przeciwko władzy legalnej. Konfederacye takie nosiły nazwę *rokoszów.*

Obrady sejmowe odbywały się przy drzwiach otwartych, wobec publiczności *(arbitrów);* rozprawy prowadzone były po polsku.

Po sejmie odbywały się w województwach, ziemiach i powiatach *sejmiki relacyjne,* na których posłowie zdawali przed wyborcami sprawę ze swych czynności. Zbierały się tam, gdzie sejmiki przedsejmowe, w terminie, oznaczonym przez samych posłów. Wysłuchiwały zapadłych na sejmie praw, których w niczem zmieniać nie mogły.

Prawa, uchwalone na sejmach, do czasów Zygmunta Augusta ogłaszane były w języku łacińskim i nosiły nazwę *statutów;* później wychodziły po polsku pod nazwą *konstytucyi.* Z polecenia sejmu radomskiego za króla Aleksandra *(ob. str. 97)* kanclerz Jan Łaski zebrał w porządku chronologicznym wszystkie prawa koronne, począwszy od statutu wiślickiego, i ogłosił drukiem w r. 1506. Po statucie Łaskiego były próby kodyfikacyi praw: Taszyckiego za Zygmunta I, Przyłuskiego i Herburta za Zygmunta Augusta, Sarnickiego, Januszowskiego i Szczerbicza za Zygmunta III, nie uzyskały jednak zatwierdzenia stanów. Zbiór kompletny statutów i konstytucyi w porządku chronologicznym (od r. 1347—1780) ogłoszony został staraniem pijarów w ośmiu tomach p. t. *Volumina legum.* Niektóre części rzeczypospolitej miały prawa osobne. Na Litwie obowiązywał statut, zatwierdzony przez Zygmunta I w r. 1530, poprawiany i powiększany w 1566 i 1588. Ułożony był w języku ruskim; trzecia redakcya staraniem kanclerza wielkiego litewskiego, Lwa Sapiehy, przetłómaczoną została na polski. Oprócz prowincyi litewskiej, obowiązywał część Małopolski: Ukrainę i Wołyń. Szlachta pruska miała tak zwaną *korrekturę pruską,* zatwierdzoną na sejmie r. 1598. Mazowsze, które w r. 1576 przystąpiło do praw koronnych *(ob. str. 106),* zachowało z dawnych swoich ustaw wyjątki, zwane *exceptami mazowieckimi.*

Stany rzeczypospolitej w statutach i konstytucyach sejmowych określały stanowisko prawne klas, niemających zna-

czenia politycznego, t. j. rządzonych: duchowieństwa, mieszczaństwa, Żydów i chłopstwa.

Duchowieństwo miało dostęp do życia politycznego o tyle, o ile biskupi katoliccy zasiadali w senacie i o ile księża zajmowali urzędy: kanclerzów, sekretarzy, referendarzy, pisarzów wielkich, regentów kancelaryi i kustosza koronnego. Mogły też osoby stanu duchownego odbywać poselstwa zagraniczne. Nie uczestniczyło duchowieństwo, z wyjątkiem biskupów, w obradach sejmikowych i nie miało prawa zasiadać w izbie poselskiej. Biskupów i kanoników mianował król ze szlachty polskiej rodowitej, wylegitymowanej zarówno z ojca, jak z matki *(ob. str. 87 i 94)*. Niektóre tylko kanonje, zwane doktoralnemi, t. j. te, które były ufundowane dla doktorów: teologii, prawa i medycyny, obejmować mogli księża pochodzenia nieszlacheckiego. Wyjątek ten służył jedynie prowincyom koronnym, albowiem kapituły litewskie kanonii doktoralnych nie miały. Opatów i proboszczów klasztornych również mianował król ze szlachty polskiej rodowitej. Gdyby kandydata odpowiedniego w zgromadzeniu klasztornem nie było, służyło królowi prawo mianowania księdza świeckiego, pod warunkiem, żeby przyjął profesyę zakonną. Kortezanie, t. j. wypraszający sobie posady duchowne w Rzymie z uszczerbkiem prerogatyw królewskich, zagrożeni byli konfiskatą dóbr i wywołaniem z kraju.

Zarówno duchowieństwo świeckie, jak zakonne wyposażone było dobrami ziemskiemi z zapisów królów i osób prywatnych. Sejm z r. 1635 zabronił przechodzenia dóbr ziemskich szlacheckich do stanu duchownego: darowizną, przedażą i innymi sposobami, — pod nieważnością umów. Dobra ziemskie, pozostałe po księdzu świeckim, dziedziczyli krewni; wstępujący do zakonu obowiązany był sprzedać je przed wykonaniem profesyi. Późniejsze konstytucye zabraniały przelewania na duchowieństwo i gruntów miejskich.

Z dóbr ziemskich duchowieństwo nie pełniło posługi wojennej i żadnych nie ponosiło ciężarów. Jedynie w ciężkiej potrzebie rzeczypospolitej senatorowie duchowni uchwalali na sejmie zasiłek jednorazowy, który rozkładali na probostwa. Zasiłek ten, zwany miłościwą ofiarą *(subsidium charitativum)*, wynosił zwykle kilkaset tysięcy złotych.

Pobierało duchowieństwo z dóbr ziemskich królewskich i szlacheckich dziesięcinę, która była przedmiotem sporów i kłótni. Konstytucya z r. 1635 na podstawie umowy z papieżem, Urbanem VIII, uchwaliła: z dóbr królewskich dziesięcinę wolną wytyczną, t. j. składaną w snopie nie miejscowemu proboszczowi, lecz któremukolwiek kościołowi; ze szlacheckich według umowy z proboszczami: wytyczną, w ziarnie *(mesne)* lub pieniężną. W sporach o dziesięcinę decydować miały sądy szlacheckie, nie duchowne.

Duchowieństwo chrześcijańskie innych obrządków i wyznań nie miało dostępu ani do senatu, ani do urzędów.

Mieszczanie *królewscy* brali udział w sprawach publicznych tylko na podstawie i w zakresie przywilejów specyalnych. Na początku wieku XVI Kraków otrzymał przywilej wysyłania posłów swoich na sejmiki i sejmy; w r. 1568 do tej samej prerogatywy dopuszczone zostało Wilno. Akt unii lubelskiej podpisali dwaj rajcy krakowscy. Z powodu przewagi liczebnej posłów szlacheckich, miasta uprzywilejowane zniechęcały się do uczestniczenia w sejmach; od końca wieku XVI przestały korzystać z udziału we władzy prawodawczej. Wyjątkowo na sejmie r. 1668 stanęli i podpisali abdykacyę Jana Kazimierza mieszczanie: krakowscy, wileńscy i lwowscy. Stale jednak brali udział w sejmach konwokacyjnych i elekcyjnych. Dopuszczane też były miasta uprzywilejowane do związków konfederackich za życia króla.

Wyjątkowe stanowisko zajmowały miasta pruskie: Gdańsk, Toruń i Elbląg. Miały przedstawicieli swoich w senacie prowincyonalnym *(ob str. 150)*; posiadały oprócz tego przywileje specyalne, jak, pomiędzy innymi, bicia monety. W Gdańsku państwa zagraniczne utrzymywały agentów dla załatwiania interesów handlowych; zawierały z nim traktaty, jakby z samodzielną rzecząpospolitą. Gdańszczanie rościli sobie prawo wyłączne do utrzymywania floty na Bałtyku i do cła portowego, z którego połowę tylko pod nazwą *funtcolu* płacili królowi polskiemu.

Członkowie magistratów miast ważniejszych posiadali szlachectwo dziedziczne, które jednak nadawało niektóre tylko pre-

gatywy stanu rycerskiego, głównie w dochodzeniu krzywd. Że otrzymywali również prerogatyw szlacheckich tak zwani *milites aurati*, t. j. mieszczanie, pasowani przez króla na rycerzów po koronacyi.

Nie mieli mieszczanie dostępu do urzędów państwowych do wyższych godności duchownych; pozbawieni byli prawa uczestniczenia w pospolitem ruszeniu. Prawo nabywania i posiadania dóbr ziemskich służyło tylko miastom pruskim i Krakowowi. Podkopywały handel i przemysł miast: służąca szlachcie wolność sprowadzania towarów zagranicznych bez cła i taksowanie wyrobów miejskich przez wojewodów *(ob. str. 94, 15 i 142)*. Zaliczenie zajęć mieszczańskich do hańbiących odtrącało szlachtę od handlu i rzemiosł; uniemożliwiało zasilenie miast kapitałami i pracą klasy uprzywilejowanej. Rozwijały się jedynie miasta, znajdujące się w tak korzystnych warunkach geograficznych, jak: Gdańsk, Kraków i Lwów, położone na drodze handlowej, łączącej zachód ze wschodem. Przyczyniały się do dobrobytu miast niektórych przywileje składu towarów. Kupcy cudzoziemscy i krajowi nie mogli jeździć innemi drogami, jak tylko wskazanemi w przywileju; niewolno im było omijać miasta, któremu służyło prawo składu. Obowiązani byli towar swój złożyć w mieście uprzywilejowanem i sprzedać go kupcom miejscowym lub obcym w dnie jarmarczne. Tego rodzaju przywilej składu służył Krakowowi, którego nie mogli mijać kupcy, jadący ze Śląska i na Śląsk; Lwowu, Kaliszowi, Sandomierzowi, Poznaniowi i t. p.

Odróżniało się mieszczaństwo od szlachty nietylko stanowiskiem prawnem, lecz i ubiorem. Sejmy w wieku XVII uchwalały *prawa oszczędnicze (lex sumptuaria)*, które zabraniały mieszczanom, z wyjątkiem burmistrzów, wójtów i innych dygnitarzy, używać sukien jedwabnych, futer kosztownych, klejnotów i t. p.

Rządziły się miasta królewskie prawem niemieckiem: pruskie i mazowieckie — chełmińskiem, inne — magdeburskiem *(ob. str. 43)*. Układy prawa chełmińskiego *(jus culmense)* wydawane były dla użytku sądowego przez osoby prywatne w języku łacińskim i niemieckim; w przekładzie polskim ogłosił je Paweł Kuszewicz (Poznań, 1623). Przepisy prawa magdeburskiego wydał po polsku w wieku XVI Bartłomiej Groicki.

Samorząd miast królewskich, oparty na prawie niemieckiem, wbrew przywilejom lokacyjnym *(ob. str. 42)* nadwerężali wojewodowie, a głównie starostowie. Jedni i drudzy przywłaszczali sobie nad miastami sądownictwo, nakładali na nie samowolnie opłaty i doprowadzali do ruiny.

Miasta prywatne duchowne i szlacheckie, jeżeli nie posiadały przywileju na prawo niemieckie, żadnych szczególnych prerogatyw nie miały. Mieszkańcy ich, wolni osobiście, podlegali władzy zwierzchniej dziedziców.

Żydzi niewszędzie mieli prawo osiedlania się: niewolno im było mieszkać w miastach duchownych, oraz w tych królewskich, które, jak Warszawa, posiadały specyalne przeciwko nim przywileje książąt i królów. Zabezpieczając się od konkurencyi, mieszczanie zmuszali Żydów do zawierania układów, ograniczających zakres ich zajęć. Żydzi zajmować się mogli takim tylko rodzajem handlu i rzemiosł, na jaki zezwalały pacta z miastami. Niezależnie od tego statuty i konstytucye wzbraniały im dzierżawienia dóbr nieruchomych, dochodów celnych i innych publicznych. Zresztą, w miastach, w których mieli prawo osiadania, nabywać mogli na własność grunta, place i domy. Nie mieli dostępu do magistratów i cechów miejskich *(ob. str. 43)*; stanowili społeczność odrębną z własną organizacyą wewnętrzną. Zarząd społeczności żydowskiej po miastach należał do zgromadzenia starszyzny, zwanego kahałem. Kahał, złożony z członków, obieralnych przez gmin, sporządzał rozkład podatków skarbowych, roztrząsał sprawy żydowskie, ściągał opłaty na cele ogólne, opiekował się szpitalami, szkołami, synagogami, cmentarzami i t. p. Jedynie w sprawach kryminalnych i w sporach prawnych z ludnością chrześcijańską podlegali Żydzi władzy magistratur krajowych *(ob. str. 142)*. Dzięki samorządowi Żydzi mieli możność wyodrębnienia się od ludności rodzimej, tem bardziej że konstytucye sejmowe i uchwały synodalne *(ob. str. 50)* wzbraniały im trzymać czeladzi chrześcijańskiej, z wyjątkiem słodowników, browarników i furmanów. Odróżniali się od chrześcijan i ubiorem: statut Zygmunta I nakazywał Żydom nosić czapki żółte.

Po wsiach zajmowali się Żydzi gospodarstwem i szynkarstwem, podlegali zwierzchności i władzy dziedziców.

Oprócz zwykłych podatków z placów, domów, kramów i t. p., płacili Żydzi tak zwane pogłówne od każdej osoby obojej płci. Dla ułatwienia poboru, rząd rzeczypospolitej podatek pogłównego wyrażał w sumie ogólnej, której rozkład sporządzały kahały.

Chłopi *na prawie polskiem* mocą statutu piotrkowskiego z r. 1496 pozbawieni zostali wolności osobistej *(ob. str. 94)*. Jedynak chłopski nie miał prawa opuszczać dóbr pańskich; z większej liczby synów jednemu tylko wolno było udać się do miasta dla ćwiczenia się w nauce lub rzemiośle. Statut z r. 1505 przywiązywał do gruntu rodzinę chłopską bez żadnych wyłączeń. W razie, gdyby syn chłopski opuścił rodzinę samowolnie, spadek, przypadający mu po ojcu, przechodził na dziedzica. Córce chłopskiej pozwalał dziedzic wyjść za mąż za człowieka wolnego wtedy tylko, jeżeli ten osiadł w jego dobrach, jako przywiązany do gruntu. Dla nieogałacania dóbr ziemskich z ludności i niewynoszenia z nich posagu, zwyczaj późniejszy zabraniał wydawania córek chłopskich za mąż do dziedzictwa obcego. Do roku 1543 chłop, który opuścił dobra samowolnie, mógł zabezpieczyć się przeciwko powrotowi opłatą pieniężną pretensyi dziedzica. Do tego czasu ograniczenie wolności osobistej chłopa dokonywane było w celu zabezpieczenia zobowiązań rzeczowych, obciążających go na korzyść dziedzica. Statut z r. 1543 znosił zabezpieczenie się przeciwko powrotowi opłatą pieniężną, nadawał bowiem dziedzicowi prawo nietylko poszukiwania szkód, jakie poniósł z powodu ucieczki chłopa, lecz i dochodzenia osoby zbiega. Od tego czasu chłopa z gruntem lub bez gruntu, samego i z rodziną dziedzic miał prawo sprzedać, zastawić, darować, przekazać testamentem. Wyzwolenie chłopa zależało wyłącznie od woli dziedzica. Dłużej zachował chłop wolność osobistą na Mazowszu. Chłop mazowiecki mógł dziedzica opuścić i zabezpieczyć się przeciwko powrotowi, jeżeli szlachcic, do którego majątku przesiedlił się, poręczył za jego zobowiązania rzeczowe względem pana poprzedniego za nieobsianie pola, za zniszczenie inwentarza, długi i t. p. Tego

rodzaju możność przenoszenia się chłopa z dóbr jednych do drugich nazywała się *wyzwoleniem na prawie rękojemstwa*. Prawo rękojemstwa upadało w miarę wcielania Mazowsza w skład Korony *(ob. str. 106)*. Województwo płockie utraciło je w r. 1564 ziemia sochaczewska w 1565. Od chwili przystąpienia reszty Mazowsza do praw koronnych, t. j. od roku 1576, wyzwolenie chłopa na rękojemstwo upadło zupełnie.

Chłop był użytkownikiem gruntu, stanowiącego własność szlachcica. Na podstawie paktu koszyckiego płacił na rzecz skarbu państwowego dwa grosze z łanu (poradlne, podymne dla królestwo) i dawał kościołowi dziesięcinę; jako użytkownik gruntu składał ciężary na korzyść właściciela stosownie do zwyczaju lub umowy. Już w XV wieku gatunek i wielość ciężarów stała się zależną wyłącznie od dziedzica, który zwyczaje i umowy w tym względzie zmieniał według upodobania; statut toruński z r. 1520, niezważając na istniejące zobowiązania, nałożył na chłopów jeden dzień w tygodniu robocizny. Po statucie toruńskim dziedzic samowolnie oznaczał liczbę dni pańszczyźnianych, wymagał pełnienia stróży i podwód, nakładał opłaty pieniężne i ciężary w naturze. Składał chłop dziedzicowi opłaty gotowizną pod nazwą: wojennego, obiednego, oprawy i stacyi; obowiązany był do daniny z kur, jaj, serów, grzybów, orzechów, zboża, lnu i t. p. W wypadkach naglących obowiązana była cała wieś po nad liczbę dni pańszczyźnianych i po nad zwykłe ciężary do tak zwanych tłoków i gwałtów, t. j. do pracy przy żniwie, zwożeniu zboża i t. p. Śledzie, sól i trunki musiał chłop kupować w karczmie pańskiej; produkty swego gospodarstwa: kury, jaja, masło, ser, len i konopie mógł sprzedawać tylko dworowi. W dworskim młynie obowiązany był mleć zboże, w kuźni dworskiej naprawiać narzędzia rolnicze i t. d. Ograniczali dziedzice i wolność zarobkowania chłopów. Wymawiali sobie pierwszeństwo najmu za cenę, którą sami ustanawiali; zabraniali im udawać się na zarobek do dziedzictwa obcego. Nie pozwalali chłopom wydzierżawiać pól w cudzem dziedzictwie, jeżeli sami posiadali grunta puste. Wzbraniano chłopom chować bydła, owiec i nierogacizny nad liczbę oznaczoną; tkać dowoli i bielić płótna.

Chłop nie miał prawa stawania przed sądem i pozywania dziedzica. Już przed statutem piotrkowskim z roku 1496 we-

lawnego zwyczaju w sprawach o dobra nieruchome, barcie, narzędzia do łowienia ryb stawał przed są- tępstwie chłopa dziedzic. Statut piotrkowski rozcią- widło i na sprawy o długi. Chłop, jako powód i po- wał przed sądem tylko w asystencyi dziedzica. Po- prawomocności powództwa wymaganą była obecność przeto przeciwko panu swemu chłop stawać przed mógł. Wyjątek stanowiły wsie kapitulne, z których sili skargi na kanoników do sądów biskupich. Chłopi mii krakowskiej udawali się ze skargami na posesо- lu kanclerza tej instytucyi, którym był biskup kra- te jednak wyjątki zanikły w wieku XVI.

zic pełnił nad chłopem władzę sądową osobiście lub ch komisarzy; w jednym i drugim razie stanowił in- ajwyższą. Jako środka dowodu używał tortur, t. j. ymierzał sprawiedliwość bez zachowywania żadnych sualnych. Karał obcinaniem uszów lub nosa, wypa- czole szubienicy; miał też prawo skazać na śmierć. a prawa nad chłopem w dobrach prywatnych roz- tylko w wypadku mężobójstwa. W Koronie szlach- ójstwo chłopa własnego nie odpowiadał, lecz za ży- o karany był grzywnami. Statut litewski szlachcica, l chłopa nie przypadkowo, lecz złośliwie i rozmyśl- śmiercią, jeżeli czyn występny udowodniony został świadkami, pomiędzy którymi było dwóch ze stanu ego. Zresztą, wyjąwszy przepisy, dotyczące dochodze- w, prawodawstwo sejmowe od czasu konfederacyi ge- arszawskiej z r. 1573 *(ob. str. 119)* było na los chło- tne. Oddało ich zupełnie sumieniu dziedziców.

rólewszczyznach liczbę dni pańszczyźnianych, oraz ysokość innych ciężarów, do których chłop obowią- na rzecz starosty, określały opisy *(inwentarze)*, doko- rzez rewizorów *(lustratorów)* sejmowych. Oprócz pań- podymnego i ciężarów w naturze, obowiązani byli ólewscy do podejmowania stanowisk żołnierskich. Na starostów mieli prawo zanosić skargi do referenda- *tr. 140)*.

pi na prawie niemieckiem (ob. str. 54) stopniowo samo- li. Już prawo z r. 1420 upoważniało dziedzica do da-

nia dymisyi sołtysowi nieposłusznemu. Opróżnione sołtystwo mógł dziedzic sprzedać lub zająć na siebie, po opłaceniu jego wartości według oszacowania urzędowego. Statut z r. 1510 zabraniał sołtysowi sprzedawać lub zastawiać sołtystwa bez zezwolenia dziedzica. Konstytucye z r. 1563 i 1598 stanowiły, że wszystkie sołtystwa są na skupie. W miarę skupywania sołtystw przez dziedziców osady wiejskie na prawie niemieckiem przechodziły pod jurysdykcyę szlachecką. Sołtystwa, pozostałe w królewszczyznach, konstytucya z r. 1607 nakazała rozdawać samej szlachcie. Sołtys-szlachcic przestawał być obrońcą interesów ludu, solidaryzował się raczej z dążnościami klasy panującej. Urząd sołtysa zlał się z jurysdykcyą szlachecką.

Samorząd prawa niemieckiego przechował się dłużej w niektórych tylko dobrach królewskich. Kurpie w puszczy skwarskiej (ostrołęckiej) na podstawie przywilejów królewskich stanowili gminę samorządną (bractwo), posiadającą osobny statut, zwany *prawem bartnem*. Gmina wyznaczała każdemu mieszkańcowi puszczy miejsce na chatę, drzewa na barcie, łąki i t. p., których mogła pozbawić w razie, jeżeli wyposażony spełnił przestępstwo. Wybierała dziesiętników i setników, pełniących władzę administracyjną, oraz sędziów: starostę bartnego, podsędka i pisarza przysięgłego. Urzędników administracyjnych i sądowych zatwierdzał starosta łomżyński, który stanowił instancyę apelacyjną. Wieś Jedlnia w puszczy kozienickiej (w woj. sandomierskiem), tak samo jak Kurpie, rządziła się *prawem obelnem*. Sądownictwo pełnił w niej obieralny starosta obelny z ławnikami.

Każda klasa społeczna zajmowała stanowisko prawne odrębne, każda też miała osobne **sądownictwo**.

Sądy szlacheckie. W każdem województwie, ziemi i powiecie znajdował się *sąd ziemski*. Składał się z obieralnych na *sejmikach elekcyjnych* i dożywotnich: w Koronie sędziego, podsędka i pisarza ziemskiego; na Litwie z trzech sędziów, podsędka i pisarza. Zbierał się trzy razy na rok w miejscu, oznaczonem przez prawo; sądził w pierwszej instancyi sprawy szlacheckie cywilne. Sprawy, wymagające pośpiechu, np. o kmiecia zbie-

głego, sądził sam pisarz, który oprócz tego przyjmował do ksiąg ziemskich zeznania testamentów, darowizn i umów.

Sądy podkomorskie rozstrzygały spory graniczne. W sprawach ważniejszych podkomorzy (obierany, podobnie jak członkowie sądu ziemskiego, i dożywotni), w mniej ważnych komornik graniczny zjeżdżał na grunt i wobec stron przypozwanych rozstrzygał spór na podstawie dokumentów, znaków i zeznań starców. Granice oznaczał kopcami i podpisywał mapę, zdjętą na gruncie.

Sądy grodzkie, czyli *starościńskie*, oprócz spraw kryminalnych, rozstrzygały i spory cywilne, zwłaszcza szlachty nieosiadłej. Starosta krakowski odbywał *sądy potoczne* nad nieosiadłem, przebywającem w stolicy mieszczaństwem i nad takąż szlachtą. Pod nieobecność króla sądy potoczne zastępowały jurysdykcyę marszałkowską. Od r. 1658, z powodu przeniesienia rezydencyi królewskiej, odbywał je gród warszawski.

W razie potrzeby zbadania sprawy na miejscu, w którem wyniknął spór cywilny, lub gdzie popełnione zostało przestępstwo, zarówno sądy ziemskie i podkomorskie, jak i grodzkie, wyznaczały komisye z osób urzędowych. Komisye te nosiły nazwę *sądów zjazdowych* lub *kondescencyi*.

Apelacya od powyższych sądów szlacheckich szła do *trybunałów:* koronnego i litewskiego *(ob. str. 124)*.

Korona otrzymała trybunał w roku 1578, Litwa w 1581. Województwa: kijowskie, bracławskie i wołyńskie miały trybunał osobny w Łucku, lecz w roku 1589 przystąpiły do koronnego. Toż samo uczyniły w r. 1585 województwa pruskie, które przedtem apelowały do króla. Jedne Inflanty jurysdykcyi trybunałów nie podlegały, odwoływały się do sądu nadwornego asesorskiego.

Corocznie w połowie lipca odbywały się po województwach, ziemiach i powiatach *sejmiki deputackie*, które obierały z obywateli osiadłych po dwóch deputatów, a województwo wołyńskie trzech. Obierano ich zarówno ze stanu rycerskiego, jak z senatorów świeckich. Raz obrani powołani być mogli do funkcyi deputackiej powtórnie dopiero po upływie lat czterech. Jednocześnie każda kapituła wybierała po dwóch kanoników do pilnowania w trybunale spraw stanu duchownego. Deputaci duchowni również powołani być mogli do funkcyi sędziowskiej po-

wtórnie dopiero po upływie lat czterech. Deputaci świeccy i duchowni z obu prowincyi koronnych zjeżdżali do Piotrkowa, gdzie pierwsi wybierali z pośród siebie marszałka trybunału, drudzy prezydenta. Na marszałka powoływano zwykle senatora, na prezydenta — kanonika gnieźnieńskiego. Tak zorganizowany trybunał sądził w drodze apelacyi sprawy prowincyi wielkopolskiej od pierwszego poniedziałku po dniu św. Franciszka aż do niedzieli kwietniej. Po zamknięciu czynności w Piotrkowie przejeżdżał trybunał do Lublina, gdzie od pierwszego poniedziałku po oktawie Wielkiejnocy aż do dnia św. Franciszka sądził sprawy prowincyi małopolskiej. Na Litwie zbierał się trybunał w Wilnie, rozpoczynał czynności w drugim tygodniu po Wielkiejnocy i przez dwadzieścia tygodni sądził sprawy księstwa żmudzkiego i województw: wileńskiego, trockiego, smoleńskiego, połockiego, brzesko-litewskiego. Po zamknięciu czynności w Wilnie, przejeżdżał trybunał jednego roku do Nowogródka, drugiego do Mińska i sądził sprawy reszty województw litewskich.

Wyroki trybunałów zapadały większością głosów i były ostateczne.

W niektórych wypadkach trzecią dla szlachty instancyę stanowiły *sądy sejmowe*. Odprawiał je początkowo król z kanclerzami; od końca wieku XVI zasiadali w nim i posłowie szlacheccy, których w liczbie ośmiu, dwunastu, niekiedy dwudziestu czterech wyznaczał marszałek izby poselskiej. Sąd sejmowy rozstrzygał niektóre sprawy, zarówno cywilne, jak kryminalne, odesłane z trybunałów; do jurysdykcyi też jego należeli oskarżeni o obrazę majestatu królewskiego i zdradę kraju. Trwał podczas sejmu i ustawał z chwilą zakończenia obrad. Zerwanie obrad sejmowych wyroków jego nie unieważniało.

Sądy duchowne. Duchowieństwo w sporach o dobra ziemskie i dziesięciny odpowiadało w sądach świeckich: ziemskich, podkomorskich, grodzkich i trybunalskich; w sprawach osobistych, kryminalnych i kanonicznych podlegało jurysdykcyi biskupiej. Pierwszą instancyę stanowił *sąd biskupi*, drugą *prymasowski*, trzecią *nuncyatura*. Nuncyusz rozstrzygał również w ostatniej instancyi sprawy małżeńskie. Zastępcą jego, czyli *internuncyuszem*, był arcybiskup gnieźnieński, jako *legatus natus*.

Sądy miejskie. Mieszczanie na prawie niemieckiem odpowiadali przed sądami własnymi. Stosownie do rodzaju spraw, rozprawiali się w *sądzie radzieckim*, w którym zasiadał burmistrz z radnymi, lub w *wójtowskim*, złożonym z wójta i ławników. Sprawy pomniejsze (potoczne), wymagające nagłości, rozstrzygał burmistrz z pisarzem. Podlegała też jurysdykcyi radzieckiej i wójtowskiej szlachta i duchowieństwo z domów i placów miejskich. Apelacya od sądów miejskich od czasów Zygmunta Augusta szła do *sądu nadwornego asesorskiego*, koronnego i litewskiego. W sądzie asesorskim, odbywającym się w rezydencyi królewskiej, zasiadał kanclerz, jako prezydujący, z referendarzami, regentami kancelaryi, sekretarzami wielkimi i pisarzem dekretów. W sprawach ważniejszych powoływano do zasiadania w asesoryi senatorów, niekiedy nawet posłów sejmowych. Sprawy mieszczan przeciwko magistratom i starostom, niekiedy apelacye od asesoryi, należały do *sądu nadwornego relacyjnego*, koronnego i litewskiego. Zasiadał w nim król z senatorami i ministrami, wprowadzał sprawę referendarz. Należały zresztą do sądów relacyjnych, oprócz mieszczańskich, sprawy o przywileje na dobra i urzędy, o dziesięcinę z dóbr królewskich, o pogwałcenie swobody wyznania i t. p. Roztrząsały też sądy relacyjne spory, wynikłe pomiędzy szlachtą kurlandzką a jej księciem.

Sądy żydowskie należały do starszyzny kahalnej. Spory Żydów z ludnością chrześcijańską rozstrzygały *sądy wojewodzińskie*, a na Wołyniu starościńskie z apelacyą do asesoryi. Żydzi, osiedleni po wsiach, podlegali jurysdykcyi dziedzica bez apelacyi.

Sądy chłopskie w dobrach prywatnych wykonywał dziedzic; w starościńskich i stołowych starostowie i administratorowie. Sprawy chłopów królewskich ze starostami rozstrzygał *sąd referendarski* bez apelacyi.

Przy sądach szlacheckich i miejskich funkcyonowali mecenasowie i patronowie z dependentami. Do korporacyi obrończej, zwanej *palestrą* (Palestra, córka Merkurego, wynalazczyni sporów), miał dostęp i stan nieszlachecki.

Sądy szlacheckie: ziemskie, podkomorskie, grodzkie i trybunalskie, oraz asesorskie, relacyjne i referendarskie podczas bezkrólewia funkcye swoje przerywały. Na miejsce ziemskich, podkomorskich, grodzkich i trybunalskich po województwach,

ziemiach i powiatach szlachta na sejmikach przedkonwokacyjnych obierała sędziów kapturowych. *Sądy kapturowe (ob. str. 117)* organizowane były dla utrzymania bezpieczeństwa podczas bezkrólewia, ścigały przestępców kryminalnych: zabójców, podpalaczy, rabusiów i t. p. Kończyły się z bezkrólewiem; sprawy, przygotowane do zawyrokowania, przechodziły do sądów grodzkich; rozpoczęte już roztrząsały w dalszym ciągu trybunały. Otwarte jednak były podczas bezkrólewia akta sądów ziemskich i grodzkich, których pisarze przyjmowali zeznania testamentów, darowizn i t. p. Po sejmie koronacyjnym powracało sądownictwo zwyczajne.

Egzekucya wyroków sądowych należała do urzędu starościńskiego, magistratów miejskich i innych organów wykonawczych.

Obronę rzeczypospolitej stanowiło **wojsko** regularne i pospolite ruszenie szlachty.

Wojsko kwarciane *(ob. str. 108)* stanowiło podstawę obrony województw kresowych od napadów tatarskich. Składało się głównie z jazdy szlacheckiej, która formowała się za pomocą zaciągów. Król za zgodą stanów osobom, rekomendowanym przez hetmanów, wydawał tak zwane *listy przypowiednie*, t. j. upoważnienie na zaciąganie rot jezdnych. W listach tych oznaczał siłę liczebną roty, płacę na konia, rodzaj uzbrojenia, oraz czas i miejsce gotowości. Zaopatrzony w list przypowiedni, *rotmistrz*, wchodził ze swej strony w układy ze znanymi sobie żołnierzami o zaciąganie jezdnych w liczbie oznaczonej. Żołnierzom takim dawał zwykle na zaciąg zaliczkę pieniężną, oznaczał im czas i miejsce gotowości. Powstałe w ten sposób oddziały, połączone w czasie i miejscu oznaczonem, rotmistrz szykował w chorągwie i roty, stosownie do listu przypowiedniego: po sto koni, dwieście lub więcej. Jeździec zaciągnięty zwał się *towarzyszem*, występował zaś *z pocztem*, t. j. z pachołkami, czeladzią, która również stawała w szeregu. Zamożniejsi towarzysze miewali przy pocztach pacholęta do prowadzenia koni zapasowych, niesienia broni, żywności i t. p. Rotmistrz miał zwykle zastępcę, który zwał się *porucznikiem*. Porucznika zastępował

namiestnik, którym był jeden z towarzyszów. Towarzysze stawiali niekiedy na swe miejsce szeregowców pod nazwą *pocztów sowitych* i poprzestawali na samym tytule wojskowym.

Według rodzaju uzbrojenia dzieliła się jazda zaciężna na ciężką i lekką. Do pierwszej należeli husarze, do drugiej kozacy, czyli pancerni.

Husarz ubrany był w szyszak, kirys, t. j. kaftan żelazny i takież zarękawie, osłaniające ręce z tyłu i z boków do łokcia. Na ramiona zarzucał skórę lamparcią lub rysią, spiętą pazurami; za plecami przyczepiał skrzydła sępie; szyszak i łeb koński ozdabiał piórami. Uzbrojony był w kopję długą na ośm łokci, w szablę krzywą u boku, w rapir, czyli koncerz u siodła pod lewą nogą, i w pistolety. Siedział na koniu rosłym, ubranym w kosztowny czaprak turecki i siodło haftowane z łękiem złoconym. Towarzysz husarski służył najmniej na trzech koniach, t. j. przyprowadzał do chorągwi dwóch ludzi jezdnych, dobrze uzbrojonych, którzy dla odróżnienia się od panów nosili na ramionach skóry niedźwiedzie lub wilcze. W pierwszym szeregu stawali towarzysze, za nimi pachołkowie. Chorągwie odróżniały się kolorem proporców, przyczepionych do kopii. Do chorągwi husarskich zaciągała się szlachta najprzedniejsza i najbogatsza. Służyli za towarzyszów nawet ci, którzy w innych gatunkach broni mieli stopnie oficerskie.

Jazda lekka ubrana była w pancerze i szyszaki lub misiurki z siatką, spadającą na plecy; za uzbrojenie używała szabli krzywej, łuku lub broni palnej. Zaciągana tak samo, jak husarze, używana była na zwiady, do straży i walki na skrzydłach.

Oprócz husarzów i pancernych, były chorągwie tatarskie i wołoskie, oraz regimenty niemieckie rajtarów i dragonów.

Tatarzy, osiedleni przez Witolda na Litwie i Wołyniu, wolni od wszelkich ciężarów, obowiązani byli do pełnienia służby wojskowej. Chorągwie wołoskie zaciągane były na żołd przeważnie z Mołdawian. Zarówno Tatarzy, jak Wołosi stanowili jazdę lekką, uzbrojoną w łuki; używani byli do podjazdów, dostawania języka, straży i na posyłki. Uzbrojenie rajtarów, zwanych także arkebuzerami, składało się z przyłbicy, pancerza, obojczyka i zarękawia; do walki używali trzech strzelb, z których dwie były krótkie, jedna długa, oraz czekana. W XVII wieku

uzbrojenie ochronne zamienili na spencer ze skóry łosiej, zwany koletem; do walki używali pałasza prostego i krótkich muszkietów. Regiment dzielił się na kompanje po sto ludzi. Dragoni, ubrani w kapelusze i rejtroki czerwone, używali pałasza, pistoletu i karabina z bagnetem. Zorganizowani byli tak samo, jak rajtarzy.

Piechota, podobnie jak jazda, formowała się z zaciągów, składała się z towarzyszów z pocztami. Uzbrojona była w kopje i rusznice, zasłaniała się w boju pawężami, t. j. tarczami drewnianemi. Z powodu wstrętu szlachty do służby pieszej, była szczupłą, niedostateczną do oblegania warownych zamków moskiewskich. Staraniem Stefana Batorego ze wsi królewskich wybierano żołnierzy pieszych, po jednemu z dwudziestu łanów. Wybraniec, wolny od wszelkich ciężarów, obowiązany był co kwartał stawać przed rotmistrzem na musztrę z rusznicą, szablą i siekierką, w sukniach barwy błękitnej. Piechota wybraniecka używana była do walki w szeregach, do budowy szańców i różnych prac oblężniczych. Sejm z r. 1649 służbę wojskową chłopów królewskich zamienił na opłatę pieniężną. Starostowie obowiązani byli płacić z łanu wybranieckiego początkowo po sześćdziesiąt, później po sto złotych, którą to sumę rzeczpospolita obracała na zaciąg piechoty, zwanej łanową. Oprócz wybranieckiej, była piechota umundurowana, uzbrojona i zorganizowana na sposób cudzoziemski, zwana węgierską i niemiecką. Formowano ją nie z pocztów towarzyskich, lecz za pomocą werbunku. Król zawierał z przedsiębiorcą werbunkowym tak zwaną kapitulacyę, t. j. umowę na wystawienie regimentu trybem cudzoziemskim, w czasie i miejscu oznaczonem. Przedsiębiorca za pośrednictwem swych pomocników werbował ochotników ze wsi, oraz miast królewskich i duchownych. Umundurowanych i uzbrojonych oddawał pod komendę dowódców królewskich.

Artylerya znajdowała się pod zwierzchnictwem *starszego nad armatą*, zwanego później generałem *(ob. str. 142)*.

Utrzymywali też lub wystawiali podczas wojny oddziały jezdne, piesze i artyleryi magnaci. Ordynacya Myszkowskich miała obowiązek dostarczać na wojnę pięćdziesięciu jeźdźców i sto piechoty; ostrogska po trzystu jednych i drugiej. Miasta dostarczały wozów wojennych; ważniejsze, jak Kraków, Po-

znań, Lwów, posiadały dla swej obrony artyleryę, broń ręczną i amunicyę. Baszty miast, otoczonych murem, rozdzielone były pomiędzy cechy rzemieślnicze, które obowiązane były do opatrywania i obrony wyznaczonych sobie posterunków.

Oba wojska: koronne i litewskie, podlegały zwierzchnictwu buław. W razie nieczynności hetmanów, król mianował zastępców, zwanych regimentarzami.

Oprócz sił zbrojnych, utrzymywanych na żołdzie rzeczypospolitej, oraz wojsk prywatnych, w wypadkach nadzwyczajnych zwoływane było dla obrony kraju *pospolite ruszenie* szlachty.

Zwołanie pospolitego ruszenia uchwalał sejm *(ob. str. 122)*. Król na podstawie uchwały stanów rozsyłał do województw, ziem i powiatów uniwersały, zwane *wiciami*. Pierwsze i drugie wici oznajmiały o wojnie i nakazywały gotowość do ruszenia, trzecie oznaczały termin wyprawy. W razie gwałtownego niebezpieczeństwa wydawał król dwoje, nawet jedne wici za troje. Obowiązana była do pospolitego ruszenia wszystka szlachta, z wyjątkiem ministrów, senatorów, rezydentów, dygnitarzy wielkich *(ob. str. 140)* i innych urzędników, wymienionych w konstytucyach. Od tego obowiązku nie miał prawa uwalniać nawet król. Niestawający bez słusznych przyczyn podlegali karze konfiskaty majątku. Pospolite ruszenie według województw, ziem i powiatów odbywało popis *(okazowanie)* przed wojewodami i kasztelanami, poczem ciągnęło w miejsce oznaczone. Dowódcą jego był król, w bezkrólewiu hetman. Prawo zabraniało dzielić pospolite ruszenie na części, niewolno też było trzymać go bezczynnie dłużej nad dwa tygodnie, ani wyprowadzać za granicę. Pospolite ruszenie obowiązane było tylko do wojny odpornej: litewskie w granicach Litwy, koronne — Korony. Wyprawa zagraniczna podjęta być mogła za zgodą sejmu i powinna być ukończona najdłużej w przeciągu trzech miesięcy. Za posługę wojskową po za granicami kraju otrzymywała szlachta żołd *(ob. str. 73)*. Po wyprawie wracała do domów w przepisanym przez prawo porządku. Pospolite ruszenia zwoływane były rzadko, jedynie w chwilach krytycznych; rzeczpospolita obawiała się ich, jako żywiołu niekarnego.

Siła obronna państwa, zasadzająca się na wojsku służebnem, zależała od zasobności skarbu. Pierwiastkowo łożył na nią z dochodów swoich król, później **skarb rzeczypospolitej**, czyli publiczny *(pospolity)*. W XVI wieku nastąpiło oddzielenie skarbu królewskiego, dla którego wyznaczone zostały dochody z dóbr stołowych, żup, ceł, mennicy i t. p., od pospolitego, mającego łożyć na wojsko, płacę urzędników i inne potrzeby publiczne. O ile skarb nadworny, t. j. królewski, zaopatrzony był obficie, o tyle pospolity miał dochody przygodne i szczupłe.

Dochody skarbu pospolitego składały się z podatków sejmowych i z wpływów nadzwyczajnych. Podatki sejmowe były różnorodne. *Pobór łanowy wiejski*, ściągany z włók chłopskich dóbr, zarówno królewskich, jak duchownych i szlacheckich. *Pobór łanowy miejski* z gruntów miejskich. Podatek od zabudowań miejskich *(szos)*, od rzemiosł, przemysłu i handlu; akcyza pod nazwą *czopowego*, pogłówne żydowskie i t. p. Do dochodów nadzwyczajnych należało *subsidium charitativum* od duchowieństwa. Wysokość podatków zależała od każdorazowej uchwały sejmu. Ściągali je wyznaczeni przez sejm lub wybierani na sejmikach poborcy, którzy zebrane pieniądze składali do rąk właściwego podskarbiego wielkiego. Niekiedy, dla oszczędzenia kosztów poboru, używani byli do tej funkcyi żołnierze, którzy odnosili pieniądze wprost do chorągwi i regimentów. Gdy województwa i ziemie w płaceniu podatków zalegały w całości lub w części, sejm uchwalał *koekwacyę*. Pod tym terminem rozumiano wyrównanie województw i ziem w płaceniu podatków.

Oprócz podatków sejmowych, obracane były na wojsko dochody *skarbu rawskiego*.

Kwarta, t. j. część czwarta dochodów z królewszczyzn, zarówno tych, które stanowiły chleb dobrze zasłużonych, jak stołowych, składana była od czasów Zygmunta Augusta w Rawie mazowieckiej na obronę potoczną. Odbierał ją podskarbi wielki koronny z deputatami sejmowymi, wyznaczonymi przez króla, i składał w wieży zamkowej w obecności starosty rawskiego. Wymaganą była obecność w Rawie podskarbiego i deputatów przez trzy tygodnie, za co otrzymywali wynagrodzenie z kwarty. W razie potrzeby pomnożenia wojska służebnego, sejmy ustanawiały na pewien okres czasu drugą kwartę, która nazywała się *nową*. Na sejmie w roku 1637 uchwaloną została

nowa kwarta na armatę, t. j. na utrzymanie artyleryi, i stale, podobnie jak dawna, składana była w skarbie rawskim. Wolne jednak były od niej dobra stołowe. Na Litwie kwarta ustanowiona została dopiero w r. 1638. Pobierał ją podskarbi wielki litewski na utrzymanie artyleryi. Zwała się *donatywą*, ponieważ była płaconą przez posiadaczy królewszczyzn dobrowolnie. Konstytucya z roku 1659 pierwsze królewszczyzny wakujące: w Koronie przynoszącą dochodu rocznego 30.000, na Litwie — 15.000 zł., przeznaczała na utrzymanie artyleryi. Prawo to w Koronie skutku nie wzięło; na Litwie obrócone zostały na artyleryę królewszczyzny: Geranony, Lipniki i Wirszupy *(ob. str. 142)*.

Administracyę skarbów: koronnego i litewskiego, pełnili podskarbowie wielcy, obowiązani do składania rachunków sej mowi; od r. 1613 funkcyonować zaczął *trybunał skarbowy*.

Trybunał ten ustanowiony został dla poszukiwania na poborcach należności podatkowych, których nie złożyli do skarbu. Wyznaczony dla ściągnięcia należności z r. 1609, ponawiany był w czasach następnych w miarę zdarzających się niedoborów podatkowych, aż stał się instytucyą skarbowo-sądową stałą. W skład jego wchodzili: mianowani na każdym sejmie na okres dwuletni senatorowie, pomiędzy nimi jeden biskup, i przedstawiciele stanu rycerskiego. Tymi ostatnimi byli początkowo posłowie sejmowi; od r. 1667 w Koronie, a od 1699 na Litwie deputaci szlacheccy, po jednym z każdego województwa i ziemi, obierani na sejmikach. Senatorowie i deputaci *prowincyi koronnych* zjeżdżali się do Radomia, gdzie funkcyonowali przez sześć tygodni, począwszy od pierwszego poniedziałku po św. Stanisławie. Senatorowie otrzymywali pensyę roczną, deputaci wynagradzani byli przez szlachtę swego województwa. Prezydentem trybunału był biskup, marszałkiem senator świecki lub deputat. Obecnym był na trybunale podskarbi lub jeden z urzędników skarbowych dla udzielania informacyi w kwestyach podatkowych. Trybunał pociągał do odpowiedzialności poborców i tych wszystkich, których obciążał zarzut przywłaszczenia sobie grosza publicznego. Roztrząsał też rachunki wojskowe, sprawdzał liczbę ludzi w chorągwiach i regimentach służebnych. Oprócz tego wyrokował w zatargach pomiędzy obywatelami a wojskiem, słuchał skarg żołnierzy na nadużycia dowódców i t. p. Wyroki jego były ostateczne. *Trybunał skarbowy*

litewski składał się z senatorów, mianowanych przez króla na okres dwuletni, i z tych samych deputatów, którzy zasiadali w trybunale apelacyjnym *(ob. str. 165)*. Odbywał czynności swoje w terminach, oznaczonych przez prawo, w miejscu zasiadania trybunału apelacyjnego litewskiego: w Wilnie, Nowogródku lub Mińsku. Województwo inflanckie wysyłało na trybunał skarbowy litewski dwóch deputatów, wybranych na sejmiku.

VI.

Rządy stanów rzeczypospolitej.

Stronnictwo Zborowskich, dotkniętych klęskami familijnemi: ścięciem Samuela i banicyą Krzysztofa *(ob. str. 130)*, śmierć Stefana Batorego powitało z radością. W paszkwilach, rozrzucanych po kraju, zohydzało nieboszczyka króla, zarzucając mu samowolę i despotyzm; Jana Zamojskiego oskarżało o współudział w zamachach na prawa i swobody szlacheckie. Na sejmie konwokacyjnym, zwołanym przez prymasa Stanisława Karnkowskiego, żądali Zborowscy usunięcia tak zwanych egzorbitancyi, t. j. wykroczeń przeciwko prawu; domagali się skasowania wyroku, wydanego na Krzysztofa, i sądu na Zamojskiego. Wbrew też Zamojskiemu, przeciwnikowi Habsburgów, stawiali kandydaturę do tronu jednego z książąt austryackich. Zamojski, niebiorąc osobiście udziału w sejmie konwokacyjnym, przygotował się do starcia z nieprzyjaciołmi na sejmie elekcyjnym.

Oprócz kandydatury austryackiej, stanęły: szwedzka Zygmunta Wazy, urodzonego z siostry ostatniego Jagielończyka, Katarzyny; kardynała koadyutora biskupa warmińskiego, Jędrzeja Batorego, bratanka króla Stefana; i młodego cara Teodora Iwanowicza. Kandydaturę Wazy popierała ciotka jego, wdowa po Stefanie, królowa Anna; kardynała Batorego polecała Turcya; z carem Teodorem porozumiewali się panowie litewscy.

Na sejm elekcyjny oba stronnictwa: Zborowskich i Zamojskiego, przybyły z hufcami zaciężnymi, które zajęły stano-

wiska w pobliżu Warszawy. Na polu elekcyi szlachta rozdzieliła się; stronnicy Zborowskich przezwali się kolem generalnem Zamojskiego — czarnem, od żałoby po królu Stefanie. Zarzucano się najprzód przez posłów oskarżeniami, następnie poczęto nastawać na siebie zbrojnie. Prymas wpływem swoim niebezpieczeństwo walki zażegnał, lecz nie doprowadził do zgody za wspólnego kandydata do tronu. Gdy kardynał Batory, wyczekujący rezultatu elekcyi w klasztorze miechowskim, niewiele miał śród szlachty zwolenników, do cara zaś, który starał się ujmować umysły widokami unii Moskwy z rzecząpospolitą, zrażało wyborców prawosławie, — Zamojski z konieczności przechylił się na stronę królewicza szwedzkiego. Dnia 19 sierpnia r. 1587 prymas mianował królem Zygmunta; w parę dni potem stronnictwo Zborowskich okrzyknęło arcyksięcia Maksymiljana, brata cesarza Rudolfa II.

Dalsze losy stronnictw zależały od pośpiechu w sprowadzeniu elektów i od zabezpieczenia miejsca koronacyi, Krakowa. Maksymiljan zaprzysiągł pacta conventa w Olomuńcu i przybył do Polski wcześniej, niż Zygmunt, lecz zastał stolicę zajętą przez hufce Zamojskiego. Probował wziąść Kraków szturmem; odparty jednak, musiał cofnąć się ku granicy śląskiej. Otwarło to drogę Zygmuntowi, który z Gdańska, omijając zasadzki nieprzyjacielskie, przybył do stolicy i odbył koronacyę. Zamojski do reszty zniweczył zabiegi przeciwników, gdy podczas sejmu koronacyjnego dopędził arcyksięcia na Śląsku, pobił go pod Byczyną i wziął do niewoli. Wybór i utrzymanie Zygmunta obiecywało Polsce przymierze Szwecyi przeciwko Moskwie i przyłączenie Estonii *(ob. str. 113)*.

Dwudziestoletni **Zygmunt III Waza** (1587—1632), wychowany staraniem matki w katolicyzmie, oddany bezwzględnie wpływowi jezuitów, za główne zadanie swoje poczytywał walkę z nowowierstwem. Marzeniem jego było wytępienie protestantyzmu, zarówno w państwie dziedzicznem, w Szwecyi, jak w Polsce; do interesów katolicyzmu naginał politykę wewnętrzną i zewnętrzną, bez względu na istotne potrzeby rzeczypospolitej. Podstawę do przeprowadzenia swych celów upatrywał w sojuszu z Austryą, której rad był dopomódz do stłumienia reformacyi na Węgrzech, w Czechach i Niemczech, by otrzymać natomiast poparcie w nawracaniu Polaków, Szwedów, a nawet

Moskali, Przez sojusz z Austryą narażał się jej przeciwniczkom: Francyi, Anglii i Holandyi, gotowym do podżegania przeciwko Polsce Turcyi, wspierania Szwecyi i Moskwy. Wiązaniem się z Habsburgami Zygmunt zagrażał programowi politycznemu Zamojskiego, który pracował nad zabezpieczeniem Polski od skutków, jakie ściągał system austryacki.

Gdy Zamojski, wypuściwszy z niewoli arcyksięcia Maksymiljana, zażądał na sejmie wykluczenia na zawsze od tronu polskiego członków domu habsburskiego, Zygmunt szedł ręka w rękę z senatorami duchownymi, którzy projekt kanclerza odrzucili. Owszém, w roku 1589 na zjeździe z ojcem, królem Janem szwedzkim, w Rewlu podjął plan wprowadzenia na tron polski Habsburga. Obawiając się utracenia tronu dziedzicznego, po który sięgał stryj jego, popularny śród protestantów Karol, książę sudermanlandzki, pragnął Zygmunt ukoronować się na króla szwedzkiego za życia ojca; gdy zaś natrafił na opór zarówno ze strony rodaków, jak rzeczypospolitej, rozpoczął rokowania z domem austryackim. Miał w razie śmierci króla Jana zrzec się korony polskiej na rzecz arcyksięcia Ernesta w zamian za przymierze Austryi i nieodrywanie od Szwecyi Estonii. Dla ściślejszego zespolenia się z dworem austryackim przedsięwziął Zygmunt starania o rękę Anny, córki arcyksięcia Karola.

Wazowie.

Gustaw, król szwedzki.

Jan III (1568—1592).		Karol IX (1604—1611).
Zygmunt III, król polski.	Gustaw-Adolf (1611—1632).	Katarzyna za Janem Kazimierzem, ks. Dwóch Mostów.
	Krystyna (1632—1654).	Karol X Gustaw (1654—1660).
Wład. IV. Jan Kazim. Karol-Ferd., biskup.	Anna Katarzyna za Filip.-Wilh., ks. neuburskim.	Karol XI (1660—1697).
Anna za Henrykiem Juljuszem ks. d'Enghien.		Karol XII (1697—1718).

Konszachty te zdemaskował arcyksiążę Maksymiljan, który pretensyi do korony polskiej nie zrzekał się, w układach z Ernestem widział zamach na swoje prawa do tronu rzeczypospolitej. Zamojski, dotknięty postępowaniem króla, zwołał swoich przyjaciół politycznych na zjazd do Lublina. Na zjeździe tym uchwalono wyprawienie do Zygmunta poselstwa z prośbą, iżby zaniechał praktyk o ustąpienie korony i odroczył ślub z Anną do czasu zwołania sejmu. Król, nieuwzględniwszy próśb, ożenił się z arcyksiężniczką Anną i odbył w Krakowie uroczystość weselną. Wtedy kanclerz zgromadził stronników swoich w Jędrzejowie, skąd wyprawione zostało do Zygmunta poselstwo z napomnieniem i wyrzutami o łamanie praw rzeczypospolitej. Król pod naciskiem stronnictwa kanclerskiego zwołał sejm do Warszawy (r. 1592). Gdy partya Zamojskiego domagała się śledztwa (inkwizycyi) w sprawie tajemnych układów Zygmunta z dworem austryackim, król wyparł się wszystkiego i oświadczył gotowość utrzymania korony polskiej do śmierci. Sejm ten, zwany inkwizycyjnym, Zygmunta skompromitował, lecz nie zmienił jego dążności politycznych.

Pomimo zapewnień, złożonych na sejmie inkwizycyjnym, Zygmunt nie zerwał stosunków z dworem austryackim: po śmierci królowej Anny († 1598) zamierzał poślubić jej siostrę, arcyksiężniczkę Konstancyę. Zamojski, przygotowujący się do ponownego wystąpienia przeciwko królowi, umarł (r. 1605); miejsce jego w przywództwie stronnictwu opozycyjnemu zajął Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski.

Korzystając z powtórnego małżeństwa Zygmunta z arcyksiężniczką Konstancyą, Zebrzydowski z przyjaciołmi politycznymi na sejmikach, poprzedzających sejm z r. 1606, rozwinął agitacyę opozycyjną. Połączyło się z nim stronnictwo nowowierców, które w polityce austryackiej Zygmunta widziało niebezpieczeństwo dla swobody religijnej w Polsce, zagwarantowanej aktem konfederacyi warszawskiej z roku 1573 i ostatnimi pactami conventami. Na sejmie kierował opozycyą Janusz Radziwiłł, podczaszy litewski, kalwin. Zarzucano królowi małżeństwo bez zezwolenia narodu, obywanie się bez rady senatorów, naruszanie praw nowowierców, niesprawiedliwe rozdawnictwo urzędów i t. p. Przed zamknięciem sejmu Zebrzydowski stanął

ze swymi stronnikami zbrojnie pod Stężycą, dokąd przybył i Janusz Radziwiłł. Uchwalono tam zjazd walny pod Lublin.

Na zjeździe lubelskim, którego marszałkiem został Radziwiłł, wniesiono wypowiedzenie królowi posłuszeństwa i ogłoszenie nowej elekcyi; uchwalono powołanie całego ogółu szlacheckiego pod Sandomierz. Rozgłaszano, że na zjeździe powszechnym pod Sandomierzem Zebrzydowski wyjawi ważne tajemnice, dotyczące praktyk królewskich; osobnem poselstwem wezwano Zygmunta, iżby dla usprawiedliwienia się z zarzutów stanął przed rokoszem.

Gdy pod Sandomierzem zebrało się przeszło 50.000 szlachty pod laską Radziwiłła i dowództwem Zebrzydowskiego, król, popierany przez dawnego stronnika Zamojskiego, hetmana polnego koronnego Stanisława Żółkiewskiego, oraz przez niektórych magnatów, jak Sieniawscy i Potoccy, zajął najprzód Kraków, następnie w kilkanaście tysięcy wojska ruszył ku Wiślicy. Pod Wiślicą senatorowie i pewna część szlachty, wierna tronowi, zawiązała się w koło, pragnące pośredniczyć pomiędzy królem a rokoszanami. Gdy koło to wyprawiło pod Sandomierz posłów z zaproszeniem delegatów zjazdu pod Wiślicę, rokoszanie, naodwrót, domagali się stawiennictwa króla. Układy rozchwiały się; zawisła nad krajem groza wojny domowej, król bowiem ruszył za hufcami Zebrzydowskiego i Radziwiłła pod Janowiec nad Wisłą. W trakcie tego tłumy szlachty, znużone kilkomiesięcznem obozowaniem, rozeszły się do domów; rokoszanie rozporządzali niewielką liczbą wojsk zaciężnych. Zebrzydowski, nieufając w swe siły, pierwszy zaproponował pogodzenie się z królem. W październiku r. 1606 odbyła się w Janowcu ceremonja przeprosin, poczem Zebrzydowski i Radziwiłł rokosz rozpuścili pod warunkiem, że na najbliższym sejmie żądania ich zostaną uwzględnione.

Do ugody janowieckiej skłoniło rokoszan raczej niebezpieczeństwo, niż szczerość zamiaru zakończenia zatargu z królem. Nim Zygmunt zwołał sejm, szlachta wielkopolska na zjeździe w Kole wydała uniwersał na rokosz pod Jędrzejów. Podczas sejmu, odbywającego się w Warszawie, tłumy szlachty zbrojnej stanęły pod Jędrzejowem, dokąd przybył Zebrzydowski z Januszem Radziwiłłem. Z pod Jędrzejowa przenieśli się roko-

szanie do Czerska, gdzie po wysłuchaniu oskarżeń Zebrzydowskiego ogłosili akt z wypowiedzeniem królowi posłuszeństwa.

Rada senatu uchwaliła podjęcie kroków wojennych. Król z hetmanami: polnym koronnym, Żółkiewskim, i wielkim litewskim, Karolem Chodkiewiczem, napadł na rokoszan niedaleko Radomia, pod wsią Guzowem (w lipcu r. 1607), i pobił ich na głowę. Sami jednak obrońcy tronu nie pozwolili Zygmuntowi wyzyskać tryumfu guzowskiego z obawy, żeby nie spożytkował go na korzyść monarchizmu. Rada senatu zapośredniczyła pomiędzy królem a Zebrzydowskim zgodę, której wyrazem ostatecznym były uchwały sejmu z roku 1609. Ogłoszona została ogólna amnestya dla rokoszan, ponowiono przepisy o obowiązku przebywania przy królu senatorów rezydentów; wszczynającym ruchy polityczne na własną rękę zagrożono na przyszłość sądem sejmowym.

Podobnie, jak polityka austryacka, do opłakanych doprowadziły następstw i inne środki, podjęte przez Zygmunta dla wytępienia w Polsce nowowierstwa.

Od synodu piotrkowskiego z r. 1577 *(ob. str. 131)* reakcya katolicka robiła postępy olbrzymie. Wybitniejsi biskupi, którym przywodził prymas Karnkowski, przez poprawę seminaryów podnieśli w duchowieństwie żarliwość religijną i karność kościelną; przykładem osobistym zagrzewali do walki z reformacyą. Jezuici za pomocą ambony, konfesyonału i szkoły wywierali wpływ rozległy, tem bardziej że odznaczali się gruntownem wykształceniem i cnotami życia prywatnego. Pozyskali dla katolicyzmu najwybitniejsze rodziny arystokratyczne, jak Radziwiłłów i Chodkiewiczów; utrzymywali w prawowierności religijnej szlachtę, usiłowali nawracać mieszczaństwo. Zygmunt reakcyę katolicką wspierał środkami, jakie mu dawało stanowisko. Chociaż zaprzysiągł w pactach conventach konfederacyę warszawską, nowowierców upośledzał, pomijając ich przy rozdawnictwie urzędów, starostw i t. p. Za tryumf swej polityki poczytywał unję kościoła wschodniego z rzymskim, dokonaną na synodzie w Brześciu litewskim.

Zjednoczenie kościołów było pod koniec wieku XVI kwestyą żywotną nie dla samych tylko względów religijnych. Nadzieję uskutecznienia unii obudził sam Iwan Groźny *(ob. str. 129)*; z myślą o niej jechał do Moskwy Possewin; potrzebę jej uza-

sadniał ze stanowiska religijnego jezuita, ks. Piotr Skarga, w dziele: *O jedności kościoła bożego* (Wilno, 1577). Za Zygmunta III znaglały do niej i względy polityczne.

Kościół wschodni dzielił się na cztery patryarchaty: carogrodzki dla Europy, antyocheński dla Azyi, aleksandryjski dla Afryki i najmłodszy jerozolimski dla Syryi. Sobory czterech patryarchów wschodnich decydowały w kwestyach dogmatycznych i w sprawach ogólnego zarządu kościelnego. Za panowania Teodora Iwanowicza szwagier jego, regent państwa, Borys Godunow zamierzył ustanowić nowy patryarchat, zależny wyłącznie od władzy carskiej. W r. 1589 wyświęcony został na patryarchę moskiewskiego «i wszystkiej Rusi» metropolita Job, tytułujący się głową kościoła ziem północnych «z łaski boskiej i woli carskiej». W tytule patryarchy moskiewskiego «i wszystkiej Rusi» mieściła się dążność polityczna do rozciągnięcia zwierzchnictwa carskiego nad metropolją kijowską *(ob. str. 78)*, zależną dotychczas od Carogrodu. Jednocześnie powstał zatarg pomiędzy patryarchą carogrodzkim Jeremjaszem, a metropolitą kijowskim, Michałem Rahozą, o opłaty, jakich pierwszy domagał się za święcenie biskupów ruskich.

Wstręt do podlegania patryarsze moskiewskiemu, a właściwie władzy carskiej; niechęć do patryarchatu carogrodzkiego, który hierarchję kościelną ruską uciskał fiskalizmem, — stała się bodźcem do odnowienia zaniedbanej unii florenckiej *(ob. str. 84 i 87)*. Zjednoczeniu kościołów przychylny był główny opiekun cerkwi ruskiej, wojewoda kijowski kniaź Konstantyn Wasil Ostrogski; skłaniał się ku niemu metropolita Rahoza i znaczniejsi biskupi: włodzimierski Hipacy Pociej i łucki Cyryl Terlecki. Po naradach na synodach w Brześciu litewskim, rokowaniach z nuncyuszem i królem, udali się w poselstwie do Rzymu: Pociej i Terlecki. 23 grudnia r. 1595 stanął akt zjednoczenia kościoła wschodniego z rzymskim. Unici, przystępując do jedności dogmatycznej z kościołem katolickim, zastrzegli sobie używanie liturgii greckiej, obchodzenie świąt według kalendarza juljańskiego, małżeństwo księży i t. p.

Unja, wzmacniająca stanowisko katolicyzmu, zatrwożyła protestantów, wywołała protest ze strony patryarchy carogrodzkiego, nie zadowolniła również pewnego odłamu duchowieństwa ruskiego. Na synodzie w Brześciu litewskim (r. 1595), na któ-

rym układ z Rzymem miał być przyjęty ostatecznie, nastąpiło rozdwojenie: kniaź Ostrogski pod wpływem protestantów i pełnomocnika patryarchy carogrodzkiego, Nikifora, oświadczył się przeciwko zjednoczeniu, a za nim poszli biskupi: lwowski Gedeon Bałaban i przemyski Michał Kopystyński. Powstał na Rusi rozłam na unitów i dyzunitów, wybuchła walka religijna. Dyzunja, popierana przez kniazia Ostrogskiego († 1608), ogniskowała się głównie w klasztorze kijowskim, zwanym Ławrą pieczarską, i w bractwach cerkiewnych, pomiędzy któremi najczynniejszą była lwowska «Stauropegja». Unją opiekował się król z jezuitami, propagowali ją metropolici kijowscy, jak Rahoza i następca jego, Welamin Rutski, arcybiskup połocki Jozafat Kuncewicz, wreszcie zakon bazyljanów, zwłaszcza archimandrya wileńska Św. Trójcy. Każda niemal dyecezya miała dwóch biskupów: prawosławnego i unickiego; rozdwojone duchowieństwo wydzierało sobie nawzajem cerkwie, uposażenia kościelne i parafjan. Zatargom towarzyszyły gwałty: dyzunici białoruscy zamordowali w Witebsku (r. 1623) arcybiskupa połockiego, Kuncewicza.

Unja rozwijała się słabo, nie miała bowiem opieki dostatecznej w klasie rządzącej. Szlachta opuszczała ją, przyjmując obrządek łaciński; biskupi katoliccy poniżali kolegów unickich, niechcąc dopuścić ich do zasiadania w senacie. Przeważała unja na Białej i Czarnej Rusi, dyzunja na Rusi Czerwonej, Ukrainie, Podolu i Wołyniu. Ostatecznie zjednoczenie kościołów zamiast korzyści ściągnęło na rzeczpospolitę klęski, zwłaszcza że dyzunja znalazła poparcie orężne najprzód w kozaczyźnie, następnie i w Moskwie.

Zaludnienie pustyń ukraińnych postępowało z szybkością; z każdym rokiem przybywało miasteczek i wiosek w dobrach magnackich i szlacheckich. W miarę rozrostu osadnictwa, ziemia nabierała wartości; dziedzice i starostowie pragnęli ciągnąć z niej dochody jak największe. Lud wiejski, kozacki, który dotychczas nie ponosił innych ciężarów, prócz gotowości wojennej, poczęli właściciele i starostowie upodobniać z chłopstwem innych województw rzeczypospolitej. Od rodzin osadniczych kozackich, dotychczas wolnych, dziedzice i starostowie domagali się pańszczyzny i czynszów, zabraniali im wychodzić według upodobania za porohy, w «dzikie pola»; pobierali powołow-

szczyznę od stad, pokuchowszczyznę od warzenia trunków; ściągali opłaty od żaren, myto przy wjeździe na targ; słowem, zaprowadzali system, praktykowany względem chłopstwa w województwach wewnętrznych. Na domiar złego dziedzice i starostowie zarządzali dobrami nie osobiście, lecz za pośrednictwem namiestników i dzierżawców, którzy na własną rękę ludność kozacką wyzyskiwali. Wywołało to śród kozaczyzny ukrainnej niezadowolnienie i gotowość do protestu. Z drugiej strony i rząd rzeczypospolitej rozciągał kontrolę baczniejszą nad kozakami, zarówno ukrainnymi, jak zaporoskimi. Niechcąc, żeby wyprawami na własną rękę ściągali na kraj najazdy sąsiadów: Tatarów i Turków, ujmował ich w karby i hamował swywolę. Taki cel miała konstytucya sejmu z r. 1590 p. t. «Porządek z strony niżowców i Ukrainy». Zabroniono kozakom wychodzić na Niż, zaporożców usiłowano obrócić w potulne narzędzie rzeczypospolitej: starszego ich (atamana) i setników poddano zwierzchnictwu hetmana wielkiego koronnego.

Wywołało to na Niżu wrzenie.

Wkrótce po ogłoszeniu konstytucyi z r. 1590 poczęli kozacy gromadzić się i naradzać, aż wybuchnęli zbrojnie. Stanął na ich czele szlachcic podlaski, Krzysztof Kosiński. Splądrowali królewszczyzny i dobra dziedziczne na Ukrainie i Wołyniu; najwięcej ucierpieli kniaziowie Ostrogscy: stary Konstantyn Wasil i syn jego, Janusz, wojewoda wołyński, starosta białocerkiewski i bohusławski. Uderzyli przecież na powstańców panowie kresowi i rozbili ich (r. 1593). Kozacy zobowiązali się ustąpić z dóbr pańskich, siedzieć za porohami i wrócić do posłuszeństwa rzeczypospolitej. W r. 1596 wybuchło drugie powstanie kozaków ukrainnych i zaporożców. Seweryn Nalewajko, przedtem dowódca kozaków nadwornych kniazia Ostrogskiego, zorganizował oddziały zbrojne na Ukrainie; na Zaporożu dał hasło do powstania hetman niżowców, Łoboda. Obaj łupili w Kijowszczyźnie i na Wołyniu dobra panów duchownych i świeckich, którzy przystąpili do unii brzeskiej. Dopędził ich hetman polny koronny, Żółkiewski, pod Łubnami, nad Sułą, i pobił. Następca poległego Łobody, Krępski, przyrzekł uległość rzeczypospolitej i wrócił za porohy; Nalewajko, wzięty do niewoli, stracony został w Warszawie. Od czasu powstania Nalewajki wszelkiego rodzaju malkontenci województw ukrainnych poczytywali

kozaczyznę za swych sprzymierzeńców; zwłaszcza korzystali z jej poparcia dyzunici. Kozacy zaporoscy, niezadowolnieni z kontroli, jaką rozciągał nad nimi rząd, sprzymierzywszy się z dyzunitami, występowali przeciwko rzeczypospolitej pod hasłem obrony prawosławia.

Polityka katolicka Zygmunta III naraziła rzeczpospolitą na rozdarcie wewnętrzne: agitacyę Zamojskiego i rokosz Zebrzydowskiego, oraz walkę unii z dyzunją, w której rolę przewodnią objęli kozacy. Taż sama polityka katolicka, przewodnicząca królowi w wojnach: szwedzkiej, moskiewskiej i tureckiej, ściągnęła na kraj klęski zewnętrzne.

Po śmierci króla Jana († 1592) Zygmunt w towarzystwie nuncyusza papieskiego, Malaspiny, udał się do Szwecyi i odbył koronacyę, musiał jednak uznać protestantyzm za religję panującą i zgodzić się na wykluczenie katolików od obejmowania dygnitarstw. Znienawidzony przez fanatycznych protestantów, lękał się w stolicy państwa dziedzicznego o swe życie; szukał bezpieczeństwa pod opieką straży polskiej. Zgodnie z przyrzeczeniem, danem sejmowi warszawskiemu, wrócił do Polski, pozostawiwszy Szwecyę pod regencyą ambitnego stryja, Karola, księcia sudermanlandzkiego. W kilka lat potem Karol wszczął bunt, którego Zygmunt podczas powtórnej podróży do Szwecyi (r. 1598) stłumić nie zdołał. Niebawem malkontenci zażądali, żeby zamieszkał w Szwecyi i przyjął protestantyzm; następnie wypowiedzieli mu posłuszeństwo, ofiarując tron najstarszemu jego synowi, Władysławowi. Zygmunt rozpoczął o tron dziedziczny wojnę, do której wciągnął rzeczpospolitę, ofiarując jej w zamian za poparcie Estonję *(ob. str. 176)*.

Karol sudermanlandzki opanował najprzód Estonję, następnie wkroczył do Inflant polskich i zajął miasta znaczniejsze, prócz Rygi (r. 1601). Pomimo wysiłków hetmanów: Jana Zamojskiego i Karola Chodkiewicza, przewaga była po stronie Szwedów. Karol sudermanlandzki ogłosił się królem szwedzkim (r. 1604) i przedsięwziął wyprawę na Rygę. Świetnego zwycięstwa, jakie Chodkiewicz odniósł pod Kirchholmem (r. 1605), nie pozwoliły wyzyskać należycie zawikłania polityczne ze strony Moskwy i zatargi domowe podczas rokoszu Zebrzydowskiego. Wojnę, przerwaną z powodu śmierci Karola IX († 1611), kontynuował syn jego i następca, Gustaw Adolf. Zdobył Rygę i inne

miasta inflanckie, zagroził nawet Gdańskowi. Zygmunt, który mógł wojnie położyć koniec zrzeczeniem się pretensyi do tronu szwedzkiego, wbrew perswazyom panów polskich do pokoju nakłonić się nie dał. Odrzucał warunki przeciwnika, party żądzą odzyskania Szwecyi i wytępienia w niej protestantyzmu; zachęcały go zresztą do kontynuowania wojny państwa katolickie: Austrya i Hiszpanja. Nie zaniechał wojny Zygmunt i wtedy, gdy Gustaw Adolf, zyskawszy pomoc lennika Polski, księcia pruskiego, Jerzego Wilhelma, wkroczył do Prus królewskich i opanował miasta znaczniejsze z wyjątkiem Torunia i Gdańska. Obie strony, wyczerpane długą walką, przyjęły w końcu medyacyę Francyi i Anglii. Państwa te, pragnąc wciągnąć Gustawa Adolfa do wojny protestantów niemieckich z cesarzem Ferdynandem, zapośredniczyły zawieszenie broni. W Altmark, w bliskości Sztumu (w woj. malborskiem), stanął rozejm sześcioletni (r. 1629). Szwedzi zatrzymali w swem ręku zdobycze inflanckie i kilka miast pruskich.

Borys Godunow, szwagier bezdzietnego Teodora Iwanowicza, kazał zamordować w Ugliczu brata jego, Dymitra, iżby utorować sobie drogę do tronu carskiego. Po śmierci Teodora († 1598) objął tron wygasłej rodziny Rurykowiczów. W kilka lat później zjawił się na Rusi polskiej mnich bazyljański, mieniący się carewiczem Dymitrem. Losem pretendenta do tronu moskiewskiego zajął się Jerzy Mniszech, wojewoda sandomierski. Mniemany Dymitr ujął Mniszcha oświadczeniem się o córkę jego, Marynę; zainteresował sobą króla i jezuitów, przyjmując w Krakowie obrządek łaciński i obiecując zaprowadzić katolicyzm w państwie moskiewskiem. Poparty przez Zygmunta i magnatów, wyruszył z wojskami zaciężnemi na zadnieprze, doczekał się śmierci Godunowa († 1605) i objął tron carski. Dotrzymując obietnicy, poślubił Marynę Mniszchównę, która w orszaku panów i szlachty udała się do Moskwy. Rokoszanie Zebrzydowskiego, wypowiadając królowi posłuszeństwo, myśleli o wyniesieniu na tron polski Dymitra, lecz zamiary ich sparaliżował bunt kniaziów Szujskich. Dymitr został zamordowany; żonę jego z panami, goszczącymi w Moskwie, z rozkazu nowego cara, Wasila Szujskiego, zamknięto w więzieniu. Niebawem zjawił się drugi Dymitr fałszywy, który z ochotnikami polskimi podstąpił pod Moskwę.

Korzystając z zamętu w państwie moskiewskiem, Zygmunt wypowiedział carowi wojnę i ruszył pod Smoleńsk. Wojskom Wasila, popieranego przez Szwedów, dążącym Smoleńskowi z odsieczą, zastąpił drogę hetman Żółkiewski pod Kluszynem i pobił je na głowę (r. 1610). Zwycięstwo kluszyńskie otworzyło Żółkiewskiemu bramy Moskwy. Dla zażegnania niebezpieczeństwa bojarowie detronizowali cara Wasila i wydali go wraz z bratem, Dymitrem Szujskim, Żółkiewskiemu; ofiarowali tron moskiewski królewiczowi Władysławowi, zastrzegając sobie nietykalność religii greckiej i niektóre przywileje szlachty polskiej, jak prawo *Neminem captivabimus*. Pozostawiwszy w Moskwie załogę pod dowództwem Aleksandra Gosiewskiego, Żółkiewski wrócił z jeńcami pod Smoleńsk, oblegany przez króla. Niebawem Zygmunt zażądał korony dla siebie. Wprawdzie Smoleńsk kapitulował (r. 1611), lecz bojarowie nie zgodzili się na oddanie tronu Zygmuntowi, znanemu z nietolerancyi religijnej; cofnęli nawet zobowiązania, dotyczące wyboru królewicza. Pod przywództwem bojara Lepunowa, kniazia Pożarskiego i mieszczanina Minina powstał w Moskwie ruch, wymierzony przeciwko najazdowi polskiemu. Zygmunt po zdobyciu Smoleńska osadził jeńców na Mazowszu, w zamku gostyńskim, i zwołał do Warszawy sejm w celu wyjednania od szlachty podatków na kontynuowanie wojny o koronę moskiewską. Sejm podatków odmówił; wysłane pod Moskwę wojska zaciężne, nieotrzymawszy żołdu, wypowiedziały wodzom posłuszeństwo, skutkiem czego sprawa Zygmunta przyjęła obrót niepomyślny. Załoga polska w Moskwie, trapiona głodem, musiała się poddać; nie uratowała sytuacyi i osobista wyprawa Zygmunta z królewiczem Władysławem. Patryoci moskiewscy wynieśli na tron carski Michała Teodorowicza Romanowa (1613—1645), syna metropolity Filareta. W parę lat później sejm, pomijając pretensye Zygmunta, uchwalił podatki dla poparcia praw królewicza. Daremne jednak były wysiłki Władysława; szturm Moskwy, pomimo pomocy wiernego rzeczypospolitej hetmana kozaków zaporoskich, Piotra Konaszewicza Sahajdacznego, nie udał się. Skutkiem nalegań króla i sejmu, za pośrednictwem kanclerza wielkiego litewskiego, Lwa Sapiehy, zawarł Władysław z carem w Dywilinie rozejm szesnastoletni (r. 1618), którego mocą zyskiwała

Polska pas nadgraniczny ze Smoleńskiem, Nowogrodem siewierskim i Czerniechowem.

Wojnę turecką ściągnęły na rzeczpospolitę prywatne wyprawy panów na Mołdawję, oraz związki Zygmunta z cesarzem podczas wojny trzydziestoletniej.

Mołdawja, hołdująca faktycznie Turcyi, już za Zygmunta Augusta była przedmiotem wypraw prywatnych. Opanował ją na czas krótki (r. 1561) przebywający w Polsce Grek, Jakób Heraklides, posiłkowany przez awanturniczego Olbrachta Łaskiego *(ob. str. 128)*; napadł na nią później z zaporożcami kniaź Dymitr Wiśniowiecki, który, ujęty przez Turków, umęczony został w Konstantynopolu. Pod koniec panowania Zygmunta Augusta ponowili najazdy na własną rękę panowie: Mikołaj Sieniawski i Mikołaj Mielecki. Wyprawy te, przedsiębrane z pobudek interesu prywatnego, narażały rzeczpospolitę na wojnę z Turcyą. Hamowane przez Stefana Batorego, ponowiły się za Zygmunta III.

Jan Zamojski w dwóch wyprawach: r. 1595 i 1600 przywrócił nad Mołdawją i Wołoszczyzną zwierzchnictwo rzeczypospolitej, osadzając na nich indygenów polskich, braci Mohyłów: Jeremjasza i Symeona. Za przykładem Zamojskiego poszli: Stefan Potocki, Michał Wiśniowiecki i Samuel Korecki, ujmujący się za wypędzonym przez Turków krewniakiem swoim, hospodarem mołdawskim, Konstantym Mohyłą. Hetman kozacki, Konaszewicz Sahajdaczny, łupił miasta tureckie, zapędzał się na wybrzeża Małej Azyi i przedmieścia Konstantynopola. Turcya, zajęta wojną z Persyą, czekała pory dogodnej do odwetu na Polsce. Znalazła ją podczas wojny trzydziestoletniej.

Zygmunt III pozwolił szwagrowi swemu, cesarzowi Ferdynandowi II, werbować w Polsce kozaków, zwanych od wodza Lisowskiego lisowczykami. Kozacy ci szerzyli postrach śród protestantów na Węgrzech, w Czechach i Niemczech; stanowili też wymowny dowód współudziału króla polskiego w zabiegach około wytępienia reformacyi. Sułtan Osman, pobudzany przez książąt protestanckich, zawarł z Persyą pokój i wojska swoje rzucił na Polskę. Wkroczył do Mołdawii na spotkanie z wodzem tureckim, Iskender-baszą, hetman i zarazem od niedawna kanclerz wielki koronny, Żółkiewski. W warownym obozie pod Cecorą, niedaleko Prutu, wytrzymywał ataki dziesięć kroć licz-

niejszego nieprzyjaciela, lecz w końcu, z powodu niekarności żołnierstwa, zmuszony był do opuszczenia stanowiska. W odwrocie poległ (r. 1620).

W roku następnym sułtan przygotował nową wyprawę. Zamierzył podbić Polskę, następnie wspólnie z protestantami niemieckimi uderzyć na Austryę. Na spotkanie najazdu tureckiego pociągnął do Mołdawii hetman Chodkiewicz z królewiczem Władysławem i obwarował się w obozie pod Chocimem. Podczas szturmów tureckich Chodkiewicz umarł; naczelne dowództwo objął po nim Stanisław Lubomirski. Po wzajemnem wyczerpaniu stron walczących stanął pokój (r. 1621), którego mocą: król polski zobowiązał się powściągać najazdy kozaków, a sułtan Tatarów; na hospodarstwie mołdawskiem osadzać będzie Turcya chrześcijan przychylnych rzeczypospolitej. Negocyatorem był Jakób Sobieski, krajczy koronny; po ratyfikacyę warunków pokoju chocimskiego jeździł do Konstantynopola Krzysztof książę Zbaraski.

Nietolerancya Zygmunta III wysunęła w nowem **bezkrólewiu** na pierwszy plan sprawę religijną. Na sejmie konwokacyjnym, zwołanym przez prymasa Jana Wężyka, kwestya wyznaniowa była głównym przedmiotem dyskusyi. Nowowiercy domagali się skasowania postanowień królewskich, uwłaczających równouprawnieniu wyznań, wolności stawiania zborów i cerkwi, dopuszczenia niekatolików do dygnitarstw i t. p. Komisya, złożona z senatorów i posłów szlacheckich, wypracowała w tej materyi projekt, który sejm elekcyjny przyjął i włożył nowemu królowi w pacta conventa. Oprócz uroczystego potwierdzenia konfederacyi warszawskiej z r. 1573, uregulowane zostały interesa wyznaniowe dyzunitów na podstawie podziału terrytoryalnego: oddano im biskupstwo lwowskie, przemyskie i łuckie, uprawniono godność metropolity kijowskiego prawosławnego. Obok obowiązku tolerancyi religijnej, włożono przyszłemu królowi w pacta conventa utrzymanie pokoju z sąsiadami, zabroniono mu zaciągów na własną rękę, zniesiono ustanowiony paktem koszyckim podatek dwóch groszy z łanu i t. p.

Najstarszy syn Zygmunta III, urodzony z pierwszej żony, Władysław IV (1632—1648), powołany został na tron w chwili, gdy car Michał Teodorowicz zerwał rozejm dywiliński i wojska swoje rzucił na Polskę. Wódz carski, Sehin, zajął miasta nadgraniczne i z armją stotysiączną podstąpił pod Smoleńsk. Władysław, pośpieszywszy z odsieczą, oblężenie Smoleńska rozerwał, zaatakował rozłożony na lewym brzegu Dniepru obóz Sehina i zmusił go do kapitulacyi. Car ukarał Sehina śmiercią i dalszych kroków wojennych zaniechał. We wsi Polanówce, pomiędzy Dorohobużem a Wiaźmą, stanął pokój wieczysty (r. 1634), którego mocą Władysław zrzekł się korony carskiej, Moskwa zaś pretensyi do Inflant, oraz ziem, ustąpionych rozejmem dywilińskim, i zapłaciła koszta wojenne.

Szczęśliwie również zakończone zostały zawikłania z Turcyą i Szwecyą.

Jednocześnie z najazdem moskiewskim i w porozumieniu z nim basza Widynia, Abaza, wysłał na Polskę Tatarów, osiadłych na obszarze pomiędzy ujściem Dniestru i Dunaju, w tak zwanym Budziaku; sam wtargnął na Podole z Turkami i Wołochami. Hetman wielki koronny, Stanisław Koniecpolski, dopędził Tatarów budziackich w Mołdawii i pobił ich pod Sasowym Rogiem; Abazę z pomocą hufców panów ruskich rozgromił w bliskości Kamieńca, pod Paniowcami. Wyruszył na wyprawę i sułtan Amurat IV, lecz wieść o pokoju polanowskim i gotowości wojennej Polaków skłoniła go do odwrotu. Stanął pokój (r. 1634), którym rzeczpospolita zobowiązała się hamować kozaków, Turcya przyrzekła powstrzymywać Tatarów budziackich i nie obsadzać hospodarstw Mołdawii i Wołoszczyzny bez porozumienia się z królem polskim.

Rok 1635, w którym kończył się rozejm altmarski, zapowiadał dalszy ciąg wojny szwedzkiej. Władysław, niezrzekając się pretensyi do tronu szwedzkiego, probował najprzód układów z Gustawem Adolfem († 1632) i opiekunami córki jego, Krystyny; następnie, po wyczerpaniu środków ugodowych, postanowił praw swoich dochodzić orężem. Gdy rzeczpospolita okazała niechęć do nowych przedsięwzięć wojennych, Francya zaś, Anglja i Holandya dla tych samych powodów *(ob. str. 185)*, co za Zygmunta III, zapośredniczyły pokój, — Władysław zgodził się na dalsze zawieszenie broni. Stanął dwudziesto-sześcioletni ro-

zejm w Sztumdorfie (r. 1635), którego mocą Szwedzi zatrzymali Inflanty, lecz ustąpili z miast pruskich.

Zabezpieczywszy się od wschodu, południa i północy, Władysław myślał wciągnąć rzeczpospolitę w zawikłania polityczne na zachodzie przez przyjęcie udziału w wojnie trzydziestoletniej. Gotów był sprzymierzyć się z Francyą, której minister, kardynał Richelieu, ofiarował mu: rękę bogatej księżniczki Nevers, Ludwiki Maryi Gonzagi; przyłączenie do Polski, w razie pokonania Austryi, Śląska i poparcie do odzyskania tronu szwedzkiego. Plany te, nielicujące z interesami katolicyzmu, nie znalazły w Polsce posłuchu i rozchwiały się, skutkiem czego Władysław przerzucił się do obozu przeciwnego, austryackiego. Ożenił się z córką cesarza Ferdynanda II, arcyksiężniczką Cecylią Renatą (r. 1637); liczył na pomoc Austryi w odzyskaniu korony szwedzkiej i poparcie w wyprawie na Turcyę. Z myślą o wojnie tureckiej nie zerwał i po śmierci Cecylii Renaty, gdy, zniechęcony do Austryi, przechylił się znowu ku Francyi. Posag, jaki wziął za drugą żoną, zaleconą przez Francyę, Ludwiką Maryą Gonzagą, dał mu możność podjęcia przygotowań, do których zachęcał papież i poseł wenecki. Przewidując, że sejm na wojnę nie zgodzi się, myślał rozpocząć ją na własną rękę. Za pieniądze, dostarczone przez Wenecyan, uzbrajał kozaków, organizował zaciągi cudzoziemskie, gromadził we Lwowie artyleryę. Zamysłom króla oparli się najprzód senatorowie, następnie sejm (r. 1646). Jednomyślnością stanęły konstytucye, nakazujące rozpuszczenie zaciągów, zmniejszenie gwardyi królewskiej do 1.200 ludzi, usunięcie z dworu cudzoziemców i t. p.

Naród szlachecki, niezezwalając na rozleglejszą akcyę zewnętrzną, pragnął zabezpieczyć sobie spokój i używanie dobrobytu, jaki posiadł na stanowisku klasy uprzywilejowanej. W każdym zresztą ruchu zewnętrznym podejrzywał niebezpieczeństwo wzrostu władzy królewskiej, wywrócenie instytucyi republikańskich. Istotnie: instytucye republikańskie utrzymał i dobrobytu zażywał, lecz uciskiem nowowierców i gnębieniem klas niższych przygotowywał burzę, która zmąciła spokój wewnętrzny i ściągnęła na kraj klęski dotkliwe.

Szlachta zobowiązała króla do szanowania tolerancyi religijnej, lecz sama jej nie przestrzegała. Fanatyzowana przez jezuitów, którzy owładnęli szkołą, nowowierców nienawidziła;

ześladowała ich środkami, na jakie zdobyć się mogła inicya-
wa prywatna. Młodzież szkolna staczała z nowowiercami
jki uliczne, napadała na zbory, profanowała cmentarze i groby.
iszczenie kilku strzał w posąg św. Michała w Wilnie przez
zniów szkoły kalwińskiej naraziło różnowierców miejscowych
rabunek i kije, wstrząsnęło całą niemal społecznością kato-
cką, stało się przedmiotem rozpraw i uchwał sejmowych
. 1640). Hetman wielki litewski i wojewoda wileński, Krzy-
tof Radziwiłł, nowowierca, umarł ze zmartwienia, gdy sejm
powodu błahego wybryku dzieci nakazał zburzyć w Wilnie
bór kalwiński. Król pod względem zapatrywań religijnych za-
adniczo różnił się od ojca. W polityce kierował się nie wzglę-
lami katolicyzmu, lecz widokami korzyści rzeczypospolitej.
W sprawach politycznych był bezwyznaniowym: gotów był dla
osiągnięcia celu korzystać z usług zarówno cesarza katolickiego,
jak Francyi i protestantów niemieckich. Była chwila, kiedy za-
mierzał żenić się z protestantką, Elżbietą, córką elektora Pala-
tynatu, głównego przeciwnika obozu katolickiego w Niemczech.
Nie z pobożności, lecz w widokach politycznych chciał podczas
przygotowań do wojny tureckiej ustanowić order Niepokalanego
poczęcia N. Maryi Panny, którego kawalerowie bronić mieli
wiary świętej, czci Matki boskiej, oraz wierności dla króla i oj-
czyzny. Jako tolerant i polityk, pragnący siły wewnętrzne na-
rodu sharmonizować dla osiągnięcia pomyślności narodu, na
rozterki wyznaniowe patrzał z boleścią. Jezuitów nie lubił,
wpływ ich zamierzał osłabić, wprowadzając do Polski umiarko-
wany pod względem religijnym zakon pijarów. Pod wrażeniem
sprawy święto-michalskiej powziął Władysław projekt pogodze-
nia nowowierców z katolikami za pomocą rozmowy przyjaciel-
skiej *(colloquium charitativum)*, która odbyła się w Toruniu
(r. 1645). Katolicy, kalwini i protestanci strawili kilkadziesiąt
posiedzeń na dyskusyach teologicznych i... «rozstali się po przy-
jacielsku i uprzejmie za powagą króla i łagodnością biskupa
żmudzkiego», Tyszkiewicza, kierownika rozmowy. Nie udało się
również Władysławowi ściślejsze związanie z państwem kościoła
wschodniego przez ustanowienie osobnego patryarchatu polskiego
i połączenie go z unją. Niesnaski wyznaniowe trwały bez przerwy.
Nowowiercy, niemogąc podołać ogromowi ucisku większości ka-
olickiej, gotowi byli szukać ratunku w państwach protestan-

ckich; dyzunici znachodzili opiekę w kozaczyźnie, która w porywach swoich przeciwko rzeczypospolitej zasłaniała się hasłem obrony swobód i prawosławia.

Po śmierci uległego rzeczypospolitej Konaszewicza Sahajdacznego († 1622) kozacy bezustannie podnosili chorągiew buntu. Izmaił (Zmojła) negocyował na własną rękę z Tatarami i Moskwą, walczył na morzu Czarnem z Turkami, łupił województwa kresowe, wyrzekając na «opresye cerkwiom bożym i starożytnej religii greckiej». Pobił go pod Kryłowem (r. 1625) hetman Koniecpolski i oddał pod zwierzchnictwo atamana królewskiego, Michała Doroszenki. Pod koniec panowania Zygmunta III kozacy zamordowali atamana królewskiego, Hryćkę; w wojsku polskiem, rozłożonem na leżach zimowych, sprawili rzeź, zwaną od dowódcy buntowników «nocą Tarasa». Hetman Koniecpolski pobił ich znowu pod Perejasławiem, lecz pogrom ten okupił wielkiemi stratami w ludziach. Wypełniając warunki pokoju, zawartego z Turcyą r. 1634, Koniecpolski dla pohamowania kozaków wystawił na prawym brzegu Dniepru, u pierwszego poroha, naprzeciwko ujścia Samary, twierdzę, zwaną Kudakiem. Zaporożcy pod wodzą Sulimy przypuścili nocą do twierdzy szturm, załogę wycięli i sprzęt wojenny zabrali (r. 1635). Koniecpolski pośpieszył na Ukrainę i postrachem zmusił kozaków do wydania Sulimy, który został stracony. W parę lat później na Zaporożu podniósł chorągiew buntu Pawluk, na Ukrainie zaś powstali chłopi (r. 1637). Wystąpił przeciwko buntownikom hetman polny koronny, Mikołaj Potocki, stoczył bitwę pod Kumejkami i zmusił kozaków do wydania Pawluka, który doświadczył losu Sulimy. Pod wrażeniem buntu Sulimy i Pawluka sejm z roku 1638 wszystkich kozaków ukraińnych, niewpisanych w regestr, obrócił w chłopstwo. Osady kozackie wcielone zostały w skład dóbr pańskich, posiadacze przywiązani zostali do gruntu, obowiązani byli do pańszczyzny i danin. Konstytucya tegoż sejmu równie bezwzględnie obeszła się z kozakami regestrowymi, pomimo tego że w buntach udziału nie brali. Zniósłszy atamana z wyboru, oddała ich pod władzę komisarza, wyznaczonego przez sejm, podległego zwierzchnictwu hetmana koronnego.

W odwet za konstytucyę z r. 1638 porwała się kozaczyzna pod wodzą Ostrzanina, następnie Huni, lecz bezskutecznie.

powstanie zostało stłumione, Kudak odbudowany, kozacy obróceni w chłopstwo. Po dziesięciu latach ustalania się stosunków duchu konstytucyi z roku 1638 nastąpił wybuch Bohdana Chmielnickiego.

Uczestnik buntów dawniejszych, Chmielnicki posiadał w starostwie czehryńskiem, należącem do syna hetmańskiego, Aleksandra Koniecpolskiego, futor Subotów, w którym po konstytucyi z r. 1638 oddawał się zajęciom ziemiańskim. Oficyalista Koniecpolskiego, podstarości czehryński, Daniel Czapliński, porwał mu żonę, obił syna i wygnał z futoru. Stało się to wtedy, kiedy król przygotowywał wojnę turecką, do której zamierzał powołać i Chmielnickiego w charakterze pisarza wojsk kozackich. Chmielnicki przedstawił swe krzywdy sejmowi w r. 1646, skarżał się i samemu królowi. Nieotrzymawszy zadośćuczynienia od sejmu; usłyszawszy z ust Władysława, znękanego zwichnięciem planu wojny tureckiej, pytanie: «A co, czyś ty nie żołnierz?» — udał się na Zaporoże, gdzie rozgłosił, że zamierza wystąpić zbrojnie przeciwko szlachcie z wiedzą i wolą króla. Zebrał na wyspach dnieprowych sporo hultajstwa, za którego zgodą zwrócił się z prośbą o pomoc do chana Tatarów krymskich. Hetman wielki koronny, Mikołaj Potocki, dowiedziawszy się o przygotowaniach Chmielnickiego, wysłał na niego swego syna, Stefana, z 6.000 ludzi. Chmielnicki, wsparty przez Tatarów, nad Żółtemi Wodami, w bliskości Kudaku, zadał wojsku polskiemu klęskę straszliwą. Rycerstwo polskie poległo lub poszło w niewolę; Stefan Potocki z ran umarł. Na wieść o klęsce nadciągnął Mikołaj Potocki z hetmanem polnym koronnym, Marcinem Kalinowskim. W bitwie pod Korsuniem (w woj. kijowskiem) obaj wodzowie z mnóstwem rycerstwa dostali się do niewoli tatarskiej. Na kilka dni przed klęską korsuńską umarł Władysław na Litwie, w Mereczu, sławiony w pieśniach kozackich jako wróg szlachty.

Klęski nad Żółtemi Wodami i pod Korsuniem rzuciły na kraj popłoch, śród którego sejm konwokacyjny, zwołany przez prymasa, Macieja Łubieńskiego, obmyślić musiał środki zaradcze. Dwa były w rzeczypospolitej stronnictwa: wojenne i poko-

jowe, każde zaś inny zalecało sposób załatwienia sprawy kozackiej.

Głową stronnictwa wojennego był książę Jeremi Wiśniowiecki, wojewoda ruski, dziedzic rozległych dóbr na Ukrainie. Dotknięty osobiście łupiestwem kozaków, miał dla buntowników nienawiść pogardliwą i tylko w doszczętnem wytępieniu ich widział środek ratunku. Z nadwornymi hufcami swymi uganiał się za kozakami z szaloną walecznością; nad wziętymi do niewoli nieludzko pastwił się, zakopując ich żywcem w ziemię, świdrując im oczy i t. p. Plan wytępienia kozaczyzny podzielali panowie województw kresowych, główni autorowie konstytucyi z r. 1638.

Stronnictwo pokojowe tworzyli posiadacze dóbr po za terenem buntów, niepowodujący się w zapatrywaniach na kozaczyznę uczuciem mściwości osobistej. Głową jego był kanclerz wielki koronny, Jerzy Ossoliński, poufnik króla Władysława, wtajemniczony w plan wojny tureckiej. Zdaniem stronnictwa pokojowego, dla zażegnania buntów należało użyć układów i ustępstw i tylko w razie wygórowanych żądań kozaków wypadało jąć się środków wojennych.

Na sejmie konwokacyjnym przeważyło stronnictwo pokojowe. Do traktowania z kozakami uproszono Adama Kisiela, wojewodę bracławskiego, dyzunitę, zarówno dbałego o los wyznających religię grecką, jak przywiązanego do swobód rzeczypospolitej. Na wypadek, gdyby Kisiel nie zdołał skłonić Chmielnickiego do układów, sejm zamierzył prowadzić wojnę i w tym celu w zastępstwie więzionych w Krymie hetmanów wyznaczył trzech regimentarzy: starego księcia Dominika Zasławskiego, wojewodę sandomierskiego; uczonego Mikołaja Ostroroga, podczaszego koronnego, i młodego Aleksandra Koniecpolskiego, — przezwanych: pierzyną, łaciną, dzieciną.

Książę Wiśniowiecki, niezadowolniony z uchwał sejmu konwokacyjnego, nieczekając na rezultat układów, na własną rękę począł uganiać się za kozakami. Misya Kisiela została udaremnioną, Chmielnicki bowiem przybrał postawę zbrojną: okopawszy się na Wołyniu, w Pilawcach, oczekiwał nadejścia posiłków chana Tatarów, Tohaj-beja. W trakcie tego zebrały się pod Konstantynowem zaciągi i pospolite ruszenie, ogółem 36.000 ludzi. Szlachcie towarzyszyły wozy ładowne z krociami

ciurów. Odgrażano się zarzuceniem «kurnika pilawieckiego» czapkami, święcono przyszły tryumf nad chłopstwem biesiadami. Nareszcie przystąpiono do oblegania Pilawiec. Na wieść o nadciąganiu hordy tatarskiej, na odgłos okrzyków «hałła!» i huku armat, którym Chmielnicki witał Tohaj beja, cały obóz polski, liczący przeszło 200.000 ludzi, poszedł w rozsypkę. Regimentarze odjechali pierwsi, za nimi uciekała szlachta, zostawiając na łup nieprzyjaciół sprzęt wojenny i kosztowności. Zginęło w całej potrzebie zaledwie 300 ludzi.

Po pogromie pilawieckim pociągnął Chmielnicki z Tohajbejem na Lwów, do którego schronili się regimentarze z cząstką rycerstwa. Mieszczanie, opuszczeni przez regimentarzy, bronili się uparcie, aż uwolnili się od oblężenia okupem pieniężnym. Z pode Lwowa rzucił zwycięzca hufce pomniejsze na rabunek województw wewnętrznych, sam zaś podstąpił pod Zamość. Działo się to wtedy, gdy pod Wolą zebrał się sejm elekcyjny.

Oba stronnictwa: pokojowe i wojenne postawiły kandydaturę synów Zygmunta III z drugiego małżeństwa: pierwsze Jana Kazimierza, drugie Karola Ferdynanda, biskupa wrocławskiego i płockiego. Wobec klęski pilawieckiej, która skompromitowała stronnictwo wojenne; z powodu, zresztą, zbliżania się ku stolicy Chmielnickiego, który oświadczył się za Janem Kazimierzem, Karol Ferdynand zrzekł się swej kandydatury. Chmielnicki, dowiedziawszy się o obiorze **Jana II Kazimierza** (1648—1668), wysłał do niego list z usprawiedliwieniem swego postępowania, na co otrzymał przyrzeczenie układów, byle z pod Zamościa wrócił na Ukrainę. Chmielnicki odpowiedź królewską ucałował, ściągnął z Zamościa okup i dokonał odwrotu.

Wyprawiona na Ukrainę komisya pod przewodnictwem Kisiela zjechała do Perejasławia. Ofiarowała Chmielnickiemu buławę hetmańską, oznajmiła gotowość: wzięcia kozaków pod bezpośrednią opiekę króla i przywrócenia im przywilejów. Chmielnicki ofiarowane mu warunki ugody odrzucił. Demoralizowany przez Turcyę, która przysłała mu chorągiew, szablę i kaftan honorowy; przez Moskwę, której agenci porównywali go z Konstantynem Wielkim i podżegali do walki z Lachami w imię

prawosławia, — stawiał ze swej strony żądania, rzeczpospolitę upokarzające, do przyjęcia niemożliwe. Domagał się: miejsca w senacie dla metropolity prawosławnego i osadzenia dyzunitów na dygnitarstwach w Kijowszczyźnie, zniesienia na Ukrainie unii, wypędzenia z niej jezuitów, pominięcia księcia Jeremiego Wiśniowieckiego przy rozdawnictwie buław, wydania Czaplińskiego w zamian za jeńców polskich. Do ugody nie przyszło; ułożono jedynie rozejm, przyczem oznaczono linję, której wojska obu stron nie miały przekraczać.

Wobec niemożliwości zażegnania zatargu drogą pokojową okazała się konieczność przedsięwzięcia kroków wojennych, tem bardziej, że Wiśniowiecki, łamiąc warunki rozejmu, na własną rękę rozpoczął działać zaczepnie. Chmielnicki kazał zamordować posła królewskiego, Śmiarowskiego, i, połączywszy się z chanem tatarskim, w 300.000 ludzi przekroczył linję rozejmową. Wojsko koronne połączyło się z hufcami nadwornymi Wiśniowieckiego i zajęło stanowisko obronne w dziedzicznej posiadłości księcia, w Zbarażu, na Wołyniu. Wiśniowiecki z 10.000 ludzi przez półtora miesiąca wytrzymywał szturmy nieprzyjacielskie, aż doczekał się króla z wojskiem zaciężnem. Pod Zborowem (w woj. ruskiem) Chmielnicki Jana Kazimierza oskrzydlił i w pierwszym dniu bitwy przyprawił o straty olbrzymie. Kanclerz Ossoliński wszedł w układy z chanem, którego pozyskał obietnicą opłaty rocznej, poczem i Chmielnicki okazał powolność do zawarcia z królem umowy. Ugoda zborowska opierała się przeważnie na warunkach perejasławskich: przywracała kozakom dawne prawa i przywileje, oznaczała liczbę regestrowców na 40.000, wypędzała z Ukrainy jezuitów i Żydów, dopuszczała metropolitę prawosławnego do zasiadania w senacie, dygnitarstwa w województwach: kijowskiem, bracławskiem i czerniechowskiem oddawała dyzunitom. Sprawa zniesienia unii odłożona została do sejmu.

Sejm z r. 1649 potwierdził ugodę zborowską pod tytułem «łaski dla wojska zaporoskiego», lecz metropolity prawosławnego do senatu nie dopuścił, sprawę zaś unii odłożył na później. Ugoda, narzucona orężem, nie miała podstaw trwałości choćby dla tego, że regestr 40.000 kozaków tworzył potęgę, która w każdej chwili mogła zagrozić rzeczypospolitej. Stronnictwo pokojowe poczęło ustępować wojennemu, zwłaszcza gdy filar pierw-

szego, kanclerz Ossoliński, umarł (r. 1650). Sam też Chmielnicki nie był z ugody zadowolniony. Zwrót przywilejów i praw dotyczył jedynie kozaków regestrowych, gdy reszta ich, wynosząca około 150.000, miała wrócić do poddaństwa. Ogrom chłopstwa, zdemoralizowany buntem i nadzieją wyłamania się z pod zwierzchnictwa dziedziców, pchał Chmielnickiego do dalszych kroków wojennych. Chmielnicki rachował na potęgę liczebną chłopstwa; miał zapewnioną pomoc chana tatarskiego; były mu na rękę i kłopoty rzeczypospolitej, na jakie narażały ją pojawiające się tu i owdzie poruszenia śród ludu. W krakowskiem, na Podhalu, zbuntował chłopstwo Kostka Napierski, opanował Czorsztyn, łupił i palił dwory szlacheckie. Ujęty przez hufce biskupa krakowskiego, Gembickiego, stracony został w Krakowie, lecz jednocześnie objawy ruchów ludowych zagrażać poczęły i Wielkopolsce.

Śród takich okoliczności Jan Kazimierz stanął na czele armii stotysiącznej pod Beresteczkiem, nad Styrem (na Wołyniu), i zmierzył się z trzy kroć liczniejszą potęgą kozacko-tatarską. W bitwie trzydniowej (r. 1651) Chmielnicki został złamany, lecz ocaliło go rozprzężenie w wojsku rzeczypospolitej. Zamiast po odniesieniu zwycięstwa ścigać kozaków i wytępić ich doszczętnie, pospolite ruszenie za sprawą podkanclerzego koronnego, Hieronima Radziejowskiego, wszczęło rozruchy, następnie rozeszło się do domów.

Wypuszczeni z niewoli hetmani: Mikołaj Potocki i Kalinowski musieli kończyć sprawę kozacką z resztkami wojska, wynoszącemi zaledwie 20.000. Zawarta z Chmielnickim ugoda białocerkiewska zapewniała dawne przywileje i prawa tylko kozakom regestrowym, których liczbę ograniczała do 20.000. Na siedzibę wyznaczała regestrowcom królewszczyzny województwa kijowskiego; na wyposażenie hetmana zaporoskiego obróciła starostwo czehryńskie. Gwarantowała wreszcie wolność religii greckiej.

Podobnie jak zborowska, ugoda białocerkiewska, wymuszona siłą, nie dawała gwarancyi trwałości. Rzeczpospolita, przewidując ponowne działania ze strony Chmielnickiego, zarządziła przygotowania wojenne. Przyśpieszyły starcie zabiegi Chmielnickiego o założenie swej dynastyi na Mołdawie przez ożenienie syna, Tymofieja, z córką hospodara Lupulego, Rozandą. Gdy

Lupuli, który miał jedną córkę za Januszem Radziwiłłem, wzbraniał się wydać Rozandy za kozaka, Chmielnicki podjął na Mołdawję wyprawę. Warunki ugody białocerkiewskiej wzbraniały kozakom przekraczać granic województwa kijowskiego i dla tego hetman polny, Kalinowski, rozłożył się obozem na drodze mołdawskiej, zamierzając wstrzymać pochód Chmielnickiego. Przyszło do bitwy pod Batohem, nad Bohem, w województwie bracławskiem (r. 1652). Kalinowski poległ ze wszystkiem prawie rycerstwem. Tymofiej Chmielnicki napadł na Mołdawję i zmusił hospodara do wydania mu córki; ojciec jego przystąpił do oblężenia Kamieńca i zażądał od króla potwierdzenia paktów zborowskich.

Jan Kazimierz pośpieszył z wojskiem na Podole i rozłożył się obozem pod Żwańcem. Chan tatarski, który z rozkazu sułtana nadciągnął z pomocą Chmielnickiemu, opasał obóz królewski, lecz, niemając do boju ochoty, pierwszy rozpoczął rokowania o pokój. Za upominki zobowiązał się do odwrotu, a nawet przyrzekł Polsce pomoc w wojnie z kozaczyzną.

Chmielnicki, opuszczony przez Tatarów, niemogąc istnieć o własnych siłach, postanowił szukać opieki w Moskwie. W r. 1654 układem w Perejasławiu poddał Ukrainę carowi Aleksemu Michałowiczowi. Zawarował kozakom przywileje i prawa, jakie posiadali dawniej pod rządem rzeczypospolitej; wolny wybór hetmana i niezależność metropolity kijowskiego od patryarchy moskiewskiego. W punktach umowy po raz pierwszy przezwano Ukrainę Małorosyą. Bezpośrednim następstwem czynu Chmielnickiego była wojna moskiewska.

Traktat polanowski *(ob. str. 189)* był dla Moskwy ciężarem. Car Aleksy Michałowicz (1645—1676) wyczekiwał sposobności, żeby pokój zerwać, odpłacić Polsce za wyprawy Zygmunta III i Władysława IV, uskutecznić plany Iwana III Wasilewicza, Wasila Iwanowicza i Iwana Groźnego. Starannie zbierano na dworze carskim materyał do zerwania przymierza i zaczepki. Poselstwo moskiewskie, wyprawione do Warszawy w r. 1650 z kniaziem Puszkinem na czele, obejściem rubasznem i zuchwałem panów polskich znieważało i szukało okazyi do zwady. W braku powodów poważnych, szukano podstawy do zatargu międzynarodowego w uchybieniach, jakich Polacy dopuścili się w tytułowaniu cara: w listach, utworach literackich

lub przemówieniach. Ojca carskiego, Michała Teodorowicza, pozwalali sobie Polacy przezywać «Miszą» (jak za lat młodocianych sami Moskale); tytułowali go »dzierżcą», zamiast «samodzierżcą». Samuel ze Skrzypny Twardowski napisał poemat, uwłaczający sławie carów; jezuita na kazaniu we Lwowie nieprzychylnie wyrażał się o zamiarach Moskwy względem Polski i t. p. Poselstwo Puszkina domagało się ukarania winowajców na gardle, zwrotu Smoleńska, zapłacenia kary pieniężnej i zagwarantowania konstytucyą sejmową nietykalności honoru carskiego. Bunty kozaków carowie podniecali za pomocą agitacyi religijnej; malkontentom, niemogącym pomieścić się w regestrze, wyznaczali w państwie swojem siedziby; dla śledzenia za obrotem sprawy wyprawiali do Polski szpiegów. Po poddaniu się Chmielnickiego, wiosną roku 1654 wypowiedział Polsce car Aleksy Michałowicz wojnę; za powód zerwania traktatu polanowskiego podał uchybienia, jakich panowie dopuścili się względem niego w przemówieniach i pismach.

Wkroczyły do Polski dwie armje: jedna, licząca 100.000 ludzi, pod naczelnem dowództwem samego cara na Litwę; druga, czterdziesto-tysiączna, pod Buturlinem na Ukrainę.

Rzeczpospolita, wyczerpana wojnami z kozaczyzną, nie była przygotowaną na najazd moskiewski. Poddawały się też grody i miasta. Po wzięciu Smoleńska car zajął Wilno i począł używać tytułu wielkiego księcia litewskiego. Buturlin, po zajęciu Czerniechowa i Kijowa, obejmował królewszczyzny i obsadzał je urzędnikami carskimi. Pochodowi obu armii towarzyszyły łupiestwa i pożogi, — odwet, jak mówiono, za rok 1612. Na Litwie nie potrafili podołać ogromowi nieprzyjaciół hetmani: wielki, Janusz Radziwiłł (syn Krzysztofa), i polny litewski, Wincenty Gosiewski. Na Ukrainie hetmani: wielki, Stanisław Potocki («Rewera»), i polny koronny, Stanisław Lanckoroński, posiłkowani przez Tatarów, odnieśli zwycięstwo nad Buturlinem i Chmielnickim pod Ochmatowem, lecz z powodu ostrości zimy korzyści z niego nie osiągnęli.

Rychło potem, w lecie roku 1655, spadł na Polskę najazd króla szwedzkiego, Karola Gustawa, prowadzonego przez zdrajcę, byłego podkanclerzego koronnego, Hieronima Radziejowskiego.

Rozejm sztumdorfski *(ob. str. 190)* upływał dopiero w r. 1661. Młoda królowa szwedzka, Krystyna *(ob. str. 189)*, okazywała Ja-

nowi Kazimierzowi przychylność, lecz następca tronu, jej brat cioteczny, książę Dwóch-Mostów, Karol Gustaw, na opłakanym stanie Polski osnuł plan zerwania rozejmu i przedsięwzięcia działań zaborczych. Uskutecznienie zamiarów ułatwił mu Radziejowski. Skazany przez sąd marszałkowski na infamję i banicyę za gwałty, jakich dopuścił się w rezydencyi królewskiej, Radziejowski pojechał do Sztokholmu i ofiarował swe usługi Karolowi Gustawowi. Gdy w roku 1654 królowa Krystyna abdykowała, następca jej wszczął z Janem Kazimierzem spór o tytuły, poczem za zgodą sejmu szwedzkiego dokonał na Polskę najazdu.

Pierwsza armja szwedzka pod wodzą feldmarszałka Arfrida Wittenberga przez Brandeburgję ciągnęła ku granicom Wielkopolski. Na wieść o zbliżaniu się nieprzyjaciół zgromadziło się pospolite ruszenie szlachty wielkopolskiej pod wodzą wojewodów: poznańskiego, Krzysztofa Opalińskiego, i kaliskiego, Karola Grudzińskiego, i zaobozowało pod Ujściem w celu bronienia przeprawy przez Noteć. Pomimo przewagi liczebnej i stanowiska obronnego, wodzowie szlachty wdali się w rokowania z towarzyszącym feldmarszałkowi Wittenbergowi Radziejowskim i dokonali kapitulacyi (r. 1655). Województwa: poznańskie i kaliskie poddały się królowi szwedzkiemu, wymawiając sobie swobodę wyznania i nietykalność przywilejów szlacheckich. Rychło nadciągnął od Szczecina do Wielkopolski z drugą armją sam Karol X Gustaw: warunki kapitulacyi ujskiej zatwierdził i połączył się pod Kołem z wojskiem Wittenberga. Kalwini wielkopolscy witali go jako zbawcę, nasuwali mu sposoby złupienia skarbca katedry gnieźnieńskiej i innych majątków kościelnych. Jednocześnie trzecia armja nieprzyjacielska pod dowództwem generała Pontusa de la Garde z Inflant wkroczyła na Litwę. W Kiejdanach (na Żmudzi) Radziwiłłowie: hetman Janusz i brat jego stryjeczny, syn uczestnika rokoszu Zebrzydowskiego, koniuszy wielki Bogusław, podpisali unję Litwy ze Szwecyą, zobowiązując Karola Gustawa do wojny z Moskwą.

Po opanowaniu Wielkopolski i Litwy Karol Gustaw zajął Warszawę i pomaszerował za uchodzącym ku Krakowowi Janem Kazimierzem. Kapitulował broniony przez Stefana Czarnieckiego Kraków, warując sobie nietykalność własności prywatnej, kościołów i akademii. Korzystając z okoliczności, wy-

stąpił przeciwko rzeczypospolitej i lennik jej, książę pruski, Fryderyk Wilhelm, elektor brandeburski. W myśl układów za Zygmuntą Augusta i Stefana Batorego *(ob. str. 125)*, spadek po bezpotomnym drugim księciu pruskim, Albrechcie Fryderyku († 1618), objął elektor brandeburski, Jan Zygmunt, potomek Joachima II. Syn Jana Zygmunta, Jerzy Wilhelm, dopomógł Gustawowi Adolfowi do opanowania Prus królewskich. Następca jego, Fryderyk Wilhelm (1640—1688), zwany Wielkim elektorem, pod pretekstem «opieki» zajął wojskami swemi Prusy królewskie, pragnąc w ten sposób połączyć Brandeburgię z Prusami książęcemi.

Faktycznie rzeczpospolita podzieloną została pomiędzy Moskwę, Szwecyę i elektora brandeburskiego. Jan Kazimierz, opuszczony przez naród, szukał schronienia na Śląsku.

Nadużycia wojsk najezdniczych, łupiestwa i ucisk wywołały w narodzie szlacheckim reakcyę, tem bardziej, że zmarli główni sprawcy układów ze Szwedami: wojewoda Krzysztof Opaliński i hetman Janusz Radziwiłł. W Wielkopolsce powstał Krzysztof Żegocki, w Małopolsce Jerzy Lubomirski, na Litwie wojewoda witebski, Piotr Sapieha. Obrona Częstochowy, pod którą, dzięki bohaterstwu przeora paulinów, ks. Augustyna Kordeckiego, Szwedzi ponieśli klęskę, obudziła w narodzie ufność w swe siły i zapał do walki z najazdem. Hetmani koronni: Potocki i Lanckoroński pod koniec r. 1655 zawiązali w Tyszowcach (w woj. bełskiem) konfederacyę z wypowiedzeniem królowi szwedzkiemu posłuszeństwa, w obronie wiary i swobód narodowych. Na wieść o ruchu Jan Kazimierz przybył do Łańcuta

Książęta pruscy z linii elektorskiej.

Jan Zygmunt († 1619),
prawnuk Joachima II i Jadwigi Jagielonki, córki Zygmunta I,
elektor brandeburski i książę pruski.

Jerzy Wilhelm († 1640).

Fryderyk Wilhelm († 1688).

Fryderyk III († 1713), od r. 1701 król pruski.

Fryderyk Wilhelm I († 1740).

(w woj. ruskiem), rezydencyi Lubomirskich. Starszyzna konfederacka zgodziła się na zamianę związku tyszowieckiego na nowy, biorący w obronę i króla. Dowództwo sił zbrojnych objął kasztelan kijowski, Stefan Czarniecki.

Wojna ze Szwedami przybrała charakter powstania narodowego, w którem przyjmowało udział i chłopstwo, dotknięte uciskiem religijnym. Czarniecki na czele oddziałów partyzanckich uganiał się za nieprzyjacielem w Koronie, hetman polny litewski, Gosiewski, wyprawił się na Prusy książęce w celu zmuszenia elektora do wierności rzeczypospolitej.

Karol Gustaw, nielicząc na własne siły, postanowił wciągnąć do akcyi elektora, księcia siedmiogrodzkiego Rakoczego i Chmielnickiego. Traktatem, zawartym w czerwcu roku 1656 w Malborgu, w zamian za pomoc zbrojną obdarzał Fryderyka Wilhelma niezależnością Prus książęcych i województwami wielkopolskiemi. Rakoczemu odstępował Małopolskę, Mazowsze i Litwę. Chmielnickiemu nadawał Ukrainę. Dla siebie zatrzymywał Prusy królewskie i Inflanty. Traktat z elektorem, układy z Rakoczym i Chmielnickim nie pozostały bez skutku. Warszawę, którą Czarniecki odzyskał, Karol Gustaw, wsparty przez elektora, po bitwie trzydniowej wziął ponownie. Rakoczy łupił Małopolskę. Chmielnicki nie zmienił postawy nieprzyjaznej. Rzeczpospolita, zagrożona rozbiorem, uciekła się do ratunku za pomocą akcyi dyplomatycznej.

Kombinacye polityczne Karola Gustawa zniechęciły ku niemu Moskwę, pragnącą dla siebie Litwy i Inflant; stały się też podstawą układów pomiędzy Polską a carem Aleksym Michałowiczem.

W chwili największych tryumfów Karola Gustawa car wysłał wojska swoje na zajęcie Inflant, jednocześnie zaś za pośrednictwem posłów cesarza Ferdynanda III zgodził się na wyznaczenie komisyi do traktowania z rzecząpospolitą. Do wsi Niemieża, pod Wilnem, zjechali komisarze moskiewscy i polscy, pierwsi, dla postrachu, z dwunasto tysiączną eskortą wojskową. Po załatwieniu ceremonii wstępnych bojar Mykita Odojewski przez dwie godziny odczytywał listy panów polskich z uchybieniami w tytułach carskich; przedstawił spis książek, zawierających wyrażenia, ubliżające Aleksemu Michałowiczowi lub jego przodkom; wyliczał krzywdy, wyrządzone kozakom. Z ma-

teryału tego wyciągnął wniosek, że Polacy, zrywając pierwsi pokój polanowski, słusznie na kraj swój ściągnęli wojnę, od której car nie odstąpi bez oddania mu całej Litwy i zapłacenia kosztów. Wojna, — dodawali komisarze Aleksego, — była słuszną, skoro Bóg oddał Litwę w ręce carskie. Tego, co dał Bóg, car nie ma obowiązku zwracać nikomu. Po długich targach zgodzili się na ustąpienie z Litwy po upływie lat dwudziestu, warując sobie zatrzymanie Białorusi i ziem naddnieprzańskich. Oprócz tego proponowali, żeby Polacy trzyletniego syna carskiego uznali za następcę Jana Kazimierza. Gdy komisarze polscy zasłaniali się prawami rzeczypospolitej, niepozwalającemi obierać następcy za życia króla, Odojewski odparł, że zebrani w Niemieżu posłowie z całej Litwy domagają się elekcyi samego cara Aleksego na wielkiego księcia litewskiego. Rzeczywiście: obietnicami lub postrachem spędzono niemało szlachty, która, ulegając naciskowi, gotowa była pomysłom komisarzy carskich przywtórzyć. Ostatecznie ułożono rozejm (r. 1656). Najbliższy sejm miał powołać cara na króla polskiego dziedzicznego; wojska moskiewskie cofną się natychmiast za Berezynę i wspólnie z polskiemi wystąpią przeciwko Szwedom i elektorowi. Istotnie: wojska carskie wtargnęły do Inflant z zamiarem zawojowania ich na rzecz Moskwy; rzeczpospolita, uwalniając się czasowo od jednego najezdnika, znajdowała w nim zarazem sojusznika w walce z Karolem Gustawem.

Austrya nietylko zapośredniczyła zawarcie rozejmu w Niemieżu, lecz sama po śmierci cesarza Ferdynanda III podpisała traktat (r. 1657), którym zobowiązała się dostarczyć Polsce, na jej żołd, 12.000 ludzi. Rychło po zawarciu traktatu feldmarszałek austryacki, Hatzfeld, przekroczył granicę rzeczypospolitej, maszerując na Kraków.

W kilka miesięcy później traktatem, zawartym w Kopenhadze, Danja zobowiązała się dostarczyć Polsce pomocy.

Elektor Fryderyk Wilhelm, przerażony aljansami Polski, okazał gotowość zerwania sojuszu z Karolem Gustawem. Za pośrednictwem Austryi zawarł w Welawie (nad Preglem) traktat (r. 1657), którym uwolniony został od hołdu z Prus książęcych. Dodatkowym traktatem w Bydgoszczy w zamian za oddanie mu w lenno Bytowa i Lauenburga *(ob. str. 134)* zobo-

wiązał się dostarczyć rzeczypospolitej przeciwko Szwedom 6.000 ludzi.

W trakcie tego umarł w Czehrynie Bohdan Chmielnicki, przekazując hetmaństwo szesnastoletniemu synowi swemu, Jerzemu. Opiekun małoletniego Chmielnickiego, pisarz wojska zaporoskiego, Jan Wyhowski, okazał gotowość powrócenia pod zwierzchnictwo polskie. Stanęła z nim w r. 1658 w Hadziaczu (na Ukrainie zadnieprzańskiej) ugoda, której mocą województwom: kijowskiemu, bracławskiemu i czerniechowskiemu przyznano takie prawa, jakie posiadała Litwa na podstawie unii lubelskiej. Przyznała Ukrainie hetmana obieralnego i osobnych ministrów; dopuszczała metropolitę kijowskiego i biskupów dyzunickich do senatu; kasowała w niej unję, zapewniając równouprawnienie religii greckiej i katolickiej.

Następstwem aljansów była klęska Rakoczego, jedynego sprzymierzeńca Karola Gustawa; w końcu pokój ze Szwecyą.

Rakoczy zmuszony został do odwrotu, w którym poniósł klęskę i stracił łupy. Karola Gustawa; który, opuściwszy Polskę, rzucił się na Danję, ścigał posunięty na wojewodę ruskiego Stefan Czarniecki. Wojska szwedzkie nękał na wyspie Alsen i w Jutlandyi.

Klęski Karola Gustawa, wreszcie śmierć jego skłoniła Szwecyę do układów z rzecząpospolitą. Za pośrednictwem króla francuskiego, Ludwika XIV, stanął w Oliwie pokój (r. 1660), którym Jan Kazimierz zrzekał się pretensyi do tronu szwedzkiego, Polska ustępowała Szwecyi Inflanty za Dźwiną [1]).

Zaledwie zakończył się sześćdziesięcioletni zatarg ze Szwecyą, okupiony przez rzeczpospolitę stratą Prus książęcych i Inflant, wybuchła wojna moskiewska.

Kandydatura do tronu polskiego Aleksego Michałowicza spotkała się z oporem biskupów i panów świeckich. Car, urażony odmową, a bardziej jeszcze ugodą hadziacką, zbliżył się

[1]) Pokojem oliwskim zatrzymała rzeczpospolita przy sobie z prawej strony Dźwiny pod nazwą województwa inflanckiego cztery starostwa: Dünenburg, Lucyn, Rzeżycę i Marienhausen. Szlachta tych starostw miała w Dünenburgu sąd ziemski i grodzki i obierała tamże sześciu posłów: dwóch z rycerstwa inflanckiego, po tylu z koronnego i litewskiego (*ob. str. 149*). Z czasem sejmik województwa inflanckiego przeniesiony został na lewą stronę Dźwiny, do Dyneburka, miasteczka dziedzicznego Zyberg-Platerów.

wu do Szwecyi, z którą zawarł rozejm trzyletni, i wysłał jska swoje na Litwę pod Chowańskim, na Ukrainę pod Szenietiewem.

Hetman polny litewski, Gosiewski, napadnięty znienacka i Werkami (pod Wilnem), poniósł klęskę i dostał się do niei. Część kozaczyzny zbuntowała się i, obwoławszy hetmam Jerzego Chmielnickiego, poddała się Moskwie.

Rzeczpospolita dzięki pokojowi oliwskiemu wszystkie siły oje mogła obrócić do walki z najazdem moskiewskim. Czarecki z hetmanem litewskim, Pawłem Sapiehą, armję Chowańego pobił na Czarnej Rusi pod Lachowiczami. Hetmani: wielki anisław Potocki, polny Jerzy Lubomirski, pod Cudnowem, na olyniu, opasawszy Szeremietiewa, zmusili go do kapitulacyi. rzy Chmielnicki, pozbawiony oparcia w Moskwie, ugodą cuowską (r. 1661) poddał się pod zwierzchnictwo rzeczypospoli na warunkach hadziackich. Podczas sejmu warszawskiego r. 1661 hetmani oddawali rzeczypospolitej jeńców i zdobyte tandary, z których jeden miał haft, wyobrażający cara na niu, tratującym króla...

Jednakże korzyści zwycięstw pod Lachowiczami i Cudnoem sparaliżowały zamieszki wewnętrzne: konfederacya wojowa i rokosz Lubomirskiego.

Wojsko koronne, niepłatne, skonfederowało się pod laską efana Swiderskiego w tak zwany «związek święcony» i wywiedziało zwierzchności swej posłuszeństwo, dopóki nie otrzya wynagrodzenia. Osobną konfederacyę pod laską Żeromskiego ormowało wojsko litewskie. Związek koronny, przekroczywszy isłę pod Zawichostem, założył główną kwaterę w Kielcach, leżących do posiadłości biskupów krakowskich; pułki jego zkwaterowały się w dobrach duchownych i królewszczyznach. onfederacya litewska, rezydująca w Wołpie (powiat wołkowyi), wypuszczonego niedawno z niewoli hetmana Gosiewskiego, óry usiłował skłonić ją do posłuszeństwa władzy, ujęła i rozrzelała; zamordowała marszałka Żeromskiego, podejrzywago o przychylność dla króla; w końcu połączyła się ze związem koronnym. Związek święcony odegrał niebawem ważną ę w sprawie zabiegów o obiór króla za życia bezdzietnego ua Kazimierza.

Ludwika Marya Gonzaga, wdowa po Władysławie IV, wyszła powtórnie za Jana Kazimierza. Pracowała ona nad ugruntowaniem w Polsce wpływu Francyi, co zamierzała uskutecznić za pomocą przeprowadzenia obioru nowego króla za życia męża. Stawiała zaś kandydaturę syna Kondeusza Wielkiego Henryka Juljusza księcia d'Enghien, którego chciała ożenić z siostrzenicą Jana Kazimierza, córką Filipa Wilhelma neuburskiego. Austrya, przeciwna ugruntowaniu się w Polsce wpływów francuskich, działając w porozumieniu z elektorem brandeburskim, postanowiła nie dopuścić elekcyi d'Enghien'a. Jerzemu Lubomirskiemu, marszałkowi wielkiemu i hetmanowi polnemu koronnemu, obiecywała poparcie do tronu po śmierci Jana Kazimierza, byleby projektu królowej nie dopuścił. Lubomirski, zasłużony w wojnie szwedzkiej, niegdy stronnik Ludwiki Maryi, poszedł za poduszczeniami Austryi.

Wprowadził Jan Kazimierz sprawę nowej elekcyi na sejm r. 1661, przepowiadając upadek rzeczypospolitej, jeżeli naród nie zabezpieczy się od klęsk bezkrólewia. Wystąpił przeciwko królowi Jędrzej Maksymiljan Fredro, kasztelan lwowski, poparło go zaś paru senatorów i kilku posłów, skutkiem czego Jan Kazimierz z obawy, żeby sejm nie był zerwany, projekt elekcyi cofnął. Królowa dla złamania opozycyi Lubomirskiego gotowa była użyć siły zbrojnej i w tym celu chciała zjednać dla swej sprawy związek święcony. Lubomirski ze swej strony również szukał oparcia w konfederacyi wojskowej, którą ujął wystawieniem projektu królowej jako zamach na swobody narodowe.

Na sejm nadzwyczajny w r. 1662 związek święcony wysłał ze znaczną siłą zbrojną sześciu posłów, przez których zażądał zatwierdzenia i obwarowania wolnej elekcyi. Stronnictwo francuskie, zawiódłszy się w rachubach swoich na związku święconym, który, naodwrót, stał się podporą Lubomirskiego, zamierzało uprzątnąć zaporę za pomocą wypłacenia konfederatom żołdu. Ponieważ na tym gruncie nie doszło do ugody z powodu wygórowanych żądań konfederatów, jedni ze stronnictwa królewskiego nasuwali myśl przywołania przeciwko nim kozaków i Tatarów, drudzy zagrożenia im klątwą, jako niszczycielom dóbr duchownych. Gdy pomysły jednych i drugich nie wzięły skutku, nowe wojsko, zaciągnięte przez Czarnieckiego, przyjęło nazwę «związku pobożnego», gotowe do walki z hul-

cami Świderskiego. Postawa obu wojsk, rozłożonych obozami pod Jarosławiem (w woj. ruskiem), zagrażała wojną domową. Po wielu przecież zabiegach, głównie biskupów, przyszło do ugody ze Świderskim we Lwowie (r. 1663). W zamian za wypłatę umówionej sumy związek święcony poddał się królowi.

Po rozejściu się konfederacyi wojskowej królowa wróciła do myśli o koronie polskiej dla księcia d'Enghien, ożenionego już z siostrzenicą Jana Kazimierza. Lubomirski, pozbawiony podstawy w związku, począł szukać oparcia gdzieindziej. Z jednej strony trwał w porozumieniu z Austryą, z drugiej — burzył szlachtę, werbował zaciągi i uzbrajał zamki w swych posiadłościach. Jan Kazimierz kazał wytoczyć mu proces o zdradę kraju. Sąd sejmowy skazał Lubomirskiego na utratę urzędów, infamję i banicyę. Laskę marszałkowską otrzymał po nim Jan Sobieski; buławę polną koronną zasłużony w bojach, niedawno mianowany wojewodą kijowskim, Czarniecki. Lubomirski, zaprotestowawszy przeciwko wyrokowi, udał się na Śląsk z zamiarem zgromadzenia zaciągów cudzoziemskich i wkroczenia z nimi do kraju w celu podniesienia rokoszu. Jednocześnie przyjaciele jego przygotowywali w Wielkopolsce pospolite ruszenie szlachty.

Gdy Lubomirski, wróciwszy ze Śląska z zaciągami, połączył się ze szlachtą wielkopolską, wyruszyły przeciwko niemu wojska królewskie. W bitwie pod Mątwami, niedaleko Kruszwicy, hufce rokoszan odniosły zwycięstwo (r. 1666). Król, dotknięty klęską, po długich rokowaniach przystał na układ w Łęgonicach, nad Pilicą, w ziemi rawskiej. Zrzekł się popierania elekcyi za swego życia i zapewnił rokoszanom amnestyę. Lubomirski przeprosił go i, w oczekiwaniu sejmu, udał się do Wrocławia, gdzie w kilka miesięcy później umarł.

Konfederacya wojskowa i rokosz Lubomirskiego uniemożliwiły korzystanie ze zwycięstw pod Lachowiczami i Cudnowem; nie pozwoliły rozwinąć sił do dalszej walki z Moskwą i poparcia odłamu kozaków, przychylnego rzeczypospolitej.

Jerzy Chmielnicki, zniechęcony niepowodzeniami, zrzekł się buławy i wstąpił do klasztoru; następca jego, Tetera, potwierdzony przez króla, słabą znajdował w Polsce pomoc w walce z hetmanami kozackimi z ramienia carskiego: Somką i Brzuchowieckim. Niewspierani przez Polskę, niechętni Moskwie, wy-

nieśli kozacy na hetmana Piotra Doroszeńkę, ożenionego z wnuczką Bohdana Chmielnickiego, i poddali się Turcyi, której sułtan, Mahomet IV, podejmował walkę z chrześcijanizmem.

Poddanie się kozaczyzny sułtanowi, obawa najazdu tureckiego, wreszcie bunt kozaków dońskich pod wodzą Steńki Razina, skłoniły Moskwę do zaniechania działań zaborczych w Polsce. We wsi Andruszowie, na trakcie z Wilna do Moskwy, stanął po długich rokowaniach rozejm (r. 1667) pomiędzy carem a rzecząpospolitą, zawarty na lat trzynaście i pół. Moskwa pozostała w posiadaniu Smoleńska, Siewierza, Czerniechowa i całego zadnieprza, Kijów zaś miała zatrzymać na dwa lata [1]).

Panowie polscy nie wierzyli w trwałość rozejmu, który Moskwa zawarła pod grozą niebezpieczeństw zewnątrz i wewnątrz. Jeden z komisarzy rzeczypospolitej, biorących udział w rokowaniach andruszowskich, Chrapowicki, podkomorzy smoleński, zapisał w pamiętniku: «Nie wierzę tak chytremu narodowi. Jeśli pokój teraz zawarli, to przerażeni sławą ojczyzny naszej i powodowani chęcią zatrzymania tylu naszych prowin-

[1]) Przestały faktycznie wchodzić w skład rzeczypospolitej województwa: smoleńskie z powiatem starodubowskim i czerniechowskie; pomimo tego królowie tytułowali się nadal książętami smoleńskimi i czerniechowskimi. Nie przestały istnieć i godności senatorskie: biskupa smoleńskiego, wojewodów i kasztelanów smoleńskich i czerniechowskich. Utrzymała również rzeczpospolita tytuły urzędów ziemskich i grodzkich województw: smoleńskiego i czerniechowskiego. Odpadłe województwa reprezentowali na sejmie posłowie: smoleńscy, starodubowscy i czerniechowscy. Część obywateli województwa smoleńskiego, niechcąc podlegać rządowi carskiemu, opuściła swe dobra, które zostały przez Moskwę skonfiskowane, i przesiedliła się na Litwę. Obywatele ci, zwani egzulantami *(exules* — wygnańcy), otrzymali od rzeczypospolitej uposażenie w niektórych starostwach w województwie trockiem, oraz prawo odbywania osobnych obrad sejmikowych. Egzulanci smoleńsko-starodubowscy i ich potomkowie sejmikowali najprzód w Wilnie, później smoleńscy w Olicie, starodubowscy w Żyżmorach, gdzie wybierali po dwóch posłów sejmowych. Reprezentacyę województwa czerniechowskiego włożono na powiat włodzimierski na Wołyniu. Szlachta tego powiatu na sejmiku we Włodzimierzu wybierała czterech posłów, którzy tytułowali się czerniechowskimi. Senatorowie, urzędnicy ziemscy i grodzcy, oraz posłowie smoleńscy, starodubowscy i czerniechowscy wyrażali nierozerwalność moralną pomiędzy odpadłemi województwami i rzecząpospolitą.

cyi. Za prawidło synom swoim w testamencie położę, żeby tak kłamliwemu narodowi nigdy nie ufali«.

Korzystając ze śmierci Lubomirskiego, wobec, zresztą, grozy najazdu tureckiego, Jan Kazimierz na sejmie z r. 1667 po raz ostatni podniósł sprawę elekcyi księcia d'Enghien. Sejm, pomimo grożącego krajowi niebezpieczeństwa, wniosek królewski odrzucił, zatwierdził wolność elekcyi i układ łęgonicki. Klęska kandydatury księcia francuskiego przyśpieszyła zgon Ludwiki Maryi.

Podnoszone na sejmie prawdopodobieństwo najazdu tureckiego nie było bezzasadne: sułtan rzucił na Polskę Doroszenkę z kozakami i nawałą Tatarów. Wyruszył przeciwko najazdowi zaszczycony buławą polną po Czarnieckim († 1665) Jan Sobieski, który przeważnie własnym kosztem wystawił kilka tysięcy wojska i okopał się pod Podhajcami (w woj. ruskiem). Wytrzymał szturmy nieprzyjaciół i zmusił ich do układów. Tatarzy w zamian za przyrzeczone upominki zobowiązali się do przyjaźni względem rzeczypospolitej; Doroszenko poddał się jej, otrzymawszy obietnicę wyznaczenia komisyi sejmowej do traktowania z nim w sprawie urządzenia Ukrainy.

Tymczasem dojrzała w Janie Kazimierzu myśl ustąpienia z tronu, z czem nosił się od czasu śmierci Ludwiki Maryi. Mocą układu tajemnego, zawartego z Ludwikiem XIV, w zamian za intratę dożywotnią zobowiązał się abdykować i popierać elekcyę kandydata francuskiego. Na sejmie r. 1668 złożył koronę, poczem wyjechał do Francyi i zamieszkał w paryskiem opactwie St. Germain, w którem umarł (r. 1672).

Po abdykacyi Jana Kazimierza z kandydaturą do tronu polskiego wystąpił tłum cudzoziemców. Palatyn Renu, Filip Wilhelm, książę neuburski, szwagier Jana Kazimierza, popierany był przez elektora brandeburskiego. Francya chciała wynieść Kondeusza Wielkiego, lub księcia d'Enghien. Austrya zalecała brata cesarzowej, Karola, księcia lotaryńskiego. Pretendowali również książęta: siedmiogrodzki, toskański, yorkski; zgłaszała się nawet ex-królowa szwedzka, Krystyna, fundująca widoki swoje na pokrewieństwie z Wazami. Car Aleksy Michałowicz

wystawił na granicy Litwy ośmdziesięcio-tysiączne wojsko, wyraźnych jednak kroków o koronę nie czynił.

Magnaci rozbili się na trzy główne stronnictwa: neuburskie, francuskie i austryackie. Szlachta, wzburzona intrygami elekcyjnemi, które spowodowały rokosz Lubomirskiego, na sejmie konwokacyjnym, zwołanym przez prymasa Mikołaja Prażmowskiego, wyraziła niechęć swoją do kandydatów cudzoziemskich. Uchwaliła konstytucyę, wykluczającą od kandydatury tych, którzy za panowania Jana Kazimierza ubiegali się o koronę za pomocą środków wzbronionych; przeprowadziła prawo, przepisujące senatorom i posłom sejmowym przysięgę, że nikomu nie dadzą się przekupić. Podkanclerzy koronny, biskup chełmiński, Jędrzej Olszowski, ogłosił broszurę *(Censura candidatorum)*, w której zohydzał kandydatów magnackich, zalecał zaś wybór króla szlacheckiego, rodaka.

Na polu elekcyi zgromadziło się do 80.000 wyborców. Na żądanie tłumów, które podstąpiły pod szopę, prymas zmuszony był ogłosić wykluczenie z listy kandydatów Kondeusza. Stronnictwo francuskie podzieliło się pomiędzy książąt: lotaryńskiego i neuburskiego, których zalecali posłowie cudzoziemscy: cesarski, elektorski i szwedzki. Szlachta, utrudzona przewlekłością czynności przygotowawczych, podejrzywając, że odraczaniem terminu elekcyi chce ją senat skłonić do częściowego rozjechania się, — ponownie zaatakowała szopę i wywołała rozruch. Poczęła strzelać, groziła senatorom rozpędzeniem, nazywała ich zdrajcami. W tumulcie i zgiełku zginęło kilku ludzi. Gdy wreszcie nadszedł dzień elekcyi, szlachta, niechcąc słyszeć o królu cudzoziemcu, domagała się Piasta. Za poszeptem Olszowskiego, podkomorzy kaliski, Krzycki, podsunął nazwisko Michała Wiśniowieckiego, syna księcia Jeremiego, popularnego pogromcy kozaków. Na propozycyę odpowiedział okrzyk powszechny: niech żyje król Michał!

Michał Korybut Wiśniowiecki (1669—1673), urodzony z Gryzeldy z Zamojskich, wnuczki Jana, nie zajmował w kraju żadnego wybitnego stanowiska. Z odpadnięciem zadnieprza pozbawiony został majątków ojcowskich; zubożał tak dalece, że wkrótce przed elekcyą u posła lotaryńskiego pożyczył trzysta talarów. Wychowanie odebrał na dworze wiedeńskim, zawdzięczał je zaś pomocy pieniężnej Ludwiki Maryi Gonzagi i opiece

ółewicza Karola Ferdynanda Wazy. Otrzymał koronę niespo-
ziewanie, dzięki antagonizmowi, panującemu pomiędzy szlachtą
możnowładztwem. Wybór jego był klęską dla arystokracyi,
głównie zaś dla stronnictwa francuskiego, któremu przywodzili:
prymas Prażmowski, mianowany po bitwie podhajeckiej hetma-
nem wielkim koronnym Sobieski, podskarbi wielki koronny Ję-
drzej Morsztyn i kasztelan poznański Krzysztof Grzymułtowski.
Stronnictwo to dotknięte było niespodziewanym rezultatem ele-
kcyi, tem bardziej, że Michał odrzucał propozycye: przymierza
rzeczypospolitej z Ludwikiem XIV i małżeństwa z księżniczką
francuską, ciążąc, naodwrót, ku Austryi. Mściwość partyi fran-
cuskiej, usiłującej odzyskać zachwiane stanowisko, wypełniła
niemal wyłącznie kilka lat panowania Wiśniowieckiego.

Gdy król, idący we wszystkiem za wskazówkami podkan-
clerzego Olszowskiego, ożenił się z siostrą cesarza Leopolda, ar-
cyksiężniczką Eleonorą, przez co poddał się stanowczo wpły-
wowi austryackiemu, — stronnictwo francuskie zamierzało de-
tronizować go i wprowadzić na tron siostrzeńca Kondeusza,
młodego księcia St. Paul de Longueville. Sobieski przygotowy-
wał na Rusi wojsko, prymas z Morsztynem i Grzymułtowskim
poszachtowali z Ludwikiem XIV; starali się króla w oczach
szlachty zohydzić słowem i pismem.

Szlachta, ujmując się za swym wybrańcem, wybuchnęła.
na sejmiku poselskim w Środzie kasztelana Grzymułtowskiego
porąbała; domagała się pociągnięcia przeciwników króla przed
sąd sejmowy. Niektóre województwa udały się na sejm r. 1670
pospolitem ruszeniem. Na sejmie zakrzyczano prymasa za listy,
zbliżające królowi; Grzymułtowskiemu i Morsztynowi zarzucano
zdradę stanu. Morsztyn uniknął odpowiedzialności dzięki jedy-
nie formalnościom procesualnym; Grzymułtowskiemu nakazano
dowodnić niewinność swoją przysięgą. Na domiar złego
w trakcie zatargów domowych spadła na rzeczpospolitę wojna
turecka.

Zgodnie z umową podhajecką *(ob. str. 209)* król Michał
wyznaczył do traktowania z kozakami komisyę, która zjechała
do Ostroga. Doroszenko, marzący o wyłamaniu kozaczyzny
spod panowania Moskwy i o zjednoczeniu jej, niezadowolniony,
że rzeczpospolita potwierdziła rozejm andruszowski *(ob. str. 208)*;—
sprawił komisarzom królewskim różne trudności. Za radą podkan-

clerzego Olszowskiego król zerwał układy z Doroszenką i buławę hetmańską oddał Haneńce, który przychylał się do widoków rzeczypospolitej. Doroszenko, urażony, rozpoczął łącznie z Tatarami wojnę i ponownie poddał się Turcyi.

Sultan Mahomet IV, zadośćczyniąc wezwaniu swego hołdownika, przedsięwziął olbrzymią wyprawę na Polskę. Kamieniec podolski, uchodzący za tarczę chrześcijanizmu, a mający zaledwie 1.000 załogi, poddał się; katedrę zamienili Turcy na meczet, z kościołów i cerkwi zdjęli krzyże, niewiasty polskie zabrali do serajów sułtana i baszów. Po wzięciu Kamieńca nawała turecko-tatarska pociągnęła na Lwów, broniony przez dzielnego pułkownika Eljasza Łąckiego. Odpierali Lwowianie szturmy nieprzyjacielskie, aż doczekali się zawarcia pokoju. Przybyli komisarze rzeczypospolitej i zawarli w Buczaczu (w wojew. ruskiem) traktat (r. 1672), którym odstąpili Turkom Ukrainę i Podole z Kamieńcem, zobowiązali się do zapłacenia 80.000 talarów i corocznej daniny.

Wobec groźnego niebezpieczeństwa rozterki domowe nie ustały: dwa sejmy z r. 1672 z powodu nowych zamachów na króla i kandydatury księcia de Longueville zostały zerwane; pospolite ruszenie, zamiast pomścić hańbę traktatu buczackiego, obmyślało sposoby złamania stronnictwa francuskiego.

Szlachta, stanąwszy obozem pod Gołębiem, nad Wisłą, w województwie lubelskiem, zawiązała się w konfederacyę pod laską synowca hetmańskiego, pisarza polnego koronnego, Stefana Czarnieckiego, i podjęła dochodzenie przyczyn hańby buczackiej. Na podstawie wątpliwych poszlak odpowiedzialność za klęskę zwalono na partyę francuską, która jakoby sprowadziła na Polskę Turków w celu ułatwienia sobie detronizacyi Michała i elekcyi księcia de Longueville; poczem pozbawiono Prażmowskiego godności prymasowskiej i dóbr, innych zaś przeciwników króla pociągnięto przed sąd konfederacki. W odpowiedzi na to Sobieski z wojska swego, stojącego pod Szczebrzeszynem (w ziemi chełmskiej), uformował również konfederacyę z deklaracyą uległości dla króla, lecz z wypowiedzeniem walki związkowi gołąbskiemu.

Sejm konfederacyi gołąbskiej, zebrany w Warszawie pod laską Stefana Czarnieckiego, zamierzający zatwierdzić i wykonać uchwały, dotyczące prymasa i innych członków partyi fran-

cuskiej, byłby wywołał wojnę domową, gdyby nie zabiegi ludzi umiarkowanych. Staraniem biskupa krakowskiego, Jędrzeja Trzebickiego, stanęła ugoda, której dojście ułatwiła śmierć prymasa i księcia de Longueville. Obie konfederacye zostały rozwiązane, unieważniono traktat buczacki i na wojnę turecką uchwalono podatki.

Pociągnęli przeciwko nieprzyjacielowi hetmani, za nimi podążył i król. Obozowisko tureckie, rozłożone w tem samem miejscu, które w r. 1621 zajmował Chodkiewicz i Lubomirski, Sobieski wziął szturmem i zdobył wiele dział i chorągwi. Dalszemu pochodowi bohaterskiemu hetmana stanęła na przeszkodzie niesforność wojska niepłatnego i niespodziewana śmierć króla we Lwowie, w przeddzień zwycięstwa chocimskiego.

W bitwie pod Chocimem ocalił rzeczpospolitę reprezentant stronnictwa, które niedawno szlachta poszlakowała o naprowadzenie na kraj Turków i o zdradę. Sobieski, zadając kłam posądzeniom, podniósł powagę stronnictwa i utorował sobie drogę do tronu.

Francya usunęła kandydaturę Kondeusza i innych książąt własnych, popierała zaś wspólnie z elektorem młodego Filipa, księcia neuburskiego, siostrzeńca Jana Kazimierza. Austrya zalecała znowu księcia lotaryńskiego, obiecując ożenić go z wdową po Michale, Eleonorą. Partya francuska, niepodzielająca tym razem widoków gabinetu wersalskiego, myślała o obiorze zwycięzcy z pod Chocima. Naodwrót: stronnictwo austryackie, któremu przywodziła potężna na Litwie rodzina Paców, wierne Karolowi lotaryńskiemu, w celu niedopuszczenia do tronu Sobieskiego domagało się na sejmie konwokacyjnym, zwołanym przez prymasa, Floryana Czartoryskiego, wykluczenia kandydatury rodaka.

Na pole elekcyi przybył opromieniony sławą Sobieski z wojskiem, które oskrzydliło Wolę. Zbrojnie również nadciągnęli Pacowie, obstający ciągle za wykluczeniem kandydatury Piasta. Obawiano się elekcyi podwójnej i wojny domowej. Poseł francuski, przeświadczywszy się o niemożliwości przeprowadzenia wyboru księcia neuburskiego, w celu niedopuszczenia kandydata austryackiego, ofiarował swe usługi Sobieskiemu, pod

warunkiem, że w sprawach politycznych kierować się będzie wskazówkami gabinetu wesalskiego. W dniu elekcyi kandydaturę Sobieskiego, zaleconą przez Stanisława Jabłonowskiego, wojewodę ruskiego, przyjęła szlachta koronna z entuzyazmem. Przystali na nią i Litwini, pomimo niechęci Paców: Krzysztofa, kanclerza, i Michała, hetmana wielkiego litewskiego.

Jan III Sobieski (1674—1696) odłożył koronacyę w celu kontynuowania i prowadzenia wojny tureckiej. Gdy sultan Mahomet IV zwrócił się przeciwko Moskwie, Sobieski wkroczył na Podole, odebrał miasta znaczniejsze, z wyjątkiem Kamieńca; poczem pobił Turków i Tatarów pode Lwowem i zmusił basę Ibrahima Szyszmana do wycofania się za Dniestr. Dopiero po wyczerpaniu zasobów wojennych udał się do Krakowa dla odbycia koronacyi (r. 1676) i obmyślenia środków do dalszej akcyi przeciwko nieprzyjacielowi.

Dzięki hojności sejmu koronacyjnego, mógł Sobieski zmierzyć się z nową wyprawą Ibrahima Szejtana, który armję stotysięczną rzucił na Ruś Czerwoną. Przyjął król bitwę, okopawszy się w obozie pod Żórawnem (w woj. ruskiem); wytrzymał oblężenie i skłonił nieprzyjaciela do korzystnego stosunkowo układu. Traktatem żórawińskim (r. 1676) wracało do Polski $^2/_3$ Ukrainy, reszta zaś pozostawała przy kozakach pod zwierzchnictwem tureckiem. Sprawę Podola odłożono do osobnych układów w Konstantynopolu.

Pokój rzeczypospolitej z Turcyą dogadzał widokom Ludwika XIV, który pragnął zwrócić Sobieskiego przeciwko nieprzyjaciołom swoim: Austryi i Brandeburgii. Sobieski poddawał się wpływowi francuskiemu zarówno ze względu na urok dworu

---

Sobiescy, herbu Janina.

Jakób († 1646), kasztelan krakowski;
żona Teofila Daniłłowiczówna, wnuczka Stanisława Żółkiewskiego.

Marek († 1652). | Jan III.

Jakób († 1737). Aleksander († 1714). Konstanty († 1726). | Teresa Kuneguda († 1730) za Maks. Emanuelem, elektorem bawarskim.

Klementyna za Jakóbem Stuartem, pretendentem do tronu angielskiego.

Ludwika XIV, jak z powodu swej przeszłości politycznej i stosunków rodzinnych. Skłaniała go ku Francyi żona, Marya Kazimiera de la Grange d'Arquien, córka ochmistrzyni dworu Ludwiki Maryi Gonzagi, wdowa po Janie Zamojskim, wojewodzie sandomierskim. To też traktatem, zawartym w r. 1675 w Jaworowie (w woj. ruskiem), w zamian za subsydya francuskie zobowiązał się Sobieski do podtrzymywania powstańców węgierskich przeciwko Austryi i do wojny z elektorem w widokach odebrania mu Prus książęcych. W duchu również interesów dworu wersalskiego traktatem gdańskim (r. 1677) zezwalał Sobieski na przemarsz wojsk szwedzkich z Inflant przez Polskę do posiadłości brandeburskich.

Program króla, oparty na utrzymaniu stosunków pokojowych z Turcyą, a przedsięwzięciu akcyi wojennej przeciwko Austryi i Brandeburgii, spotkał się z niechęcią szlachty. Sejm grodzieński z r. 1679 odmówił zatwierdzenia traktatu żórawińskiego, protestował przeciwko zaciągom na wojnę z cesarzem i elektorem. Skutkiem tego Sobieski zwrócił myśl do nowych zapasów z Turcyą, do których zresztą czerpał podnietę we własnem uczuciu religijnem, pragnieniu sławy i tradycyach rodzinnych. Matka jego, Teofila Daniłłowiczówna, była wnuczką hetmana Żółkiewskiego; ojciec Jakób, najprzód krajczy koronny, w końcu kasztelan krakowski, brał udział w bitwie chocimskiej z r. 1621. Brat starszy, Marek, pod Batohem dostał się do niewoli tureckiej i zginął, wydany Chmielnickiemu. Czerpiąc pochop do walki z muzułmanami zarówno w usposobieniu narodu, jak w uczuciach osobistych, Sobieski na Ukrainie przeddnieprzańskiej organizował kozaków pod dowództwem Kunickiego; zamierzał utworzyć przeciwko Turcyi ligę państw chrześcijańskich i w tym celu wyprawił posłów do Francyi, Austryi, Wenecyi, Moskwy, Hiszpanii i papieża.

Rokowania w sprawie ligi spotkały się z niechęcią państw chrześcijańskich, głównie Francyi, która usiłowała popchnąć Turków na Austryę. Stronnictwo francuskie, któremu przywodził podskarbi Morsztyn, za wpływem dworu wersalskiego oświadczyło się przeciwko projektowi wojny z Turcyą. Król jednak nie odstępował od zamiaru ligi z Austryą, zwłaszcza że podburzała go obecnie przeciwko Francyi Marya Kazimiera, obrażona na Ludwika XIV za odmówienie ojcu jej, margra-

biemu d'Arquien, tytułu książęcego. Dla złamania stronnictwa, do którego sam dawniej należał, na sejmie r. 1683 kazał wytoczyć Morsztynowi proces o związki z państwem obcem; przeprowadził wyrok, skazujący podskarbiego na utratę urzędu, i ligę z Austryą uskutecznił. Podpisał z cesarzem Leopoldem traktat zaczepno odporny, zobowiązujący strony do walki z Turcyą aż do zawarcia z nią pokoju korzystnego zarówno dla Austryi, jak Polski. Traktatem tajemnym zapewniał cesarz królewiczowi Jakóbowi: małżeństwo z arcyksiężniczką i poparcie do tronu polskiego. W taki sposób nietylko w widokach ogólnych, lecz i osobistych przechylił się Sobieski na stronę Austryi i podjął zapasy z Turkami.

Wielki wezyr, Kara Mustafa, z armją, liczącą 200.000 ludzi, podstąpił pod Wiedeń. Sobieski, naglony przez posła austryackiego i nuncyusza papieskiego, dotrzymując warunków traktatu, z królewiczem Jakóbem i hetmanami koronnymi: wielkim, Stanisławem Jabłonowskim, polnym, Mikołajem Sieniawskim, na czele trzydziesto-tysięcznego wojska pociągnął na pomoc cesarzowi. Połączywszy swe siły z austryackimi i objąwszy naczelne dowództwo nad całą armją, liczącą około 50.000 ludzi, zajął Kahlenberg i 12 września roku 1683 stoczył bitwę z nieprzyjacielem. Obóz turecki z namiotami, zapasami broni i żywności, z zieloną chorągwią proroka stał się łupem zwycięzcy. Po odsieczy wiedeńskiej rzucił się Sobieski na Węgry, doświadczył pod Parkanami klęski, którą pomścił zwycięstwem pod Ostrzychomiem, i, zostawiwszy część wojska na leżach zimowych, wrócił do kraju.

Wyprawa wiedeńska, oprócz sławy, innych korzyści Polsce i Sobieskiemu nie przyniosła. Cesarz względem oswobodziciela Wiednia okazał się niewdzięcznym: arcyksiężniczkę Maryę Antoninę, przyobiecaną królewiczowi Jakóbowi, wydał za elektora bawarskiego. Pomimo tego dał się Sobieski wciągnąć do dalszej przeciwko Turkom akcyi wojennej, uwiedziony ponętą założenia swej dynastyi w Mołdawii i Wołoszczyźnie.

Za dalszy udział w wojnie i wciągnięcie do ligi przeciwko Turkom Moskwy obiecał cesarz Sobieskiemu pomoc w zawojowaniu dla królewicza Jakóba Mołdawii i Wołoszczyzny. Król, powodując się zarówno żądzą złamania muzułmanizmu, jak widokami osobistymi, przedsięwziął starania około pozyskania Mo-

skwy, z którą rokowania o ligę rozpoczęte były jeszcze na zjeździe andruszowskim.

W myśl warunków rozejmu andruszowskiego osobną umową, podpisaną w Moskwie pod koniec r. 1667, car zawarł z rzecząpospolitą ligę przeciwko Turkom i zobowiązał się dostarczyć Polsce na wojnę z nimi kilkanaście tysięcy ludzi. Nie dotrzymał jednak zarówno warunków rozejmu andruszowskiego, jak ligi: nie chciał zwrócić Polsce Kijowa, wrzekomo z obawy, żeby z powodu słabości rzeczypospolitej nie dostał się w ręce bisurmańskie; z Turcyą tajemnie konszachtował i odmówił królowi Michałowi posiłków podczas najazdu sułtana w r. 1672. Nowy car, Teodor Aleksiejewicz (1676—1682), łudził Polskę rokowaniami o ligę, jednocześnie zaś po za plecami jej zawarł z Turcyą rozejm dwudziestoletni (r. 1681). Liga Polski z Austryą i zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem jeszcze mocniej zadzierzgnęły stosunek przyjacielski Moskwy z Turkami. W istocie rzeczy Moskwa robiła wszystko, iżby wymódz na Polsce pokój wieczysty na warunkach dla siebie najkorzystniejszych; gotowa była wkroczyć w granice rzeczypospolitej w chwili najkrytyczniejszej. Sobieski, pragnąc zabezpieczyć Polskę od wschodu i pozyskać sprzymierzeńca do dalszej wojny z Turcyą, wysłał do Moskwy, w celu zawarcia pokoju wieczystego, wojewodę poznańskiego, Krzysztofa Grzymułtowskiego. Z ówczesną regentką państwa, carówną Zofją, opiekunką małoletnich braci: Iwana i Piotra Aleksiejewiczów, wojewoda zawarł pokój (r. 1686), którym miasta i ziemie, objęte rozejmem andruszowskim, odstępował Moskwie wraz z Kijowem na wieczne czasy w zamian za $1^1/_2$ miljona rubli i pomoc przeciwko Turcyi. Pokojem Grzymułtowskiego Sobieski rezygnował ze zdobyczy Zygmunta III i Władysława IV, wycofywał rzeczpospolitę z dotychczasowego stanowiska na wschodzie.

Łudzony obietnicami Austryi, z nadzieją pomocy moskiewskiej przedsięwziął Sobieski wyprawę na Mołdawję. Dotarł wprawdzie z wojskami swemi aż do Dunaju; gdy jednak ani od cesarza, zajętego stłumianiem powstania na Węgrzech, ani od Moskwy pomocy nie otrzymał, — musiał zdecydować się na odwrót, w którym doświadczył strat dotkliwych. W rezultacie wyprawa Sobieskiego odegrała jedynie rolę korzystnej dla cesarza dywersyi.

Niepowodzenie wyprawy z r. 1686 zniechęciło Sobieskiego do związków z Austryą, zwłaszcza że cesarz okazał mu nieżyczliwość w sprawie małżeństwa królewicza Jakóba z Radziwiłłówną.

Jedyna córka koniuszego wielkiego litewskiego, Bogusława Radziwiłła *(ob. str. 200)*, dziedziczka ogromnego majątku na Litwie, wychowana w Berlinie pod opieką elektora, wydaną została za jego syna, margrabiego brandeburskiego. Małżeństwo to skojarzono pomimo protestu Sobieskiego, który chciał ożenić z Radziwiłłówną królewicza Jakóba i upatrywał niebezpieczeństwo dla rzeczypospolitej w przejściu olbrzymich dóbr posagowych w ręce brandeburskie. Nie dopuściła do małżeństwa królewicza z Radziwiłłówną Francya, przeszkadzali mu i magnaci polscy, niechętni rozrostowi potęgi rodowej Sobieskich. W r. 1687 margrabina owdowiała. Królewicz Jakób udał się osobiście do Berlina i skłonił wdowę do układu, którym zobowiązała się wyjść za niego pod rygorem, w razie niedotrzymania słowa, utraty wszystkich dóbr litewskich. W trakcie tego dwór wiedeński za pośrednictwem posłów swoich poparł innego konkurenta o rękę margrabiny, Karola Filipa, księcia neuburskiego, brata cesarzowej. Książę wziął z nią ślub w mieszkaniu ambasadora austryackiego. Zresztą, jak dawniej z elektorem brandeburskim, tak obecnie z dworem wiedeńskim współdziałali niechętni Sobieskiemu magnaci, głównie Sapiehowie: hetman wielki Kazimierz i podskarbi Benedykt. Gdy król na sejmie r. 1688 proponował zajęcie dóbr litewskich księżny neuburskiej na rzecz skarbu rzeczypospolitej, Sapiehowie, przekupieni przez elektora brandeburskiego, zagrozili zerwaniem sejmu. Uformowali oni nawet związek, mający na celu detronizacyę Sobieskiego i elekcyę Karola, księcia lotaryńskiego.

Nieżyczliwość cesarza w związku z postawą, jaką zajęła wobec króla arystokracya z powodu jego projektów dynastyczno-mołdawskich, zdawała się zapowiadać rozerwanie ligi polsko-austryackiej. Zapobiegła jednak temu dyplomacya dworu wiedeńskiego, zagrożonego niebezpieczeństwem ze strony Turcyi i wojną z Francyą. Zapewniła ona królewiczowi Jakóbowi rękę Jadwigi, księżniczki neuburskiej, siostry cesarzowej; wznowiła obietnicę pomocy w zawojowaniu na rzecz Sobieskiego Wołoszczyzny. Król, ujęty koligacyą z domem cesarskim i obietnicami,

synami: Konstantym i Aleksandrem podjął nową wyprawę a Mołdawję i Wołoszczyznę (r. 1691). Tak samo przecież, jak r. 1686, nie doczekał się posiłków austryackich, stracił mnóstwo ludzi i wrócił do kraju bez żadnych korzyści. I ta ostania wyprawa odegrała jedynie rolę korzystnej dla cesarza dywersyi.

Zarzuciwszy z konieczności projekty dynastyczne, oddał się Sobieski powiększaniu fortuny domowej, operacyom finansowym, któremi kierował jeneralny dzierżawca dochodów celnych, Żyd, Jakób Becal. Złamanemu zawodami, spragnionemu spokoju zakłóciły schyłek życia zatargi Sapiehów z biskupem wileńskim, Konstantym Brzostowskim, należącym do partyi królewskiej. Hetman Kazimierz Sapieha z osobistej nienawiści ku Brzostowskiemu najechał dobra biskupie i niszczył je stacyami żołnierskiemi. Biskup obarczył hetmana klątwą, którą zawiesił przyjazny Sapiehom prymas, kardynał Michał Radziejowski. Oparła się sprawa o papieża i sejmy (r. 1693, 1694), które Sapiehowie zerwali, niebacząc na grozę najazdów tatarskich.

Umarł Sobieski w Wilanowie, pozostawiając po sobie pamięć wielkich dzieł wojennych i niemniejszych błędów politycznych.

Te same mocarstwa europejskie, które usiłowały owładnąć Sobieskim i zużytkować go dla swych celów politycznych, starły się z sobą na gruncie rzeczypospolitej podczas **bezkrólewia** w r. 1696. Austrya popierała kandydaturę królewicza Jakóba, Francya — Franciszka Ludwika księcia de Conti, synowca Kondeusza Wielkiego. Stronnictwu Jakóba Sobieskiego przywodził hetman wielki koronny, Stanisław Jabłonowski; obóz przeciwny formowali w Koronie Lubomirscy, na Litwie Sapiehowie. Królowa Marya Kazimiera, źle usposobiona względem syna najstarszego, myślała o koronie dla elektora bawarskiego, Maksymiljana Emanuela, ożenionego z córką jej, Teresą Kunegundą Sobieską.

Lubomirscy, w celu niedopuszczenia do tronu królewicza, głowę stronnictwa austryackiego, hetmana Jabłonowskiego, pozbawili władzy nad wojskiem. Za ich wpływem wojsko koronne,

niepłatne od roku 1690, skonfederowało się pod Wiśniowcem (na Wołyniu) pod wodzą towarzysza husarskiego, Bogusława Baranowskiego; wypowiedziało hetmanowi posłuszeństwo i łupiło dobra szlacheckie na Rusi Czerwonej. O ile konfederacya wojskowa koronna była na rękę stronnictwu francuskiemu, o tyle szkodziła mu zawiązana współcześnie litewska. Podobno za wpływem Maryi Kazimiery konfederacya wojska litewskiego, zawiązana pod laską Grzegorza Ogińskiego, chorążego litewskiego, wypowiedziała hetmanowi Sapiezie posłuszeństwo, gotowa zająć podczas elekcyi stanowisko nieprzyjazne widokom Ludwika XIV.

Austrya popierała królewicza słabo; zręczniej działał w interesie księcia de Conti poseł francuski, ksiądz Polignac. Pieniędzmi i obietnicami ujął prymasa Radziejowskiego i Sapiehów; wpłynął na rozwiązanie konfederacyi Ogińskiego, skutkiem czego wojsko litewskie wróciło pod zwierzchnictwo hetmana, przychylnego kandydaturze francuskiej; najważniejszem jednak dziełem księdza Polignac było odroczenie elekcyi do 15 maja r. 1697, narażające Austryę i Sobieskiego na nieprzewidziane koszta i walkę z wpływami zagranicznymi.

Chociaż hetman Jabłonowski wrócił do władzy nad wojskiem, rozwiązując konfederacyę Baranowskiego, pomimo tego sprawa królewicza Jakóba bankrutowała wobec szans księcia Conti'ego, który coraz więcej zdobywał dla siebie gruntu. Na nieszczęście dla księcia Conti'ego Ludwik XIV w chwili najważniejszej, bo przed nadchodzącym terminem elekcyi, odmówił swemu posłowi dalszych zasiłków pieniężnych. W chwili, gdy partyę francuską zrażało skąpstwo dworu wersalskiego, wysunął się z kandydaturą do tronu polskiego zachęcony przez Jana Przebendowskiego, kasztelana chełmińskiego, dotychczasowego agenta królewicza Jakóba, Fryderyk August, elektor saski. Przejściem na katolicyzm usunął zasadniczą przeszkodę do objęcia tronu rzeczypospolitej; ujmował magnatów i szlachtę imponującą hojnością.

Podczas elekcyi rozstrzeliły się głosy szlachty pomiędzy królewicza i księcia Conti'ego. Ostatni byłby zwyciężył, gdyby nie rzutkość stronnictwa saskiego, które potrafiło zjednać sobie upadającą, wrogą Francyi partyę Sobieskiego. Gdy więc prymas nominował księcia Conti'ego, stronnictwo saskie skłoniło

biskupa kujawskiego, Stanisława Dąbskiego, do ogłoszenia wyboru Fryderyka Augusta.

Elektor saski pośpieszył do Polski, we wsi Piekarach zaprzysiągł pacta conventa i przez biskupa kujawskiego ukoronowany został w Krakowie wtedy, gdy książę Conti z małą flotylą płynął do Gdańska. Wprawdzie w interesie księcia Władysław Przyjemski, kasztelan kaliski, zawiązał w Srodzie konfederacyę; sejm warszawski, zwołany przez prymasa, ogłosił rokosz w celu poparcia wolnej elekcyi; wogóle jednak stronnictwo francuskie nie działało z energją, jakiej wymagały okoliczności. Książę Conti, zniechęcony, odpłynął do Francyi; przychylni mu senatorowie, przebywający w Oliwie, dostali się w ręce wojsk saskich.

August II (1697—1733), wychowany w tradycyach despotycznych, ambitny i rzutki, zamierzał zamienić Polskę na dziedzictwo swego domu, pragnął przez nią odegrać w Europie wielką rolę polityczną. Za wstęp do karyery miała mu służyć odziedziczona po Sobieskim wojna z Turcyą o odzyskanie Podola z Kamieńcem.

Po długiej wojnie Turcya skłoniła się do układów pokojowych z Austryą i jej sprzymierzeńcami. W Karłowicach, nad Dunajem, zjechali się pełnomocnicy państw, pomiędzy którymi stanął i poseł rzeczypospolitej, Jan Małachowski, wojewoda poznański. Dla skuteczniejszego poparcia żądań rzeczypospolitej nadciągnęły na Ruś Czerwoną hufce koronne, którymi dowodzili hetmani: wielki, Jabłonowski, i polny, Feliks Potocki; udały się za nimi i wojska saskie, jako posiłkowe. Król udał się za armją i stanął najprzód w miasteczku Rawie ruskiej (w woj. bełskiem), następnie we Lwowie. Nowy najazd tatarski pod dowództwem Kapłana Geraja rozbił pod Podhajcami hetman Potocki; wojska koronne i saskie przygotowywały się do oblegania Kamieńca, gdy konferencye w Karłowicach doprowadziły do zawarcia pokoju. Traktatem karłowickim (r. 1699) odzyskała Polska Ukrainę i Podole z Kamieńcem, oraz zabezpieczyła się od najazdów tatarskich.

Nie zdobył August laurów na wyprawie przeciwko Turkom, która spełzła na niczem, lecz za to zyskał widoki na wielką

akcyę polityczną z północy. Plan jej ułożony został w Rawie ruskiej, gdzie odwiedził Augusta car moskiewski, Piotr Aleksiejewicz, wracający z podróży zagranicznej.

August II miał dla Piotra obowiązek wdzięczności: podczas elekcyi poseł moskiewski wręczył prymasowi Radziejowskiemu i hetmanowi Jabłonowskiemu notę carską, oświadczającą groźbę na wypadek obioru księcia Conti'ego. Przyczynił się car do wyniesienia Augusta i postanowił wciągnąć go w swe plany polityczne. Przedmiotem narad w Rawie było dokonanie napaści na Inflanty szwedzkie i podział wybrzeży nadbałtyckich. Współ-autorem planów zaborczych był bawiący na dworze Augusta Inflantczyk, Jan Reinhold Patkul, który, skazany przez króla szwedzkiego za knowania buntownicze na śmierć, uciekł z ojczyzny i podżegał monarchów do wojny z młodym Karolem XII. W Augusta Patkul wmówił, że wojna o Inflanty otworzy mu drogę do wielkiej karyery politycznej; że nastręczy mu sposobność zatrzymania w Polsce wojsk saskich, z których pomocą dokonać może zamiany ustroju republikańskiego na monarchję dziedziczną. Na gruncie takich pomysłów stanął pomiędzy Augustem i carem Piotrem układ, do którego wciągnięto później i króla duńskiego, Fryderyka IV. Pokój karłowicki rozwiązał sprzymierzeńcom ręce i przyśpieszył wybuch wojny, zwanej północną.

W niepewności, czy rzeczpospolita da się wciągnąć do akcyi przeciwko Szwecyi, usiłował August, pomimo pokoju z Turcyą, zatrzymać w Polsce wojska saskie, by je w chwili dogodnej wprowadzić do Inflant. Ułatwiły mu dokonanie tego zamieszki wewnętrzne na Litwie.

Grzegórz Ogiński zbuntował znowu przeciwko hetmanowi Sapiezie część wojska litewskiego i rozpoczął z nim wojnę. Dla poparcia Ogińskiego kasztelan witebski, Kociel, zawiązał konfederacyę, zwołał szlachtę na pospolite ruszenie i wysłał deputacyę do króla. August zapowiedział przyjazd swój na Litwę, przodem zaś wysłał znaczny oddział wojsk saskich pod dowództwem feldmarszałka Flemminga. Wojsko to, rozlokowane na Litwie pod pozorem zabezpieczenia szlachty od ucisku Sapiehów, w istocie rzeczy przygotowane było do najazdu na Inflanty. Ponieważ rada senatu na wojnę ze Szwecyą nie zgodziła się, co stwierdził prymas w liście, pisanym do Karola XII, —

postanowił August działać na własną rękę, ze swojemi wojskami saskiemi. W chwili, gdy car Piotr wypowiedział Szwecyi wojnę i obległ Narwę, wojsko saskie, stojące na Litwie, wzmocnione oddziałami, przepuszczonymi za zezwoleniem elektora brandeburskiego przez Prusy książęce, skoncentrowało się w Kurlandyi i wkroczyło do Inflant dla podania ręki hufcom moskiewskim.

Wszystko sprzyjało widokom Augusta. Zwycięstwo spółki sasko-moskiewsko-duńskiej nad młodym Karolem XII, którego poczytywano za waryata lub idyotę, zdawało się być niewątpliwem, a więc pewną i zdobycz Inflant; jednocześnie rozruchy domowe na Litwie otwierały królowi perspektywę zaprowadzenia w rzeczypospolitej rządów absolutnych. Konfederacya szlachty litewskiej napadła na Sapiehów pod Olkienikami (w woj. trockiem) i pobiła ich; syna hetmańskiego, Michała, koniuszego litewskiego, zamordowała. Po odniesionem zwycięstwie konfederacya olkienicka skazała Sapiehów na pozbawienie urzędów, utratę czci i dóbr; sojusznikom ich zagroziła banicyą i konfiskatą majątków. Sapiehowie przed zemstą szlachty uciekli do Prus, następnie zwrócili się z prośbą o pomoc do króla.

August cieszył się klęską magnatów, którzy mogli być przeszkodą w zamierzanem przekształceniu instytucyi rzeczypospolitej; podobnegoż losu życzył i panom koronnym.

Niebawem na upojonego nadzieją rychłego ziszczenia swych marzeń poczęły spadać ciosy. Król duński, rozgromiony przez Szwedów, pokojem w Travendal zobowiązał się wycofać ze spółki sasko-moskiewskiej. Car Piotr poniósł pod Narwą klęskę dotkliwą. August po daremnem obleganiu Rygi, na wieść o klęskach sprzymierzeńców, szukał sojuszu z elektorem brandeburskim.

Elektor Fryderyk III (1688—1713), hołdujący dotychczas Polsce z Bytowa i Lauenburga *(ob. str. 203)*, korzystając z wojny północnej, ogłosił się królem pruskim i 18 stycznia roku 1701 ukoronował się w Królewcu pod imieniem Fryderyka I. Pomimo tego, że Fryderyk, przybierając tytuł króla *pruskiego*, uzurpował sobie nazwę prowincyi polskiej (Prus królewskich), a tem samem zagrażał całości rzeczypospolitej, — August najpierwszy z monarchów europejskich powinszował mu korony. Oprócz widoków na pomoc ze strony elektora brandeburskiego, znalazł August otuchę i w carze, który myślał o odwecie za klęskę

pod Narwą. Zjechali się obaj monarchowie na Litwie, w Birżach (powiat upicki), w zamku radziwiłłowskim. Car przyrzekł Augustowi pomoc w ludziach i sumę pieniężną, która miała być użytą na przekupienie nadchodzącego sejmu i skłonienie rzeczypospolitej do udziału w wojnie z Karolem XII.

Sejm warszawski, wbrew nadziejom Augusta i cara, zażądał protestu przeciwko koronacyi elektora brandeburskiego, wyprowadzenia z Polski wojsk saskich i zawarcia pokoju ze Szwecyą. Wobec takiej postawy rzeczypospolitej pozostała Augustowi tylko pomoc moskiewska i nadzieja posiłków brandeburskich. W trakcie rokowań Augusta z elektorem Karol XII zadał wojskom sasko-moskiewskim klęskę na lewym brzegu Dźwiny, pod Rygą, i w listach do dygnitarzy polskich zapowiedział detronizacyę Augusta. Propozycyę detronizacyi przychylnie przyjął prymas Radziejowski; gotowi byli poprzeć ją panowie polscy, głównie zaś Sapiehowie.

Po przegranej ryskiej, pod grozą zapowiedzi Karola XII, usiłował August przejednać rzeczpospolitę ustępstwami: wojsko saskie z krajów jej wycofał, na Litwę wysłał komisyę w celu przywrócenia Sapiehów do urzędów i pogodzenia ich ze szlachtą. Jednocześnie przez dawną kochankę swoją, hrabinę Aurorę Koenigsmark, probował sekretnie z królem szwedzkim układów, proponując mu podział rzeczypospolitej. Karol, głuchy na propozycye Augusta, maszerował w głąb Polski na Kowno, Grodno i Tykocin. Zaledwie August wyprosił u rady senatu zezwolenie na sprowadzenie wojsk saskich i zwołanie pospolitego ruszenia, musiał przed nadciągającym nieprzyjacielem uciekać ze stolicy. Pod koniec maja r. 1702 wszedł Karol do Warszawy, poczem ruszył za Augustem w krakowskie. Rozgromił go w bitwie pod Kliszowem (w woj. sandomierskiem) i zajął Kraków.

Po klęsce kliszowskiej udał się August pod Sandomierz, gdzie zbierało się pospolite ruszenie szlachty. Stanęło tylko sześć województw małopolskich; Wołyń, Podole i Ukraina nie nadciągnęły z powodu buntów kozackich. Pułkownik Palej i niegdyś hetman kozacki z ramienia Polski, Samuś, w województwach kresowych, zaludniających się po pokoju karłowickim, wszczęli znów wojnę społeczną; z zastępami chłopstwa łupili i palili dwory szlacheckie. Nieliczne pospolite ruszenie szlachty, zebranej pod Sandomierzem, zawiązawszy się w konfederacyę, za-

protestowało przeciwko zgwałceniu przez Szwecyę pokoju oliwskiego i wzięło w obronę Augusta.

Znalazłszy oparcie w konfederacyi sandomierskiej, nabrał August otuchy, tembardziej że z powodu choroby Karola XII, który podczas rewii złamał nogę, Szwedzi zaniechali na czas jakiś działań zaczepnych. Dzięki takim okolicznościom, zajął wojskami saskiemi Prusy królewskie; z przychylnymi sobie senatorami odbywał narady w Toruniu i Malborgu; wreszcie zwołał sejm do Lublina.

Sejm lubelski, złożony przeważnie z przychylnych Augustowi Małopolan i Litwinów, rugował z izby posłów wielkopolskich, podejrzanych o sprzyjanie najazdowi; domagał się pozbawienia Sapiehów i innych stronników szwedzkich urzędów i dóbr; na prymasie wymógł przysięgę, że zaniecha konszachtów z Karolem XII.

Terroryzm uchwał sejmowych spowodował skutki najfatalniejsze: dotknięci niemi Wielkopolanie, staraniem Stanisława Leszczyńskiego, wojewody poznańskiego, zawiązali w obronie swej konfederacyę, na której czele stanął Piotr Bronisz, starosta pyzdrski. Nie wypowiedziała wprawdzie konfederacya wielkopolska Augustowi posłuszeństwa, lecz zaprotestowała przeciwko uchwałom lubelskim i domagała się pokoju ze Szwecyą. Zmodyfikowała jednak rychło zamiary pierwotne, gdy na zjeździe w Warszawie zapoznała się z listami Augusta, dostarczonymi jej przez dyplomatów szwedzkich. Za wpływem prymasa, który łamał przysięgę, złożoną na sejmie lubelskim, konfederacya wielkopolska przekształciła się w nową, deklarującą wypowiedzenie Augustowi posłuszeństwa (r. 1704). W parę miesięcy potem ogłoszono: akt detronizacyi, bezkrólewie i termin elekcyi.

Karol stawiał kandydaturę Jakóba Sobieskiego, który mieszkał wówczas w Olawie na Śląsku. August dla sparaliżowania zamiarów Karola przygotował zamach na Sobieskiego: na wracającego z Wrocławia z bratem Konstantym kazał napaść pod eskortą dragonów uwieść go do twierdzy saskiej Pleisenburga. Gdy trzeci z Sobieskich, Aleksander, nie chciał ubiegać się o koronę, Karol postawił kandydaturę Stanisława Leszczyńskiego, wojewody poznańskiego. 12 lipca roku 1704 w okopach Woli, otoczonych wojskiem szwedzkiem, nieliczny zjazd szlachty okrzyknął wybór Leszczyńskiego, którego nominacyi z po-

wodu niechęci prymasa dokonał biskup poznański, Mikołaj Święcicki.

August, nieograniczając się na armii saskiej, ani na poparciu konfederacyi sandomierskiej, której marszałkował miecznik koronny, Stanisław Denhoff, szukał ocalenia w szalbierstwach politycznych. Dla zjednania sobie Fryderyka I, ofiarował mu za pośrednictwem Patkula rozbiór Polski pomiędzy Prusy, Saksonję, Moskwę i Danję. Gdy projekt ten spotkał się z przeszkodami, szukał August ratunku w przymierzu z Moskwą. Car Piotr, wiedząc, że Karol XII po załatwieniu się z Augustem zwróci się przeciwko niemu, — walkę na terrytoryum rzeczypospolitej uważał za ochronę granic moskiewskich, a obok tego i za środek do ugruntowania własnego wpływu w Polsce. Takimi kierowany względami, z wysłannikiem Augusta, Tomaszem Działyńskim, wojewodą chełmińskim, zawarł traktat zaczepno odporny, którym zobowiązał się do pomocy wojennej i pieniężnej. W sierpniu r. 1704 wojska carskie pod dowództwem kniazia Golicyna wkroczyły na Ruś Czerwoną. We Lwowie podejmował je wuj nowo-obranego króla Stanisława, Jan Jabłonowski, wojewoda ruski. W Jarosławiu połączył się z niemi sam August. Gdy Karol dla rozproszenia wojsk sprzymierzonych rzucił się na Ruś Czerwoną i podsunął się pode Lwów, — August ruszył na północ, pod Maciejowicami (w woj. sandomierskiem) przeprawił się na lewy brzeg Wisły i zagroził Warszawie. Zamierzał rozpędzić konfederacyę warszawską Bronisza, wziąść do niewoli Leszczyńskiego ze stronnikami i unicestwić wszystkie dotychczasowe zabiegi Karola.

Na wieść o nadciąganiu Augusta, Leszczyński z rodziną, Bronisz, prymas, Aleksander Sobieski i inni opuścili Warszawę; obronę stolicy pozostawiono dowódcy załogi szwedzkiej, generałowi Horn, wspieranemu radą i pomocą osobistą biskupa Święcickiego. Po krótkim oporze załoga Horna kapitulowała; biskup poznański dostał się w ręce Sasów.

Niedługi jednak był tryumf Augusta: Karol pośpiesznymi marszami z Rusi Czerwonej przerzucił się na Mazowsze, odebrał Warszawę i przeprowadził w niej koronacyę Leszczyńskiego. Obrzędu koronacyi dokonał arcybiskup lwowski, Konstanty Zieliński.

Wtedy car Piotr, zaniepokojony przewagą Karola, wkroczył w kraje rzeczypospolitej osobiście. Stanąwszy w Połocku (r. 1705), jako aljant Augusta, ogłosił manifest przeciwko stronnikom Leszczyńskiego. Przyjazne uczucia względem rzeczypospolitej zaznaczył w chwili wkroczenia do jej ziem łupiestwem i prześladowaniem unitów.

Za Jana III i w początkach panowania Augusta reszta dyecezyi dyzunickich: lwowska, przemyska i łucka przystąpiły do unii. Ostatnie biskupstwo prawosławne, mścisławsko-mohilowskie, wskrzeszone dla dyzunitów biało-ruskich przez Władysława IV, ku końcowi wieku XVII upadło. Znajdowała się wprawdzie ludność prawosławna na Białej Rusi, w województwie nowogródzkiem w okolicach Słucka i bracławskiem na Ukrainie, lecz w liczbie niewielkiej. Moskwa, niemogąc zniszczyć unii za pomocą agitacyi, czyhała na sposobność dokonania zemsty na jej wyznawcach i opiekunach. Wykonał ją car Piotr, gdy wkroczył w granice rzeczypospolitej, jako sprzymierzeniec Augusta. W Witebsku kazał zniszczyć wizerunki św. Jozefata Kuncewicza. W Połocku w cerkwi katedralnej św. Zofii sprofanował po pijanemu komunikaty, łżył i mordował zakonników. Jednego bazyljanina za to, że morderców św. Jozefata nazwał bezbożnymi schyzmatykami, uderzył w twarz, powalił o ziemię, bił po głowie trzciną, obciął mu szpadą nos i uszy, wreszcie kazał go z cerkwi wynieść i powiesić. Innemu uciął szablą głowę. Ciała zamordowanych kazał spalić i prochy rzucić do Dźwiny. Klasztor i cerkwie żołnierze moskiewscy złupili i obrócili na magazyny wojskowe. W pochodzie ku Wilnu znęcał się zarówno nad bazyljanami, których wysyłał w głąb swego państwa, jak nad duchowieństwem świeckiem parafjalnem. Prześladując unję, ogłosił się protektorem dyzunitów polskich nietylko na czas swego pobytu w rzeczypospolitej, lecz i po ustąpieniu z niej. W Mohilowie osadził komisarza, który miał rozciągać opiekę nad dyzunitami; rezydentowi swemu w Warszawie kazał zbierać dowody ich ucisku w Polsce.

Znacząc swój pochód przez Litwę mordami i łupiestwem, stanął Piotr w Tykocinie, gdzie bawił *incognito* August. W Grodnie rada konfederacyi sandomierskiej zatwierdziła traktat, zawarty z carem przez Działyńskiego; Piotr ponowił przyrzeczenie posiłków w ludziach i pieniądzach. August ustanowił dla

swych stronników order Orła białego z napisem: *pro fide, lege et rege* (za wiarę, prawo i króla).

Karol XII postanowił Litwę, zajętą przez wojsko moskiewskie, zdobyć dla Leszczyńskiego. Ruszył pod Grodno i szukał bitwy, lecz przeciwnicy pierzchnęli. Gdy Piotr wycofał się za Dźwinę, August zaś błąkał się ze swymi hufcami po różnych województwach, Karol dokonał najazdu na Saksonję. Zagrożony utratą swych posiadłości dziedzicznych, August wysłał do obozu szwedzkiego pełnomocników dla zawarcia pokoju. W zamku Alt-Ranstädt, pod Lipskiem, gdzie Karol założył główną kwaterę, stanął traktat (r. 1706), którego mocą August zrzekał się korony polskiej na rzecz Leszczyńskiego, wypuszczał na wolność Sobieskich i wydał w ręce szwedzkie Patkula.

Pokój alt-ranstadzki był dla Augusta upokarzający, a dla cara niebezpieczny. Piotr przewidywał, że Karol, sprzymierzony z rzecząpospolitą, pokusi się o odwet na nim za dotychczasowe kroki wojenne. W interesie cara leżało utrzymanie dotychczasowego rozdwojenia i niedopuszczenie zjednoczenia się rzeczypospolitej ze Szwecyą. Rozciągnął więc Piotr opiekę nad dotychczasową partyą Augusta, konfederacyą sandomierską, niechcącą pogodzić się z warunkami pokoju alt-ranstadzkiego.

Wojska moskiewskie pod dowództwem generała Menszykowa stanęły na Wołyniu, Piotr zaś udał się do Żółkwi (w woj. ruskiem), gdzie zebrali się główni przeciwnicy Leszczyńskiego, dygnitarze, zawdzięczający swe stanowiska Augustowi: prymas Stanisław Szembek, hetman wielki koronny Adam Sieniawski, polny litewski Grzegórz Ogiński, marszałek konfederacyi sandomierskiej Denhoff i wielu innych. Wybitniejszych senatorów ujmował car pensyami i obietnicami. Rada konfederacka, zebrana przez Szembeka we Lwowie, słuchająca we wszystkiem wskazówek posła carskiego, kniazia Dołgorukiego, ponowiła przymierze Działyńskiego i uchwaliła zwołanie sejmu do Lublina.

Na sejm lubelski (r. 1707) przybył car osobiście i skłonił go do ogłoszenia bezkrólewia. Sankcyonował zaś abdykacyę Augusta nie na korzyść Leszczyńskiego, lecz w widokach wprowadzenia na tron polski syna swego, Aleksego. Po sejmie udał się car do Warszawy, gdy jego wojska zalały całą prawie rzeczpospolitę. Dopiero wtedy, gdy Karol XII po zbyt długiem

wypoczywaniu w Saksonii wkroczył znowu do Polski i armję swoją rozłożył na lewym brzegu Wisły, Piotr Warszawę opuścił i wojskom nakazał odwrót. Podczas pochodu łupił klasztory bazyljańskie i cerkwie unickie; niszczył kraj, zostawiając za sobą pustynię.

Odrzuciwszy propozycye pokojowe, z jakiemi zgłaszali się posłowie carscy, Karol przedsięwziął wielką wyprawę na Moskwę. Mając zapewnioną pomoc hetmana kozaków zaporoskich, Mazepy, który pragnął wrócić pod zwierzchnictwo rzeczypospolitej, maszerował zadnieprzem ku południowi. Słabo zasilony przez Mazepę, nękany mrozami, nadciągnął pod Połtawę, w której spodziewał się znaleść dla wojska wypoczynek i żywność. Z odsieczą Połtawie pośpieszył sam Piotr. W walnej bitwie, stoczonej w lipcu r. 1709, Karol został złamany. Z niedobitkami musiał szukać schronienia na terytoryum tureckiem.

August jeszcze przed bitwą połtawską, zachęcony obietnicą pomocy Danii, Prus i Moskwy, zapowiedział manifestem powrót swój do Polski, zasłaniając się nieformalnościami traktatu alt ranstadzkiego i konstytucyą sejmową z r. 1669, zabraniającą królowi abdykować. Po bitwie połtawskiej, gdy stronnictwo Leszczyńskiego uległo dezorganizacyi, zjechał się z carem w Toruniu, odnowił z nim dawniejsze traktaty i zwołał radę konfederacyi sandomierskiej na sejm do Warszawy. Sejm warszawski (r. 1710), będąc potulnem narzędziem posła carskiego, kniazia Dołgorukiego, sankcyonował niezatwierdzony dotychczas przez rzeczpospolitę traktat Grzymułtowskiego. Ponieważ rzeczony traktat zapewniał wyznawcom religii greckiej swobodę wyznania, car zyskał w nim tytuł prawny do opieki nad dyzunitami polskimi, a raczej pretekst do mieszania się w wewnętrzne sprawy rzeczypospolitej.

Ustępstwami na korzyść Moskwy gruntował się August na tronie polskim, pomimo nowych porywów króla szwedzkiego, goszczącego w Benderze, w Bessarabii. Potrafił Karol skłonić do wojny przeciwko Moskwie Turcyę; nad Prutem znalazł się car w położeniu najkrytyczniejszem (r. 1711), lecz pieniędzmi i ustępstwami terrytoryalnemi skłonił wielkiego wezyra do pokoju i odwrotu. Po pokoju pruteńskim wyznaczył Karol Leszczyńskiemu na rezydencyę dziedziczne swe księstwo Dwóch Mostów, nierezygnując z zamiaru przywrócenia mu tronu. Sam,

opuszczony przez sprzymierzeńców, zagrożony wybuchem niezadowolnienia w swej ojczyźnie, opuścił Turcyę i wrócił do Szwecyi.

August, ugruntowawszy się na tronie, nie zerwał z myślą przekształcenia rzeczypospolitej na monarchję dziedziczną absolutną. Pod pozorem obawy wojny z Turcyą utrzymywał w kraju wojska saskie, które w istocie rzeczy miały mu służyć za podstawę do dokonania zamachu stanu. Szlachta, nękana postojem wojsk saskich, zuchwalstwem starszyzny i łupiestwem szeregowców, podjęła ruch, który rozpoczął się na Rusi i Litwie, ogarnął zaś niebawem całą rzeczpospolitę. Z pojedynczych związków po województwach, ziemiach i powiatach powstała w r. 1715 w Tarnogrodzie (w woj. ruskiem) pod laską podkomorzego krzemienieckiego, Stanisława Ledochowskiego, konfederacya generalna, która wprawdzie nie wypowiadała Augustowi posłuszeństwa, lecz domagała się usunięcia z kraju wojsk saskich. Faktycznie konfederacya tarnogrodzka, z którą połączyli się liczni stronnicy Leszczyńskiego, mogła zająć stanowisko groźne względem samego Augusta.

Rzucił się na konfederatów feldmarszałek Flemming, lecz rozbić ich nie zdołał. Gdyby nawet August rozporządzał siłą dostateczną do stłumienia konfederacyi, pohamowałby go w dążnościach przewrotowych car moskiewski, mający na oku sprawy polskie. Ruchy wojsk saskich obserwował generał carski Bauer, konfederatom asystował wszędzie kniaź Dołgoruki.

Piotr z niechęcią patrzał na zamiary Augusta; konfederacya tarnogrodzka dogadzała jego widokom o tyle, o ile, nieprzerzucając się na stronę Leszczyńskiego, dawała mu sposobność do wmieszania się w sprawy rzeczypospolitej. Przebywał w Gdańsku i myślał o roli pośrednika pomiędzy stronami zwaśnionemi. Ułatwili mu to konfederaci: udali się do niego z prośbą o pogodzenie ich z królem. August, lubo niechętnie, zjechał również do Gdańska, godząc się na pośrednictwo carskie. Na medyatora wyznaczył Piotr kniazia Dołgorukiego, przyczem zadeklarował, że przeciwko stronie, któraby się ugodzie sprzeciwiała, wyszle 18.000 wojska.

Kniaź Dołgoruki na miejsce układów wyznaczył Lublin, gdzie zjechali pełnomocnicy konfederacyi i Augusta. Po bezowocnych naradach w Lublinie i Kazimierzu, gdy wojska r

syjskie wkroczyły na Wołyń, przyszło do ugody w Warszawie. Traktat warszawski (r. 1716) zobowiązywał Sasów do ustąpienia z krajów rzeczypospolitej, kasował konfederacyę sandomierską i tarnogrodzką, oraz zabraniał tego rodzaju związków na przyszłość; liczbę wojska koronnego redukował do 18.000, litewskiego do 6.000 ludzi; władzę hetmanów ograniczał, powierzając im jedynie komendę, administracyę zaś armii oddając trybunałom skarbowym *(ob. str. 173)*. Dla zatwierdzenia ugody uchwalono zwołanie sejmu pacyfikacyjnego. Sejm ten, zwołany do Warszawy, w myśl postanowień traktatu składał się nie z posłów, wybranych na sejmikach, lecz z marszałków i radców konfederacyi tarnogrodzkiej, którym przywodził Ledochowski. Zebrał się 31 stycznia r. 1717, trwał sześć godzin; traktat warszawski, narzucony przez cara, potwierdził bez dyskusyi, skutkiem czego otrzymał nazwę *niemego*.

Pośrednictwo carskie było wmieszaniem się Moskwy w wewnętrzne stosunki rzeczypospolitej; narzucenie narodowi warunków ugody podważyło jego niepodległość. Zredukowanie armii do 24 000 ludzi było rozbrojeniem rzeczypospolitej, uniemożliwieniem zabezpieczenia państwa od zamachów zewnętrznych, zwłaszcza że dragonja i cała piechota, stanowiące załogę fortec, znajdowały się pod komendą oficerów cudzoziemskich. Uszczuplenie wojska, w którem zresztą przeważała jazda, wobec organizacyi armii państw sąsiednich niemająca już dawnej racyi bytu, pozbawiało rzeczpospolitę widoków obrony zewnętrznej tem bardziej, że wzbroniony został praktykowany dotychczas środek skupiania sił narodowych w formie konfederacyi. Zresztą Piotr, nieograniczając się na przewadze, jaką posiadł dzięki traktatowi warszawskiemu z roku 1716 i uchwałom sejmu niemego, nie wyprowadził z Polski wojsk swoich, traktował ją jak kraj podbity.

August, zawierając z carem traktaty przeciwko Karolowi XII i wojując z nim wspólnie przez lat kilka, nie co innego miał na względzie, jak wyzyskanie Moskwy dla swych widoków politycznych. Spostrzegłszy, że stał się w ręku sprzymierzeńca narzędziem, zaraz po sejmie niemym podjął próbę wydobycia się z pod uciążliwej opieki carskiej.

Po wyprowadzeniu wojsk saskich, zamierzył August ująć w swe ręce siłę zbrojną krajową. Na mocy układu z hetmanem

wielkim koronnym, Adamem Sieniawskim, wojsko rzeczypospolitej autoramentu cudzoziemskiego, t. j. dragonja i piechota przeszło pod komendę feldmarszałka Flemminga, czyli samego Augusta. Zapewniwszy sobie siłę zbrojną, chwycił się jednocześnie akcyi dyplomatycznej, zawiązał mianowicie rokowania z Austryą i królem angielskim, niechętnym rozrostowi potęgi carskiej na wybrzeżach Bałtyku. Gdy jednak August opierał się na Austryi i Anglii, Piotr, zmiarkowawszy zamiary emancypacyjne swego sąsiada, zbliżył się do króla pruskiego Fryderyka Wilhelma I (1713—1740). Od tego czasu car łącznie z królem pruskim zabiegał, żeby August nie wciągnął do swych widoków rzeczypospolitej; żeby mianowicie nie podniósł władzy królewskiej i nie obrócił tronu polskiego w dziedzictwo swej rodziny. Kniaź Dołgoruki i poseł pruski Kunheim znaleźli sprzymierzeńców w panach polskich: byłym marszałku konfederacyi sandomierskiej, obecnie hetmanie polnym koronnym, Denhoffie, i w biskupie kujawskim, Konstantym Szaniawskim. Postrachem despotyzmu łatwo było pobudzić przeciwko Augustowi i cały ogół szlachecki. Dołgoruki z Kunheimem rozpoczęli akcyę na sejmie grodzieńskiem z r. 1718. Komendę Flemminga nad wojskiem autoramentu cudzoziemskiego wystawiali szlachcie jako zamach na prerogatywy władzy hetmańskiej i prawa rzeczypospolitej; Dołgoruki ostrzegał przed związkami Augusta z cesarzem i dowodził, że postój w Polsce wojsk moskiewskich jest niezbędny dla zabezpieczenia swobód narodowych.

Jakoż wojska moskiewskie pod pozorem zabezpieczenia swobód szlacheckich rzeczypospolitej nie opuszczały; ściągały z obywateli kontrybucye, łupiły kupców. Nieustępując z kraju pomimo wyrzekań szlachty, Piotr dążył jednocześnie do owładnięcia Kurlandyą.

Gdy umarł książę Fryderyk Wilhelm († 1711), ożeniony z Anną Iwanówną, Piotr pod pretekstem opieki nad wdową, bratanką swoją, a w istocie rzeczy w celu opanowania Kurlandyą, wprowadził do niej wojska moskiewskie. Ustąpiły one wprawdzie po pokoju pruteńskim, lecz w kilka lat później wkroczyły ponownie. Niedość na tem. Piotr porozumiewał się z Karolem XII: w zamian za odstąpienie Moskwie prowincyi nadbałtyckich gotów był przyzwolić na detronizacyę Augusta i wprowadzenie na tron Leszczyńskiego.

August, pomimo piętrzących się przeszkód, nie upadał na duchu. Na Leszczyńskiego przygotował zamach: wysłał do księstwa Dwóch Mostów ludzi, którzy mieli go zamordować. Zasadzka jednak nie udała się; zamach okazał się rychło zbytecznym z powodu śmierci Karola XII, który zginął przy oblęganiu fortecy norweskiej pod Friderikshall (r. 1718). Rychło po śmierci Karola doprowadził August do skutku małżeństwo swego syna, Fryderyka Augusta, z arcyksiężniczką Maryą Józefą, córką Józefa I, oraz zawarł z cesarzem i królem angielskim, jako elektorem hanowerskim, traktat wiedeński (r. 1719), skierowany przeciwko Moskwie i Prusom.

W odwet za traktat wiedeński car, za pośrednictwem swego posła, Tołstoja, zawarł w Berlinie z królem pruskim umowę (r. 1719), mającą zniweczyć wszystkie plany Augusta. Zobowiązali się sprzymierzeńcy utrzymać bez zmiany dotychczasowy ustrój rzeczypospolitej, zabezpieczyć los nowowierców polskich, nie dopuścić zatwierdzenia przez sejm traktatu wiedeńskiego, sparaliżować zamiar Augusta, dotyczący zapewnienia korony synowi. Zobowiązawszy się do zbrojnego w razie potrzeby popierania swych widoków, rozpoczęli jednocześnie akcyę na sejmie warszawskim z r. 1719, na którym August zamierzał wnieść ratyfikacyę traktatu wiedeńskiego i starać się o sankcyę dla komendy Flemminga nad wojskiem autoramentu cudzoziemskiego. Kniaź Dołgoruki nie szczędził intryg, pieniędzy i obietnic; dopomagał mu czynnie następca Kunheima, baron von Posadowski. Za ich wpływem liczni posłowie wystąpili przeciwko traktatowi wiedeńskiemu i w obronie prerogatyw władzy hetmańskiej; w końcu sejm, zgodnie z życzeniem Dołgorukiego i Posadowskiego, został zerwany.

Car tryumfował. Ze Szwecyą zawarł w Nystadzie, w Finlandyi, traktat (r. 1721), którego mocą otrzymał przyobiecane w początkach wojny północnej Augustowi Inflanty z Estonją. W tymże roku zamienił tytuł cara moskiewskiego na imperatora wszech Rosyi.

Zawiedziony w rachubach na przekształcenie rzeczypospolitej w monarchję dziedziczną, nie zrezygnował August z myśli zapewnienia następstwa po sobie synowi. Zjednywał dla niego panów polskich i szlachtę; porozumiewał się z dworami: berlińskim, wiedeńskim i moskiewskim. Niebawem zagroziło jego

planom małżeństwo córki Stanisława Leszczyńskiego, Maryi, z królem francuskim, Ludwikiem XV.

Francya nie mogła sprzyjać objęciu tronu polskiego przez elektora saskiego, sprzymierzonego i spokrewnionego z dworem austryackim; miała dla przeciwstawienia mu gotowego kandydata w Leszczyńskim. August, zmiarkowawszy to, szukał zbliżenia się do Francyi. Gotów był zrezygnować z kandydatury swego syna do tronu polskiego, byleby w zamian za to Francya poparła pretensye królewicza do sukcesyi austryackiej, którą cesarz Karol VI na mocy tak zwanej sankcyi pragmatycznej pragnął przelać na swą córkę, Maryę Teresę. Na wieść o tego rodzaju układach Augusta z Francyą, dwór wiedeński porozumiał się z Prusami i Rosyą. Stanął pomiędzy Karolem VI, Fryderykiem Wilhelmem I i następczynią Piotra Wielkiego († 1725), Katarzyny I († 1727) i Piotra II Aleksiejewicza († 1730), imperatorową Anną Iwanówną (1730—1740), dawną księżną kurlandzką, związek, zwany aljansem trzech czarnych orłów, mający na celu utrzymanie dotychczasowego ustroju wewnętrznego rzeczypospolitej, oraz niedopuszczenie do tronu polskiego kandydatów, nieodpowiadających ich widokom. Przedstawiciele czarnych orłów podpisali w Berlinie punktacyę (r. 1732), której mocą zobowiązano się nie dopuścić do tronu polskiego ani Leszczyńskiego, jako kandydata francuskiego, ani królewicza Fryderyka Augusta, jako równie niebezpiecznego dla sprzymierzeńców. Zgodzono się popierać kogokolwiek, byle niegroźnego; najchętniej którego z magnatów polskich, czyli Piasta.

August, dowiedziawszy się o punktacyi berlińskiej, jął się znowu polityki nieuczciwości: zaproponował sekretnie dworowi berlińskiemu rozbiór rzeczypospolitej pomiędzy Prusy i Austryę pod warunkiem, żeby reszta Polski stała się dziedzictwem jego syna. W trakcie rokowań w tej sprawie umarł w Warszawie podczas sejmu, na który przybył z Saksonii.

Prymas, Teodor Potocki, syn Pawła i Eleonory Sołtykow, bratanki carowej, żony Aleksego Michałowicza, urodził się (r. 1664) podczas niewoli ojca w Moskwie. Chociaż spowinowacony z domem carskim, trzymany do chrztu przez Aleksego Michałowicza, miał dla Rosyi nienawiść. Nienawidził również

i Niemców. Ambitny, pragnący wyniesienia swej rodziny, zarówno z pobudek politycznych, jak osobistych zamierzał wprowadzić na tron Leszczyńskiego, który, pomimo tego że był teściem króla francuskiego, musiałby w rzeczypospolitej ugiąć się przed potęgą Potockich i stosować się do ich woli w rozdawnictwie urzędów i starostw. Nie na rękę był mu aljans czarnych orłów, niedopuszczający kandydatury Leszczyńskiego; bardziej jeszcze zaniepokoiły go wypadki, dzięki którym umożliwił sobie zabiegi o tron polski elektor saski.

Królewicz Fryderyk August zaraz po śmierci ojca zgłosił się do Wiednia, wyraził gotowość zrzeczenia się pretensyi do sukcesyi austryackiej i uznania sankcyi pragmatycznej, byleby otrzymał od cesarza pomoc w staraniach o koronę polską. Jednocześnie zgłosił się Fryderyk August do Petersburga i w zamian za poparcie do tronu polskiego oświadczył gotowość: na wypadek śmierci dogorywającego starego księcia Ferdynanda, ostatniego potomka męskiego rodu Kettlerów *(ob. str. 113)*, oddać Kurlandyę w lenno faworytowi imperatorowej Anny, Ernestowi Bironowi.

Prymas, dla niedopuszczenia do tronu elektora saskiego, w uniwersałach, którymi zwoływał sejm konwokacyjny, zalecał przedewszystkiem wykluczenie kandydatury cudzoziemca. Propozycyę prymasa życzliwie przyjął ogół szlachecki, nie byli jej przeciwni i dygnitarze, jak Teodor Lubomirski, wojewoda krakowski, i książę Michał Wiśniowiecki, kanclerz wielki litewski, lubo z pobudek egoistycznych: wiedząc, że sąsiednie mocarstwa Leszczyńskiego nie dopuszczą, spodziewali się przez wykluczenie kandydatury cudzoziemca torować drogę do tronu dla siebie.

Sejm konwokacyjny uchwalił konstytucyę, nakazującą przysięgę na wykluczenie kandydatury cudzoziemca nietylko senatorom i posłom, lecz i wszystkiej szlachcie po województwach, ziemiach i powiatach. Poseł austryacki Wilczek i rosyjski Löwenwolde oświadczyli, że ich dwory na elekcyę Leszczyńskiego nie zezwolą; że «oprą się jej siłami, danemi sobie od Boga», t. j. użyją wojsk, stojących już na granicach rzeczypospolitej. Głosili, że cesarz i imperatorowa w żądaniach swoich zadośćczynią obowiązkom, wypływającym z traktatów, powierzających im opiekę (gwarancyę) nad rzecząpospolitą, — chociaż

w istocie rzeczy w żadnym akcie dyplomatycznym z Austryą i Rosyą o gwarancyi nie było mowy.

Prymas w uniwersałach na sejmiki relacyjne niebezpieczeństwo ze strony czarnych orłów bagatelizował, zachęcał szlachtę do jednomyślności za Piastem. W taki sposób za jego staraniem 30.000 szlachty, zgromadzonej na Woli, okrzyknęło królem Leszczyńskiego (12 września r. 1733).

Część pospolitego ruszenia, około 6.000 szlachty, jeszcze przed okrzyknięciem króla Stanisława usunęła się na prawy brzeg Wisły, pod Pragę. Przywodzili jej stronnicy elektora, biskupi: poznański Hozyusz i krakowski Lipski. Połączyli się z nimi i ci z dygnitarzy, którzy na sejmie konwokacyjnym głosowali za wykluczeniem cudzoziemca, myśląc o koronie dla siebie. Dla zabezpieczenia się, rozebrali most na Wiśle i oczekiwali wojsk rosyjskich. W trzy tygodnie po elekcyi Leszczyńskiego, w początkach października, pod osłoną generała rosyjskiego, Lacy'ego, biskup Hozyusz proklamował pod wsią Kamieniem wybór Augusta III. Wybór ten powitał huk trzydziestu armat rosyjskich.

Leszczyński, zatrwożony postawą Rosyan, z prymasem i przedniejszymi senatorami uciekł do Gdańska. W chwili, gdy August III koronował się w Krakowie (17 stycznia r. 1734), generał Lacy zajął Toruń i podstąpił pod Gdańsk, głosząc, że przychodzi «szukać swej monarchini nieprzyjaciół». Następca Lacy'ego, feldmarszałek Münnich, zagroził Gdańszczanom, że, w razie dalszego oporu, miasto zburzy i za występek ojców ukarze niemowlęta. Miasto, obsaczone przez Rosyan i Sasów, musiało kapitulować; Leszczyński uciekł do Królewca pod opiekę króla pruskiego. Münnich, stawszy się panem Gdańska, senatorów, jakich w nim zastał, uwięził; niektórych zamknął w miejscowym klasztorze jezuickim, innych wywiózł do Oliwy, dokąd dla odebrania od nich przysięgi zjechał z Drezna August III. Wielu uległo, lecz prymas podpisania aktu submisyi odmówił.

Przebywający w Królewcu Leszczyński liczył na sympatyę narodu i pomoc Ludwika XV. Wiązały się w obronie jego po województwach, ziemiach i powiatach konfederacye, które w Dzikowie złączyły się w generalną (r. 1734) pod laską Adama Tarły, starosty jasielskiego. Konfederacya jednak więcej dyplo-

matyzowała, niż walczyła; wierzyła raczej w pomoc obcą, niż w siły własne. Zawiódł również króla Stanisława i zięć jego, Ludwik XV. Francya wypowiedziała Austryi wojnę, nie tyle w niej jednak miała na widoku sprawę Leszczyńskiego, ile interes własny. Wkroczyły do posiadłości cesarskich dwie armje: jedna przez Ren, druga przez Alpy; lecz zamiast dążyć do zajęcia Saksonii i do podania ręki Leszczyńskiemu, zajmowały prowincye nadgraniczne, które Francya pragnęła posiąść na własność. Wysłana do Gdańska kilkustatkowa eskadra, mieszcząca 1.500 ludzi, cofnęła się przed armatami rosyjskiemi i saskiemi, niezaważywszy wcale na szali wypadków. W końcu zawarł Ludwik XV z cesarzem traktat wiedeński (r. 1735), którym zobowiązał się skłonić Leszczyńskiego do abdykacyi w zamian za ustąpienie mu na dożywocie Lotaryngii i Baru, które po śmierci króla przyłączone zostaną do Francyi. W taki sposób dzięki poparciu 70.000 armii imperatorowej ugruntował się na tronie August III, a z nim ustalił się w Polsce wpływ rosyjski. Zwołany w roku 1736 sejm pacyfikacyjny opłacił interwencyę rosyjską konstytucyą, przyznającą królowi prawo rozporządzenia inwestyturą książęcą w Kurlandyi po śmierci ostatniego Kettlera. Było to wykonaniem zawartego pomiędzy Augustem a dworem peterburskim traktatu, zrezygnowaniem z Kurlandyi na korzyść Rosyi.

* * *

W okresie panowania *stanów rzeczypospolitej* doświadczyła Polska klęsk olbrzymich: uszczuploną została pod względem terrytoryalnym, straciła powagę polityczną i doznała skutków wpływu mocarstw cudzoziemskich.

W zapasach z sąsiadami straciła rzeczpospolita na korzyść Moskwy: Smoleńsk, Czerniechów, Ukrainę zadnieprzańską i Kijów; na rzecz Szwecyi Inflanty z prawej strony Dźwiny; zrezygnowała z praw zwierzchniczych nad Mołdawją, Wołoszczyzną, oraz nad Prusami książęcymi. Ze wszystkich strat terrytoryalnych powetowała jedynie poniesione traktatem buczackim *(ob. str. 212)* i to dzięki raczej wpływom dyplomacyi europejskiej, niż dzielności sił własnych. Kosztem rzeczypospolitej wzmo-

gła się Moskwa, Szwecya i Turcya; ze szkodą jej hołdowniczy książę pruski wyniósł się do godności królewskiej.

Nie brała rzeczpospolita udziału w wojnie trzydziestoletniej, nie miała też wpływu na nowy układ stosunków politycznych Europy podczas rokowań w Münster i Osnabrück, zakończonych pokojem westfalskim (r. 1648). Wycieńczona najazdami sąsiadów, znosiła łupiestwa i zniewagi drobnego księcia, będącego niedawno jej hołdownikiem. W bezkrólewiu po Janie Kazimierzu elektor Fryderyk Wilhelm najechał na starostwo drahimskie (w woj. poznańskiem), na którem miał zabezpieczony dług, zaciągnięty przez rzeczpospolitę; zajął je zbrojnie i wcielił w skład Brandeburgii. Ten sam elektor znieważył honor rzeczypospolitej gwałtem, spełnionym na Krystyanie Ludwiku Kalksteinie Stolińskim, szukającym opieki w Polsce. Kalkstein, szlachcic pruski, należał do stronnictwa, niezadowolnionego z traktatu welawskiego, i pracował nad przywróceniem zwierzchnictwa rzeczypospolitej w Prusach książęcych. Zagrożony więzieniem, uciekł z Prus do Warszawy. Rezydent pruski w Warszawie, Brandt, podstępnie uwięził Kalksteina i wydał w ręce elektora, który porwanego wbrew prawu międzynarodowemu nie chciał zwrócić rzeczypospolitej i kazał go ściąć (r. 1672). Bezsilna rzeczpospolita nie była w stanie pomścić swej zniewagi; tolerowała nawet pobyt w Warszawie bezpośredniego sprawcy gwałtu, Brandt'a. Następca Fryderyka Wilhelma, elektor Fryderyk III, w początkach panowania Augusta II zajął Elbląg, pozorując najazd niewypłacalnością sumy, jaką rzeczpospolita zaciągnęła od jego poprzednika na mocy traktatu bydgoskiego (ob. str. 203).

Ścierały się z sobą na gruncie rzeczypospolitej wpływy obce, głównie Francyi i Austryi, rywalizujących o hegemonję w Europie. Przeważała najprzód Francya, za której sprawą stanęły rozejmy: altmarski i sztumdorfski, oraz pokój oliwski; po śmierci królowej Ludwiki Maryi, głównej agentki dworu wersalskiego, wziął górę wpływ austryacki. Wpływy francuskie pociągały rzeczpospolitę do udziału w wielkiej akcyi politycznej podczas wojny trzydziestoletniej, w rezultacie zaś naraziły ją tylko na rozterkę domową, której owocem był rozlew krwi pod Mątwami (ob. str. 207). Rezultatem wpływu austryackiego był rozgłos tryumfów oręża polskiego w walkach z Turkami bez

żadnej jednak korzyści dla rzeczypospolitej. Awanturnicze przedsięwzięcia Augusta II ściągnęły na Polskę podczas wojny północnej najazd Szwedów i interwencyę Moskwy, święcącej tryumf swej polityki dyktowaniem rzeczypospolitej praw na sejmie niemym. Od chwili, w której Piotr W. podjął rolę rozjemczą pomiędzy konfederacyą tarnogrodzką a Augustem II, rzeczpospolita uległa faktycznie przewadze materyalnej Moskwy. Wpływy: francuski i austryacki wyzyskiwały rzeczpospolitę dla swych widoków politycznych; moskiewski zmierzał do podboju państwa, zdezorganizowanego i bezsilnego.

Elekcyjność królów rozbijała naród na stronnictwa, ściągała na kraj grozę wojny domowej. Następstwem jej były rokosze: Zebrzydowskiego i Lubomirskiego, oraz wrogie sobie konfederacye: gołąbska i szczebrzeszyńska, sandomierska i wielkopolska. Szkodliwość elekcyi ujawniała się nietylko podczas bezkrólewiów, wystawiających rzeczpospolitę na łup anarchii: oddziałała ona na cały obrót losów państwa, które stronnictwa polityczne poświęcały interesom własnym i wpływom cudzoziemskim. Pacta conventa, będące bezpośrednim wynikiem elekcyjności, jedyny organ centralny rządu rzeczypospolitej, króla, ogałacały z prerogatyw, niezbędnych dla utrzymania w państwie spójni wewnętrznej i siły.

Stracił również powagę centralny organ władzy prawodawczej, sejm, zwłaszcza od połowy wieku XVII, gdy nastał zwyczaj rwania obrad przez *liberum veto* nawet posłów pojedynczych. Rozchodziły się sejmy i w czasach dawniejszych: skutkiem protestacyi kilku posłów, lub z powodu, że upłynął określony prawem termin obrad; od r. 1652 były rwane przez jednostki. Na schyłku sejmu nadzwyczajnego z r. 1652, który zebrał się dla zatwierdzenia ugody białocerkiewskiej i obmyślenia na wszelki wypadek środków do dalszej walki z Chmielnickim, Siciński, poseł upicki, wyszedł z izby z protestacyą o nieważności obrad z powodu przeciągnięcia terminu dwuniedzielnego. Izba *veto* jednego posła uznała za wstrzymanie czynności sejmowych i, gdy Siciński nie wrócił, marszałek zamknął obrady. Opinja potępiła Sicińskiego, lecz nie zapobiegła gorszącemu przykładowi, który w czasach następnych znalazł naśladowców. Pomiędzy rokiem 1652 a 1736 rozeszło się dwadzieścia sześć

sejmów [1]), z których trzynaście było zerwanych przez posłów pojedynczych. Niektóre (r. 1688, 1694, 1720, 1730, 1732) rozeszły się przed obiorem marszałka izby poselskiej.

Zarówno powagę prawodawczą sejmów, jak wogóle władz rządowych podkopały sejmiki, które od połowy wieku XVII stały się organami samodzielnymi o rozległych atrybucyach ustawodawczych, administracyjnych i sądowych.

Sejmiki przedsejmowe zalecały posłom w instrukcyach nie tylko nie zgadzać się na przeprowadzenie pewnych uchwał, lecz nakazywały im tamować w określonych wypadkach bieg rozpraw sejmowych. Poseł, skrępowany instrukcyą, w razie gdy sejm nie dogadzał woli wyborców, obrady wstrzymywał lub nawet sejm zrywał. W zasadzie źródłem zrywania sejmów były instrukcye sejmikowe, wydające posłom rozkazy kategoryczne. Niekiedy sejmiki zobowiązywały posłów narady nad pewnemi sprawami «odnosić do braci», t. j. oddawać je pod ostateczną decyzyę wyborców. W takim razie sejmiki stawały się samodzielnemi ciałami ustawodawczemi, przywłaszczającemi sobie moc stanowienia uchwał; brały górę nad organem centralnym. Rolę tę odgrywały zwykle sejmiki relacyjne *(ob. str. 156)*. W zwykłych warunkach sejm, niemogąc pogodzić różnorodnych interesów i żądań kilkudziesięciu sejmików poselskich, częstokroć sprzecznych, trawił czas na harmonizowaniu spraw partykularnych, zamiast naradzać się w kwestyach interesu ogólnego.

Z powodu częstego zrywania sejmów lub rozchodzenia się ich bez uchwał, w atrybucye niefunkcyonującego organu prawodawczego sejmiki wstępowały z konieczności. W razie nagłego niebezpieczeństwa, któremu nie zdołał zaradzić sejm, król polecał obradować nad sposobami odwrócenia złego sejmikom relacyjnym. Głównym przedmiotem obrad były sprawy skarbowe i wojskowe, w których sejmik stanowił tak zwane *lauda*, t. j. uchwały, obowiązujące dane województwo, ziemię lub powiat. Uchwalał podatki i mianował poborców, organizował skarb wojewódzki, który przesyłał w miejsce, wskazane przez króla, lub szafował nim według swego uznania. W potrzebie wysta-

[1]) R. 1654, 1664, 1665, 1666, 1669 (koronacyjny), 1670, dwa w 1672, 1680, 1681, 1688, 1689, dwa w 1693, 1694, 1696 (konwokacyjny), 1698, dwa w 1701, 1719, 1720, 1722, 1729, 1730, 1732 i 1735.

ał siłę zbrojną, zwaną żołnierzem powiatowym; mianował mistrzów i prowadził z nimi rachunki. Na czas pospolitego szenia obmyślał środki celem zapewnienia województwu bezczeństwa. Od sejmu niemego *(ob. str. 231)* funkcye administracyi skarbowo-wojskowej z sejmików relacyjnych przeszły na wo-zaprowadzone tak zwane *sejmiki gospodarskie*, zbierające po województwach, ziemiach i powiatach corocznie. Wobec ich atrybucyi sejmików władza podskarbiego i hetmana elkiego zeszła na plan podrzędny.

Wykonywały sejmiki i jurysdykcyę: pośrednio w sądach mskich i podkomorskich przez wybór kandydatów na urzędy żywotnie: sędziów, podsędków, pisarzy ziemskich i podkomoych; bezpośrednio w trybunałach, na które wysyłały deputaw, nieulegających zatwierdzeniu władzy królewskiej. Bezpodni również udział w wymiarze sprawiedliwości brał sejmik wypadkach nadzwyczajnych, jak w bezkrólewiu, gdy ustała czynność sądów zwyczajnych *(ob. str. 167)*. Wybierał edy deputatów, którzy stanowili sąd kapturowy, ogarniający rybucye władzy starościńskiej.

Sejmiki, zagarniające w swe ręce ustawodawstwo, administracyę i sądownictwo, podkopały powagę organów centralch, rozbiły rzeczpospolitę na kółka samodzielne, które funkcyowały niezależnie, stosownie do potrzeb partykularnych, bez wagi na interes ogólny. Doprowadzona do ostateczności decenalizacya rozbiła jedność sił państwowych, pozbawiła rzeczpolitę tęgości rządu, oddała ją na łup wpływów możnowładzta i państw cudzoziemskich.

Sąsiedzi dostatecznie oceniali korzyści, jakie ciągnąć mogli elekcyi tronu, *liberi veto* i decentralizacyi sejmikowej, skoro mowami berlińskiemi z r. 1719 i 1732 *(ob. str. 234)* zobowiąli się czuwać nad niezmiennością ustroju rzeczypospolitej.

Oprócz upadku powagi centralnych organów władz państwowych, osłabiały rzeczpospolitę skutki ucisku religijnego.

Konfederacyę generalną warszawską z r. 1573, gwarantucą równouprawnienie wyznań, królowie nadwerężali, pomijac niekatolików przy rozdawnictwie urzędów i starostw. Pod zwę dysydentów, oznaczających pierwotnie wszystkich chrześjan, podciągnięto tylko niekatolików: lutrów, kalwinów i dyitów, wyłączając aryan.

Sejmy konwokacyjne od czasów Zygmunta III-go aż do r. 1674 zaręczały dysydentom pokój i bezpieczeństwo, lecz wzbraniały im stawiać zborów nowych; na Mazowszu w myśl edyktu księcia Janusza z r. 1525 pozwalały odprawiać nabożeństwa niekatolickie tylko w mieszkaniach prywatnych i to bez kazań i śpiewów. Aryanie, wykluczeni z kategoryi dysydentów, pozbawieni zostali za Władysława IV dostępu do obrad publicznych i urzędów, oraz prawa nabywania dóbr ziemskich. Sejm z r. 1658 zastosował do nich edykt wieluński, wydany przez Władysława Jagiellę przeciwko husytom *(ob. str. 181)*. Wykonanie kary, przepisanej edyktem, zawieszono na dwa lata, nakazując aryanom wyprzedać się z dóbr i wynieść się za granicę. Rygor tego prawa rozciągnięto później i na katolików, żonatych z aryankami, wychowujących dzieci w błędach kacerskich lub utrzymujących z odszczepieńcami korespondencyę. Zrównano też z aryanami kwakrów, menonitów i anabaptystów, oraz tych, którzyby porzucili obrządek rzymsko-łaciński lub grecko-unicki. Sejm z r. 1689 szlachcica z województwa brzesko-litewskiego, Kazimierza Łyszczyńskiego, poszlakowanego o ateizm, skazał na wyrwanie języka, ucięcie ręki, na gardło i spalenie na stosie. Traktat warszawski i sejm niemy *(ob. str. 231)* nakazał zburzenie zborów dysydenckich, wystawionych po r. 1674. Tam, gdzie zborów nie było, mieli dysydenci prawo odprawiać nabożeństwa tylko w mieszkaniach prywatnych bez kazań i śpiewu. Uchybiający prawu podlegali najprzód karze pieniężnej, następnie więzienia, w końcu wygnania. Sejm grodzieński z r. 1718 na żądanie oficyała wileńskiego, księdza Ancuty, kalwinowi Piotrowskiemu, posłowi wieluńskiemu, odmówił prawa zabierania głosu. Od tego czasu dysydenci pozbawieni zostali prawa udziału w obradach sejmowych. Wreszcie sejm konwokacyjny z r. 1733 uchwalił konstytucyę, odejmującą dysydentom nietylko dostęp do funkcyi poselskiej, lecz i prawo zasiadania w trybunałach, oraz piastowania urzędów cywilnych. Szlachta dysydencka, pozbawiona praw politycznych, zepchnięta na stopień klasy rządzonej, zwarła się w zastęp malkontentów, gotowych wyciągnąć rękę o pomoc obcą dla odzyskania prerogatyw.

Państwa sąsiednie poglądały z zadowolnieniem na anarchizowanie się rzeczypospolitej z powodu niesnasek religijnych. Ten sam car Piotr, za którego przyzwoleniem dokonane zostały

enia, zawarte w traktacie warszawskim, umową berliń-
1719 zobowiązywał się z królem pruskim do zabezpie-
osu różnowierców polskich. Ledwo też rzeczpospolita nie
zyła skutków interwencyi obcej z okazyi sprawy to-
z r. 1724.

powodu zaczepek ulicznych ze strony młodzieży szkol-
lickiej, dysydenci toruńscy dokonali odwetu na jezui-
to głównych prześladowcach protestantyzmu. Napadłszy
jum jezuickie, z obrazów, mebli i sprzętów ułożyli stos,
alili. Jezuici oskarżyli ich o najście, gwałty i profana-
tości. August II wyznaczył komisyę śledczą; sejm or-
ny warszawski zażądał dopuszczenia kilku posłów do
ia i wyrokowania w tej sprawie w sądzie asesorskim.
sesorski skazał burmistrza Rösnera i dziewięciu mie-
a ścięcie, kilkudziesięciu innych ukarał więzieniem lub
mi; polecił zbór protestancki oddać bernardynom, zam-
obrębie Torunia szkoły luterskie, poddał drukarnie cen-
chownej i t. p. Wykonanie wyroku, pomimo instancyi,
ych za Toruńczykami przez imperatora Piotra i króla
o, poruszyło całą Europę. Dwory protestanckie, upatru-
lekrecie asesorskim nadwerężenie warunków traktatu
go, gwarantującego dysydentom bezpieczeństwo i pokój,
kcyę dyplomatyczną. Posłowie pruski i rosyjski oświad-
w razie nieotrzymania od rzeczypospolitej zadośćuczy-
państwa ich użyją przeciwko niej siły zbrojnej. Sytua-
zęła być groźną, gdy śmierć cesarza Piotra złagodziła
dworów i niebezpieczeństwo zażegnała.

ród szlachecki, chociaż doświadczał skutków klęsk, ja-
gała na rzeczpospolitę ułomność organizacyi i nietole-
religijną, pogrążony w egoizmie stanowym i ciemnocie,
e wadliwe poczytywał za źrenice wolności, ucisk nowo-
miał za akt obowiązku sumienia katolickiego. Atmo-
ysłowa, jaką stworzyła reakcya katolicka po upadku
yi, nie pozwalała dostrzedz źródła złego, a tem samem
czyć narodu od klęsk.

stawą nauki szkolnej była filozofja scholastyczna, sta-
środek do rozwiązywania zagadnień głównie teologi-
Części składowe tej filozofii: logika, czyli nauka dyspu-
fizyka, podająca wiadomości o własnościach, przyczy-

nach i skutkach rzeczy materyalnych; etyka, obejmująca przepisy o życiu i obyczajach, — zmierzały do rozwiązywania kwestyi bałamutnych, niemających związku z życiem. Uprawiana w akademjach astrologja zwracała umysł do zaciekań wieszczbiarskich. Człowiek po opuszczeniu ławy szkolnej w powodzi otaczających go zjawisk musiał oryentować się przy pomocy kilku tez filozoficznych i bałamuctw astrologicznych. Objaśniał wszystko ze stanowiska teologicznego. W kometach, zaćmieniach i zjawiskach przyrody widział zapowiedź katastrof lub wypadków pomyślnych. Fakt każdy: natury publicznej czy prywatny, doniosły czy drobny miał źródło nadprzyrodzone. Zawsze i wszędzie w losach narodu ujawniał się bezpośredni wpływ Pana Boga, Matki boskiej lub świętych. Jak zdarzenia pomyślne poczytywano za akt łaski boskiej, tak w nieszczęściach widziano karę niebios, zesłaną za grzechy. Oprócz królującego nad światem Boga wpływały na losy człowieka złe duchy, siejące utrapienia i klęski za pomocą czarów, uroków i t. p.

Podejrzanych o czary i stosunki z djabłami pociągano przed sądy, torturowano i skazywano na śmierć, najczęściej przez spalenie na drogach rozstajnych; dla przebłagania gniewu pańskiego uciekano się do modlitwy i pokuty. Przewodniczyli społeczeństwu księża, szczególniej zakonnicy, których liczba w stuleciu XVII wzrosła olbrzymio: około 600 klasztorów rozrzuconych było po kraju. Zakładali mnisi bractwa; w konfesyonale i z ambony, w celach klasztornych i w wycieczkach za kwestą zachęcali do rekolekcyi, ćwiczeń i pielgrzymek. Zuchwałym grzesznikom grozili niedopuszczeniem do sakramentów, odmówieniem pogrzebu i klątwą. Zatopiło się też społeczeństwo w praktykach religijnych i w dewocyi. Ludzie zamożniejsi pielgrzymowali do Loretu, Assyżu, Rzymu, Padwy i Jerozolimy; ubożsi szukali pociechy w kościołach, wsławionych cudownymi obrazami i relikwjami świętych. Pobożni rodzice chętnie widzieli dzieci swoje w stanie duchownym, a i sami częstokroć osiadali pod starość w klasztorach.

Prądowi teologicznemu uległo i piśmiennictwo. Duch kościelny rozparł się w tysiącach panegiryków, w stosach kazań, w niezliczonem mnóstwie żywotów świętych. Najlepsze talenta owych czasów nie zdołały wyłamać się z pod jego wpływu. Kalendarze, jedyna obok książki do nabożeństwa lektura kół

szerszych, utrwalały zabobony i przesąd. Autorowie ich, zwykle profesorowie akademii, rozpisywali się o dniach feralnych i latach klimakterycznych, rozwodzili się nad wpływem planet na zdrowie i życie człowieka; z komet i zaćmień wróżyli przyszłość.

W ruchu umysłowym zachodu Polska udziału nie brała, nie przyswajała sobie nawet najcelniejszych jego zdobyczy. Obce jej były zarówno wielkie odkrycia w dziedzinie astronomii i fizyki doświadczalnej: Keplera, Galileusza, Newtona, Pascal'a, Torricelli'ego, jak pomysły filozoficzne: Bakona, Kartezyusza, Locke'a, Leibnitz'a. Ciemnota zasłaniała przed oczami narodu grozę położenia. Ludzie rozumni, krytyczniej zapatrujący się na sprawy publiczne, musieli swe opinje ukrywać z obawy narażenia się na zarzut herezyi lub zamachów na swobody szlacheckie. Stanisław Dunin Karwicki nie miał odwagi ogłosić drukiem traktatu o naprawie rzeczypospolitej (*De ordinanda republica*, r. 1709), zawierającego wiele pomysłów reformatorskich. Bez świadomości przyczyn złego i środków ratunku staczał się naród w przepaść upadku.

VII.

Próby reform i upadek rzeczypospolitej.

Narzucony Polsce przez Rosyę i Austryę August III (1736—1763) był bezmyślnym, opasłym leniwcem. Po zawami, którym oddawał się z namiętnością, pędził życie gnuśne, urozmaicając je strzyżeniem papieru lub strzelaniem do psów, sprowadzanych przed okna pałacu królewskiego. Nie miał pociągu do rozpusty, którą odznaczał się ojciec, ale też i nie posiadał jego energii i rzutkości politycznej. W sprawach publicznych polegał we wszystkiem na swych ministrach saskich: najprzód na księciu rzeszy niemieckiej, Aleksandrze Sułkowskim, później na Henryku Brühlu, karyerowiczu ograniczonym a chciwym. Jedynym systemem Augusta III było uleganie Rosyi, której bagnetom głównie zawdzięczał koronę polską. System ten stwierdziły sprawy kurlandzkie.

Po śmierci ostatniego z rodziny Kettlerów, księcia Ferdynanda († 1737), imperatorowa Anna dla osadzenia w Kurlandyi faworyta swego, Ernesta Birona, wysłała do Mitawy kilka tysięcy wojska rosyjskiego. Pod grozą bagnetów wojsk imperatorowej Kurlandczycy obrali księciem Birona, którego August III potwierdził i pozwolił mu rezydować w Petersburgu. Podczas małoletności nowego imperatora, Iwana, matka jego, Anna (wnuczka Iwana, brata Piotra Wielkiego), regentka państwa, zesłała Birona na Syberyę, Kurlandczykom zaś narzuciła na księcia brata mężowskiego, Ludwika Ernesta brunświckiego. Nim August III zdążył zatwierdzić wybór nowego księcia, wybuchła w Petersburgu rewolucya, która rządy Anny brunświckiej wy-

wróciła, a tem samem i rugowała z Kurlandyi Ludwika Ernesta. Przez lat kilkanaście, w oczekiwaniu powrotu Birona, obywała się Kurlandya bez księcia; dopiero w r. 1758 za zgodą rady senatu wystawił August III dyplom inwestytury synowi swemu, Karolowi, ożenionemu później z Franciszką Krasińską. Po śmierci imperatorowej Elżbiety (córki Piotra Wielkiego) następca jej, Piotr III (r. 1762), przeznaczył Kurlandyę krewniakowi swemu, Jerzemu Ludwikowi, księciu holsztyńskiemu. Następczyni Piotra III, żona jego, Katarzyna II (1762—1796), zażądała od Augusta III odwołania z Kurlandyi królewicza Karola i dla poparcia uwolnionego z Syberyi Birona wysłała do Mitawy 15.000 wojska. Królewicza wojska rosyjskie obległy w zamku mitawskim; August III, ulegając konieczności, odwołał go z Kurlandyi. Kurlandczycy złożyli ponownie hołd Bironowi.

Rosya nietylko owładnęła faktycznie Kurlandyą, lecz postępowała z rzecząpospolitą jak z krajem podbitym. Feldmarszałek Münnich armję rosyjską prowadził na Turków przez terytoryum polskie (r. 1739). Podczas wojny siedmioletniej przez Polskę również maszerowali Rosyanie na pomoc Austryi, zachowywali się zaś w ziemiach rzeczypospolitej jakby w kraju nieprzyjacielskim.

Nie brała rzeczpospolita żadnego udziału w ówczesnych wstrząśnieniach europejskich (w wojnach: o sukcesyę austryacką i siedmioletniej), doświadczała jednak skutków wojny. Król pruski, Fryderyk II, w odwet za przepuszczanie armii rosyjskiej podczas wojny siedmioletniej trapił województwa pograniczne najazdami, porywaniem chłopów polskich i rabunkiem. Zalewał rzeczpospolitę fałszywą monetą, którą pod stemplem saskim kazał bić w Berlinie i Wrocławiu.

Klęskom politycznym towarzyszył bezrząd wewnętrzny. Z wyjątkiem jednego, pacyfikacyjnego z roku 1736, żaden sejm za Augusta III nie doszedł. Zrywali obrady sąsiedzi, zwłaszcza król pruski, iżby rzeczpospolita nie podjęła aukcyi wojska i nie wystąpiła czynnie na widowni wypadków europejskich; psuli je rodacy zarówno z przyczyn natury prywatnej, jak publicznej. Pierwszym w dziejach przykładem w r. 1749 zerwany został trybunał piotrkowski, skutkiem czego prowincye koronne pozbawione były wymiaru sprawiedliwości. Ogół szlachecki, roz-

próżniaczony i ciemny, nadmiar sił ekspensował na orgje pijackie i burdy sejmikowe; działalność publiczną ograniczał na wysługiwaniu się domom możnowładczym; za hasło polityczne miał frazes: «Polska stoi bezrządem!»

Podczas takiego poniżenia rzeczypospolitej, bezrządu wewnętrznego i demoralizacyi społeczeństwa lepsze jednostki podjęły pracę dźwigania sprawy publicznej. Około połowy wieku XVIII budzi się ruch umysłowy, publicystyka podejmuje krytykę istniejącego porządku; organizuje się stronnictwo polityczne, zamierzające przekształcić rzeczpospolitę w państwo rządne i silne.

Wiedzę zachodnio-europejską zaszczepiali na gruncie polskim cudzoziemcy: Francuzi, Włosi i Niemcy, sprowadzani w charakterze pedagogów na dwory magnatów. Osiadły w r. 1740 w Warszawie teatyn, ks. Antoni Marya Portalupi, krzewił filozofję profesora halskiego, Krystyana Wolffa; pomysły tegoż uczonego rozpowszechniał wykształcony rozlegle Sas, Wawrzyniec Mitzler de Kolof. Z krajowców przeszczepianie wiedzy zachodniej na grunt ojczysty najgorliwiej popierali dygnitarze duchowni. Wizytator generalny misyonarzy, ks. Piotr Śliwicki, wykład teologii w seminaryach swego zgromadzenia oczyścił z niedorzeczności scholastycznych. Jędrzej Stanisław Załuski, biskup krakowski, zamierzał zaprowadzić w akademii jagiellońskiej reformę w nauczaniu filozofii i przedmiotów matematycznych. Współcześnie pijar, Stanisław Konarski, zabiegał około reformy szkolnictwa. Ze szkół pijarskich, dla których ułożył ustawy, zatwierdzone przez kuryę rzymską, usunął scholastycyzm, w nauczaniu dał przewagę rozumowaniu nad pamięciowością, podniósł skalę wykładów matematycznych, wprowadził do geografii atlas i globus, pomieścił w programie fizykę doświadczalną. Założony przez niego w Warszawie konwikt szlachecki *(Collegium nobilium*, r. 1741) był głównym rozsadnikiem tak zwanej nowej filozofii (filozofja *recentiorum)*, której treść główną stanowiły nauki doświadczalne i ścisłe. Profesor ks. Antoni Wiśniewski jasnym wykładem fizyki, wspartym wykonywanemi zręcznie doświadczeniami, budził w młodzieży zamiłowanie do przedmiotu, pierwszy raz w Polsce traktowanego ze stanowiska wiedzy zachodniej. W pismach popularnych przypominał teoryę Kopernika, wbrew wersyi biblijnej uzasadniał

obrót ziemi około słońca. Ze zwolennikami filozofii scholastycznej: jezuitami i dominikanami prowadził dysputy publiczne w których przy pomocy teatynów udowodniał pożyteczność nauk doświadczalnych i ścisłych.

Nowa filozofja spotkała się z przeciwnikami, oskarżającymi ją o stosunki z djabłem i herezyę, w końcu jednak, po zaciekłej polemice piśmiennej, zatryumfowała: konwikt szlachecki Konarskiego zapełnił się synami senatorów i dygnitarzy. Za przykładem pijarów poszli franciszkanie warszawscy; wreszcie i jezuici, zagrzani emulacyą, zerwali z filozofją scholastyczną. Ostatni, rozporządzając znacznymi środkami materyalnymi, przewyższyli rychło pijarów zasobnością pomocy naukowych, obfitością i dokładnością doświadczeń fizycznych. Profesorowie kolegjów jezuickich z gabinetami fizycznymi udawali się na zjazdy trybunalskie i sejmikowe; efektownemi doświadczeniami, wykonywanemi publicznie, budzili w powszechności zainteresowanie i podziw. Przewyższyli jezuici pijarów i w uprawie astronomii. Budowali obserwatorya, sprowadzali z zagranicy narzędzia astronomiczne, publikowali spostrzeżenia naukowe. W akademii wileńskiej, dzięki hojności kasztelanowej mścisławskiej, Elżbiety z Ogińskich Puzyninej, ks. Tomasz Żebrowski wykładał kurs astronomii, łącząc go z praktyką w dostrzegalni, zaopatrzonej w teleskopy i zegary angielskie. Podniósł obserwatoryum wileńskie następca jego, Jakób Nakcyanowicz, a Marcin Odlanicki Poczobut zrównał je z najgłośniejszemi dostrzegalniami europejskiemi. W kolegjum jezuitów warszawskich uprawiał astronomję ks. Stefan Łuskina; w poznańskiem Józef Rogaliński. Wypędzeni z ojczyzny (r. 1761) jezuici francuscy niemało przyczynili się do przeniesienia na grunt polski wiedzy zachodniej.

Budziły ruch umysłowy stowarzyszenia, organizowane w celu sprowadzania z zagranicy i rozpowszechniania dzieł naukowych. Inicyatywę w tym kierunku podjął referendarz koronny, ks. Józef Załuski, z Mitzlerem de Kolof i innymi cudzoziemcami. Tenże referendarz Załuski z bratem, biskupem Jędrzejem Stanisławem, zebrał w Warszawie kolosalną bibliotekę, którą w r. 1745 ofiarował rzeczypospolitej. Zbiory Załuskich uprzystępniały uczonym i publiczności znajomość literatury, ułatwiły badanie przeszłości polskiej. Dyrektor biblioteki, Jan

Daniel Janocki, ogłaszał dzieła bibliograficzne, Mitzler de Kolof publikował kroniki i opisy geograficzne, Konarski zbiór praw *(Volumina legum)*, pijar Maciej Dogiel dokumenty historyczne. Dzięki inicyatywie i pracy jednostek przestały być obcemi społeczeństwu badania filozoficzne Bakona, Kartezyusza, Leibnitza i Wolffa, pomysły Kopernika i Newtona, poglądy historyczne Woltera; w pogardę szła łatwowierność, rozświetlała się przeszłość narodu, wychodziły na jaw wady w ustroju rzeczypospolitej.

Szerzeniu się nowej filozofii towarzyszył krytycyzm, który podkopywał wiarę w czary, upiory, zabobony, gusła i prognostyki. Z okazyi przejścia planety Wenus przez tarczę słoneczną (r. 1761) powstał spór naukowy pomiędzy astronomami a astrologami, zakończony porażką ostatnich. Nieudolność, z jaką dokonał obserwacyi tego zjawiska głośny autor kalendarzy, profesor akademii zamojskiej Duńczewski, pobudziła ks. Łuskinę do ośmieszenia astrologii i bałamuctw prognostykarstwa. Odwaga krytycyzmu targnęła się również na przesądy społeczne i polityczne: usiłowała podkopać cześć dla stosunków i instytucyi, które spowodowały bezsilność państwa i klęski.

Stanisław Poniatowski, wojewoda mazowiecki, w broszurze: *List ziemianina do pewnego przyjaciela z innego województwa* (r. 1744) dla dokonania aukcyi wojska, w której upatrywał przyszłość Polski, zalecał udoskonalenie administracyi skarbowej, podniesienie przemysłu i handlu krajowego, pomnożenie ludności przez utrudnienie wstępowania do klasztorów, pociągnięcie duchowieństwa i szlachty do płacenia podatków. Żądał obok tego przywrócenia dawnych praw mieszczaństwu, swobody religijnej dla dysydentów i ograniczenia w zrywaniu sejmów. «Jeżeli nie masz na który punkt zgody, czemuż go w reces nie puścić, a insze, które bez kontradykcyi, utrzymać?» Oświadczał, że *liberum veto* szanuje i poważa, zapobiedz tylko usiłuje nadużyciu wolności.

Franciszek Radzewski, podkomorzy poznański, w wydanych pod pseudonimem Poklateckiego *Kwestyach politycznych obojętnych* (r. 1749) mnóstwo podał argumentów przeciwko *liberum veto* i elekcyi, za reformą sejmikowania i sejmowania, lecz jednocześnie równą sumę dowodów przytoczył w obronie pierwszych

i przeciwko zmianom w dotychczasowym trybie obradowania, wybór zdania pozostawiając czytelnikowi.

Król Stanisław Leszczyński w dziele: *Głos wolny, wolność ubezpieczający* (r. 1749) pochwalał *liberum veto* i elekcyę, lecz zalecał i reformy. Doradzał osłabienie władzy królewskiej przez pozbawienie jej rozdawnictwa urzędów i zajęcie starostw na skarb; żądał obieralności ministrów na lat sześć i odpowiedzialności ich za bezprawia; uproszczenia obrad sejmowych, równego rozdziału podatków i t. p. Najważniejsze jednak były jego projekty w sprawie reformy stosunków włościańskich. Żądał dla chłopów wolności osobistej, zamiany pańszczyzny na czynsz w zbożu i opieki państwowej, mianowicie: nadania im prawa apelacyi od wyroków dziedzica do sądów grodzkich i trybunałów.

Śmielszym w wypowiedzeniu pomysłów reformatorskich był Francuz, guwerner książąt Sanguszków, Cezar Pyrrhys de Varille. W dziele: *Compendium politicum* (r. 1760), napisanem według wskazówek Konarskiego, klęski i poniżenie Polski przypisywał słabości władzy królewskiej, elekcyom i *liberum veto*. Potężną była Polska w okresie nieograniczonych Piastów dziedzicznych, słabła w miarę rozrostu możnowładztwa. Magnaci przenieśli obieralność królów nad sukcesyę, iżby sami mogli ubiegać się o koronę lub ciągnąć korzyści z kandydatów do tronu; nie pozwolili opisać trybu elekcyi w celu łatwiejszego dokonywania nadużyć i gwałtów. Podtrzymywali zrywanie sejmów, iżby śród nierządu uciskać mogli obywateli drobniejszych i ugruntować panowanie swego egoizmu.

Sam Konarski przygotował i ogłaszał współcześnie czterotomowe dzieło *O skutecznym rad sposobie* (1760—1763), w którem przyczynę bezrządu upatrywał w wadliwym trybie sejmowania. Zbijał mniemanie, jakoby Polska stała bezrządem; żeby król nie posiadł przy pomocy urzędników większości sejmowej i nie zagrażał wolności, radził pozbawić go rozdawnictwa wakansów; rzucał myśl dziedziczności tronu. Pomysły Konarskiego zyskały uznanie najwybitniejszych w narodzie mężów: senatorów, ministrów i ziemian.

Niebrak było również zabiegów około przeniesienia pomysłów reformatorskich na grunt praktyczny. Podjęli je książęta

Czartoryscy, stanowiący z rodziną i przyjaciołmi politycznymi stronnictwo, zwane *familją*.

Książęta Czartoryscy dopiero pod koniec wieku XVII zaczęli odgrywać rolę znaczniejszą. Floryan za króla Michała był prymasem; brat jego Michał, wojewoda wołyński, później sandomierski, za Jana III posłował do Moskwy. Syn Michała, Kazimierz († 1741), kasztelan wileński, ożeniony z podskarbianką Morsztynówną, lawirował pomiędzy Leszczyńskim a Augustem II, przechylając się zawsze na stronę zwycięską. Z potomstwa Kazimierza księżniczka Konstancya wyszła za dorobkiewicza, zdolnego dyplomatę, generała Stanisława Ciołka Poniatowskiego, późniejszego wojewodę mazowieckiego. Synowie Kazimierza: Teodor, Michał i August dzięki poparciu szwagra, dobrze widzianego na dworze królewskim, do znacznych doszli godności: pierwszy został biskupem poznańskim, drugi podkanclerzym litewskim, trzeci wojewodą ruskim. Wzmogło się też stanowisko

---

Książęta Czartoryscy, herbu Pogoń litewska.

Mikołaj Jerzy († 1662), wojewoda wołyński.

Floryan (* 1620 † 1674), prymas.	Michał (* 1621 † 1692), wojewoda sandomierski.		
Kazimierz (* 1674 † 1741), kasztelan wileński; ż. Izabella Morsztynówna.			
Konstancya († 1759) za Stanisławem Poniatowskim.	Michał (* 1696 † 1775), kanclerz litewski; żona Eleonora hr. Waldsteinówna.	August (* 1697 † 1782), wojewoda ruski; żona Zofja Sieniawska († 1771).	Teodor († 1768), biskup poznański.
	Aleksandra za Sapiehą, powtórnie za Michałem Ogińskim, hetmanem w. litewskim.	Elżbieta za Stanisławem Lubomirskim († 1783), marszałkiem w. koron.	Adam (* 1734 † 1829), generał ziem podolskich; żona Izabella z Flemmingów († 1835).
Marya (* 1768 † 1854) za Ludwikiem, ks. wirtemberskim.	Adam Jerzy (* 1770 † 1861).	Konstanty (* 1773 † 1860),	Zofja za Stanisławem Zamojskim.
Witold (* 1824 † 1865).	Władysław (* 1828 † 1894).	Izabella za Janem Działyńskim.	

materyalne Czartoryskich przez małżeństwo Augusta z najbogatszą dziedziczką w kraju, z Zofją Denhoffową, z domu Sieniawską. W ostatniem bezkrólewiu Czartoryscy z Poniatowskim popierali Leszczyńskiego, lecz po kapitulacyi Gdańska najpierwsi przerzucili się na stronę Augusta III i nawiązali stosunki przyjazne z Rosyą. Faworyzowani przez króla i Brühla, uformowali najprzedniejszą potęgę, zamierzali zaś przekształcić rzeczpospolitę w monarchję, myśleli nawet o założeniu swej dynastyi w Polsce. Ambitni a niedostępni, nie cieszyli się w kraju popularnością; nie starali się nawet o nią, czerpiąc siłę w stosunkach z dworem królewskim i z Rosyą. Pochopni do łamania przeszkód przebojem, nie cofali się przed żadnym środkiem, mogącym zapewnić im przewagę w rzeczypospolitej. Książę Michał Czartoryski chował na swym dworze w Wołczynie, na Podlasiu, awanturniczych rębaczy, zwanych «wilkami», którymi posługiwał się na sejmikach przy wyborze posłów, deputatów i urzędników. Z czasem, z powodu starości Poniatowskiego, kierownictwo interesów «familii» przeszło w ręce księcia Michała. Pomnażał się też zastęp stronnictwa w miarę dorastania młodszego pokolenia i przez koligacye. Wystąpią na widownię synowie: Poniatowskiego — Kazimierz i Stanisław August; księ-

---

Poniatowscy, herbu Ciołek.

Stanisław (* 1676 † 1762), kasztelan krakowski;

żona Konstancya Czartoryska.

Kazimierz (* 1721 † 1800), podkomorzy wielki koronny.	Ludwika (* 1728 † 1804) za Janem Jakóbem Zamojskim († 1789).	Izabella (* 1730 † 1801) za hetmanem J. K. Branickim († 1771).	Stanisław August (* 1732 † 1798), król.	Jędrzej (* 1734 † 1773), feldmarszałek austryacki; żona hr. Kińska.	Michał (* 1736 † 1794), prymas.
Stanisław (* 1754 † 1833), podskarbi w. kor.	Konstancya († 1830) za Ludwikiem Tyszkiewiczem.	Urszula Zamojska za Michałem Mniszchem († 1806), marszałkiem wielkim koronnym.	Józef (* 1762 † 1813).	Marya Teresa (* 1763 † 1816) za Wincentym Tyszkiewiczem, referendarzem litewskim.	
Synowie we Włoszech.					

cia wojewody ruskiego — Adam, generał ziem podolsk
nony z Izabellą Flemminżanką. Córki: Poniatowskiej
bella wyszła za hetmana polnego koronnego i zaraz
wodę krakowskiego, Jana Klemensa Gryfa Branickiego;
Czartoryskiego — Aleksandra za Sapiehę, podkomorz
skiego; Augusta — Elżbieta za Stanisława Lubomirski
żnika koronnego.

Przeciwnikami Czartoryskich byli Potoccy, którz
żej bronili sprawy Leszczyńskiego i najpóźniej poddal
gustowi III. Antagonizm ich względem «familii» płyn
ze wstrętu do reform, ile z odmiennego wyboru środ
tycznych. Program Potockich polegał na wyrugowaniu
wpływu rosyjskiego i przekształceniu ustroju państw
łami własnemi, narodowemi, lub w ostateczności z pom
cyi. Oprócz odmiennego stanowiska w polityce zewnęt
żniła Potockich z Czartoryskimi emulacya, ubieganie
rodów magnackich o hegemonję w rzeczypospolitej.
szukając oparcia w masie narodowej, schlebiali jej k
tyzmowi politycznemu i wyrobili sobie opinję zacho

Potoccy, herbu Pilawa.

Mikołaj, generał ziem podolskich.

Jakób († 1618), wojewoda bracławski.

Mikołaj († 1651), hetman wielki koronny.

Stefan †1618).

Stefan, wojewoda bracławski.

Paweł († 1674), kasztelan kamieniecki, ż. Eleonora Sołtykow.

Teodor (* 1664 † 1738), prymas.

Jan, wojewoda smoleński.

Józef, kasztel. lwowski, ż. Pelagja Potocka.

Piotr, starosta szczurzeński.

Michał, kasztel. smoleński.

Jan, kasztelan bracławski.

Joachim, podczaszy litewski.

Jędrzej, kasztelan kamieniecki

Stanisław »Rewera« († 1667), hetman wie
ż. Zofja Kalinowska.

Jędrzej, kasztel. krakow.

Józef, († 1751), kasztel. krakow., hetman w. kor.

Stanisław, († 1760), wojewoda poznański.

Anna za Franc. Salezym Potockim.

Felix († 1702), kasztelan krakow
w. koronny,
ż. Krystyna Lubomirska, mar

Józef, strażnik w. kor.

Franciszek Salezy († 1772), wojewoda kijowski, żona Anna Potocka.

Szczęsny (*1752†1805), wojew. ruski; żony: 1) Gertruda Komorowska, 2) Józ. Mniszchówna, córka marszał. Jerzego i Brühlówny, 3) Zofja Wittowa († 1823).

Jerzy, starosta g

Eustachy († Katarzyna
za Kosma-
1768), kowskim, k
generał art. sztelanem
litew. kamieńskim.

Ignacy (*1751 †1809), marszałek wielki litewski. żona Elżbieta Lubomirska, marszałkówna.

ie rzeczy występowali przeciwko reformom o tyle, o ile
ziły z inicyatywy Czartoryskich.
śmierci prymasa Teodora († 1738) głową Potockich był
tanisława «Rewery», Józef († 1751), kasztelan krakow-
tman wielki koronny; po nim Franciszek Salezy, woje-
jowski. Zresztą, Potoccy niezawsze byli przywódcami
twa, które stworzyli i przezwali «patryotycznem»; zcza-
tąpili ich członkowie innych rodów arystokratycznych.
stronnictwa należała większość domów pańskich z ol-
klientelą szlachty średniej i drobnej. Pomimo tego było
ie odznaczało się bowiem organizacyą i karnością «fa-
Bezsilność jego wynikała z braku uzdolnionego przy-
ze słabego poparcia ze strony Francyi.
alka stronnictwa patryotycznego z «familją» zapełniła
nowanie Augusta III.
a oswobodzenia rzeczypospolitej od wpływu rosyjskiego
otocki w parę lat po sejmie pacyfikacyjnym ściągał
koronne pod Sulejów (w woj. sandomierskiem), myślał po-
szlachtę do zawiązania konfederacyi i zamiar swój za-
tował dworowi wersalskiemu. Czartoryscy, dowiedziaw-
o tem, zamierzyli hetmana obezwładnić i w tym celu
przeprowadzić utworzenie związku wojskowego; zabez-
się ze swej strony Brühl, zawierając z Francyą traktat,
zujący Saksonię do pomagania jej w wojnie z Maryą
sukcesyę austryacką. Zamysły Potockiego rozbiły się,
ła jednak walka antagonistów. Wyrazem jej była, po-
innemi, sprawa honorowa pomiędzy Kazimierzem Ponia-
, a stronnikiem Potockich, byłym marszałkiem konfede-
ikowskiej *(ob. str. 236)*, Adamem Tarłą. Z powodu sprze-
tobietę doszło pomiędzy nimi do pojedynku, w którym
legł. Sprawa osobista nabrała charakteru publicznego,
dług odgłosu powszechnego, Tarłę podstępnie przeszył
jeden z sekundantów Poniatowskiego. Potoccy śmierć
rzyjaciela politycznego przypisywali zemście »familii».
artoryscy coraz ściślej zespalali się z dworem królew-
zez schlebianie i wysługiwanie się wszechwładnemu mi-
Brühl, na którego szlachta pomstowała, że, będąc cu-
em, rządził królem i trząsł rzecząpospolitą, zabiegał
nat polski. Gdy dla zrywanych sejmów upragnionego

indygenatu doczekać się nie mógł, Czartoryscy przy pomocy krętaczy palestranckich wywiedli go od starożytnego rodu szlacheckiego Ocieskich i dla legitymacyi tej wyjednali zatwierdzenie trybunału piotrkowskiego. Brühlowie-Ociescy poczęli zaraz nabywać dobra ziemskie; syn ministra, dwunastoletni Fryderyk Alojzy, objął starostwo warszawskie, które mu ustąpił książę wojewoda ruski. Odwdzięczył się też minister «familii», oddając jej do dyspozycyi najważniejsze urzędy. Po śmierci Szembeka prymasostwo objął oddany Czartoryskim kustosz gnieźnieński, Adam Komorowski. Po zmarłym Józefie Potockim kasztelanję krakowską wziął Stanisław Poniatowski, a buławę wielką koronną zięć jego, Branicki. Jednocześnie pieczęć wielką litewską otrzymał książę Michał Czartoryski, a mniejszą zięć jego Sapieha. Zdawało się, że, mając w swem ręku najwyższe dostojeństwa, ogromne środki materyalne, przychylność dworu i życzliwość Rosyi, Czartoryscy rządzić będą krajem niepodzielnie, stłumią opozycyę i przekształcą rzeczpospolitę w monarchję. Zenit potęgi ich przypadł na rok 1751. Zaszły jednak wypadki, które najprzód sojusz Czartoryskich z dworem zwątliły, w końcu stargały i zamieniły w nieprzyjaźń.

Stronnictwo patryotyczne, odsunięte od łask dworu, szukało oparcia we Francyi, która po rezygnacyi Leszczyńskiego nie zaniechała zabiegów około ugruntowania wpływów swoich w rzeczypospolitej. Program Ludwika XV, podjęty bez wiedzy ministrów i stąd zwany tajemnicą królewską *(le secret* lub *l'affaire secrete du roi)*, polegał na przygotowaniu gruntu do korony polskiej dla księcia de Conti. Instrukcye sekretne w tym względzie otrzymał rezydent francuski w Warszawie, Du Perron de Castera; w roku zaś 1752 wysłany został do Polski dla kontynuowania akcyi sekretnej hrabia de Broglie. Za pośrednictwem posłów francuskich stronnictwo patryotyczne przedstawiło dworowi wersalskiemu różne plany zgnębienia «familii» i przeprowadzenia reform w rzeczypospolitej, lecz czynnego poparcia nie doczekało się. Wobec wątpliwej pomocy francuskiej otwarły się dla stronnictwa patryotycznego widoki sojuszu z dworem warszawskim.

August III córkę, Maryę Józefę, wydał za delfina, syna Maryi z Leszczyńskich. Małżeństwo to, łagodząc antagonizm, panujący pomiędzy Sasami a Leszczyńskim, bratało jednocze-

nie dwór drezdeński z wersalskim. O ile wspólność stosunków Francyą łagodziła dotychczasową dysharmonję pomiędzy Augustem III a Potockimi, o tyle osłabiała solidarność dworu królewskiego z «familją». Ważniejszem jeszcze w następstwach okazało się małżeństwo przyjaciela Potockich, marszałka nadwornego koronnego, Jerzego Wandalina Mniszcha, z córką Brühla, Antoniną. Za wpływem marszałka względy dworu zaczęły przechylać się na korzyść stronnictwa patryotycznego. Klęską też dla «familii» był zawód, jaki jej zrobił hetman Branicki. Magnat ten, wnuk córki Stefana Czarnieckiego, właściciel Białegostoku i Tykocina, chociaż żonaty z Poniatowską, sympatyami swemi przechylał się ku Potockim. Przekładając rolę naczelnika partyi nad podrzędne stanowisko w gronie «familii», objął on kierownictwo stronnictwa po Józefie Potockim. Oderwał się również od obozu Czartoryskich najbogatszy pan na Litwie, miecznik litewski, Karol Radziwiłł «Panie kochanku», żeniony z siostrzenicą Branickiego, starościanką bolimowską, Lubomirską.

Czartoryscy, zagrożeni utratą względów dworu, zawiedzieni przez najpotężniejszych sojuszników politycznych, szukali ratunku w kombinacyi, zwanej tranzakcyą kolbuszowską.

Posiadacz ordynacyi ostrogskiej, książę Janusz Sanguszko, życiem zbytkownem zabrnął w długi olbrzymie. Naciskanemu przez wierzycieli Czartoryscy nasunęli myśl podziału i sprzedaży ordynacyi osobom prywatnym. We wsi Kolbuszowej (w woj. sandomierskiem), w której Sanguszko krył się przed wierzycielami, projekt Czartoryskich doszedł do skutku. Stanęła tak zwana tranzakcya kolbuszowska (r. 1752), której mocą ordynacya podzieloną została pomiędzy Czartoryskich i znaczniejsze osobistości z obozu patryotycznego. Czartoryskim, jako autorom i uczestnikom tranzakcyi, nietyle chodziło o interes materyalny osobisty, ile o wzgląd polityczny: członków stronnictwa przeciwnego, przez dopuszczenie ich do udziału w rozdrapaniu ordynacyi, pragnęli związać z sobą i zjednać dla swych widoków politycznych. Tranzakcya kolbuszowska pogwałciła prawo, znosząc samowolnie instytucyę, zatwierdzoną przez rzeczpospolitę; skrzywdziła interes publiczny, pozbawiając kraj korzyści, związanych z istnieniem ordynacyi: utrzymywania fortecy dubieńskiej i 600 ludzi zbrojnych. Sprawa nabrała ogromnego rozgłosu

i znaczenia. Szlachta, siedząca w dobrach ordynackich na prawie zastawnem i czynszowem, zagrożona w swej egzystencyi, powitała ją okrzykiem oburzenia; załoga dubieńska udała się po obronę i protekcyę do hetmana Branickiego. Hetman najprzód z przyjaciołmi politycznymi przeciwko tranzakcyi kolbuszowskiej zaprotestował, następnie wprowadził do Dubna kilka chorągwi koronnych i nowonabywców z ordynacyi wypędził. Zanosiło się na wojnę domową; Lubomirscy, którym przypadło z podziału dziewięć miast i przeszło czterysta wsi, podjęli przygotowania do opanowania Dubna orężem. Król skutkiem przedstawień prymasa Komorowskiego rozkazał Branickiemu wycofać chorągwie koronne z dóbr ordynackich, Lubomirskich zaś pohamował napomnieniami. W końcu, zgodnie z uchwałą rady senatu, oddał ordynacyę w zarząd komisyi administracyjnej, wyrzeczenie zaś decyzyi w sprawie samej tranzakcyi kolbuszowskiej przekazał sejmowi najbliższemu.

Postanowienia królewskie były wyrazem niełaski dla Czartoryskich. To też «familja» przeszła stanowczo do opozycyi, miejsce zaś uprzywilejowane na dworze Augusta III-go zajęło stronnictwo patryotyczne, zwane obecnie hetmańskiem.

Straciwszy oparcie w kraju, Czartoryscy tem ściślejsze nawiązali stosunki z zagranicą: Anglją, Prusami, a głównie Rosją. Z tą ostatnią skojarzyli się ostatecznie dzięki roli, jaką odegrał w Petersburgu siostrzeniec ich, syn kasztelana krakowskiego, dwudziesto-czteroletni Stanisław August Poniatowski.

Dla młodego Poniatowskiego, który świeżo wrócił z zagranicy, wyprosił książę kanclerz urząd stolnika litewskiego i funkcyę sekretarza przy poselstwie angielskiem w Petersburgu (r. 1755). Nad Newą udatnością postaci i elegancyą zjednał sobie Poniatowski względy żony następcy tronu rosyjskiego, Katarzyny, z domu księżniczki Anhalt Zerbst. Za protekcyą wielkiej księżnej kanclerz imperatorowej Elżbiety, Bestużew, wyjednał mu u Augusta III funkcyę posła saskiego przy dworze petersburskim i order Orła białego. Młody ambasador do wspólki z Bestużewem i posłem angielskim, Wiliams'em, pracował nad wywróceniem systemu politycznego imperatorowej, posiłkującej podczas wojny siedmioletniej Austryę przeciwko Prusom. Zabiegał nawet około detronizacyi Elżbiety na korzyść następcy tronu, wielkiego księcia Piotra, który wraz z żoną był wielbi-

cielem króla pruskiego, Fryderyka II. Gdy intrygi te zostały zdemaskowane, uczestnik ich, Bestużew, upadł, Poniatowski zaś musiał stanowisko swoje opuścić (r. 1758). Wrócił do kraju z rozgłosem kochanka wielkiej księżnej i z ambicyami, które nie dogadzały nawet wujom jego, Czartoryskim, myślącym o koronie dla księcia Adama, generała ziem podolskich, lub dla zięcia kanclerskiego, ożenionego z wdową po Sapiezie, Michała Ogińskiego, pisarza polnego litewskiego. Bądź co bądź stosunek młodego Poniatowskiego z następczynią tronu ugruntował system polityczny «familii», oparty na związku z Rosyą. Po śmierci imperatorowej Elżbiety Katarzyna męża, Piotra III-go, tronu pozbawiła i wzięła rządy w swe ręce. O dokonanej rewolucyi zawiadomiła zaraz Poniatowskiego, zapewniając, że koronę polską gotuje dla niego, lub dla księcia generała ziem podolskich. Czartoryscy, ośmieleni zapewnieniami imperatorowej, zajęli względem dworu postawę wyzywającą. Zamierzali wezwać na pomoc wojska rosyjskie, zawiązać konfederacyę i dokonać detronizacyi Augusta III. Jakoż wkroczył na Litwę generał Sołtykow z 8.000 ludzi, gdy Czartoryscy przygotowywali się na trybunał piotrkowski, na którym przedsięwzięli zarzucić Brühlom podrobienie szlachectwa polskiego. Ciągnęli do Piotrkowa z ogromnymi hufcami i przeciwnicy: hetman Branicki i wojewoda kijowski, Franciszek Salezy Potocki, który wydał córkę za młodego Brühla, starostę warszawskiego. Zatarg na trybunale piotrkowskim miał być dla Czartoryskich punktem wyjścia do konfederacyi i detronizacyi Augusta III. Wybuchowi wojny domowej zapobiegła wieść o śmierci króla, zaszłej w Dreźnie w początkach października r. 1763. Przywódzcy stronnictw rozbiegli się dla zarządzenia przygotowań do nowej elekcyi.

Czartoryscy zamierzali wprowadzić na tron członka swej rodziny; przeciwnicy stawiali kandydaturę młodego elektora saskiego, Fryderyka Augusta. Gdy ten ostatni w grudniu r. 1763 umarł na ospę, partya hetmańska podjęła myśl oddania korony przywódcy swemu, Branickiemu. Obrót interesów stronnictw zależał w znacznej mierze od uchwał sejmu konwokacyjnego, którego termin prymas, Władysław Łubieński, oznaczył na 7 maja r. 1764. Obie partye miały dość czasu do przygotowań,

iżby na sejmikach przedkonwokacyjnych przeprowadzić wybór jak największej liczby posłów sobie przychylnych.

Sejmiki konwokacyjne były niesłychanie burzliwe. Stronnictwo hetmańskie przeważało na nich popularnością, jaką posiadało śród mas szlacheckich; Czartoryscy walczyli środkami intrygi, przekupstwem, a nawet gwałtami. W kilku miejscach odbyły się wybory podwójne. Na generał pruski w Grudziądzu *(ob. str. 150)* Czartoryscy naprowadzili oddział wojska rosyjskiego, będącego w przemarszu z wojny siedmioletniej. Sejmik zagrożony bagnetami wojska cudzoziemskiego, rozproszył się. Niedość na tem: Czartoryscy, zaniepokojeni przewagą partyi przeciwnej, zwrócili się do imperatorowej Katarzyny z prośbą o pomoc zbrojną, przy czem oskarżali hetmana Branickiego i jego przyjaciela politycznego, Radziwiłła «Panie kochanku», od niedawna wojewodę wileńskiego, o bezprawia i gwałty. Prośba nie była daremną: wojsko rosyjskie w różnych punktach przekroczyło granice rzeczypospolitej; jeden oddział zatrzymał się na Litwie, dwa inne posunęły się ku Warszawie. Pod osłoną wojsk rosyjskich stronnicy «familii», Massalscy: Michał, hetman wielki litewski, i syn jego Ignacy, biskup wileński, zawiązali na Litwie konfederacyę generalną, której głównem zadaniem było zgnębienie Radziwiłła. Konfederacya ta, funkcyonująca pod laską Michała Brzostowskiego, koniuszego litewskiego, w manifestach swoich zapowiadała obronę pogwałconego porządku publicznego, Radziwiłłowi wytoczyła proces o zamach na życie biskupa Massalskiego.

Na sejm konwokacyjny ciągnęły oba stronnictwa zbrojnie. Branicki kilka pułków wojska koronnego ustawił w pobliżu Warszawy, pod Warką; Radziwiłł milicye swoje wprowadził na Pragę. Zbliżyli też ku stolicy poczty swoje i Czartoryscy; na żądanie ich całe miasto otoczyły obozy wojska rosyjskiego. Wnętrze stolicy zapełniły tłumy żołnierstwa. Pałac brühlowski, będący siedzibą ambasadora imperatorowej, Kayserlinga, obsadziło kilkaset piechoty rosyjskiej. Rezydencye wybitniejszych członków obu stronnictw zamienione zostały na warownie.

W dniu otwarcia sejmu od świtu szyki zbrojne zajęły postawę bojową. Milicya Czartoryskich i husarze rosyjscy obsadzili place i ulice w pobliżu zamku królewskiego, miejsca obrad sejmowych. Generał rosyjski, Roniker, założył obóz na dzie-

zińcu zamkowym; hulani Czartoryskich zajęli schody, wiodące o sali obrad, i obsadzili ławy w izbie poselskiej.

W trakcie tego odbywały się narady stronnictw: hetmańskiego w pałacu Branickiego, «familii» u księcia wojewody uskiego. Na konferencyi u hetmana zdecydowano: z powodu obecności w stolicy wojsk rosyjskich ułożyć manifest przeciwko ważności sejmu konwokacyjnego i zerwać go. Odczytania manifestu i zerwania sejmu podjął się przyjaciel hetmana, inspektor wojsk koronnych, poseł ziemi bielskiej, generał Jędrzej Mokronoski.

Dnia 7 maja stanął Mokronoski wobec izby poselskiej, której przywodził marszałek starej laski, krajczy koronny Adam Małachowski; powołał się na manifest, podpisany przez kilkudziesięciu senatorów i posłów, poczem zawołał: «Tamuję czynności sejmu, *sisto activitatem!*» *(ob. str. 153)*. Wszczął się tumult: jedni z posłów popierali Mokronoskiego, inni domagali się, żeby Małachowski podniósł laskę i zagaił obrady. Nad głową Mokronoskiego błysnęły pałasze hulanów «familii». Małachowski podczas tego oświadczył: «Mości panowie! ponieważ dla smutnych powodów, które są wam wiadome, nie ma już między nami wolności, — oświadczam, że unoszę z sobą laskę marszałkowską i nie podniosę jej, aż kiedy rzeczpospolita uwolnioną będzie od tej klęski». Wyrzekłszy to, opuścił salę obrad w otoczeniu posłów stronnictwa hetmańskiego.

Zerwanie obrad udaremniało rezultaty, jakie Czartoryscy myśleli osiągnąć na sejmie konwokacyjnym przy pomocy przychylnych sobie posłów i bagnetów rosyjskich. Nie na rękę była «familii» perspektywa nowych sejmików poselskich, a więc i powtórnej walki wyborczej, której obrót wypaść mógł na korzyść stronnictwa hetmańskiego. Niechcąc wypuszczać z rąk bliskiego zwycięstwa, przygotowanego z takim nakładem pieniędzy, intryg i gwałtów, postanowili Czartoryscy chwycić się środka ostatecznego: na zerwanie obrad nie zważać i sejm, wbrew prawu, utrzymać. Na żądanie ich Stanisław Kossowski, starosta i poseł sieradzki, zagaił sesyę i wezwał obecnych do obioru marszałka sejmowego. Wybór padł na księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich. Czartoryskim zdawało się, że przez zamach stanu będą zupełnymi panami sytuacyi.

Owładnąwszy sejmem, mającym, podobnie jak dawniejsze konwokacyjne, obradować na sposób konfederacki *(ob. str. 154)*, t. j. stanowić uchwały większością głosów, Czartoryscy zamierzyli przystąpić do reform, iżby przekształcić rzeczpospolitę na państwo rządne i silne. Myśleli o zniesieniu *liberi veto*, poprawie sądownictwa, uporządkowaniu skarbowości i wojskowości, dźwignięciu miast i t. p. Na nieszczęście w zabiegach reformatorskich spotkali się z przeszkodą, której nie przewidywali: z oporem państw sąsiednich, Rosyi i Prus. Ambasadorowie tych mocarstw: Kayserling i Benoit, zakomunikowali im sekretnie, że, lubo popierać będą do tronu ich kandydata, na zniesienie *liberi veto* nie zezwolą.

Niemogąc przeprowadzić programu reformy w zupełności, zrealizowali go Czartoryscy częściowo, o ile pozwalały Prusy, a zwłaszcza główna opiekunka ich, Rosya.

Poprawili tryb sejmowania, oznaczając termin każdej czynności, jak: obioru marszałka, połączenia się izby poselskiej z senatorską; przepisali porządek podawania projektów do praw i sposób wotowania. *Liberum veto* nadwerężyli, zaprowadzając decydowanie w materyach ekonomicznych prostą głosów większością. Utrudnili zrywanie obrad, zakazując posłom przysięgać na niewolnicze pilnowanie się instrukcyj sejmikowych *(ob. str. 149)*.

Dla przyśpieszenia wymiaru sprawiedliwości trybunał koronny podzielili na dwa: wielkopolski i małopolski. Pierwszy odbywać się będzie w Piotrkowie dla województw: sieradzkiego, łęczyckiego, płockiego, mazowieckiego i rawskiego; w Poznaniu i Bydgoszczy (alternatą) dla: poznańskiego, kaliskiego, Kujaw, ziemi dobrzyńskiej i Prus królewskich. Trybunał małopolski dla województw: krakowskiego, sandomierskiego, lubelskiego, podlaskiego i ziemi chełmskiej odprawiać się będzie w Lublinie; dla reszty — we Lwowie. Zarówno w trybunałach, jak w sądach asesorskich, które również uległy przekształceniu, wyroki zapadać mają większością głosów.

W celu uporządkowania i podniesienia dochodów rzeczypospolitej ustanowione zostały dwie *Komisye skarbowe:* koronna i litewska. Koronna składa się z wybranych przez sejm czterech senatorów i dwunastu członków ze stanu rycerskiego; litewska z dwóch senatorów i siedmiu szlachty. Każda z nich pod

prezydencyą podskarbiego, lub pierwszego senatora funkcyonuje od sejmu do sejmu zwyczajnego, na którym składa rachunki ze swych czynności. Oprócz ściągania podatków i wydatkowania sum skarbowych, Komisye obowiązane są czuwać nad podniesieniem stanu ekonomicznego kraju przez usprawianie rzek, bicie traktów handlowych, wynajdywanie rynków zbytu dla produktów polskich i t. p. Dla zasilenia skarbu ustanowione zostało tak zwane *cło generalne* lądowe i rzeczne, od którego nawet sam król nie jest wolnym przy przewożeniu przez komory zboża i innych produktów rolnych; uchwalono nową lustracyę starostw w celu wynalezienia sprawiedliwej kwarty *(ob. str. 172)*; zreformowano pogłówne żydowskie, zaprowadzając opłatę dwóch złotych rocznie od osoby.

Administracya armii oddaną została *Komisyi wojskowej koronnej*, złożonej z wybieranych przez sejm: czterech senatorów i dwunastu członków ze stanu rycerskiego, funkcyonującej pod prezydencyą hetmana wielkiego, lub polnego. Jak Komisye skarbowe ograniczały podskarbiów, tak Komisya wojskowa koronna uszczuplała władzę hetmańską, przedtem niekontrolowaną i nieodpowiedzialną. Trybunał radomski *(ob. str. 173)* został zniesiony; atrybucye jego weszły w zakres władzy Komisyi koronnych: skarbowej i wojskowej.

Dla podźwignięcia miast, uwolniono je od sądownictwa prywatnego, tak świeckiego, jak duchownego; od narzuconych propinacyi szlacheckich i tak zwanych *exofficjów*, t. j. obowiązku dawania podczas zjazdów publicznych lokalów dla dworu królewskiego, senatorów, posłów, deputatów, komisarzy i urzędników.

Oprócz reform powyższych, przekształcających dotychczasowy ustrój rzeczypospolitej, przeprowadzili Czartoryscy uchwały, dotyczące obsadzenia tronu. Królem ma być szlachcic polski z ojca i matki, katolik, biegły w prawach ojczystych. Popierający cudzoziemca ogłoszeni będą za nieprzyjaciół ojczyzny i podlegną karze konfiskaty majątku. Sejm elekcyjny rozpocznie się d. 27 sierpnia r. 1764; dla uniknięcia tumultów może szlachta ciągnąć na Wolę nie pospolitem ruszeniem, lecz przez posłów, wybranych po województwach, ziemiach i powiatach.

Dla utrwalenia swego stanowiska Czartoryscy potwierdzili konfederacyę generalną litewską Brzostowskiego *(ob. str. 260)*;

na ostatniej zaś sesyi sejmowej przeprowadzili zawiązanie konfederacyi generalnej koronnej pod laską księcia Augusta, wojewody ruskiego. Konfederacye te istnieć miały przez czas nieograniczony: najprzód dla wolnego obioru króla, następnie dla ugruntowania i uzupełnienia reform sejmu konwokacyjnego. Przez nie Czartoryscy zyskiwali możność owładnięcia prawodawstwem, albowiem, według ustaw rzeczypospolitej, sejmy, odprawiane podczas istnienia konfederacyi generalnej, nie podlegały zrywaniu i decydowały większością głosów *(ob. str. 155)*. Wypadnie im tylko na sejmikach przedsejmowych przeprowadzić większość przychylnych sobie posłów, żeby sejmem konfederackim opanować i uchwalać konstytucye w duchu swych planów. Zawiązując konfederacyę na czas nieograniczony, Czartoryscy faktycznie *liberum veto* zawieszali, a tem samem umożliwiali sobie przeprowadzenie z czasem większością głosów tego, czego nie zdołali dokonać na sejmie konwokacyjnym. Oprócz tego: przez zawiązanie konfederacyi skupiali w swem ręku władze krajowe, jak sądownictwo i wojskowość, przez co tworzyli rodzaj dyktatury, zapewniającej im przewagę nad przeciwnikami politycznymi. Słowem: konfederacye, zwłaszcza w związku z protekcyą Rosyi, stanowiły główną siłę Czartoryskich.

Konstytucye sejmu konwokacyjnego dokonały częściowego, lecz ważnego przekształcenia ustroju rzeczypospolitej, nietkniętego od czasu ustanowienia trybunałów za Stefana Batorego, t. j. od dwustu lat. Dla przeszkód zewnętrznych nie wyczerpywały one programu Czartoryskich; w niektórych materyach dwójznaczności redakcyi usiłowały przeprowadzić to, na co nie zezwalała czujność Kayserlinga. Tak np.: przeprowadzono uchwałę, według której Komisya skarbowa ma prawo układać i przedstawiać sejmowi «*desideria* i projekta skarbowe, ku pożytkowi rzeczypospolitej z jakiejkolwiek okoliczności ściągające się», te zaś decydowane będą w stanach w sposób, praktykowany w sądach *(figura judicaria)*, t. j. większością głosów. Pod tak sformułowaną kategoryę projektów obiecywali sobie Czartoryscy podciągnąć na następnych sejmach konfederackich wiele materyi, słaby w istocie rzeczy mających związek ze skarbowością, iżby decydować je większością głosów. Połowiczność reform sejmu konwokacyjnego, oprócz przeszkód ze strony mo-

arstw ościennych, wynikała i ze względów podrzędniejszych, tronniczych. Nie ustanowili Czartoryscy Komisyi wojskowej itewskiej dla tego tylko, żeby ograniczeniem władzy hetmańkiej nie zrażać ku sobie dotychczasowego przyjaciela politycznego, Michała Massalskiego. Niektóre, wreszcie, uchwały pośrednio tylko miały związek z programem reformy, były aktem uległości względem Prus i Rosyi w zamian za poparcie «familii» w walce ze stronnictwem hetmańskiem. Do takich należało: uznanie królewskości pruskiej, wyznaczenie komisyi do traktowania z dworem petersburskim o odmawiany dotychczas przez rzeczpospolitę tytuł: imperatorowej wszech Rosyi; oraz zatwierdzenie Ernesta Birona księciem kurlandzkim.

Liczyli się Czartoryscy przezornie z Prusami i Rosyą, robili ustępstwa na korzyść swych przyjaciół politycznych; przeciwników zaś gnębili bez miłosierdzia. Osobną uchwałą sejmu konwokacyjnego odebrano komendę nad wojskiem koronnem hetmanowi Branickiemu, regimentarstwo *(ob. str. 171)* zaś oddano księciu Augustowi Czartoryskiemu. Marszałka wielkiego koronnego, Franciszka Bielińskiego, który odmówił bezprawnemu sejmowi warty, pozbawiono również władzy, iżby oddać ją jego koledze litewskiemu, Ignacemu Ogińskiemu. Nie cofnęli się zresztą Czartoryscy i przed innymi środkami w celu zupełnego rozbicia stronnictwa hetmańskiego.

Po zerwaniu sejmu przywódcy partyi hetmańskiej: Branicki, Radziwiłł, Franciszek Salezy Potocki i inni Warszawę opuścili. Myśleli oni, z jednej strony, o zawiązaniu konfederacyi w wojsku i walce z przeciwnikiem; z drugiej — oglądali się na pomoc Austryi, Francyi i Turcyi. Gdy nadzieja pomocy obcej zawiodła, pozostawieni sami sobie musieli uledz, tembardziej że wielu z ich przyjaciół przerzuciło się na stronę «familii».

Za Branickim, który usunął się do południowych województw koronnych, i Radziwiłłem, który podjął wyprawę na Litwę, Czartoryscy wysłali swoje milicye i wojska rosyjskie. Branicki, nacierany przez nieprzyjaciół, zdał komendę nad wojskiem koronnem hetmanowi polnemu, Wacławowi Rzewuskiemu, i wyjechał na Węgry. Radziwiłł, pomimo zwycięstwa pod Słonimem, wyparty przez wojska rosyjskie z Litwy, wkroczył na Podole, skąd udał się na terrytoryum tureckie. Tryumfująca

konfederacya generalna litewska odsądziła go od urzędów, majątku i czci.

Po zamknięciu sejmu konwokacyjnego ustał w kraju wszelki opór zbrojny przeciwko «familii» i posiłkującym ją wojskom rosyjskim.

Zakłócił przecież tryumfy Czartoryskich zawód, jakiego doświadczyli w sprawie osoby nowego króla. Gdy widokom ich odpowiadał najbardziej wybór księcia Augusta, lub jego syna, generała ziem podolskich, Prusy i Rosya oświadczyły się za stolnikiem litewskim, Poniatowskim. Król pruski jeszcze przed sejmem konwokacyjnym przysłał Poniatowskiemu order Orła czarnego, który zwykle tylko panującym był udzielany; imperatorowa z całą stanowczością oświadczyła się za stolnikiem litewskim. Sam Poniatowski, pewny korony, na sejmie konwokacyjnym, na którym posłował z ziemi warszawskiej, zajął postawę wyniosłą i w długiej mowie uwielbiał «wielką monarchinię» za opiekę nad całością praw i swobód polskich. Czartoryscy, radzi nieradzi, musieli pogodzić się z wolą mocarstw, chociaż ku stolnikowi żywili niechęć.

Na elekcyę zgromadził się tłum zaledwo pięcio-tysięczny. Po wyborze posłów, sejm, któremu marszałkował sługa «familii», Józef Sosnowski, pisarz litewski, przyznał tytuł imperatorowej wszech Rosyi; termin koronacyi wyznaczył na 25 listopada, t. j. na dzień imienin Katarzyny. Po odbyciu zwykłych formalności, 7 września dokonany został jednomyślnością wybór Poniatowskiego. W pacta conventa włożono mu obowiązek założenia szkoły rycerskiej, szanowania praw i przywilejów narodowych, oraz zatwierdzenia uchwał sejmu konwokacyjnego.

Po elekcyi resztki malkontentów, niewyjmując hetmana Branickiego, przeszły na stronę «familii». Jeden Radziwiłł, potępiony dekretem konfederacyi litewskiej, przebywał za granicą, daremnie zabiegając o pomoc dworów europejskich.

Koronacya, w myśl uchwały sejmu konwokacyjnego, odbyła się w Warszawie. Wystąpił trzydziesto-dwu-letni **Stanisław August Ciołek Poniatowski** (1764—1795) nie w pancerzu i po polsku, lecz w stroju cudzoziemskim, staroniemieckim. Podobno musiano podwatować koronę Chrobrego, żeby mogła utrzymać się na fryzurze stolnika.

Sejm koronacyjny, odprawiony w Warszawie w grudniu pod laską Jacka Małachowskiego, starosty piotrkowskiego, reformy konwokacyi zatwierdził, a nawet uzupełnił. Konfederacya generalna litewska w prawach i celach zrównaną została z koronną, skutkiem czego reformy sejmu konwokacyjnego rozciągnięto na cały obszar rzeczypospolitej. Mianowicie: pomimo opozycyi hetmana Massalskiego ustanowiono na wzór koronnej *Komisyę wojskową litewską*, zniesiono zaś trybunał skarbowy litewski *(ob. str. 173)*. Dla ugruntowania reform złączone konfederacye utrzymane zostały i nadal. Wakanse otrzymali na tym sejmie wyłącznie stronnicy «familii». Kanclerzem koronnym został Jędrzej Zamojski, wojewoda inowrocławski, podkanclerzym koronnym ks. Jędrzej Młodziejowski, opat hebdowski, litewskim Antoni Przezdziecki; urząd wojewody wileńskiego, po odsądzonym od niego Radziwille, oddano Michałowi Ogińskiemu. Bracia królewscy: Kazimierz, podkomorzy koronny, Jędrzej, generał wojsk austryackich, i ks. Michał, opat czerwiński, otrzymali tytuł książęcy. Tranzakcyę kolbuszowską, tak korzystną dla «familii», zatwierdzono. Uchwalono w nagrodę zasług wznieść kosztem skarbu na rynku wileńskim pomnik księciu Michałowi Czartoryskiemu.

Rosya protegowała Czartoryskich dla tego, że w popieraniu ich znajdowała okazyę do interwencyi w sprawy polskie; w wyniesieniu Poniatowskiego miała wyłącznie na celu ugruntowanie swych wpływów w rzeczypospolitej. Czartoryscy, z drugiej strony, używali pomocy Rosyi, jako narzędzia, nadającego się do: złamania stronnictwa hetmańskiego, przeprowadzenia na tron swego kandydata, owładnięcia rzecząpospolitą i dokonania reform. Jak Czartoryscy byli środkiem dla Rosyi, myślącej o ujarzmieniu Polski, tak znowu Rosya stanowiła narzędzie dla «familii», zamierzającej odbudować powagę rzeczypospolitej. Niedziw, że pomiędzy wrzekomymi przyjaciołmi politycznymi powstał rozdźwięk w chwili, gdy przyszło do urzeczywistniania zamiarów, maskowanych podczas akcyi przygotowawczej.

Sprzeczność pomiędzy widokami Rosyi i Czartoryskich odsłoniła się w części już na sejmie konwokacyjnym, na którym

Kayserling, poparty przez Benoit'a, nie pozwolił znieść *liberi veto*. Czartoryscy klęskę, jakiej z tego względu doświadczyli, zamierzali powetować w przyszłości, uciekając się do dwójznaczności w redakcyi uchwał sejmowych i do zawiązanej konfederacyi. Na sejmie koronacyjnym Rosya śmielej, niż na konwokacyjnym, odsłoniła przyłbicę: proponowała rzeczypospolitej przymierze zaczepno-odporne, zezwalając pod tym warunkiem na powiększenie armii do 50.000 głów; obok tego domagała się ulg dla dysydentów. Czartoryscy, chociaż pragnęli gorąco powiększenia armii, zredukowanej na sejmie niemym za pośrednictwem Piotra W. do 24 000, — zrozumieli, że wiązanie się zaczepno odporne z Rosyą wciągnęłoby Polskę do wszystkich planów ambitnych imperatorowej i słabszego sprzymierzeńca zamieniłoby niejako na wasala strony potężniejszej. Rozumieli również, że zadośćuczynienie żądaniom imperatorowej w sprawie dysydentów równałoby się aktowi uległości rzeczypospolitej względem państwa sąsiedniego i upoważniałoby Rosyę do mieszania się w jej stosunki wewnętrzne. Z tych względów obie propozycye zostały odrzucone. Czartoryscy, zrzekając się czasowo powiększenia sił wojskowych, zaproponowali Rosyi ze swej strony tylko przymierze odporne, które znowu dla imperatorowej nie miało wartości i dla tego zawarte nie zostało. Projekt w sprawie dysydentów, wniesiony na żądanie posła rosyjskiego przez prymasa, sejm koronacyjny odrzucił z oburzeniem. Po takiej porażce Rosya, widząc, że Czartoryscy zamierzają wyemancypować się z pod jej wpływu i stanowią zawadę w przeprowadzeniu planów imperatorowej, wypowiedziała im walkę.

Następcą zmarłego Kayserlinga († 30 września r. 1764) został trzydziestoletni dotychczasowy pomocnik jego, generał-major książę Mikołaj Repnin, spowinowacony przez żonę z kierownikiem kancelaryi dyplomatycznej dworu rosyjskiego, Nikitą Paninem. Wtajemniczywszy się rychło w stosunki wewnętrzne rzeczypospolitej, poseł, z natury zręczny i przebiegły, a przytem brutalny, dla osiągnięcia celów swego dworu użyje pieniędzy, intrygi, postrachu i gwałtów. Znajdował też poparcie w królu, który przy każdej sposobności odpłacał imperatorowej wdzięcznością za koronę.

Stanisław August posiadał z natury zdolności niepospolite, rozwinięte wykształceniem gruntownem. Nad wykształceniem zaś górowała w nim ogłada towarzyska i znajomość świata, której nabył przez podróże i ocieranie się o domy znaczniejsze. Wdziękiem obejścia i ujmującą słodyczą zniewalał sobie ludzi z łatwością. Miał dużo rozsądku i dowcipu, więcej jeszcze smaku estetycznego, lecz grzeszył brakiem charakteru. Przezorny i ważący, niepoddający się uniesieniom i złudzeniom, pozbawiony był wytrwałości w działaniu. Prędko z jednego usposobienia przechodził w drugie; przed wolą, objawioną mu stanowczo, uchylał się i kroki swe stosował do warunków narzuconych. Imperatorowa przezywała go lalką woskową. Zasiadł na tronie w warunkach ciężkich; wyjść z nich zwycięsko niełatwo było człowiekowi bez zasług, który posiadł koronę wbrew większości narodowej, dzięki względom kobiety, domagającej się w zamian za tron uległości dla siebie. I nietylko za tron: Stanisław August nie miał skrupułu korzystać z pożyczek skarbu rosyjskiego, które imperatorowa kazała umarzać. Obowiązki względem Rosyi odstręczały Stanisława Augusta od Czartoryskich, którzy, zresztą, zrażali go swym absolutyzmem, chęcią rządzenia krajem na własną rękę. Szedł więc król za wymaganiami Rosyi: w liście, pisanym do imperatorowej podczas sejmu koronacyjnego, bronił się od podejrzenia, iżby współdziałał w odrzuceniu projektu w sprawie dysydenckiej. Wiarogodność oświadczenia stwierdził Repnin, donosząc swemu dworowi, że król «sprawy *nasze* nieobłudnie za *własne* poczytuje». Przypominał też poseł Stanisławowi Augustowi przy każdej sposobności, że jest tylko wykonawcą instrukcyi petersburskich. Nie idzie za tem, żeby Stanisław August nie rozumiał potrzeby reform; żeby nie życzył ich sobie zarówno dla podźwignięcia sił rzeczypospolitej, jak i w interesie osobistym, — podniesienia władzy królewskiej. W dążeniach jednak w tym kierunku nie okazał dość stanowczości: wahał się i cofał, w miarę napięcia przeszkód zewnętrznych.

Dla obalenia systemu emancypacyjnego Czartoryskich postanowiła Rosya poruszyć przeciwko nim żywioły, które doświadczyły pogromu podczas bezkrólewia. Nadawała się ku temu wybornie sprawa dysydencka, której podjęcie ponowne

zapowiedział Repnin na najbliższym sejmie zwyczajnym, przypadającym w jesieni r. 1766.

Repnin oznajmił, że 40.000 wojska rosyjskiego wkroczy do rzeczypospolitej, jeżeli sejm najbliższy nie zadośćuczyni żądaniu imperatorowej. Na wieść o tem rosło w narodzie szlacheckim wzburzenie, przygotowywano się do oporu przeciwko równouprawnieniu dysydentów. Głowa opozycyi, Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, wszystkich senatorów duchownych zachęcał pismem okolnem, aby nie dopuścili ustępstw dla nowowierców; wydał list pasterski do księży swej dyecezyi z nakazem modłów po kościołach dla odwrócenia nieszczęścia, grożącego katolicyzmowi. Za wpływem biskupa księża świeccy i zakonnicy z ambon przestrzegali szlachtę o niebezpieczeństwie, zagrzewali ją do wytrwałości w oporze. Oburzenie mas szlacheckich, wywołane poruszeniem tej sprawy, zwracało się głównie przeciwko Czartoryskim: któż bowiem, jeżeli nie oni, naprowadził na kraj wojska rosyjskie, których bagnety zagrażają teraz tak samo katolicyzmowi, jak na sejmie konwokacyjnym dopomogły «familii» do wywrócenia instytucyi republikańskich? Dla tego też dążnością tych mas było nietylko niedopuszczenie do równouprawnienia dysydentów, lecz i zgnębienie Czartoryskich przez rozwiązanie konfederacyi generalnej, a tem samem uniemożliwienie rozwinięcia reform sejmu konwokacyjnego. Wobec takiego usposobienia ogółu Repnin tracił nadzieję przeprowadzenia sprawy dysydenckiej, lecz zyskiwał za to widoki pozbawienia »familii« tej siły, jaką zapewniała jej konfederacya. Śród takich okoliczności zebrał się w Warszawie w październiku r. 1766 sejm zwyczajny, którego marszałkiem został Celestyn Czaplic, podkomorzy lucki.

Na jednem z pierwszych posiedzeń sejmowych biskup krakowski wystąpił z mową gwałtowną, w której wnosił, aby każdy, ktoby ośmielił się obecnie lub w przyszłości proponować jakiekolwiek ustępstwa dla dysydentów, poczytany był za przeniewiercę i podległ konfiskacie majątku. Senatorowie i posłowie na projekt Sołtyka odpowiedzieli trzykrotnem: zgoda! i zażądali natychmiastowego wotowania. Król, niechcąc drażnić Rosyi, wstrzymał głosowanie; Repnin wobec takiej postawy sejmu zawahał się i zażądał z Petersburga instrukcyi. Nowy reskrypt imperatorowej nakazywał posłowi bezwarunkowe załatwienie

sprawy dysydenckiej. Skutkiem stanowczości rozkazu Repnin namówił delegatów od dysydentów, żeby podali do króla i sejmu prośbę o przywrócenie im dawnych swobód religijnych, sam zaś zażądał dla siebie od stanów audyencyi publicznej. 4 listopada r. 1766 wobec króla, senatu i posłów, siedząc na krześle, z głową nakrytą, w języku rosyjskim wyraził żądanie imperatorowej, które następnie w formie deklaracyi piśmiennej oddał do rąk Stanisława Augusta. Podobnąż audyencyę wyjednał sobie Benoit, posłowie zaś: duński i angielski deklaracye swych dworów w sprawie dysydentów zakomunikowali królowi prywatnie. Do oporu zagrzewał opozycyę nuncyusz papieski, Visconti, który, podobnie jak Repnin i Benoit, przemawiał do sejmu na audyencyi publicznej. Zachęcali do niego niewiadomi autorowie pism, nadsyłanych pod adresem króla, senatorów i posłów. Ostatecznie projekt do prawa o dysydentach sejm polecił wygotować biskupom. Repnin nie użył przymusu, niechcąc zrażać ku sobie opozycyi, potrzebnej mu do akcyi przeciwko Czartoryskim. Dla tego też zapadła uchwała, zatwierdzająca dawne prawa o nowowiercach; polecała tylko, iżby biskupi pod prezydencyą prymasa rozejrzeli się w skargach dysydentów, dotyczących odprawiania obrzędów religijnych, i decyzyę swoją w tym względzie wnieśli do metryki *(skrypt do archiwum ob. str. 151)*. Jakoż biskupi uchwalili: wolność odprawiania nabożeństw w zborach i cerkwiach istniejących, oraz w domach prywatnych; restaurowanie świątyń, posiadanych według prawa z r. 1717 *(ob. str. 242)*; chowanie nieboszczyków na cmentarzach; wyjęcie spraw protestantów i dyzunitów z pod jurysdykcyi kościelnej katolickiej; uwolnienie ministrów i popów od opłat przy obejmowaniu posad.

Podobnież zatryumfowała opozycya i w sprawie reform. Kanclerz Zamojski, działając w myśl programu Czartoryskich i króla, przy wyłuszczaniu propozycyi do obrad jako rzecz najpilniejszą rekomendował objaśnienie uchwały sejmu konwokacyjnego o sposobie decydowania «projektów skarbowych, ku pożytkowi rzeczypospolitej z jakiejkolwiek okoliczności ściągających się». Wnosił, żeby i podatki przychodziły na sejm w formie gotowych, ułożonych przez Komisye skarbowe projektów, i żeby decydowane były w sposób sądowy *(figura judiciaria)*, t. j. większością głosów. Opozycya zrozumiała, że tu chodzi o pod-

kopanie *liberi veto* i przeciwko wnioskowi zaprotestowała. Pamiętna, że dwory: rosyjski i pruski sprzeciwiły się na sejmie konwokacyjnym zniesieniu *liberi veto*, zwróciła się do Repnina i Benoit'a z doniesieniem o zamachu na nie. Repnin oświadczył, że imperatorowa nie przystanie nigdy na większość głosów, «gdyż takie uchwalanie praw nie da się pogodzić z wolnością narodu». Na audyencyi u króla dodał, że, jeżeli projekt nie zostanie cofnięty, Rosya i Prusy będą widziały w nim wypowiedzenie wojny. Napróżno Czartoryscy starali się przekonać, że projekt o większości głosów nie zawiera nic nowego i że jest tylko wyjaśnieniem uchwały z r. 1764; daremnie dowodzili stronnicy ich, że obstawać za *liberum veto*, jest to wracać do dawnego bezrządu. Opozycya, wsparta przez Rosyę i Prusy, zwyciężyła. Zapadła uchwała, według której tylko jednomyślnością stanowione być mają prawa w materyach: 1) nowych podatków, 2) powiększenia wojska, 3) wypowiadania wojny i 4) zawierania traktatów.

Ostatnim aktem sejmu było rozwiązanie konfederacyi generalnej obojga narodów, a więc przywrócenie mocy zawieszonemu *liberum veto*.

Uchwały sejmu Czaplica były zwycięstwem opozycyi, a klęską Czartoryskich. Rosya tryumfowała połowicznie: z jednej strony winszowała sobie ugruntowania *liberi veto* i rozwiązania konfederacyi, z drugiej — niezadowolniona była z odrzucenia żądań w sprawie dysydenckiej. Katarzyna nie ukrywała gniewu swego na uchwałę o nowowiercach; upatrywała w niej dla siebie obelgę osobistą. Postanowiła też poruszyć wszystkie sprężyny dla przeprowadzenia swej woli.

Porażkę w sprawie dysydenckiej przypisywał dwór petersburski niedostatecznemu współdziałaniu ze strony Czartoryskich, a w części i króla, pomimo tego, że Repnin winę niepowodzeń zwalał wyłącznie na opozycyę sejmową. Rychło po sejmie Panin wystosował do Czartoryskich list z zapytaniem, czy zechcą dopomódz nowowiercom, jeżeli ci zawiążą konfederacyę i wezwą opieki imperatorowej. Czartoryscy w odpowiedzi na to odradzali zawiązywania konfederacyi dysydenckiej i uchylali się od udziału w sprawie, która w podobnych warunkach gro-

ziła rzeczypospolitej wojną domową. Odpowiedź ta zdecydowała nowy zwrót w polityce gabinetu petersburskiego: postanowił on przerzucić się na stronę opozycyi i wesprzeć ją tak, jak podczas bezkrólewia wspierał «familję»; zamierzył, słowem, wydać Czartoryskich zemście nieprzyjaciół i przywrócić tym ostatnim dawne stanowisko, pod warunkiem, że zgodzą się na równouprawnienie dysydentów.

Pobudzeni zabiegami Repnina, pod osłoną wojsk rosyjskich zawiązali dysydenci dla odzyskania równouprawnienia ze szlachtą katolicką konfederacye: wielko- i małopolscy w Toruniu, litewscy w Słucku. Marszałkiem pierwszej został luteranin, Jerzy Wilhelm Golcz, starosta tucholski; drugiej — kalwin, Jan Grabowski, generał wojsk rzeczypospolitej. Pomimo starań Repnina, na aktach obu związków znalazło się zaledwo kilkaset podpisów, pomiędzy nimi wielu osób nieobecnych i dzieci. W marcu r. 1767 ogłosiły konfederacye manifesty, regestrujące dowody ucisku i krzywd, jakich dysydenci doświadczali w rzeczypospolitej; wzywające protekcyi: imperatorowej, oraz królów: pruskiego, szwedzkiego, angielskiego i duńskiego. Po ogłoszeniu manifestów, obie konfederacye delegowały posłów do króla i znaczniejszych senatorów z prośbą o zadośćuczynienie żądaniom. Stanisław August po wysłuchaniu poselstw wezwał radę senatu, która pod naciskiem Repnina uchwaliła zwołanie sejmu nadzwyczajnego na październik r. 1767.

Jednocześnie za sprawą Repnina wiązały się konfederacye szlachty katolickiej z programem politycznym groźniejszym. Płatny agent Repnina, ks. Gabryel Junosza Podoski, referendarz koronny, oraz pułkownicy rosyjscy: Wasil Karr i baron Otto Igelström, objeżdżali pałace i dwory szlachty, należącej niegdy do partyi hetmańskiej, i oznajmiali, że imperatorowa, zawiedziona na «familii» i królu, decyduje się na zupełne przywrócenie swobód republikańskich, nadwerężonych uchwałami sejmu konwokacyjnego; gotowa nawet poprzeć detronizacyę Stanisława Augusta, byleby tylko naród zezwolił na równouprawnienie dysydentów. Szlachta, nienawidząc króla, gotowa była detronizacyę jego okupić ustępstwami dla dysydentów i poczęła konfederować się po wszystkich województwach, ziemiach i powiatach. Skonfederowało się około 80.000 szlachty. Pokazując Stanisławowi Augustowi akty konfederacyi partykularnych, za-

pełnione tak licznymi podpisami, złośliwy Repnin mówił: teraz, wasza królewska mość, jesteś w moich rękach!

Król, przestraszony, uciekł się pod protekcyę Rosyi: przyrzekł bezwzględną uległość imperatorowej, byleby zabezpieczony został od detronizacyi. Niebawem uległość swą stwierdził czynem. Po zmarłym Łubieńskim na żądanie Repnina zdecydował się oddać prymasostwo Podoskiemu, słudze Rosyi, człowiekowi najgorszych obyczajów.

Konfederacye litewskie połączyły się w generalną pod laską Stanisława Brzostowskiego, starosty bystrzyckiego. Marszałka konfederacyi generalnej koronnej upatrzył sobie Repnin w osobie wygnańca, Radziwiłła «Panie kochanku».

Radziwiłł, odsądzony od urzędów, majątków i czci, przemieszkiwał w Dreznie, skąd daremnie czynił starania, aby mu wolno było wrócić do kraju. Rosya zwróciła na niego uwagę jeszcze podczas sejmu Czaplica, kiedy, przypisując odrzucenie projektów w sprawie dysydenckiej Czartoryskim i królowi, zamierzała szukać dla siebie oparcia w stronnictwie opozycyjnem. W r. 1767 rozpoczęto z nim negocyacyę. Zapewniono go, że wróci do ojczyzny, odzyska majątki i dawne stanowisko, jeżeli zobowiąże się działać w interesie imperatorowej, głównie zaś na korzyść dysydentów. Radziwiłł dla wywarcia zemsty na Czartoryskich i królu żadnego warunku nie znajdował zbyt ciężkim. Przyjął więc propozycyę, wynurzając swą wdzięczność dla imperatorowej i obiecując, że będzie zawsze należał do partyi rosyjskiej; że we wszystkich czynnościach zastosuje się do woli dworu petersburskiego; z uszanowaniem i uległością wykona wszelkie jego rozkazy. W dodatku upraszał, aby dodany mu był do boku urzędnik rosyjski, któryby go bezpośrednio zawiadamiał o życzeniach imperatorowej. Zgodnie z żądaniem dodano mu na towarzysza pułkownika Karra.

Wracał Radziwiłł do kraju po trzyletniem wygnaniu z takim tryumfem, z jakim nie witano Sobieskiego po odsieczy wiedeńskiej. Uniwersał konfederacyi generalnej litewskiej przywrócił go do majątków i dostojeństw. Po tryumfalnym objeździe Litwy przybył Radziwiłł do Radomia, gdzie z woli Rosyi zawiązać się miała konfederacya generalna koronna.

W Radomiu znajdowali się już marszałkowie i konsyljarze konfederacyi koronnych partykularnych, żywiący nadzieję:

obalenia reform Czartoryskich i detronizacyi Stanisława Augusta. Każdy z marszałków miał przed mieszkaniem swojem straż wojskową rosyjską, ustawioną wrzekomo dla podniesienia splendoru dostojnika, w istocie rzeczy — dla czuwania nad jego krokami. Po przyjeździe Radziwiłła, zebrano się w ratuszu dla ułożenia aktu konfederacyi generalnej koronnej i wyboru marszałka. Nieodstępujący Radziwiłła pułkownik Karr przedstawił zgromadzeniu gotowy już projekt aktu konfederackiego, wymagającego tylko podpisów. Niebawem czytanie tego projektu wywołało głośny protest obecnych i okrzyki: nie pozwalam! Akt bowiem głosił, że konfederacya generalna zawiązuje się w celu równouprawnienia dysydentów i wyjednania gwarancyi rosyjskiej dla swobód republikańskich; o detronizacyi nietylko nie wzmiankował, lecz, naodwrót, opiewał, że naród wiąże się *przy królu*, w obronie całości praw jego i prerogatyw. Ujawniło się, że przyrzekana detronizacya Stanisława Augusta była jedynie środkiem pobudzenia szlachty do wiązania się w konfederacye, za których pomocą Rosya zamierzała przeprowadzić główny cel swój: równouprawnienie dysydentów i narzucenie rzeczypospolitej gwarancyi. W istocie rzeczy Rosya nie miała interesu detronizować króla, który wogóle był względem niej powolnym, w chwili zaś konfederowania się szlachty przyrzekł bezwzględną imperatorowej uległość.

Na protesty Karr oświadczył, że żadnych zmian w akcie nie dopuści i, w razie konieczności, użyje siły zbrojnej, którą ma w pogotowiu w mieście i okolicy. Widząc bezskuteczność oporu, konfederaci ulegli: narzucony im akt podpisali i jednomyślnością okrzyknęli Radziwiłła marszałkiem generalnym. W taki sposób stanęła konfederacya generalna koronna radomska. Zgodnie z życzeniem posła rosyjskiego wyprawiła ona delegacyę do Warszawy z wezwaniem do związku Stanisława Augusta; oraz wystosowała do Repnina list, w którym upraszała o opiekę (gwarancyę) imperatorowej dla praw i swobód republikańskich.

Pod koniec lipca roku 1767 przeniosła się konfederacya radomska do Warszawy, gdzie złączyła się z litewską. Najważniejszą czynnością generalności obojga narodów było wyznaczenie poselstwa do imperatorowej, bawiącej wówczas w Mo-

skwie, i rozesłanie uniwersałów na sejmiki przedsejmowe *(ob. str. 155)*.

Sejm, którego termin oznaczony został na październik, miał się odbyć pod węzłem konfederacyi, t. j. stanowić prawa większością głosów. Nie mógł być zerwany i przez to dogadzał Rosyi, której dla przeprowadzenia swych zamiarów wypadało jedynie postarać się o wybór większości posłów, gotowych jej żądania popierać. Lecz, podobnie jak Rosyi, zależało na wyborze większości posłów przychylnych i tym, którzy, zawiedzieni w nadziei detronizowania Stanisława Augusta, zmuszeni w Radomiu do podpisania narzuconego aktu, pragnęli nie dopuścić na sejmie do równouprawnienia dysydentów. Stąd o wybór posłów wszczęła się na sejmikach walka zacięta.

Na pisma dysydentów, domagających się równouprawnienia, i manifesty konfederacyi: toruńskiej i słuckiej, odpowiedzieli katolicy mnóstwem traktatów i pamfletów prozą i wierszem, obiegających przeważnie w manuskryptach. W rozprawach udowodniano bezzasadność żądań dysydentów; w paszkwilach i satyrach zohydzano ich i ośmieszano. Jednego tylko pocisku oszczędzali katolicy dysydentom: zarzutu szukania opieki w Rosyi, — zwracałby się bowiem przeciwko nim samym.

Na sejmikach oponował hetman Branicki, biskupi: Sołtyk krakowski, Józef Załuski kijowski, Adam Krasiński kamieniecki i inni, pobudzając szlachtę do oporu w sprawie dysydenckiej. Rozpisali do dygnitarzy i urzędników ziemskich mnóstwo listów z zaleceniem wybierania posłów prawowiernych, z prośbą o zastrzeżenie w instrukcyach sejmikowych nietykalności katolicyzmu. Księża świeccy i mnisi piorunowali przeciwko dysydentom z kazalnic; publiczność zanosiła do Boga modły o ratunek dla zagrożonej religii. Repnin ze swej strony dla narzucenia sejmikom posłów używał przekupstwa, postrachu i gwałtów. Do dóbr przywódców opozycyi nasyłał żołnierstwo rosyjskie, miejsca sejmikowania opasywał wojskiem i zmuszał do wyboru kandydatów, których spis imienny wygotował według wskazówek jurgieltników. Szczęsny Czacki, podczaszy koronny, został uwięziony i strzeżony w dobrach swych na Wołyniu, w Porycku.

Temu samemu losowi uległ później w Warszawie Franciszek Dzik Kożuchowski, cześnik kaliski.

Dnia 5 października otwarty został sejm pod laską marszałka konfederacyi generalnej koronnej, Radziwiłła.

Na pierwszem posiedzeniu sekretarz sejmowy na rozkaz marszałka odczytał wniosek, który przedstawicieli narodu wprawił w zdumienie. Proponował wyznaczenie *delegacyi* od senatu i izby poselskiej do traktowania z Repninem w sprawie równouprawnienia dysydentów, nowego ustroju rzeczypospolitej i przymierza z Rosyą. Po wyznaczeniu delegacyi sejm ma być zalimitowany *(ob. str. 153)*, reasumowany *(ob. str. 153)* zaś będzie po to, żeby gotowe, ułożone przez nią projekty zaakceptować i uprawnić. Myśl tego wniosku, narzuconego Radziwiłłowi przez Repnina, była jasną. Repnin, pomimo zabiegów na sejmikach przedsejmowych, nie był pewnym większości posłów. Dla uniknięcia porażki proponował delegacyę, do której wprowadziłby osobistości, uległe Rosyi, gotowe do zadośćuczynienia jej żądaniom. Delegacya większością głosów stanowiłaby o tem, co według prawa należało do atrybucyi sejmu konfederackiego. Akceptacya przez sejm projektów, ułożonych przez delegacyę, byłaby jedynie formalnością. W taki sposób Repnin zamierzył ułatwić sobie przeprowadzenie tego wszystkiego, co leżało w interesie Rosyi: równouprawnienia dysydentów, nowego ustroju rzeczypospolitej i przymierza.

Przeciwko projektowi Repnina wybuchnął protest. Biskupi: Sołtyk i Załuski, hetman polny koronny Wacław Rzewuski i syn jego Seweryn, poseł podolski, nie zezwalali na delegacyę, domagając się obrad w całym komplecie sejmowym. Liczyli na to, że przy obradowaniu prawidłowem pozyskaliby większość sejmową, która nie dopuściłaby do urzeczywistnienia planów rosyjskich. Repnin postanowił złamać opozycyę użyciem gwałtu. W nocy z 13 na 14 października kazał aresztować Sołtyka, Załuskiego i obu Rzewuskich, odprowadzić ich do obozu rosyjskiego za Wisłę, a następnie wywieść do Kaługi. Komendant eskorty kozackiej otrzymał rozkaz zamordowania jeńców, gdyby kuszono się o ich odbicie.

Nazajutrz po zamachu ministrowie, senatorowie i posłowie sejmowi zwrócili się do króla ze skargą na gwałt. Stanisław August oświadczył, że, lubo podziela żal narodu, nie widzi in-

nego środka ratunku, jak tylko udanie się do wspaniałomyślności imperatorowej. Kanclerz Zamojski, widząc, że nie ma sposobu pomszczenia zuchwalstwa Repnina; że taki sam los, jak Sołtykowi, Załuskiemu i Rzewuskim, grozi każdemu obywatelowi, który nie zechce uledz woli posła rosyjskiego, podał się do dymisyi. Obiecali naśladować go inni ministrowie, senatorowie zaś i posłowie grozili porzuceniem swych funkcyi, lecz zapowiedzi nie ziścili. Repnin delegacyi, wysłanej do niego w sprawie porwanych dygnitarzy, dał odprawę zuchwałą: uwięzionych nie uwolni i nikomu ze swych czynności tłómaczyć się nie potrzebuje.

Zamach Repnina złamał opór izby sejmowej. Ostatecznie przyzwoliła na delegacyę i na limitę sejmu, który zreasumowany będzie dla zatwierdzenia przygotowanych projektów, bez mocy odrzucania ich.

Z listy, ułożonej przez Repnina, król wyznaczył 20 senatorów, Radziwiłł 48 posłów, po szesnastu z każdej prowincyi. Sejm został odroczony do 1 lutego r. 1768.

Zasiedli w delegacyi zarówno zdeklarowani stronnicy Rosyi, jak i obywatele cnotliwi. Do kategoryi ostatnich należeli Czartoryscy: kanclerz litewski i generał ziem podolskich; niegdy marszałkowie sejmowi: Jacek Małachowski i Celestyn Czaplic; Roch Jabłonowski, kasztelan wiślicki, Antoni Tyzenhaus, pod skarbi nadworny litewski, Piotr Bohomolec, poseł witebski, i inni. Oprócz członków, wyznaczonych przez króla i Radziwiłła, na żądanie Repnina zaproszeni zostali do udziału w pracach delegacyi dysydenci: prawosławny biskup mohilowskj, Jerzy Konisski, marszałkowie konfederacyi: toruńskiej i sluckiej, i kilku innych. Prezydował prymas Podoski; właściwym kierownikiem obrad był Repnin.

Lubo cnotliwsi delegaci niejednokrotnie usiłowali hamować zapędy prawodawcze posła rosyjskiego i oponowali mu, niewiele jednak zdołali wywalczyć na korzyść rzeczypospolitej. Repnin przypominał oponentom obecność w Polsce 40.000 armii rosyjskiej; los Czackiego, więzionego ciągle w Porycku; wreszcie wygnanie Sołtyka, Załuskiego i Rzewuskich. Nie szczędził delegatom upokorzeń i obelg. «Inna to rzecz, — powiedział jednemu z biskupów, — grać w maryasza, a inna mówić». «Wasze, — oświadczył innemu, — za młody jesteś *l'abbé*, by mó

ić ze mną«. »*Il est fou!*«, — zawołał do delegatów, wskazując a Bohomolca; gdy zaś ten nie przestał oponować, krzyknął: *Idi proczʼ!*« Nękana przez Repnina, wypracowała delegacya rojekty następujące:

Dysydenci otrzymują zupełne równouprawnienie z katolikami zarówno pod względem swobody wyznania, jak prerogatyw politycznych. Znoszą się wszelkie wydane przeciwko nim edykty: wieluński z roku 1424, księcia Janusza mazowieckiego z 1525 i jagiellońskie; kasują się takież konstytucye, począwszy od r. 1717, skończywszy na 1766. Mogą dysydenci bez żadnych ograniczeń stawiać zbory i cerkwie; mają prawo poszukiwać zabranych im przez katolików po r. 1717. Dla zatargów natury religijnej pomiędzy nowowiercami a katolikami ustanawia się sąd mieszany *(judicium mixtum)* z ośmiu dysydentów i tyluż łacinników. Pomimo równouprawnienia dysydentów katolicyzm otrzymuje przywilej religii panującej. Przywilej ten polega na tem, że katolik tylko może być królem i że przejście z religii katolickiej na inną poczytuje się za przestępstwo kryminalne. Pomysły Repnina i Podoskiego, dotyczące wyzwolenia Polski z pod wpływu Rzymu i zaprowadzenia kościoła narodowego, skutku nie wzięły.

Pod nazwą *praw kardynalnych* zatwierdzają się główne podstawy dawnego ustroju wewnętrznego rzeczypospolitej: obieralność królów, *liberum veto* i prerogatywy szlacheckie. Małego zaledwie wyłomu udało się dokonać: królowi — w *liberum veto*, woli narodu — w stosunku dziedzica do chłopa.

Jednomyślność wymaganą jest w tak zwanych *materyach stanu:* 1) podatkach, 2) powiększaniu liczby wojska, 3) zawieraniu traktatów, 4) wypowiadaniu wojny, lub decydowaniu o pokoju, 5) zmianie: waloru monety i 6) prerogatyw ministrów, 7) w porządku sejmowania i sejmikowania, 8) organizacyi trybunałów, 9) zezwalania królowi na nabywanie dóbr i 10) zwoływaniu pospolitego ruszenia. W pozostałych tylko materyach, tak zwanych *ekonomicznych*, król w zamian za popieranie sprawy dysydenckiej wyprosił decydowanie większością.

Dozwolona przez Repnina zmiana w stosunku prawnym szlachcica do chłopa była słabym zaledwie oddźwiękiem żądań niektórych członków delegacyi.

Świadomość potrzeby zreformowania stosunków włościańskich stawała się co raz bardziej powszechną. Po Leszczyńskim, który swoją opinję w tym względzie wypowiedział w *Głosie wolnym, wolność ubezpieczającym*, niebrak było nawoływań w interesie ludności chłopskiej, zwłaszcza w *Monitorze*, czasopiśmie, od r. 1765 wychodzącem w Warszawie. Z inicyatywy prywatnej w różnych stronach rzeczypospolitej ukazały się próby reformatorskie. W r. 1733 magistrat miasta Poznania, jako właściciel kilku wsi, przyznał poddanym swoim wolność osobistą, nadał im samorząd i ograniczył ciężary. W tym samym duchu wydał przepisy dla dóbr swych w województwie kaliskiem kustosz katedralny poznański, ks. Wawrzyniec Swiniarski. W Siemiatyczach na Podlasiu wprowadzała reformy księżna Jabłonowska; na Mazowszu, w Bieżuniu, kanclerz Zamojski; w Prusach królewskich Ignacy Przebendowski. Zamojski rozporządzeniem z r. 1765 robociznę zamienił na czynsz, ustanowił sądy chłopskie, zaprowadził kasę gromadzką i t. p.

Z inicyatywy Rocha Jabłonowskiego podniesiono w delegacyi projekt uwolnienia chłopów od poddaństwa i zapewnienia im wymiaru sprawiedliwości, lecz Repnin obradować nad nim nie pozwolił. Zgodził się jedynie na pozbawienie dziedzica prawa życia i śmierci *(vitae et necis)* nad poddanym. Poddany, który popełni przestępstwo kryminalne, ma być karany nie przez dziedzica, lecz przez sąd ziemski, grodzki lub miejski. Szlachcic za zabójstwo chłopa złośliwe i rozmyślne karany będzie nie grzywnami, lecz na gardle, według przepisów statutu litewskiego *(ob. str. 163)*.

Z reform Czartoryskich ocalały jedynie Komisye skarbowe i wojskowe. Trybunał koronny, którego rozdział, zaprowadzony na sejmie konwokacyjnym, został zniesiony, sądzić ma alternatą: w jednym roku w Piotrkowie dla Wielkopolski, we Lwowie dla Małopolski, w drugim — w Kaliszu i Lublinie. Hetmani otrzymali godność senatorską *(ob. str. 145)*. Specyalnie dla księcia Augusta Sułkowskiego, niemogącego doczekać się dygnitarstwa, utworzone zostało nowe województwo gnieźnieńskie *(ob. str. 134)*. Nadano indygenaty pomocnikom Repnina: Karrowi, Igelströmowi i kilku generałom rosyjskim. Sam Repnin zaszczytu tego nie przyjął.

Równouprawnienie dysydentów i prawa kardynalne, ujęte w formę przymierza pomiędzy rzecząpospolitą a imperatorową, nie mogą być zmieniane bez zezwolenia Rosyi. W taki sposób narzuconą została *gwarancya* rosyjska, pozbawiająca rzeczpospolitę możności wewnętrznego przekształcania się w duchu potrzeb istotnych.

Na ostatniem posiedzeniu delegacyi Repnin przestrzegał, żeby nikt nie ważył się na sejmie, którego reasumpcya nadchodziła, żadnych przeciwko uchwalonym projektom czynić zarzutów. Owszem: delegaci powinni hamować kolegów sejmowych, którzyby chcieli oponować. «Inaczej, — groził, — tak skończę, jakiem zaczął... Nietylko trzech, i trzydziestu wezmę!»

Sejm czytania dzieł delegacyi słuchał w milczeniu, które zamącił jedynie poseł pruski, Józef Wybicki. Młodzieniec ten w myśl życzeń przebywającego za granicą biskupa kamienieckiego, Adama Krasińskiego, czytanie traktatu pomiędzy Polską a Rosyą przerwał i przeciwko treści jego zaprotestował. Podczas zamieszania, jakie z tego powodu powstało, Wybicki z sali sejmowej przy pomocy przyjaciół wymknął się i wyjechał z Warszawy, unikając zemsty Repnina. Na ostatniej sesyi sejmowej dzieło delegacyi zostało podpisane.

Takiemi drogami prace reformatorskie Czartoryskich unicestwiono, rzeczpospolitę skazano na zastój wewnętrzny i zależność prawną od Rosyi. Nierozumny przywódca zaślepionych mas szlacheckich, Radziwiłł, na zakończenie swej funkcyi marszałkowskiej wydał wielki bal maskowy w dzień urodzin imperatorowej...

Ta sama szlachta, która w zamian za detronizacyę Stanisława Augusta i zburzenie reform Czartoryskich okazała gotowość wysługiwania się imperatorowej w sprawie dysydenckiej, podjęła przeciwko Rosyi protest orężny. Podniosła go zawiedziona w głównym celu swoim, — w detronizacyi króla, i dotknięta w uczuciach prawowierności religijnej, które mogły pozwolić na *ustępstwa* dla dysydentów, lecz nie na absolutne ich *równouprawnienie*. Oprócz tych dwóch motywów: nienasyconej nienawiści dla króla i obrażonych uczuć religijnych, pobudzało szla-

chtę do protestu i pogwałcenie przez Rosyę samowładności rzeczypospolitej, terroryzowanie takich jej przedstawicieli jak Czacki, Kożuchowski, Sołtyk, Załuski i Rzewuscy. Celem więc ruchu było oswobodzenie rzeczypospolitej od despotyzmu rosyjskiego, detronizacya Stanisława Augusta i przywrócenie stanowiska uprzywilejowanego katolicyzmowi. Głównem jednak hasłem jego była religja, jako sprawa, najżywiej obchodząca ogół prawowierny, najbardziej podatna do poruszenia mas.

Myśl podjęcia ruchu zbrojnego przeciwko Rosyi powstała jeszcze przed sejmem delegacyjnym, podczas gwałtów radomskich. Głównym inicyatorem jej był biskup kamieniecki, Krasiński, który razem z innymi senatorami duchownymi zrobił akces do konfederacyi radomskiej, z zastrzeżeniem jednak nietykalności prerogatyw katolicyzmu. Na sejm nie pojechał; namawiał Sołtyka do opuszczenia Warszawy, zawiązania konfederacyi i szukania pomocy w Turcyi, Austryi i Francyi. Zemsty Repnina, który kazał go poszukiwać, szczęśliwie uniknął, uchodząc za granicę. Przebywał *incognito* na Śląsku austryackim, w Cieszynie, skąd porozumiewał się z przyjaciołmi politycznymi. Myśl jego wprowadził w czyn Józef Pułaski, starosta warecki, i brat, Michał Krasiński, podkomorzy różański, — obaj podpisani na akcie konfederacyi radomskiej.

Sześćdziesięcio-letni Pułaski jeszcze przed reasumpcyą sejmu udał się z Michałem Krasińskim do Lwowa, synów zaś: Kazimierza, Franciszka i Antoniego wysłał na Ruś dla gromadzenia sił zbrojnych. Pod koniec lutego r. 1768 zjechał do Baru, forteczki w województwie bracławskiem, gdzie zastał już kilkaset zbrojnej szlachty okolicznej. 29 lutego spisany został akt konfederacyi.

Konfederacya barska oparła się na zasadach tych związków, które poprzedziły zjazd radomski: formowała się dla obrony wiary i starożytnych swobód republikańskich. Nie zapowiadała detronizacyi króla, ale też i nie wiązała się przy nim. Wzywała do siebie senatorów i szlachtę, wojsko koronne i milicye pańskie, niedopuszczając lutrów, kalwinów i dyzunitów. Marszałkiem został Michał Krasiński, regimentarzem stary Pułaski. Współcześnie z konfederacyą zawiązało się w Barze bractwo religijne pod nazwą kawalerów krzyża świętego, obowiązane do obrony wiary krwią i życiem. Członkowie jego mieli wyszyty

na sercu krzyż, za hasło używali okrzyku: «Jezus, Marya!» Twórcą i głową bractwa był przeor karmelitów barskich, ks. Marek Jandołowicz, mający na Rusi opinję proroka cudotwórcy.

Gdy wiadomość o związku barskim doszła do Warszawy, Stanisław August zwołał radę senatu w celu zdecydowania o postawie, jaką względem konfederatów miał zająć rząd rzeczypospolitej. Przedstawiono jej dwa pytania: wysłać do Baru posłów dla skłonienia konfederatów do rozejścia się, czy też wezwać przeciwko nim pomocy wojsk rosyjskich? Król oświadczył się za obu środkami, a za zdaniem jego poszła większość senatorów. Do misyi poselskiej użyto generała Jędrzeja Mokronoskiego, który z powodu roli, jaką odegrał na sejmie konwokacyjnym, cieszył się śród mas szlacheckich popularnością; zawiadomiono o tym kroku Repnina i upraszano o pomoc wojsk rosyjskich na wypadek, gdyby konfederacya nie rozeszła się. Tymczasem Repnin nie chciał czekać skutku poselstwa: począł koncentrować wojska rosyjskie i dla rozbicia konfederacyi zażądał współudziału Stanisława Augusta. Jakoż kilka pułków koronnych pod dowództwem Franciszka Ksawerego Korczaka Branickiego, łowczego koronnego, wymaszerowało na Ruś dla łącznego działania z armją rosyjską.

Pod naciskiem wojsk rosyjskich i pułków koronnych znaczna część konfederatów z marszałkiem i regimentarzem cofnęła się za Dniestr do Mołdawii; reszta zamknęła się w Barze pod dowództwem pułkownika Giżyckiego i w Berdyczowie pod komendą Kazimierza Pułaskiego. Pod Bar podstąpił generał Apraksyn z Branickim i zdobył go; Berdyczów, oblegany przez Kreczetnikowa, kapitulował. Jeńców, pod warunkiem wyprzysiężenia się konfederacyi, wypuszczono na wolność, z wyjątkiem wziętego w Barze ks. Marka, którego więziono i wysłano na Syberyę. Nie na tem jednak ograniczyły się klęski konfederacyi: wybuchnął w województwach południowo-wschodnich bunt hajdamaków (kozaków) i chłopstwa prawosławnego, który zagroził żywiołowi polsko-katolickiemu na Rusi wytępieniem doszczętnem.

Dyzunici, liczący w granicach rzeczypospolitej (na Białej Rusi, w województwie nowogródzkiem i brzesko-litewskiem, na Ukrainie i Wołyniu) około pół miljona głów, składali się z wło-

ścian, mieszczan i szlachty drobnej. Stanowili ludność c
ubogą i wzgardzoną. Na nalegania cara Piotra W. Aug
przywilejem, wydanym w r. 1720, wskrzesił dyzunickie b
stwo mohilowskie i pozwolił mu podlegać we wszystkich
wach duchownych metropolicie kijowskiemu, a raczej na
szej władzy kościelnej w Rosyi, — synodowi petersburs
Biskupi mohilowscy: Sylwester Czetwertyński i bracia Wo
scy, Józef i Hieronim, wysyłali do Petersburga skargi na
prawosławia w krajach rzeczypospolitej; użalali się, że
chowie, monastery, a nawet całe parafje przechodziły na
Następca Hieronima Wołczańskiego, Jerzy Konisski, siebie
cezyan swoich poczytywał raczej za poddanych Rosyi, ni
ski; w porozumieniu z Kayserlingiem niezmordowanie in
wał w Petersburgu przeciwko rzeczypospolitej. Z powodu
głości Mohilowa białoruskiego od województw południowo-v
dnich, przelał Konisski prawa swe do zwierzchnictwa na
zunitami na Ukrainie i Wołyniu na biskupa prawosławne
granicznego, perejasławskiego, w którym znalazł gorl
współdziałacza w zapasach z katolicyzmem. Biskup perej
ski, Gerwazy Linczewski, rozpoczął śród ludności włościa
ukraińskiej agitacyę prawosławną. Walną pomoc miał w
dzie petersburskim, niemniejszą w monasterach prawosla
na Ukrainie, głównie w motrenińskim, znajdującym się
rostwie czehryńskiem. Ihumen (przeor) monasteru motreniń
Melchizedek Jaworski, przeciągał na prawosławie unitów
burzał swych współwyznawców przeciwko szlachcie kato
i duchowieństwu łacińskiemu. Niechęć ludności rusińskie
wosławnej ku szlachcie polskiej katolickiej, żyjącą w
cyach wojen kozackich z czasów Chmielnickiego, pod
oprócz mnichów, zaporożcy, którzy niejednokrotnie nawi
Ukrainę dla rabunku i mordów. Dla zabezpieczenia życia
nia obywateli konsystowały stale oddziały wojska koro
w Czehrynie i Białocerkwi; panowie utrzymywali w mia
kach i rezydencyach swych milicye nadworne. Wysunięcie
Repnina sprawy dysydenckiej agitatorów prawosławia
chwaliło bardziej, niż kiedykolwiek. Chłopstwo zaprzesta
rabiania pańszczyzny; zaufane w opiekę Rosyi, gromadzi
i odbywało narady w sprawie obrony prawosławia. Wob

kiego fermentu trzeba było tylko iskry dla wywołania wybuchu. Stało się nią hasło religijne konfederatów barskich.

Ihumen Jaworski, upatrzywszy w dążeniach konfederacyi barskiej zamach na cerkiew prawosławną, podjął przygotowania do buntu. Podrobił manifest carowej, wzywający do rzezi lachów, unitów i Żydów; namówił zaporożca, Maksyma Żeleźniaka, do zorganizowania zastępu kozackiego, który niebawem, przeszedłszy Dniepr, wkroczył na Ukrainę. Sam Żeleźniak dążył ku Humaniowi, Nieżywy w stronę Kaniowa, Szwaczka do Chwastowa, inni dowódcy oddziałów w różne strony, w kierunku miast znaczniejszych. Z hajdamakami łączyło się chłopstwo ukrainne. Oddziałom towarzyszyli popi prawosławni, którzy poświęcali broń, nadawali ruchowi charakter religijny. Mordowano szlachtę, księży łacińskich i unickich, oraz Żydów. Rabowano kościoły i dwory, ludność unicką zmuszano do prawosławia. Najkrwawszym epizodem *koliszczyzny* była rzeź w Humaniu, majętności wojewody kijowskiego, Franciszka Salezego Potockiego. W miasteczku tem schroniło się do 20.000 zbiegłej ludności okolicznej, ufnej w obronę milicyi nadwornej, którą dowodził setnik Gonta. Na wieść o zbliżaniu się Żeleźniaka Mladanowicz, rządca humańczyzny, wysłał przeciwko najezdnikowi Gontę z pułkiem kozackim. Wiarołomny setnik połączył się z wodzem hajdamaków, zdobył miasteczko i wymordował wszystką ludność, niewyjmując uczniów miejscowej szkoły bazyljańskiej. Pijany tryumfem Żeleźniak ogłosił się hetmanem kozaczyzny i księciem Śmiły (w woj. kijowskiem), majętności Lubomirskich. Gonta przybrał tytuł księcia na Humaniu. Książęta ci, wystraszeni z Humania wyziewami zgnilizny trupów, rozłożyli się obozem za miastem, oddziały zaś rozbójnicze rozesłali w okolice.

Dopiero po rzezi w Humaniu, gdy już zginęło około 200.000 ludzi, imperatorowa osobnym manifestem wyparła się urzędownie solidarności z ruchem hajdamackim i nakazała wojskom swoim buntowników poskromić. Generał Kreczetnikow rozbroił hajdamaków, kazał ich okuć w kajdany i oddzielić poddanych rosyjskich od polskich. Pierwsi wraz z Melchizedekiem Jaworskim i Żeleźniakiem zostali zesłani na Syberyę, drugich wydano w ręce władz rzeczypospolitej. Łowczy Branicki rozesłał jeńców po różnych fortecach, gdzie ich wieszano po

kilkunastu. Gontę stracono pod Mohilowem nad Dniestrem, zadawszy mu męki straszliwe. Resztę zbuntowanego chłopstwa poskromił z wielką srogością obożny koronny, Józef Stempkowski. W roku następnym, 1769, ponowiły się bunty za sprawą zaporożców: Tymeńki, Paczeńki i Zurby, lecz partye ich zostały rozproszone przez wojsko koronne.

Zwycięstwa wojsk rosyjskich łącznie z buntem hajdamackim uniemożliwiły rozwinięcie konfederacyi w stronach południowo-wschodnich, lecz nie zapobiegły szerzeniu się jej w województwach wewnętrznych. Gdy komendy rosyjskie i polskie uganiały się za Barzanami na Rusi, rozpoczął się ruch w województwach zachodnich i północnych. Wiązały się konfederacye w różnych miejscach: w krakowskiem pod laską Michała Czarnockiego, w sandomierskiem Piotra Potockiego, w sieradzkiem Józefa Bierzyńskiego, w ziemi gostyńskiej Michała Dzierżanowskiego; na Litwie wystąpili: Koziell, Medeksza i t. p. Niebrakło awanturników, jak Szymon Kossakowski, którzy, podszywając się pod hasła konfederacyi barskiej, formowali oddziały zbrojne dla łupiestwa. Nieobecność w kraju generalności, przebywającej na terrytoryum tureckiem, pozbawiała związki partykularne jedności działania, skazywała je na bezsilność. Dopiero wojna, którą wypowiedziała Rosyi Turcya, otworzyła konfederacyi barskiej widoki lepszej przyszłości.

Setnik zaporoski Szyło, zapędziwszy się za oddziałem konfederatów, przekroczył granicę i napadł na Bałtę, w której wymordował Żydów i Turków. Okoliczność ta stała się okazyą do wojny. W manifeście z 22 września r. 1768 za powód jej kładła Porta, między innymi, mieszanie się Rosyi do elekcyi i rządów rzeczypospolitej, oraz utrzymywanie w Polsce wojsk swoich. Jednocześnie godność chana krymskiego otrzymał przychylny Polsce Krim Gieraj; mianowany też został nowy basza chocimski na miejsce dawnego, przyjaznego Rosyi. Stało się to wszystko nie bez wpływu posła francuskiego w Konstantynopolu, Vergennes, i nie bez starań generalności barskiej, w której współcześnie zaszły ważne zmiany osobiste. Barzanie, goszczący na terrytoryum tureckiem, winę klęsk, jakich doświadczyła konfederacya, mianowicie upadek Baru i Berdyczowa, zwalali na starego Pułaskiego, zarzucając mu przedwczesność porywu. Dekretem zaocznym pozbawili go regimentarstwa ge-

neralnego, na które zamianowali Joachima Potockiego. Gdy Pułaski niechciał poddać się wyrokowi, ujęto go i oddano jako więźnia baszy chocimskiemu. W lochach zamku chocimskiego umarł twórca konfederacyi barskiej ze zmartwienia, czy też, jak twierdzą niektórzy, uduszony z rozkazu baszy.

Wojna turecka podniosła znaczenie konfederacyi, otworzyła jej perspektywę pozbycia się wpływów rosyjskich. Imperatorowa, niemogąc przeciwko konfederacyi obrócić sił znaczniejszych, odwołała przedstawiciela dotychczasowego systemu przemocy i gwałtów, Repnina, przysłała zaś na jego miejsce księcia Wołkońskiego. Zmienił też postawę względem konfederacyi król z Czartoryskimi.

Stanisław August, który w przeciągu r. 1768 za uległość Rosyi i współdziałanie z nią w gnębieniu konfederatów korzystał wielokrotnie z zasiłków pieniężnych imperatorowej, po wybuchu wojny tureckiej i ustąpieniu Repnina zmienił tryb postępowania. Łowczego Branickiego wycofał z pola walki, usunął się od stosunków z ambasadą rosyjską, zbliżył się zaś do Czartoryskich. Najbliższe jego otoczenie, odsuwając się co raz bardziej od dworu petersburskiego, szukało porozumienia z konfederatami; przygotowywało w tajemnicy magazyny wojskowe i myślało rozpocząć walkę z Rosyą od wywiezienia z Warszawy księcia Wołkońskiego w odwet za porwanych w r. 1767 senatorów. Przygotowaniami wojennemi zajmował się książę August Czartoryski, układy z konfederatami prowadził tajemnie zięć jego, Stanisław Lubomirski, który po zmarłym Bielińskim piastował godność marszałka wielkiego koronnego. Kierunek spraw publicznych przechodził znowu w ręce Czartoryskich, podobnie jak to było w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta. Na nieszczęście zabiegi dworu udaremniły intrygi, w jakie wplątać się dała konfederacya.

Ci sami ludzie, którzy w roku 1767 pragnęli detronizacyi Stanisława Augusta, i obecnie z myślą tą nie zerwali. Pozbycie się króla stało się głównem zadaniem dygnitarzy, mających wpływ na generalność konfederacką, przebywającą obecnie przy armii tureckiej. Czoło ich stanowili: prymas Podoski, podskarbi wielki koronny Teodor Wessel, marszałek nadworny koronny Jerzy Mniszech i inni. Utrzymywali oni stosunki z Dreznem, myśląc o wprowadzeniu na tron polski księcia saskiego; zbli-

żyli się też do Wołkońskiego, którego przekonywali, że plany ich najpewniej ugruntują w Polsce interes Rosyi. Ludzie ci potrafili owładnąć konfederacyą i pokierować nią według swych życzeń.

Z powodu, że generalność przebywała przy armii tureckiej, konfederacye partykularne, pozbawione władzy kierowniczej, operowały bez związku; częstokroć działaniami sprzecznemi wchodziły sobie w drogę i szkodziły sprawie publicznej. Wielu marszałków było samozwańczych; niektórzy na mocy elekcyi swych obozów przywłaszczali sobie władzę zwierzchnią nad prowincyą lub kilkoma województwami. Bierzyński ogłosił się regimentarzem generalnym; Marcin Lubomirski tytułował się marszałkiem sandomierskim, krakowskim i ruskim. Inni, nie uznając niczyjej nad sobą władzy, operowali na własną rękę dotkliwiej trapiąc kraj kontrybucyami, niż wojska rosyjskie orężem. Dla położenia końca temu chaosowi za staraniem biskupa kamienieckiego w listopadzie r. 1769 stanął wielki zjazd starszyzny w Białej (w woj. krakowskiem), miasteczku książąt Sułkowskich, leżącem na granicy śląskiej. Zapewniała zjazdowi bezpieczeństwo bliskość granicy austryackiej; osłaniały go zamki okoliczne, jak Bobrek, Lanckorona, klasztor tyniecki, znajdujące się w ręku konfederatów. Zjechał biskup Krasiński, podskarbi Wessel, książę Karol Radziwiłł, kilku kasztelanów, wielu marszałków i konsyljarzy konfederacyi partykularnych. Do najważniejszych zadań zjazdu należało uprawomocnienie marszałków i zaprowadzenie władzy zwierzchniej konfederackiej. Potwierdzeni zostali na dotychczasowych urzędach: Michał Krasiński i Joachim Potocki; marszałkiem generalnym litewskim mianowano doradcę i przyjaciela Radziwiłła «Panie kochanku» Michała Paca, starostę ziołowskiego; regimentarzem Sapiehę Pac został zastępcą nieobecnego Krasińskiego; sekretaryat konfederacyi generalnej otrzymał Ignacy Bohusz, dawny sługa Radziwiłłów.

Generalność bialska, po załatwieniu różnych spraw, wyznaczyła posłów od konfederacyi do państw cudzoziemskich, po między innymi Michała Wielhorskiego, kuchmistrza wielkiego litewskiego, do Francyi. Dla zapewnienia sobie większego bezpieczeństwa przeniosła się najprzód na terrytoryum śląskie do Bilska, następnie na Węgry, do Preszowa. W tej nowej rezy

ncyi obałamucona przez prymasa, Wessla i innych, pod datą sierpnia roku 1770 ogłosiła detronizacyę Stanisława Augusta bezkrólewie. Akt generalności doręczył królowi na zamku arszawskim konfederat Michał Strawiński, wmieszawszy się omiędzy podających prośby piśmienne.

Akt bezkrólewia pchnął znowu Stanisława Augusta do szuania opieki w Rosyi. Na wieść, że imperatorowa detronizacyę ędzie popierać, król zwrócił się do Wołkońskiego, oświadczając gotowość do uległości i usług. Wołkoński dzięki aktowi bezkrólewia pozyskał króla dla Rosyi tak samo, jak Repnin przy omocy konfederacyi, poprzedzających generalną radomską. Plany Czartoryskich zostały rozbite; łowczy Branicki i inni dowódcy wojska koronnego otrzymali rozkaz ponownego ruszenia na konfederatów.

Ogłoszenie bezkrólewia dokonane zostało wtedy, kiedy Francya okazała gotowość czynnego poparcia ruchu barskiego. Latem r. 1770 minister Choiseul wysłał do Preszowa generała Karola Franciszka Dumouriez'a dla zorganizowania konfederatów. Na przekór planom Choiseul'a akt bezkrólewia nie dopuścił do zjednoczenia sił narodowych, skoro króla pchnął w objęcia Rosyi, pułki koronne zwrócił przeciwko konfederacyi. Pomimo pomocy, udzielanej przez Francyę w pieniądzach, broni i ludziach, dla braku jedności w narodzie nie na wiele przydały się bohaterskie wysiłki wodzów oddziałów partyzanckich: Kazimierza Pułaskiego, Józefa Zaremby, Sawy Calińskiego i innych. Nadomiar złego chaos, panujący w Polsce z powodu rozdarcia sił narodowych, nastręczał mocarstwom ościennym okazyę do knowań, z których wyłoniły się projekty rozbiorowe.

Rosya święciła w wojnie z Turkami tryumfy. W bitwie morskiej pod Czesme, na archipelagu greckim, zniszczyła flotę turecką; generał Rumiancow odniósł szereg zwycięstw na lądzie. Powodzenia Rosyi zaniepokoiły Prusy i Austryę. Już w r. 1769 młody cesarz rzymsko-niemiecki i król węgierski, Józef II, zjechał się z Fryderykiem II w Nissie, na Śląsku pruskim, w celu porozumienia się w sprawie podbojów rosyjskich. W roku następnym zjechali się ciż monarchowie powtórnie w Neustadt, miasteczku morawskiem, dokąd nadszedł list sułtana, wzywający pośrednictwa austryacko-pruskiego do zawarcia pokoju z Rosyą. Jednocześnie władze węgierskie zajęły sta-

rostwo spiskie *(Spiś*, nad Popradem) i kawał województwa krakowskiego po Stary Sącz; wojska pruskie pod pretekstem utworzenia kordonu przeciwko morowemu powietrzu wkroczyły do Prus królewskich i pogranicza Wielkopolski. Najazdy te były zapowiedzią projektów, z którymi niebawem zgłosił się król pruski do Petersburga.

Pod koniec r. 1770 udał się nad Newę brat Fryderyka II, książę Henryk, z projektem podziału granicznych prowincyi rzeczypospolitej pomiędzy Austryę, Prusy i Rosyę. Według tego projektu Rosya za zwycięstwa nad Turcyą, Austrya i Prusy za zapośredniczenie pokoju miały być wynagrodzone kosztem rzeczypospolitej. Imperatorowa, dążąca do owładnięcia całą rzecząpospolitą, na propozycye księcia Henryka dała odpowiedź wymijającą i przedsięwzięła środki dla niedopuszczenia rozbioru. Przedewszystkiem dla pozbawienia Prus i Austryi pretekstu do mieszania się w sprawy polskie postanowiła uspokoić rzeczpospolitę przez stłumienie konfederacyi i w tym celu na miejsce księcia Wołkońskiego wysłała do Warszawy energicznego barona Salderna.

Nowy poseł wydał w imieniu imperatorowej deklaracyę, wzywającą naród do uspokojenia kraju, Barzan do złożenia broni; jednocześnie zwrócił komendy rosyjskie przeciwko Dumouriez'owi, który stał pod Lanckoroną (w woj. krakowskiem) na czele zorganizowanej armii konfederackiej. Zaskoczony przez pułkowników: Suworowa i Drewicza, Dumouriez poniósł klęskę; stracił około 3.000 konfederatów, pomiędzy którymi zginął regimentarz generalny litewski, Sapieha. Ufny w przewagę oręża, po zwycięstwie lanckorońskiem Saldern wydał nową deklaracyę, w której konfederatów nazywał złoczyńcami i groził im szubienicą; prymasa, intrygującego wciąż przeciwko królowi, skazał na areszt domowy.

Gwałtowność posła rosyjskiego popchnęła do udziału w konfederacyi tych, którzy do tego czasu zachowywali się względem niej obojętnie lub wyczekująco. Porwał za broń zięć kanclerza Czartoryskiego, Michał Ogiński, po śmierci Massalskiego mianowany hetmanem wielkim litewskim. Wprawdzie Ogiński rozbity został przez Suworowa we wrześniu r. 1771 pod Stwołowiczami (w woj. nowogródzkiem), jednakże ruch konfederacki stawał się żywszym dzięki energiczniejszej pomocy Francyi.

Na miejsce Dumouriez'a przybył do Polski ze znaczną ...bą oficerów baron de Vioménil, za którego radą generalność ...eniosła się z Preszowa do Cieszyna, skąd łatwiej mogła kie...rać operacyami oddziałów partyzanckich. Najbliższym za...rem generalności było zdobycie Krakowa, opanowanego przez ...jska rosyjskie, i odprawienie w nim sejmu elekcyjnego. Wy...wało się jej, że w kandydatach do tronu znajdzie sprzymie...ńców i pomocników. Widoki te spowodowały zamach na ...bę Stanisława Augusta, przez który w losach konfederacyi ...stąpiła zmiana decydująca.

Ten sam Strawiński, który akt bezkrólewia z 9 sierpnia 1770 doręczył królowi na zamku warszawskim, pełnił służbę ...jskową w oddziale Kazimierza Pułaskiego, zajmującym for...ę częstochowską. Z powziętym z góry zamiarem wyjednał ...bie pozwolenie na wyprawę partyzancką pod Warszawę, ...istocie rzeczy w celu porwania Stanisława Augusta i odwie...enia go do Częstochowy. Z kilkunastu towarzyszami przedo...ał się Strawiński do stolicy i dokonał zamachu w nocy 3 li...opada r. 1771. Napadnięto na króla, wracającego ulicą Mio...ową od kanclerza Czartoryskiego, wsadzono go na konia i ru...ono z nim za wały miejskie w kierunku Bielan. W ciemności ...iskowcy pogubili się; pozostały przy królu Kuźma uległ wy...owie jeńca i odprowadził go do pobliskiego Marymontu. Na...jutrz rano Stanisław August, skaleczony i podrapany, wrócił ...Warszawy, poczem zawiadomił o wypadku dwory zagra...iczne.

Ponieważ Stanisław August zamach konfederacki przed...awił jako zamiar królobójstwa, mocarstwa, mające na widoku ...dział rzeczypospolitej, znalazły dogodny pretekst do miesza...ia się w interesa kraju, w którym osoba monarchy narażoną ...stała na szwank; zyskały okazyę do nacisku na dwór pe...rsburski. Imperatorowa, niemogąc własnemi siłami złamać ...nfederacyi, zaniepokojona przytem zbliżaniem się Austryi do ...rcyi, propozycye podziałowe Fryderyka II przyjęła. 6 lutego 1772 stanęła w Petersburgu konwencya podziałowa pomiędzy ...syą a Prusami. W kilkanaście dni później, 19 lutego, cesarz ...zef II i matka jego, Marya Teresa, podpisali takież konwen...ye z Prusami i Rosyą. Konfederaci, niewiedząc o tych uklą...ach, dobywali ostatnich sił w walce z wojskiem rosyjskiem.

Kilkudziesięciu ludzi załogi tynieckiej pod dowództwem of francuskiego, Choisi, kanałem od strony Wisły przedostał do zamku krakowskiego, skąd zamierzano dobywać sa miasta. Suworow załogę zamkową ogłodził i wielokrot szturmami zmusił do kapitulacyi.

Współcześnie generalność cieszyńska otrzymała wiado o konwencyach podziałowych i rozkaz opuszczenia krajów stryackich. Wyjechała z marszałkiem swoim, Pacem, do dnia, gdzie otrzymała wskazówkę usunięcia się do Baw Tymczasem wkraczały do rzeczypospolitej wojska moca podziałowych. Konfederaci trzymali się jeszcze w Częstoch Lanckoronie i Tyńcu. Dowódca załogi częstochowskiej, ski, poszlakowany o współudział w zamachu królobójczym, ścił fortecę, którą niebawem zajął z wojskiem swojem S row. Lanckorona i Tyniec poddały się Austryakom.

Tak skonał ruch szlachecki, pełen czynów bohaters ale i błędów politycznych, przez które stał się bezpośr przyczyną rozbioru rzeczypospolitej.

Po podpisaniu konwencyi podziałowych i zajęciu wództw nadgranicznych przez wojska rosyjskie, pruskie stryackie, toczyły się w Petersburgu układy w sprawie do nego wyszczególnienia ziem, mających odpaść od rzeczypo tej. Rezultatem układów były trzy traktaty z 5 sierpnia r. pomiędzy Rosyą i Prusami, Prusami i Austryą, Austryą syą. Wszystkie rozpoczynają się frazesem: «W imię św. Trój za powód rozbioru kładą: anarchję rzeczypospolitej, grożąc kłóceniem stosunków z sąsiadami, oraz potrzebę nadania sce takich warunków bytu politycznego, któreby dogadzał teresowi państw ościennych. Rosya zagarniała wojewód inflanckie, połockie z wyjątkiem małej cząstki z lewej st Dźwiny, witebskie bez powiatu orszańskiego, mścisław i część mińskiego, — razem 1692 mile kwadratowe. Au księstwa: oświecimskie i zatorskie, południowe części wództw: krakowskiego i sandomierskiego, ruskie z wyjąt ziemi chełmskiej i bełskie, — ogółem, oprócz Spiża, 1508 mi Prusy: Warmję, województwo pomorskie bez Gdańska, ma skie, chełmińskie bez Torunia i powiaty wielkopolskie po

też, — wszystkiego 660 mil kw. Z ogólnego obszaru 13.300 traciła rzeczpospolita 3.860 mil kw. z czterema miljonami ludności.

Po ratyfikacyi traktatów wyszły w Petersburgu, Berlinie i Wiedniu drukowane wywody praw historycznych Rosyi, Prus i Austryi do ziem zabranych, pełne przewrotności i fałszów. Współcześnie wydały dwory zaborcze manifesty okupacyjne i wezwały nowych poddanych do złożenia hołdu przed komisarzami: rosyjskim w Połocku, pruskim w Malborgu, austryackim we Lwowie. Wreszcie dla uprawnienia zaborów wypadało skłonić rzeczpospolitę do zrzeczenia się ziem, wyszczególnionych w traktatach i opanowanych; w tym celu zjechali do Warszawy posłowie: rosyjski, mianowany na miejsce odwołanego Salderna, baron Otto Stackelberg, pruski Benoit i austryacki Rewitzky. Wręczyli oni ministrom rzeczypospolitej deklaracyę wspólną, w której, wspomniawszy o zamieszkach w Polsce, komunikowali decyzye swych dworów: uspokojenia kraju, lecz zarazem i wyegzekwowania pretensyi, opartych na historyi i prawie. Dla załatwienia obu tych spraw żądali zwołania sejmu nadzwyczajnego.

Okupacya ziem rzeczypospolitej przez wojska najezdnicze żadnego nie spotkała oporu. Naród polski, wyczerpany walką czteroletnią, przedstawiał obraz nędzy materyalnej i ogólnego upadku na duchu. Podczas konfederacyi barskiej straciła Polska do 100.000 ludności męskiej, zdatnej do noszenia broni. Tysiące konfederatów zapędzili Rosyanie na Syberyę. Słynny z okrucieństw pułkownik Drewicz prowadził handel jeńcami polskimi, których za gotówkę oddziałami po trzystu ludzi sprzedawał Fryderykowi II. Sam król pruski na młodzież włościańską urządzał obławy; ujętą wcielał do swej armii. Oprócz poległych, zapędzonych na Syberyę lub wyłowionych przez Fryderyka II, straciła Polska mnóstwo rodzin pracowitych, które z dobytkiem uciekały przed wojną na Węgry, Śląsk lub Morawy. Do wyjątków należały województwa, w których nie było wsi spalonych lub zrabowanych. Komendanci rosyjscy odznaczali się niepohamowaną drapieżnością; dwory bogatszych konfederatów łupili, na majątki ich nakładali kontrybucye po kilkanaście tysięcy dukatów. Za przykładem generałów: Kreczetnikowa i Apraksyna, pułkownika Drewicza i t. p., szło żołnierstwo, po-

lujące wszędzie na gotówkę i kosztowności. Gdy Rosyanie pustoszyli majątki konfederatów, ci ostatni niszczyli ekonomje królewskie i dobra stronników dworu. Bandy hultajów, podszywających się pod hasła konfederacyi, obdzierały zarówno przyjaciół, jak nieprzyjaciół królewskich. Fryderyk II wznowił przemysł fałszowania monety *(ob. str. 247)*, której puścił w kurs na dwa miljony złotych. Rozległe obszary pól leżały odłogiem; miejscami wyzdychało wszystko bydło. Ruinie materyalnej towarzyszył upadek ducha, wyczerpanego tylu ofiarami, złamanego niewiarą w możność ostania się o własnych siłach.

W chwili, gdy armje zaborcze wkraczały do kraju, mało kto miał ochotę do walki. Nie pozostawało nic innego, jak ukorzyć się przed najezdnikami, uprzedzać nawet chęci i skarbić sobie ich łaski. Gdy komisarz austryacki zjechał do Lwowa dla odbierania hołdu, odmówił przysięgi jeden tylko starosta Kicki, inni zaś obywatele, nietylko wezwaniu zadośćuczynili, lecz wyrażali radość, że z pod rządów Poniatowskiego przechodzą «pod świetne panowanie domu cesarskiego». W Połocku szlachta białoruska komisarzowi rosyjskiemu wyrażała wdzięczność dla imperatorowej, że ją zamierzyła wcielić w skład państw swoich. W Wielkopolsce niemało było szlachty, która oświadczała gotowość przejścia w poddaństwo króla pruskiego. Wszyscy pragnęli spokoju; gotowi byli przyjąć nawet rząd najezdniczy, byleby wyjść z dręczącej anarchii.

Gdy ogół zapadł w apatyę, Stanisław August rozpisał listy do królów: Francyi, Hiszpanii, Portugalii, Sardynii, Anglii i do Stanów holenderskich, wzywając ich pomocy. Nie widział on podobieństwa oparcia się siłom potrójnego najazdu, sądził jednak, że samo opanowanie kraju przez sprzymierzonych nie stanowi ostatniego aktu sprawy, która wywołać może protest Europy i wojnę powszechną. Z natchnienia też jego na wywody praw historycznych do zajętych ziem polskich szambelan Feliks Łojko wygotował odpowiedzi, w których na podstawie dokumentów zbijał nieuzasadnione pretensye Rosyi, Prus i Austryi.

Wskutek deklaracyi ambasadorów, domagających się sejmu, Stanisław August zwołał radę senatu na 6 października r. 1772.

Zebrało się na naradę zaledwo 28 senatorów. Byli pomiędzy nimi tacy, jak Tadeusz Lipski, kasztelan łęczycki, którzy

zalecali zwołać pospolite ruszenie i bronić się do upadłego; byli inni, którzy radzili bez oporu uledz żądaniom mocarstw zaborczych; ogół, idąc za wskazówką bawiącego na Śląsku biskupa kamienieckiego, przemawiał za użyciem środków dyplomatycznych i wyczekiwaniem.

Odmowa króla i rady senatu w sprawie zwołania sejmu wywołała gniew ambasadorów. Biskup kamieniecki, poczytywany za głównego sprawcę oporu, został na Śląsku przez tłum zbrojny porwany i przywieziony pod strażą do Warszawy. W celu złamania króla Stackelberg uciekł się do wyprobowanego przez poprzedników środka: straszenia go detronizacyą. Uwięzienie Krasińskiego wywołało popłoch pomiędzy senatorami; Stanisława Augusta zaniepokoiły konferencye posła rosyjskiego ze stronnictwem saskiem. Ostatecznie na skutek próśb ministrów polskich Stackelberg Krasińskiego uwolnił, obiecał wstawić się do imperatorowej za senatorami, porwanymi w roku 1767, jednocześnie jednak groził wojną i zniszczeniem kraju, jeżeli sejm nie będzie zwołany. W trakcie tego król otrzymał wiadomości, rozwiewające nadzieję pomocy zagranicznej. Na skutek nalegań Stackelberga rada senatu zwołaną znowu została na 8 lutego r. 1773.

Wzbroniono udziału w radzie tym senatorom, którzy mieli tytuły ziem zabranych: biskupowi inflanckiemu, wojewodom: ruskiemu, witebskiemu i t. p. Rada senatu w szczupłym znowu komplecie uchwaliła zwołanie sejmu na 19 kwietnia r. 1773 i upoważniła króla do rozesłania uniwersałów na sejmiki poselskie.

Zwołaniu sejmu przeciwne były lepsze koła obywatelskie, którym przywodził Krasiński i świeżo przybyły z Kaługi biskup krakowski. Niechcąc dopuścić do ulegalizowania zaborów, Krasiński i Sołtyk podjęli agitacyę, mającą na celu psucie elekcyi posłów za pomocą zrywania sejmików. Jakoż za namową samego Sołtyka, opromienionego aureolą męczeństwa i mającego przez to wielki kredyt w obywatelstwie, zerwano przeszło trzydzieści sejmików. Król zwoływał nowe, których Stackelberg zakazał rwać pod karą konfiskaty majątku; pomimo tego wybrano wszystkich posłów niewięcej nad 111, t. j. mniej, niż połowę kompletu.

Uchylenie się lepszych obywateli od wyborów poselskic ułatwiło Stackelbergowi przeprowadzenie kandydatów własnyc ludzi bez charakteru lub przedajnych. W skład sejmu, zwoł nego w okolicznościach tak doniosłych, mającego decydow o najważniejszych interesach rzeczypospolitej, weszły przewa nie męty społeczne. Połowa reprezentantów narodu pobiera jawnie żołd od poselstw zagranicznych; niektórzy z nich z samo milczenie kazali płacić sobie po parę set dukatów mi sięcznie. Do lepszych zaliczali się ci, którzy pobierali pensy od króla; zaledwo dwudziestu kierowało się względami dobr publicznego i szło za głosem obowiązku. Naczelnikiem zepsu tych stał się Adam Łodzia Poniński, kuchmistrz wielki ko ronny, poseł liwski, jeden z najohydniejszych ludzi, jakich wy dała Polska wieku XVIII. W początkach panowania Stanisława Augusta należał do stronnictwa hetmańskiego, podczas konfede racyi radomskiej wszedł w służbę posła rosyjskiego. Łaknący znaczenia, lecz płochy; ruchliwy i czynny, a pozbawiony poczuć moralnych; niezmiernie chciwy, a obok tego rozrzutny, gotów był dopuścić się największej podłości za pieniądz, który zara trwonił bez namysłu. Idąc za przykładem Podoskiego, nagro dzonego za usługi podczas konfederacyi radomskiej najwyższą godnością w rzeczypospolitej, Poniński zrozumiał, że mocarstwa obce potrzebować będą człowieka, któryby podjął się przepro wadzić na sejmie potwierdzenie ich zaborów, i na wielkiej nie doli krajowej oparł plan swej karyery. Mocarstwa zaborcze za pewniły mu 3.000 dukatów pensyi miesięcznej i nieograniczon poparcie swych poselstw.

W Warszawie rozlokowały się załogi państw zaborczych komendantem miasta był generał austryacki Romanius. Stackel berg, mający 120.000 rubli na wydatki roczne, otworzył dom wystawny, wobec którego gasnął dwór królewski.

Pod osłoną bagnetów wojsk cudzoziemskich i opieką kie szeni posła rosyjskiego Poniński zabrał się do przeprowadzeni swych planów. Przewidywał, że zacniejsze jednostki na upra wnienie rozbioru nie zezwolą; że dla sparaliżowania zamiarów państw zaborczych sejm zerwą. W celu niedopuszczenia d zerwania obrad powziął Poniński myśl skonfederowania sejmu 15 kwietnia r. 1773 zebrał w mieszkaniu prywatnem 75 posłów koronnych, 6 litewskich i namówił ich do zawiązania się w kon

ederacyę. Pierwsi na marszałka koronnego powołali Poniń-
kiego, drudzy laskę litewską oddali księciu Michałowi Radzi-
villowi, posłowi brzeskiemu. Konfederacya ta wiązała się «dla
brony powszechnej, przy powadze tronu, religii katolickiej,
rawach i wolnościach» w przekonaniu, że tylko sejm, decydu-
ący większością głosów, zdoła kraj uspokoić i zapewnić mu
rząd stały. O całości rzeczypospolitej i deklaracyi dworów za-
borczych akt konfederacki nie wspomniał.

19 kwietnia, t. j. w terminie otwarcia sejmu, w zastępstwie nieobecnego marszałka starej laski, zagaił sesyę Łętowski, pod-komorzy i poseł krakowski. Zawiadomił o zawiązanej konfede-racyi i jej marszałkach, poczem zapytał, czy ma laskę oddać Ponińskiemu? Posłowie nowogródzcy: Tadeusz Reyten i Samuel Korsak, podniósłszy się z miejsc swoich, oświadczyli, że o żadnej konfederacyi, ani o Ponińskim, jako jej głowie, wiedzieć nie chcą, i domagali się głosowania na marszałka, którym z alter-naty powinien zostać reprezentant prowincyi litewskiej. Posłów nowogródzkich poparli łęczyccy: Dunin, Kożuchowski i Jerzma-nowski, powołując się na instrukcye sejmikowe, zalecające im nie pozwalać na zawiązywanie jakichkolwiek konfederacyi, które stały się przyczyną wielkich nieszczęść krajowych. Gdy pomimo tego Łętowski oddał laskę Ponińskiemu, powstał w izbie rozruch. Reyten, wyskoczywszy na środek izby, następnie zbli-żywszy się do Ponińskiego, rzekł: »takim samym jestem mar-szałkiem, jak waćpan; uzurpuję sobie tę władzę równie śmiało, jak ją waćpan sobie przywłaszczasz!» Wziąwszy drugą laskę, przygotowaną dla marszałka litewskiego, zajął miejsce i wołał: «mości panowie! i ja marszałek; robię się nim i nie odstępuję od tej mojej dostojności!» Poniński, odgrywając rolę marszałka, solwował posiedzenie do jutra na godzinę dziewiątą; Reyten uczynił toż samo, wyznaczając na następną sesyę godzinę pier-wszą z południa. Gdy kuchmistrz wyszedł z izby, a za nim ru-szyli wszyscy, Reyten błagał: «kto kocha ojczyznę, niech zo-stanie i obiera marszałka sejmowego!» Widząc, że wszyscy izbę opuszczają, wyszedł z niej również i na tem skończyła się pierwsza sesya sejmowa.

20 kwietnia w trakcie mowy Korsaka, który Łętowskiego zapraszał do zagajenia sesyi, kolegów zaś do głosowania na marszałka, ukazał się Poniński we drzwiach izby, stuknął kil-

kakroć laską i zawołał: «solwuję sesyę na dzień jutrzejszy! Cała sesya zeszła na sprzeczkach.

21 kwietnia z rozkazu Ponińskiego warta marszałkowsk arbitrów nie wpuszczała do izby poselskiej; dla ponownego so wowania sesyi wysłany został Marcin Lubomirski, poseł sand mierski. Gdy Lubomirski sesyę solwował na dzień następn i izbę z kilku posłami opuszczał, Reyten stanął we drzwiac zatrzymał ich i błagał o przystąpienie do obioru marszałk Niemogąc ich uprosić, padł we drzwiach i wołał: «idźcie n zgubę i potępienie wieczne i depczcie to łono, które się nast wia za cześć i swobody wasze!» Podeptany przez wychodz cych, pozostał z sześciu kolegami w izbie i przepędził w ni noc całą. Poniński złożył sąd konfederacki, który pozwał Re tena o zakłócenie spokoju publicznego; Stackelberg usiłow zmiękczyć opozycyonistów perswazyami i prośbą. Ostatecz Reyten, widząc bezskuteczność oporu, zdecydował się z Wa szawy wyjechać.

Po złamaniu opozycyi, na posiedzeniu sejmowem 24 kwi tnia podpisał akt konfederacyi król ze wszystkimi senatora i posłami. W taki sposób sejm, który zebrał się jako «ko podlegający skutkom *liberi veto*, zabezpieczony został od ze wania.

Przeprowadziwszy konfederacyę, Poniński, w myśl życz ambasadorów, wniósł projekt wyznaczenia delegacyi sejmow i nadania jej władzy: traktowania z mocarstwami o podzi kraju i o nową formę rządu rzeczypospolitej. Projekt ten wn sił zarazem zalimitowanie sejmu, którego reasumpcya dokona być miała jedynie dla ratyfikowania uchwał delegacyi. Kr z obawy, żeby delegacya, otrzymawszy władzę decydowan o nowej formie rządu, nie uszczupliła dotychczasowych je prerogatyw, opierał się projektowi, lecz słabe w izbie znal poparcie. Ambasadorowie osobną notą zagrozili najechaniem c łej Polski i rozszerzeniem zaboru, jeżeli żądaniom ich nie stan się zadość. Wtedy król uległ.

Wyznaczoną została delegacya do zawarcia traktató z mocarstwami rozbiorowemi i do ułożenia nowej formy rząd Termin reasumpcyi sejmu, który został zaraz zalimitowan oznaczono na wrzesień r. 1773.

W skład delegacyi oprócz marszałków konfederacyi weszło 7 ministrów, 27 senatorów i 61 posłów. Skompletował ją Stackelberg przeważnie z jurgieltników, pomiędzy którymi pierwszą rolę odgrywał kuchmistrz Poniński, biskupi: poznański, kanclerz wielki koronny (po Zamojskim) Jędrzej Młodziejowski, wileński Massalski, marszałek nadworny litewski Władysław Gurowski, podskarbi Wessel i wojewoda gnieźnieński Sułkowski. W zastępstwie nieobecnego w kraju prymasa Podoskiego przewodniczył delegacyi biskup kujawski, Antoni Ostrowski.

Pierwszy z projektem traktatu wysunął się Rewitzky, po nim wystąpili: Stackelberg i Benoit. Daremny był opór niektórych delegatów-posłów, protestujących przeciwko uroszczeniom mocarstw. 18 września delegacya podpisała trzy traktaty, którymi imieniem rzeczypospolitej zrzekała się na rzecz Austryi, Rosyi i Prus pretensyi do ziem zagarniętych.

Po załatwieniu sprawy traktatów podziałowych (które król ratyfikował 18 listopada r. 1773) i reasumpcyi sejmu, ambasadorowie przystąpili do narzucenia rzeczypospolitej nowej formy rządu. Domagali się, żeby zajęła się nią ta sama delegacya, która podpisała traktaty. Żądaniom ich stało się zadość: delegacyę reasumowano, sejm zalimitowany znowu został do 22 stycznia r. 1774.

W trakcie, gdy delegacya miała przystąpić do obmyślenia nowej formy rządu, nadeszła bulla Klemensa XIV *Dominus ac Redemptor noster* z d. 21 lipca 1773, ogłaszająca kasatę jezuitów. Praca nad formą rządu musiała ustąpić miejsca niecierpiącym zwłoki sprawom, wywołanym bullą papieską.

Delegaci świeccy przemawiali za utrzymaniem zakonu, duchowni za zastosowaniem się do woli papieża. Przeważyło zdanie biskupów: kanclerza Młodziejowskiego i Massalskiego; delegacya zgodziła się na wykonanie bulli papieskiej tem łatwiej, że znalazł się sposób zastąpienia jezuitów, jako wychowawców młodzieży, instytucyą państwową. Na wniosek podkanclerzego litewskiego Joachima Chreptowicza, poparty przez Młodziejowskiego i Massalskiego, 14 października r. 1773 uchwaliła delegacya *Komisyę edukacyjną*, mającą stanowić centralną władzę szkolną na całą rzeczpospolitę. W skład Komisyi weszli z senatu: biskupi: wileński Massalski, jako prezes, i płocki książę Michał Poniatowski; wojewoda gnieźnieński Sułkowski i pod-

kanclerzy litewski Chreptowicz; ze stanu rycerskiego: Ignacy Potocki, pisarz litewski, książę Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, Jędrzej Zamojski i Franciszek Poniński, starosta ko panicki. Komplet ten funkcyonować ma do r. 1780, w którym sejm potwierdzi go na następne sześciolecie lub zmieni, stosownie do okoliczności. Miejsce, opróżnione przez śmierć lub ustą pienie komisarza, nominacyą swoją zapełni król. Majątki p zwiniętym zakonie obrócone zostały na edukacyę publiczną; d objęcia ich wyznaczono lustratorów przysięgłych. Po dokonani lustracyi, delegacya uchwaliła: otaksowanie dóbr pojezuickic nieruchomych i wypuszczenie ich szlachcie w dzierżawę wi czystą z obowiązkiem płacenia $4^1/_2$ procentu od sumy szacu kowej na rzecz funduszu edukacyjnego. Dla dokonania tej op racyi delegacya ustanowiła dwie komisye, zwane *rozdawniczem* koronną i litewską.

Ponieważ podczas drugiej kadencyi delegacya, zaprzą nięta sprawą kasaty jezuitów i Komisyą edukacyjną, nowe formy rządu nie obmyśliła, przeto na sejmie, reasumowanym 22 stycznia r. 1774, kuchmistrz Poniński wniósł projekt przy wrócenia jej dla kontynuowania prac ustawodawczych. Zgodnie z tym wnioskiem sejm został przedłużony *(prorogowany)* i zara zem zalimitowany, delegacya zaś, reasumowana, rozpoczęła trzecią kadencyę. Dla nawału pracy odbyła delegacya jeszcze ka dencye: czwartą, piątą, szóstą i siódmą; za każdą zaś reasump cyą sejm po krótkiem trwaniu był przedłużany i znowu limito wany. Wogóle prorogacyi sejmowych było sześć, limit i reasump cyi siedm i tyleż kadencyi delegacyjnych. W taki sposób czyn ność delegacyi przeciągnęła się do dnia 27 marca roku 177 w którym sejm był ostatni raz reasumowany, aż zamknięty zo stał 11 kwietnia i konfederacya uległa rozwiązaniu.

Sejm, reasumowany ostatecznie 27 marca dla zatwierdze nia wszystkich uchwał delegacyi, probował raz jeszcze prote stować przeciwko gwałtom. Sprzeciwiali się zatwierdzeniu uchwa delegacyi: marszałek wielki koronny, Lubomirski, i biskup lu cki, Feliks Turski; najenergiczniej zaś wystąpili posłowie li czyccy: Dunin, Kożuchowski i Jerzmanowski, oraz łomżyńsk Przyjemski, inowrocławski Biesiekierski, bracławski książę An toni Czetwertyński i Skirmunt. Siedmiu ostatnich wyszło z sa obrad, odmówiwszy podpisania uchwał delegacyi. Dunin, Koż

chowski, Jerzmanowski i Przyjemski nazajutrz po zamknięciu sejmu protest swój wnieśli do akt grodzkich warszawskich.

Podstawę ustroju rzeczypospolitej stanowią *prawa kardynalne*, wyszczególnione w traktacie z r. 1768 *(ob. str. 279)*. Uległy modyfikacyi jedynie prawa, dotyczące dysydentów. Szlachta niekatolicka wyłączoną została od obejmowania urzędów senatorskich i ministeryalnych; do funkcyi poselskiej ma na każdym sejmie dostęp tylko trzech dysydentów, t. j. po jednym z prowincyi. Zniesiono sąd mieszany i wzbroniono dysydentom używać dzwonów w nowo-wystawianych świątyniach wiejskich.

Stackelberg zrezygnował z części zdobyczy, wywalczonej z takim trudem przez Repnina, albowiem dysydenci, o ile stanowili ważny czynnik w procesie *utrwalania* wpływu rosyjskiego w Polsce, o tyle po faktycznym *podboju* jej dawną wagę dla dworu petersburskiego stracili. Zresztą, ograniczeniem praw dysydentów okupywał Stackelberg powolność delegacyi dla zamiarów Rosyi w sprawach ważniejszych.

Do dawnych dodane zostały nowe prawa kardynalne następujące: 1) królem może być tylko Piast, szlachcic rodowity i posesyonat w krajach rzeczypospolitej; 2) synowie i wnuki zmarłego króla mogą zasiąść na tronie dopiero po upływie dwóch panowań od śmierci ojca lub dziada; 3) stałym rządem rzeczypospolitej będzie *Rada nieustająca (Consilium permanens)*, złożona z króla, senatorów i członków stanu rycerskiego.

Składa się Rada nieustająca z prezydującego w niej króla i trzydziestu sześciu komisarzy: trzech biskupów, jedenastu senatorów świeckich, czterech ministrów i ośmnastu ze stanu rycerskiego. Pierwsze skompletowanie Rady pozostawia się woli i nominacyi królewskiej; następne dokonywane będą co lat dwa przez wybór na każdym sejmie zwyczajnym. Z listy kandydatów sejm większością wotów sekretnych wybiera komisarzy, pomiędzy którymi dwunastu powinno być z kompletu starego. Sekretnemi również wotami z konsyljarzy stanu rycerskiego obierany będzie na każdym sejmie zwyczajnym marszałek Rady. Z wyjątkiem biskupów i ministrów, wszyscy komisarze otrzymują pensye.

Rada nieustająca decyduje o zwoływaniu sejmów, zarówno zwyczajnych, jak nadzwyczajnych; wybiera i przedstawia kró-

lowi kandydatów na wakujące krzesła senatorskie i urzędy ministeryalne, z wyjątkiem podskarbstwa nadwornego; obok tego, jako organ władzy wykonawczej, czuwa nad spokojem i bezpieczeństwem rzeczypospolitej. Dla sprawowania rządu dzieli się Rada na pięć departamentów: 1) interesów cudzoziemskich, 2) policyi czyli dobrego porządku, 3) wojskowy, 4) sprawiedliwości, 5) skarbowy. Podział ten dokonywa się na pierwszem posiedzeniu Rady przez wybór czterech konsyljarzy do departamentu interesów cudzoziemskich, po ośmiu do innych. Departamentom przewodniczą: interesów cudzoziemskich — kanclerz, policyi — marszałek (minister), wojskowemu — hetman, skarbowemu — podskarbi, sprawiedliwości — biskup.

Departament interesów cudzoziemskich odbiera ekspedycye zagraniczne, układa noty dyplomatyczne, memoryały i deklaracye, kieruje negocyacyami z mocarstwami obcemi.

Departament policyi czuwa nad porządkiem w miastach królewskich, kontroluje ich rachunki, dysponuje funduszami i t. p.

Departament wojskowy pełni władzę najwyższą nad armją, której komput oznaczony został na 30.000 głów; kontroluje rachunki i czynności hetmanów, których za wykroczenia służbowe oddaje pod sąd sejmowy. Obok tego władzy jego podlegają Komisye wojskowe, które zostały utrzymane według opisu sejmu konwokacyjnego i koronacyjnego *(ob. str. 263)*.

Departament sprawiedliwości czuwa nad prawidłowem funkcyonowaniem instytucyi sądowych i nad wykonywaniem wyroków.

Departament skarbowy ma władzę zwierzchnią nad Komisyami skarbowemi *(ob. str. 262)*, zawiera z przedsiębiorcami kontrakty na wydobywanie kruszców, popiera przemysł fabryczny i handel.

Rozporządzenia departamentów podlegają roztrząsaniu całej *(in pleno)* Rady nieustającej, która decyduje o nich większością głosów. Decyzye Rady podpisuje król, najstarszy konsyljarz-senator i jej marszałek. Na każdym sejmie zwyczajnym zdaje Rada sprawę ze swych czynności.

Atrybucye Rady nieustającej podkopywały władzę królewską. Stracił król najcelniejszą prerogatywę, — obsadzanie krzeseł senatorskich i urzędów ministeryalnych; pozbawiony też został szafunku chleba dobrze zasłużonych, t. j. starostw. Delega-

ya uchwaliła, że starostwa wakujące lub te, które zawakują przyszłości przez śmierć dożywotników, wypuszczone zostaną dzierżawę wieczystą *(emfiteuza)* na lat pięćdziesiąt. Dla przerowadzenia tej operacyi ustanowiła *komisye emfiteutyczne*. Kandydatów na starostów grodowych podawać będą królowi sejiki elekcyjne tak samo, jak na członków sądu ziemskiego urząd podkomorski. W zamian za takie uszczuplenie prerogaw nadano królowi na własność dziedziczną cztery starostwa: ałocerkiewskie, bohusławskie, kaniowskie i chmielnickie. Postawiono też do jednorazowego szafunku jego cztery starostwa tych, które zawakują w przyszłości.

Gdy Prusy i Austrya w traktatach z 18 września r. 1773 ólnikowo tylko gwarantowały *przyszły* rząd rzeczypospolitej, osya narzuconą przez się konstytucyę w szczególniejszą wzięła iekę. Aktem osobnym *(acte séparé)* imperatorowa nową kontytucyę rzeczypospolitej zagwarantowała w taki sam sposób, k prawa kardynalne w r. 1768.

Delegacya, nadająca rzeczypospolitej konstytucyę według anów dworu petersburskiego, nie szczędziła jednocześnie naród dla siebie i wogóle dla przyjaciół mocarstw zaborczych. adała tytuł książąt polskich Ponińskim (Adamowi i bratu jego, alikstowi) i Massalskim, uprawniła przyznane przez cesarzów iemieckich: Lubomirskim, Jabłonowskim i Sułkowskim. Osonym przywilejem oddała kuchmistrzowi Ponińskiemu w dzierawę dziesięcioletnią mostowe na Wiśle pod Warszawą, Sułkowkim monopol odprawiania w ich pałacu widowisk teatralnych redut. Mnóstwo starostw rozdała na dziedzictwa; szafowała *ispektatywami* dzierżaw wieczystych (po śmierci dożywotników), rzyznawała wysokie pensye dożywotnie i t. p.

Jako najwyższy sąd konfederacki, delegacya zniesławiła ę przedajnością. Komisye rozdawnicze rozkradły dobra pojeuickie. Komisye emfiteutyczne frymarczyły na swą korzyść arostwami. W dodatku opłacały delegatów sejmowych mocarwa zaborcze. Dzięki tylu źródłom dochodów Poniński nietylko łacił ogromne długi, lecz, pomimo bajecznej rozrzutności, zeał przeszło 3,000.000 gotówki. Biskup Massalski przegrywał karty po trzydzieści kilka tysięcy dukatów. Nigdy nie było Warszawie tak huczno, jak podczas funkcyonowania delecyi. Wystawne uczty, urozmaicone hazardowną grą w karty,

w dwuletnim okresie sejmu rozbiorowego powtarzały się z na dzień.

Nowa konstytucya miała na celu utrzymanie nadal mocy rzeczypospolitej i ustalenie zależności jej od Rosyi. O moc polityczną przyprawiały Polskę prawa kardynalne, mi wicie: elekcyjność królów Piastów i sejm z *liberum veto;* na wisłość od Rosyi skazywała ją gwarancya i Rada nieusta Rada, jako rząd stały, z jednej strony zapewniała krajowi kój i ład, lecz z drugiej nadawała się łatwo do roli narz w ręku dworu petersburskiego. Ambasador rosyjski, ro gnąwszy czujność nad wyborem komisarzy, demoralizują zresztą pensyami i widokami karyery, Radą nieustającą, a wszystkimi organami władzy wykonawczej, owładnie, poz nawet za jej pośrednictwem możność obsadzania katedr b pich, krzesel senatorskich i ministeryów. Na myśl narzu Polsce tej instytucyi naprowadziła dwór petersburski Rada stwa szwedzka, przez którą posiadał wszechwładny wpły półwyspie skandynawskim.

O ile Rada nieustająca odpowiadała widokom Rosyi, niedogadzała magnatom polskim, przywykłym do ciągnięci rzyści z bezrządu. Niezadowolnieni z niej byli zwłaszcza strowie, obowiązani do ulegania władzy zwierzchniej dep mentów. Przeciwko projektowi Rady oponowali na posiedze delegacyi; po zamknięciu sejmu w roku 1775 zorganizowa w zastęp, zmierzający do obalenia nienawistnej instytucyi czele tego zastępu stanął Franciszek Ksawery Korczak B cki, ów niegdy łowczy koronny, który łącznie z wojskam syjskiemi uganiał się za konfederatami barskimi.

Współcześni nazywali go Braneckim, twierdząc, że p właszczył sobie popularne nazwisko Gryfów Branickich, z rych ostatni, hetman Jan Klemens, umarł w r. 1771. Król mny usług, jakich doświadczył od niego podczas pobytu w tersburgu, nadał mu kolejno urzędy: cześnika, podstolego, czego koronnego. Należał Branicki do delegacyi; po Wacł Rzewuskim otrzymał najprzód bulawę polną, następnie wi koronną. Od delegacyi dostał na własność starostwo lubome (Lubomi, na Wołyniu), od króla białocerkiewskie, obejmu dwa miasta i przeszło 130 wsi.

Zapragnąwszy wskrzeszenia dawnych przywilejów hetmań-
: niezawisłości od rządu i samowolnego rozporządzania
, wypowiedział wojnę Radzie nieustającej i twórcy jej,
elbergowi. Sprzymierzeńców miał w hetmanach: wielkim
kim Ogińskim i polnym koronnym, świeżo wyniesionym
n urząd, Sewerynie Rzewuskim; w marszałku Stanisławie
mirskim, generale ziem podolskich Czartoryskim, pisarzu
kim Ignacym Potockim i innych. Jeździł Branicki do Pe-
rga dwukrotnie: najprzód z Adamem Czartoryskim,
ej z Ignacym Potockim i starał się przy pomocy nowego
yta imperatorowej, Potiemkina, o obalenie Rady nieustają-
tackelberg, zaniepokojony, udał się również do Petersburga
iegi malkontentów udaremnił. Wtedy Branicki z przyja-
i politycznymi powziął zamiar obalenia Rady, lub przy-
niej uszczuplenia jej atrybucyi, na nadchodzącym sejmie
zajnym w r. 1776.

Podjęli malkontenci agitacyę w celu pobudzenia szlachty
alki przeciwko Radzie nieustającej. Książę Adam Czarto-
objeżdżał osobiście dwory szlacheckie; na prezenty i datki
źne zaciągnął długi ogromne.

Rada nieustająca zażądała pomocy bagnetów rosyjskich.
Na wielu sejmikach poselskich przyszło do starć krwa-
i wyborów podwójnych. Wojska rosyjskie, po zamknięciu
rozbiorowego wycofane z Warszawy wraz z załogami
iemi i austryackiemi, wróciły do niej znowu; król ze Sta-
ergiem obmyślał sposoby zabezpieczenia Rady nieustającej.
dowano uciec się do zawiązania konfederacyi.

Projekt konfederacyi, «potrzebnej dla uspokojenia umy-
, wniósł na posiedzeniu Rady nieustającej członek jej, bi-
kujawski, Ostrowski, i zalecił na marszałków: dla Korony
ała Jędrzeja Mokronoskiego, posła warszawskiego, dla
y Jędrzeja Ogińskiego, posła trockiego. W akcie konfede
zobowiązano się popierać stan istniejący kraju i wezwano
kcesu przybyłych do stolicy na sejm senatorów, ministrów
łów. Na pierwszem posiedzeniu sejmowem marszałek Mo-
oski ogłosił uchwałę konfederacyi, według której ci sena-
wie i posłowie, którzy akcesu nie dopełnili, tracą prawo
stniczenia w obradach. W taki sposób zmuszono nawet
wódców opozycyi, hetmanów: Branickiego i Ogińskiego,
szałka Lubomirskiego i innych do akcesu.

Zapadły uchwały, rozszerzające, wbrew magnatom, bucye Rady nieustającej i Komisyi edukacyjnej. Zniesion stały komisye: wojskowe, emfiteutyczne i rozdawnicze; p ich i obowiązki przeszły na właściwe departamenty: wojsk skarbowy i Komisyę edukacyjną. Obok tego nadano Radzie tłómaczenia praw wątpliwych i ogłaszania w tym wzgl *rezolucyi*, które jednak podlegały roztrząśnieniu najbliż sejmu. Zresztą, dla uporządkowania prawodawstwa upro ex kanclerza Zamojskiego do ułożenia projektu kodeksów wilnego, kryminalnego i procedury sądowej. Kodyfikacya miała nietylko uchylić sprzeczności i wątpliwości, lecz i wadzić w życie społeczeństwa idee postępowe, zdobyte naukę zachodnio-europejską. Za wskazówkę w tym wzgl służyć mogły Zamojskiemu konstytucye sejmowe, doty karania czarów i stosowania tortur przy dochodzeniu win wniosek Wojciecha Kluszewskiego, kasztelana bieckiego, dla konstytucya, zabraniająca dochodzenia czarów za po tortur i znosząca karanie ich śmiercią. Taż sama konsty wzbraniała stosowania tortur jako środka dochodzenia w sprawach kryminalnych.

W ten sposób sejm zwyczajny konfederacki z roku uzupełnił konstytucyę stackelbergowską i ugruntował now rządek rzeczy, który pod gwarancyą imperatorowej i ko jej ambasadora przetrwał lat dwanaście.

Główny twórca nowej formy rządu, Stackelberg, fak nie objął w rzeczypospolitej władzę najwyższą. Nazywa w Warszawie vice-królem, w istocie zaś rzeczy liczono się więcej, niż ze Stanisławem Augustem. Nie był Stackelberg ciwny zaprowadzeniu w rzeczypospolitej dobrej adminis ładu i spokoju, pod warunkiem jednak, żeby wola jego magała we wszystkiem. Dla utrzymania Polski w uległości w niej pod swymi rozkazami załogę wojskową, rozporz znacznym budżetem i starał się być duszą Rady nieusta Pragnął skupić w Radzie całą machinę rządową w nadz za pośrednictwem swych kreatur kierować nią będzie dow Pilnując każdej decyzyi Rady; wywierając wpływ na ro nictwo urzędów i orderów: dawniejszego Orła białego i u

nego w r. 1765 Sw. Stanisława, — w niejednym razie miał kszą władzę od króla i odbierał od obywateli rzeczypospo- hołdy, należne tylko monarchom. Króla trzymał w postra- : zawsze znajdował środki, żeby w potrzebie podburzyć tucić na niego opozycyę. Faktycznie znaczenie Stanisława gusta w kraju zależało od łaski ambasadora rosyjskiego.

Uległością względem Stackelberga Stanisław August wyna- dzał sobie poniekąd te straty, o jakie przyprawiła go nowa na rządu. Dzięki dobrym stosunkom z ambasadorem udało się zająć w Radzie nieustającej stanowisko kierownicze. bory komisarzy wypadały przeważnie po jego myśli. Zajmu- się ciągle interesami krajowymi, przez samą ich znajomość ł większy wpływ w Radzie, niż członkowie departamentów, sprawami publicznemi nieobeznani, wybierani tylko na dwa , a więc pozbawieni nawet możności nabrania rutyny admi- racyjnej. Ujmował sobie komisarzy uprzejmością lub pie- zmi; niektórych w poufnych rozmowach zdołał oświecić poić w nich lepsze pojęcia o potrzebach państwa. Z człon- Rady, używających znacznego wpływu śród obywatelstwa jskiego, formował się zastęp ludzi, po większej części kró- i przychylnych, obeznanych nieco z polityką i administra- . Pozbawiony rozdawnictwa dostojeństw senatorskich i mi- eryalnych, król przez swój wpływ na Radę faktycznie nie estał być ich szafarzem. Członków starszych rodzin arysto- tycznych, po większej części niechętnych mu, pomijał, wpro- dzał zaś na urzędy senatorskie i ministeryalne ludzi nowych, rych przychylności był pewnym. Szczególniejszą zwrócił zność, żeby rodaków do siebie pociągnąć, rozbroić żywioną ez nich dla tronu zawiść i niechęć. Osiągał to niestrudzoną zejmością, ochoczością w dogadzaniu wszystkim. Najskrupu- niej odpowiadał na listy, wedle możności zadośćczynił ty- znym prośbom i rekomendacyom. Ten sam król, którego po kroć usiłowano detronizować; który shańbił się ratyfika- traktatów podziałowych i żadnym czynem heroicznym nie zał winy wysługiwania się Rosyi, — po sejmie rozbiorowym ął zyskiwać w narodzie popularność. Ogół szlachecki, od- czający się miękkością charakteru i brakiem ugruntowanych d politycznych, przechodził do obozu królewskiego. Stani- August zręcznością swoją dokazał tyle, że stronnictwo

jego, które przed rozbiorem kraju nic prawie bez Czartoryskich nie znaczyło, stało się liczebnie najsilniejszem.

Przewaga wpływów królewskich spotkała się z opozycyą, w istocie rzeczy tą samą, która po zamknięciu sejmu rozbiorowego dla obalenia Rady nieustającej udawała się do Petersburga. Duszą opozycyi byli hetmani koronni: wielki, Branicki, i polny, Seweryn Rzewuski, dotknięci bezpośrednio utratą władzy nad wojskiem. Pod ich komendą znaleźli się i najbliżsi krewni Stanisława Augusta. Po zmarłym kanclerzu litewskim († 1775) i usunięciu się z widowni wojewody ruskiego († 1782) głową Czartoryskich stał się generał ziem podolskich, człek zacny, lecz słaby, dający się powodować wpływom najróżnorodniejszym, zwłaszcza kobiet. Z generałem ziem podolskich rywalizował o przodownictwo w rodzinie szwagier jego, książę Lubomirski, marszałek wielki koronny († 1783), dość spokojny, lecz królowi niechętny. Za Lubomirskim szli zięciowie jego, młodzi bracia Potoccy: Ignacy i Stanisław Kostka, ludzie utalentowani i ambitni. Całe to grono familijne, niemogąc pogodzić się z bezwzględną uległością Stanisława Augusta dla Rosyi, rozżalone, że pozbawione zostało kierownictwa spraw publicznych; — weszło w stosunek przyjacielski z hetmanami. Niemałą też rolę w szeregach opozycyi odgrywały kobiety, żywiące do króla niechęć z powodów osobistych. Przewodniczyła im księżna marszałkowa Elżbieta Lubomirska, posiadająca nieograniczony wpływ na brata, Adama Czartoryskiego, i na zięciów, Potockich. Z księżną marszałkową rywalizowała generałowa ziem podolskich, Izabela z Flemmingów, niegdy przyjaciółka Repnina. Grupowały się około nich; hetmanowa litewska, Aleksandra z Czartoryskich Ogińska; Katarzyna z Potockich Kossakowska, kasztelanowa kamieńska; wreszcie siostra Branickiego, księżna Sapieżyna, wojewodzicowa mścisławska, rozmiłowana w trybunałach, sejmikach i zwadach publicznych. Komenda tych pań prowadziła przeciwko królowi całe zastępy faworytów, przyjaciół, krewnych i powinowatych, wprzęgała do opozycyi czeredę urzędników i sług dworskich, pieczeniarzy i szlachtę drobniejszą. Popularnem hasłem malkontentów była obrona wolności, walka z despotycznemi dążnościami Stanisława Augusta.

Zabiegi malkontentów, mających głównie na celu obalenie Rady nieustającej, a przynajmniej uszczuplenie jej atrybucyi,

mował Stackelberg. Niemogąc osiągnąć celu głównego, roz-aszała opozycya swą akcyę na sprawy podrzędniejsze; dla raliżowania systemu królewskiego posiłkowała się intrygami plotkami. Od czasu do czasu wybuchała energiczniej, zwłasz-a w chwilach nieporozumienia pomiędzy królem a Stackel-rgiem. Najmocniejszym objawem jej wysiłków był zatarg Sołtyka i sprawa Dogrumowej.

Biskup krakowski po powrocie z Kaługi i akcyi sejmiko-ej z r. 1773 usunął się z widowni publicznej. Wszczął zatargi kapitułą i rządcami dóbr biskupich; z chciwością gromadził eniądze, to znowu stawał się nadmiernie rozrzutnym. Począł radzać chorobę umysłową. Nuncyusz zawiesił go w urzędzie skupim, kapituła odsądziła od administracyi dóbr i wywiozła Kielc. Zarząd dyecezyi objął koadyutor krakowski, książę chał Poniatowski, biskup plocki; administracya dóbr przeszła ręce wyznaczonych przez króla kuratorów, przeważnie kre-nych Sołtyka. Opozycya upatrzyła w tym wypadku zamach osobę senatora, znanego obrońcy wolności. Głoszono, że czło-eka zdrowego uznano za waryata dla tego, aby brat królew-, jako koadyutor krakowski, dobrać się mógł do majątków skupich. Obronę Sołtyka podjęli na sejmie z r. 1782: Branicki Rzewuskim, marszałek Lubomirski, Ignacy i Stanisław Kostka toccy. Stackelberg, poważniony z królem o wybór kandyda-w do Rady nieustającej, dla sterroryzowania go zbliżył się do ozycyi, przez co dodał jej śmiałości. Branicki, przyszedłszy sesyę sejmową pijany, wyrzucał królowi *absolutum dominium*, rozil mu pospolitem ruszeniem szlachty i detronizacyą. Rze-uski zapowiadał mu los króla angielskiego, Karola I, jeżeli e zaniecha zamachów na wolność. Roili sobie opozycyoniści tym sejmie nadzieję obalenia Rady nieustającej, gdy niebą-em pohamował ich Stackelberg. Wymusiwszy na królu powol-ść w sprawie kandydatów do Rady, zalecił opozycyi, aby nie-ęci osobiste poświęciła dobru ojczyzny i przystąpiła do roz-aw nad propozycyami od tronu. Sejm skończył się, żadnej uchwaliwszy konstytucyi. Król przekonał się, że niełatwo zwolić się z pod przemocy Stackelberga, który, by trząść ską, zawsze gotów był podać rękę opozycyi.

Rozjątrzenie umysłów sprawą Sołtyka przygotowało grunt intrygi, która wstrząsnęła całą niemal rzecząpospolitą.

Marya Dogrumow, żona oficera rosyjskiego, rodem Niderlandka, podczas sprawy sołtykowskiej dała królowi znać, że uknuto zamach na jego życie. Odprawiona z niczem, umilkła, lecz w półtora roku później ponowiła swe ostrzeżenie, zwierzając się najprzód przed Ryksem, kamerdynerem, następnie przed generałem Komarzewskim, adjutantem królewskim. Oznajmiała, że książę generał ziem podolskich wraz z podskarbim nadwornym litewskim, Antonim Tyzenhausem, zamierza króla otruć lub zamordować. Król, zawiadomiony o tem, poczytał wszystko za plotkę i znowu kazał Dogrumowę odprawić z niczem. Wtedy pomysłowa awanturnica zmieniła plan działania. W r. 1785 za pośrednictwem Taylora, kupca angielskiego w Warszawie, ostrzegła księcia Adama Czartoryskiego o spisku na jego życie, przygotowywanym przez Ryksa i Komarzewskiego. Książę generał zwierzył się z tajemnicy siostrze swojej, marszałkowej Lubomirskiej, i, po naradzie, postanowił ścigać winowajców sądownie. Za radą Taylora Dogrumowa zaprosiła do swego mieszkania Ryksa na rozmowę w sprawie wrzekomego zamachu na generała ziem podolskich. Dla podsłuchania rozmowy ukryli się w sąsiednim pokoju: Taylor, zięć księżnej marszałkowej, Stanisław Kostka Potocki, i adjutant Czartoryskiego. Dogrumowa nawiązała z kamerdynerem królewskim rozmowę tak dwójznaczną, że podsłuchujący przyjaciele księcia generała nabrali przeświadczenia o istnieniu zamachu. Taylor wybiegł z ukrycia, aresztował Ryksa i zawiózł go do pałacu księżnej marszałkowej; to samo z Dogrumową uczynił Potocki. Tego wieczora Komarzewski, dowiedziawszy się, że zeznania Dogrumowej i jego wplątały w awanturę, dobrowolnie poddał się aresztowi.

Sprawa oddaną została do sądu marszałkowskiego. Czartoryski oskarżał Ryksa i Komarzewskiego o zamiar otrucia go lub zasztyletowania; Ryks pozwał księcia i Dogrumowę o potwarz, Taylora i Potockiego o napad zbrojny. Z oddzielną skargą przeciwko Dogrumowej wystąpił i Komarzewski. Proces, którym kierowała głównie księżna Lubomirska, nabrał ogromnego rozgłosu. Opozycya zbiegła do Warszawy i nie posiadała się z radości, że dochodzenie sądowe skompromituje Stanisława Augusta, jako podżegacza do zbrodni. Wielu mniemało, że nie miną kompromitacyi i najbliżsi osoby królewskiej: książę Michał,

będący już wówczas prymasem, i synowiec jego, Stanisław Potocki. Zawiadomiono o procesie dwory europejskie; dla pozyskania wyroku, któryby shańbił króla, uciekano się do wpływu mocarstw zagranicznych. Niemogąc wciągnąć do udziału w sprawie ani imperatorowej, ani cesarza Józefa II, ani króla pruskiego, dla poparcia interesu używała opozycya pieniędzy. Księżna marszałkowa wydała na proces 70.000 dukatów, Czartoryski 36.000, Branicki i hetmanowa Ogińska po 16.000; razem wyrzucono półtrzecia miljona złotych.

Dekret sądu marszałkowskiego skazał Dogrumowę, jako potwarczynię, na piętnowanie i więzienie dożywotnie; Taylora za gwałt, spełniony na osobie Ryksa, na pół roku wieży; księcia Czartoryskiego i Potockiego na grzywny, Ryksa i Komarzewskiego uniewinnił.

Pobici w sprawie Dogrumowej, szukali opozycyoniści odwetu na sejmie z r. 1786. Przed sejmikami poselskimi odbył się w Siedlcach u hetmanowej Ogińskiej wielki zjazd, w którym uczestniczyli najwybitniejsi przeciwnicy Stanisława Augusta. Zastęp ich wzmocniły nowe siły: syn Franciszka Salezego, Szczęsny Potocki, i siostrzeniec Branickiego, Kazimierz Nestor Sapieha, obaj świeżo mianowani: jeden wojewodą ruskim, drugi generałem artyleryi litewskiej. Branicki, ożeniony z panną Engelhardt, siostrzenicą wszechwładnego na dworze imperatorowej księcia Potiemkina, urosł w dumę; lekceważył sobie teraz Stackelberga, z którym mógł walczyć w samym Petersburgu. Uradzono zdobyć na sejmikach większość posłów i opanować na następne dwulecie Radą nieustającą.

Sejmiki odbywały się burzliwie; w wielu miejscach wypadły wybory podwójne.

Za nadejściem sejmu wszczęły się hałasy i kłótnie, do których dawał powód proces Dogrumowej. Dla złagodzenia umysłów król, zgodnie z żądaniem Branickiego, podał wniosek wymazania z akt procesu Dogrumowej nazwisk kilku dygnitarzy; wreszcie, musiał znowu uciec się do pomocy Stackelberga. Z wyjątkiem uchwały, nakazującej stopnie oficerskie rozdawać samej tylko szlachcie, sejm, zamącony niesfornością opozycyonistów, nic prawie ważniejszego nie postanowił. Skończył się z większem, niż się zaczął, rozdarciem stronnictw.

Ataki opozycyi na Radę nieustającą i króla były w istocie rzeczy porywami ducha anarchii magnackiej przeciwko systemowi ładu publicznego, reprezentowanemu przez rząd, wprawdzie narzucony przez Rosyę, lepszy jednak od gospodarki oligarchów z czasów dawniejszych. Wybuchy żywiołów anarchicznych podkopywały rząd, lecz nie zdołały go zburzyć; szkodziły gruntowaniu się ładu wewnętrznego, lecz nie przywróciły panowania chaosu. Wychodził rząd z walki zwycięsko; utrzymawszy się, zapewnił krajowi jaki taki spokój domowy. Po zamęcie w pierwszem czteroleciu panowania Stanisława Augusta, po wojnie barskiej i klęsce rozbioru rzeczypospolitej, pod panowaniem Rady nieustającej kraj odetchnął, naród zyskał dogodniejsze warunki do pracy nad swym rozwojem. Dążność narodu do odrodzenia się, zapoczątkowana za czasów Augusta III, dopiero w drugiem dwunastoleciu panowania Poniatowskiego mogła wejść na drogę prawidłową i wydać rezultaty obfitsze. Jakoż walka opozycyi z rządem niewyczerpywała wszystkich sił społeczeństwa; jednocześnie z nią odbywał się proces pracy wewnętrznej nad podniesieniem narodu pod względem umysłowym, moralnym i materyalnym.

Pracy około szerzenia oświaty przewodniczył Stanisław August. Gromadził bibliotekę dworską, zasobną w druki i rękopisy. Założył na zamku obserwatoryum astronomiczne, którego dyrektorem był ex jezuita, ks. Jowin Bystrzycki. Kazał urządzić gabinet fizyczny i laboratoryum chemiczne. Posiadał bogaty zbiór numizmatyczny, uporządkowany przez ks. Jana Albertrandi'ego. Popierał jednocześnie sztukę, zakupując obrazy, sztychy i rzeźby. Sprowadzał z zagranicy ludzi, biegłych w różnych kunsztach, pomiędzy innymi malarzy: Marcelego Bacciarelli'ego, Bernarda Belloto (Canaletto) i Lebrun'a. Otaczał się uczonymi, poetami i artystami. Obiady czwartkowe stanowiły rodzaj posiedzeń akademickich, na których roztrząsano zagadnienia naukowe, odczytywano poezye, dyskutowano o sztuce. Echa tych rozpraw odbijały się później na szpaltach czasopism dworskich: *Monitora* i *Zabaw przyjemnych i pożytecznych*. Wynagradzał Stanisław August ludzi zasłużonych, obwieszając ich portretami pędzla Marteau ściany jednej z komnat zamkowych; obok tego jednych zachęcał do pracy medalami z napisem: *Merentibus* (zasłużonym), innych prezentami i pensyami. Nikt króla

nie wyprzedził w stosowaniu odkryć naukowych do celów praktycznych. Z rozkazu jego w r. 1784 założony został na wieży zamkowej w Warszawie pierwszy w Polsce piorunochron. Interesowały go zarówno doświadczenia z balonami, jak stosowanie elektryczności w medycynie, szczepienie ospy i t. p. Z inicyatywy Stanisława Augusta układano dzieła oryginalne, tłómaczono na język polski wybitniejszych autorów cudzoziemskich. Dzięki jego poparciu materyalnemu biskup smoleński, Adam Naruszewicz, napisał *Historyę narodu polskiego.*

Za przykładem króla szli magnaci, z których jedni zakładali biblioteki, jak Joachim Chreptowicz; kolekcyonowali monety, jak kasztelan wileński, Michał Radziwiłł; zabiegali około stworzenia muzeum narodowego, jak sekretarz litewski, później marszałek wielki koronny, Michał Mniszech; inni łożyli na wydawnictwa książek i map. Kosztem księcia Józefa Aleksandra Jabłonowskiego Rizzi-Zannoni wydał (w r. 1772) olbrzymi atlas geograficzny rzeczypospolitej.

Niemałe były również zasługi Stanisława Augusta w sprawie rozwoju szkolnictwa. W roku 1765 założył w Warszawie szkołę rycerską, pierwszą w rzeczypospolitej instytucyę wychowawczą, wyjętą z pod opieki duchowieństwa. Zorganizował ją i prowadził książę generał ziem podolskich, nieliczący się ze skrupułami religijnymi, właściwymi konwiktom pijarskim i jezuickim. Nauczali w szkole rycerskiej wyłącznie prawie profesorowie świeccy, przeważnie cudzoziemcy, niektórzy wyznania protestanckiego. Sprowadził Czartoryski z zagranicy i umieścił w jednej z sal szkolnych machinę, która, za pokręceniem śruby wprawiona w ruch, przedstawiała obrót ciał niebieskich według systemu Kopernika. Z inicyatywy jego powstał szereg podręczników szkolnych do gramatyki łacińskiej, geografii powszechnej, historyi, mitologii i t. p. Sam Czartoryski ułożył dla swych wychowańców *Katechizm kadecki*, obejmujący zasady moralności, opartej nie na dogmatyzmie religijnym, lecz na poczuciu honoru i obowiązkach względem ojczyzny. Chociaż konserwatyści zarzucali szkole rycerskiej libertynizm, natłok przecież do niej był duży. Pierwotna liczba stu uczniów konstytucyą z r. 1766 została podwojoną. Z powodu klęsk publicznych łożył później skarb rzeczypospolitej tylko na sześćdziesięciu; w roku 1774

skutkiem nalegań obywateli zgodziła się komenda szkoły
mować jeszcze dwudziestu na koszt prywatny.

Donioślejszą od inicyatywy króla i osób prywatnych
działalność Komisyi edukacyjnej, funkcyonującej pierwotn
prezydencyą biskupa Massalskiego, później księcia pryma
niatowskiego.

Komisya edukacyjna, jako instytucya państwowa, z
przeważnie z osób świeckich, wychowanych pod wpływem
nalizmu francuskiego, wzięła sobie za zadanie wyzwolenie
z pod wpływów kościelnych. Dla dokonania tego zami
program nauczania, jednolity dla całej rzeczypospolitej,
sować do potrzeb krajowych i posiłkować się wyłącznie
sorami świeckimi. Z powodu braku sił świeckich, nie
odrazu wyrugować nauczycieli duchownych; poprzestał
czasowo na zniesieniu wykładów teologii i filozofii schol
nej, t. j. tych przedmiotów, które głównie nadawały szko
rakter kościelny. Uprzątnąwszy na razie to, co z zamier
kierunkiem nauczania świeckiego i duchem czasu stało
zgodzie, zajęła się Komisya reformą akademii i gromad
materyału do ustawy szkolnej ogólnej.

Na modłę uniwersytetów europejskich akademję k
ską zreformował z polecenia Komisyi ks. Hugo Kołłątaj,
ską ex-jezuita Marcin Odlanicki Poczobut. Z instytucy
przezwanych Szkołami głównemi, wypędzono tradycye ś
wieczne, podniesiono w nich poziom wykładów, zwłaszcz
doświadczalnych i ścisłych. W Krakowie zbudowano obs
ryum astronomiczne i zaopatrzono je w instrumenta, zak
po ks. Rogalińskim z Poznania; urządzono laboratoryu
miczne, założono szkołę chirurgiczną, w której przy wy
anatomii używano zwłok ludzkich. W Wilnie obserwa
astronomiczne, głośne już za czasów jezuickich, zbogac
stało nowymi instrumentami; katedry: historyi naturaln
mii i anatomii objęli uczeni cudzoziemcy.

Jednocześnie zabiegała Komisya około reformy za
naukowych niższych. Przygotowywała profesorów i za
wała szkoły w najniezbędniejsze pomoce naukowe. Przy
łach głównych otworzyła seminarya nauczycielskie. Zor
wała Towarzystwo do układania ksiąg elementarnych.

rzyła szkoły w narzędzia i machiny do wykładu arytmetyki i fizyki, w zbiory do historyi naturalnej, globusy, mapy i t. p.

W sprawie organizacyi szkół zasięgała rady pedagogów krajowych i obcych; sprowadziła z Francyi Piotra Samuela Dupont de Nemours; zwracała się po wskazówki do uczonego Włocha, członka akademii berlińskiej, Jana Borelli'ego. W r. 1781 sekretarz Komisyi, ex-jezuita ks. Grzegorz Piramowicz, wykończył projekt ustaw szkolnych. W r. 1783 zatwierdzone zostały *Ustawy Komisyi edukacyi narodowej.*

Podzielone zostały szkoły rzeczypospolitej na wydziały: wielkopolski, mazowiecki, małopolski, wołyński, ukraiński, litewski, ruski, żmudzki, poleski i pijarski. W skład każdego wchodziły szkoły: jedna *wydziałowa*, dowolna liczba *podwydziałowych* i parafialne. Szkoła wydziałowa miała klas sześć z kursem rocznym w każdej, z wyjątkiem piątej, dwuletniej. Obsługiwaną była przez sześciu profesorów, kaznodzieję i dwóch metrów do nauczania języków. Na czele jej stał rektor z pomocnikiem, prefektem, zarządzający całym wydziałem szkolnym. Szkoła podwydziałowa miała trzy klasy, każdą z kursem dwuletnim. Obsługiwaną była przez trzech profesorów, kaznodzieję i metrów. Na czele jej stał prorektor, który miał nadzór nad szkołami parafialnemi w swym okręgu. Szkoły, utrzymywane z funduszów Komisyi edukacyjnej, nosiły nazwę akademickich; profesorowie, zarówno świeccy, jak duchowni, stanowili osobny stan, podległy sądownictwu rektora właściwej Szkoły głównej. Obok akademickich były szkoły prywatne: pijarskie, bazyljańskie, dominikańskie, benedyktyńskie i t. p., i te jednak program nauczania musiały stosować do przepisów Komisyi.

Uwolniła Komisya uczniów od różnych praktyk religijnych, jak codziennego śpiewania koronki i litanii; zobowiązywała ich tylko do słuchania mszy przed lekcyami i do odbywania spowiedzi miesięcznej. Zamiast wykładu religii zaprowadziła tak zwaną naukę chrześcijańską, dawaną w niedziele i święta: uczniom dwóch pierwszych klas w szkole, a dalszych w kościele w formie kazań. Zastępowała obok tego wykład religii tak zwana nauka moralna, której pierwowzorem był *Katechizm kadecki* Czartoryskiego. Nauka moralna pobudzała do dobrego, a odstręczała od złego nie obietnicami nagród i postrachem kar w życiu przyszłem, lecz wykazywaniem korzyści i klęsk, jakie

ściągają na społeczeństwo cnoty i występki. Pedagodzy uznawali za pewnik, że człowiek rodzi się ani złym, ani dobrym, lecz staje się jednym lub drugim przez wychowanie, przykład i nałóg; rozumieli też, że samo sumienie skłania raczej do dobrego, niż do złego. Nauka moralna, nieuciekając się do pomocy religii, budziła i rozwijała przyrodzone każdemu poczucie dobrego i utrwalała skłonność naturalną do cnoty wykazywaniem tych nieszczęść osobistych i klęsk publicznych, jakie powodują występki.

Łacina pozbawioną została dawnych przywilejów, przestała bowiem być językiem wykładowym, ustępując miejsca polszczyźnie. W wykładzie wszystkich przedmiotów: zarówno logiki, historyi i prawa, jak nauk przyrodniczych, przestrzegany był utylitaryzm. Logika podawała wskazówki do oryentowania się w życiu praktycznem. Historya legendy i baśnie zastępowała życiorysami osobistości, godnych naśladowania. Do wykładu dziejów i prawa polskiego wprowadzono krytykę osób i instytucyi. Z nauk przyrodniczych usunięto teorye biblijne i dociekania metafizyczne, jak np. spory o początku materyi; wykazywano za to własności zjawisk i ciał, nadające się do zastosowania praktycznego. Profesor fizyki nauczał budowy piorunochronów i wyjaśniał teoryę kierowania balonami; mineralog wykazywał użyteczność kruszców, botanik skuteczność ziół w medycynie i stosowanie ich w gospodarstwie domowem. Wdrażali nauczyciele w młodzież poszanowanie dla ludzi wiedzy bez względu na ich przekonania religijne i poglądy filozoficzne. Popularyzowali poglądy Kartezyusza, Woltera, Russa i t. p.

Działalność Komisyi ogarniała i najniższe pokłady społeczne przez zakładanie w miasteczkach i wioskach szkół elementarnych. Oprócz nauki czytania, pisania i rachunków zaznajamiano w nich młodzież z ogrodnictwem, rolnictwem, higieną i t. p.

Policyę, kontrolującą wykonywanie ustaw Komistyi, stanowili wizytatorowie, obowiązani do objazdów peryodycznych i zdawania Szkołom głównym raportów. Prorektor wizytował szkoły parafialne w swym okręgu. Rektor wszystkie szkoły w wydziale. Wizytatorowie generalni, przeważnie profesorowie

Szkół głównych, po dwóch na Koronę i Litwę, dokonywali corocznie objazdu wszystkich wydziałów.

Prace Komisyi edukacyjnej popierał król, uczestnicząc na popisach szkolnych w Warszawie i wynagradzając uczniów najlepszych medalami. Przychodziła Komisyi z pomocą publicystyka, wyszydzając nauczanie dawne, a podnosząc zalety nowego. Ludzie postępowi żywili nadzieję, że szkoła zreformowana wykształci nowy typ obywatela: przygotowanego do życia praktycznego, czułego na niedolę kraju, uzdolnionego moralnie do poświęcania sił swoich dla dobra ogółu. Jednolitość programu, zarówno dla szkół państwowych, jak prywatnych, obiecywała wdrożyć w młode pokolenia wspólność zapatrywań i celów, tem samem zespolić społeczeństwo w pracy nad zapewnieniem państwu lepszej przyszłości.

Jak tendencye szkoły miały na względzie przedewszystkiem interes państwa, tak znowu stowarzyszenia prywatne wolnych mularzy, albo masonów, dążyły do realizowania zadań humanitarnych ogólnych.

Związki wolnomularskie nastały w Polsce w początkach panowania Augusta III, lecz, potępione przez kościół, ścigane przez duchowieństwo, rozwijały się słabo. Krzewicielami ich byli przebywający w Polsce cudzoziemcy, oraz krajowa młodzież magnacka: Mniszchowie, Ogińscy, Potoccy, naśladujący wzory angielskie, francuskie i niemieckie. W początkach panowania Stanisława Augusta dzielili się masoni na wydziały: niemiecki, francuski i polski; zebrania ogólne, na których roztrząsano sprawy wspólne, nosiły nazwę «wielkiej loży warszawskiej«. Po rozbiorze rzeczypospolitej Polacy odłączyli się od cudzoziemców i utworzyli lożę «Przyjaciół doświadczonych», przezwaną później «Katarzyną pod gwiazdą północną». W r. 1784 przeprowadzoną została ostateczna organizacya wolnego mularstwa polskiego. Określono stosunek głównej loży warszawskiej do prowincyonalnych, przepisano tryb obierania urzędników, obowiązki członków, regulamin posiedzeń i t. p. Wielkim mistrzem był najprzód generał Jędrzej Mokronoski, po nim Szczęsny Potocki i Kazimierz Nestor Sapieha. Obok męskich istniały loże damskie, złożone przeważnie z osób rodzin arystokratycznych. Przyjmowano do lóż tylko chrześcijan. Wykluczono z obrad kwestye natury religijnej i politycznej. Głównem zadaniem wolnomular-

stwa było zwalczanie nietolerancyi, tępienie przesądów, rozpowszechnianie pożytecznych wiadomości i zakładanie instytucyi dobroczynnych. Otwierali masoni przytułki dla starców i nędzarzy, rozdawali zupę rumfordzką *(Rumford*, filantrop), zaprowadzili bezpłatne szczepienie ospy i t. p.

Dźwigał się naród i pod względem ekonomicznym: zwiększyła się produkcya rolna i podniósł się dobrobyt ludu, wzrósł przemysł i polepszył się stan miast, ożywił się handel, pomnożyła się liczba ludności.

W przeciągu kilkunastu lat spokoju rolnictwo dźwignęło się z upadku; produkcya zboża zwiększyła się tak dalece, że przewyższyła dawną, przedrozbiorową. Dla pomnożenia dochodów z ziemi wybitniejsi obywatele podejmowali reformę stosunków włościańskich, przedewszystkiem zrywali z pańszczyzną, jako ze zbyt słabem narzędziem produkcyi rolnej. Po dawniejszych: ks. Swinarskiego, księżnej Jabłonowskiej, kanclerza Zamojskiego i Przebendowskiego *(ob. str. 280)*, nastąpił cały szereg prób reformatorskich. Ks. Brzostowski, referendarz litewski, w dobrach Mereczu, które od imienia swego przezwał Pawłowem (w woj. wileńskiem), pańszczyznę zamienił na czynsz, ciężary w naturze na opłatę pieniężną; obdarzył poddanych samorządem, pracował nad podniesieniem w nich ducha obywatelskiego. Za przykładem Brzostowskiego poszedł synowiec królewski, książę Stanisław Poniatowski, właściciel dóbr korsuńskich, obejmujących do 400.000 mieszkańców. Podkanclerzy litewski, Joachim Chreptowicz, w dobrach swych w województwie nowogródzkiem: Szczorse i Wiszniew, nadał włościanom wolność osobistą, zniósł robociznę, z wyjątkiem szarwarków i podwód; za używalność gruntów pobierał tylko trzecią część plonu. Szczęsny Potocki, wojewoda ruski, właściciel 3,000.000 morgów ziemi, zmniejszył pańszczyznę, zadawalniał się dwunastu groszami czynszu za dzień roboczy. Zasłynęli łaskawością dla włościan: August Czartoryski, syn jego Adam, księżna marszałkowa Lubomirska z zięciem swym, Stanisławem Kostką Potockim, Jacek Jezierski, kasztelan łukowski i t. p. Usuwano z karczem Żydów, jako wyzyskiwaczy i demoralizatorów chłopstwa. *Laudum (ob. str. 240)* województwa sieradzkiego zagroziło wysoką karą pieniężną i kilku tygodniami wieży tym, którzyby utrzymywali Żydów na arendach i szynkach.

Drożyzna towarów zagranicznych stała się pobudką do uprawy przemysłu krajowego. Pierwsze próby w tym kierunku podjęli posiadacze wielkiej własności ziemskiej i kapitaliści, głównie magnaci. Sam król założył w Belwederze pod Warszawą fabrykę fajansu, w Kozienicach (w woj. sandomierskim) hamernię i ludwisarnię; po odpadnięciu do Austryi Bochni i Wieliczki popierał poszukiwanie soli kuchennej. Z magnatów najczynniejszym był Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny litewski. W różnych miastach litewskich zakładał fabryki: płótna, sukna, papieru; na przedmieściu grodzieńskiem, w Horodnicy, stworzył wielką osadę przemysłową, produkującą wszystko, począwszy od szpilek, igieł i kart, skończywszy na karetach i koronkach. Kierownikami fabryk byli cudzoziemcy: Francuzi, Niemcy, Belgowie i Włosi; robotnikami chłopi z dóbr królewskich. Nie było prawie domu arystokratycznego, któryby nie podejmował jakiejś gałęzi przemysłu. Książę Józef Czartoryski, stolnik litewski, utrzymywał w Korcu, na Wołyniu, fabryki sukna, kapeluszy i fajansu; to samo produkowali: Prot Potocki w Machnówce, na Ukrainie, Szczęsny Potocki w Tulczynie, Sapieha w Rożanie (w powiecie słonimskim); czynni byli w różnych gałęziach przemysłu: Małachowscy, książę Stanisław Poniatowski, Joachim Chreptowicz, Jacek Jezierski i wielu innych. Za przykładem magnatów szła szlachta zamożniejsza.

Odpowiedniejszy pod wielu względami grunt do uprawy przemysłu przygotowywał się w miastach, których wzrost stał się najważniejszą potrzebą ekonomiczną.

Prawodawstwo sejmowe w pierwszem dwunastoleciu panowania Stanisława Augusta nie było dla mieszczan łaskawe. Konstytucya sejmu delegacyjnego z r. 1768 nakazywała miastom sprawę z dochodów swych zdawać starostom lub dzierżawcom królewskim. Taż konstytucya apelacyę od wyroków sądów miejskich w sprawach cywilnych przekazywała starostom, a w trzeciej dopiero instancyi asesoryom *(ob. str. 167)*. Oddani przeto zostali mieszczanie tak w sprawach administracyi, jak sądownictwa cywilnego na łaskę i niełaskę starostów, którzy mieli opinję łupiezców. Starostowie, jako administratorowie funduszów miejskich, stali się ich rozrządzicielami. Na mieszczanach, którzy od ich wyroków śmieli apelować do sądu asesorskiego, mścili się. Gorzką była również konstytucya

z r. 1775, które wszystkie miasta miejscem na [illegible] wia tak zwanej magdeburgii, t. j. zniosła w nich gmin miejskie, motywując to nieudolnością magistratów w wymie sprawiedliwości, złem sądzeniem ukrów i t. p. Prawo m nie magdeburgii, a wraz organów samorządu, magistratów rząd miejscowych przeszedł w ręce starostów. Bywały wy że starostowie nakazywali mieszczanom obrabiać pańskie pomimo czynszów, jakie płacili skarbowi rzeczypospolitej wynagrodziła tej krzywdy konstytucya z r. 1775, pozwa mieszczanom litewskim kupować dobra ziemskie, co mia chęcić cudzoziemców do osiadania po wsiach i zakładan bryk. W drugiem dwunastoleciu prawodawstwo również ni mieszczaństwu przychylne: potwierdzało dawne ustawy, a stytucya z r. 1786 oddaliła nieszlachtę od funkcyj ofice *(ob. str. 311).*

O ile prawodawstwo sejmowe kierowało się wzg mieszczan interesem egoizmu szlacheckiego, o tyle opie się nimi król i władze administracyjne: Komisye skarbow parlament policyi w Radzie nieustającej.

Król wyznaczał do różnych miast tak zwane komis brego porządku *(boni ordinis)*, złożone z wojewody lub st jako prezydującego, i ze szlachty okolicznej. Zadaniem ic uporządkowanie gospodarstwa miejskiego: spis funduszów, obrunek dochodu i długów, ułożenie przepisów, dotyczący pieczeństwa i ładu wewnętrznego, zakładanie instytucyi czynnych i szkółek. Komisye skarbowe przychodziły m z pomocą około podniesienia w nich przemysłu, rzemiosł dlu. Departament policyi wspomagał miasta podupadłe sanił, zabezpieczał je od klęski pożaru, porządzał uporządkował bruki. Dzięki tej opiece miasta podnio w wielu rozwinął się przemysł: sukienny, garbarski, pi ski i t. p.

Wpływ wywarł handel, jako dawniejszy przedi wiązki państw sąsiednich, mianowicie Prus. Ruch handlowego król pruski sam się zajmował [illegible] [illegible] [illegible]

ańska, nałożył 12% cła. Oprócz tego przy wyjściu z portu ńskiego na Neufahrwasser osadził swoją komorę celną, która ierała opłatę powtórną, jeżeli towar polski wyprawiany był morze. Podobneż utrudnienia były przy spławie zboża pol- ego Wartą i Odrą ku Szczecinowi.

Pozbawiony dróg północnych, zwrócił się handel polski morzu Czarnemu. Zajęcie przez imperatorowę w roku 1783 ymu, założenie Chersonu, stworzenie na morzu Czarnem floty pieckiej i otwarcie dla flagi rosyjskiej cieśniny Dardanel- ej dobroczynnie oddziałało na handel zbożowy województw skich.

Dla ułatwienia handlu staraniem władz administracyjnych osób prywatnych urządzone były gościńce czyli trakty po- owe. Za inicyatywą Mateusza Butrymowicza szlachta woje dztwa brzesko-litewskiego podjęła osuszenie bagien poleskich budowała trakty: pińsko-słonimski i pińsko-wołyński. Uspła- no rzeki i bito kanały. Oczyszczano z kamieni podwodnych men i Dniestr. Kosztem hetmana wielkiego litewskiego, Mi- ała Kazimierza Ogińskiego, kanał, zwany Ogińskim, połączył zarę, dopływ Niemna, z Jasiołdą, dopływem Prypeci, przez otworzył bezpośrednią komunikacyę wodną pomiędzy mo- m Czarnem i Bałtykiem. Ten sam cel osiągał kanał, zwany lewskim, łączący Pinę, dopływ Prypeci, z Muchawcem, wpa- ącym do Buga. Zakwitnęły, zwłaszcza w Warszawie, wielkie ny kupieckie; ułatwiały operacye handlowe znaczniejsze ny bankierskie: Piotra Teppera, zięciów jego: Karola Szulca Augusta Arndta, oraz Fryderyka Kabryta, Jana Meysnera iotra Blanca. Do najwybitniejszych bankierów należał i Prot ocki, właściciel domu handlowego w Chersonie, posiadacz snych okrętów na morzu Czarnem i Śródziemnem.

Wogóle obrót handlowy zwiększył się znakomicie. Kiedy roku 1776 weszło do Polski produktów cudzoziemskich za 000.000 złotych, a wyszło krajowych za granicę tylko za 000.000, — po upływie lat kilkunastu wywóz dosięgnął cyfry),000.000 i przewyższył wartość dowozu.

Z wzrostem pomyślności materyalnej powiększyła się i lu- ść. Po pierwszym rozbiorze liczyła Polska zaledwie 7,400.000 ności, po upływie lat kilkunastu miała jej około 8,800.000, li przyrost wyniósł 19%. Z ogólnej liczby przypadało na

szlachtę i duchowieństwo 800.000, na mieszczan chrześcijańskich 600.000, na Żydów 900.000, na chłopów 6,400.000, reszta na Tatarów, Cyganów i t. p.

Postęp pod względem umysłowym, moralnym i materyalnym był niewątpliwy, chociaż nie brak było i oporności mas konserwatywnych.

Nowe prądy umysłowe nie ukróciły w niższych warstwach społecznych ducha teologicznego i fanatyzmu. Nie ugruntowała się zasada poszanowania swobody przekonań, zdarzały się wielokrotnie przykłady ścigania śmielszych objawów myśli niezależnej. Pisma radykalniejsze, pomiędzy niemi przekłady celniejszych dzieł Woltera, z obawy ściągnięcia prześladowań drukowane były potajemnie lub za granicą bez wskazania autora, tłómacza i wydawcy. Profesor Szkoły głównej koronnej Józef Bogucicki za publiczną naganę fanatyzmu i obronę husytyzmu, pozbawiony posady, doświadczył ze strony kolegów prześladowań dotkliwych. Komisya edukacyjna nieustannie musiała mierzyć się z opornością mas zachowawczych. Ogół szlachecki, podburzany przez ex jezuitów, zarzucał nowym szkołom zaniedbanie łaciny, nauczanie zaś rzeczy niepotrzebnych, jak niektórych działów zoologii; oskarżał je o zaszczepianie w młodzieży ducha niewiary. Niemając zaufania do szkół publicznych, kształcili obywatele swych synów prywatnie, wysyłali ich za granicę lub popierali zakłady naukowe pokątne. Gdy liczba uczniów w niektórych szkołach zmniejszała się z roku na rok, Komisya edukacyjna, niemogąc uprzedzeń złamać, musiała czynić na rzecz opinii ustępstwa. Zaprowadziła nauczanie łaciny zepsutej, zawiesiła wykłady niektórych przedmiotów przyrodniczych, nakazała profesorom świeckim uczęszczać razem z uczniami na msze i odbywać spowiedzi miesięczne. U spodu warstwy szlacheckiej, tem bardziej śród mieszczaństwa i chłopstwa, panowała dawna ciemnota.

W warstwach wyższych, wykształconych umysłowo, grasowała rozpusta, pozbawiona hamulca z powodu zwątlenia uczuć religijnych. Swywola współczesnych sfer arystokratycznych francuskich porwała króla i najcelniejsze jednostki w społeczeństwie, niewyjmując kobiet. Nieposzanowanie węzłów rodzinnych

seperacye i rozwody były zjawiskiem pospolitem. Gorszym objawem niemoralności było wysługiwanie się ambasadorowi rosyjskiemu, zarówno w Radzie nieustającej, jak podczas wyborów poselskich i w izbie sejmowej. W warstwach niższych nie zaginęła jeszcze tradycya opilstwa czasów saskich i służalstwa względem możniejszych.

Pracę na polu ekonomicznem niezawsze wieńczył rezultat pomyślny. Szlachta, niemając wykształcenia fachowego, w kierowaniu zakładami przemysłowymi wyręczać się musiała cudzoziemcami, których opłacała drogo; nie dopisywały jej zresztą kapitały, niezbędne dla rozwinięcia fabryk i udoskonalenia produkcyi. Wielu, zrażonych niepowodzeniem, porzucało przemysł; najbardziej rzutki Tyzenhaus w r. 1780 zbankrutował. Podnoszenie się mieszczaństwa było dopiero w okresie prób pomyślnych; ogół chłopstwa, pomimo postępowej inicyatywy niektórych dziedziców, nie wyszedł ze stanu dawnej niedoli.

Przeszkody, z jakiemi spotykał się postęp, wynikały z natury rzeczy. Zwalczyć je mógł tylko czas przy współudziale opieki państwowej, która obecną działalność swoją zamknąć musiała w granicach, zakreślonych przez konstytucyę, narzuconą i zagwarantowaną. Dla wprowadzenia postępu na drogę prawidłową potrzeba było reform, odpowiadających interesom narodu i państwa. Uświadomiała to literatura polityczna.

Nawet konserwatywna konfederacya barska, niezadowolniając się instytucyami staremi, poszukiwała wzorów dla zreformowania rzeczypospolitej. Kuchmistrz Wielhorski, wyprawiony przez generalność w poselstwie do Paryża *(ob. str. 288)*, zwrócił się po projekt naprawy rządu polskiego do dwóch najgłośniejszych wówczas w Europie pisarzy politycznych: Russa i księdza Gabryela Mably. Russo przygotował *Consideration sur le gouvernement de Pologne et sur la reformation projetée.* Mably postanowił zwiedzić kraj, któremu miał dawać rady; udał się z Wielhorskim najprzód do Krakowa, następnie do dóbr wołyńskich kuchmistrza, Horochowa, poczem ułożył traktat p. t.: *Du gouvernement et des loix de la Pologne.* Russo pochwalał dawny rząd polski, mianowicie obieralność królów, *liberum veto* i konfederacye; zalecał jedynie ulepszenia wewnętrzne, przez

które podniosłaby się nadwątlona cnota republikańska, i
mowolnienie chłopów. Mably, zgadzając się na obdarzenie
pów wolnością, wbrew Russowi *liberum veto* potępił i radził
prowadzić dziedziczność tronu. Sam Wielhorski wydał ksią
*O przywróceniu dawnego rządu według pierwiastkowych rzeczyp
litej ustaw* (r. 1775), w której pod wpływem Russa nie ganił
wnych instytucyi, lecz tylko domagał się przywrócenia ich
tego stanu, w jakim znajdowały się za Popielidów i Piasta.
zef Wybicki, ów protestator na sejmie w roku 1768, nastę
konfederat barski, w książce p. t. *Listy patryotyczne do JW.
kanclerza Zamoyskiego, prawa układającego, pisane* (r. 1777) ro
żał reformy, jakie wypadałoby przeprowadzić we wszyst
częściach ustroju państwowego, osobliwą zaś uwagę pośw
sprawie włościańskiej. Dowodził, że poddaństwo człowieka p
ciwne jest prawu natury; potępiał je zarówno ze stanow
moralnego, jak ekonomicznego; żądał nadania chłopu woln
osobistej, własności gruntów i opieki rządowej w wymi
sprawiedliwości. Ex jezuita, ks. Piotr Świtkowski, w wyda
nem od roku 1782 czasopiśmie p. t. *Pamiętnik polityczny i h
ryczny* pomieścił cały szereg rozpraw o przyczynach upa
i sposobach dźwignięcia rzeczypospolitej. Najdonioślejsze jed
było dzieło ks. Stanisława Staszica: *Uwagi nad życiem Jana
moyskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego* (r. 1785), z
cające dziedziczność tronu, sejm nieustający, decydowanie p
większością głosów, równouprawnienie ze szlachtą mieszc
stwa, oczynszowanie i oświatę chłopów, zaprowadzenie a
stotysiącznej. Książka Staszica wywołała wielką ilość odpo
dzi i uwag w kształcie broszur i rozpraw obszerniejszych; t
jej stała się wyznaniem wiary politycznej najdojrzalszych war
społecznych.

Na nieszczęście pomysły reformatorskie były tylko
ryami, których urzeczywistnić nie pozwalała gwarancya,
wająca nad nietykalnością formy rządu z r. 1775. Dowo
daremności wysiłków, zmierzających do wcielania teoryi re
matorskich w praktykę, były losu kodeksu, którego projekt p
gotował z polecenia sejmu Mokronoskiego Jędrzej Zamo
(ob. str. 306).

Dla wywiązania się z zadania Zamojski zorganizo
w Warszawie kancelaryę redakcyjną, do której weszli naj

bitniejsi prawnicy, pomiędzy nimi Józef Wybicki. Korzystał obok tego ze wskazówek króla, podkanclerzego Chreptowicza, biskupa płockiego Krzysztofa Szembeka i innych. Przygotował i wydrukował swą pracę w r. 1778 p. t. *Zbiór praw sądowych*, obejmującą kodeks cywilny, kryminalny i proces. Mając na widoku dobro kraju, Zamojski przekroczył w swej pracy granice prawa prywatnego i projektował reformę stosunków włościańskich i miejskich. Dzielił chłopów na dwie kategorye: na osiadłych na gruncie dworskim bez inwentarza *(załogi)* i bez umowy, oraz na osiadłych z załogą własną za kontraktem. Pierwsi opuszczać gruntu nie mogą, drudzy posiadają zupełną wolność osobistą. Z synów chłopa pierwszej kategoryi najstarszy tylko i trzeci musi pozostać na gruncie; inni mają wolność oddania się rzemiosłu i osiedlania się w miastach. Woli ojca w wydawaniu córek za mąż nikt krępować nie może. Chłop, siedzący za kontraktem, w sporach z dziedzicem udaje się do sądu grodzkiego. To samo prawo służy chłopu niewolnemu w razie, gdy mu dziedzic zagarnie dobytek, przyprawi go o kalectwo, więzi dłużej nad dwadzieścia cztery godzin i przywłaszczy sobie nad nim sądownictwo kryminalne. Pan za zabójstwo chłopa podlega karze śmierci. W każdej parafii ma istnieć szkoła, do której chłopi obowiązani są dzieci swoje posyłać przez całą zimę. Miastom przywracał Zamojski używanie praw, zawartych w przywilejach lokacyjnych *(ob. str. 42)*. Obywatelom miast wojewódzkich ma służyć prawo nabywania majątków ziemskich w promieniu trzymilowym. Wreszcie proponował Zamojski rozciągnięcie kontroli rządowej nad bullami papieskiemi, obracanie czwartej części majątku po księżach zmarłych na cele dobroczynne, oznaczenie lat dla osób, pragnących poświęcić się życiu zakonnemu i t. p.

Stackelberg w depeszy, wystosowanej do dworu petersburskiego, wyraził opinję, że projekt ex-kanclerza, jako wkraczający w zakres konstytucyi rządowej, sankcyi sejmowej otrzymać nie powinien. Imperatorowa opinję ambasadora podzieliła i nakazała mu baczność, aby konstytucya z r. 1775 najmniej jemu nie uległa nadwerężeniu. Przed sejmem z r. 1780, który miał wydać decyzyę o dziele Zamojskiego, Stackelberg zapoznał króla z decyzyą imperatorowej, przygotował też sobie posłów dowolnych. Na sejmie Kamieński, poseł wołyński, wniósł odrzu-

cenie projektu Zamojskiego z dodatkiem, aby nigdy nie był wznawiany. Gdy książę Stanisław Poniatowski, poseł warszawski, dla formy tylko zaproponował szczegółowe roztrząśnięcie pracy ex-kanclerza, jurgieltnicy rosyjscy zakrzyczeli go: «nie ma zgody!», poczem darli karty księgi i rzucali ją na ziemię. Na jednem posiedzeniu za wpływem Stackelberga odrzucono projekt, który ośmielał się modyfikować konstytucyę z r. 1775 naprawą stosunków chłopskich i miejskich.

Losy projektu Zamojskiego dawały dowód, że największym szkopułem w rozwoju wewnętrznym jest gwarancya; że nawoływania opinii do reformy stosunków nie znajdą urzeczywistnienia dopóty, dopóki warunki polityki zewnętrznej nie pozwolą rzeczypospolitej wyzwolić się z pod opieki Rosyi.

Po latach dwunastu rządów Stackelberga zaszły w świecie politycznym wypadki, które otwierały rzeczypospolitej nadzieję lepszej przyszłości.

Pomiędzy Austryą i Prusami trwał od czasów wojny siedmioletniej antagonizm, który groził zerwaniem stosunków pokojowych. Cesarz Józef II szukał przeciwko Prusom pomocy w Rosyi, gotów w zamian popierać jej interesa w Turcyi. W r. 1780 zjechał się z Katarzyną II w Mohilowie nad Dnieprem, skąd udał się następnie do Petersburga. Po śmierci Maryi Teresy († 1780) zawarł z imperatorową aljans, którym zobowiązał się do czynnego dopomagania jej w wojnie z Turkami. Ośmielona tem Katarzyna, zagarnęła Krym, przez co zyskała przewagę na morzu Czarnem i zagrażała Konstantynopolowi.

Król pruski, zaniepokojony aljansem austryacko-rosyjskim, szukał również sprzymierzeńców. Następca Fryderyka II, synowiec jego, Fryderyk Wilhelm II (1786—1797), porozumiewał się z państwami, uciskanemi przez Rosyę: z Turcyą i Szwecyą, zwrócił też oczy na rzeczpospolitę.

Jednocześnie zwróciła uwagę na Polskę i imperatorowa. W przewidywanej wojnie Rosyi z Turcyą Polska ze względu na swe położenie geograficzne nabierała szczególniejszego znaczenia. Przez ziemie jej najłatwiejsze było przejście wojsk rosyjskich do Turcyi i najdogodniejsza komunikacya z posiłkową

armją austryacką. Obok tego żyzne obszary polskie pomiędzy Dnieprem a Bohem zaopatrzyć mogły wojsko rosyjskie w zboże i bydło. Dla zapewnienia sobie tych korzyści: wolnego przemarszu i żywności, wypadało imperatorowej porozumieć się z Polską. Postanowiła dokonać tego podczas podróży do Krymu, przedsięwziętej w r. 1787. Chętnie przyjęła propozycyę spotkania się ze Stanisławem Augustem w Kaniowie; rada też była widzieć znaczną liczbę panów polskich, wybierających się na jej powitanie do Kijowa.

Zjechała do Kijowa cała niemal opozycya polska: hetman Branicki z żoną, Szczęsny i Ignacy Potoccy, Kazimierz Nestor Sapieha i wielu innych. Wszyscy sadzili się na grzeczności dla imperatorowej i jej dworu, cisnęli się do księcia Potiemkina, który ich wobec generałów i dygnitarzy rosyjskich przyjmował bez ceremonii, leżąc na sofie, ubrany w kożuszek. Płaszczyli się przed imperatorową i jej faworytem, sądząc, że potrafią wyjednać odwołanie z Warszawy Stackelberga i podkopią stanowisko Stanisława Augusta. Tymczasem Katarzyna, potrzebując króla, nie chciała jego znaczenia w kraju osłabiać i zabiegi opozycyi udaremniła. Wyróżniła jedynie Szczęsnego Potockiego, którego zaszczyciła wyjątkową uprzejmością.

W trakcie tego Stanisław August zjechał do Kaniowa, gdzie siedm tygodni czekał na przyjazd imperatorowej. Towarzyszyli mu dwaj synowcowie: Stanisław, od r. 1784 podskarbi wielki litewski, i Józef (syn Jędrzeja), oficer austryacki; marszałek wielki koronny Michał Mniszech (synowiec Jerzego, zięcia Brühla), hetman polny litewski Ludwik Tyszkiewicz, obaj żonaci z kuzynkami królewskiemi; biskup Adam Naruszewicz i t. p.

W maju nadciągnęła do Kaniowa imperatorowa. Podczas wizyty, która odbyła się na statku, Stanisław August miał z Katarzyną konferencyę polityczną. Zobowiązywał się skłonić rzeczpospolitę do popierania Rosyi w wojnie z Turkami, w zamian za co żądał przyzwolenia na następstwo tronu dla księcia Stanisława Poniatowskiego, pomnożenie armii polskiej i powiększenie władzy królewskiej. Na następstwo tronu dla księcia Stanisława imperatorowa nie zgodziła się; na inne żądania przyrzekła dać odpowiedź po powrocie do Petersburga.

O ile opozycya czuła się być w rachubach swoich zawiedzioną, o tyle Stanisław August opuszczał Kaniów dość zadowolniony. Wracał do Warszawy przez województwa południowe i Kraków, wszędzie przygotowując umysły obywatelskie do sejmu konfederackiego, któryby uchwalił udział rzeczypospolitej w wojnie tureckiej i zmiany w konstytucyi z r. 1775. Po powrocie do stolicy dla uprzytomnienia dawnych zapasów Polski z Turcyą kazał wystawić w parku łazienkowskim posąg konny króla Jana III.

W sierpniu r. 1787 Turcya, nękana udręczeniami dworu petersburskiego, wypowiedziała wojnę Rosyi. W początkach roku następnego w myśl układów z Katarzyną Austrya wypowiedziała wojnę Turcyi. Król szwedzki Gustaw III dla wyzwolenia się z pod wpływu Rosyi zerwał z nią stosunki dyplomatyczne i rozpoczął kroki wojenne. Prusy w przymierzu z Anglią i Holandyą gotowe były wspierać Turcyę. Śród takich warunków politycznych otwierały się Polsce dwie drogi: wejść w przymierze z imperatorową i w zamian za przyzwolenie na pewne zmiany w konstytucyi z r. 1775 przyjąć udział w wojnie przeciwko Turcyi; albo też, korzystając z kłopotów Rosyi, wyzwolić się z pod jej wpływu i odzyskać stanowisko państwa niezależnego.

O wyborze drogi zdecydować miał sejm zwyczajny, przypadający w jesieni r. 1788.

Po zjeździe kaniowskim imperatorowa przesłała królowi na ręce Stackelberga warunki przymierza pomiędzy Rosyą a Polską. Proponowała traktat, poręczający całość terytoryalną państw sprzymierzonych i obowiązujący do pomocy wzajemnej w razie niebezpieczeństwa zewnętrznego. Zgadzała się tylko na przymierze odporne, nie zezwalała zaś na żadne zmiany w organizacyi rzeczypospolitej, zwłaszcza proponowane w Kaniowie przez Stanisława Augusta, zmierzające do wzmocnienia władzy królewskiej. Przyzwalała imperatorowa na zawiązanie nadchodzącego sejmu w konfederacyę, lecz tylko dla zawarcia proponowanego przymierza i pomnożenia armii.

Król nie myślał korzystać z kłopotów Rosyi i kusić się o wyzwolenie państwa z pod jej wpływu: zamierzał na sejmie

konfederackim, oprócz przymierza i aukcyi wojska, przeprowadzić naprawę wewnętrzną państwa bez nadwerężania głównych zasad konstytucyi z r. 1775. Program króla podzielali: kanclerz wielki koronny, Jacek Małachowski, były marszałek sejmu koronacyjnego; i prymas, Michał Poniatowski. Za utrzymaniem dotychczasowego stosunku z Rosyą był cały zastęp tych, którzy czerpali ze szkatuły Stackelberga lub protekcyi jego zawdzięczali korzystne stanowiska w rzeczypospolitej: książę Adam Poniński, zaszczycony urzędem podskarbiego wielkiego koronnego; chciwi i przewrotni bracia Kossakowscy: Józef, biskup inflancki, i Szymon, niegdy konfederat barski *(ob. str. 286)*, obecnie członek Rady nieustającej; Władysław Gurowski, posunięty na marszałka wielkiego litewskiego; Kazimierz Raczyński, generał wielkopolski; kasztelanowie: wojnicki, Piotr Ożarowski, przemyski, książę Antoni Czetwertyński i t. p.

Drugą grupę polityczną tworzyli przywódcy dotychczasowej opozycyi, mianowicie hetmani: wielki, Branicki, i polny, Rzewuski, oraz Szczęsny Potocki, który złożył godność wojewody ruskiego, kupił zaś sobie od Fryderyka Alojzego Brühla urząd generała artyleryi koronnej. Byli oni stronnikami Rosyi, lecz z innych pobudek, niż król i jurgieltnicy Stackelberga. Podniesieniu władzy królewskiej byli przeciwni, zasiłków pieniężnych nie pożądali: lgnęli do Rosyi, sądząc, że skłonią ją do zezwolenia na obalenie Rady nieustającej i przywrócenie dawnych rządów możnowładczych. Branicki, człowiek bez czci, nie wahał się podczas bytności w r. 1787 w Kaniowie mówić do imperatorowej i jej poddanych: «*je suis Russe*»; za obalenie departamentu wojskowego i przywrócenie niepodległej władzy hetmańskiej gotów był przelewać dla Rosyi krew swoją. Pierwszy dygnitarz rzeczypospolitej, bez przyzwolenia jej, na własną rękę udał się w początkach wojny rosyjsko-tureckiej do głównego sztabu księcia Potiemkina, pod Oczaków; objął komendę nad pułkiem kozackim i uganiał się za Turkami. Potulny wobec Rosyan, w otoczeniu polskiem był zuchwałym i wyzywającym. Rzewuski przysięgał niegdyś zemstę dla Rosyi; wynagrodzony za Kaługę buławą polną i bogatem starostwem kowelskiem (na Wołyniu), w mowach sejmowych gromił społeczeństwo za zepsucie i uleganie niewoli; grał rolę Katona, w rzeczywistości zaś był arystokratą, niepojmującym życia bez tronu

elekcyjnego, *liberum veto* i niepodległej władzy hetmańskiej. Wyrozumiawszy, że tylko Rosya, kierowana widokami własnych korzyści, przywrócić może dawny ustrój rzeczypospolitej, oddał się jej, zapomniawszy o przysiędze i zemście. Szczęsny Potocki nie był bez zasług: zasłynął z łagodności względem poddanych i z hojności na potrzeby publiczne. Przeważała w nim jednak nad wszystkiem pycha rodowa, chciwość pochwał i pochlebstwa. Imperatorowa, zrozumiawszy Potockiego, nie szczędziła mu w Kijowie uprzejmości; zawróciła ambitnemu magnatowi głowę oświadczeniem, że poczytuje go, na wypadek śmierci Stanisława Augusta, za najgodniejszego korony polskiej. Potiemkin i generałowie rosyjscy okazywali mu cześć najgłębszą.

Panowie ci, lubo różni usposobieniem, szli ręka w rękę, związani wspólną nadzieją urzeczywistnienia swych widoków za pomocą Rosyi. Pod koniec r. 1787 przedstawili oni Potiemkinowi projekt zawiązania konfederacyi, któraby połączyła wszystkie siły polskie z Rosyą na wojnę z Turkami. Ponieważ panami konfederacyi byli jej twórcy, pragnęli w ten sposób owładnąć rządem, żeby obezwładnić króla i innych przeciwników. Projekt ten zmierzał w istocie rzeczy do buntu przeciwko królowi, na wzór konfederacyi radomskiej; mógłby wywołać wojnę domową, interwencyę mocarstw i rozbiór rzeczypospolitej. Imperatorowa, zamierzając przeprowadzić widoki swoje względem rzeczypospolitej przy współudziale Stanisława Augusta, na konfederacyę magnacką nie przyzwoliła, lecz rada była, że w autorach projektu znajdzie zawsze gotowe narzędzie do zawichrzenia rzeczypospolitej i przeprowadzenia swej woli.

Na czele trzeciej grupy politycznej, która otrzymała nazwę stronnictwa patryotycznego, stanęli: Ignacy Potocki, obecnie marszałek nadworny litewski; książę Adam Czartoryski i Stanisław Małachowski, referendarz koronny, brat kanclerza. Potocki i Czartoryski wyzwolili się z pod komendy hetmana Branickiego, którym w gruncie rzeczy pogardzali; Małachowski, zwany Arystydesem polskim, oddany dotychczas obowiązkom swego urzędu i różnym posługom obywatelskim, po raz pierwszy wystąpił na szerszą widownię polityczną. Zasadniczym rysem ich programu było złamanie wpływu Rosyi przy pomocy Prus, które podczas toczącej się wojny tureckiej zaczęły zwracać się ku rzeczypospolitej. Z programem, dotyczącym polityki

zewnętrznej, łączyli plany zreformowania ustroju rządowego i społecznego w duchu potrzeb kraju i wymagań postępu. Dzielnego współpracownika w sprawie naprawy wewnętrznej znaleźli w ks. Hugonie Kołłątaju (* 1750), który po wysłużeniu emerytury na stanowisku rektora Szkoły głównej koronnej, zaszczycony godnością referendarza litewskiego, osiadł w Warszawie i rozpoczął działalność publicystyczną. W książce p. t. *Do Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego, o przyszłym seymie anonyma listów kilka* (r. 1788, trzy tomy) Kołłątaj nakreślił plan reformy, który stał się wyrazem wiary postępowców. Garnęli się pod sztandar stronnictwa patryotycznego ludzie młodzi, wychowani w atmosferze reformy szkolnej Konarskiego, przejęci hasłami przedrewolucyjnej literatury francuskiej. Niemałą rolę w tem stronnictwie odgrywały damy arystokratki: księżna generałowa ziem podolskich i marszałkowa Lubomirska z córkami: Ignacową i Stanisławową Potockiemi.

Na sejmikach przedsejmowych ubiegali się o poselstwo przywódcy stronnictw, oraz ci obywatele, dla których śród tak wyjątkowych warunków politycznych otwierało się pole do zużytkowania na korzyść państwa sił intelektualnych. Szczęsny Potocki został posłem bracławskim, siostrzeniec Branickiego, Kazimierz Nestor Sapieha, — brzesko-litewskim. Referendarz Małachowski przeszedł z województwa sandomierskiego, książę Adam Czartoryski i Stanisław Kostka Potocki z lubelskiego. Zastęp patryotów pomnożyli posłowie inflanccy: Juljan Ursyn Niemcewicz i Józef Weyssenhoff, brzesko-litewski Tadeusz Matuszewicz, piński Mateusz Butrymowicz, poznański Ignacy Zakrzewski i inni.

Wszystkie stronnictwa, różniące się zarówno pod względem polityki zewnętrznej, jak zamiarów, dotyczących ustroju państwa, spotykały się z sobą w jednem wspólnem życzeniu: pomnożenia armii. Wszystkie dążyły do czynnego udziału rzeczypospolitej w ówczesnych wypadkach politycznych: dwa pierwsze pragnęły popierać imperatorowę w wojnie tureckiej, patryotyczne dla zrealizowania swego programu przewidywało potrzebę połączenia się z Prusami przeciwko Rosyi i Austryi. Wspólnie odczuwana potrzeba aukcyi wojska, od której zależała

możność udziału rzeczypospolitej w wypadkach politycznych, skłaniała wszystkie stronnictwa do zawiązania nadchodzącego sejmu w konfederacyę. Tylko sejm konfederacki, jako zabezpieczony od zerwania, otwierał widoki pomnożenia armii.

Dnia 6 października r. 1788 otworzył w Warszawie sejm wolny zastępca marszałka starej laski, Kwilecki, poseł poznański. Po rugach obrany został jednomyślnością marszałkiem sejmowym referendarz Małachowski. Nazajutrz w połączonych izbach król przedstawił projekt aktu konfederacyi, ułożony wcześniej przy współudziale najcelniejszych osobistości z senatu i rycerstwa. Projekt ten został przyjęty. Zawiązała się konfederacya przy wierze katolickiej, całości kraju, rządzie republikańskim, prerogatywach królewskich i istniejących magistraturach; za główny cel miała: pomnożenie wojska, uchwalenie podatków i przeprowadzenie ulepszeń wewnętrznych. Wszystkie kwestye decydowane będą większością głosów jawnych. Na żądanie choćby jednego z sejmujących po turnowaniu *(ob. str. 151)* jawnem nastąpi kreskowanie tajne ostateczne. Wotowanie tajemne uchwalono ze względu na tych członków sejmu, którzy, będąc poddanymi państw zaborczych, nie mogliby bez narażenia się wyrażać swej opinii jawnie. Ponieważ konfederacya wymagała dwóch marszałków, przeto dano jej: z Korony wybranego już przez izbę poselską referendarza Małachowskiego, z Litwy Kazimierza Nestora Sapiehę, generała artyleryi litewskiej.

Skoro tylko sejm konfederacki ukonstytuował się, poseł pruski, Henryk Ludwik Buchholtz, zwrócił się do niego z deklaracyą treści następującej. Król Fryderyk Wilhelm II dowiedział się ze zdumieniem o zamierzanem przymierzu rosyjsko-polskiem. Jeżeli ani Rosya, ani Austrya nie żywią dla rzeczypospolitej zamiarów nieprzyjaznych, proponowane przymierze zwrócić się może tylko przeciwko Turcyi, albo też przeciwko niemu, królowi pruskiemu. Ponieważ nie masz powodu do sojuszu przeciwko Turcyi, która święcie dochowuje warunków traktatu karłowickiego, przeto wypada wnosić, że zamierzane przymierze zagraża tylko bezpieczeństwu Prus. Otóż król pruski przeciwko przymierzu takiemu protestuje i ze swej strony ofia-

uje rzeczypospolitej aljans, dostateczny do osłonięcia obu państw przed niebezpieczeństwem. Pomnożeniu armii nie sprzeciwia się, ostrzega jednak, żeby Polska nie uwikłała się w wojnę, mogącą ściągnąć skutki najopłakańsze.

Wrażenie deklaracyi pruskiej było ogromne. Po raz pierwszy jeden z sąsiadów i współzaborców Polski odezwał się w Warszawie w sposób tak stanowczy przeciwko Rosyi, w tonie dla rzeczypospolitej życzliwym, odpowiadającym godności państwa niepodległego. Dzięki królowi pruskiemu, który zapewniał bezinteresowną pomoc i obronę przeciwko Rosyi, większość sejmowa nabrała przeświadczenia, że wolną jest od więzów Stackelberga; że stała się panem swych czynności. Zaraz po sesyi, na której deklaracya pruska była odczytana, około pięćdziesięciu posłów pośpieszyło do Buchholtza z wizytą i podziękowaniem Fryderykowi Wilhelmowi II za uczucia wspaniałomyślne.

Na sesyi 20-go października na wniosek Michała Walewskiego, wojewody sieradzkiego, uchwalił sejm jednomyślnie podniesienie armii do 100.000 i wkrótce potem okazały się skutki deklaracyi pruskiej. Powstała kwestya o zwierzchnictwo nad wojskiem, która wywołała walkę zaciętą.

Stanisław Potocki dowodził, że powierzenie zwierzchnictwa nad armją stotysięczną departamentowi wojskowemu, instytucyi narzuconej i podległej wpływom obcym, równałoby się oddaniu wszystkich sił zbrojnych rzeczypospolitej na usługi Rosyi. Proponował zniesienie departamentu i przywrócenie Komisyi wojskowej *(ob. str. 306)*, którąby zależną była tylko od sejmu. W istocie rzeczy Potockiemu i jego przyjaciołom politycznym ze stronnictwa patryotycznego chodziło o wyjęcie wojska nietylko z pod władzy Rady nieustającej, lecz i z pod zwierzchnictwa Stanisława Augusta. Bronił departamentu wojskowego Stackelberg, dowodząc, że sejm nie ma prawa znosić magistratury, zagwarantowanej przez Rosyę; stawał za nim król i brat jego, prymas, ostrzegający przed niebezpieczeństwem nadwerężenia traktatu z r. 1775. Opozycyoniści nie ustawali w atakach przeciwko departamentowi, tem bardziej, że mieli potężnego sprzymierzeńca w dworze pruskim. Na pomoc ociężałemu Buchholtzowi przybył do Warszawy margrabia Hieronim Lucchesini, przebiegły Włoch, który z wielką zręcznością

pobudzał sejm do zerwania dotychczasowych stosunków pomi
dzy Polską a Rosyą. Za podnietą Lucchesini'ego opozycya, n
wypadek, gdyby wywrócić departamentu wojskowego nie zd
łała, zdecydowaną była zawiązać rekonfederacyę i wezwać n
pomoc króla pruskiego. Fryderyk Wilhelm trzymał nad gr
nicą korpus wojska, gotowy w każdej chwili wkroczyć do P
ski. Stanisław August, niechcąc dopuścić do rozdarcia sej
i do najazdu pruskiego, zgodził się na wotowanie w spraw
departamentu. Na sesyi 3 listopada, trwającej szesnaście godz
wygłoszono przeszło ośmdziesiąt mów za i przeciwko depart
mentowi. Przy kreskowaniu tajnem większością ośmnastu w
tów departament wojskowy został zniesiony. Stanęła natomi
Komisya wojskowa, wspólna dla Korony i Litwy, złożona z oś
nastu członków: prezydującego hetmana, trzech senatorów, dz
więciu posłów sejmowych i pięciu osób wojskowych. Wybór
misarzy dokonany został przez sejm.

Stackelberg, bez którego woli sejm uchwalił armję sto
siączną i zniesienie departamentu wojskowego, czuł się być n
cno upokorzonym. Ze względu na kłopoty, w jakich znajdow
się Rosya, zaprzątnięta wojną turecką i szwedzką, milcz
otrzymawszy jednak wiadomość, że opozycya zamyśla wni
na sejm nowe projekty, dążące do obalenia konstytucyi z r. 17
doręczył marszałkom notę, w której za pogwałcenie traktat
groził rzeczypospolitej zemstą.

Nota ambasadora najfatalniejsze ściągnęła skutki, pchn
bowiem opozycyę do ściślejszego, niż dotychczas, związku z P
sami. Pragnąc dać uczuć ambasadorowi, że groźba jego
płonną; że gwarancya nie może krępować rzeczypospol
w sprawach wewnętrznych; opozycya zwróciła się do dw
berlińskiego. Zażądała od niego oświadczenia, że król pru
nie przypisuje sobie prawa krępowania wolności obrad i po
nowień rzeczypospolitej; czyli domagała się od tego monar
zupełnego zrzeczenia się gwarancyi, objętej traktatem rozbi
wym z r. 1773. Dwór berliński żądaniu zadośćuczynił. Bu
holtz doręczył marszałkom sejmowym deklaracyę, w kt
oświadczał: król pruski, jako gwarant, czuje się tylko w
wiązku bronienia niepodległości Polski, nie rości zaś sobie pra
do wdawania się w jej urządzenia wewnętrzne; owszem,

ność rzeczypospolitej w tym względzie pragnie zabezpieczyć jak najmocniej.

Oświadczeniem tem wprawił król pruski wszystkich w zdumienie. Wspaniałomyślnem zrzeczeniem się gwarancyi zohydził Rosyę, obstającą za nietykalnością konstytucyi z r. 1775; kompromitował Stanisława Augusta, który przestrzegał o niebezpieczeństwie łamania traktatów rozbiorowych. Ta powtórna deklaracya pruska ośmieliła opozycyonistów do nowego zamachu na rząd, zagwarantowany przez Rosyę, t. j. na Radę nieustającą.

Życzliwe oświadczenia króla pruskiego spowodowały w sejmie myśl wysłania do Berlina posła dla rokowań o przymierze, oraz nominowania ministrów pełnomocnych do wszystkich dworów europejskich. Król przychylił się do tego i mianował: księcia Józefa Czartoryskiego, stolnika litewskiego, do Berlina; vicekomendanta szkoły kadeckiej, Franciszka Ksawerego Woynę do Wiednia; Franciszka Bukatego do Londynu, oraz trzech Potockich: Szczęsnego do Petersburga, Stanisława do Paryża i Piotra, starostę szczerzeckiego, do Konstantynopola. Opozycya nominacye królewskie przyjęła jako projekt i domagała się, aby sam sejm posłów do państw zagranicznych wyznaczał i odwoływał. Pomimo tego, że wybór posłów zawsze należał do króla, Stanisław August, znowu w obawie wywołania rekonfederacyi i najazdu pruskiego, z atrybucyi swojej zrezygnował. Ważniejszą jednak stała się kwestya ułożenia dla posłów instrukcyi i wogóle sprawa zarządu legacyami. Niemając zaufania do departamentu interesów cudzoziemskich w Radzie nieustającej, domagała się opozycya przelania atrybucyi jego na deputacyę sejmową. Żądaniu temu również stało się zadość. Dla ułożenia instrukcyi poselskich i kierowania dyplomacyą wyznaczoną została *Deputacya do spraw zagranicznych*, złożona z marszałków sejmowych, czterech pieczętarzy, trzech senatorów, sześciu ze stanu rycerskiego i pisarza litewskiego, Antoniego Dzieduszyckiego, — razem z osób szesnastu. Ustanowienie Deputacyi sejmowej do spraw zagranicznych było nowym zamachem na Radę nieustającą, a tem samem i na gwarancyę rosyjską.

Po zniesieniu departamentu wojskowego i przelaniu atrybucyi departamentu interesów cudzoziemskich na Deputacyę sejmową do spraw zagranicznych, obalenie całej Rady nieustającej było już tylko kwestyą czasu. Pod koniec r. 1788 poczet

nieprzyjaciół Rady pomnożył hetman Branicki, który wrócił z obozu rosyjskiego. 19 stycznia r. 1789 na wniosek Walewskiego, wojewody sieradzkiego, i Michała Zaleskiego, posła trockiego, Rada nieustająca została zniesioną.

Wyzwoliła się rzeczpospolita z pod rządu, narzuconego przez Rosyę, ciążącego nad nią przez lat dwanaście.

Obalenie Rady nieustającej nie wywołało takich ze strony Stackelberga protestów, jak zniesienie departamentu wojskowego. Narazie nie wiedziano w Warszawie, czemu ten spokój Rosyi przypisać; później wmówiono w siebie, że imperatorowa nie będzie się upominała o pogwałcenie traktatu. Spokój gabinetu petersburskiego był w istocie rzeczy maską, którą przywdział z konieczności i do czasu pod naciskiem Austryi.

Dwory: rosyjski i austryacki, skutkiem zawartego pomiędzy nimi przymierza, zobowiązały się działać w Warszawie wspólnie i jednostajnie: poseł cesarza Józefa II, de Caché, miał popierać we wszystkiem Stackelberga. Prędko jednak pokazały się niedogodności tego układu. Rosya nie chciała samorządztwem swojem w Polsce dzielić się z żadnem mocarstwem, nie wyjawiała też zamiarów swoich Austryi, chociaż żądała od niej poparcia. System taki cesarzowi Józefowi II nie dogadzał; kanclerz austryacki, książę Kaunitz, wielokrotnie wyrażał swe niezadowolnienie. Różniła też mocarstwa sprzymierzone i sprzeczność zapatrywań na sprawę polską. Gdy znaczna część narodu polskiego przerzuciła się na stronę Prus i wywróciła rząd z r. 1775, Rosya znosiła to niecierpliwie, przemawiała wyniośle i do podobnego postępowania względem rzeczypospolitej usiłowała nakłonić dwór wiedeński. Całkiem inne było działanie Kaunitza. Przekonany, że podżeganie sejmu ze strony Prus nie miało innego celu, jak rozjątrzyć dwory cesarskie i skłonić je do groźnego wystąpienia przeciwko rzeczypospolitej, coby Fryderykowi Wilhelmowi nastręczyło okazyę do zajęcia zachodnich województw polskich, — wszelkimi sposobami gniewy dworu petersburskiego hamował. Reprezentantowi swemu w Warszawie nakazał jak największą w sprawach polskich wstrzemięźliwość i roztropność; taką samą taktykę zalecał i dworowi petersburskiemu. Imperatorowa, hamowana przez kanclerza austryackiego, pomstę swą odroczyła, chociaż nie zaniechała używać sposobów ubocznych, budzących w narodzie i w sejmie po-

ch. Do takich środków należało podżeganie do buntu chłop-
va ukrainnego.

Po pierwszym rozbiorze rzeczypospolitej Stackelberg pod-
starania, ażeby wszystkich dyzunitów w województwach ru-
ich podciągnąć pod władzę synodu petersburskiego i uczynić
nich poddanych rosyjskich. Pomocnika w tym względzie zna-
zł w Konisskim, który, chociaż z całą swoją dyecezyą mohi-
wską w r. 1772 przeszedł pod panowanie Rosyi, nie zaprze-
ał jednak szkodzić Polsce słowem i czynem. Za jego rekomen-
acyą Wiktor Sadkowski, kapelan ambasady rosyjskiej w War-
awie, w roku 1783 mianowany został przez Katarzynę archi-
andrytą monasteru prawosławnego słuckiego i namiestnikiem
etropolity kijowskiego dla dyzunitów w granicach rzeczypo-
olitej. Nominacya nastąpiła bez zezwolenia właściciela Słucka,
sięcia Radziwiłła, i bez porozumienia się ze Stanisławem Au-
ustem. Niepoprzestając na tem, Sadkowski rozpoczął zabiegi
Petersburgu około utworzenia osobnego biskupstwa prawo-
awnego w Polsce. Znowu za wpływem Konisskiego w r. 1785
kaz imperatorowej mianował Sadkowskiego biskupem pereja-
awskim i koadyutorem metropolity kijowskiego z rezydencyą
Słucku. W taki sposób rząd petersburski erygował w Polsce
własnej mocy, bez porozumienia się z królem, nowe biskup-
wo prawosławne, przezwane perejasławskiem. Sadkowski otrzy-
ał święcenie w Kijowie; przy konsekracyi złożył przysięgę na
ierność imperatorowej, przyrzekając służyć jej do ostatniej
ropli krwi. Ulegając natarczywym żądaniom rosyjskim, Stani-
aw August wydał mu przywilej na biskupstwo, pomimo tego,
e odmówił wymaganej przysięgi. Wykonał ją Sadkowski do-
iero po zjeździe kaniowskim, w Tulczynie, na skutek usilnych
ądań króla i rozkazów dworu petersburskiego. Rychło po oba-
eniu Rady nieustającej sejm otrzymał zawiadomienie, że biskup
woluje popów, skłania ich do przysięgi na wierność Katarzy-
ie i poduszcza do buntu. Jednocześnie nadeszły zatrważające
wieści o gotujących się ruchach chłopstwa ukrainnego. Zamor-
dowanie na Wołyniu, we wsi Niewierkowie, całej rodziny Wy-
leżyńskich rzuciło popłoch na okolicę. Właściciele majątków
poczęli szukać schronienia w Dubnie, Łucku i Lublinie, a na-
wet za kordonem austryackim. Przerażeni, słali do Warszawy
prośby o osłonę przed niebezpieczeństwem. Sejm polecił Sad-

kowskiego aresztować i odstawić do Warszawy; wyznaczył *Deputacyę do egzaminowania oskarżonych o bunty;* duchowieństwu dyzunickiemu nakazał złożenie przysięgi na wierność królowi i rzeczypospolitej; uchwalił wydalenie z kraju markietanów, filiponów, czernców i wszelkich włóczęgów, poszlakowanych o podburzanie chłopstwa do buntu. Magdeburgje i komisye śledcze, ustanowione w Łucku, Dubnie, Krzemieńcu, Żytomierzu, Włodzimierzu, Bracławiu, Machnówce i innych miastach, mające władzę wyrokowania, podejrzanych więziły, przekonanych o podżegania buntownicze karały szubienicą. W Łucku ścięto dwóch proboszczów unickich. Uspokoiła województwa ruskie surowość kar, nadejście komend wojskowych i czujność Szczęsnego Potockiego, który, sponiewierany przez sejm za ujawnianie sympatyi rosyjskich, opuścił Warszawę i osiadł na Ukrainie.

Po uchyleniu Rady nieustającej do najpilniejszych zadań sejmu należało: wynalezienie funduszów na armję stotysięczną, niezbędną dla zabezpieczenia niepodległości rzeczypospolitej, i obmyślenie nowej ustawy rządowej, odpowiadającej potrzebom państwa samodzielnego.

Zapał większości sejmowej do zabezpieczenia niepodległości kraju przezwyciężył panujący dotychczas w stanie rycerskim wstręt do podatków stałych, utożsamianych zwykle z niewolą. Po długich dyskusyach przeszła uchwała, nakładająca: na starostwa — dwie, na ekspektantów *(ob. str. 303)*, po objęciu przez nich oczekiwanych dzierżaw wieczystych, — pół trzeciej, na emfiteutów z r. 1775 *(ob. str. 303)* — pół czwartej kwarty według nowej lustracyi. Na duchowieństwo, oprócz *subsidium charitativum (ob. str. 157)*, nałożono 20% od dochodów, na dobra ziemskie szlacheckie 10% pod nazwą *ofiary wieczystej*. Spodziewano się z tych źródeł około 36 miljonów złotych. Ponieważ budżet armii stotysięcznej miał wynieść około 40 miljonów, niewiele przeto zdawało się brakować. Niebawem odkryto nowe źródło na zasilenie funduszu wojskowego. Jeden z posłów sejmowych wniósł, żeby następcy zmarłego Sołtyka († 1788) wyznaczyć 100.000 złotych rocznej pensyi, resztę zaś dochodu z dóbr biskupów krakowskich obrócić na wojsko. Wniosek ten przeszedł znaczną większością głosów; po upływie zaś kilku

dni, pomimo napomnień nuncyusza, uchwaloną została koekwacya (zrównanie) wszystkich biskupstw po zejściu posesorów obecnych. Sejm polecił Komisyi skarbowej zająć dobra biskupów krakowskich, wypuścić je w dzierżawę i z dochodów wypłacać następcy Sołtyka 100.000 złotych rocznie. Po śmierci innych biskupów, z dobrami ich postąpi Komisya tak samo. Prymasowi wypłacać będzie 200, biskupom łacińskim po 100, unickim po 50 tysięcy.

Na nieszczęście osiągnięcie 40 miljonów dochodu rocznego na wojsko okazało się zawodnem. Zamiast spodziewanych 36 miljonów, starostwa, ekspektatywy, emfiteuzy i dobra dziedziczne przyniosły zaledwie ośmnaście. Najfatalniej zawiodła ofiara dziesiątego grosza, która, z powodu ukrywania przez właścicieli prawdziwych dochodów, nie przeniosła sześciu miljonów. Zaradzając niedoborowi, uchwalono półtora podymnego z miast, czopowe od wina, na rzeźników zaś nałożono podatek skór w naturze, który miał przynieść skarbowi kilkanaście miljonów. I te jednak źródła okazały się zawodnemi. Dla niemożności zebrania funduszu czterdziesto-miljonowego zmuszony był sejm poprzestać na etacie tymczasowym 65.000 wojska.

Obmyśleniem projektu nowej konstytucyi zajęła się uchwalona 7 września r. 1789 *Deputacya do poprawy formy rządu*, której prezydującym był Krasiński, biskup kamieniecki. Współudział w jej pracach przyjęła niebawem Deputacya do roztrząśnięcia sprawy mieszczańskiej, wyznaczona skutkiem zabiegów prezydenta Starej Warszawy, Jana Dekerta.

Dekert w porozumieniu z Kołłątajem zamierzał ze wszystkich miast królewskich utworzyć związek w celu przywrócenia im praw, z jakich korzystały w czasach dawniejszych. Na wezwanie jego w połowie listopada r. 1789 zjechało do Warszawy 269 delegatów ze 141 miast z Korony (z wyjątkiem Krakowa i paru pomniejszych) i Litwy. W memoryale, zredagowanym przez Kołłątaja, delegaci żądali dla stanu miejskiego: *Ne ninem captivabimus*, wolności nabywania dóbr ziemskich, dostępu do godności duchownych, urzędów świeckich i stopni oficerskich, wysyłania reprezentantów na sejm, udziału przy zawieraniu traktatów handlowych i t. p. Uzyskała delegacya audyencyę u króla, wizytowała marszałków sejmowych i ministrów, upraszając ich o życzliwe poparcie u stanów obradujących. Zacho-

wywała się demonstracyjnie: zarządziła w kościołach warsz skich suplikacye o pomoc boską, wyprawiła ucztę na ratu uiluminowała domy mieszczańskie.

Zachowanie się «czarnej procesyi» mieszczańskiej szla zaniepokoiło. Wieści o współczesnych wypadkach paryst tryumfie stanu trzeciego nad królem, szlachtą i duchow stwem, o zburzeniu Bastylli i prawach człowieka budziły ob aby mieszczaństwo polskie nie dokonało rewolucyi. Dekert piął celu o tyle, że sejm po trzydniowej dyskusyi 19 gru r. 1789 wyznaczył *Deputacyę do roztrząśnięcia żądań miesz stwa*. Deputacya ta, zostająca pod prezydencyą biskupa poz skiego, Antoniego Okęckiego, obowiązaną była komunikowa z dawniejszą, wyznaczoną do poprawy formy rządu.

Po kilkomiesięcznej pracy biskup Krasiński przedst sejmowi wypracowane przez Deputacyę, a właściwie przez I cego Potockiego, «zasady» do poprawy rządu». Proponow usunięcie od obrad szlachty nieposesyonatów; tak zwany « gotowy», złożony z posłów sejmu zeszłego, na wypadek wo zamieszek domowych, głodu lub bezkrólewia; większość inst cyi poselskich przy decydowaniu kwestyi podrzędniejsz a jednomyślność ich w stanowieniu praw kardynalnych; sienie konfederacyi i t. p. Zasady te sejm przyjął i polecił putacyi wygotowanie projektu «praw kardynalnych», doty ących trybu obejmowania tronu, udziału króla w sejmie, s wnictwie i administracyi, stanowiska politycznego szlac mieszczaństwa i chłopstwa.

Ponieważ opracowanie praw kardynalnych i wogóle s rzenie nowej machiny rządowej wymagało czasu, przeto s nieczekając na projekty Deputacyi, uchwalił najniezbędnie organy administracyjne, bez których niemożliwy był ład wnętrzny kraju. Ustanowił mianowicie tak zwane *komisye rządkowe cywilno-wojskowe*, jako organy zarządu administra nego na prowincyi.

Województwa, ziemie i powiaty oprócz sejmików go darskich *(ob. str. 241)*, które zbierały się corocznie na czas tki, nie posiadały żadnego stałego organu administracyjn Myśl stworzenia stałych władz administracyjnych pod na komisyi porządkowych cywilno-wojskowych wyszła od po litewskich. Zaprowadzone zostały po wszystkich województw

iemiach i powiatach. Do każdej komisyi sejmik gospodarski ybiera na dwa lata na Litwie członków piętnastu, w Koronie zesnastu, wszystkich ze szlachty, zarówno stanu świeckiego, ak duchownego. Komisarze litewscy w komplecie trzech, koonni w liczbie czterech obowiązani są odbywać codziennie esye i załatwiać na nich prawem przepisane czynności. Pełnią unkcye bezpłatnie, zyskując za to pierwszeństwo do urzędów innych zaszczytów. Do obowiązków komisyi porządkowych należały sprawy cywilno-wojskowe i ekonomiczne. Załatwiały wszelkie czynności, dotyczące kwaterowania wojsk i urządzania magazynów, rekrutowania i zapobiegania dezercyi, rozstrzygały sprawy pomiędzy żołnierzami a obywatelami. W sprawach atury ekonomicznej obowiązane były prowadzić statystykę ludności, ściągać podatki, czuwać nad podniesieniem rolnictwa, rękodzieł i handlu, zawiadamiać rząd o pożytecznych kruszcach, abrykach i ich produkcyi, kontrolować fundusze instytucyi doroczynnych i t. p.

Obrady sejmowe w przeciągu roku 1789 były chaotyczne mało owocne. Sejm nie śpieszył się z wykonaniem najgłówniejszych zadań: z wystawieniem armii sześćdziesięciopięciotysięcznej i zaprowadzeniem nowej formy rządu. Na opieszałość w tym względzie wpłynęła polityka pruska, która zapowiadała Rzeczypospolitej najzupełniejsze bezpieczeństwo ze strony Rosyi. Rzeczywiście: nie brak było pozorów, że imperatorowa z dotychczasowej przewagi swojej nad Polską rezygnuje; że ze względu na postawę Prus nie pokusi się o odzyskanie wpływów dawniejszych.

Za namową króla pruskiego Deputacya do spraw zagranicznych doręczyła z rozkazu sejmu dworowi petersburskiemu notę, oznaczającą warunki, pod którymi rzeczpospolita zezwala na przemarsz wojsk rosyjskich przez jej terrytorya. Wojsko imperatorowej nie ma nigdy przechodzić przez rzeczpospolitę w liczbie większej nad 1.500 ludzi i to w ten sposób, że drugi oddział nie wejdzie, zanim pierwszy ziem polskich nie opuści. Komisya wojskowa wyznaczy mu drogę i przyda komisarza wraz z eskortą polską. Magazyny rosyjskie na ziemiach rze-

czypospolitej otrzymają również komisarza i oddział żołnierzy polskich.

Imperatorowa, idąc za radą Kaunitza, wydała rozkaz, aby wszystkie magazyny bezwłocznie z Ukrainy polskiej wyprowadzić i aby transporta, zarówno ludzi, jak amunicyi, terytoryum rzeczypospolitej okrążały. Współcześnie książę Potiemkin, który był właścicielem Smilańczyzny i miał indygenat polski, ofiarował rzeczypospolitej, jako jej obywatel, dwanaście armat i pięćset karabinów z fabryk rosyjskich. Nie wszyscy chcieli widzieć w tem żart z dotychczasowych uzbrojeń Polski i z jej zamiarów wojennych względem Rosyi.

Inna uchwała sejmowa zakazała wywozić produktów polskich za Dniestr, przez co utrudniała armii rosyjskiej zaopatrzenie się w żywność.

Przeświadczenie o absolutnem bezpieczeństwie rzeczypospolitej ze strony Rosyi wdrażał margrabia Lucchesini, mianowany posłem pruskim w Warszawie na miejsce Buchholtza.

Zwycięstwa rosyjsko-austryackie nad Turkami pod Fokszany i nad Rymnikiem skłoniły dwór pruski do kroków stanowczych. Fryderyk Wilhelm postanowił wziąść udział w wojnie. Sprzymierzony z Anglją i Holandyą, mając powolną sobie Szwecyę i Polskę, poczytywał się za najpierwszą potęgę w Europie. Dla zaatakowania Austryi buntował Węgrów i powziął zamiar pobudzić do powstania Galicyę. Turcyi ofiarował traktat zaczepno-odporny, który też stanął w początkach r. 1790; jednocześnie rozpoczął przez Lucchesini'ego traktować o przymierze z rzecząpospolitą.

Na konferencyi z Deputacyą do spraw zagranicznych przedstawił Lucchesini projekty dwóch traktatów: handlowego i odpornego. W pierwszym gabinet berliński decydował się zniżyć cło wiślane *(ob. str. 321)* od produktów polskich z 12 na 6% i dozwalał na ich *przewóz* przez Śląsk do Saksonii za opłatą 2%. Zastrzegał sobie prawo wzbronienia *wywozu* na Śląsk i oznaczenia w przyszłości cła od towarów, spławianych Wisłą do krajów rzeczypospolitej. W nagrodę za te korzyści żądał odstąpienia Gdańska i Torunia. W traktacie odpornym ofiarował rzeczypospolitej pomoc wojskową z 10.000 piechoty i 2.000 kawaleryi, żądając w zamian 10.000 kawaleryi i 2.000 piechoty. Na główny punkt, dotyczący ubezpieczenia niepodległości rze-

zypospolitej, oświadczał ogólnikowo, że zrobi wszystko, na co ozwolą okoliczności.

Deputacya odpowiedziała, że, niemając upoważnienia do ustępowania jakichkolwiek ziem rzeczypospolitej, na podstawie projektów króla pruskiego prowadzić układów nie może. Fryderyk Wilhelm, widząc, że rzeczpospolita za nic nie zgodzi się na ustąpienie Gdańska i Torunia, kazał oświadczyć gotowość swoją do zawarcia tylko traktatu odpornego, bez przerywania jednak negocyacyi w sprawach handlowych.

Dnia 29 marca r. 1790 stanął *traktat odporny prusko-polski.* Poręczał on dotychczasowe posiadłości obu państw, oraz obronę wzajemną na wypadek, gdyby jedna ze stron sprzymierzonych była przez kogokolwiek zaczepioną. W razie zaczepki jednego sprzymierzeńca, drugi starać się będzie zapobiedz jego pokrzywdzeniu drogą dyplomatyczną (przez *bona officia);* gdyby środek ten okazał się bezskutecznym, w przeciągu dwóch miesięcy pośpieszy z pomocą zbrojną. Król pruski dostarczy rzeczypospolitej 14.000 piechoty i 4.000 kawaleryi z odpowiednią liczbą artyleryi. Rzeczpospolita dostawi królowi pruskiemu 8.000 kawaleryi i 4.000 piechoty ze stosownym pociągiem armat. W razie potrzeby kontyngens posiłkowy może być powiększony: ze strony króla pruskiego do 30.000 ludzi, ze strony rzeczypospolitej do 20.000. Na żądanie strony zaczepionej pomoc w ludziach zastąpiona będzie pieniężną. Artykuł VI stanowił: gdyby jakie państwo zagraniczne chciało na podstawie aktów dawniejszych mieszać się do interesów wewnętrznych rzeczypospolitej, król pruski dla odwrócenia wojny użyje najprzód środków dyplomatycznych; w razie ich bezskuteczności wesprze Polskę pomocą zbrojną według zasad, omówionych w traktacie.

Traktat prusko-polski zburzył panowanie w Polsce wpływów imperatorowej, a z upadkiem ich ustąpić musiał i człowiek, reprezentujący dotychczasowy system rosyjski. Rychło po zawarciu traktatu Stackelberg, odwołany, Warszawę opuścił. Na jego miejsce mianowany został były poseł w Konstantynopolu, Jakób Bułhakow.

Po traktacie z Prusami stronnictwo patryotyczne stało się wszechwładnem. Sejm dzielił się jeszcze na postępowców, pragnących reform radykalnych, i konserwatystów, obstających przy zachowaniu instytucyi staro-republikańskich, lecz od wpływów rosyjskich wyzwolił się zupełnie. Stanisław August z konieczności zrezygnował z programu kaniowskiego *(ob. str. 327)* i połączył się z większością sejmową, zbrataną z Prusami. Od tego czasu występował z hasłem: król z narodem!, na co większość sejmowa odpowiadała: naród z królem! Ze stronników Rosyi Szczęsny Potocki, pogniewany na sejm, wyjechał do Włoch; hetman Rzewuski osiadł w Wiedniu, Branicki zaś udawał patryotę. Ludzie, znani z wysługiwania się Rosyi, zeszli z widowni, napiętnowani pogardą opinii.

Najwymowniejszym wyrazem nastroju anti-rosyjskiego była sprawa Ponińskiego, naczelnika hersztów z czasów sejmu rozbiorowego.

Jeszcze w r. 1789 na wniosek Wojciecha Suchodolskiego, posła chełmskiego, Poniński został uwięziony i oddany pod sąd sejmowy w zarzucie przywłaszczenia sobie w r. 1773 godności marszałka konfederacyi, brania pensyi zagranicznych i służenia interesom obcym na szkodę rzeczypospolitej. Potrafił Poniński umknąć z więzienia, lecz został schwytany pod Toruniem i lepiej zamknięty w koszarach artyleryi koronnej. Usiłował najprzód wciągnąć do sprawy swych współpracowników w delegacyi sejmowej *(ob. str. 299)*, pomiędzy innymi biskupa Massalskiego, marszałka Gurowskiego i hetmana Branickiego; po odrzuceniu tego żądania prosił o amnestyę, której jednak nie otrzymał. W jesieni r. 1790 wyrokiem sądu sejmowego skazany został na utratę urzędów, tytułu książęcego, szlachectwa, orderów, nazwiska rodowego, na wyrzucenie przez wartę marszałkowską za okopy warszawskie i wygnanie z rzeczypospolitej na zawsze. Jedynie na usilne prośby rodziny publiczne wyprowadzenie skazańca za rogatki sąd zamienił na wywiezienie wieczorem w karecie.

Zawarcie przymierza z Prusami i złamanie stronnictwa rosyjskiego uprzątało najważniejsze przeszkody, tamujące prawidłowy bieg uchwał sejmowych. Otwarły się widoki na przeprowadzenie reform wewnętrznych, do których projekty opracowywały Deputacye: do poprawy formy rządu i do sprawy mie-

czańskiej. Pracom Deputacyi przyszła w pomoc publicystyka, órej wzrost podczas agitującego się sejmu był imponujący wpływ, zarówno na prawodawców, jak na umysły ogółu, brzymi.

Literatura peryodyczna pod względem ilościowym i jaościowym daleką była od zadośćuczynienia potrzebom umyłowym społeczeństwa. *Zabawy przyjemne i pożyteczne* upadły w r. 1777, *Monitor* przestał egzystować w 1784. Wychodząca od r. 1774 dwa razy na tydzień *Gazeta warszawska* była organem skrajnie zachowawczym. Redaktor jej, ks. Stefan Łuskina, człowiek nie bez zasług naukowych i pedagogicznych, nie mógł pogodzić się z kasatą zakonu jezuickiego, do którego sam należał, i wypowiedział walkę kierunkowi wolnomyślnemu. Zaprzątnięty dyskredytowaniem nowatorów francuskich: Woltera i Russa, całkiem oddany myśli przywrócenia jezuitów, nie zwracał uwagi na najżywotniejsze sprawy polityczno-społeczne, będące przedmiotem obrad sejmowych. Redagowany przez ks. Świtkowskiego *Pamiętnik polityczny i historyczny*, przekształcony w r. 1788 na *Pamiętnik historyczno-polityczny i ekonomiczny*, stał na gruncie postępowym, lecz, jako miesięcznik, nie miał dostatecznej ruchliwości, by podążyć za szybkim biegiem wypadków. Dopiero w r. 1791 staraniem posłów inflanckich: Niemcewicza i Weyssenhoffa, oraz kasztelana raciąskiego, Tadeusza Mostowskiego, poczęła wychodzić dwa razy tygodniowo *Gazeta narodowa i obca*, organ stronnictwa patryotycznego.

Z powodu niewielkiej liczby wydawnictw peryodycznych opinja publiczna wypowiadała się w pismach ulotnych, obiegających z rąk do rąk, zastępujących gazety. Pisma te, przeważnie treści polemicznej, poruszały najróżnorodniejsze sprawy publiczne w formie rozprawy naukowej, powieści, satyry, humorystyki, epigramatu, pamfletu, a nawet paszkwila. Najpospolitszym był pamflet, z jaskrawą przesadą i zaciekłością stronniczą omawiający kwestye, będące na dobie. Kołłątaj zorganizował rodzaj kancelaryi publicystycznej, przezwanej przez konserwatystów «kuźnicą», z której wyszedł cały szereg pism okolicznościowych. Pomocnicy jego: kanonik Franciszek Salezy Je-

zierski i pijar Franciszek Ksawery Dmochowski zasłynęli z ciętości pióra i zręczności w wyszukiwaniu słabych stron konserwatystów. Literatura broszurowa ogarnęła wszystko: zarówno całokształt przyszłego ustroju rzeczypospolitej, jak kwestye szczegółowe: tryb obejmowania tronu, wojsko, podatki, stanowisko klas społecznych: mieszczaństwa, Żydów i chłopstwa.

Całokształt reformy Kołłątaj sformułował w projekcie p. t. *Prawo polityczne narodu polskiego* (r. 1790), stanowiącym część czwartą listów do Stanisława Małachowskiego. Staszic przedstawił go w *Przestrogach dla Polski* (r. 1790), będących rozwinięciem *Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego;* bezimienny w znakomitej broszurze: *Myśli polityczne dla Polski* (r. 1789). Autorowie ci różnili się w poglądzie na zakres władzy królewskiej, lecz zgadzali się na sukcesyę tronu, zniesienie *liberi veto*, równouprawnienie ze szlachtą mieszczaństwa i reformę stosunków włościańskich. Z zapatrywaniami ich polemizował rzecznik obozu konserwatywnego, kasztelan witebski Adam Wawrzyniec Rzewuski, autor broszury: *O formie rządu republikańskiego myśli* (r. 1790). Obstając za wyłącznością przywilejów szlacheckich, reformę stosunków społecznych poczytywał za zbyteczną; w sukcesyi tronu upatrywał grób swobód narodowych. Najmocniej różnił postępowców i konserwatystów pogląd na tryb obejmowania tronu: wywołał on polemikę, w której wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele stronnictw.

Przesiadujący w Wiedniu hetman Rzewuski, rozgoryczony projektami postępowców, w broszurze: *O sukcesyi tronu w Polszcze rzecz krótka* (r. 1789) ubolewał nad upodleniem społeczeństwa, które zatraciło w sobie poczucie dobrodziejstw elekcyi. W innem piśmie: *O tronie polskim, zawsze obieralnym, z dziejów i prawa dowody* (r. 1789) ogłaszał za pewnik, że korona polska była elekcyjną nawet za Popielidów i Piastów. Broszurami swemi wywołał Rzewuski ogrom pism, w których jedni uzasadniali pożyteczność, inni szkodliwość elekcyi. Z obozu postępowego Kołłątaj ogłosił *Uwagi nad pismem... O sukcesyi tronu w Polszcze rzecz krótka* (r. 1790), kanonik Jezierski *O bezkrólewiach w Polszcze* (r. 1790), biskup Krasiński *List w materyi sukcesyi tronu* (r. 1790). Wykazując skutki elekcyi, ostrzegali przed nią, jako czynnikiem, powodującym anarchję i zależność państwa od wpływów cudzoziemskich.

Sprawa pomnożenia wojska wywołała setki projektów, ących na widoku zasilenie dochodów skarbowych. Do najśniejszych należał pomysł ks. Michała Ossowskiego, wspólka przedsiębiorstw przemysłowych Prota Potockiego, wyłożony broszurze: *O urządzeniu starostw rada i projekt do prawa.* Raił starostwa oszacować i sprzedać przez licytacyę, na rachuk zaś przyszłych dochodów z tego źródła wypuścić na pewną mę bilety skarbowe, które mogłyby pokryć koszta wystawiea i utrzymania armii stotysiącznej. Inni autorowie przemali za większem opodatkowaniem duchowieństwa, za sekularyzacyą wszystkich dóbr kościelnych, a nawet za skasowaniem konów. Duchowieństwo broniło się zaciekle, zarzucając protodawcom nienawiść dla kościoła i pogardę religii.

W kwestyi równouprawnienia mieszczaństwa uciekali się stępowcy do teoryi współczesnej literatury francuskiej; posiwali się także motywami historycznymi, ekonomicznymi i molnymi. «Prawa człowieka», w imię których wszyscy ludzie winni być równi, stanowiły punkt wyjścia w sprawie mieszańskiej. Kanonik Jezierski w powieści historycznej p. t. *Rzeha, matka królów* (r. 1790) i w pamflecie, wydanym pod pseunimem Jarosza Kutasińskiego: *Uwagi nad stanem nieszlacheckim Polszcze* (r. 1790) poniżenie mieszczaństwa przypisywał przecy szlachty, uprzedzeniu i przesądom. Przekładem głośnej oszury ks. Sieyèsa *(Que c'est que c'est tiers ètat)*, wydanej p. t. *ch nieboszczki Bastylii* (r. 1790), starał się uświadomić w mieszaństwie prawo do udziału w sprawach publicznych na równi szlachtą. Sami mieszczanie, podnieceni wyznaczeniem Depuyi sejmowej do roztrząśnięcia ich przywilejów, poczęli grodzić dowody historyczne. Adwokaci warszawscy: Adam Mężecki i Franciszek Barss, w książkach: *Prawa miast polskich władzy prawodawczej, wykonującej i sądowniczej, Wiadomość pierwiastkowej miast zasadzie w Polszcze* i t. p. odsłaniali lepszą zeszłość stanu mieszczańskiego, zaćmioną egoizmem polityki lacheckiej. Inni autorowie uzasadniali konieczność równouprania mieszczaństwa potrzebą podniesienia sił ekonomicznych aju i zwiększenia zastępu obywatelstwa.

Sprawę żydowską poruszył poseł piński Mateusz Butrywicz ogłoszeniem broszury p. t. *Sposób uformowania Żydów lskich w pożytecznych krajowi obywatelów* (r. 1789). Przeszkodę do

zasymilowania Żydów upatrywał autor nie w religii mojżeszowej, która w zasadzie identyczna jest z chrześcijanizmem, lecz w błędnem prawodawstwie, wyodosobniającem ich z ogółu społeczeństwa. Dla przeprowadzenia procesu asymilacyi wypadałoby Żydów oddać pod władzę magistratów miejskich, wzbronić im używania ubioru odrębnego i języka obcego w dekretach kahalnych, kontraktach i księgach kupieckich; nad wychowaniem młodzieży rozciągnąć kontrolę Komisyi edukacyjnej. Głosy, wywołane broszurą Butrymowicza, największy nacisk kładły na wychowanie Żydów; zalecały nawet zaprowadzenie dla nich nauki przymusowej. Wiarę w możność przekształcenia moralnego Żydów podtrzymywała popularna wówczas teorya Locke'a, według której czystą tablicę duszy ludzkiej zapisuje wychowanie i okoliczności zewnętrzne. Pod naciskiem publicystyki w czerwcu r. 1790 sejm wyznaczył *Deputacyę do ułożenia projektu reformy Żydów*, przez co sprawa teoretyczna weszła na grunt praktyczny.

Potrzeba polepszenia doli chłopstwa przenikała pisma obu obozów politycznych. Autorowie radykalni stali na gruncie pomysłów Wybickiego, wypowiedzianych w *Listach patryotycznych*: domagali się dla chłopów wolności osobistej, własności gruntów, oczynszowania i szkół elementarnych.

Niepoprzestając na akcyi publicystycznej, stronnictwo patryotyczne uciekało się do pomocy i innych środków, jak teatr i stowarzyszenia polityczne. Grana w teatrze warszawskim komedya Juljana Ursyna Niemcewicza p. t. *Powrót posła* wyszydzała przesądy szlacheckie i wywołała oburzenie w kołach konserwatywnych. Z inicyatywy Kołłątaja powstał w Warszawie klub polityczny, do którego należeli najwybitniejsi posłowie stronnictwa patryotycznego. Dzięki tym posłom klub stał się ogniwem, łączącem «kuźnicę» z sejmem; był szermierzem interesów partyi postępowej w samem ognisku władzy prawodawczej.

Podczas największego ożywienia opinii publicznej upływał drugi rok obrad sejmowych. Ponieważ według praw rzeczypospolitej sejm zwyczajny zwoływany był co dwa lata, przeto

obecny powinien się skończyć i ustąpić miejsca nowemu. Według prawa królowi wypadało na sześć tygodni przed nowym sejmem zwołać sejmiki dla obioru posłów.

Zakończenie obecnego sejmu rozwiązałoby konfederacyę, stanowiącą z nim jedność, i spowodowaćby mogło największe niebezpieczeństwo. Któż mógł upewnić, że nowy sejm zawiąże się również w konfederacyę i, zabezpieczony od zerwania, kontynuować będzie prace zeszłego? Przedłużać sejm obecny na następne dwulecie było rzeczą niepodobną, prawo bowiem wzbraniało pozbawiać naród wybierania posłów w terminie zwyczajnym. Niektórzy posłowie, stając na gruncie prawnym, dłuższe trwanie obrad nad dwa lata poczytywali za pogwałcenie ustaw rzeczypospolitej, domagali się zamknięcia ich i zwołania sejmików poselskich. Inni, głównie konserwatyści, niechcąc dopuścić do nowej formy rządu, którąby mogła znieść elekcyę królów, domagali się również zamknięcia sejmu, a z nim rozwiązania konfederacyi, stanowiącej całą siłę stronnictwa postępowego. Po długich dyskusyach w połowie czerwca r. 1790 zdecydowano: prorogacyę sejmu *(ob. str. 300)* wraz z konfederacyą i zwołanie sejmików na 9 lutego r. 1791 dla obioru nowego kompletu posłów. W taki sposób stronnictwo patryotyczne uratowało sejm konfederacki i zapewniło sobie widoki na przeprowadzenie reformy rządu. Reforma zaś ta stała się niebawem sprawą nagłącą z powodu ważnych wypadków politycznych.

Sprzymierzeniec Rosyi, cesarz Józef II umarł († 20 lutego r. 1790); brat jego i następca, Leopold II, postanowił wycofać się z wojny tureckiej i zabezpieczyć od strony Prus. W Reichenbach, na Śląsku pruskim, w lipcu r. 1790 pełnomocnicy dworów: austryackiego i pruskiego za pośrednictwem Anglii ułożyli konwencyę, której mocą cesarz Leopold zobowiązał się zawrzeć pokój z Turcyą i nie pomagać Rosyi; król pruski zrzekał się pretensyi do nowych nabytków terrytoryalnych, a więc i zamiarów względem Gdańska i Torunia *(ob. str. 342)*.

Umowa reichenbachska była dla rzeczypospolitej niekorzystną, osłabiała bowiem wartość traktatu prusko-polskiego z 29 marca r. 1790. Traktat ten miał pierwotnie dla Prus znaczenie w widokach wojny z Austryą i Rosyą; stracił je w połowie z powodu pokoju z pierwszą; zachował tylko wagę na wypadek starcia się z drugą. Gdy Prusy pogodzą się i z impera-

torową, traktat z d. 29 marca nie będzie miał dla nich żadnej wartości, skutkiem czego rzeczpospolita pozbawioną zostanie pomocy, na którą liczyła na wypadek najazdu rosyjskiego.

Niefortunnym również dla Polski wypadkiem był pokój, jaki w sierpniu roku 1790 zawarł z Rosyą Gustaw III, król szwedzki.

Powstał w Warszawie popłoch; budziło się w stronnictwie patryotycznem przeświadczenie o konieczności bronienia rzeczypospolitej środkami własnymi, bez oglądania się na pomoc obcą.

Okoliczności te nakazywały przyśpieszyć reformę rządu, która miała stworzyć siłę, zabezpieczającą niepodległość i całość państwa.

Dnia 5 sierpnia roku 1790 prezes Deputacyi do poprawy formy rządu, biskup kamieniecki, wniósł na sejm projekt praw kardynalnych. Z pomieszczonych w projekcie punktów sejm wziął pod uwagę przedewszystkiem: całość i niepodległość rzeczypospolitej. Uchwalił prawo kardynalne o nierozdzielności krajów rzeczypospolitej w słowach: «nie będzie się godziło na żadnym sejmie, ani komukolwiek żadnej części zamieniać, tem bardziej od ciała rzeczypospolitej oddzielać». Rychło potem postanowiono jednomyślnością zniesienie gwarancyi rosyjskiej z r. 1768 i 1775 i uchwałę tę zapisano również pomiędzy prawa kardynalne.

Uchwalona nierozdzielność krajów rzeczypospolitej wymierzoną była przeciwko Prusom, które miały nadzieję wytargować Gdańsk i Toruń w zamian za ustępstwa handlowe; zniesienie gwarancyi, a więc i praw, narzuconych w r. 1768 i 1775, było nowem wyzwaniem Rosyi. Zniechęcanie ku rzeczypospolitej króla pruskiego pozbawieniem go widoków na Gdańsk i Toruń i jednoczesne wyzwanie Rosyi uchwałą o zniesieniu gwarancyi było krokiem hazardownym, pogarszającym jeszcze sytuacyę polityczną, na jaką naraził Polskę kongres reichenbachski.

Z innych projektów Deputacyi do poprawy formy rządu najwięcej obudził namiętności znoszący elekcyę królów, a zaprowadzający obieralność rodzin, mających obejmować tron sukcesyjnie.

ny Potocki i hetman Rzewuski zredagowali w Wie-
tacyę przeciwko sukcesyi tronu, oblatowali ją za
em przyjaciół w ziemstwie bracławskiem i rozpo-
drukiem. Za ich przykładem wnieśli podobny mani-
g włodzimierskich posłowie wołyńscy i kilku obywa-
wództw ruskich. W sejmie posłowie konserwatywni
ą wystąpili przeciwko projektowi Deputacyi. Stron-
yotyczne, obawiając się sprawę tak ważną oddawać
sowania, postawiło wniosek, aby marszałkowie sej-
tali naród uniwersałem, przy czem stać pragnie:
j elekcyi, czy też przy sukcesyi wybranej rodziny
. Wniosek ten zajął trzy burzliwe sesye, na których
stronnictw zużyli wszelkie możliwe argumenty na
yi i sukcesyi. Na lepszą drogę wprowadził tę sprawę
rszałek konfederacyi litewskiej, Sapieha, podawszy
ytania narodu, czy dla uniknięcia skutków bezkró-
godzi się na obiór następcy tronu za życia Stani
usta? Po przyjęciu tego wniosku przeszedł drugi,
na marszałków sejmowych obowiązek, aby osobnym
zalecili narodowi wybór następcy tronu w osobie
skiego.

yskutowanie wielu innych projektów Deputacyi do
rmy rządu było niemożliwe w terminie, oznaczonym
cie sejmu prorogowanego, t. j. przed 9 lutego r. 1791.
do spraw zagranicznych przedstawiła sejmowi, że,
ącej się wojny rosyjsko-tureckiej i nieukończonego
dlowego pomiędzy rzecząpospolitą a Prusami, byłoby
ością rozwiązywać konfederacyę i sprawy tak wa-
ie jak wiele innych, rozpoczętych, lecz niezałatwio-
zać na los, oddając je w ręce nowego sejmu wol-
a laskę *liberi veto*. Z okazyi tych przedstawień po-
nictwa patryotycznego wykazywali potrzebę proro-
czas dłuższy konfederacyi z sejmem. Żeby nie
awu, nakazującemu zwoływanie sejmików co dwa
owali: odprawienie ich 16 listopada r. 1790 i połą-
pletu nowoobranych posłów z dotychczasowym. Po-
zaradzali niedogodności, na jaką byłby narażony
zły, złożony ze świeżego kompletu posłów, nieobe-
kładnie z pracami rozpoczętemi, lecz nieukończo-

nemi. Słowem: proponowano prorogować na czas dalszy konfederacyę i sejm, lecz w komplecie podwójnym. Wnioskom tym stało się zadość. Uchwalono, że z kompletem dotychczasowym połączą się posłowie, jacy wybrani zostaną na sejmikach 16 listopada. Nowi posłowie zjadą do Warszawy na 16 grudnia, uczynią akces do istniejącej konfederacyi i razem z kompletem dawnym kontynuować będą prace sejmowe.

Zwołane na 16 listopada r. 1790 sejmiki, oprócz obrania posłów, miały odpowiedzieć na uniwersały marszałków: jeden z zapytaniem w sprawie elekcyi, drugi z zaleceniem do następstwa tronu elektora saskiego. Stanisław August nie zaniedbał niczego, co uważał za potrzebne do nadania sejmikom obrotu w duchu interesów stronnictwa patryotycznego. Wysłał na prowincyę ludzi zaufanych a wpływowych; nawet do Wiednia wyprawił Stanisława Potockiego, iżby pohamował Szczęsnego w agitacyi szkodliwej i skłonił go do zerwania z hetmanem Rzewuskim.

Sejmiki odbyły się spokojnie i dały odpowiedź: nadspodziewanie pomyślną w sprawie następstwu tronu, nieprzychylną w kwestyi sukcesyi. Z wyjątkiem jednego, wołyńskiego, wszystkie, zarówno koronne, jak litewskie, przyzwalały na wybór następcy tronu w osobie elektora saskiego Fryderyka Augusta, wnuka Augusta III. Za dziedzicznością korony oświadczyło się tylko pięć: trzy koronne, dwa litewskie.

16 grudnia r. 1790 połączyli się nowi posłowie z dawnymi i na wezwanie króla podpisali akt konfederacyi. Podwójny komplet sejmowy składał się łącznie z senatorami z pięciuset blisko członków.

Sejm w komplecie podwójnym rozpoczął obrady od potępienia magistratur rządowych za uległość względem reprezentanta terroryzmu cudzoziemskiego, Stackelberga, do czego znalazł okazyę w kupnie pałacu dla ambasady rosyjskiej.

W r. 1768 Repnin wymógł na delegacyi uchwałę, nakazującą Komisyi skarbowej zakupienie dla posła rosyjskiego pałacu i obmyślenia funduszu na jego konserwacyę. Nim to nastąpi, skarb miał wypłacać 25.000 złotych rocznie na najem lokalu. W zamieszaniu, które rychło potem rzeczpospolitę ogarnęło, uchwała poszła w zapomnienie; dopiero na sejmie w r. 1776 obmyślono fundusz na mieszkanie dla ambasadora. Zdawało się,

e sprawa uległa przedawnieniu, gdy w r. 1787 Stackelberg po powrocie z Kijowa zażądał od departamentu interesów cudzoziemskich wykonania uchwały sejmowej z 1768 i zapragnął pałacu, niegdy brühlowskiego, będącego własnością księcia Adama Ponińskiego. Wskutek rozporządzenia Rady nieustającej Komisya skarbowa fantazyi Stackelberga zadośćuczyniła; na zakupno pałacu, umeblowanie, stajnie i t. p. wydała przeszło milion złotych. Główni winowajcy czynu: Rada nieustająca i podskarbi wielki koronny, Poniński, nie istnieli już; pomimo tego niektórzy z posłów domagali się pociągnięcia do odpowiedzialności członków magistratur, którzy na tak wielki wydatek rzeczpospolitę narazili. W rezultacie sejm członków byłej Rady nieustającej i Komisyi skarbowej od odpowiedzialności uwolnił, pałac zaś kazał zająć na skarb; dopiął jednak swego, ujawniwszy oburzenie na serwilizm, okazywany niedawno posłowi rosyjskiemu przez najwyższe władze administracyjne. Zadokumentował w ten sposób wolę utrzymywania godności narodowej i odtrącania wszystkiego, co uwłaczać mogło niepodległości.

W dalszym ciągu sejm przystąpił do prac ustawodawczych. 24 marca uchwalił prawo o sejmikach, 18 kwietnia o miastach.

Dążnością było stronnictwa patryotycznego przeprowadzenie zasady, że nie każdy szlachcic, lecz tylko *osiadły* należy do udziału w rządzie rzeczypospolitej, i że taki tylko ma prawo do uczestniczenia w obradach sejmikowych. W czasach dawniejszych nieposesyonaci przyjmowali udział w obradach na zasadzie zwyczaju; dopiero sejm z r. 1768 za wpływem Repnina wpisał w prawa kardynalne dostęp wszystkiej szlachty do zabierania głosu na sejmikach. Ubogie i ciemne tłumy szlacheckie, które na rozkaz magnatów po pijanemu okrzykiwały posłów i dyktowały instrukcye, raziły już uzacnione uczucia obywatelstwa osiadłego. Kwestya: kto do sejmiku należy i na nim głos zabierać może? wywołała długą dyskusyę, ostatecznie jednak rozstrzygniętą została w duchu żądań stronnictwa postępowego. Prawo wyborcze przyznane zostało dziedzicom i ich synom, zastawnikom i posesorom dożywotnim, płacącym sto złotych ofiary dziesiątego grosza; oraz wojskowym urlopowanym, mającym posiadłość ziemską. Od kandydowania na urzędy i poselstwo usunięci zostali: niemający lat dwudziestu czterech, nie-

będący nigdy na funkcyi publicznej, skartabellowie (ob. st
i zostający pod kondemnatą (pod wyrokiem zaocznym) w
wie cywilnej.

Po uporaniu się z sejmikami przyszła z kolei pod c
sprawa miejska.

Wyznaczona w grudniu roku 1789 Deputacya do s
miejskiej, chociaż zasilana była materyałem przez najwy
szych prawników warszawskich, jak Mędrzecki i Barss,
swoją ciągnęła powolnie. Dekert, dotknięty niechęcią sz
dla mieszczaństwa, ze zmartwienia rozchorował się i
(4 października r. 1790), niedoczekawszy się owocu swyc
rań. W przeddzień śmierci napisał do marszałka Mała
skiego list, w którym dziękował mu za jego ludzkość i
wiedliwość, lecz zarazem wyrzekał na rzeczpospolitę, że
się z dopuszczeniem mieszczan do praw obywatelskich. Sz
nazywał ślepą; przepowiadał, że się miasta zbuntują. Po ś
Dekerta sejm okazał bezprzykładną hojność w nadawaniu
czanom szlachectwa. W listopadzie i grudniu roku 1790
przeszło czterysta nobilitacyi osobistościom najbardziej wp
wym, bankierom i prawnikom. «Kuźnica» kołłątajowska
rzyła na alarm. Kanonik Jezierski wydrukował piorun
Głos na prędce do stanu miejskiego, w którym doradzał mu w
dzić nobilitacyami, a domagać się równouprawnienia ze
chtą. W hojnem nadawaniu szlachectwa upatrywał p
zmierzający do osłabienia w nobilitowanych bankierach
wnikach interesu w popieraniu sprawy mieszczańskiej. Zw
nie Dekerta i podejrzliwość ks. Jezierskiego okazały się
sadnemi. W sejmie znajdowała się znaczna liczba posłów
chylnych mieszczaństwu i ci sprawę jego podjęli rych
uchwaleniu prawa o sejmikach. Wniesiono sporo projekt
prawa o miastach, wygłoszono mnóstwo mów, aż sprawę
brą drogę wprowadził Jan Suchorzewski, poseł kaliski,
dotychczas z obstawania za staremi instytucyami rzeczy
litej, elekcyą tronu i udziałem ogółu szlacheckiego w obr
sejmikowych. Suchorzewski wniósł projekt, który 18 kw
zamieniony został w prawo.

Zrównani zostali mieszczanie ze szlachtą pod nast
cymi względami: otrzymali prawo *Neminem captivabimus*,
ność nabywania dóbr ziemskich, dostęp do wszystkich go

Jass, wezwani przez Bezborodkę, który otrzymał po Potiem-
nie misyę ukończenia z Turcyą układów pokojowych. Na kon-
rencyach z Bezborodką układali plany wywrócenia konstytu-
i i z niecierpliwością oczekiwali zawarcia pokoju rosyjsko-
reckiego, który miał umożliwić poparcie ich przez wprowa-
enie wojsk imperatorowej do krajów rzeczypospolitej.

Na wieść o przebywaniu Potockiego i Rzewuskiego w obo-
rosyjskim w Jassach, sejm uchwalił: wezwać ich do powrotu
łożenia przysięgi na konstytucyę. Jakoż król w Straży wy-
sował rozkaz do hetmana, Komisya wojskowa do generała
tyleryi, wyznaczając im na powrót do kraju termin trzymie-
czny. Zamiast zadośćuczynienia rozkazom władzy, odpowie-
eli na nie zuchwałymi listami, w których sejm nazwali spi-
em, konstytucyę zbrodnią i grobem wolności. Wysłany przez
ola do Jass Stanisław Potocki nie zdołał również skłonić mal-
ntentów do zaniechania konszachtów z Rosyą. Wtedy sejm,
rzony zuchwalstwem generała artyleryi i hetmana, pozbawił
urzędów i skasował obie buławy polne. Stało się to rychło
9 stycznia r. 1792, po podpisaniu w Jassach pokoju rosyj-
-tureckiego. Imperatorowa, mając rozwiązane ręce, dla ulo-
ia akcyi przeciwko Polsce zaprosiła Potockiego i Rzewuskiego
Petersburga.

Za Potockim i Rzewuskim przybył także nad Newę het-
n Branicki, wrzekomo w interesie majątkowym żony, spad-
bierczyni Potiemkina, w istocie rzeczy dla wspólnych knowań
malkontentami. Król, naglony przez Bulhakowa, pozwolił het-
anowi na wyjazd, otrzymawszy od niego słowo honoru i de-
aracyę piśmienną, że konstytucyi będzie wierny i że wróci do
eczypospolitej na każde jej wezwanie.

Na posłuchaniu prywatnem, jakiego imperatorowa udzie-
a Potockiemu i Rzewuskiemu, zdecydowano, że malkontenci
a wywrócenia konstytucyi zawiążą się w konfederacyę i we-
wą pomocy Rosyi. Akt konfederacyi ułożony został przy współ-
dziale generała Popowa, niegdy powiernika potiemkinowskiego.
ednocześnie czternastu suplikantów (przeważnie oficyalistów
zczęsnego Potockiego) złożyło w imieniu narodu polskiego u stóp
wielkiej monarchini, podobnej bogom» akt oskarżenia sejmu
gwałty i zbrodnie, a zarazem prośbę o pomoc w przywróce-
niu swobód republikańskich. Rosyjscy mężowie stanu wypraco-

wali plan wtargnięcia wojsk imperatorowej w kraje rzeczypospolitej i przygotowali deklaracyę z wykładem powodów tego czynu. Deklaracya oskarżała sejm ostatni o złamanie traktatów, wypowiedzenie gościnności armii rosyjskiej, prześladowanie poddanych imperatorowej, nieprawne wywrócenie rządu republikańskiego i t. p. Najjaśniejsza imperatorowa, zadośćczyniając błaganiom wielkiej liczby Polaków znakomitego rodu i stanowiska, związanych w konfederacyę, wysyła wojska swoje dla odrodzenia praw i prerogatyw republikańskich.

Podejmując ten krok, Rosya lękała się przeszkód ze strony Prus, związanych z Polską obowiązkami traktatu z 29 marca r. 1790; oraz ze strony Austryi, która przychylności swojej dla konstytucyi 3 maja nie zmieniła; — niebawem jednak znalazła sprzymierzeńca w wypadkach politycznych na zachodzie Europy. Syn i następca zmarłego cesarza Leopolda († 1 marca r. 1792), Franciszek II, przygotowywał się do wojny z rewolucyą francuską. Katarzyna zachęcała go do uzbrojeń, przyrzekała mu nawet pomoc, iżby, zaprzątnięty sprawami francuskiemi, nie mógł przeszkodzić najazdowi rosyjskiemu na Polskę. W kwietniu r. 1792 Zgromadzenie narodowe francuskie wypowiedziało Austryi wojnę: Cesarz stracił możność przeszkodzenia zamiarom Rosyi względem Polski; samych Prus imperatorowa nie lękała się, gotowa dopuścić je do korzyści z najazdu na rzeczpospolitę. Okoliczności te przyśpieszyły decyzyę imperatorowej w sprawie polskiej. 18 maja roku 1792 Bułhakow doręczył Chreptowiczowi, jako ministrowi spraw zagranicznych, deklaracyę o wtargnięciu do Polski wojsk rosyjskich.

O niebezpieczeństwie nikt w Warszawie nie wątpił, nie przypuszczano jednak, żeby spadło tak prędko.

Sejm, łudząc się przychylnością zapewnień Austryi i Prus, długo najazdu rosyjskiego nie przypuszczał. Dopiero w kwietniu r. 1792, ostrzeżony o zamiarach dworu rosyjskiego przez posła polskiego w Petersburgu, Deboli'ego, przedsięwziął środki obrony. Uchwalił doprowadzenie do skutku armii stotysiącznej, sprzedaż starostw i zaciągnięcie trzydziesto-miljonowej pożyczki zagranicznej. Do Wiednia wyjechał dla upraszania cesarza o pomoc dyplomatyczną książę Adam Czartoryski, do Berlina z przy-

nnieniem traktatu z 29 marca Ignacy Potocki. Powierzyw- komendę sił zbrojnych królowi, sejm na sesyi 29 maja za- ltował się na czas wojny.

Zamiast rozpraw prawodawczych rozbrzmiał po kraju od- s trzech aktów: odpowiedzi na deklaracyę rosyjską, odezwy dza naczelnego do wojsk, oraz uniwersału króla i stanów mujących do narodu. Zamknął się sejm *czteroletni* (zwany też *lkim)*, niezabezpieczywszy kraju przed skutkami najazdu nie- yjacielskiego. Środki obrony, uchwalone od kwietnia r. 1792, ły spóźnione. Negocyacya o pożyczkę trzydziesto-miljonową Holandyi po deklaracyi Bulhakowa żadnego nie mogła wziąść ıtku. W skarbie złączonym obojga narodów na wojsko szystkie potrzeby kampanii znajdowało się 1,300.000 złotych. chwili oddania królowi komendy komput całej armii w Ko- ie i Litwie wynosił 57.000 głów; wyłączywszy rezerwy i gar- on kamieniecki, stanąć mogło do boju z ogromną siłą rosyj- 45.000! Podniósł sejm etat wojskowy do liczby 100.000 dy, gdy na dokompletowanie armii brakło pieniędzy i czasu. dki, przedsięwzięte w kwietniu i maju r. 1792, byłyby do- przed trzema laty i to przy sprężystem funkcyonowaniu dz wykonawczych.

Jeszcze przed zalimitowaniem sejmu czteroletniego wtar- ły w granice rzeczypospolitej dwie armje rosyjskie: jedna, ząca 64.000 ludzi, pod naczelną komendą generała Kachow- ego na Ukrainę; druga, o połowę mniejsza, pod wodzą Kre- tnikowa — na Litwę. Obie wkraczały czterema kolumnami; rwsza pod generałami: Kutuzowem, Duninem, Derfeldenem ewanidowem; druga pod Kreczetnikowem, Dołgorukim, Melli- m i Fersenem.

Z korpusem Derfeldena ciągnęli konfederaci petersburscy od koniec maja stanęli w Targowicy, miasteczku nad Siniu- ą (w woj. bracławskiem), należącem do Szczęsnego Potockiego. zywieźli oni z sobą *akt konfederacyi generalnej wolnej koronnej*, ożony przy współudziale generała Popowa w Petersburgu, da- wany fałszywie 14 maja r. 1792 w Targowicy. Wiązali się zy wierze katolickiej, równości *wszystkiej* szlachty, a nie *osia- łej* tylko; *przy całości granic* rzeczypospolitej i rządzie republi-

kańskim, a przeciwko sukcesyi tronu i konstytucyi 3-go maja. Dla wydobycia rzeczypospolitej z rąk ciemiężycieli wzywał pomocy imperatorowej. Akt tej konfederacyi marszałkiem generalnym związku mianował Szczęsnego Potockiego, wodzami wojsk: Branickiego i Rzewuskiego, sekretarzem Dyzmę Bohcza Tomaszewskiego, konsyljarzami dziewięciu obywateli, pomiędzy którymi znajdował się i Jan Suchorzewski. Wszystkich związkowców, występujących w imieniu całej Korony, było trzynastu. Wodzowie nie mieli pod sobą ani jednego żołnierza. Szczęsny Potocki i Rzewuski nie zarzucili tytułów, których pozbawieni zostali przez sejm: pierwszy — generała artyleryi koronnej, drugi — hetmana polnego.

Dowódcą armii koronnej, przeznaczonej na obronę Ukrainy, mianował król synowca swego, księcia Józefa Poniatowskiego, byłego oficera wojsk austryackich. Pod komendą księcia znajdowało się około 16.000 wojska, podzielonego na trzy brygady pod generałami: Kościuszką, Czapskim i Pouppartem. Reszta armii koronnej regimentami i bataljonami rozproszoną była po całym kraju. Wojsko tak nieliczne, świeże i źle opatrzone, chociaż okazywało zapał do walki, musiało ustępować przed przewagą sił nieprzyjacielskich. Książę opuścił główną kwaterę w Tulczynie, cofnął się najprzód do Lubaru, następnie do Połonnego, Zasławia i Ostroga, zmierzając ku Bugowi. W odwrocie tym stoczyła armja polska kilka krwawych utarczek: bitwa pod Połonnego, pod wsią Boruszkowcami; pod Zieleńcami i przy przeprawie przez Bug, pod Dubienką. Po przeprawieniu się przez Bug maszerował książę Poniatowski na Lublin do Kurowa.

Nad armją litewską, liczącą 15.000 ludzi, podobnie jak koronna rozrzuconą po różnych punktach kraju, objął komendę Ludwik książę wirtemberski, siostrzeniec Fryderyka II, króla pruskiego, brat stryjeczny następczyni tronu rosyjskiego, żonaty z Maryą Czartoryską, córką generała ziem podolskich. Wódz ten okazał się zdrajcą: przejęto list, w którym zawiadamiał króla pruskiego, że, zgodnie z jego życzeniem, nie koncentruje korpusów polskich, by tem łatwiej stały się łupem wojsk rosyjskich. Na wieść o tem żona doręczyła mu pozew rozwodowy, a król dymisyę i pozwolenie na wyjazd za granicę. Następca księcia wirtemberskiego, generał Józef Judycki, poniósł klęskę pod Mirem (w woj. nowogródzkiem) i cofnął się do Gro-

dna, gdzie oddał komendę Michałowi Zabielle. Nowy wódz armii litewskiej, wyparty przez Rosyan z Grodna, zwrócił się ku Brześciowi i stanął pod Węgrowem nad Liwcem, w ziemi drohickiej.

Król ustanowił krzyż zasługi wojskowej *(virtuti militari)* i zapowiadał wyjazd swój do armii koronnej, poprzestał jednak na przygotowaniu powozów i przeglądzie obozu na Pradze, w którym znajdowało się kilka tysięcy żołnierza. W istocie rzeczy w skuteczność wysiłków orężnych nie wierzył; niewiele też liczył na pomoc dworów: wiedeńskiego i berlińskiego. Austrya, zajęta wojną z rewolucyą francuską, pomódz Polsce nie mogła; król pruski dawał do zrozumienia, że go w obecnych okolicznościach traktat z 29 marca r. 1790 nie obowiązuje. Niewierząc w skuteczność walki, ani w pomoc mocarstw europejskich, Stanisław August powziął myśl traktowania z Rosyą. Sądził, że propozycyą wydania infantki polskiej za wnuka imperatorowej, wielkiego księcia Konstantego, skłoni Rosyę do zerwania z konfederacyą targowicką i wycofania wojsk swych z rzeczypospolitej. W pomysłach tych ugruntowała niebawem Stanisława Augusta odpowiedź Fryderyka Wilhelma na list jego, zawieziony do Berlina przez Ignacego Potockiego. Król pruski oświadczył, że nie poczuwa się do obowiązku bronienia rzeczypospolitej przed skutkami konstytucyi 3-go maja, ustanowionej bez jego współudziału i wiedzy.

Wiarołomstwo Fryderyka Wilhelma pchnęło Stanisława Augusta do negocyowania z Rosyą. Napisał do imperatorowej list z propozycyą zapewnienia następstwa tronu polskiego wielkiemu księciu Konstantemu pod warunkiem utrzymania konstytucyi 3-go maja. Katarzyna odpowiedziała, że od zamiaru przywrócenia wolności republikańskich, zagwarantowanych przez nią, a wywróconych na ostatnim sejmie, nie odstąpi i malkontentów nie opuści; oświadczała najkategoryczniej, że przebłagać ją można jedynie poddaniem się i przystąpieniem do konfederacyi.

Dnia 23 lipca r. 1792 Stanisław August wezwał na naradę: ministrów, zasiadających w Straży, obu marszałków sejmowych i kilku dygnitarzy, pomiędzy nimi ks. Kołłątaja, mianowanego po przewrocie 3-go maja podkanclerzym koronnym. Przedstawił im list imperatorowej i oznajmił decyzyę swoją

przystąpienia do konfederacyi targowickiej. Protestowali przeciwko takiemu postanowieniu: Stanisław Małachowski i Kazimierz Sapieha, Ignacy Potocki, podskarbi Ostrowski i marszałek nadworny litewski Stanisław Sołtan; inni, niewyłączając Kołłątaja, głosowali za zadośćuczynieniem woli imperatorowej. Król uparł się przy swem zdaniu i nazajutrz w imieniu własnem i wojska podpisał akt akcesu do konfederacyi. Obie armje otrzymały rozkaz zaniechania dalszych kroków wojennych.

Marszałkowie sejmowi wnieśli do grodu warszawskiego protestacyę przeciwko akcesowi króla i wyjechali za granicę. Za ich przykładem poszli: Kołłątaj, którego akces do konfederacyi Bułhakow odrzucił; Ignacy i Stanisław Potoccy, Sołtan i inni.

Na wieść o akcesie królewskim wojsko, obozujące pod Kurowem, poczęło się burzyć. Generałowie: Michał Wielhorski i Stanisław Mokronoski udali się w imieniu armii do Warszawy dla powstrzymania króla od poddania się Rosyi. Gdy posłowie ci wrócili do obozu bez skutku, książę Poniatowski zażądał od stryja dymisyi ze wszystkich swych urzędów i godności wojskowych. Żądaniu wodza towarzyszyło około dwustu próśb generałów i oficerów, którzy również podali się o uwolnienie ze służby.

Wojna skończyła się. Generał Kachowski z częścią armii rosyjskiej wszedł do Warszawy i zaciągnął warty swoje na zamku królewskim. Kanclerz Małachowski otrzymał ostrzeżenie, aby nie pieczętował żadnej ekspedycyi bez upoważnienia Bułhakowa.

Konfederacya generalna wolna koronna krok w krok ciągnęła za armją Kachowskiego. W miarę posuwania się wojsk rosyjskich, zwanych przez nią «alianckiemi», spędzała szlachtę i zmuszała ją do wiązania się w konfederacye wojewódzkie. Ulegali jej rozkazom ubodzy czynszownicy i dworscy oficyaliści; obywatele wybitniejsi, niechcąc sprzeniewierzać się konstytucyi 3-go maja, emigrowali do zaboru austryackiego.

To samo działo się na Litwie.

Kreczetnikowowi towarzyszył Szymon Kossakowski, który w r. 1790 wstąpił na ochotnika do armii rosyjskiej i brał udział w wojnie tureckiej. W miarę posuwania się wojsk rosyjskich Kossakowski spędzał po województwach szlachtę, zmuszał ją

lo wiązania się w konfederacye i przysięgania na akt targowicki. Obywatele zamożniejsi uciekali do Prus; ubożsi ulegali mu, terroryzowani łupiestwem wojsk «alianckich». Po zajęciu przez wojsko rosyjskie Wilna, 25 czerwca r. 1792 stanął *akt konfederacyi generalnej wolnej wielkiego księstwa litewskiego.* Marszałkiem związku mianowany został nieobecny kanclerz Aleksander Sapieha, zastępcą jego krewniak Kossakowskich, Józef Zabiello, łowczy litewski. Ponieważ konfederacya targowicka wodzami wojsk mianowała hetmanów, przeto rzeczonym aktem przywracano skasowaną przez sejm buławę polną litewską i oddano ją Szymonowi Kossakowskiemu. W kościele katedralnym wileńskim, do którego spędzono szlachtę dla podpisania aktu, Józef Kossakowski, biskup inflancki, po odprawieniu mszy i odśpiewaniu *Te, Deum*, winszował bratu godności hetmańskiej «z woli narodu».

Po akcesie Stanisława Augusta i zaniechaniu wojny, reszta województw, ziem i powiatów wiązała się w konfederacye i zaprzysięgała akt targowicki. Przestały funkcyonować Komisye rządowe obojga narodów i porządkowe cywilno-wojskowe; wszystkie władze rzeczypospolitej przeszły do rąk konfederacyi, tytułującej się «najjaśniejszą». W początkach września starszyzna związkowa zjechała się w Brześciu litewskim i połączyła się w *Najjaśniejszą konfederacyę obojga narodów.* Wyznaczono poselstwa: do imperatorowej z wynurzeniem wdzięczności za pomoc wspaniałomyślną, do króla z podziękowaniem za akces i z prośbą o rady w sprawie ugruntowania w Polsce rządu republikańskiego. Dla kontynuowania dalszych prac najjaśniejsza konfederacya obojga narodów w końcu października roku 1792 przeniosła się do Grodna, gdzie zamierzała zwołać sejm nadzwyczajny.

Rządy najjaśniejszej konfederacyi wywracały konstytucyę 3 go maja, mściły się na jej twórcach i przyjaciołach, tłumiły wszelkie objawy myśli postępowej.

Magistratury, zaprowadzone przez sejm czteroletni, zostały zniesione. Unieważniono prawo z 18 kwietnia r. 1791, przywrócono mieszczan do stanu dawniejszego. Szlachtę, która przyjęła prawo miejskie, pozbawiono dostępu do urzędów i udziału w obradach publicznych. Skasowano prawo wyborcze dla szlachty z 24 marca r. 1791, przywracając głos na sejmikach nie-

posesyonatom. Wezwała konfederacya przed swój sąd marszałków sejmowych: Małachowskiego i Sapiehę, oraz Ignacego Potockiego, oskarżając ich o zaprowadzenie rządu absolutnego, o rabunki i krzywdy, o przeistoczenie szlachty w podłych niewolników. Pociągnęła również do odpowiedzialności Kołłątaja, zarzucając mu machinacye przeciwko wolności, podburzanie przeciwko szlachcie mieszczan i chłopów. Na żądanie dworu petersburskiego, nakazała opuścić Warszawę rezydentowi francuskiemu, Marie de Sainte Croix Descorches, i rozciągnęła kontrolę policyjną nad cudzoziemcami. Zawiesiła wydawnictwa: *Gazety narodowej i obcej* i *Pamiętnika* Switkowskiego; zaprowadziła cenzurę, ustanowiła rewizorów drukarń i księgarń. Potępiła działalność Komisyi edukacyjnej i zapowiedziała starania w Rzymie o przywrócenie zakonu jezuitów. Wskrzesiła zwyczaj dobywania szabel podczas czytania ewangelii; nakazywała obserwowanie postów, zabraniała podczas adwentu tańców w mieszkaniach prywatnych i t. p. Szukała dla swych widoków politycznych oparcia w nałogach warstw zachowawczych, występowała z hasłami najskrajniejszego wstecznictwa. Rządy swoje łączyła konfederacya z łupiestwem majątku publicznego. Przywódcy jej pobierali ogromne pensye, frymarczyli dochodami Komisyi edukacyjnej. Bracia Kossakowscy zuchwalstwem i cynizmem przewyższali największych hersztów z czasów sejmu rozbiorowego. Terroryzmowi i nadużyciom konfederatów towarzyszyła swywola wojsk «alianckich», gospodarujących w Polsce, jako w kraju podbitym.

Upojona tryumfem, najjaśniejsza konfederacya obojga narodów nie przewidywała układów, jakie współcześnie toczyły się pomiędzy Austryą, Prusami i Rosyą o podział rzeczypospolitej.

Fryderyk Wilhelm, korzystając z klęsk, jakich doświadczyła Austrya w wojnie z Francuzami, skłonił ją do przyzwolenia na zabór Gdańska, Torunia i województw zachodnich. Imperatorowa, mając na widoku zagarnięcie województw ruskich, zgodziła się na udział króla pruskiego w rozbiorze. Konwencya podziałowa pomiędzy Prusami i Rosyą stanęła 23-go stycznia r. 1793. Jednocześnie Buchholtz wręczył kanclerzowi Małachowskiemu notę, zawiadamiającą o wkroczeniu wojsk pruskich do Wielkopolski. Krok ten usprawiedliwiał szerzeniem się w Polsce

mokratyzmu francuskiego i potrzebą zabezpieczenia Prus od razy jakóbińskiej.

Konfederacya, która sama w uniwersałach swoich przyódców sejmu czteroletniego i twórców konstytucyi 3-go maja azywała jakóbinami, w odpowiedzi na notę pruską powołała ę na środki, przedsięwzięte przez nią dla stłumienia ducha rewolucyjnego; wreszcie na opiekę «wielkiej monarchini», dostaczną do utrzymania w kraju porządku legalnego. Gdy, pomimo tego, wojska pruskie zajęły Toruń i miasta wielkopolskie, onfederacya zwróciła się o pomoc do ambasadora rosyjskiego, arona Jana Jakóba Sievers'a, który zastąpił miejsce Bułhaowa. Niemogąc doczekać się odpowiedzi rosyjskiej, uniwersam z 11 lut. r. 1793 wezwała konfederacya szlachtę do gotowości pospolite ruszenie dla obrony całości rzeczypospolitej. Wtedy evers wystosował do niej notę, w której wyraził zdziwienie powodu ogłoszenia gotowości na pospolite ruszenie i zażądał strzymania publikacyi uniwersału. Konfederacya postanowiła ukać ratunku na drodze dyplomatycznej. W połowie marca 1793 wyprawiła w poselstwie do Petersburga Szczęsnego Pockiego, a na zastępcę jego na urzędzie marszałkowskim powoła Michała Walewskiego, niegdy wojewodę sieradzkiego.

Wkrótce po wyjeździe Potockiego do Petersburga ogłoszony stał patent okupacyjny pruski i publikacya okupacyjna rojska, oznaczające rozciągłość nowego zaboru i nakazujące obyatelom złożenie przysięgi poddańczej. Zabór pruski obejmował dańsk i Toruń, a oprócz tego szedł z północy od miasta Działowa nad Wkrą do Wisły naprzeciwko Wyszogrodu, następnie ją na Sochaczew wzdłuż Bzury i jej dopływu Skierniewki eżówki) ku Rawie; stamtąd rzeką Pilicą do ujścia Białki pod oniecpolem; w końcu poniżej Częstochowy do granic Śląska. agarniały Prusy województwa: gnieźnieńskie, poznańskie, kakie, sieradzkie z ziemią wieluńską, część krakowskiego (Częochowę), oba kujawskie, ziemię dobrzyńską, województwo płockie, część rawskiego i skrawek mazowieckiego na prawym rzegu Wisły (ziemię zakroczymską). Zabór rosyjski szedł od północy linją: od miasteczka Drui nad Dźwiną (w województwie ileńskiem) na jezioro Narocz wzdłuż wschodniej ściany woje-

wództwa wileńskiego po Raków miński; następnie przez Stołbce, Nieśwież i Pińsk do granicy austryackiej; wreszcie Dniestrem do ujść Jahorlika. Zagarniała Rosya: skrawek województwa wileńskiego, mińskie, wschodnią część nowogródzkiego, brzesko-litewskiego i wołyńskiego, kijowskie, bracławskie i podolskie. Pod panowanie Prus dostało się 1.060, Rosyi około 4.550 mil kwadratowych. Reszta terrytoryum rzeczypospolitej stanowiła klin, wciśnięty pomiędzy Rosyę i Prusy, obejmujący około 3.830 mil kwadratowych z czterema miljonami ludności.

Ogłoszone rychło po patentach okupacyjnych deklaracye dworów za powód zaboru kładły: szerzenie się w Polsce jakobinizmu i, dla stłumienia tej zarazy, potrzebę zamknięcia państwa w granicach szczuplejszych; żądały obok tego jak najrychlejszego zwołania sejmu w celu «przyjacielskiego» załatwienia sprawy terrytoryalnej.

Na nalegania Sievers'a król wyjechał do Grodna, gdzie miał zebrać się sejm nadzwyczajny. Ambasador zażądał od marszałków generalnych najjaśniejszej konfederacyi rozesłania uniwersałów na sejmiki poselskie. Zastępca Szczęsnego Potockiego, Walewski, w gruncie człek niezły, obłąkany tylko przywiązaniem do swobód republikańskich, widząc, że Sievers domaga się zwołania sejmu dla ulegalizowania rozbioru, żądaniu jego odmówił, przygotowywał nawet odpowiedź na deklaracye, a Stanisława Augusta zachęcał do oporu. Niemogąc skłonić konfederacyi do zwołania sejmików poselskich, Sievers zażądał od niej przywrócenia Rady nieustającej, któraby upoważniła króla do rozesłania uniwersałów. Walewski opierał się znowuż, aż w końcu na żądanie Sievers'a zrzekł się godności marszałka konfederacyi generalnej koronnej. Laskę po nim objął Antoni Pulaski, niegdy konfederat barski, obecnie jurgieltnik rosyjski. Zgodnie z życzeniem Sievers'a generalność konfederacka wskrzesiła Radę nieustającą, która upoważniła króla do zwołania sejmików na 27 maja r. 1793.

Skutki naprowadzenia na kraj wojsk rosyjskich do rozpaczy doprowadziły przywódców konfederacyi. Szczęsny Potocki podał się do dymisyi z piastowanych urzędów i misyi poselskiej. Walewski usunął się na wieś. Seweryn Rzewuski wyjechał do Galicyi, podkanclerzy litewski Chreptowicz do wód zagranicznych. Zrezygnowali z urzędów: kanclerz Małachowski, hetman

ielki litewski Ogiński, marszałek koronny Mniszech i wielu nych. Pieczęć wielką koronną po Małachowskim objął książę ntoni Sułkowski, laskę wielką koronną po Mniszchu Fryderyk oszyński; litewską, po odsądzeniu od niej Ignaca Potockiego,— dwik Tyszkiewicz. Hetmanem wielkim litewskim został Szyon Kossakowski, polnym Józef Zabiełło, zastępca marszałka nfederacyi generalnej litewskiej. Z senatorów duchownych ronnych zjechał do Grodna na sejm jeden tylko, niedawno ianowany biskupem chełmskim, Wojciech Skarszewski. Dla aku senatorów świeckich najjaśniejsza generalność mianowała sztelanami marszałków ziemskich *(ob str. 144)*.

Sejmiki zebrały się w województwach, nieobjętych patenmi okupacyjnymi, oraz w tych, których tylko części przeszły d panowanie obce. Generalność usunęła od udziału w wyboch tych wszystkich obywateli, którzy nie dokonali recesu od nstytucyi 3-go maja, jeździli do Warszawy w charakterze degowanych od sejmików lutowych z roku 1792, zapisali się księgę miejską i protestowali przeciwko uchwałom najjaśniejej konfederacyi. Dla pomnożenia na sejmikach liczby sług rojskich konfederacya przywróciła do czci i praw obywatelwa Adama Ponińskiego. Wybór posłów dokonany został edług list, nadesłanych z Grodna, pod naciskiem bagnew i wpływem rubli rosyjskich.

---

17 czerwca r. 1793 zebrał się w Grodnie *ostatni sejm rzeypospolitej*, w którym uczestniczyło zaledwo dwunastu senatow i stu dwudziestu posłów. Na pierwszej sesyi w myśl Siers'a wybrany został na marszałka sejmowego Stanisław Bieiski, cześnik koronny, poseł warszawski, znany na bruku stocznym z marnotrawstwa i rozpusty. Powołanie do laski Bieskiego dokonane zostało wbrew prawom rzeczypospolitej, weług których sejmowi, zwołanemu podczas istnienia konfederayi, przewodniczyli zwykle marszałkowie jej: koronny i litewki. Sievers chciał sam rządzić sejmem i dla tego wyzwalał go pod kierownictwa władz konfederackich. Wpływ konfederacyi a sejm ograniczył się na przepisaniu przez nią roty przysięgi la marszałka Bielińskiego i postanowieniu, iżby obrady odbywały się bez arbitrów, przy drzwiach zamkniętych.

Rozkaz usunięcia z izby arbitrów, gwałcący jawność obrad, — jedną z najważniejszych zasad parlamentaryzmu, — wywołał liczne protesty, do których przyłączył się i marszałek wielki litewski, Tyszkiewicz. Niechciano przystąpić do obradowania, dopóki nie zostanie cofnięty zakaz konfederacki. Sievers przy drzwiach mieszkań niektórych przywódców opozycyi kazał postawić warty rosyjskie, innym zagroził wywiezieniem i zasekwestrowaniem majątków. Sejm, sterroryzowany, przyzwolił na usunięcie arbitrów, których też marszałek Bieliński kazał z izby wydalić.

Wytrwalej zwalczała opozycya żądania dworów w sprawie traktatów podziałowych.

20 czerwca Sievers i Buchholtz zakomunikowali sejmowi noty, domagające się wyznaczenia delegacyi do ułożenia z nimi traktatów rozbiorowych. Król, powolny dotychczas Sievers'owi, najpierwszy przeciwko żądaniu temu zaprotestował. Oświadczył, że, ponieważ akces do konfederacyi targowickiej uczynił na podstawie jej aktu z 14 maja r. 1792, poręczającego całość rzeczypospolitej, na żadne przeto uszczuplenie kraju zezwolić nie może. Sejm poszedł za przykładem króla: Sievers'owi osobną notą odpowiedział, że do podziału kraju nie dopuści, od Buchholtza zaś zażądał wyprowadzenia z rzeczypospolitej wojsk pruskich. Gdy ambasadorowie żądania pierwotne ponowili, powstała w izbie burza: niektórzy posłowie proponowali zalimitowanie sejmu, iżby w ten sposób do układów o rozbiór niedopuścić; inni radzili deklaracyę rosyjsko-pruską zakomunikować dworom europejskim i prosić je o interwencyę.

Podczas ścierania się najróżnorodniejszych opinii, marszałek Bieliński wniósł projekt wyznaczenia delegacyi sejmowej do traktowania z samym tylko dworem petersburskim. Poparli go inni jurgieltnicy rosyjscy, jak biskup Kossakowski i kasztelan Ożarowski, którzy przekładali, że wyznaczenie takiej delegacyi, niedecydując bynajmniej o ustępstwach terytoryalnych, stanowić będzie tylko krok do porozumienia się z Rosyą, jedyną nadzieją ratunku przeciwko uroszczeniom Fryderyka Wilhelma. Sejm przyjął wniosek Bielińskiego, lecz Sievers z Buchholtzem, niechcąc przystać na rozłączenie spraw obu dworów, ponownie zażądali wyznaczenia delegacyi traktatowej. Dla złamania opozycyi kazał Sievers salę sejmową otoczyć wojskiem, kilku po-

w aresztować, na dochody królewskie, dobra Tyszkiewicza nnych nałożyć sekwestr. Ustąpił dopiero przed groźbą przerania obrad sejmowych i zgodził się na delegacyę do traktonia z samym dworem petersburskim. Delegacyi tej, złożonej dygnitarzy, wyznaczonych przez króla i posłów, wybranych zez izbę, Sievers przedstawił projekt traktatu podziałowego. żadne zmiany w projekcie nie zezwolił. 22 lipca delegacya ktat podpisała, ustępując Rosyi ziemie, objęte publikacyą upacyjną. Ratyfikacya traktatu ze strony sejmu nastąpiła sierpnia r. 1793.

W ostatniej chwili układów z Sievers'em zgłosił się do mu Buchholtz z żądaniem wyznaczenia delegacyi do traktonia o rozbiór z Prusami. Sejm, zamiast odpowiedzi Buchtzowi, wystosował notę do Sievers'a, upraszając, aby «wspadomyślna monarchini» osłoniła rzeczpospolitę przed uroszczemi Fryderyka Wilhelma. Powołał się na traktat z Prusami 29 marca r. 1790; na pochwały, jakiemi Fryderyk Wilhelm szczycił konstytucyę 3-go maja; zbijał oskarżenia o jakóbim. Dla poparcia prośby sejm wyprawił w poselstwie do Pesburga Szymona Kossakowskiego.

Z powodu nowych nalegań posła pruskiego, popartych zez Sievers'a, sejm tę samą delegacyę, która podpisała trakz Rosyą, upoważnił do układów z Buchholtzem, lecz tylko materyi umowy handlowej *(ob. str. 342)*, bez żadnych ustępstw rytoryalnych. Ponieważ Buchholtz przedstawił plenipotencyę traktowania o ustąpienie ziem rzeczypospolitej, delegacya ładać się z nim nie chciała i odwołała się o instrukcyę do mu. Sievers wstrzymywał się od energicznego poparcia chholtza dopóty, dopóki sejm nie ratyfikował traktatu z Roą. Po ratyfikacyi z 17 sierpnia szedł już z Buchholtzem ręka rękę.

Opozycya wyrzucała królowi pruskiemu wiarołomstwo; lama Podhorskiego, posła wołyńskiego, który radził zadośćzynić żądaniu Buchholtza, nazwano zdrajcą i zmuszono go opuszczenia izby. Wtedy Sievers uciekł się do środków nadryczajnych. Przed sesyą 2 września zawiadomił marszałka ielkiego litewskiego, Tyszkiewicza, że, otrzymawszy wiadość o przygotowywanym zamachu na życie Stanisława Austa, wprowadzi na dziedziniec zamkowy wojsko rosyjskie

z armatami; obstawi okna i drzwi, prowadzące do sali obrad; zarządzi rewizyę posłów; i tych, przy których znalezioną będzie broń, odda pod sąd w zarzucie skrytobójstwa. Zapowiedział przy tem, że sesya nie będzie odroczoną dopóty, dopóki sejm nie upoważni delegacyi do podpisania traktatu rozbiorowego z Prusami.

Zapowiedź Sievers'a wykonaną została dosłownie. W sali obrad ławki arbitrów zajęli oficerowie rosyjscy; obok tronu zasiadł generał Rautenfeld, mający czuwać nad bezpieczeństwem Stanisława Augusta. Sejm, sterroryzowany przez Sievers'a, wyczerpany dwunasto-godzinnem oblężeniem, uległ i upoważnił delegacyę do podpisania traktatu podziałowego z Prusami. Zastrzegł jednak, że ratyfikacya tego traktatu nastąpi dopiero po zawarciu umowy handlowej i zagwarantowaniu jej przez Rosyę. Buchholtz przeciwko zastrzeżeniu sejmu zaprotestował. Wystąpił z notą, w której oświadczał, że dwór jego żąda natychmiastowego podpisania traktatu rozbiorowego i ratyfikacyi bez umowy handlowej. Notę posła pruskiego poparł znowu Sievers.

Żądania te wywołały sesyę sejmową z 23 września, zwaną *niemą*. Przed tą sesyą Sievers kazał aresztować i wywieść z Grodna głównych opozycyonistów, posłów: Szydłowskiego — płockiego, Krasnodębskiego — krakowskiego, Skarzyńskiego — łomżyńskiego i Mikorskiego — wyszogrodzkiego. Wojsko rosyjskie otoczyło miejsce obrad, a generał Rautenfeld po raz wtóry zasiadł obok tronu. Izba z powodu wywiezienia posłów i oblężenia przez wojsko rosyjskie nie zezwalała na zagajenie sesyi, przetrwała w milczeniu do godziny czwartej rano. Gdy w końcu generał Rautenfeld zagroził, że, w razie dłuższego oporu, wprowadzi do sali obrad wojsko rosyjskie, marszałek kazał odczytać projekt upoważnienia delegacyi do podpisania traktatu rozbiorowego z Prusami bez umowy handlowej. Na trzykrotne zapytanie marszałka o zgodę, — nie odezwał się nikt. Józef Ankwicz, poseł krakowski, zakonkludował, że milczenie izby uważać należy za jednomyślne przyjęcie projektu. W taki sposób delegacya sejmowa umocowaną została do podpisania traktatu podziałowego z Prusami bez żadnych zastrzeżeń. Dokonała tego 25 września r. 1793, zrzekając się na rzecz Prus ziem, objętych patentem okupacyjnym.

Już po podpisaniu traktatu rozbiorowego z 22 lipca r. 1793 najjaśniejsza konfederacya targowicka przestała być Rosyi potrzebną. Sievers zamierzał w dalszym ciągu przeprowadzić przymierze pomiędzy Rosyą a rzecząpospolitą i narzucić Polsce nową formę rządu, w jednym zaś i drugim względzie przewidywał opozycyę ze strony konfederacyi. W widokach Rosyi leżało zapewnienie władzy królewskiej jakiej takiej powagi w kraju; tymczasem konfederacya, upojona piastowaniem dyktatury, dążyła do unicestwienia w rządzie pierwiastku monarchicznego. W chwili, gdy konfederacya żywiła przekonanie, że wysługiwaniem się Rosyi w sprawie rozbioru zdobyła sobie grunt do przeciągnięcia egzystencyi po za czas sejmowy, spadł na nią cios z Petersburga. Imperatorowa przysłała Sievers'owi rozkaz rozwiązania konfederacyi targowickiej i zastąpienia jej inną, sejmową. Wykonaniu rozkazów Katarzyny przychodziła w pomoc powszechna nienawiść dla konfederacyi, zniesławionej zbrodnią naprowadzenia na kraj wojsk cudzoziemskich, terroryzmem i łupiestwem. Za sprawą Sievers'a d. 15 września r. 1793 udało się grono senatorów i posłów na pokoje królewskie i przedstawiło Stanisławowi Augustowi projekt, ułożony w myśl rozkazów imperatorowej i zgodnie z życzeniem większości sejmowej. Projekt ten konfederacyę targowicką, jako niepotrzebną już z powodu dostatecznego uspokojenia rzeczypospolitej, rozwiązywał; sejmowi nadawał prawo roztrząsania jej sancitów *(ob. str. 155)*, o ile zaskarżone będą przez strony interesowane. Proponował zawiązanie natomiast konfederacyi sejmowej pod laską marszałka Bielińskiego: przy religii katolickiej, wolności i bezpieczeństwie posiadłości rzeczpospolitej. Z wyjątkiem biskupa Kossakowskiego, podpisali projekt wszyscy obecni senatorowie i posłowie, skutkiem czego 15 września konfederacya targowicka upadła, a rozpoczęła egzystencyę sejmowa grodzieńska.

Sejm, funkcyonujący dalej pod węzłem nowej konfederacyi, wyznaczył deputacyę, która mnóstwo sancitów targowickich, jako stronniczych i łupieskich, na zaskarżenie osób pokrzywdzonych skasowała. Tę samą delegacyę, która podpisała traktaty rozbiorowe, sejm upoważnił do zawarcia przymierza z Rosyą i ustanowił nową formę rządu rzeczypospolitej.

Akt przymierza Polski z imperatorową, podpisany 16 października r. 1793, zabezpieczał posiadłości obu stron pomocą

wszystkich sił zbrojnych; komendę nad armjami połączonemi oddawał temu państwu, które więcej wystawi wojska; wzbraniał rzeczypospolitej wchodzić na własną rękę w układy dyplomatyczne z mocarstwami obcemi i gwarantował przyszły jej ustrój rządowy. Dla podziękowania za ten traktat sejm wysłał w poselstwie do Petersburga Ludwika Tyszkiewicza.

Na wniosek Łobarzewskiego, posła czerniechowskiego, dla uszczuplonej rzeczypospolitej izba uchwaliła armję piętnastotysięczną i rozpuszczenie wojsk nadliczbowych. Projekt nowej formy rządu, który obmyślił Sievers z kilkunastu stronnikami rosyjskimi, przyjęty został na ostatniej sesyi sejmowej, 23 listopada r. 1793. Nowa konstytucya była wskrzeszeniem stackelbergowskiej z r. 1775, z niektóremi zmianami, zaczerpniętemi z ustaw sejmu czteroletniego. Nie weszła ona w życie z powodu wypadków, jakie nastąpiły rychło po zamknięciu sejmu i rozwiązaniu konfederacyi grodzieńskiej.

Po zamknięciu sejmu grodzieńskiego król z wskrzeszoną Radą nieustającą wrócił do Warszawy. Przybył za nim do stolicy nowy poseł rosyjski, następca Sievers'a, baron Otto Igelström, niegdy pomocnik Repnina w organizowaniu konfederacyi radomskiej, obecnie wszechwładny pan uszczuplonej rzeczypospolitej. Miał pod swą komendą około 30.000 wojska rosyjskiego, z którego 8.000 stało w Warszawie, reszta zaś rozrzucona była po miastach prowincyonalnych. Pod czujnem okiem Igelströma i generałów rosyjskich dojrzewał w kraju związek, który dał hasło do powstania narodowego.

O wybuchu powstańczym żarliwsi patryoci myśleli już podczas sejmu grodzieńskiego. W Warszawie krzątał się mieszczanin, bankier Jędrzej Kapostas, w porozumieniu z generałem Ignacym Działyńskim; na Litwie Karol Prozor, obożny litewski, Franciszek Jelski, poseł sejmu czteroletniego, i kilku innych. Komunikowali się oni z wojskiem polskiem, nawiązali też stosunki z emigrantami, przebywającymi w Saksonii: Kołłątajem i Ignacym Potockim. Dla poruszenia umysłów emigranci ułożyli i ogłosili drukiem w Lipsku książkę p. t. *O ustanowieniu i upadku konstytucyi polskiej 3 maja 1791*, w której piętnowali zbrodnie konfederatów targowickich i przewrotność polityki dworów za-

rczych. Na naczelnika powstania związkowcy zamierzyli we-
wać generała Tadeusza Kościuszkę.

Kościuszko urodził się w r. 1746 na folwarku Mereczow-
czyźnie, w województwie nowogródzkiem, powiecie słonimskim,
ojca Ludwika, matki Tekli z Ratomskich. Kształcił się u je-
itów w Brześciu litewskim i w warszawskiej szkole rycer-
iej; w r. 1770 wyjechał do Francyi, gdzie studyował inżynie-
ę wojskową. Wrócił do kraju po pierwszym rozbiorze i wkrótce,
otrzymawszy miejsca w wojsku narodowem, udał się do Ame-
ki północnej. Brał udział w wojnie kolonistów amerykańskich
Anglją, dosłużył się stopnia generalskiego i w r. 1785 wrócił
owu do kraju. Podczas sejmu czteroletniego wstąpił do armii
ronnej, odbył kampanję w r. 1792; po akcesie króla do kon-
leracyi targowickiej wziął dymisyę i wyjechał za granicę.
rozumiewał się z emigrantami polskimi w Lipsku i udał się
Paryża z planami ratowania Polski z pomocą Francyi. W je-
ni r. 1793 znajdował się znowuż w Saksonii, gdzie przyjął
arowaną mu przez związkowców dyktaturę w powstaniu na-
lowem. Rozesłał przez emisaryuszów listy, wzywające obywa-
rzeczypospolitej do uzbrojeń; sam z generałem Józefem Za-
zkiem zjechał w okolice Krakowa. Przekonawszy się o nie-
tateczności przygotowań, wyjechał do Włoch, gdzie odszukał
wysłaniec związkowców, Jelski, i przekonał o konieczności
ychmiastowego podjęcia ruchu zbrojnego.

Igelström wpadł na trop przygotowań do powstania. W War-
wie i w Wilnie zarządził aresztowania wielu obywateli wy-
niejszych, pomiędzy nimi generała Działyńskiego, którego wy-
eść kazał w głąb Rosyi. W myśl uchwały sejmu grodzień-
ego nakazał Radzie nieustającej zredukować armję do 15.000,
ez co zamierzał pozbawić powstanie podstawy w wojsku.
ściuszko, przekonany o ważności chwili, zjechał do Drezna,
zie z emigrantami ułożył plan działania; następnie udał
w krakowskie i oczekiwał hasła powstańczego od wojsk
skich.

Wtajemniczony w plany związkowców, skazany przez Radę
ustającą na redukcyę, generał Antoni Madaliński brygadę
oją, liczącą 700 koni, zebrał w Ostrołęce i ruszył w krakow-
e. Omijając oddziały rosyjskie, maszerował najprzód na pół-
c, do Mławy; następnie ku południowi, wzdłuż nowej granicy

23 marca r. 1794 przybył do Krakowa ukrywający si
licy Kościuszko.

24 marca r. 1794 stanęło na rynku krakowskim
polskie pod komendą generała Wodzickiego. Około połud
frontem jego ukazał się Kościuszko, witany okrzykami
Wojsko złożyło natychmiast przysięgę wierności Ko
jako najwyższemu naczelnikowi siły zbrojnej. Kościu
wzajem zaprzysiągł, że władzy, powierzonej sobie, uż
dla obrony całości państwa, odzyskania niepodległości
towania wolności powszechnej. Po złożeniu przysięgi
Kościuszko z generałem Wodzickim i oficerami na ratu
zebrali się różnego stanu obywatele. Aleksander Linow
sejmu czteroletniego, odczytał *akt powstania obywatelów,*
ców województwa krakowskiego, który obecni podpisali śr
sów radości.

Akt powstania przypominał niegodziwości moca
siedzkich: Rosyi i Prus; zbrodnie zdrajców ojczyzny,
deratów targowickich, i opłakany stan narodu po dru
biorze rzeczypospolitej. Obywatele województwa krak
przytłoczeni ogromem nieszczęść publicznych, jednoczą s
w związek powstańczy dla wyparcia z Polski wojsk cu
skich, przywrócenia całości granic, uwolnienia kraju
mocy i uzurpacyi tak obcej, jak domowej. Dla osiągni
uznają za *najwyższego naczelnika* i rządcę powstania

blicznego, poborem rekruta, zakupem broni i amunicyi, szukaniem pomocy u dworów cudzoziemskich, wymiarem sprawiedliwości, budzeniem ducha patryotycznego. Komisya porządkowa spełniać będzie zlecenia naczelnika i Rady najwyższej. Sąd kryminalny, złożony z członków, mianowanych przez Radę najwyższą, karać będzie śmiercią zbrodnie przeciwko narodowi i czyny, przeciwne celom powstania. Osobna uchwała obywateli województwa krakowskiego powoływała do powstania wszystkich mężczyzn od ośmnastego roku życia do lat dwudziestu ośmiu; nakazywała uzbrajać się miastom i wsiom; nałożyła podatek tymczasowy na starostów, właścicieli ziemskich i duchowieństwo. Tegoż samego 24 marca roku 1794 Kościuszko wydał odezwy do wojska, obywateli, duchowieństwa i kobiet. Powstanie rzuciło rękawicę samej Rosyi, niewyzywając Prus i Austryi.

Za sprawę najpilniejszą poczytywał naczelnik ratowanie rozproszonych oddziałów wojska polskiego, którym zagrażała koncentrująca się na rozkaz Igelströma armja rosyjska. 1 kwietnia opuścił Kraków; o dwie mile od miasta, pod wsią Luborzycą połączył się z nadciągającymi brygadami: Madalińskiego i Manget'a, skutkiem czego armja jego wynosiła już 4.000 ludzi, zbrojnych w dwanaście armat. O milę dalej, pod wsią Koniuszą nadciągnęło 2.000 chłopów krakowskich, których zgromadził i uzbroił w piki i kosy, osadzone na sztorc, Jan Ślaski, członek komisyi porządkowej. Ze strony przeciwnej ciągnął generał Denisow z 5.000 ludzi.

4 kwietnia przyszło do bitwy pod wsią Racławicami. Kościuszko wydał chłopom rozkaz zdobywania armat nieprzyjacielskich. Poszło do ataku przeszło 300 chłopów, którym naczelnik towarzyszył konno, zachęcając ich do walki słowy i gestami. Pierwszy skoczył na bateryę nieprzyjacielską i czapką swą zatkał zapał armaty gospodarz ze wsi Rzędowic, Wojtek Bartos. Bitwa trwała od godziny 3-ej po południu do 8-ej wieczorem. Stracił Kościuszko około stu ludzi, lecz nieprzyjaciela rozproszył i zabrał mu dwanaście armat. Po bitwie sławił przed narodem waleczność żołnierzy, generałów: Zajączka i Madalińskiego, brygadyera Manget'a i majora Lukke'go. Bartosa zaszczycił awansem na chorążego, przy czem przezwał go Wojciechem Głowackim. Dla uczczenia Krakusów przywdział ich sukmanę

białą zamiast mundura generalskiego. Po bitwie racławickiej pociągnął naczelnik w sandomierskie, powiększając po drodze i organizując siły powstańcze.

Zwycięstwo racławickie, lubo nie zniszczyło nieprzyjaciela, miało wielkie znaczenie moralne. Spowodowało organizacyę powstańczą w ziemi chełmskiej i w województwie lubelskiem; przyśpieszyło wybuchy: w Warszawie i w Wilnie.

Załoga rosyjska w Warszawie wynosiła około 8.000 ludzi, zbrojnych w trzydzieści cztery armaty. Oprócz tego miał Igelström do rozporządzenia oddział pruski, rozłożony pod Warszawą, liczący przeszło 1.600 żołnierzy. Garnizon warszawski wojska polskiego liczył wszystkiego około 3.000 głów. Dla wyzwolenia stolicy z pod panowania rosyjskiego wypadało poruszyć ludność miejską, bez której samemu wojsku polskiemu niełatwoby było podołać przeważającym liczebnie siłom nieprzyjacielskim. Właściwym organizatorem powstania warszawskiego był ksiądz Józef Meier przy pomocy majstra szewckiego, Jana Kilińskiego.

Ksiądz Meier, szlachcic żmudzki, miał probostwo w województwie trockiem, przemieszkiwał zaś w Warszawie, oddając się literaturze i polityce. Na wieść o wybuchu krakowskim rozpoczął agitacyę pomiędzy oficerami polskimi, za pośrednictwem zaś Kilińskiego wciągnął do sprzysiężenia cechy rzemieślnicze. Igelström, dowiedziawszy się przez szpiegów o przygotowaniach do powstania, podjął plan opanowania arsenału warszawskiego, będącego w posiadaniu załogi polskiej. Liczył na usłużność hetmana wielkiego koronnego, Piotra Ożarowskiego, który zastąpił Branickiego; oraz na generała Jana Augusta Cichockiego, komendanta garnizonu warszawskiego. Zamach na arsenał i załogę polską Igelström zamierzał wykonać w wigilję świąt wielkanocnych. Generał Cichocki, wtajemniczony w plany ambasadora, a należący do sprzysiężenia, zawiadomił o wszystkiem ks. Meiera, skutkiem czego wybuch powstania przyśpieszony został na noc z 17 na 18 kwietnia.

Na dane hasło wystąpiły z koszar wojska polskie, mieszczaństwo zaś zbiegło pod arsenał. Drobniejsze posterunki rosyjskie zostały rozbrojone; pułkownik Haumann, dowodzący regimentem Działyńskiego, zwarł się z piechotą nieprzyjacielską za Krakowskiem Przedmieściu, naprzeciwko kościoła św. Krzyża;

w znacznej części wytępił ją, resztę wepchnął w ulice boczne. Mieszczanie razili nieprzyjaciela z dachów i okien kamienic; napadali na mieszkania dygnitarzy rosyjskich i zdrajców, biorąc ich w areszt. Pozostałe wojska nieprzyjacielskie zamknęły się w pałacach: ambasady rosyjskiej i Borcha na ulicy Miodowej, oraz w gmachu rzeczypospolitej na Placu Krasińskich. Nazajutrz, 18 kwietnia, komendę nad powstańcami objął generał Stanisław Mokronoski i nakazał szturm do pałaców. Rosyanie poddali się; Igelström uciekł, pozostawiwszy kasę i archiwum ambasady. Wieczorem 18 kwietnia nie było już w Warszawie Rosyan, z wyjątkiem 1.500 jeńców i 2.000 trupów. Ze strony powstańców poległo około 1.000 ludzi.

19 kwietnia obywatele mieszkańcy księstwa mazowieckiego spisali akces do powstania krakowskiego pod naczelnictwem Kościuszki. Na komendanta Warszawy powołali generała Mokronoskiego; ustanowili *Radę zastępczą tymczasową*, podzieloną na wydziały: dyplomatyczny, wojskowy i skarbowy, mającą funkcyonować pod kierownictwem nowo obranego prezydenta miasta, Ignacego Zakrzewskiego, posła sejmu czteroletniego. Niezwłocznie też ustanowiono komisyę porządkową księstwa mazowieckiego i sąd kryminalny.

W nocy z 22 na 23 kwietnia wybuchło powstanie w Wilnie. Załoga rosyjska pod komendą generała Arsenjewa wynosiła przeszło 1.000 żołnierzy, zbrojnych w kilkanaście armat, ustawionych na przedmieściu Pohulance. Wojsko litewskie pod dowództwem hetmana wielkiego, Szymona Kossakowskiego, liczyło około 400 ludzi. Pułkownik inżynierów Jakób Jasiński uformował sprzysiężenie wojskowe, napadł nocą na posterunki rosyjskie, rozbroił je i wziął do niewoli wraz z generałem Arsenjewem. Obywatele spisali i zaprzysięgli akt powstania narodowego, komendę miasta oddali Jasińskiemu, oraz ustanowili: *Najwyższą radę tymczasową zastępczą wielkiego księstwa litewskiego, Deputacyę bezpieczeństwa publicznego* dla ścigania zdrajców i sąd kryminalny. 25 kwietnia na mocy dekretu sądu kryminalnego Szymon Kossakowski powieszony został w rynku, naprzeciwko odwachu, w obecności magistratur rządowych, wojska i tłumu publiczności.

Ruchom powstańczym Warszawy i Wilna towarzyszyły hasła rewolucyi francuskiej. Pułkownik Jasiński wierzył w sku-

teczność szubienicy, ks. Meier był również wyznawcą terroryzmu. Przykład, dany przez Jasińskiego w Wilnie, spowodował rozruchy mieszczaństwa warszawskiego w d. 9 maja.

Rozeszła się wieść, że niektórzy ze zdrajców, uwięzionych w nocy z 17 na 18 kwietnia, usiłowali ratować się ucieczką. W nocy z 8 na 9 maja na ulicach Warszawy zapanował ruch gorączkowy; nad ranem ukazały się wzniesione rękami pospólstwa szubienice: trzy na rynku Starego Miasta, czwarta na Krakowskiem Przedmieściu przed kościołem bernardyńskim, — wszystkie z napisem: «Kara na zdrajców ojczyzny!» Skoro 9 maja zebrała się na ratuszu Rada zastępcza tymczasowa, tłumy pod przywództwem ks. Meiera i Kazimierza Konopki, niegdy sekretarza Kołłątaja, zapełniły rynek i domagały się stracenia czterech zdrajców: hetmana wielkiego koronnego Ożarowskiego, polnego litewskiego Józefa Zabiełły, biskupa Kossakowskiego i Ankwicza, posła na sejmie grodzieńskim, obecnie marszałka Rady nieustającej. Gdy Rada zastępcza zadośćuczynić żądaniu nie chciała, Konopka i ks. Meier naprowadzili na nią tłum pospólstwa, uzbrojonego w pałasze i pistolety, wołającego: «ojczyzna chce kary na zdrajców!» Pod naciskiem tłumu Rada zastępcza poleciła sądowi kryminalnemu ogłosić natychmiast wyroki na Ożarowskiego, Zabiełłę, Kossakowskiego i Ankwicza. Tegoż samego dnia odbyła się egzekucya, której towarzyszyły okrzyki: «niech żyje rewolucya!»

W trakcie tych wypadków Kościuszko obozował pod Połańcem, w województwie sandomierskiem, i przemyśliwał nad wystawieniem trzysta-tysięcznej siły zbrojnej. Tak wielkiej liczby obrońców kraju miało dostarczyć nakazane przez Kościuszkę pospolite ruszenie obywateli i nadzieja masowego pociągnięcia do walki chłopów. Udział w wojnie chłopstwa zależał w znacznej mierze od dziedziców, których też naczelnik zachęcał do uzbrajania poddanych i wysyłania ich na plac boju. Komisya porządkowa województwa krakowskiego już 28 marca poleciła obywatelom, aby, nieużywając środków przymusowych, wzbudzali we włościanach chęć dobrowolnego zaciągania się do wojska. Później, po bitwie racławickiej, upraszała dziedziców, żeby nie uciskali robociznami tych chłopów, którzy oddani zostali do milicyi wojewódzkiej. Sam Kościuszko wydał po bitwie racławickiej odezwę, którą włościan, będących pod bronią, uwalniał

od pańszczyzny i danin na cały czas służby wojskowej; nakazał władzom określić ciężary rodzin, pozostałych na gruncie; wziął chłopów pod opiekę rządową, pozwalając im na uciski dziedziców zanosić skargi do komisyi porządkowych. «Konieczną jest rzeczą, — pisał Kościuszko, — aby lud czuł, iż, bijąc się przeciwko nieprzyjacielowi powszechnemu, — znajduje w tem polepszenie losu swego; że stan jego nierównie będzie szczęśliwszy w uratowanej z niewoli Polsce, aniżeli gdy w niej obcy przewodzić będą». Z obozu pod Winiarami 2 maja wyszedł rozkaz darowania po jednym dniu w tygodniu pańszczyzny każdemu chłopu, idącemu do wojska, i niepociągania do żadnych ciężarów gromad podczas udziału ich w obławie na nieprzyjaciela. Najważniejszym jednak był *uniwersał* Kościuszki, *wydany pod Połańcem 7 maja*. Każdy włościanin otrzymuje wolność przenoszenia się gdzie chce, byleby spłacił długi, uiścił się z podatków krajowych i zawiadomił komisyę porządkową o nowem miejscu zamieszkania. Liczba dni pańszczyźnianych zmniejsza się: z pięciu lub sześciu dni w tygodniu na trzy i cztery; z trzech lub czterech na jeden; z jednego w tygodniu na jeden w dwóch tygodniach. Z redukcyi tej korzystać będą wszyscy chłopi na cały czas powstania. Służący w wojsku wolni są od pańszczyzny aż do czasu powrotu do domu. Gospodarstw uczestników wojny doglądać mają miejscowe władze rządowe, gromady i dwory. Chłop jest właścicielem posiadanego gruntu i nie może być rugowany z niego przez dziedzica, jeżeli obowiązki, określone prawem, wypełnia. Województwa, ziemie i powiaty podzielone być mają na tak zwane dozory, z których każdy obejmie 1.000 do 2.000 gospodarstw. W każdym dozorze znajdować się będzie urzędnik, wyznaczony przez komisyę porządkową do przyjmowania skarg chłopskich na ucisk dziedziców i doniesień dworów o nieposłuszeństwie lub niesforności ludu. Urzędnik ten, zwany dozorcą, rozstrzygać będzie spory pomiędzy chłopami i dziedzicami. W razie niezadowolnienia stron z wyroku jego, służy im prawo apelowania do komisyi porządkowej.

Jednocześnie z zabiegami około powiększenia siły liczebnej, Kościuszko wzmacniał energję powstania, stwarzając centralny organ rządzący, zapowiedzianą w akcie z 24 marca Radę najwyższą narodową. Organizacyę Rady przepisał w uniwersale 10-go maja; wprowadzeniem jej w życie zajęli się: Kołłątaj

i Ignacy Potocki, którzy zjechali w tym celu do Warszawy. Składała się z ośmiu radców i trzydziestu dwóch zastępców. Dzieliła się na ośm wydziałów: porządku, bezpieczeństwa, sprawiedliwości, skarbu, żywności, potrzeb wojskowych, spraw zagranicznych i instrukcyi. Wydziałami kierowali następujący radcowie: porządku — Alojzy Sulistrowski, bezpieczeństwa — Tomasz Wawrzecki, sprawiedliwości — Franciszek Myszkowski, skarbu — Kołłątaj, żywności — Ignacy Zakrzewski, potrzeb wojskowych — generał Wielowiejski, spraw zagranicznych — Ignacy Potocki, instrukcyi — Jan Jaśkiewicz. Dla Litwy zatwierdził Kościuszko taką samą magistraturę pod nazwą *Deputacyi centralnej wielkiego księstwa litewskiego.* Mając w tych organach wyrękę w załatwianiu spraw administracyjnych i sądowych, Kościuszko przedsięwziął przeciwko nieprzyjacielowi działania zaczepne.

W początkach czerwca z armją, liczącą około 14.000 ludzi, zbrojną w 24 armaty, posunął się Kościuszko ku nowej granicy pruskiej za rejterującym generałem rosyjskim Denisowem. Stał na granicy korpus pruski pod dowództwem generała Favrata, lecz naczelnik nie przypuszczał z jego strony kroków zaczepnych. Tymczasem pod Szczekocinami wojsko pruskie podało rękę rosyjskiemu. Armja polska w walce z nieprzyjacielską, liczącą przeszło 26.000 ludzi, zbrojną w 120 armat, poniosła klęskę. Straciła około 1.000 ludzi, pomiędzy innymi generałów: Wodzickiego i Grochowskiego. W dwa dni po bitwie szczekocińskiej, 8 czerwca, doświadczyło powstanie drugiej klęski nad nową granicą rosyjską, w chełmskiem. Przeciwko generałowi rosyjskiemu Derfeldenowi, zamierzającemu przekroczyć Bug, Kościuszko wyprawił kilkatysięczny korpus pod dowództwem Józefa Zajączka. Przyszło pod Chełmem do bitwy, która zakończyła się rejteradą Zajączka i stratą kilkuset żołnierzy polskich.

Po tych klęskach wojska polskie z dwóch stron cofały się pod Warszawę: Kościuszko od Szczekocin na Kielce, Zajączek od Chełma na Lublin.

Kościuszko, pomimo niespodziewanej interwencyi pruskiej i klęsk, nie rozpaczał o sprawie. Z obozu pod Kielcami 10-go czerwca wydał ordynans z hasłem: *wolność, równość i niepodległość*, nakazujący wojskom polskim regularnym wkraczać w gra-

e pruskie i rosyjskie i pobudzać lud do powstania powszech-
go. Rada najwyższa narodowa w odezwie do obywateli wiel-
polskich, przypomniawszy wiarołomstwo Fryderyka Wil-
lma II, wzywała lud do zrzucenia jarzma pruskiego.

W chwili nawoływań do wytrwałości i zdwojenia energii,
czerwca Kraków dostał się w ręce pruskie. Komendant mia-
a, pułkownik Wieniawski, oddał je Prusakom bez wyczerpania
odków obrony, a nawet bez wystrzału. Wprawdzie Kraków
d względem strategicznym nie miał już dla Kościuszki zna-
enia, lecz utrata starej stolicy rzeczypospolitej, w której roz-
zmiało pierwsze hasło powstania, była ciosem moralnym. Oce-
ał to naczelnik, wydając odezwę, w której starał się pokrze-
ć ducha obywatelskiego. Nie zdołał jednak zatrzeć wrażenia,
kie upadek Krakowa wywarł na umysłach pospólstwa war-
awskiego, i zapobiedz katastrofie z 28 czerwca.

Mieszczaństwo warszawskie, które w nocy z 17 na 18 kwie-
ia uwolniło stolicę od wojsk rosyjskich, nabrało świadomości
swej sile i rościło pretensyę do udziału w sterowaniu sprawą
bliczną. Świadomość ta i pretensye wzrosły po dniu 9 maja,
y na szubienicach, wzniesionych przez tłum, zawiśli czterej
rajcy ojczyzny. Pod koniec maja, po zorganizowaniu Rady
jwyższej narodowej, udała się do obozu Kościuszki deputacya
ieszczan warszawskich z protestacyą, że nominacya członków
magistratury dokonaną została bez ich współudziału. Wia-
mość o kapitulacyi Krakowa, przypisywanej powszechnie
radzie, wywołała wybuch 28 czerwca.

Ten sam Konopka, który przywodził tłumowi w dniu 9 maja,
czerwca zjawił się pod okopami Warszawy i przed milicyą,
wiczącą się w mustrze, rozwodził się o zdradzie pułkownika
ieniawskiego, oraz o pobłażliwości Rady najwyższej narodo-
ej dla Targowiczan i jurgieltników rosyjskich. Zauważywszy
wnego żołnierza bosego, wyrzekał na kosztowność żywienia
rajców, więzionych po wypadkach kwietniowych, lecz nieuka-
nych; przedstawiał krzywdę, jaka przez to dzieje się obroń-
m ojczyzny. Udowodniał potrzebę najrychlejszego sądu na
ęźniów; zachęcał żołnierzy i publiczność, zajętą pracą około
ania wałów obronnych, do wystąpienia o przyśpieszenie
ry na zdrajców. Późnym wieczorem tłumy zeszły z okopów
rynek Starego Miasta, pod ratusz, gdzie Konopka przema-

wiał powtórnie, wymieniał nazwiska więźniów i przypominał ich zbrodnie. Dowodził, że zbrodniarze, których wymienił, zasługują na karę śmierci i że sąd wymierzyć ją powinien jak najrychlej.

Tłumy, zamiast żądać sądu, zabrały się w noc późną przy pochodniach, do stawiania szubienic. Gdy nazajutrz Rada najwyższa narodowa nakazała organom policyjnym szubienice wywrócić, tłum zawrzał gniewem. Policyę porąbał szablami i spłynął pod ratusz, domagając się od Rady natychmiastowego sądu i kary na zdrajców. Skoro prezydent Zakrzewski, po porozumieniu się z Radą, zadośćuczynienia żądaniom odmówił, rzuciło się pospólstwo do więzień. Powieszono księcia Antoniego Czetwertyńskiego, biskupa wileńskiego Massalskiego i kilku szpiegów; stracono również parę osób niewinnych. Wywleczono z więzienia biskupa Skarszewskiego i marszałka wielkiego koronnego Moszyńskiego: pierwszy okupił życie datkiem pieniężnym, wręczonym siepaczowi; drugiego ocalił prośbami swemi prezydent Zakrzewski.

Rada najwyższa narodowa głównych sprawców rozruchu, pomiędzy innymi Konopkę i ks. Meiera, kazała aresztować. Naczelnik zaburzenia potępił i oddał winowajców pod sąd. Wyrokiem sądu kryminalnego bezpośredni sprawcy gwałtów skazani zostali na szubienicę, mniej winni na więzienie, Konopka na wygnanie z kraju; ks. Meier odzyskał wolność, jako dobry patryota. Pobłażliwość sądu dla Konopki i ks. Meiera przypisywano wpływom Kołłątaja, poczytywanego za moralnego sprawcę rozruchu. Karząc zaburzenia i gwałty, Kościuszko jednocześnie zadośćczynił naciskowi opinii, wyznaczając w obozie swoim sąd wojenny na winowajców kapitulacyi Krakowa. Dekretem tego sądu pułkownik Wieniawski i podpułkownik Kalk skazani zostali zaocznie na szubienicę.

Po tych wypadkach nadciągnął Kościuszko do Warszawy, której zagrażał król pruski z dowódcą wojsk rosyjskich, generałem Fersenem.

Dla obrony stolicy założył Kościuszko na lewym brzegu Wisły trzy obozy: własny z główną kwaterą w Mokotowie, Zajączka pod Wolą i księcia Józefa Poniatowskiego pod Marymontem. Na prawym brzegu Wisły stał pod Pragą obóz z 3.000 ludzi. Ogółem miał Kościuszko do obrony Warszawy około 26.000

ndzi i 200 dział. Połączone armje oblężnicze: pruska pod wo-
zą samego Fryderyka Wilhelma i rosyjska liczyły 40.000 głów,
brojnych w 230 armat.

Pod gradem kul nieprzyjacielskich społeczeństwo warszaw-
kie z wysiłkami do obrony łączyło podejrzliwość względem
osób, nieodznaczających się żarliwością patryotyczną. Ofiarą tej
podejrzliwości stał się prymas, książę Michał Poniatowski. Ro-
zeszła się wieść o przejęciu listu, w którym miał dawać kró-
lowi pruskiemu wskazówki, dotyczące najłatwiejszego zdobycia
Warszawy. Lud zaczął gromadzić się na ulicach, siał pogróżki
i gotował się do stawiania szubienicy. Stanisław August, dla
uniknięcia hańby, podobno namówił brata do zażycia trucizny.
Rankiem 12 sierpnia znaleziono prymasa bez duszy.

Zagrażano i samemu Stanisławowi Augustowi.

Przyjaciel Kołłątaja, ks. Franciszek Dmochowski, w za-
stępstwie nieobecnego radcy Jaśkiewicza objął w Radzie naj-
wyższej narodowej wydział instrukcyi. Oprócz kontrolowania
szkół, nadzoru nad czasopismami i drukarniami, Dmochowski
redagował dziennik p. t. *Gazeta rządowa*, w którym pomieszczał
rozporządzenia Rady najwyższej i wiadomości polityczne. Pod
koniec sierpnia ogłosił znaleziony w archiwum ambasady ro-
syjskiej rachunek, wyszczególniający dygnitarzy, którzy pod-
czas sejmu delegacyjnego brali pensye od Stackelberga. Pomię-
dzy wymienionymi znajdował się i Stanisław August, jako od-
biorca kilkunastu tysięcy dukatów.

Zaatakowanie w ten sposób króla podczas oblężenia mia-
sta i wzburzenia umysłów, w kilkanaście dni po tajemniczej
śmierci prymasa, zdradzało tendencyę niebezpieczną. Stanisław
August musiał tłómaczyć się z zarzutu i upraszał Radę naj-
wyższą o usprawiedliwienie go przed publicznością.

Buntowała się też opinja z powodu nieregularności w ka-
raniu uczestników Targowicy i sejmu grodzieńskiego. Sąd kry-
minalny księstwa mazowieckiego wyrokiem zaocznym skazał
na szubienicę tych wszystkich, którzy podpisali akt targowicki
z 14 maja r. 1792, a więc: Szczęsnego Potockiego, Seweryna
Rzewuskiego, Branickiego, Suchorzewskiego i t. p.; jednakże
opinii publicznej nie zadowolnił. Z jednej strony oskarżano go
o zbytnią surowość dla sprawców rozruchu i gwałtów w dniu
28 czerwca, z drugiej o opieszałość w karaniu zdrajców. Ko-

ściuszko, ulegając naciskowi opinii, sąd kryminalny księstwa mazowieckiego zawiesił, ustanowił zaś natomiast *sąd kryminalny wojskowy*, którego prezesem został generał Zajączek, zaliczany do terrorystów, przezywanych od imienia Kołłątaja *hugonistami*. We wrześniu sąd ten skazał na szubienicę biskupa Skarszewskiego za współudział w sejmie grodzieńskim. Gdy Targowiczanie powieszeni zostali w portretach *(in effigie)*, wyrok na Skarszewskiego, skutkiem usilnych nalegań króla i nuncyusza papieskiego, Kościuszko złagodził, zamieniając szubienicę na więzienie dożywotnie. Łaska, wyświadczona Skarszewskiemu, wywołała niezadowolnienie: cały komplet sądu kryminalnego wojskowego podał się do dymisyi.

Oblężenie Warszawy trwało od 13 lipca do 6 września i zakończyło się odstąpieniem nieprzyjaciela. Przyczyniło się do tego, oprócz dzielnego odpierania ataków nieprzyjacielskich, powstanie w zaborze pruskim. Albowiem na wezwanie naczelnika i Rady najwyższej narodowej wszystkie powiaty wielkopolskie rozpoczęły walkę z Prusakami. Ksawery Dąbrowski, zebrawszy około 2.000 chłopów i 400 jazdy szlacheckiej, zdobył Koło i Konin. Kasztelan kujawski Dyonizy Mniewski wziął Brześć i Włocławek, poczem uderzył na statki pruskie, ciągnące ku Warszawie, i zabrał cały transport kul działowych i prochu. Zdarzenie to pomieszało zamysły nieprzyjaciół. Fryderyk Wilhelm, pozbawiony amunicyi, odstąpił od oblężenia. W ślad za nim zwinął swe namioty Fersen i udał się w lubelskie.

Odparcie nieprzyjaciela z pod Warszawy było ostatnim tryumfem insurekcyi. Opłakany obrót powstania litewskiego udaremnił korzyści dotychczasowe i spowodował rozwiązanie sprawy w sposób najtragiczniejszy.

Komendantem głównym wojsk litewskich mianował Kościuszko Michała Wielhorskiego, albowiem w Jasińskim, zaszczyconym zresztą rangą generalską, nie znajdował dostatecznych talentów strategicznych. Wielhorski obronił Wilno od szturmu wojsk rosyjskich, lecz wkrótce potem złożył dowództwo, skarżąc się na cierpienie od ran, odniesionych dawniej w służbie austryackiej. Na miejsce Wielhorskiego wyznaczył Kościuszko generała Stanisława Mokronoskiego, znanego z przezorności i poświęcenia podczas powstania kwietniowego w Warszawie. Nim Mokronoski zjechał dla objęcia komendy nad wojskiem litew-

iem, 11 sierpnia armja rosyjska zaatakowała Wilno, którego roną kierował generał Antoni Chlewiński, i zdobyła je. Upak Wilna otworzył wojskom rosyjskim możność przemarszu zez Litwę dla stłumienia powstania w Koronie.

Kościuszko rozporządzał obecnie siedmdziesięciotysięczną mją, w połowie nieuzbrojoną i niewyćwiczoną. Miał zaś przewko sobie: około 60.000 Prusaków, 50.000 Rosyan i 4.000 Auyaków, którzy jeszcze w końcu czerwca pod wodzą generała rnoncourta wkroczyli w sandomierskie, zapowiadając okupę tej części rzeczypospolitej. Oprócz tego maszerował z Niemowa na stłumienie powstania generał Suworow z armją, lącą 18.000 ludzi, zbrojną w 60 armat. Dla odpierania niezyjaciela, tak licznego i nacierającego z tylu stron, musiał ściuszko siły swoje rozpraszać. Przeciwko Prusakom wysłał Bzurze dywizyę księcia Józefa Poniatowskiego. Generałom: nrykowi Dąbrowskiemu i Madalińskiemu polecił udać się na moc powstańcom wielkopolskim. Wstrzymanie pochodu Suwowa włożył na generała Józefa Sierakowskiego.

Książę Poniatowski postawą swoją nad Bzurą postępy ar- pruskiej hamował. Generał Dąbrowski znosił w miastach elkopolskich załogi pruskie, przekroczył Noteć, pod Bydgoszą wziął do niewoli głośnego z okrucieństw pułkownika Szekuego. Lecz Sierakowski, mający pod swą komendą około 5.000 zi, zawiódł oczekiwania. Spotkał się z Suworowem o milę od brynia, pod wsią Krupczycami (w woj. brzesko-litewskim); powodu przeważających sił nieprzyjacielskich cofnął się do ześcia litewskiego, przekroczył Bug i zaobozował pod Terespon. 19 września dopędził go Suworow, zabrał mu 28 armat rozproszył całą dywizyę.

Kościuszko obmyślał nowe środki dla powstrzymania dalego pochodu Suworowa, gdy zaszedł wypadek wielkiej wagi: zeprawienie się generała Fersena przez Wisłę z całym korsem szesnasto-tysięcznym, który brał udział w obleganiu Warawy. Stawał się Fersen wielce szkodliwym: przecinał jedną najgłówniejszych dróg zasilenia Warszawy w żywność; mógł łączyć się z Suworowem, zajmującym linję Buga. Kościuszko mał za rzecz konieczną znieść korpus Fersena i w tym celu ncentrował swe siły pod Maciejowicami, w województwie domierskiem.

r. 1795. W Grodnie zastał starego księcia Repnina, który otrz
mał misyę skłonienia go do podpisania aktu abdykacyi.

Współcześnie Rosya, Prusy i Austrya układały się o ostat
rozbiór rzeczypospolitej. 3 stycznia r. 1795 stanął traktat p
działowy pomiędzy Rosyą i Austryą. Po długich targach tak
traktat stanął 24 października r. 1795 pomiędzy Rosyą i Pr
sami. Zabór rosyjski szedł z południa korytem Buga do Niem
rowa, stamtąd linją prostą do Grodna, wreszcie biegiem Niemn
i starą granicą pruską do morza Bałtyckiego. Austryi przypa
obszar pomiędzy Pilicą, Wisłą i Bugiem. Prusy zajęły kraj p
między Pilicą, Bugiem i Niemnem.

Stanisław August podpisał akt abdykacyi 25 listopa
r. 1795, w rocznicę swej koronacyi i w dzień imienin imper
torowej. Niepewny dalszego losu, przemieszkiwał w Grodnie
do śmierci Katarzyny.

VIII.

Walka o niepodległość i o byt narodowy.

Trzykrotny **zabór pruski** obejmował wogóle około 2.720 mil kwadratowych z 2,300.000 ludności. Pierwszy otrzymał nazwę *Prus zachodnich*, drugi i trzeci *Prus południowych*, *Prus nowowschodnich* i *Nowego Śląska* (część województwa krakowskiego z księstwem siewierskiem).

Chociaż naczelnicy powstania znajdowali się w niewoli lub na emigracyi, a po armii polskiej nie pozostało śladu, Fryderyka Wilhelma II dręczył niepokój o ziemie, któremi owładnął podstępem i zdradą. Zarządził aresztowanie i wydalenie osobistości wybitniejszych; w sierpniu r. 1796 wydał »Patent względem utrzymania spokojności i porządku w nowo-objętych prowincyach». Właściciele dóbr ziemskich, bez względu na to, czy w nich przemieszkują lub nie, odpowiadają za swych poddanych, którzyby należeli do buntu przeciwko rządowi. Z drugiej strony poddani obowiązani są donosić zwierzchności najbliższej o dziedzicach, budzących podejrzenie. Wszyscy właściciele ziemscy, przebywający za granicą, wrócić mają do kraju przed 1 grudnia r. 1796; wolni są od tego obowiązku jedynie poddani mieszani, t. j. posiadacze dóbr w zaborze rosyjskim i austryackim, jeżeli przedstawią świadectwa dobrej konduity. Utrudniony został wyjazd za granicę ziemianom osiadłym, a ułatwiony nieposesyonatom, których rząd pruski pragnął pozbyć się, poczytując ich za żywioł podatny do rewolucyi. Każdy szlachcic nieosiadły obowiązany był w przeciągu sześciu tygodni od daty opublikowania patentu zameldować się właściwemu urzędowi

i oznajmić mu, czy pragnie pozostać w kraju, lub też wynie się za granicę. O ile szlachtę tej kategoryi rząd pruski pob dzał do emigrowania, o tyle utrudniał jej powrót różnemi f malnościami paszportowemi. Podobneż przepisy zawierał pat względem duchowieństwa. Biskupi, dziekani i przełożeni k sztorów za spiskowanie swych podwładnych karani będą utr urzędów i sekwestrem dochodów; za ukrywanie zamiarów b towniczych ulegną wygnaniu z kraju; za udział w nich s zani zostaną, jako zdrajcy. Za współudział w buncie ki członków kapituły, klasztoru, czy innego zgromadzenia duc wnego, oprócz odpowiedzialności osobistej, katedra lub konw zostaną zniesione, majątki ich ulegną konfiskacie, budynki ob cone będą na cele publiczne. Donosiciel, gdyby sam należał spisku, będzie miał karę złagodzoną; nieuczestniczący w otrzyma za denuncyacyę nagrodę. Gwarantuje się denuncy tom zachowanie ich nazwisk w tajemnicy.

Patent sierpniowy rzucał postrach na dziedziców i zwier ność kościelną; poddanych i podwładnych podżegał przeci panom i przełożonym. Systemem denuncyacyi demoralizo społeczeństwo, pobudzał członków jego do szpiegostwa.

Oprócz postrachu Fryderyk Wilhelm II i następca j Fryderyk Wilhelm III (1797—1840), narzucili ziemiom pols organizacyę, której celem było utrzymanie ludności pols w pętach niewoli policyjnej, a nawet zagłada narodowości.

Prezydentem Prus południowych mianowany został hr Hoym, a po nim, w r. 1798, Voss; Prus nowo-wschodnich Schroetter. Prusy południowe podzielone zostały na depa menty: poznański, kaliski i warszawski; nowo-wschodnie płocki i białostocki. Departamenty dzieliły się na powiaty. żdy departament miał dwie magistratury naczelne: *kamerę gencyę;* powiat zaś *landrata* i *komisyę sądową*. Kamera z lan tami pełniła władzę administracyjną; regencya z komisy sądowemi wymierzała sprawiedliwość cywilną i krymina W r. 1797 odjęto moc obowiązującą prawom polskim, zapro dzono zaś ustawodawstwo pruskie, tak zwany *Landrecht*. P pisy prawa polskiego stosowane były tylko w sprawach, d czących spadkobrania i niektórych innych, jak dziesięcin ścielnych i czynszów. W tego rodzaju materyach sądy obo zane były decydować na podstawie zbioru Antoniego Tr

iego, p. t. *Prawo polityczne i cywilne* ogłoszonego podczas sejmu ześcioletniego. W administracyi i sądownictwie zaprowadzony został język niemiecki. Do urzędowania Polacy nie mieli dostępu, jako niezdatni. Zasiadało w każdej regencyi trzech Polaków ze szlachty i wyższego duchowieństwa, mówiących po łacinie, niemiecku lub francusku, lecz ci mieli tylko głos doradczy w sprawach, których rozstrzygnięcie wymagało znajomości praw rzeczypospolitej. W komisyi sądowej powiatowej zasiadał jeden Polak, jako tłómacz i dozorca archiwum.

Usuwając ludność polską od udziału w sprawach publicznych, rozciągnął nad nią rząd pruski opiekę biurokracyi niemieckiej. Specyalne przepisy, dotyczące: duchowieństwa, szlachty chłopstwa, mieszczaństwa i Żydów, określały tryb rządzenia narodem za pomocą organów administracyjnych.

Duchowieństwo podlegało we wszystkiem zwierzchnictwu władz państwowych. Kamera przez swych komisarzy kierowała wyborami biskupów, prałatów i przełożonych zgromadzeń duchownych; odbierała od księży przysięgę wiernopoddańczą i dawała im instrukcyę do obchodu żałoby krajowej, modłów dziękczynnych za króla i t. p. W sprawach cywilnych i kryminalnych podlegało duchowieństwo jurysdykcyi regencyi. Kompetencya sądów duchownych obejmowała jedynie sprawy natury czysto kościelnej; nie rozciągała się na seperacye i rozwody, jeżeli jedna ze stron wyznawała protestantyzm. Procedura prawa kanonicznego praktykowaną w nich była tylko w sprawach małżeńskich i w procesach o ciężkie wykroczenia kościelne księży; w innych obowiązywało postępowanie sądów świeckich. Z powodu niedostatecznej śród kleru znajomości procedury pruskiej, każdy sąd duchowny obowiązany był utrzymywać tak zwanego *justycyaryusza*, t. j. prawnika świeckiego do kierowania procesem według reguł *Landrechtu*. Dobra duchowieństwa katolickiego zajęte zostały na własność skarbu. Na utrzymanie księży przeznaczał skarb część intrat z dóbr kościelnych, które zajął, i procenty od kapitałów, należących do korporacyi duchownych, a wypożyczonych osobom prywatnym; pozwalał im pobierać dziesięciny i opłaty za posługi religijne *(jura stolae)* według taksy urzędowej.

Szlachta utrzymaną została przy przywileju posiadania dóbr ziemskich, lecz z różnemi ograniczeniami. Ci ze szlachty,

którzy nie mieli własności ziemskiej w chwili upadku rzec pospolitej, nabywać ją mogli tylko po otrzymaniu *inkolatu*. posiadający prawa do własności ziemskiej wogóle lub inko na kupno dóbr poszczególnych wyjednać musieli specyalne zwolenie królewskie. Spadek, zapis testamentowy, darowizna dawały prawa do posiadania dóbr ziemskich bez inkolatu zezwolenia królewskiego. Kontrakt kupna i przedaży dóbr s checkich nie miał znaczenia bez zatwierdzenia regencyi, k przed powzięciem w tym względzie decyzyi obowiązaną zasięgnąć o nowonabywcy opinii organów policyjnych.

Właściciel ziemski miał zwierzchnictwo nad włościan lecz nie pełnił go bezpośrednio. Do wymiaru sprawiedliw obowiązany był utrzymywać justycyaryusza; władzę polic pełnił za pośrednictwem sołtysa. Justycyaryusz i sołtys, nowani przez dziedzica za porozumieniem się z landratem, w istocie rzeczy organami rządowymi, przeznaczonymi d nia niezgody pomiędzy szlachtą a poddanymi.

Miasta królewskie podlegały zwierzchnictwu kamer i ciły prawo obieralności swych urzędników. W miastach watnych funkcyonowali burmistrze, mianowani również kamerę, lecz inni urzędnicy wyznaczani byli przez dzied lub obierani przez pospólstwo. Zabronił rząd dziedzicom u cać mieszczaństwu poddaństwa, podwyższać ciężarów, o czać przywileje cechowe, słowem: zaprowadzać zmiany bez ważnienia kamery. Zresztą, zarządził kontrolę dochodów skich, obmyślił sposoby spłacenia długów i t. p.

Szczególniejszą uwagę poświęcił rząd pruski Żydom. P zamieszkiwania w Prusach południowych i nowo-wscho służyło tylko Żydom, osiadłym w tych krajach za czasów skich. Bawiący w chwili rozbioru rzeczypospolitej czasowo, przybysze późniejsi obowiązani byli kraj opuścić pod karą gnania lub więzienia. Żyd uprzywilejowany, t. j. zaszczy prawem zamieszkiwania w kraju, zaopatrzony był w tak z list protekcyjny, mający znaczenie paszportu. Nieposiad tego dokumentu traktowany był jako włóczęga. Każdy mie niec, który schwytał Żyda, niezaopatrzonego w list protek otrzymywał nagrodę pieniężną. Kazano Żydom przybra zwiska stałe, a właściwie urzędy powiatowe narzuciły im mieckie, częstokroć ohydne lub śmieszne. Wzbroniono Ż

nić się przed dwudziestym piątym rokiem życia i bez zevolenia zwierzchności. Niewolno im było bez upoważnienia kaery zmieniać miejsca zamieszkania i fachu, włóczenia się po siach.

W organizowaniu stosunków społecznych rząd pruski miał względzie wyłącznie cele państwowe. Z księży zrobił urzędików. Szlachtę z jednej strony faworyzował, z drugiej krępował kontrolą policyjną. Dogadzał szlachcie, niepodejmując reformy stosunków włościańskich i nieznosząc pańszczyzny; ujmował ją w karby, rozciągając opiekę państwową nad jurysdykcyą patrymonjalną i powierzając policyę wiejską sołtysom, zależnym od landratów. Przepisy, dotyczące prawa posiadania i nabywania dóbr ziemskich, nie co innego miały na względzie, jak budzenie w szlachcie lojalności. Państwowy również cel miało ograniczenie samorządu miast, nieludzkie w wielu razach traktowanie Żydów i t. p.

Nieograniczając się na regulowaniu stosunków ogólnych, rząd pruski pod pozorem pieczołowitości o dobro swych poddanych wkraczał w sferę interesów domowych, któreby można było bez żadnego niebezpieczeństwa dla państwa powierzyć stanowi rozsądku obywateli. Pod karą grzywien lub więzienia zakazał przy świetle łuczywa młocki zboża, tarcia lnu i konopi; zabronił tak zwanych wesel pierzowych i schadzek prządek; oddzielnymi przepisami uczył obywateli paść bydło, utrzymywać w karności psy wiejskie, leczyć wściekliznę.

Niemniej troskliwym był o higienę umysłową i moralną społeczeństwa. Dla zabezpieczenia go od wpływów szkodliwych zaprowadził cenzurę. Cenzurowanie książek i pism, dotyczących administracyi krajowej, sztuki lekarskiej i ekonomii, należało do kamery, innych — do regencyi. Autor odpowiadał za treść swego dzieła, chociażby wydrukowane było po ocenzurowaniu. Wydawca lub drukarz obowiązany był wyjawić autora książki, ogłoszonej bezimiennie; jeżeli tego nie uczynił, podlegał karze za ukrywanie przestępcy. Ogłoszenie dzieła bez pozwolenia cenzury, bez względu na jego treść, pociągało karę pieniężną. Gdyby treść była gorszącą, dzieło podlegało konfiskacie, wydawca i drukarz płacili karę lub odsiadywali więzienie. Ktoby dzieło nieocenzurowane drukował za granicą, podlegał karze, jak gdyby ogłosił je w kraju. Pociągani byli również do odpo-

wiedzialności roznosiciele pism zakazanych, zwłaszcza rozpowszechniający je ze świadomością.

Czuwał rząd pruski nawet nad zewnętrznymi objawami uczuć obywateli. W r. 1797 wyszedł edykt względem żałoby, który przepisywał strój wdowy po śmierci męża, dzieci po rodzicach, dziadach i krewnych, spadkobierców uniwersalnych i legataryuszów szczególnych po testatorach. Inną była żałoba dla osób stanu szlacheckiego, inna dla mieszczan. Rodzaj i czas noszenia jej obowiązujący był pod karą grzywien.

Jednocześnie z naginaniem społeczeństwa do widoków państwowych nie zaniedbywał rząd pruski osiągnięcia z prowincyi zabranych największych możliwie korzyści materyalnych. Oprócz dóbr duchownych zabrał na skarb i starostwa. Z jednych i drugich utworzył tak zwane *amty*, które oddał w administracyę kamer, dawnym zaś posesorom dożywotnim wypłacał czystą intratę. Podatki podwyższył: ofiarę *(ob. str. 338)* podniósł do dwudziestu czterech groszy, podymne o połowę. Opodatkował nawet wesela żydowskie i muzykantów, wynajmowanych do grania na uroczystościach familijnych. Jednakże kraju nie niszczył materyalnie, znaczne owszem sumy obracał na meljoracyę, jak na oczyszczenie i uspławienie Narwi i Warty. Nie zamieniał prowincyi zabranych w pustynię, postanowił bowiem zrobić z nich wygodne legowisko dla Niemców.

Dla ugruntowania na ziemiach polskich żywiołu niemieckiego nie szczędził rząd pruski zabiegów i kosztu. Do Prus południowych i nowo-wschodnich wprowadził około 9.000 swych urzędników. Niemcom tylko puszczał w dzierżawę amty; dygnitarzy i podupadłą szlachtę pruską wyposażał dobrami poduchownemi i starostwami. W samych Prusach południowych w przeciągu lat czterech za prezydentury Hoym'a rozdał Niemcom 240 majątków wartości dwudziestu miljonów talarów. W donacyach roili się oficyaliści i robotnicy niemieccy. Sprowadzał rząd chłopów z nad Sprei do robót publicznych, zachęcał ich do osadnictwa w prowincyach zabranych. Każdemu przybyszowi zwracał koszta podróży po pól złotego na milę, płacił drugie tyle strawnego aż do wyszukania zajęcia, wyznaczał fundusz na karczunek gruntu, dawał zapomogę w bydle i narzędziach rolniczych, uwalniał na lat kilka od podatków i od służby wojskowej. Przynęcał kolonistów i do miast polskich,

pewniając przybyszom zwrot kosztów podróży, bezpłatny kon-
s na zajmowanie się rzemiosłami, zapomogę na sprawienie
rsztatu, wolność od podatków i t. p. Nęceni takiemi korzy-
ami, ciągnęli koloniści nad Wartę i Wisłę z różnych stron,
wnie z Wirtembergii, i formowali śród ludności polskiej pla-
wki niemieckie.

Podjął też rząd pruski plan wydziedziczenia ziemian pol-
ch na korzyść żywiołu niemieckiego. W zabiegach w tym
runku dopomagała mu lekkomyślność szlachty: życie nad
n i pochopność do marnotrawstwa.

Upadek rzeczypospolitej nie stłumił w obywatelach skłon-
ści do zbytków. Nie było miasteczka bez kasyna, jarmarku lub
pustu bez balu. Przodowała w zabawach Warszawa, w któ-
osiadło kilkadziesiąt rodzin arystokratycznych, przesadzają-
ch się w wynajdywaniu uciech kosztownych. Młodzież, po-
awiona udziału w życiu publicznem, nadmiar swej krewko-
wyładowywała w wirze hulatyki. Niepoprzestając na zaba-
ch salonowych, zgrywała się w karty i piła. Eleganci war-
awscy założyli klub, którego nikomu niewolno było opuścić
stanie trzeźwym. Po pijanemu zaczepiała młodzież nocą prze-
odniów, turbowała policyantów i patrole pruskie, tłukła szyby
oknach, zrzucała szyldy sklepowe. Awanturom towarzyszyły
ory, kłótnie i pojedynki. Wodzem hulaków był książę Józef
niatowski.

Rządowi podobało się szalone życie szlachty. Cierpliwy
agodny gubernator Warszawy, Köhler, zajścia paniczów z po-
yantami i patrolami tolerował, poprzestając na udzielaniu wi-
wajcom lekkich napomnień. Rad był, że kwiat narodu zapo-
na o ojczyźnie i rujnuje się materyalnie. Rząd nawet ułatwiał
achcie obdłużanie majątków ziemskich. Otworzył jej kredyt
banku berlińskim i w różnych kasach, oddając kapitały na
cent niższy od opłacanego wierzycielom prywatnym. Dla za-
pieczenia sum wypożyczonych nakazał zaprowadzenie ksiąg
otecznych. Łatwy kredyt przyprawił wielu obywateli o ruinę.
przeciągu kilku lat obciążyła hipoteki dóbr ziemskich po-
zka rządowa, wynosząca przeszło czterdzieści miljonów fran-
w. Lekkomyślni właściciele, nadużywszy kredytu, nie byli
stanie opłacać procentów od sum wypożyczonych i podlegali
tkom prawa, dopuszczającego wystawienie majątku obdłu-

żonego na licytacyę na pokrycie wierzytelności. Licytantami byli zwykle zbogaceni na dzierżawach rządowych amtmani i inni przybysze niemieccy, którzy ofiarowywali cenę najwyższą i stawali się właścicielami dóbr szlacheckich.

Oprócz kolonizacyi i wydziedziczania ziemian polskich procesu germanizacyi dokonywał rząd pruski zapomocą szkolnictwa. Atrybucye zniesionej Komisyi edukacyjnej przeszły na kamery. Do szkół ludowych wprowadzony został elementarz niemiecki *(Lesebuch)*. Szkoły miejskie, łączone z garnizonowemi, przeznaczonemi dla dzieci żołnierskich, miały na celu wskrzeszenie śród ludności rzemieślniczej i kupieckiej tradycyi niemieckich. W takim samym celu zakładane były osobne szkoły żydowskie. Szkoły średnie miały na względzie spoufalenie młodzieży polskiej z niemczyzną. W otwartych w Kaliszu i Chełmnie szkołach kadeckich język niemiecki stanowił główny przedmiot nauczania. Uniwersytetu nie było. Rząd skłaniał młodzież do zwiedzania wszechnic niemieckich, wyznaczając jej stypendya z funduszów pojezuickich. Dopiero r. 1804 otworzył *liceum warszawskie*, mające w części zastąpić brak uniwersytetu. Nie był zresztą wrogiem oświaty, o ile nie wchodziła w drogę celom państwowym. Wysyłał pedagogów za granicę dla obznajmienia ich z nowemi metodami szkolnemi; pozwolił na otwarcie w Warszawie *Towarzystwa przyjaciół nauk* (r. 1800), mającego pielęgnować język narodowy, konserwować zabytki przeszłości i pomnażać dorobek umysłowy narodu.

Pierwszy **zabór austryacki**, przezwany *królestwem Galicyi i Lodomeryi (ob. str. 67)*, podzielony został na cyrkuły *(Kreise)*. Na czele kraju stało *gubernjum* lwowskie, złożone z gubernatora (najprzód hr. Pergen, później hr. Brigido), jako prezesa, i kilkunastu radców. Cyrkułami zarządzali starostowie *(Kreis Hauptmann)*.

Cesarz Józef II narzucił ziemiom polskim kodeks kryminalny i cywilny, obowiązujący w innych prowincyach austryackich, i zaprowadził nową organizacyę sądową. W administracyi i sądownictwie urzędowali przeważnie Niemcy, oraz Czesi. Tak samo, jak w zaborze pruskim, zaprowadzoną została orga-

zacya stanowa, z tą różnicą, że dla duchowieństwa katolic-
ego i szlachty Habsburgowie byli łaskawsi od Hohenzollernów.

Ogłoszony w r. 1781 tak zwany patent tolerancyi dopusz-
al protestantów, kalwinów i dyzunitów do urzędów, zapewniał
u swobodę religijną, pozwalając wszędzie, gdzie zbierze się sto
dzin, budować zbory i cerkwie, lecz bez wież i dzwonnic,
wejściem bocznem, nie od ulicy. Chociaż religja katolicka
znaną została za panującą, jednakże kościół podlegał władzy
aństwowej. Bes sankcyi rządowej nie miały mocy bulle papie-
kie i listy pasterskie. Władza państwowa wyjęła seminarya
uchowne z pod kierownictwa biskupów i przepisała im tryb
ykładów teologicznych. W roku 1782 skasowano kilkadziesiąt
lasztorów ascetycznych i majątki ich obrócono na rzecz fun-
uszu religijnego.

Cesarzowa Marya Teresa potwierdziła tytuły książęce, po-
woliła wojewodom, kasztelanom i starostom grodowym prosić
godność hrabiowską, urzędnikom powiatowym o baronostwo.
iążęta, hrabiowie i baronowie, oraz arcybiskupi, biskupi i in-
laci, zarówno obrządku łacińskiego, jak greckiego, formowali
u *magnatów*. Szlachta zwyczajna, prałaci i kanonicy kate-
alni tworzyli *stan rycerski*. Szlachta wolna była od służby
ojskowej i miała osobne sądy do spraw cywilnych, tak zwane
u nobilia: we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie, od których
elacya szła do trybunału lwowskiego. Dla spraw kryminal-
ch były sądy oddzielne z apelacyą również do trybunału.
siadacze starostw, dopóki w r. 1811 nie zostały wystawione
sprzedaż, wnosili do skarbu *dymidyę*, t. j. połowę dochodu.
łaściciele dóbr *(domini*, panowie) płacili podatek dominikalny
% od dochodu), wojskowy i inne.

Patentem z r. 1782 cesarz Józef uwolnił chłopów od pod-
ństwa osobistego, pozwalając im opuszczać dziedzica po zło-
niu opłaty i daniu zastępcy. W r. 1786 liczbę dni pańszczy-
anych ograniczył do trzech w tygodniu, inne zaś ciężary
naturze skasował. Nałożył za to na gromady wiejskie tak
any podatek rustykalny *(rusticus*, chłop) i pociągnął chłopów
służby wojskowej. Nie ustała zależność chłopów od szlachty.
op podlegał jurysdykcyi dziedzica z apelacyą do urzędu sta-
cińskiego i gubernjum. Z dziedzicem swym mógł prawować
w sądzie szlacheckim, gdzie broniony był bezpłatnie przez

tak zwanego adwokata poddanych. Mógł pozwać do sądu szlacheckiego i dziedzica obcego, lecz w tym razie ustanowić musiał adwokata płatnego. Rozkład podatku rustykalnego i szarwarku (na budowę dróg), branie rekruta i policya wiejska należały do dworu. Dziedzic mianował wójta z liczby trzech kandydatów, wybranych przez gromadę.

Miasta galicyjskie zrównane zostały pod względem praw i organizacyi z innemi austryackiemi. Sądownictwo nad mieszczanami należało do magistratów z apelacyą do trybunału lwowskiego. Strony zanosiły skargi osobiście, lecz nie miały prawa stawać przed sądem. Obrona podawaną była tylko do protokułu referenta.

Żydzi nie korzystali z dobrodziejstwa patentu tolerancyi: byli tylko cierpiani w zamian za stałą daninę roczną, opłacaną skarbowi. Nie mieli prawa dzierżawić gruntów chłopskich i myt, utrzymywać po wsiach szynków; tylko opłacający najwyższą daninę mogli mieszkać, gdzie im się podobało, i trudnić się wszelkim zarobkiem. Oprócz tak zwanego podatku protekcyjnego po cztery złote reńskie na rok od rodziny, płacili Żydzi koszerne, świeczkowe i t. p. Z powodu utrudnień, jakich doświadczali w osiedlaniu się w innych krajach austryackich, Galicyę zaludnili najobficiej.

Patentem cesarzowej Maryi Teresy z roku 1775 zaprowadzony został dla królestwa Galicyi i Lodomeryi tak zwany *sejm postulatowy*, w którego skład wchodzili, nie przez reprezentantów, lecz osobiście: magnaci; ci ze stanu rycerskiego, którzy płacili podatku dominikalnego 300 złotych pol. rocznie, i dwaj deputowani miasta Lwowa. Sejm ten, zwoływany co rok, miał wysłuchiwać woli (postulatów) monarchy. Nie miał prawa zastanawiać się: *czy*, lecz tylko: *w jaki sposób* postulaty cesarskie powinny być wykonane. Wolno mu jednak było zwracać się do tronu za pośrednictwem gubernatora z pokornemi przedstawieniami i najuniżeńszemi prośbami. Uchwalony też został tak zwany *Wydział stanowy*, złożony z czterech magnatów i tylu reprezentantów rycerstwa, wszystkich wybranych przez sejm i zatwierdzonych przez rząd. Obowiązkiem Wydziału, mającego funkcyonować pod prezydencyą gubernatora, było: wykonywać wolę monarszą, corocznie komunikowaną sejmowi; sporządzać rozkład podatków, czuwać nad szarwarkami, funduszami na bu

dowę dróg publicznych i t. p. Patent cesarzowej, uzupełniony w r. 1782 przez Józefa II, nie wszedł w wykonanie. Galicya i Lodomerya obywała się bez reprezentacyi stanowej, rządzona wyłącznie przez biurokracyę.

Rząd austryacki, podobnie jak pruski, ziemie polskie germanizował, naprowadzając urzędników niemieckich i kolonistów. Patent tolerancyi z r. 1781 miał na widoku przedewszystkiem zachętę do osiadania w Galicyi i Lodomeryi protestantów niemieckich. Inne rozporządzenia nadawały kolonistom w dobrach rządowych i pojezuickich ziemię na własność, uwalniały ich od podatków na kilka lat i od służby wojskowej, zapewniały im zapomogę w inwentarzu. Istniał osobny fundusz skarbowy kolonizacyjny, przeznaczony na popieranie osadnictwa nietylko w dobrach państwowych, lecz i w prywatnych. Cele germanizacyjne przyświecały również szkolnictwu. Szkoły miały głównie na widoku wychowywanie urzędników. Założony w r. 1784 przez cesarza Józefa II uniwersytet lwowski podlegał zwierzchnictwu władz administracyjnych; przepisane miał książki, według których profesorowie nauczali; przełożeni studyów obowiązani byli zdawać rządowi sprawę z czynności fakultetów.

System austryacki dotkliwszy był, niż pruski, zarówno pod względem moralnym, jak materyalnym. Biurokracya, ograniczona a zuchwała, rekrutowana przeważnie z wyrzutków społeczeństwa niemieckiego i czeskiego, siała w klasach niższych nienawiść ku wyższym, buntowała poddanych przeciwko panom, czeladź przeciwko majstrom, wtrącała się w stosunek dzieci do rodziców. Starostowie cyrkularni i inni urzędnicy traktowali szlachtę obelżywie, według własnej woli nakładali na nią za urojone wykroczenia ogromne kary pieniężne. Z dóbr ziemskich rząd pobierał półtora raza więcej podatków, niż właściciel miał dochodu. Oprócz podatków stałych, obciążały ludność opłaty celne, stemplowe i t. p. Zmonopolizowanie przez rząd sprzedaży prochu strzelniczego, siarki, tabaki i soli powodowało drożyznę najniezbędniejszych artykułów. Cetnar soli, którego wydobycie w Wieliczce i Bochni kosztowało dwanaście krajcarów, sprzedawano w Galicyi po pięć złotych reńskich.

Ucisk biurokratyczno-fiskalny pobudził szlachtę i duchowieństwo do tajemnych zabiegów około wyzwolenia się z pod panowania austryackiego.

W roku 1789 król pruski, zamierzając rozpocząć wojnę z Austryą *(ob. str. 342)*, pragnął wciągnąć do niej Polskę obietnicą zwrotu Galicyi. Marszałek sejmowy Stanisław Małachowski i Ignacy Potocki, porozumiawszy się w tej sprawie z Luchesini'm, nawiązali stosunek z obywatelami galicyjskimi. W r. 1790 utworzył się w Warszawie tajemny komitet, złożony ze Stanisława Małachowskiego i dwóch Potockich: Ignacego i Seweryna, oraz Ignacego Morskiego, jako pełnomocnika Galicyi, mający zamiar wywołać w zaborze austryackim powstanie na hasło, dane przez Prusy. Umyślono na pograniczu, w chełmskiem, zawiązać osobną konfederacyę, która, wkroczywszy do Galicyi, miała ogłosić się jej rządem i wezwać poparcia wojsk rzeczypospolitej. Agitacyę pomiędzy obywatelami galicyjskimi podjął Kazimierz Rzewuski, pisarz polny koronny. Objechał on kraj od Tarnowa do Brodów i doprowadził do uformowania we Lwowie tajemnego komitetu, mającego porozumiewać się z warszawskim.

Oprócz działań tajemnych probowali obywatele galicyjscy i kroków jawnych w celu skłonienia rządu austryackiego do ustępstw. Wyjechali do Wiednia czterej deputowani dla powitania nowego monarchy, cesarza Leopolda II, i przedstawienia mu skarg prowincyi. We Lwowie utworzyła się komisya obywatelska dla udzielania deputowanym instrukcyi. Komisya ta, uznana przez ogół szlachty galicyjskiej, stanowiła rodzaj władzy narodowej, która przez swych reprezentantów miała układać się z monarchą o sposób rządzenia krajem. Jakoż przedstawiła cesarzowi za pośrednictwem deputowanych projekt konstytucyi *(Charta leopoldina)* dla Galicyi. Dopóki istniało niebezpieczeństwo wojny z Prusami, cesarz i dygnitarze wiedeńscy skłonni byli do ustępstw dla Polaków, chociaż nie w tym zakresie, o jakim myślała komisya. Pogodzenie się Prus z Austryą w Reichenbach *(ob. str. 349)* zniszczyło widoki zarówno na połączenie Galicyi z rzecząpospolitą, jak i na złagodzenie systemu rządowego. Deputowanym kazano z Wiednia wyjechać; komisya, wyznaczona przez cesarza do roztrząśnięcia żądań galicyjskich, orzekła, że w interesie monarchii austryackiej wypada ludność polską wynarodowić.

Drugi zabór austryacki, przezwany *Nową* lub *Zachodnią Galicyą*, otrzymał taką samą organizacyę, jak pierwszy. Po-

wstały dwa nowe *fora nobilia:* w Krakowie i Lublinie, sądy kryminalne i trybunał krakowski. W r. 1801 Szkoła główna krakowska zreorganizowaną została na wzór uniwersytetów austryackich. Profesorów polskich zastąpili niemieccy propagatorowie systemu rządzenia centralistycznego i germanizacyi. W r. 1805 z uniwersytetem krakowskim połączony został lwowski. We Lwowie powstało natomiast liceum dla wykładu nauk teologicznych, prawnych i filozoficznych.

Pierwszy **zabór rosyjski** podzielony został na gubernje: mohilowską i witebską; drugi na mińską, bracławską i izasławską (od miasta Zasławia na Wołyniu); trzeci na kurlandzką, wileńską i słonimską. Zagarnięta w r. 1795 zachodnia część Wołynia przyłączoną została do gubernii izasławskiej, która otrzymała nazwę wołyńskiej. W roku 1796 z gubernii bracławskiej utworzono podolską; wileńska i słonimska połączone zostały w jedną, litewską. W r. 1801 gubernję litewską podzielono na dwie: wileńską i grodzieńską.

Katarzyna II rozciągnęła na zabrane prowincye organizacyę, istniejącą w cesarstwie, opartą na tak zwanej ustawie o gubernjach, wydanej w r. 1775. Rządziła krajem za pośrednictwem gubernatorów i urzędników rosyjskich, podkupując statut litewski i prawo magdeburskie. W celu zrusyfikowania kraju olbrzymie dobra, skonfiskowane patryotom polskim, rozdała na własność swym faworytom i dygnitarzom, uczestniczącym w akcyi rozbiorowej. Szczególniejszą baczność zwróciła na stosunki wyznaniowe, w których regulowaniu kierowała się również względami rusyfikacyjnymi.

W r. 1773 założyła dla katolików prowincyi zabranych biskupstwo białoruskie, które poddała zwierzchnictwu petersburskiego ministeryum sprawiedliwości. Biskupem białoruskim został Stanisław Bohusz Siestrzeńcewicz, z rodu kalwin, bardziej oddany dworowi petersburskiemu, niż kościołowi. W roku 1782 Siestrzeńcewicz wyniesiony został na arcybiskupa mohilowskiego. Otworzył on w Mohilowie seminaryum duchowne, w którem obok języka rosyjskiego wykładano prawo kanoniczne w zakresie, oznaczonym przez władzę rządową. Po ostatnim

rozbiorze Katarzyna skasowała dawne dyecezye katolickie, zaprowadziła zaś trzy nowe: inflancką (zamiast wileńskiej), pińską (zamiast łuckiej i kijowskiej) i latyczowską (zamiast kamienieckiej). Biskupom zabroniono komunikować się bezpośrednio z Rzymem, trzymać w swych dyecezyach księży zagranicznych i tych, którzy nie złożyli przysięgi wiernopoddańczej. Na przekór woli papieskiej nie dopuściła Katarzyna kasaty jezuitów na Białej Rusi. Utrzymała ich, w mniemaniu, że malkontentyzmem swym względem Rzymu podkopią w ludności katolickiej uległość dla władzy papieskiej i że tem samem działać będą w duchu interesów rządowych. Za zezwoleniem biskupa Siestrzeńcewicza otworzyli jezuici w Połocku nowicyat, którego wychowańcy zapełniali szeregi wymierających.

Jeżeli wyznanie rzymsko-katolickie straciło przywileje religii panującej, to obrządek unicki skazany został na zagładę. W pierwszym zaborze tępił unję arcybiskup prawosławny mohilowski Konisski. W drugim zaborze misyę tę pełnił Sadkowski, wypuszczony z więzienia podczas konfederacyi targowickiej i wyniesiony przez Katarzynę na arcybiskupa mińskiego. Sadkowski przy pomocy wojsk rosyjskich spędzał gromady ludności unickiej, zmuszał ją do prawosławia pastrachem i kijami. W czasie pomiędzy drugim a trzecim rozbiorem rzeczypospolitej przeszło półtora miljona unitów przeciągnięto na prawosławie. Parafje unickie, liczące mniej, niż sto dymów, wcielono w skład prawosławnych; księży wypędzano z beneficyów. Po trzecim rozbiorze Katarzyna osobnym ukazem zniosła wszystkie biskupstwa unickie, z wyjątkiem arcybiskupstwa połockiego. Dobra biskupów unickich zabrane zostały na skarb lub rozdane generałom i urzędnikom rosyjskim. Metropolita unicki, ks. Teodozy Rostocki, otrzymał 5.000 rubli pensyi rocznej z warunkiem, że, ustąpiwszy ze swego stanowiska, osiądzie w Rzymie lub Petersburgu. Biskupom zapewniono 3.000 rubli pensyi i kazano im osiąść w klasztorach po za obrębem swych dyecezyi. Pozostałe parafje i cerkwie oddała Katarzyna pod zwierzchnictwo arcybiskupa połockiego, Herakljusza Lisowskiego, który osobnym listem pasterskim wzbronił podległemu sobie duchowieństwu wstrzymywać ludność od apostazyi. Na gruzach dyecezyi unickich powstawały prawosławne.

Syn i następca Katarzyny II, imperator Paweł (1796—01), wbrew programowi matki, dla której żywił nienawiść, zaechał systemu gnębienia Polaków i ucisku religijnego.

Odwiedził osadzonego pod Petersburgiem w twierdzy pepawłowskiej Kościuszkę i przywrócił mu wolność; wypuścił z więzień i wygnania wszystkich jeńców polskich. Staniwa Augusta sprowadził z Grodna do Petersburga i traktował po przyjacielsku; po śmierci wystawił mu pomnik w koele św. Katarzyny. Poczytując rozbiór rzeczypospolitej za akt sprawiedliwości i błąd polityczny, nie łudził Polaków obiecami przywrócenia im niepodległości, o którą musiałby prodzić wojnę z Prusami i Austryą; lecz za to w zarządzie pronacyami litewsko-ruskiemi kierował się łaskawością i tolerąą. Przywrócił statut litewski i sądownictwo obieralne; wskrzesejmiki, jako organy samorządu. W każdej gubernii co trzy a gromadziła się szlachta na sejmik dla wyboru sędziów, zędników administracyjnych, oraz marszałków gubernjalnych owiatowych, będących pośrednikami pomiędzy obywatelstwem rządem. Szlachta, jako klasa uprzywilejowana, miała wyzne prawo posiadania dóbr ziemskich, obejmowała urzędy rolną była od obowiązkowej służby wojskowej. Chłopi, utrzyni w dawnem poddaństwie, oprócz pańszczyzny i innych żarów pełnili służbę wojskową dwudziesto-pięcioletnią.

Zwolniało też prześladowanie katolicyzmu, którym cesarz ilkował się w tamowaniu wolnomyślności, szerzącej się pod ływem rewolucyi francuskiej. Arcybiskupa mohilowskiego strzeńcewicza wyniósł Paweł do godności metropolity kościo- rzymsko-katolickich w cesarstwie rosyjskiem i wyjednał w Rzymie godność kardynalską. Pomnożył w kraju zabram liczbę dyecezyi katolickich: na miejsce trzech, zaprowaonych za Katarzyny, utworzył: wileńską, żmudzką, łucką, mieniecką i mińską. Siestrzeńcewicz miał trzech sufraganów: Mohilowa, Kijowa i Połocka; biskupi dyecezyalni — po jedm. Utworzony został w Petersburgu przy ministeryum sprawedliwości osobny departament dla spraw duchownych katokich, którego prezesem był arcybiskup mohilowski. Szczególjszymi względami otaczał cesarz jezuitów, których poczytał za najdzielniejszych pogromców wolnomyślności. Ukazem r. 1800 polecił oddać pod ich zarząd Szkołę główną wileńską

i wszystkie zakłady naukowe w zaborze rosyjskim; oraz zwr
cić im dobra i fundusze pojezuickie. Unitów cesarz nie lub
lecz wstrzymał ich prześladowanie. Z liczby skasowany
przez Katarzynę wskrzesił dwa biskupstwa unickie: łuc
i brzeskie, które podlegały nie arcybiskupowi połockiemu, l
petersburskiemu departamentowi dla spraw duchownych ka
lickich.

Paweł nie tępił narodowości, jak system pruski i aust
acki, lecz i nie stwarzał dla niej warunków rozwoju cywili
cyjnego. Zamiar oddania szkolnictwa w ręce jezuitów zag
żał tradycyom naukowym Komisyi edukacyjnej i zapowia
panowanie obskurantyzmu. Plany te przerwała śmierć cesa
zamordowanego przez stronnictwo, niezadowolnione z j
rządów.

Syn Pawła, cesarz Aleksander I (1801—1825), wychowa
przez Szwajcara, słynnego La Harpe'a, przejęty był ideami
beralnemi. Katolicyzmu nie uciskał; dla unii względniejsz
był, niż ojciec. W r. 1806 arcybiskupa połockiego Lisowski
wyniósł do godności metropolity; utworzył też nową dyece
unicką, wileńską. Na miejsce departamentu dla spraw kato
kich przy ministeryum sprawiedliwości utworzył tak zwane
legjum duchowne, podzielone na dwie, niezależne od siebie s
cye: łacińską i unicką. W ten sposób unici otrzymali organi
cyę samodzielną i wyzwoleni zostali z pod wpływów wła
kościelnych łacińskich.

Młody cesarz, daleki od obskurantyzmu ojca, cofnął uk
z roku 1800 i kierunek wychowania młodzieży oddał w r
świeckie. Organizacyę szkolnictwa w kraju zabranym pow
rzył osobistemu swemu przyjacielowi, księciu Adamowi Czar
ryskiemu.

Znaczne dobra księcia generała ziem podolskich, znaj
jące się w zaborze rosyjskim, uległy konfiskacie. Skutkiem ws
wiennictwa dworu wiedeńskiego, Katarzyna obiecała zwró
Czartoryskiemu majątki, pod warunkiem jednak, że synów swy
w charakterze zakładników przyszle do Petersburga. Mło
książęta: Adam i Konstanty, znaleźli nad Newą przyjęcie
skawe; starszy zawiązał z wnukiem Katarzyny, Aleksandr
Pawłowiczem, stosunek, który zczasem zamienił się w pr
jaźń. Na żądanie Aleksandra Adam Czartoryski zamieszkał p

m w Carskiem Siole i stał się powiernikiem najskrytszych go myśli i marzeń. Po śmierci Katarzyny stosunek młodych dzi nie zmienił się; cesarz Paweł otaczał Adama Czartoryiego względami. Dopiero w r. 1798 skutkiem tajemnych ostrzeń Paweł, obawiając się szkodliwego wpływu Polaka na na pcę tronu, kazał Czartoryskiemu objąć poselstwo przy królu rdyńskim.

Po śmierci ojca cesarz Aleksander wezwał przyjaciela do wrotu, powierzył mu kierownictwo spraw zagranicznych i koystał z jego rad w kwestyach reformy państwowej. Zasiadał artoryski w komisyi, wyznaczonej do zorganizowania szkolctwa; w r. 1803 otrzymał urząd kuratora okręgu naukowego leńskiego, jednego z ośmiu w całem państwie rosyjskiem. skład tego okręgu wchodziły gubernje: witebska, mohilowa, wileńska, grodzieńska, mińska, kijowska, wołyńska i poiska, a więc cały zabór rosyjski. Ukazem z r. 1803 Szkoła wna litewska przekształconą została na imperatorski uniwertet wileński. Kurator, zależny od ministeryum oświecenia, ał pod swem zwierzchnictwem uniwersytet i wszystkie szkoły okręgu.

Za kuratoryi Czartoryskiego uniwersytet wileński pod reoratem najprzód ks. Hieronima Strojnowskiego, później Jana iadeckiego, który przeniósł się na Litwę z Krakowa, stał się niskiem oświaty polskiej i strażnicą ducha narodowego. Wyniejsi obywatele wspierali Czartoryskiego, nieszczędząc ofiar zakładanie i wyposażanie szkół średnich i elementarnych. deusz Czacki, powołany na wizytatora szkół w gubernjach: jowskiej, wołyńskiej i podolskiej, zebrał znaczny fundusz w r. 1805 otworzył w Krzemieńcu gimnazyum, które stało się ebawem drugiem ogniskiem polskości w zaborze rosyjskim. yjednano ukaz, ustanawiający dla okręgu naukowego wileńiego dwie tak zwane komisye sądowo-edukacyjne, które miały oc dochodzenia funduszów pojezuickich i obracania ich na le wychowawcze.

Borykanie się pod zaborami: pruskim i austryackim z zawem germanizmu i widoki utrzymania bytu narodowego pod anowaniem rosyjskiem, — nie wyczerpały treści życia polkiego po upadku rzeczypospolitej. Marzeniem dojrzałych molnie warstw społecznych było odzyskanie niepodległości po-

litycznej. Myśl tę, tajoną na obszarach rzeczypospolitej pod czujnem okiem zaborców, ujawniła czynami **emigracya polska po r. 1795.**

Mnóstwo uczestników powstania kościuszkowskiego dla uniknięcia niewoli rosyjskiej udało się za granicę. Jedni z nich, jak Kołłątaj i generał Zajączek, ujęci przez Austryaków, osadzeni zostali w Olomuńcu; drudzy, jak Madaliński, aresztowani przez Prusaków, zamknięci byli w Magdeburgu; inni podążyli do Turcyi, Włoch i Francyi. Głównem ogniskiem emigracyi polskiej była najprzód Wenecya, później Paryż. W Wenecyi osiedli: Piotr Potocki, ostatni poseł rzeczypospolitej do Konstantynopola; obożny litewski, Karol Prozor; Stanisław Soltyk, ks. Franciszek Dmochowski i kilku generałów. W Paryżu przebywał Franciszek Barss, mieszczanin warszawski, wysłany w misyi dyplomatycznej przez Kościuszkę w r. 1794. Pierwsza grupa emigrantów weszła w stosunki z posłem francuskim w Wenecyi, Lallemand'em; Barss komunikował się bezpośrednio z rządem rzeczypospolitej, Konwencyą. Tryumfy, jakie odniosła rzeczpospolita w walce z koalicyą, mianowicie z państwami zaborczemi: Prusami i Austryą, budziły w wychodźcach polskich nadzieję odbudowania ojczyzny z pomocą Francyi. Wbrew nadziejom, podsycanym przez Lallemand'a i Konwencyę, w kwietniu r. 1795 podpisany został w Bazylei traktat pomiędzy Francyą i Prusami, w którym żadnej wzmianki nie zrobiono o Polsce. Był to pierwszy zawód, jakiego emigranci doświadczyli w rachubach swoich na Francyę.

Walka, jaką rzeczpospolita prowadziła z Austryą, i zapewnienia, dawane Barssowi przez członków Konwencyi, obudziły nanowo otuchę i wiarę w pomoc francuską. Kilku emigrantów weneckich udało się do Paryża w celu nawiązania bezpośrednich stosunków z Konwencyą. Połączyli się tam z Barssem, twórcami powstania wielkopolskiego: Ksawerym Dąbrowskim i Dyonizym Mniewskim, z generałem Wielhorskim, Wybickim i kilku innymi. 22-go sierpnia roku 1795 zawiązali emigranci w Paryżu tak zwaną *Deputacyę polską*, w której skład weszli: Mniewski, Prozor, ks. Dmochowski i dwaj generałowie

powstania kościuszkowskiego: Gabryel Taszycki i Romuald Giedroic. Włożono na Deputacyę obowiązek utrzymywania stosunków z rządem rzeczypospolitej i z życzliwymi Polsce dworami europejskimi, komunikowania się z emigrantami i krajem. Zobowiązano ją do pracy nad odbudowaniem Polski w granicach historycznych.

Niebawem w łonie Deputacyi powstały niesnaski. Mniewski i ks. Dmochowski, niepoprzestając na akcyi przeciwko rządom zaborczym, zamierzali pobudzać chłopstwo przeciwko dziedzicom i wywołać na ziemiach polskich rewolucyę socyalną. Przeciwko tym dążeniom zaprotestował najprzód Prozor, następnie umiarkowany odłam emigracyi Deputacyę unieważnił i ogłosił ją za nieistniejącą. Prozor, Barss i Wybicki zorganizowali się w nową Deputacyę, obok której jednak nie przestała istnieć i funkcyonować dawniejsza, radykalna. Obie zwracały się z memoryałami do Konwencyi, utrzymywały stosunki z emigrantami weneckimi i z krajem.

Rząd francuski poradził Deputacyom wysłać agenta dyplomatycznego do Turcyi, która zamyślała o wojnie z Rosyą i Austryą. Wojna turecka miała stać się dla Polaków hasłem do powstania i walki o niepodległość. Obie Deputacye powierzyły poselstwo do Konstantynopola Michałowi Kleofasowi Ogińskiemu, synowcowi hetmana, ostatniemu podskarbiemu wielkiemu litewskiemu. Polecily mu porozumiewać się z posłem francuskim przy dworze stambulskim, Verninac'em, i z ministrami tureckimi; ściągać emigrantów polskich na Wołoszczyznę i pobudzać do konspiracyi obywateli galicyjskich.

Gdy Ogiński udał się do Konstantynopola, Ksawery Dąbrowski wyjechał z Paryża na Wołoszczyznę dla organizowania armii z wychodźców polskich. Oficerowie polscy, przebywający w Bukareszcie, spisali akt związkowy, którym uznali Dąbrowskiego za generała komenderującego. Po upływie pewnego czasu powstała armja dwu-tysięczna, rozrzucona po miasteczkach i wsiach wołoskich, gotowa śród odpowiednich warunków politycznych wkroczyć do Galicyi. Jednocześnie formowały się związki obywatelskie w zaborze rosyjskim, pruskim i austryackim. Związek litewski, którego duszą byli bracia Ciecierscy: przeor dominikanów wileńskich i kapitan wojsk polskich, gromadził na cele narodowe fundusze i zasilał nimi emigrantów.

W Warszawie istniał klub tajemny, utrzymujący stosunki z zagranicą. W Galicyi zachodniej Franciszek Gorzkowski, geometra, organizował spisek, mający na celu niepodległość Polski i wyzwolenie ludu z poddaństwa. Niezależnie od tego liczni obywatele galicyjscy za wpływem Waleryana Dzieduszyckiego, zjechawszy się w Krakowie, związali się w tajemną konfederacyę i wybrali delegatów dla utrzymywania stałych stosunków z emigracyą. Dwaj delegaci konfederacyi krakowskiej: generał Franciszek Ksawery Rymkiewicz i pułkownik Władysław Jabłonowski, zwany «murzynkiem«, udali się do Konstantynopola, skąd przez Ogińskiego i bezpośrednio porozumiewali się z rodakami, przebywającymi w Wenecyi i Paryżu. W trakcie tego wystąpił na widownię generał Jan Henryk Dąbrowski, który inny obrót nadał zabiegom emigracyjnym.

Dąbrowski (* 1755), urodzony z Niemki, służył za młodu w wojsku saskiem i dopiero na wezwanie sejmu czteroletniego wstąpił do armii rzeczypospolitej. Odbył kampanję z r. 1792, odznaczył się chlubnie w powstaniu kościuszkowskiem. Po upadku rzeczypospolitej, po krótkim pobycie w Warszawie, wyjechał do Berlina i wyjednał sobie audyencyę u króla pruskiego, którego usiłował skłonić do wojny z Rosyą i odbudowania Polski pod berłem Hohenzollernów. Zawiodłszy się na swych kombinacyach z Fryderykiem Wilhelmem, udał się do Paryża i przyjął plan, powzięty przez Wybickiego: oparcia przyszłości Polski na rewolucyi ogólno-europejskiej. Przedstawił nowemu rządowi francuskiemu, Dyrektoryatowi, projekt uformowania legjonu polskiego i popierania rewolucyi w walce z monarchami. Ponieważ prawo nie pozwalało przyjmować na żołd francuski cudzoziemców, Dyrektoryat poradził Dąbrowskiemu zwrócić się ze swym projektem do rządu lombardzkiego, powstałego niedawno skutkiem zwycięstw rzeczypospolitej i wyzwolenia Medyolanu z pod panowania austryackiego. W styczniu r. 1797 Dąbrowski, zaopatrzony w rekomendacyę Dyrektoryatu i polecony przez dowódcę armii francuskiej we Włoszech, Napoleona Bonaparte'go, zawarł w Medyolanie z rządem lombardzkim układ, dzięki któremu powstały **legjony polskie.** W zamian za posiłkowanie Włochów w wojnie z Austryą, legjony otrzymują obywatelstwo lombardzkie, co nie ma przeszkadzać powrotowi ich do kraju; zachowują w komendzie język ojczysty i mundury

narodowe. Przybiorą kokardę «oswobodzicieli świata», t. j. trójkolorową francuską; naramienniki z napisem włoskim: «Ludzie wolni są braćmi» *(Gli uomini liberi sono fratelli)*.

Dla werbowania legjonistów urządzone zostały po różnych miastach włoskich i francuskich zakłady wojskowe, zaopatrzone w zapasy żywności, mundury i broń. Ściągały one przedewszystkiem Polaków, którzy, będąc w służbie austryackiej, dostali się do niewoli francuskiej. Liczył też Dąbrowski na dezerterów z armii: austryackiej, pruskiej i rosyjskiej, oraz na ochotników. Ogłosił odezwę w czterech językach: polskim, włoskim, francuskim i niemieckim, którą wzywał rodaków do walki o wolność ludów. Ofiarował mu niebawem swe usługi generał Karol Kniaziewicz (* 1762), który nadciągnął do Włoch z kilkudziesięciu oficerami; zakłady wojskowe zapełniły się dezerterami z armii austryackiej i ochotnikami. W dwa miesiące po układzie medyolańskim miał już Dąbrowski pod bronią 5.000 ludzi. Rozbrzmiewał śród legjonistów marsz, ułożony przez Wybickiego: «Jeszcze Polska nie zginęła!».

Korzystając z wojny, jaką Francya prowadziła z Austryą, Dąbrowski przedstawił Bonapartemu projekt wywołania powstania śród Polaków, Kroatów, Słowieńców, Dalmatów i Węgrów, i utworzenia z tych ludów związku federacyjnego na wzór szwajcarskiego. Według tego projektu legja, krocząc na Rjekę (Fiume) i Karlowac (Karlstadt) i pobudzając ludy słowiańskie do powstania przeciwko Austryi, przedarłaby się na Bukowinę w celu połączenia się z armją wołoską Ksawerego Dąbrowskiego i wtargnięcia do Galicyi. Projekt został przyjęty; legja ruszyła w oznaczonym kierunku ku Palma Nuova, gdy niespodziewanie w październiku roku 1797 stanął pomiędzy Francyą i Austryą pokój w Campo-Formio. Bonaparte nakazał legjonowi powrót do Bononii. Posłowi francuskiemu przy dworze stambulskim polecono rozpuścić związek wojskowy na Wołoszczyźnie. Ksawery Dąbrowski, dotknięty zawodem ze strony Francyi; zawiadomiony o przychylności dla Polaków cesarza Pawła; — opuścił z kilku oficerami Wołoszczyznę, udał się do Petersburga i wstąpił do armii rosyjskiej. Następca jego, brygadyer kościuszkowski, Joachim Denysko, w celu wywołania powstania w Galicyi wtargnął z nielicznym oddziałem na Bukowinę, lecz poniósł klęskę. Wyprawa Denyski zaostrzyła czujność rządów za-

borczych. Gorzkowski i organizatorowie konfederacyi krakowskiej dostali się do więzienia; twórców związku litewskiego, Ciecierskich, zesłano na Syberyę.

Po pokoju w Campo Formio legja polska wzrosła do 7.000 ludzi i podzieloną została na dwie: *pierwszą* pod dowództwem Kniaziewicza, *drugą* pod komendą Wielhorskiego. Druga legja stanęła załogą w Medyolanie i Mantui, miastach utworzonej z posiadłości austryackich rzeczypospolitej cysalpińskiej; pierwsza otrzymała rozkaz pochodu na Rzym dla dokonania odwetu za zamordowanie przez wojska papieskie generała francuskiego, Duphot'a. W Loretto otrzymał Dąbrowski w darze szablę Sobieskiego i chorągiew proroka, zdobytą pod Wiedniem; w rocznicę konstytucyi, 3 maja r. 1798, wkroczyła legja do Rzymu i zajęła zamek kapitoliński. Po utworzeniu z państwa kościelnego rzeczypospolitej rzymskiej Dąbrowski wrócił do Medyolanu, Kniaziewicz zaś z legją pociągnął do królestwa neapolitańskiego. Po zajęciu Neapolu i utworzeniu rzeczypospolitej partenopejskiej, wódz armii francuskiej, Championnet, uczcił zasługi legionistów, powierzając Kniaziewiczowi misyę zawiezienia do Paryża i złożenia Dyrektoryatowi chorągwi nieprzyjacielskich.

Tryumfy rzeczypospolitej francuskiej na półwyspie apenińskim, oraz współczesna wyprawa Bonapartego do Egiptu i Syryi wywołały popłoch śród monarchów europejskich. Rosya, Anglja i Austrya uformowały koalicyę w celu zgnębienia Francyi. W r. 1799 armja rosyjska pod dowództwem Suworowa, połączywszy się z austryacką, wtargnęła do rzeczypospolitej cysalpińskiej. W bitwach pod Legnago i Magnano druga legja straciła około 2.000 ludzi, pomiędzy innymi generała Rymkiewicza; oblegana następnie w Mantui, zmalała do 800 głów; w końcu skutkiem kapitulacyi miasta dostała się do niewoli austryackiej. Ocalało zaledwo 150 legjonistów, których kapitan, Wincenty Axamitowski, poprowadził do Francyi. Pierwsza legja pod dowództwem samego Dąbrowskiego, przedzierając się z południa i staczając walki z powstańcami włoskimi, przybyła na pole walki. W trzydniowej bitwie z wojskami Suworowa nad Trebią straciła 1.500 ludzi. Po klęsce pod Novi i różnych utarczkach we Włoszech północnych zmalała do 800 głów i wcieloną została do korpusu generała francuskiego Suchet'a.

Klęski Francuzów we Włoszech przyśpieszyły upadek Dyrektoryatu. Bonaparte, opuściwszy Egipt, przybył do Paryża, 18 brumaire'a (9 listopada r. 1799) rozpędził rząd dotychczasowy i zaprowadził nowy, przezwany Konsulatem. Jako pierwszy konsul zjednoczył w swem ręku władzę i przedsięwziął odwet na koalicyi rosyjsko-angielsko austryackiej. Zniesione zostało prawo, zabraniające przyjmowania cudzoziemców na żołd francuski; Kniaziewicz i Dąbrowski otrzymali upoważnienie do formowania nowych zaciągów polskich. Kniaziewicz zgromadził w Kehl, nad Renem, około 1.500 ludzi. Dąbrowski, zebrawszy szczątki legii drugiej, przebywające z Axamitowskim w Lugdunie, założył główną kwaterę w Marsylii i ściągnął z czasem pod swą komendę około 7.000 ochotników. Legja Kniaziewicza, zwana *naddunajską*, walczyła przeciwko Austryakom w Niemczech; Dąbrowski operował we Włoszech północnych, które po *bitwie* pod Marengo dostały się znowu w ręce francuskie. Dąbrowski przedstawił Bonapartemu plan połączenia obu legii w Moguncyi i wkroczenia z niemi do Czech i Galicyi dla wywołania powstania przeciwko Austryi. Tymczasem Bonaparte zawarł w Luneville (r. 1801) pokój z Austryą i pogodził się z Rosyą. W traktacie lunewilskim nic nie wspomniano o Polsce. Układ francusko rosyjski zobowiązywał cesarza Pawła do wypowiedzenia gościnności rodzinie Burbonów, przebywającej w Mitawie, w zamian za co Konsulat przyrzekł zaniechać popierania sprawy polskiej.

Po pogodzeniu się Bonapartego z Austryą i Rosyą, legjony polskie, liczące ogółem około 15.000 ludzi, nie miały już dla Francyi wartości. Pierwszy konsul legję naddunajską przekazał królestwu Etruryi, które mocą pokoju lunewilskiego utworzone zostało z Toskanii; legję Dąbrowskiego odstąpił rzeczypospolitej cysalpińskiej. Pierwsza otrzymała rozkaz udania się do Florencyi, druga do Modeny. Powstało śród legjonistów rozgoryczenie ku Francyi, która sprzeniewierzyła się hasłu walki o wolność ludów i tyle kroć zawiodła nadzieje polskie. Kniaziewicz podał się do dymisyi. Dąbrowski myślał o przedarciu się do Morei i oddaniu się pod opiekę turecką. Ogarnęło wielu zniechęcenie i rozpacz. Oficerowie łamali szpady i porzucali służbę; za ich przykładem szli szeregowcy, stęsknieni do kraju i ognisk domo-

wych. Zachęcała do powrotu na ziemię ojczystą wieść o śmierci cesarza Pawła i łaskawości dla Polaków jego następcy.

Niebawem na obie legje, uszczuplone dezercyą, spadł grom. Naddunajską, liczącą około 2.600 ludzi, Bonaparte wcielił do armii francuskiej i przeznaczył do stłumienia powstania murzyńskiego w Ameryce na wyspie Haiti (San Domingo). Przezwana 113 półbrygadą pieszą francuską, z portu Livorno wysłaną została do Ameryki pod dowództwem generała Bernarda. Podobnemuż losowi uległa jedna z dwóch półbrygad legii Dąbrowskiego, stojącej na terrytoryum rzeczypospolitej cysalpińskiej. Półbrygadę Axamitowskiego, liczącą 2.750 ludzi, przezwaną 114 francuską, wsadzono na okręty w Genui i wysłano na Haiti. Przodem popłynął (r. 1802) generał Władysław Jabłonowski dla urządzenia kwater i porozumienia się z dowódcą armii francuskiej na Haiti, Leclerc'em, co do sposobu spożytkowania legjonów w walce z powstańcami. Kilkudziesięciu ludzi z półbrygady 113 utonęło skutkiem rozbicia się statku. Na Haiti dziesiątkowała legjonistów żółta febra, na którą umarł i Jabłonowski; wielu poległo lub dostało się do niewoli. Po zakończeniu wojny Francuzi, uciekając do Europy, w popłochu zapomnieli o czterystu przeszło legjonistach i pozostawili ich na wyspie. Naczelnik powstańców i gubernator Haiti, Dessalines, w r. 1805 stu kilkudziesięciu, pragnących powrócić do domów, wyprawił do Europy, resztę zaś naturalizował. Najcięższego losu doświadczyli ci z legjonistów, którzy podczas ucieczki z Francuzami dostali się w ręce Anglików i wywiezieni zostali na Jamajkę. Katowani nieludzko przez dozorców, powymierali z chorób i nędzy.

Legjony, chociaż nie wywalczyły niepodległości Polski, położyły wielkie zasługi dla sprawy narodowej. Rozniosły po Europie protest przeciwko gwałtowi, spełnionemu na Polsce; manifestowały żywotność narodu, pozbawionego bytu państwowego, i jego prawa do niepodległości. Szlachetnością postawy i męstwem w zapasach o wolność ludów legjoniści zjednywali w Europie szacunek dla narodu, który reprezentowali. Czynami swymi podnosili w kraju ducha, podtrzymywali w ziomkach nadzieję lepszej przyszłości.

W roku 1804 pierwszy konsul ogłoszony został cesarzem Francuzów pod imieniem Napoleona. Z powodu morderstwa, jakiego się dopuścił na księciu d'Enghien, którego kazał porwać i rozstrzelać, cesarz Aleksander zerwał z Francyą stosunki dyplomatyczne i pociągnął do koalicyi Anglię, Austryę i Szwecyę. Ponieważ Prusy przyłączyć się do związku nie chciały, a nawet wystawiły Napoleonowi deklaracyę, którą zobowiązały się nie przepuszczać Rosyan przez swe terrytoryum, — książę Czartoryski, jako petersburski minister spraw zagranicznych, przygotował przeciwko nim projekt, obejmujący i sprawę polską. Radził cesarzowi zająć zabór pruski, skłonić Austryę do odstąpienia Galicyi i Lodomeryi i ogłosić się królem polskim. Aleksander, usposobiony dla programu swego przyjaciela przychylnie, w przejeździe na teren wojny wstąpił do Puław, rezydencyi Czartoryskich, gdzie przez obywatelstwo wszystkich zaborów witany był jako przyszły król polski. Myślano o powstaniu w zaborze pruskim i jego wodzu, księciu Józefie Poniatowskim.

Widmo Polski pod berłem Aleksandra przeraziło króla pruskiego. Fryderyk Wilhelm zaprosił cesarza do Berlina, gdzie plany Czartoryskiego obrócone zostały w niwecz. Stanął pomiędzy Rosyą i Prusami w Potsdamie traktat zaczepno-odporny; nad trumną mocarze na grobie Fryderyka II zaprzysięgli sobie wieczyste przymierze.

W miesiąc potem wojska rosyjskie i austryackie na głowę pobite zostały przez Napoleona pod Slawkowem (Austerlitz) na Morawach (r. 1805). Pokój presburski zmienił cały układ polityczny Europy, lecz sprawy polskiej nie dotknął.

Prusy, przerażone rozrostem potęgi Napoleona, wypowiedziały mu wojnę. Cesarz Francuzów dla pokonania nieprzyjaciela postanowił pociągnąć do walki Polaków. Generałowi Zajączkowi, który wydostał się z twierdzy ołomunieckiej i wstąpił do armii francuskiej, polecił uformować nad Renem *legię północną* ze zbiegów z wojska pruskiego i ochotników. Dla podburzenia Polaków kazał wydrukować i rozpowszechnić dzieło Rulhière'a *(Histoire de l'anarchie de Pologne)*, wykazujące inicyatywę pruską w pierwszym rozbiorze rzeczypospolitej, i pamiętniki Pistor'a *(Mémoires sur la révolution de la Pologne)* o powstaniu kościuszkowskiem. Po zwycięstwie pod Jena (r. 1806), dzięki któremu zajął Berlin i Fryderyka Wilhelma zmusił do ucieczki,

wezwał do powstania zabór pruski. Wojnę nazwał polską; powołał do niej najpopularniejszych w narodzie mężów, pomiędzy innymi Kościuszkę.

Kościuszko, korzystając z pozwolenia cesarza Pawła, wyjechał do Ameryki północnej, którą poczytywał za drugą swoją ojczyznę. Na wieść o formowaniu się legjonów, w r. 1798 przybył do Paryża, lecz nie wielki brał udział w pracach emigracyjnych. Zaszczycony przez Dąbrowskiego relacyami o obrotach legjonów, obdarowany przez Kniaziewicza szablą Sobieskiego, otrzymaną z Loretto, Kościuszko stał na uboczu. Jako republikanin-demokrata nie lubił pierwszego konsula i zerwał stosunki ze sferami, rządzącemi we Francyi.

Napoleon po zwycięstwie pod Jena za pośrednictwem ministra policyi, Fouché, wezwał Kościuszkę do swej głównej kwatery, lecz otrzymał odmowę. Kościuszko nie chciał przyjąć udziału w wojnie, niemając od Napoleona kategorycznych zapewnień w sprawie polskiej. Przybyli za to do Berlina: Dąbrowski i Wybicki i, na żądanie Napoleona, wydali proklamacyę, wzywającą rodaków z pod zaboru pruskiego do powstania i odbudowania ojczyzny.

Nie odniosły skutku zabiegi Czartoryskiego, który współcześnie przypominał Aleksandrowi projekty swoje z roku 1805 i namawiał go do współzawodniczenia z Napoleonem w sprawie polskiej. Cesarz planów tych nie przyjął; nietylko że z Prusami nie zerwał, lecz wsparł je 90.000 armją posiłkową. Wobec tego Czartoryski z urzędu ministra spraw zagranicznych podał się do dymisyi; nadzieje tych, którzy przyszłość Polski wiązali z osobą Aleksandra, zwróciły się ku Napoleonowi.

Wojska francuskie zajęły Poznań, dokąd pośpieszył Dąbrowski i Wybicki, pierwszy dla gromadzenia sił zbrojnych, drugi w celu organizowania władz administracyjnych. Witani byli wszędzie okrzykami radości; w poznańskiem i kaliskiem rozpoczęły się działania powstańcze. Król pruski ogłosił «Publicandum przeciw burzycielów i przyjaznych do insurekcyjnych poruszeń w Prusach południowych», w którem, pochwaliwszy lojalność departamentu warszawskiego, powstańców przezywał złoczyńcami i zagroził im sądem wojennym. Nakazywał magistraturom szlachtę, pobudzającą do powstania, chwytać, oddawać ją w ręce władz wojskowych i w przeciągu dwudziestu

czterech godzin rozstrzelać. Odpowiedzią na to był ruch ludności we wszystkich powiatach wielkopolskich i rozbrojenie załóg pruskich pomiędzy Wartą i Wisłą. Gubernator Warszawy, Köhler, widząc niedostateczność załogi pruskiej, najprzód zaprosił księcia Józefa Poniatowskiego do urządzenia milicyi miejskiej i czuwania nad bezpieczeństwem mieszkańców; następnie ustąpił na prawy brzeg Wisły, paląc za sobą most. Nazajutrz wkroczyło do Warszawy 1.000 jazdy francuskiej pod dowództwem generała Milhaud; za nią przybył wieczorem szwagier Napoleona, książę Bergu, Joachim Murat. Na odgłos: «Francuzi! Francuzi!» miasto zaplonęło iluminacyą; mieszkańcy znosili wybawicielom pożywienie, ściskali ich za nogi, całowali konie. Współcześnie Napoleon wjechał do Poznania, witany jako zbawca Polski. Jego frazesy: «zobaczymy, czy Polacy godni są być narodem», »los wasz w rękach waszych», — nie zrażały patryotów, pomimo tego, że nie zawierały w sobie żadnych zapewnień określonych. Ponieważ cesarz domagał się uzbrojeń, przeto wszyscy chwytali za oręż. Radzimiński, ostatni wojewoda gnieźnieński, wydał uniwersał, zwołujący pospolite ruszenie; wybitniejsi obywatele organizowali po powiatach jazdę szlachecką. Dowództwo pułków obejmowali legjoniści.

W grudniu roku 1806 przybył do Warszawy Napoleon i zapowiedział, że, jeżeli jego armja francuska nie zostanie natychmiast zaopatrzona we wszystko, spali kraj i odda go zemście wrogów. Na odgłos groźby cesarskiej władze administracyjne zabierały dla wybawicieli wszystko, co mieszkańcy posiadali: bydło, zboże i paszę. Pałace warszawskie zamienione zostały na szpitale dla rannych i chorych. Ofiarność społeczeństwa odpowiadała jego wierze w odbudowanie Polski przy pomocy Francuzów.

Napoleon pobił wojska rosyjskie pod Pułtuskiem i wsią Golyminem; przezimowawszy w Warszawie, w roku następnym wkroczył do Prus. Po krwawej bitwie pod Iłowem (Eylau) nastąpiło oblężenie Gdańska, który poddał się; w czerwcu pod Friedland armja prusko rosyjska została rozbitą. Cesarz Aleksander, zagrożony w swych posiadłościach, zwrócił się do Napoleona z prośbą o pokój. Pod Tylżą, w namiocie, zbudowanym na łyżwach na środku Niemna, pogodzili się zapaśnicy i przypuścili do zgody króla pruskiego.

Pokojem tylżyckim ziemie rzeczypospolitej polskiej uległy nowemu podziałowi. Z zaborów pruskich pierwszy i część drugiego pozostały przy Fryderyku Wilhelmie III; obwód białostocki (160 mil kwadr., 280.000 mieszkańców) otrzymał cesarz Aleksander; Gdańsk z okręgiem dwu-milowym zamieniono na miasto wolne; z reszty uformowano księstwo warszawskie. Według zapewnień Napoleona, utworzenie księstwa, przezwanego *warszawskiem*, nie stanowiło zapowiedzi odbudowania państwa *polskiego* w granicach historycznych. Wymowniejszem jeszcze zaprzeczeniem intencyi wskrzeszenia Polski historycznej było oddanie cesarzowi rosyjskiemu obwodu białostockiego. Zresztą, uspakajał Napoleon obawy cesarza Aleksandra, w którym pragnął mieć sprzymierzeńca, unikaniem w aktach urzędowych wyrazów: *Polacy* i *polski*.

Księstwo warszawskie, obejmujące 1.866 mil kwadratowych i 2,400.000 ludności, Napoleon oddał na własność dziedziczną królowi saskiemu, Fryderykowi Augustowi (* 1750 † 1827), temu samemu, któremu naród polski ofiarował następstwo po Poniatowskim. 22 lipca r. 1807 cesarz Francuzów nadał księstwu *ustawę konstytucyjną* treści następującej.

Religja katolicka jest panującą. Wszystkie inne wyznania są dozwolone bez żadnych ograniczeń.

W układzie społecznym znosi się niewola *(L'esclavage est aboli)*. Kasują się przywileje stanowe; wszyscy obywatele w obliczu prawa są równi.

Wszelkie urzędy, tak duchowne, jak cywilne, obejmować będą wyłącznie obywatele księstwa. Wszystkie akta prawodawcze, administracyjne i sądowe pisane będą w języku narodowym.

Władza wykonawcza znajduje się w ręku dziedzicznego króla saskiego, który posiada początkowanie praw, mianuje biskupów i wszystkich urzędników świeckich. Do pomocy w rządzeniu król ma ministrów i Radę stanu. Ministrowie są następujący: 1) sprawiedliwości, 2) spraw wewnętrznych i czci religijnych, 3) wojny, 4) przychodów i skarbu, 5) policyi, 6) sekretarz stanu. Wszyscy są odpowiedzialni. *Rada stanu*, złożona z ministrów i czterech referendarzy, układa projekty do praw, roz-

rzyga spory jurysdykcyjne pomiędzy władzami sądowemi i or-
nami wykonawczymi, pociąga do odpowiedzialności urzędni-
w administracyjnych. Wszystkie postanowienia Rady stanu
dlegają zatwierdzeniu królewskiemu.

Dzieli się księstwo na departamenty: poznański, kaliski,
dgoski, płocki, warszawski i łomżyński; na 60 powiatów i 40
k zwanych zgromadzeń gminnych. Na czele departamentu
i prefekt, powiatu — podprefekt, miasta — burmistrz. W de-
rtamentach, powiatach i miastach znajdują się złożone z oby-
ateli Rady: departamentowe, powiatowe i municypalne dla
ustrzygania kwestyi administracyjnych.

Władza prawodawcza należy do sejmu, który zwoływany
dzie przez króla w Warszawie co dwa lata na przeciąg dni
ętnastu. Sejm składa się z dwóch izb: senatorskiej i posel-
iej. Izba senatorska składa się z sześciu biskupów katolic-
ch, tyluż wojewodów i kasztelanów, razem z ośmnastu człon-
w, wszystkich dożywotnich. W senacie prezyduje jeden z jego
łonków, mianowany przez króla. Izba poselska składa się
sześćdziesięciu posłów, t. j. tylu, ile jest powiatów, i z czter-
iestu deputowanych od zgromadzeń gminnych; razem ze stu
łonków.

Każdy powiat na sejmiku, złożonym wyłącznie ze szlachty,
iera jednego posła i członków Rad: departamentowej i powia-
wej. Zgromadzenia gminne, których było ośm na Warszawę,
ydzieści dwa na prowincyę, złożone z nieszlachty, księży,
ywateli wybitniejszych i żołnierzy dymisyonowanych, obie-
ją po jednym deputowanym i członków Rad municypalnych.
miki i zgromadzenia gminne w powiatach przyległych nie
gą odbywać się jednocześnie; niewolno im zajmować się roz-
zyganiem spraw publicznych, dawać posłom i deputowanym
trukcyi, ani układać próśb.

Członkowie izby poselskiej pozostają na urzędzie przez lat
ewięć; w trzeciej części odnawiają się co trzy lata. Listę
łonków wychodzących układa izba poselska przez losowanie.
rócz stu posłów i deputowanych zasiadają w izbie i człon-
wie Rady stanu, t. j. ministrowie i referendarze. Izbie prezy-
je wybrany z jej łona marszałek, zatwierdzony przez króla.
zed przystąpieniem do prac prawodawczych izba wybiera
ększością kresek sekretnych trzy komisye: 1) przychodów

skarbowych, 2) prawodawstwa cywilnego i 3) kryminalnego, o czem zawiadamia Radę stanu.

Tryb stanowienia praw był następujący.

Te tylko projekty do praw wnoszone będą do izby poselskiej, które ułożone zostały przez Radę stanu. Żaden członek izby nie ma prawa wystąpić z własnym projektem. Projekt, ułożony przez Radę stanu, zakomunikowany zostanie właściwej komisyi, która czyni nad nim swe uwagi i porozumiewa się w tym względzie z odpowiednim ministrem. Po porozumieniu się komisyi z ministrem projekt do prawa oddany będzie pod decyzyę izby poselskiej. Przeciwko projektowi wolno jest przemawiać tylko członkom komisyi; członkowie Rady stanu popierają go, reszta zaś posłów i deputowanych przysłuchuje się dyskusyi w milczeniu. Po skończeniu rozpraw pomiędzy członkami komisyi i Rady stanu, marszałek izby poddaje projekt kreskowaniu sekretnemu. Gdy projekt przejdzie prostą większością kresek, uchwała przesłaną zostanie do senatu. Senat zatwierdza uchwałę lub odrzuca ją, jeżeli uzna, że: zapadła z pominięciem form prawnych, sprzeciwia się bezpieczeństwu kraju lub duchowi ustawy konstytucyjnej. W razie odrzucenia uchwały przez senat z powodu niezachowania formalności prawnych, król nakazuje izbie poselskiej ponowne roztrząśnięcie projektu. Gdy izba powtórnie formalnościom prawnym nie zadośćuczyni, król ją rozwiąże i nakaże nowe wybory posłów i deputowanych. Gdy król uzna bezzasadność w odrzuceniu uchwały izby poselskiej, może mianować sześciu nowych wojewodów i tyluż kasztelanów i ponownie rzeczoną uchwałę odesłać do senatu. Uchwała izby poselskiej, potwierdzona przez senat, lub nawet ogłoszona przez króla wbrew zdaniu senatu, staje się natychmiast prawem obowiązującem.

Organizacya sądownictwa zastosowaną została do układu społecznego: magistratury sądowe są wspólne dla wszystkich obywateli bez różnicy stanu i religii. W powiecie jest sąd pokoju (polubowny), w departamencie trybunał cywilny, na dwa departamenty jeden sąd kryminalny, na całe księstwo sąd apelacyjny. Rada stanu spełnia obowiązki sądu kasacyjnego. Obowiązującem jest ustawodawstwo cywilne francuskie *(kodeks Napoleona)*, które dopuszczało do równego korzystania z praw

zystkich obywateli bez różnicy stanu i religii, zaprowadzało
by cywilne i rozwody.

Siła zbrojna składa się z 30.000 ludzi. Król może część
mii księstwa warszawskiego wyprowadzić do Saksonii i za-
pić ją równą liczbą wojska saskiego.

Królowi służy prawo uzupełniania konstytucyi.

Niezadowolniało obywateli ani samo księstwo warszawskie,
jego organizacya wewnętrzna. Pozostawienie w ręku króla
skiego znacznej części ziem rzeczypospolitej i oddanie Ro-
obwodu białostockiego zawiodło nadzieję odbudowania Pol-
historycznej, żywioną przez naród podczas wojny ostatniej.
ygła wiara w Napoleona, skoro przekonano się, że, tworząc
ęstwo, kierował się widokami własnych korzyści polityczch: osłabienia Prus i posiadania nad Wisłą francuskiej stacyi
jennej, przydatnej na wypadek starcia się z Rosyą i Austryą.
nstytucya raziła z jednej strony unikaniem wyrazu: *Polacy*
astępowaniem go przez: *ludy Warszawy i Wielkopolski (les
ples de Varsovie et de la grande Pologne)*; z drugiej — tenden-
ą monarchiczną i konserwatyzmem. Nie zagwarantowała oby-
telom ani nietykalności majątkowej i osobistej, ani swobody
wa. Chociaż obdarowała chłopów wolnością osobistą i zrów-
a ich pod względem prawnym z innymi stanami, sprawy
ościańskiej nie rozstrzygnęła, nie poruszyła bowiem kwestyi
asności gruntów i nie zniosła pańszczyzny. Pomimo pozorów
nokratycznych, konstytucya dawała przewagę żywiołowi
acheckiemu. W izbie poselskiej zasiadało sześćdziesięciu re-
zentantów szlachty, gdy gmin miał ich tylko czterdziestu.
esztą, udział narodu w ustawodawstwie był nieznaczny, skoro
ządkowanie praw należało wyłącznie do króla i skoro człon-
izby poselskiej niewolno było głośno projektów rządowych
tykować. W istocie rzeczy pod osłoną form parlamentarch król miał władzę nieograniczoną. Nieufność Napoleona do
s ludowych pozbawiała je prawa ujawniania swych potrzeb
yczeń; utrudniała im porozumiewanie się, zabraniając przy-
dym okręgom wyborczym sejmikować jednocześnie. Ruchom
s przeciwko rządowi zapobiegał przepis, dozwalający wy-
wadzać z księstwa wojsko polskie i zastępować je saskiem.

Konstytucya księstwa ustrój rzeczypospolitej polskiej przypominała jedynie nazwami: sejmu, sejmików, wojewodów i kasztelanów. Niedogadzał obywatelom rząd centralistyczny, niełatwo im też było oswoić się z kodeksem cywilnym, pełnym zalet redakcyjnych, lecz obcym duchowi tradycyi polskiej. Wyrzekało zwłaszcza duchowieństwo, niemogące pogodzić się ze ślubami cywilnymi i rozwodami.

Pomimo tego wszystkiego księstwo warszawskie było dla sprawy narodowej prawdziwem dobrodziejstwem. Ludność, skazana przez rząd pruski na zagładę, odzyskała w prawodawstwie, administracyi, sądownictwie i szkole język ojczysty, dostęp do urzędów i życia publicznego; słowem, znalazła się w warunkach, nieodpowiadających wprawdzie w zupełności tradycyom historycznym, lecz dających jej możność rozwijania się w duchu potrzeb narodowych. Dla tego też ludzie wytrawniejsi starali się opinję publiczną godzić z księstwem i jego konstytucyą; usiłowali podtrzymać w społeczeństwie wiarę w «wielkiego» Napoleona i w przyszłość Polski. Łagodził niezadowolnienie król Fryderyk August, który, przybywszy do Warszawy, przemawiał po polsku i dawał narodowi dowody życzliwości.

Pierwszy sejm, zwołany w roku 1809, uchwaleniem 48,000.000 zł. podatków na opędzenie potrzeb publicznych okazał gotowość narodu do największych ofiar dla utrzymania bytu księstwa warszawskiego.

Ofiarność sejmu z uwagi na ciężkie warunki ekonomiczne kraju była istotnie zdumiewającą. Ostatnia wojna zniszczyła rolnictwo, uniemożliwiła zbyt produktów, spowodowała spadek cen ziemi i zboża. Właściciele dóbr nie byli w stanie opłacać procentów od sum, zaciągniętych na hipoteki za czasów pruskich. Zagrożeni byli bankructwem zarówno dłużnicy, jak wierzyciele, których należności nie pokrywał szacunek dóbr, sprzedawanych na licytacyi publicznej. Dla ratowania właścicieli gruntowych rząd przedsięwziął środki nadzwyczajne: ogłosił *jurystitium*, t. j. wstrzymanie wymiaru sprawiedliwości w sprawach o długi; następnie *moratorium*, t. j. zawieszenie wypłat wierzytelności hipotecznych. Środki te opóźniały tylko ruinę ziemian, skazywały zaś na zubożenie, a nawet na nędzę mnóstwo rodzin, które cały swój majątek rozrządzalny miały ulokowany na hipotekach. Stosunki te odbiły się i na skarbie publicznym. Pra-

em wojennem Napoleon stał się właścicielem wszystkich sum, óre rząd pruski wypożyczył na hipoteki obywatelom ziem- im, wynoszących ogółem, wraz z procentami, około 48,000.000 nków. Układem, zawartym w r. 1808 w Bajonnie, cesarz od- pował je skarbowi księstwa w zamian za 20,000.000 fran- w, których spłata dokonana być miała w przeciągu lat ech. «Sumy bajońskie» wydawały się być hojnym darem Na- leona, w rzeczywistości zaś naraziły skarb księstwa na straty. zamian za gotowiznę otrzymał on miljony fikcyjne, niepo- bna bowiem było wyegzekwować ich od dłużników niewypła- lnych.

Śród najcięższych warunków ekonomicznych naród ujaw- ił żywotność, paraliżowaną przedtem przez rząd pruski, tłu- oną w dalszym ciągu w zaborze austryackim. Ludzie, powo- i przez Fryderyka Augusta do steru władzy, przeważnie zestnicy sejmu wielkiego, powstania kościuszkowskiego i prac igracyjnych, nową machinę rządową, zbudowaną na wzór ıtralistyczno francuski, tradycyom polskim obcą, usiłowali na- ć do potrzeb narodowych, w organizm narzucony tchnąć śl rodzimą. Przy rozwijaniu zasad konstytucyi Rada stanu łokrotnie przedstawiała królowi projekty i przeprowadzała ądzenia administracyjne, odstępujące od ducha wzorów fran- kich. Najcelniejszą zdobyczą w tym kierunku była nowa anizacya szkolnictwa, która oparta została na tradycyach misyi edukacyjnej.

W r. 1807 utworzoną została tak zwana *Izba edukacyjna*, legła ministrowi spraw wewnętrznych, mająca nadzór nad działem oświaty. Składała się z prezesa, którym był Stani- w Kostka Potocki, i z ośmiu członków, wszystkich mianowa- ch przez króla. Zarządzała funduszami edukacyjnymi, zakła- a i urządzała szkoły średnie i elementarne, zaniedbane za sów pruskich. Szczególniejszą poświęciła baczność oświacie lowej. Zwracała się o pomoc materyalną do właścicieli więk- ch posiadłości i o poparcie do duchowieństwa; opracowała awy dla szkół miejskich i wiejskich; przekształciła semina- a nauczycielskie, założone przez rząd pruski w Poznaniu owiczu w celach germanizacyjnych; ustanowiła przy swej ncelaryi osobny wydział redakcyi ksiąg elementarnych. Szkoły mentarne miejskie i wiejskie utrzymywane były kosztem

mieszkańców i znajdowały się pod opieką dozorów, do których należeli dziedzice, proboszczowie i wybitniejsi obywatele. Izba edukacyjna zmierzała do przeprowadzenia zasady przymusowego utrzymywania szkółek przez gminy miejskie i wiejskie. Liczba 147 szkół elementarnych miejskich i wiejskich, odziedziczona po rządzie pruskim na obszarze sześciu departamentów księstwa, w roku 1811 urosła do 640, w 1812 do 750, w 1814 do 1.110. Powiększono liczbę szkół średnich, zwanych departamentowemi; nie zaniedbano i pola oświaty wyższej. Staraniem ministra sprawiedliwości, Feliksa Łubieńskiego, założoną została w Warszawie szkoła prawa. W r. 1809 powstała szkoła lekarska. Zreformowane zakłady kadeckie w Kaliszu i Chełmnie, oraz szkoła artyleryi i inżynieryi, ufundowana w znacznej części kosztem ministra wojny, księcia Józefa Poniatowskiego, kształciły młodzież wojskową.

Zaledwie w księstwie począł ustalać się porządek rzeczy, oparty na ustawie konstytucyjnej, a już spadł na nie najazd austryacki. W kwietniu r. 1809 Austrya wypowiedziała wojnę Napoleonowi. Korpusy austryackie pociągnęły do Tyrolu, Włoch i Bawaryi; arcyksiążę Ferdynand 40.000 armję skoncentrował w Galicyi zachodniej i wydał proklamacyę, którą oznajmiał, że wkracza do księstwa warszawskiego nie jako nieprzyjaciel, lecz w celu wyzwolenia Polaków z pod przemocy francuskiej. 14 kwietnia wojska austryackie przeszły granicę księstwa pod Nowem Miastem nad Pilicą i posuwały się ku Warszawie. Rada stanu, którą Fryderyk August upoważnił do przedsięwzięcia, pod jego nieobecność w księstwie, środków obrony, odpowiedziała na proklamacyę austryacką i dowództwo nad armją powierzyła ministrowi wojny, księciu Poniatowskiemu.

Po pokoju tylżyckim Napoleon trzy pułki piechoty polskiej i dwa konnicy, przezwane *legją nadwiślańską*, podarował bratu swemu, królowi westfalskiemu, Hieronimowi. Utworzony po bitwie pod Iłowem *(ob. str. 425)* pułk lekkokonny *(szwoleżerów)* gwardyi Napoleona, będący pod dowództwem Wincentego Krasińskiego, wnuka marszałka konfederacyi barskiej, powołał do Paryża. W r. 1808 legję nadwiślańską i pułk Krasińskiego wysłał na półwysep pirenejski dla osadzenia na tronie hiszpań-

kim brata swego, Józefa, dotychczasowego króla neapolitańkiego. Umową bajońską wymógł na rządzie księstwa dostarzenie mu 8.000 piechoty na wojnę hiszpańską i zobowiązał go o ciągłego kompletowania legii nadwiślańskiej i pułku Krasińkiego.

Wojska polskie w niezaszczytnej walce z powstańcami iszpańskimi dokazywały cudów. Zasłynęły nazwiska szwoleżeów: Kozietulskiego, Niegolewskiego i Dziewanowskiego torowaiem wojsku francuskiemu drogi do Madrytu przez wąwóz omo-Sierra; głośnym stał się pułkownik Chłopicki w bitwie pod pilą i przy zdobywaniu miasta Saragossy. Przelewali Polacy rew za sprawę obcą wtedy, gdy księstwu warszawskiemu zaroził najazd austryacki.

Z 30.000 armii księstwa 8.000 poszło do Hiszpanii; część rozkazu Napoleona strzegła Gdańska i twierdz pruskich, zoających jeszcze w rękach francuskich. Po osadzeniu twierdz sięstwa: Torunia, Modlina, Pragi i Częstochowy pozostało do oju z Austryakami zaledwo 12.000 żołnierza polskiego i 1.200 asów. Rozporządzenia Rady stanu, nakazujące powstanie poszechne, były spóźnione wobec szybkiego pochodu nieprzyjaiół na Warszawę.

Książę Poniatowski, niechcąc narażać stolicy na skutki ojny, 19 kwietnia r. 1809 przyjął bitwę w bliskości Warszawy, od Raszynem. Walka trwała od południa do godziny dziesiąej w nocy. Po trzy kroć wydzierali sobie zapaśnicy lasek w Fantach, którego obronę przypłacił życiem wsławiony w legjoach poeta, Cypryan Godebski. Książę Poniatowski stracił około 000 żołnierzy w zabitych i rannych. Arcyksiążę, poniósłszy traty dwa razy większe, pierwszy zaproponował układy. Umową 21 kwietnia Poniatowski zobowiązał się ustąpić na prawy rzeg Wisły i oddać Warszawę w ręce austryackie.

Wojsko polskie cofnęło się w trójkąt pomiędzy Pragą, Modlinem i Serockiem; rząd księstwa przeniósł się do Torunia. Arcyksiążę zajął Warszawę, witany pod kolumną Zygmunta III przez Niemców, pozostałych z czasów pruskich.

W Modlinie Poniatowski złożył radę wojenną, która zdecydowała wkroczenie do Galicyi. Przeszedłszy granicę zaboru austryackiego pod miasteczkiem Górą (w dep. warszawskim), wojsko polskie zajęło Siedlce, Lublin, Sandomierz, Zamość, Lwów,

a w końcu i Kraków. Na własną rękę podbiło większą część Galicyi, zajmowało zaś ją w imieniu cesarza Francuzów. Poczytując się za część składową armii Napoleona, w miastach zdobytych zawieszało orły francuskie, mieszkańców powoływało do przysięgi wierności «wielkiemu» cesarzowi. Gdy za sprawą generała Dąbrowskiego i Wybickiego na całym obszarze księstwa poczęło organizować się powstanie, arcyksiążę Ferdynand opuścił Warszawę, z której ściągnął 400.000 złotych kontrybucyi; w pościgu za armją polską zdobył Sandomierz i Lwów. Wielkie zwycięstwo Napoleona nad Austryakami pod Wagram (gdzie szwoleżerowie odznaczyli się świetną szarżą na hułanów Schwarzenberga) położyło koniec wojnie i spowodowało pokój wiedeński.

W układach pokojowych w Wiedniu Napoleon kierował się takiemi samemi pobudkami, jak w r. 1807 w Tylży. Cesarz Aleksander, który obowiązany był pomagać Francuzom, wysłał zaś do Galicyi armję pod wodzą księcia Golicyna nietyle dla wsparcia Napoleona, ile w celu obserwowania stron wojujących, lękał się zwycięstw sprzymierzeńca i obawiał się odbudowania Polski. Oświadczył, że gotów jest raczej sprzedać koszulę, niż przyzwolić na ziszczenie nadziei Polaków. Skutkiem takiej postawy Aleksandra Napoleon, chociaż uznawał prawa Polaków do korzystnych warunków pokojowych, nadzieje ich ziścił zaledwo w części. Pokojem wiedeńskim wcielony został w skład księstwa warszawskiego drugi zabór austryacki, t. j. Galicya zachodnia; z pierwszego zaboru małe zaokrąglenie około Krakowa na prawym brzegu Wisły i cyrkuł zamojski. Wieliczkę z całem terrytoryum żup solnych uznano za wspólną własność cesarza austryackiego i króla saskiego. Zaprzeczeniem intencyi wskrzeszenia Polski historycznej było: oddanie Rosyi części Galicyi wschodniej, tak zwanego kraju tarnopolskiego (120 mil kw., 400.000 mieszkańców), oraz pozostawienie reszty pierwszego zaboru w rękach Austryi. Niezależnie od tego Napoleon i cesarz Aleksander zaręczyli sobie, że ani Polska przywróconą, ani księstwo warszawskie powiększone nie będzie nigdy.

Pozyskało w r. 1809 księstwo warszawskie 960 mil kwadratowych i półtora miljona ludności. Obszar nowo wcielony podzielony został na cztery departamenty: lubelski, radomski, krakowski i siedlecki; na 40 powiatów i 26 zgromadzeń gminnych. Rozciągnięto na niego ustawę konstytucyjną z r. 1807 i kodeks Napoleona. Sejm pomnożony został o 12 senatorów (czterech biskupów, pomiędzy nimi jednego unickiego; tyluż wojewodów i kasztelanów), 40 posłów i 26 deputowanych.

Wielka była radość narodu z powiększenia księstwa i niemniejsza znowu ofiarność na utrzymanie jego bytu pomimo najcięższych warunków ekonomicznych. Napoleon nakazał powiększenie armii księstwa do 60 000 ludzi; naglił o kończenie robót około warowni: Torunia, Modlina, Pragi i Zamościa. W grudniu r. 1811 Fryderyk August zwołał sejm, który nie odmówił podatków na opędzenie potrzeb publicznych. W czasie najkrytyczniejszym, po roku wielkiej posuchy i nieurodzaju, spadła na księstwo wojna francusko-rosyjska w r. 1812.

Wojnę tę spowodowało rozwielmożnienie się Francyi na całym obszarze Europy aż do granic Rosyi. Cesarz Aleksander zawarł pokój z Turcyą, układał się o przymierze ze Szwecyą i o subwencyę z Anglją; stawiał do boju 160.000 ludzi. Napoleon, popierany przez Austryę i Prusy, rozporządzał armją, liczącą około 700.000 głów. W maju r. 1812 opuścił Paryż; po kilku dniach pobytu w Dreznie, przez Poznań, Toruń, Gdańsk i Królewiec udał się do Wyłkowyszek (w dep. łomżyńskim), gdzie założył główną kwaterę swoją i wydał proklamacyę do wojsk, będącą wypowiedzeniem wojny Rosyi.

Przed przystąpieniem do walki obaj mocarze kusili się o zjednanie sobie Polaków. Aleksander za pośrednictwem Michała Kleofasa Ogińskiego, którego mianował rosyjskim radcą tajnym i senatorem, robił nadzieję wskrzeszenia wielkiego księstwa litewskiego i nadania mu konstytucyi, lecz ziszczenie obietnic odkładał na później. Napoleon zabrał się do rzeczy zręczniej: bez zobowiązań kategorycznych chwilowo ożywił nadzieje Polaków i czynił ich gotowymi do zapasów z Rosyą.

W czerwcu roku 1812 przybył do Warszawy arcybiskup Dominik Pradt, jako nadzwyczajny ambasador francuski przy dworze króla saskiego. Zadaniem ambasadora było pobudzenie Polaków do przedsięwzięcia kroków ku odbudowaniu ojczyzny

z własnego niby natchnienia, bez wyraźnej woli Napoleona. Rychło po przybyciu Pradt'a Fryderyk August osobnym dekretem władzę rządzącą w księstwie przelał na Radę ministrów, która natychmiast zarządziła zwołanie sejmu nadzwyczajnego. Na marszałka sejmu wybrany został stary książę Adam Czartoryski, były generał ziem podolskich. Samo zjawienie się Czartoryskiego w Warszawie i przyjęcie przez niego udziału w sprawach publicznych stanowiło w oczach opinii zapowiedź wypadków nadzwyczajnych. Jakoż opinja tym razem nie myliła się.

Zaraz po zagajeniu sejmu Czartoryski oznajmił, że do laski marszałkowskiej obywatele z zaboru rosyjskiego podali prośbę, którą polecił odczytać sekretarzowi. Prośba, zredagowana w Warszawie, podpisana przez kilkadziesiąt osób, osiadłych w księstwie, lecz pochodzących z zaboru rosyjskiego, wzywała sejm do odbudowania Polski historycznej. Nazajutrz, podczas uczty, wyprawionej przez Czartoryskiego dla członków sejmu i obywateli, nadeszła proklamacya wyłkowyska. Wiadomość urzędowa o kampanii, którą Napoleon nazwał *drugą wojną polską*, zelektryzowała umysły i wpłynęła na dalszy bieg wypadków w księstwie. Na jednem z najbliższych posiedzeń sejmowych Tadeusz Matuszewicz, poseł sejmu czteroletniego, obecnie minister skarbu i powiernik Pradt'a, wspomniawszy w mowie, pełnej ognia, o Francyi i Napoleonie, oświadczył, że nadeszła chwila odbudowania ojczyzny. Frazes mowy: «powstanie więc Polska; co mówię? już jest Polska!» publiczność powitała w uniesieniu, któremu odpowiedziały okrzyki tłumów, zgromadzonych pod oknami sali sejmowej. Po uciszeniu się publiczności Matuszewicz wystąpił z wnioskiem zawiązania konfederacyi generalnej królestwa polskiego i projekt jej złożył do laski. Sejm projekt Matuszewicza przyjął, ogłaszając, że naród polski jest nanowo w jedno ciało połączony; wzywał obywateli wszystkich zaborów do zbierania się na sejmiki i łączenia się z konfederacyą. Dokonał tego sejm wprawdzie z natchnienia Pradt'a, lecz bez sankcyi Napoleona i króla saskiego, który zupełnie usunął się od rządów księstwa.

Uchwała sejmu, ogłaszająca Polskę niepodległą w granicach historycznych, była w sprzeczności z traktatami: tylżyckim i wiedeńskim, którymi Napoleon gwarantował Prusom i Au-

ryi posiadanie ziem polskich. W razie potrzeby zarówno Na-
leon, jak Fryderyk August mogli solidarności z sejmem wy-
rzeć się, a nawet czyn jego uznać za buntowniczy. Nikt je-
nak nie wątpił o odrodzeniu ojczyzny, skoro Napoleon wojnę
Rosyą nazwał *polską* i przez swego ambasadora popchnął na-
d do zawiązania się w konfederacyę generalną w celach,
ormułowanych niedwójznacznie. Sejm ustanowił *Radę generalną*
nfederacyi królestwa polskiego, uchwalił wysłanie deputacyi do
apoleona i króla saskiego z prośbą o opiekę dla odradzają-
go się państwa. Po dokonaniu tego rozwiązał się. Funkcyono-
ać poczęła Rada generalna konfederacyi, złożona z Czartory-
iego, jako przewodniczącego, i z dziesięciu członków sejmu.

Z Wyłkowyszek Napoleon udał się do Kowna, gdzie *czapce i płaszczu oficera polskiego* oglądał brzegi Niemna; rzu-
ć kazał trzy mosty, przez które przeprawił się z częścią swej
mii. Wtedy cesarz Aleksander, bawiący w Wilnie, umknął,
wiadczając Ogińskiemu, że okoliczności nie pozwoliły mu
cić zamiarów względem Polski. Zjechał do Wilna Napoleon
natychmiast ustanowił dla Litwy rząd tymczasowy, złożony
Polaków. Przybyłemu w deputacyi od Rady generalnej kon-
deracyi królestwa polskiego Wybickiemu oświadczył: «Gdy-
m był Polakiem, myślałbym i czyniłbym, jak wy... Kocham
asz naród... Pochwalam wszystko, coście uczynili... Jeżeli je-
omyślnemi będą chęci i usiłowania wasze, możecie mieć na-
dzieję... Niech Litwa, Żmudź, Witebsk, Mohilów, Wołyń, Ukraina
Podole ten sam duch ożywia, jaki widziałem w Wielkopolsce,
Opatrzność uwieńczy powodzeniem świętość sprawy waszej».
Widocznem było, że Napoleon przez wzgląd na Prusy i Au-
ryę nie chce ogłosić Polski niepodległej. Począł też zrażać ku
bie najżarliwszych wyznawców. Rada generalna konfedera-
yi, nieotrzymawszy od Napoleona upoważnienia do działania
sprawie niepodległości Polski, stała się bezczynną. Książę
Czartoryski opuścił Warszawę, zrzekając się tem samem prze-
odniczenia związkowi, pozbawionemu znaczenia. Wogóle
ie było w narodzie tego zapału, jaki owładnął wszystkimi
r. 1806.

Połączyło się z wielką armją Napoleona wojsko księstwa warszawskiego; szły z nią i pułki polskie, będące na żołdzie francuskim, wycofane z Hiszpanii: legja nadwiślańska i szwoleżerowie. Było pod bronią ogółem około 80.000 Polaków, których Napoleon rozproszył po różnych korpusach wielkiej armii. Odznaczali się Polacy we wszystkich zwycięstwach, jakie wielka armja odniosła nad Rosyanami; dzieliła też z nią klęski po spaleniu Moskwy, podczas odwrotu na Litwę. Po strasznej przeprawie przez Berezynę Napoleon, oddawszy w Smorgoniach dowództwo królowi neapolitańskiemu, konwojowany przez hulanów polskich, na Wilno, Kowno i Maryampol zjechał do Warszawy. W hotelu angielskim, na ulicy Wierzbowej, przed prezesem Rady ministrów, Stanisławem Kostką Potockim, i Tadeuszem Matuszewiczem wyraził zadowolnienie z bitności Polaków i żal, że się nie ogłosił ich królem. Po sześciogodzinnej bytności w Warszawie udał się do Paryża z zamiarem nowych uzbrojeń i naprawienia sprawy wiosną r. 1813.

Za Napoleonem nadciągnęły do księstwa niedobitki wielkiej armii, za nimi zaś wojska rosyjskie. Warszawę opuściła Rada ministrów, Rada generalna i komisarz francuski, Ludwik Bignon, mianowany po ustąpieniu Pradt'a. Cesarz Aleksander, przeprawiwszy się przez Wisłę pod Płockiem, udał się do Kalisza, gdzie ustanowił dla księstwa rząd, zwany *Radą najwyższą tymczasową*, do której weszli dwaj Rosyanie: Łanskoj, jako prezes, i Nowosilcow, jako vice prezes, dwóch Polaków: Tomasz Wawrzecki i książę Ksawery Lubecki; jeden Prusak, Krzysztof Colomb. Całe księstwo było w ręku Rosyan, z wyjątkiem twierdz i Krakowa, do którego schroniły się władze rządowe i książę Poniatowski z niewielką liczbą niedobitków polskich.

Daremnie kuszony przez Aleksandra o odstąpienie Napoleona, na wieść o nowych zwycięstwach jego pod Lützen i Budziszynem Poniatowski pomaszerował do Saksonii dla połączenia się z armją francuską. Sprzymierzeńcy Napoleona: król pruski i cesarz austryacki połączyli się z Rosyą. Pomiędzy sprzymierzonymi i armją francuską w październiku roku 1813 przyszło do bitwy pod Lipskiem. Król saski dostał się do niewoli rosyjskiej. Poniatowski, śród gradu kul działowych miano-

wany przez Napoleona marszałkiem państwa francuskiego, zginął w nurtach Elstery. Ocalało jeszcze około 9.000 wojska polskiego, które przeszło pod dowództwo księcia Pawła Sułkowskiego i dzieliło do ostatka losy Napoleona.

Po wzięciu przez sprzymierzonych Paryża, abdykacyi Napoleona i wyznaczeniu mu rezydencyi na wyspie Elbie, szczątki wojska polskiego, oddane przez cesarza Aleksandra pod dowództwo jego brata, wielkiego księcia Konstantego, otrzymały pozwolenie na powrót do kraju z bronią w ręku. Wróciły do Warszawy ze zwłokami Poniatowskiego śród największego niepokoju obywateli o przyszłość księstwa. O dalszych losach narodu polskiego zdecydować miał kongres europejski, zwołany w r. 1814 do Wiednia.

Zjechali do Wiednia wszyscy niemal monarchowie i celniejsi dyplomaci europejscy w celu unicestwienia skutków rewolucyi francuskiej, podbojów Napoleona i oparcia ładu politycznego na zasadach sprawiedliwości. Najpierwszym przedmiotem narad stała się Polska. Cesarz Aleksander, jako główny pogromca Napoleona, rościł sobie pretensyę do całego księstwa warszawskiego. Prusy i Austrya domagały się zwrotu ziem, jakich pozbawiły je traktaty: tylżycki i wiedeński. Zresztą, Prusy gotowe były uznać pretensye Aleksandra, byleby po wydziedziczeniu Fryderyka Augusta, niepoprawnego sprzymierzeńca Napoleona, otrzymały Saksonję. Francya, Anglja i Austrya zawarły z sobą przymierze tajemne w celu pohamowania chciwości Rosyi i Prus. Wybuch wojny europejskiej o Saksonję i Polskę zażegnała wieść o wylądowaniu Napoleona we Francyi.

Wobec nowego niebezpieczeństwa pogodzili się mocarze w r. 1815, pozostawiając Saksonję w ręku Fryderyka Augusta i dzieląc ziemie polskie na sześć części. 1) Rosya utrzymała się przy wszystkich trzech zaborach i obwodzie białostockim, oderwanym w r. 1807 od Prus. 2) Austryi przyznano królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z posiadanym do r. 1809 krajem tarnopolskim, oraz zaokrągleniem około Krakowa i żupami wielickiemi. 3) Prusy utrzymały się przy posiadłościach po traktacie tylżyckim, do których wcielony został Gdańsk z okręgiem.

4) Z dwóch departamentów księstwa warszawskiego: poznańskiego i bydgoskiego utworzone zostało wielkie księstwo poznańskie i oddane królowi pruskiemu. 5) Kraków z okręgiem, obejmującym $23^1/_2$ mil kwadratowych, uznano za miasto wolne, t. j. niepodległą rzeczpospolitę pod opieką Rosyi, Austryi i Prus. 6) Z reszty księstwa warszawskiego powstało królestwo polskie, połączone z cesarstwem rosyjskiem.

Austrya, jako właścicielka żup solnych wielickich, została zobowiązana do dostarczania corocznie: królestwu polskiemu darmo 300.000, Rosyi za zwrotem kosztów 500.000 i Prusom 300 cetnarów soli.

Kongres wiedeński zobowiązał Rosyę, Austryę i Prusy do nadania poddanym polskim konstytucyi, odpowiadających ich potrzebom narodowym i warunkom politycznym.

Europa, zatwierdzając rozbiór rzeczypospolitej, łaskawszą była dla narodu polskiego, niż Napoleon. Wprowadziła do systemu politycznego nazwę *Polski*, odmawianą przez »wielkiego« cesarza narodowi, który przelał tyle krwi w sprawie Francyi.

W traktacie z 3 maja r. 1815 Austrya, Rosya i Prusy określiły swój stosunek do **rzeczypospolitej krakowskiej** i wyłuszczyły główne zasady jej konstytucyi. Zobowiązały się nie wprowadzać do rzeczypospolitej pod żadnym pretekstem siły zbrojnej, zastrzegły zaś sobie, iżby rząd krakowski nie dawał schronienia ich poddanym, ściganym przez prawo, ani też zbiegom wojskowym. Zjechali do Krakowa komisarze: austryacki Sweerts-Spork, rosyjski Miączyński, pruski Reibnitz; przybrawszy sobie do pomocy trzech obywateli miejscowych, zorganizowali senat, do którego powołali Stanisława hr. Wodzickiego w charakterze prezesa i dziesięciu członków z dygnitarzy duchownych i świeckich; następnie zajęli się redakcyą konstytucyi według zasad, wyłuszczonych w traktacie.

Religię katolicką nazwali krajową, innym wyznaniom chrześcijańskim zapewnili opiekę rządową. Wszyscy obywatele są równi; chłopi utrzymani być mają przy prawach dotychczasowych, to jest nadanych im za księstwa warszawskiego. Organem władzy wykonawczej jest senat, złożony z prezesa i dwunastu członków; dziesięciu z wyboru obywateli i dwóch, dele-

owanych od kapituły i uniwersytetu. Prezes urzęduje trzy ata, połowa senatorów jest dożywotnią, reszta zmienia się co- ocznie. Gminy miejskie i wiejskie wybierają corocznie repre- entantów, którzy łącznie z delegowanymi od kapituły i uni- versytetu mianują prezesa i członków senatu, oraz pełnią wła- zę prawodawczą. Wymiar sprawiedliwości należy do sądów pokoju, trybunału pierwszej instancyi i sądu apelacyjnego. Obo- wiązuje tymczasowo kodeks cywilny Napoleona i kryminalny austryacki. Posiada rzeczpospolita milicyę własną i żandarme- ryę. Główne zasady konstytucyi nie mogą być zmieniane bez zezwolenia dworów opiekuńczych.

Po zatwierdzeniu konstytucyi Austrya, Rosya i Prusy przysłały do Krakowa swych rezydentów, którzy mieli czuwać nad prawidłowem funkcyonowaniem rządu rzeczypospolitej.

Rząd, dzięki energii Wodzickiego, który przez lat dwana- ście pełnił godność prezesa senatu, podniósł miasto, zrujnowane podczas ostatnich wypadków politycznych; zaprowadził w niem ład wewnętrzny i ugruntował pomyślność ludności. Dzięki sa- morządowi i uniwersytetowi, wyzwolonemu z pod wpływów nie- mieckich, rzeczpospolita krakowska miała możność rozwijania się w duchu narodowym i świecenia przykładem innym dziel- nicom polskim. Atmosferę narodową podtrzymywały pamiątki historyczne, jak groby królów; podnosiły ją sprowadzane na Wawel prochy bohaterów z ostatniego okresu walki o niepodle- głość. W r. 1817 przywiezione zostały z Warszawy i pochowane w grobach królewskich zwłoki księcia Józefa Poniatowskiego. W roku następnym spoczął na Wawelu zmarły (15 października r. 1817) w Solurze, w Szwajcaryi, Kościuszko. W r. 1820 na górze św. Bronisławy pod Krakowem założono fundamenta pod kopiec, którym naród uczcił bohatera ostatniego powstania rze- czypospolitej polskiej.

Cesarz austryacki Franciszek I (1792—1835), jako król **Galicyi i Lodomeryi**, wprowadził w życie zapomniane patenty: Maryi Teresy z r. 1775 i Józefa II z 1782, dotyczące sejmów stanowych. Patentem z r. 1817 podzielił naród na cztery klasy: duchowieństwo, magnatów, rycerstwo i mieszczan królewskich. Do stanu duchowieństwa należą galicyjscy arcybiskupi, biskupi,

opaci, infułaci i kapituły katedralne. Stan magnatów skład
z książąt, hrabiów i baronów. Stan rycerski formuje szl
wylegitymowana. Stan mieszczański reprezentuje sam L
Dygnitarze duchowni; ci z magnatów i szlachty, którzy
dają majętność ziemską i opłacają 300 zł. podatku domi
nego; oraz dwaj deputowani miasta Lwowa; — corocznie
dżają się na sejm dla wysłuchania postulatów cesarskich
kładu ustanowionych przez rząd podatków, obmyślania
do tronu i t. p. Stałym organem do wykonywania woli m
szej jest *Wydział krajowy*, złożony z deputowanych od st
i z urzędników. Zarówno sejmowi, jak Wydziałowi krajo
przewodniczy prezydent gubernjum.

Stany miały przywilej odpowiadania tylko przed s
szlacheckim lwowskim, oraz noszenia mundurów galowych i
tuszów staropolskich.

Skutkiem odpadnięcia Krakowa, w r. 1817 wskrze
został uniwersytet lwowski z wydziałami: teologicznym,
wnym, filozoficznym i kursem medyko-chirurgicznym. Niew
tylko ulgę zrobiono dla języka polskiego: używano go ł
z niemieckim w ogłoszeniach rządowych i nauczano w u
sytecie, jako przedmiotu nieobowiązującego.

Król pruski w manifeście z 15 maja r. 1815 nie szc
wielkiemu księstwu poznańskiemu (526 mil kw.) obietnic. Zap
dział obywatelom dostęp do urzędów; używanie w czynno
publicznych języka polskiego; prawodawstwo, jakie społe
stwo samo sobie uchwali; pułki krajowe i namiestnika ro
Rzeczywiście, namiestnikiem mianowany został książę A
Radziwiłł, ożeniony z księżniczką Ludwiką pruską, lecz
obietnice nie spełniły się. Przedewszystkiem Fryderyk
helm III naruszył całość wielkiego księstwa, odrywając od
ziemie, leżące na prawym brzegu Wisły (powiaty: chełm
toruński, brodnicko-lubawski i część grudziąskiego) i wci
je do Prus zachodnich. Polaków z posad rządowych, zwła
wyższych, rugowano. Język polski częściowo tylko dopusz
był do administracyi i sądownictwa; w szkołach zaś,
elementarnych, ustępował miejsca niemczyźnie. Przywr
został *Landwehr*. Pułki polskie, których organizacyą miał

legjonista, generał Amilkar Kosiński, nie doszły do skutku. ąd pruski, niekrępując się zobowiązaniami kongresu wiedeń- ego, wracał do systemu, praktykowanego przed rokiem 1806. lko uwłaszczenie włościan, przeprowadzone na zasadzie prawa kwietnia r. 1824, spowodowało, tak pod względem kulturalm, jak społecznym, następstwa korzystne.

Zobowiązaniom kongresu wiedeńskiego najrzetelniej zadośćynił cesarz Aleksander w stosunku do **królestwa polskiego** 12 mil kw.).

Zasady konstytucyi dla królestwa polskiego cesarz Alender podpisał w Wiedniu 25 maja r. 1815. Do zredagowania projektu wyznaczył komisyę, złożoną z samych Polaków, niędzy którymi znajdował się książę Adam Czartoryski, Tosz Wawrzecki i Tadeusz Matuszewicz. W listopadzie tegoż u przybył do Warszawy pierwszy raz jako król polski, wiy radośnie, ujmujący wszystkich łaskawością i uprzejmością. listopada podpisał na zamku warszawskim *ustawę konstytuą* treści następującej.

Religija katolicka będzie przedmiotem szczególniejszej opieki dowej, nieuwłaczając przez to innym wyznaniom, które bez dnych ograniczeń obrzędy swoje wykonywać mogą publicz. Wszyscy obywatele równi są w obliczu prawa, zapewnioną ją wolność druku i starodawne prawo: *Neminem captivari permittemus, nisi jure victum.* Aresztowanie obywatela nastąpić może lko według form i w wypadkach, przewidzianych przez awo. Powody zatrzymania powinny być natychmiast zakonikowane aresztowanemu, który najpóźniej po upływie trzech ma podledz badaniu sądowemu. Nikt nie może być karany wyroku sądowego. Skazany na karę odcierpi ją w królerie, w żadnym wypadku po za jego granicami. Zabezpiecza świętość i nietykalność własności. Wszystkie czynności puczne: administracyjne, sądowe i wojskowe odbywać się będą języku polskim. Urzędy publiczne, zarówno cywilne, jak wojowe, obejmują sami tylko Polacy. Na wieczne czasy zapeia się królestwu reprezentacyę narodową w sejmie, złożonym króla i dwóch izb: senatorskiej i poselskiej.

Królestwo polskie jest na zawsze połączone z cesarstwem rosyjskiem, z którem posiada wspólną politykę zewnętrzną. Królem polskim dziedzicznym jest cesarz rosyjski. Na wypadek swej nieobecności mianuje on namiestnika z książąt domu panującego, lub też powoła na to stanowisko Polaka.

Król, którego osoba jest świętą i nietykalną, odbywa oddzielną koronacyę w Warszawie i składa przysięgę na konstytucyę. Oznacza udział królestwa w wojnach, prowadzonych przez Rosyę, i w traktatach z państwami zagranicznemi; mianuje dygnitarzy duchownych i urzędników cywilnych, obsadza stopnie wojskowe; posiada *władzę wykonawczą* w całej rozciągłości.

Wykonywanie praw należy do jego ministrów: 1) wyznań religijnych i oświecenia publicznego, 2) sprawiedliwości, 3) spraw wewnętrznych i policyi, 4) wojny, 5) przychodów i skarbu. Jeden z nich podpisuje rozporządzenia królewskie i jest odpowiedzialny za kontrasygnowanie rozkazów, obrażających konstytucyę. Każdy z ministrów prezyduje osobnej Komisyi rządowej, jak: sprawiedliwości, wojny i t. p. Jest też minister sekretarz stanu, stale przemieszkujący przy cesarzu, który przez niego przesyła namiestnikowi swoje postanowienia i odbiera przedstawienia, dotyczące królestwa.

Pod nieobecność króla władzę jego pełni *Rada stanu*, złożona z namiestnika, ministrów, radców i referendarzy.

Rada stanu dzieli się na Radę administracyjną i na zgromadzenie ogólne.

Rada administracyjna, złożona z namiestnika, pięciu ministrów i innych osób, pełni władzę wykonawczą. Namiestnik ma głos stanowczy, członkowie tylko doradczy. Postanowienie namiestnika w Radzie administracyjnej kontrasygnuje jeden z ministrów. W razie śmierci namiestnika obowiązki jego pełni mianowany przez króla prezes Rady administracyjnej. Pod bytność króla władza namiestnika ulega zawieszeniu.

Zgromadzenie ogólne Rady stanu układa projekty do praw, kontroluje czynności Komisyi rządowych, rozstrzyga spory pomiędzy władzami administracyjnemi i sądowemi, pociąga do odpowiedzialności urzędników i t. p.

Kraj dzieli się na ośm województw (krakowskie, sandomierskie, kaliskie, lubelskie, płockie, mazowieckie, podlaskie,

augustowskiej, na 77 powiatów i 51 okręgów gminnych. W każdem województwie jest Komisya wojewódzka, złożona z prezesa i komisarzy, dla wykonywania rozkazów Komisyi rządowych. W miastach funkcyonują urzędy municypalne, w każdej zaś gminie jest wójt, jako ostatnie ogniwo administracyi krajowej.

Organami samorządu są *Rady wojewódzkie*, złożone z członków, wybranych przez obywateli, przedstawiające rządowi kandydatów na urzędy administracyjne i załatwiające różne sprawy natury ekonomicznej.

Władza prawodawcza mieści się w sejmie, zwoływanym co dwa lata na przeciąg dni trzydziestu, złożonym z króla, izby senatorskiej i poselskiej. W izbie senatorskiej zasiadają: książęta krwi cesarsko królewskiej, biskupi łacińscy i jeden unicki, wojewodowie i kasztelanowie. Izba poselska składa się z 77 posłów, wybranych na sejmikach przez szlachtę-właścicieli ziemskich, i 51 deputowanych od zgromadzeń gminnych. Prezyduje w niej marszałek, wyznaczony przez króla. Członkowie izby poselskiej urzędują przez lat sześć, odnawiają się w trzeciej części co drugi rok. Komplet członków wychodzących układa izba poselska przez kreskowanie. Członkowie Rady stanu zasiadają w obu izbach, lecz nie mają prawa wotowania, jeżeli nie są senatorami, posłami, lub deputowanymi.

Sejm naradza się publicznie nad wszelkimi projektami, przesłanymi mu przez króla za pośrednictwem Rady stanu. Projekty posłów i deputowanych będą roztrząsane przez sejm wtedy tylko, gdy mu zostaną przesłane przez Radę stanu. Członkowie izby poselskiej mają prawo przedstawiać bezpośrednio sejmowi tylko petycye do tronu. Dla roztrząsania projektów będą wybrane w każdej izbie trzy oddzielne komisye: w senatorskiej z trzech, w poselskiej z pięciu członków, do praw: 1) skarbowych, 2) cywilnych i kryminalnych, 3) organicznych i administracyjnych. Komisye te porozumiewają się w kwestyi projektów rządowych z Radą stanu. Sami członkowie Rady stanu i komisyi przemawiać mogą na sejmie z karty; inni tylko z pamięci. Wotowanie jest jawne, rozstrzyga większość głosów. Projekt, przyjęty przez jedną izbę, odesłany zostanie do drugiej, która go zatwierdza bez zmian, lub odrzuca. Projekt, przyjęty przez obie izby, oddany będzie do sankcyi królewskiej. Gdy

król da swą sankcyę, projekt staje się prawem. W izbach połączonych czytany będzie raport ogólny o położeniu kraju, zredagowany przez Radę stanu. Każda izba raport ten za pośrednictwem właściwych komisyi roztrząśnie i opinję o nim przedstawi królowi.

Sądownictwo jest niepodległe: sędziom służy prawo wyrażania swej opinii przy wyrokowaniu bez ulegania organom władzy wykonawczej. Sędziowie są dożywotni i nieodwołalni. Sądy są wspólne dla wszystkich obywateli bez różnicy stanu i religii. Oprócz magistratur różnego stopnia cywilnych i kryminalnych, ustanawia się *sąd sejmowy*, złożony ze wszystkich członków izby senatorskiej, mający rozstrzygać sprawy o zbrodnie stanu i o przestępstwa wyższych urzędników królestwa, jak ministrów, których pociągnąć może do odpowiedzialności król, w zastępstwie jego namiestnik, oraz izba poselska.

Liczbę wojska krajowego, które zachowa ubiór narodowy, oznaczy król w stosunku do dochodów, umieszczonych w budżecie. Wojsko polskie nie będzie nigdy użyte po za granicami Europy. Zresztą, kierunek siły zbrojnej podczas pokoju i wojny należy wyłącznie do króla.

Zachowane zostały ordery polskie: Orła białego, św. Stanisława i krzyża wojskowego *(virtuti militari)*.

Ustawa konstytucyjna królestwa była liberalniejszą, niż księstwa warszawskiego. Nie stwarzała wprawdzie rządu samoistnego, zadośćczyniłaby jednak moralnym i materyalnym potrzebom narodu, gdyby była wykonywaną. Na nieszczęście powstała śród warunków najfatalniejszych, niewróżących poszanowania jej i trwałości.

Sam cesarz Aleksander, lubo nie po to nadawał królestwu konstytucyę, żeby ją gwałcić, z biegiem czasu ostygł dla swego dzieła. Z usposobienia fantasta, podlegający wpływom wypadków politycznych i osób, po kongresie wiedeńskim zerwał z marzeniami młodości, porywy liberalne złożył na ołtarzu konserwatyzmu. Uległ ogólnemu prądowi reakcyi, jaka powstała w Europie po stłumieniu rewolucyi francuskiej; dał też do siebie dostęp poszeptom wstecznikόw i nieprzyjaciół polskości. Rosyanie nigdy nie lubili Polaków, jako obcych im kulturą; nienawidzili

ich obecnie bardziej, niż kiedykolwiek, z powodu udziału, jaki przyjęli w wyprawie Napoleona w roku 1812. Sfery rosyjskie urzędnicze i wojskowe, przejęte pychą zwycięzców, pragnęły odwetu na Polakach; rade były widzieć w nich raczej niewolników, niż równych sobie poddanych cesarza. Oburzały się, że Aleksander narodu podbitego nietylko nie zgnębił, lecz nadał mu konstytucyę liberalną, a nawet pozwolił Polakom mieć wojsko własne. Z biegiem czasu cesarz poszedł za opinją poddanych rosyjskich, z którymi liczyć się musiał z konieczności. Oprócz wpływów reakcyjnych i nacisku opinii rosyjskiej Aleksander pochopność do gwałcenia swego dzieła czerpał i we własnem poczuciu samowładztwa, które niełatwo było skojarzyć z obowiązkami króla konstytucyjnego. Poczytywał konstytucyę za łaskę, którą miał prawo ograniczyć lub nawet cofnąć.

Dążności anti-konstytucyjne Aleksandra reprezentował w królestwie brat jego młodszy, cesarzewicz Konstanty.

Cesarzewicz Konstanty Pawłowicz (* 1779), ten sam, którego Stanisław August polecał Katarzynie na tron polski, był potworem zarówno pod względem fizycznym, jak moralnym. Silnej budowy, o twarzy płaskiej, nosie wklęsłym, niełączącym się z czołem; z oczami niebieskiemi, ruchliwemi, osłoniętemi długą brwią szczeciniastą; wywierał na widzu wrażenie najwstrętniejsze. Pod względem moralnym jednoczył w sobie wszystkie sprzeczności: miał pewne przymioty, więcej jednak ułomności i wad. Z bystrością umysłu, dowcipem, przebiegłością i pracowitością łączył instynkty człowieka złego i płaskiego. Popędliwy do szaleństwa, gwałtowny i mściwy, a przytem tchórz z manją żołnierstwa, nie potrafił nigdy utrzymać się w tonie powagi i taktu. Miał szczególniejszą pasyę znęcania się nad wszystkiem, co celowało wyższością, zwłaszcza moralną. Tyran z natury, nie znał żadnego oporu; żądał bezwzględnego posłuszeństwa dla swych kaprysów. Z powodu bezdzietności Aleksandra był następcą tronu rosyjskiego i używał tytułu cesarzewicza. Chcąc uwolnić się od szaleństw Konstantego w Petersburgu, Aleksander wyznaczył mu stanowisko wodza naczelnego wojsk polskich. Cesarzewicz z radością opuścił Petersburg, w którym niepokoiła go pamięć o gwałtownej śmierci ojca; chętnie osiadł w Warszawie, gdzie mógł być panem swych pasyi. Żonaty z księżniczką sasko-koburską i opuszczony przez

nią, zakochał się w Warszawie w pasierbicy Brońca, marsz
dworu króla saskiego, pannie Joannie Grudzińskiej. Skut
nalegań, Aleksander kazał rozwieść go z żoną i pozwoli
poślubić Grudzińską, pod warunkiem jednak, że zrzekn
prawa następstwa tronu na rzecz brata młodszego, Mik
Konstanty wystawił piśmienną rezygnacyę z praw swoich
nił się z Grudzińską (r. 1820), którą Aleksander zaszczyc
dnością księżnej łowickiej. Zrezygnowaniem z praw do n
stwa zaskarbił sobie wdzięczność Aleksandra, przez co po
swe znaczenie w Warszawie. Faktycznie posiadł najw
władzę w królestwie.

Nad wojskiem polskiem miał, jako wódz naczelny, w
nieograniczoną. Zamiłowany w ćwiczeniach i paradach,
o subordynacyę i porządek, pod względem technicznym
wił armję na stopie wzorowej. Lecz kochał się w wojsk
wzajemności, nie umiał bowiem skojarzyć się z niem mor
Zrażał ku sobie zarówno starszyznę, jak szeregowców kapry
i okrucieństwem. Lada uchybienie: guzik, źle przyszyty; k
konia, niedość poczernione; wąs zadługi; — wprawiało cesar
cza w gniew, który spadał na wszystkich: generała, o
i żołnierza. Pozbawiony uczuć podniosłych, nie znosił ż
wyższości moralnej i znęcał się nad nią z brutalnością
tycką. Starszyzna wojskowa, która w legjonach i kampa
napoleońskich okryła się chwałą, narażoną była na pośm
sko i prześladowanie cesarzewicza dla tego właśnie, że m
ponowała wyższością moralną. Wszystko, co było wyb
szem, żeby uniknąć zniewag i wynieść honor nieskalany, o
czało armję. Pozostawali w szeregach przeważnie ci tylk
nerałowie, którzy znosili upodlenie i byli służalcami Ko
tego. Młodzież wojskowa, wychowana w szkole wielkich t
cyi, pełna poczuć szlachetnych, gardziła wodzem i gener
Pozbawiona przewodnictwa moralnego w organach władz
galnej, skupiała się w sobie, wchodziła na drogę związkó
jemnych i spisków.

Zarząd cywilny królestwa należał według konstytuc
namiestnika. Opinja publiczna przeznaczała na to stano
księcia Adama Czartoryskiego, który posiadał wszystkie
runki do rządzenia krajem konstytucyjnym. Aleksander
już w przyjaźni dla Czartoryskiego, a zresztą nie chciał

na stanowisku namiestnika człowieka nieugiętego, któryby bronił swobód konstytucyjnych od wszelkich zamachów samowoli. Mianował namiestnikiem generała Józefa Zajączka, którego wyniósł do godności książęcej. Zajączek (* 1752 † 1826), za młodu adjutant hetmana Branickiego, posłował na sejmie czteroletnim, brał udział w wojnie z r. 1792 i powstaniu kościuszkowskiem; należał do stronnictwa hugonistów, które szubienicą i postrachem chciało ratować sprawę publiczną *(ob. str. 394)*. Po upadku rzeczypospolitej, więziony czas pewien w Ołomuńcu, wstąpił do armii francuskiej, odbył z Bonapartem kampanję egipską. Za cesarstwa formował legję północną, bił się z Prusakami w r. 1806, z Austryakami w 1809, z Rosyanami w 1812; w przeprawie przez Berezynę stracił nogę i dostał się do niewoli. W chwili utworzenia królestwa powołany został przez Konstantego do komitetu wojskowego, uformowanego dla zorganizowania armii polskiej. Człek ambitny, a bez charakteru, dla karyery przerzucał się z jednej ostateczności w drugą: z rewolucyonisty stał się najskrajniejszym zachowawcą; wielbiciel Napoleona przekształcił się w pochlebcę Aleksandra i Konstantego. Został namiestnikiem głównie za protekcyą cesarzewicza, któremu też odwdzięczał się uległością bezwzględną. W taki sposób Konstanty faktycznie objął zarząd cywilny królestwa. Zajączek komunikował mu wszelkie projekty i postanowienia administracyjne; pod jego sankcyę oddawał nominacye i awanse urzędników; wtajemniczał go nawet w sprawy, które przesyłane były do Petersburga do zatwierdzenia cesarskiego. Zresztą, do pomocy w faktycznym zarządzie cywilnym królestwa miał cesarzewicz Nowosilcowa, który potrafił owładnąć: Aleksandrem, Zajączkiem, Radą administracyjną i stał się potęgą nieograniczoną.

Mikołaj Nowosilcow (* 1762) w r. 1792 odbył pod generałem Kreczetnikowem kampanję na Litwę; podczas powstania kościuszkowskiego oblegał z Fersenem i królem pruskim Warszawę. Po upadku rzeczypospolitej wrócił do Petersburga; zbliżył się do następcy tronu, Aleksandra Pawłowicza, dla którego napisał rozprawę w duchu rewolucyjnym o szczęściu narodów. Z powodu liberalizmu otrzymał od cesarza rozkaz wyjazdu za granicę. Po śmierci Pawła należał wraz z Czartoryskim do najpoufalszych doradców Aleksandra. W r. 1813 został vice-prezesem Rady najwyższej tymczasowej księstwa warszawskiego;

po kongresie wiedeńskim otrzymał stanowisko komisarza cesarskiego przy rządzie królestwa polskiego. Jako komisarz cesarski Nowosilcow był nadzorcą królestwa; dzięki zaś serwilizmowi Zajączka został członkiem rządu. Namiestnik uprosił cesarza, żeby komisarz zasiadał w Radzie administracyjnej i żeby był obecny na wszystkich jej posiedzeniach. Cesarz przyzwolił na to; Nowosilcow, popierany przez Konstantego, posiadał faktycznie władzę namiestniczą. Dawny liberalista krok w krok pośpieszał za postępami konserwatyzmu cesarskiego, aż w końcu pod względem zaciekłości zachowawczej ośmielił się przewyższyć samowładcę. Wróg instytucyi liberalnych, gotów był bronić praw despotyzmu nawet wbrew zamiarom samego monarchy. Zdradziłby cesarza, gdyby ten przestał być despotą i gdyby chciał zaprowadzić w Rosyi instytucye liberalne. Z tradycyi wróg Polaków, zazdrościł im swobód konstytucyjnych, w których zresztą upatrywał zarazę, niebezpieczną dla mieszkańców cesarstwa. Nienawidził każdego Polaka, który oddychał narodowością, obstawał za prawami obywatelskiemi i śmiał mieć zdanie niepodległe. Marzeniem jego było obalenie konstytucyi; z radością też patrzał na wszystko, co mogło zrazić Aleksandra do Polaków. Gotówby był wywołać w królestwie rewolucyę, byleby ściągnąć na nie i jej instytucye upadek. Z zamiarem, powziętym z góry, pracował nad podkopywaniem zaufania cesarskiego do Polaków, których mu przedstawiał jako niepoprawnych rewolucyonistów i niewdzięczników. Dla osiągnięcia celu wyszukiwał przestępców politycznych; z wyskoków ludzi lekkomyślnych wyprowadzał wnioski ogólne, rzucał podejrzenia na cały kraj. Do wspólki z Konstantym zorganizował policyę sekretną, która miała dostarczać cesarzowi dowodów grasowania w królestwie choroby rewolucyjnej. Rekrutował szpiegów ze złodziejów, oszustów i innych zbrodniarzy, wypuszczonych z więzienia; z marnotrawców, bankrutów i ubogich urzędników. Naczelnikami tej policyi byli najprzód dymisyonowani oficerowie: Van-der-Noot i Kampen; później porucznik hulanów Szlej i fryzyer Makrot. Ajenci policyjni grasowali nietylko w miejscach zebrań publicznych, lecz i w towarzystwach prywatnych. Po dwóch i trzech asystowało nieodstępnie osobistościom, znanym z uczuć patryotycznych. Dochodzili tajemnic życia domowego mieszkańców, komunikowali cesarzewiczowi wiadomości

ościach prywatnych. Wysyłano szpiegów i na prowin-
domów obywatelskich. Szlej miał blankiety paszpor-
które wpisywał nazwiska ajentów policyjnych. Namie-
ydawał szpiegom listy otwarte z nakazem do władz
ia im pomocy pod odpowiedzialnością najsurowszą. Wy-
ch także do Krakowa, Galicyi i wielkiego księstwa po-
go, do Berlina i Paryża. Skarb królestwa na utrzyma-
yi wypłacał rocznie 180.000 złp.

dzie wytrawni, znający usposobienie cesarza, skłonności
tego, serwilizm Zajączka i zuchwalstwo Nowosilcowa,
erwszych latach istnienia królestwa przewidywali walkę
y opinją publiczną, stojącą na straży sprawy narodo-
ządem, zmierzającym do tłumienia swobód konstytucyj-
zeczywiście walka ta wybuchła i zaogniała się z roku
v miarę potęgowania się samowoli rządowej. Naród pod-
nę swej sprawy w dwojaki sposób: jeden jawny i le-
a sejmach, drugi tajemny w konspiracyach.

---

rwszy sejm zwołany został w r. 1818. Otworzył go ce-
ksander osobiście, powitany oklaskami publiczności. Rząd
od obrady sejmowe różne projekty, jak kodeksu kry-
go, zniesienia moratorium *(ob. str. 430)* i zmiany pierw-
gi prawa cywilnego, dotyczącej małżeństwa i rozwodów
429). Przeszły wszystkie, z wyjątkiem tego, który dla
i ślubu cywilnego domagał się zastosowania przepisów,
nych przez kościół, i dążył do zaprowadzenia utrudnień
dach, lecz nie wyjmował spraw małżeńskich z pod kom-
sądów świeckich.

ozycya była słabą, rząd bowiem nie stracił jeszcze za-
arodu. Cesarz, zamykając sejm, oświadczył, że odrzu-
rojektu, dotyczącego kodeksu Napoleona, przypisuje
aniu i dobrej wierze izb, nie zaś zamiarowi walczenia
n. Opuścił Warszawę zadowolniony, żegnany życzliwo-
fnością.

d mniej szczęśliwą gwiazdą zebrał się drugi sejm
20.

między rokiem 1818 a 1820 ujawnił się w kraju go-
ry ruch umysłów pod wpływem współczesnych wypad-

ków na południu i zachodzie Europy, mianowicie: rewolucyi w Hiszpanii i Neapolu, oraz zamordowania we Francyi synowca królewskiego, księcia Berry. Czasopisma poczęły występować z protestem przeciwko nadużyciom władz rządowych i rozpowszechniać teorye rewolucyjne. Z powodu wygwizdania w teatrze warszawskim aktorki francuskiej, która ukazała się z karmelkiem w ustach, wyszło rozporządzenie policyi, rozlepione na rogach ulic, zabraniające świstania i sykania na przedstawieniach publicznych. *Gazeta codzienna*, redagowana przez Brunona Kicińskiego i Teodora Morawskiego, umieściła najprzód artykuł o nadużyciach władz rządowych w państwie konstytucyjnem, następnie ogłosiła list Franciszka Skomorowskiego, domagający się cofnięcia bezprawnego rozporządzenia policyjnego. Namiestnik, upatrując w tych artykułach zuchwalstwo rewolucyjne, kazał drukarnię *Gazety codziennej* opieczętować, a Skomorowskiego uwięzić. Nieograniczając się na tem, w maju roku 1819 ustanowił cenzurę rządową na wydawnictwa peryodyczne, która później rozciągniętą została i na książki. Czasopisma: najprzód *Gazeta codzienna*, a następnie *Orzeł biały*, prześladowane przez cenzurę, upadły. Konstanty na mocy władzy dyskrecyonalnej, jaką posiadał faktycznie, począł ścigać osobistości, podejrzywane o knowania rewolucyjne, i bez śledztwa sądowego zamykał je w klasztorze karmelitów na Lesznie, zamienionym na więzienie. Redaktor *Orła białego*, Morawski, musiał szukać bezpieczeństwa za granicą.

W taki sposób zostały zniesione jednocześnie dwa zaręczenia konstytucyjne: wolność druku i nietykalność osobista. W kilka miesięcy później nadeszło z Petersburga gabinetowe pismo cesarskie, usprawiedliwiające postępowanie władz królestwa i polecające przygotować oddzielne ustawy w celu zapobieżenia nadużywaniu swobód narodowych.

Podczas największych obaw i popłochu publicznego zebrał się r. 1820 sejm, na który znowu zjechał Aleksander.

W przemówieniu, otwierającem sejm, cesarz ostrzegał Polaków przed niebezpieczeństwem naśladowania haseł liberalizmu zachodnio-europejskiego; zalecał im kierowanie się umiarkowaniem i rozsądkiem. Z projektów rządowych, oddanych pod decyzyę izb, najważniejsze były dwa: jeden, dotyczący procedury kryminalnej, drugi trybu pociągania ministrów przed sąd sej-

ostały odrzucone i to kolosalną większością gło-
pierwszym nie było wzmianki o sądach przy-
aród dopominał się; drugi zaś dążył do po-
kiej prawa oskarżania ministrów (*ob.*
obiło przykre wrażenie nietylko samo
sposób, w jaki to dokonane zostało.
na tym sejmie była zorganizowaną i że
n planem niedopuszczenia żadnego prawa,
bądź względem nadwerężało ustawę konsty-
nikami opozycyi byli posłowie województwa ka-
nawentura i Wincenty bracia Niemojowscy, ludzie
ceni i utalentowani. Mieli oni za sobą innych z tegoż
wództwa posłów i deputowanych, skutkiem czego stali się
rcami stronnictwa opozycyjnego, zwanego partyą kaliską.
go to głównie stronnictwa dziełem było odrzucenie projektów
dowych. Wincenty Niemojowski, nieograniczając się na try-
fie zwalczania projektów niestosownych, na ostatniej sesyi
y poselskiej złożył do laski marszałkowskiej zaskarżenie mi-
tra oświecenia, Stanisława Potockiego, i radcy stanu, Sta-
ca, o zakontrasygnowanie postanowień administracyjnych,
dciągających pod cenzurę rządową najprzód czasopisma, na-
pnie i wszystkie inne druki. Wniosek ten izba odrzuciła, lecz
tor dał dowód, że nie lęka się wypowiedzenia rządowi pra-
y. Cesarz, zamykając sejm, wyrzucał opozycyi, że postępo-
niem swojem opóźniła odbudowanie ojczyzny. Opuścił War-
wę niezadowolniony i gniewny.

Powróciwszy do Petersburga, Aleksander myślał wydać
az, znoszący konstytucyę, lecz go powstrzymał od tego kroku
nister spraw zagranicznych, Capo d'Istria, i ambasador an-
lski. Obmyślił wtedy inny środek dla dopięcia swych zamia-
w: zagroził królestwu zmianą organizacyi wewnętrznej z po-
du niedostateczności funduszów skarbowych na opędzenie
rzeb publicznych. Z powodu deficytu skarbowego, wyno-
cego corocznie kilkanaście miljonów złotych, kazał cesarz
dzie administracyjnej zastanowić się: «czy królestwo polskie
y obecnej organizacyi może utrzymać się o własnych środ-
h, lub też powinno przybrać kształt inny, odpowiedniej-
swym siłom?» Na to pytanie odpowiedział czynami czło-

nek Rady administracyjnej, minister skarbu, książę Ksawery Lubecki.

Książę Lubecki urodził się w r. 1778 na Litwie, kształcił się w warszawskiej szkole kadeckiej i w Petersburgu. Rozpoczął karyerę w wojsku rosyjskiem; uczestniczył w kampanii Suworowa do Włoch. Niemając zamiłowania do wojskowości, osiadł na roli i dopiero w r. 1812 przyjął udział rozleglejszy w sprawach publicznych. Zasiadał w Radzie najwyższej tymczasowej, uformowanej przez Aleksandra dla księstwa warszawskiego; po kongresie wiedeńskim mianowany został pełnomocnikiem rządu królestwa dla załatwienia rachunków pieniężnych z Prusami i Austryą. Dał się poznać jako biegły finansista i został mianowany ministrem skarbu.

Lubecki nie posiadał gruntownego wykształcenia, lecz miał umysł bystry, łatwą i przekonywającą wymowę, odznaczał się pracowitością, energją i odwagą. Wychowany w atmosferze petersburskiej, nie pojmował Polski inaczej, jak w związku z Rosyą, i był wiernym sługą Aleksandra. Wartość ustawy konstytucyjnej oceniał; chciał, żeby Polska miała rząd własny i żeby rozwijała kulturę rodzimą; mniemał przecież, że los jej zależy od woli cesarza. Twierdził, że konstytucya była aktem łaski Aleksandra i nie obowiązywała go; mogła być przez cesarza zmienioną, a nawet zawieszoną. O ile jednak moc nadwerężania konstytucyi przyznawał cesarzowi, o tyle bronił jej przeciwko zamachom tych, którzy prawa tego nie mieli. Odważył się wystąpić do walki z samowolą Konstantego i Nowosilcowa. Wszedłszy do Rady administracyjnej, w której namiestnik i ministrowie ulegali we wszystkiem zdaniu komisarza cesarskiego, Lubecki zajął w niej stanowisko niezależne. Pewny zaufania cesarskiego, śmiało stawiał czoło Konstantemu. Na posiedzeniach Rady administracyjnej zwalczał Nowosilcowa dyalektyką i niezrównaną przytomnością umysłu; potrafił nawet podkopać jego kredyt w Petersburgu. Miał sobie za punkt honoru zabezpieczyć królestwo od skutków groźby Aleksandra, wypowiedzianej z powodu deficytu skarbowego.

Lubecki zajął się ratunkiem skarbu publicznego, przedewszystkiem zabezpieczając go od nadużyć Konstantego. Według konstytucyi pierwszy budżet dochodów i wydatków, ułożony przez króla za zdaniem Rady stanu, wykonywany będzie do-

póty, dopóki nie zmieni go sejm. Gdyby sejm nowego budżetu nie uchwalił, obowiązywać będzie dawny. Wbrew konstytucyi żadnemu z dotychczasowych sejmów budżet nie był przedstawiony, ułożony zaś przez rząd nie miał oznaczonych ściśle pozycyi wydatków, skutkiem czego otwierał pole do nadużyć. Konstanty czerpał ze skarbu dowolnie, obracając pieniądze na policyę sekretną i różne cele, niemające związku z istotnemi potrzebami kraju. Lubecki postarał się o ułożenie ścisłego budżetu i odmawiał wypłat na cele, wyraźnie nim nieobjęte. Ile razy otrzymał rozkaz szkodliwy dla interesów skarbu, nie wykonywał go, lecz czynił przedstawienia w Petersburgu. Ponieważ zawsze osiągał zatwierdzenie swych przedstawień, doprowadził do tego, że, nim wydano rozkaz, zasięgano wprzód jego opinii. Starał się niemniej pilnie o pomnożenie dochodów, lecz pod tym względem chwycił się środków nielegalnych, gwałtownych. Wyznaczył po województwach komisye dla poszukiwania i egzekwowania na drodze administracyjnej wszelkich zaległości skarbowych od czasów Stanisława Augusta. Komisye te, zagrzane obietnicą udziału w łupach, zabrały się do roboty z niesłychaną zaciekłością. Przetrząsały księgi skarbowe od lat czterdziestu; odgrzebywały różnego rodzaju podatki, opłaty stemplowe, ofiary patryotyczne, nieuiszczone przez obywateli z powodu zmian politycznych, i egzekwowały je z nieubłaganą surowością. Wbrew przywilejom miast, posiadających prawo wyrobu i sprzedaży trunków, minister zaprowadził monopol rządowy na wódkę, który oddał w dzierżawę spekulantom; samowolnie nakładał podatki lub zmieniał sposób ich poboru. Z powodu łupiestw i nadużyć fiskalnych Lubecki obudził ku sobie nienawiść kraju, lecz postawił na swojem: skarb królestwa uporządkował i zażegnał groźbę cesarską.

Rząd, pozbawiony pretekstu do zmiany organizacyi królestwa z powodów finansowych, starał się ugruntować swój system samowoli za pomocą demoralizowania społeczeństwa i prześladowań. Do sprzeniewierzania się obowiązkom narodowym nęcił ludzi słabych szafunkiem łask: orderów, nagród i dostojeństw; kusił się o osłabienie ducha patryotycznego zapomocą obniżenia oświaty. Za przykładem Francyi, w której restauracya Burbonów przywróciła przewagę duchowieństwa i wzięła w opiekę dążności zachowawcze, w królestwie kler podniósł

głowę, pewne zaś sfery, mianowicie arystokratyczne, oddały bigoteryi i poniewieraniu hasłami liberalnemi, wypływając wrzekomo z upadku religijności. Tego kierunku wyższ warstw towarzyskich, które rzeczywiście odznaczały się k ością, rząd zamierzył użyć do stłumienia w narodzie du opozycyi. Wziął więc w opiekę kościół, okazywał znac względy duchowieństwu katolickiemu, licząc na jego współu w tępieniu zasad liberalnych. Ofiarą tego systemu stał się j z najwybitniejszych budzicieli świadomości narodowej, min oświecenia publicznego, Stanisław Kostka Potocki.

Zasłużony organizator szkolnictwa narodowego w księs warszawskiem, na stanowisku ministra oświecenia niezmo waną rozwinął czynność. Za jego staraniem w r. 1818 otw został w Warszawie uniwersytet, powstało wiele szkół śred i elementarnych. Wyznawca haseł liberalnych wieku X popierał towarzystwa wolno mularskie, ukrócał wpływy k kalne. Za jego radą rząd wyjednał bullę Piusa VII z r. 1 kasującą w królestwie kilkanaście klasztorów bogatszych. w zgodzie z rządem; kontrasygnował nawet rozporządzenie miestnika, zaprowadzające cenzurę; stracił względy, gdy w górę kierunek reakcyjny. Naraził się duchowieństwu niet sprawą kasaty klasztorów, lecz i pismami, w których zwal potęgujący się w kraju obskurantyzm. W *Pamiętniku wars skim*, redagowanym przez Feliksa Bentkowskiego, prowadził brykę p. t. «Świstek krytyczny», w której wyszydzał ob religijną i wstecznictwo. Przebrał miarę, ogłaszając w r. powieść allegoryczną p. t. *Podróż do Ciemnogrodu*, przedsta jącą ohydę kierunku reakcyjnego. Powstała wrzawa, na k złożyły się głosy wyższego duchowieństwa, sfer arystokrat nych, Konstantego i Nowosilcowa. Potocki musiał podać si dymisyi. Usunął się do swej majętności, Wilanowa, gdzie w następnym umarł.

Na miejsce Potockiego Nowosilcow wysunął Stanisł Grabowskiego (nieprawego syna Stanisława Augusta), człow bez żadnych zdolności i nauki, niegdy libertyna, obecnie ś toszka; dawniej wielbiciela Napoleona, teraz uniżonego sługę stemu rosyjskiego. Dał mu zaś do pomocy Józefa Kalasan Szaniawskiego, człowieka uczonego, lecz zasad najprzewrot szych. Wychowaniec uniwersytetu królewieckiego, uczeń K

a młodu Szaniawski (* 1764) należał do wyznawców rewolu-yjnego terroryzmu. Podczas rozruchów w dniu 28 czerwca . 1794 pomagał ludowi stawiać szubienice. Po upadku rzeczy-ospolitej był w Paryżu sekretarzem tej Deputacyi polskiej, tóra zamyślała wywołać w kraju rewolucyę socyalną *(ob. tr. 417)*. Był gruntownie uczonym, napisał wiele dzieł filozo-icznych, lecz pod starość stał się najzagorzalszym wstecznie-iem. Nabrał pogardy dla rewolucyi i haseł liberalnych; mnie-ał, że podstawą szczęścia narodów powinno być wychowanie eligijne i moralność.

Nowosilcow z właściwą sobie zręcznością spożytkował Sza-iawskiego na korzyść systemu rządowego: zaprotegował go na rząd dyrektora wychowania publicznego w Komisyi rządo-ej wyznań religijnych i oświecenia, oraz na prezesa wydziału enzury.

Tacy ludzie, jak Grabowski, Szaniawski, Nowosilcow, objęli traż nad duchem publicznym. Cenzura była najokrutniejszą. Szaniawski nie puścił żadnego dzieła, w którem kryła się myśl wobodniejsza. Niesłychanie gorliwy w pełnieniu obowiązków, ażniejsze rękopisy autorów polskich i książki zagraniczne zytał sam; niedogadzających jego przekonaniom nie pozwalał rukować i puszczać w obieg, lub kreślił je i mazał. Gorzej yło pod względem swobody myśli w Polsce konstytucyjnej, niż Rosyi.

Z równą zaciekłością zabrano się do reformowania szkol-ictwa. Ustanowiony w r. 1821 komitet do reorganizacyi wy-działu edukacyjnego w królestwie, zostający pod prezydencyą owosilcowa, doszczętnie zniszczył system Potockiego. Z za-ady, że oświata przewraca prostakom w głowie i budzi w nich iezadowolnienie z istniejącego stanu rzeczy, szkoły elementarne amykano, do innych utrudniano dostęp za pomocą podwyższe-ia opłat. W szkołach średnich obniżono poziom nauk, skaso-wano w nich wyższy wykład historyi powszechnej. Szczególniejszą baczność zwrócono na uniwersytet. Dla nadzoru studen-tów i profesorów Nowosilcow obmyślił ustanowienie osobnej władzy, zwanej Kuratoryą jeneralną, niezależnej od zwierzch-ności szkolnej, owszem kontrolującej jej czynności. Była to wła-dza policyjna, żywiąca nieufność zarówno do profesorów, jak studentów, rozporządzająca zastępem dozorców i szpiegów. Ku-

ratorem jeneralnym mianowany był kasztelan Oebselwitz, człek ograniczony i we wszystkiem uległy komisarzowi cesarskiemu.

Ramię Nowosilcowa dosięgło i uniwersytetu wileńskiego, którego rozwój pod kuratoryą księcia Czartoryskiego nie zbaczał z drogi narodowej. Właśnie wtedy, kiedy w królestwie upadał Potocki, staraniem Czartoryskiego uniwersytet wileński wzmocniony został przez obsadzenie kilku katedr wakujących. Wykład historyi objął głośny już z badań nad dziejami powszechnemi i polskiemi Joachim Lelewel; filozofii Józef Goluchowski, uczeń Schellinga. Dzięki tym profesorom zapanował śród młodzieży zapał do nauki, ożywiły się w niej poczucia patryotyczne. Około jednego ze starszych studentów, Tomasza Zana, skoncentrowało się grono młodzieży wyborowej w celu umoralniania kolegów i wskazywania im wysokich celów obywatelskich. Nowosilcow miał baczne oko na uniwersytet; w działalności profesorów i życiu studentów upatrywał dążności rewolucyjne. Zdarzyło się, że dwunastoletni uczeń gimnazyum wileńskiego, wychodząc z klasy, napisał na tablicy: «Niech żyje konstytucya 3-go maja!» Nauczyciel języka rosyjskiego zawiadomił o tem gubernatora, który znowu zdał o postępku ucznia raport Konstantemu, jako najwyższemu nadzorcy zaboru rosyjskiego. Cesarzewicz dla przeprowadzenia śledztwa wysłał do Wilna Nowosilcowa w charakterze komisarza nadzwyczajnego. Nowosilcow przetrząsał mieszkania profesorów i uczniów dopóty, dopóki nie wpadł na ślad istnienia stowarzyszenia tajemnego młodzieży pod nazwą *filaretów*, mającego cele polityczne. Zarządził aresztowanie Zana, Adama Mickiewicza i wielu innych; zdał cesarzowi raport, przedstawiający profesorów uniwersytetu i jego wychowańców w świetle najgorszem. Aleksander ukazem z r. 1824 pozbawił posad czterech profesorów, pomiędzy nimi Lelewela i Goluchowskiego; kilkunastu filaretów skazał na wygnanie do Rosyi. Książę Czartoryski usunięty został z urzędu kuratora okręgu naukowego wileńskiego; miejsce jego zajął Nowosilcow, który dotychczasowy system szkolny na Litwie burzył tak samo, jak to czynił w królestwie po upadku Potockiego.

Współcześnie z opozycyą legalną, sejmową, przeciwko któ-ej rząd zabezpieczał się tłumieniem w narodzie ducha patryo-yeznego i obniżaniem poziomu oświaty, operowała inna, kon-piracyjna, ścigana przez cesarzewicza i prześladowana z nie-łychaną srogością.

Związki tajemne formowały się na wzór istniejących na achodzie Europy, czerpały zaś pobudkę w potrzebie obrony nteresów narodowych, których nie zabezpieczała dostatecznie pozycya legalna. Dążyły do wywalczenia Polski niepodległej tem się różniły od związków tajemnych zagranicznych, że nie niały na widoku celów demagogicznych, rewolucyjnych. Myśl organizowania związku tajemnego wyszła od generała Dąbrow-kiego († 1818), wprowadzoną zaś została w czyn przez majora w wojsku polskiem, Waleryana Łukasińskiego.

Za czasów księstwa warszawskiego Łukasiński (* 1786 w Warszawie, † 1868 w Schlüsselburgu) stał z wojskiem w Łomży, gdzie zaprzyjaźnił się z sędzią trybunału Machnic-kim i adwokatem Szrederem. Podczas najazdu austryackiego w r. 1809 odbyli przyjaciele razem kampanję, za królestwa zaś znaleźli się w Warszawie: Łukasiński jako major czwartego pułku inżynierów, Machnicki na stanowisku sędziego apelacyjnego, Szre-der w charakterze adwokata. Grono przyjaciół pomnożył refe-rendarz Wierzbołowicz, szwagier Łukasińskiego. Na jednem z zebrań wieczornych powzięli myśl utworzenia związku taje-mnego i krzewienia go we wszystkich ziemiach polskich. Dla zabezpieczenia się od pościgów policyi postanowili związek swój pokryć płaszczem towarzystw jawnych i dozwolonych, wolno-mularskich. Wielkim mistrzem wolno mularstwa narodo-wego obrany został Łukasiński, który począł zakładać loże po pułkach polskich i miastach wojewódzkich, a nawet po za gra-nicami królestwa. Dla wciągnięcia do prac związkowych szer-szych kół społecznych zamierzał Łukasiński zreformować towa-rzystwa wolno-mularskie dozwolone i w tym celu porozumiał się z wielkim mistrzem ich, Stanisławem Potockim. Reforma miała być dokonaną na korzyść celów narodowych, które w wolno-mularstwie dotychczasowem ustępowały miejsca zada-niom ogólno-humanitarnym. Zabiegi te nie uszły oka szpiegów, skutkiem czego w r. 1821 wyszedł ukaz cesarski, zamykający wszystkie loże wolno-mularskie i zabraniający towarzystw ta-

jemnych. W trakcie tego przybył z Poznania do królestwa były jenerał wojsk księstwa warszawskiego, Jan Umiński; zebrał kilkunastu członków rozproszonego wolno-mularstwa i skłonił ich do uformowania związku tajemnego, który miał ogarnąć wszystkie ziemie polskie. Po schadzkach na Bielanach, w parku łazienkowskim i w mieszkaniach prywatnych, uradzono założenie związku pod nazwą *Towarzystwa patryotycznego narodowego*. Na czele Towarzystwa stanął komitet, którego prezesem został Wierzbołowicz. Komitet, kierowany faktycznie przez Łukasińskiego, wyznaczył delegowanych do wszystkich prowincyi dawnej Polski w celu formowania związków śród obywatelstwa.

Działalność Łukasińskiego nie uszła uwagi policyi, w końcu skompromitowała go razem z innymi członkami Towarzystwa. Wyznaczona przez Konstantego komisya do poszukiwania związków tajemnych nie odkryła wprawdzie Towarzystwa patryotycznego narodowego, lecz znalazła dowody udziału Łukasińskiego i wielu innych osób w nieistniejącem już wolno-mularstwie. Komisya ta zadecydowała pociągnięcie kilkunastu osób do odpowiedzialności w zarzucie zbrodni stanu. Podsądni odpowiadali z więzienia przez dwa lata; nękani byli badaniami komisyi, aż w końcu, wbrew konstytucyi, oddani zostali pod sąd wojskowy, ślepo wykonywający wolę Konstantego. Sąd ten wyrokiem z r. 1824 skazał Łukasińskiego na dziewięć, podpułkownika Dobrogojskiego i porucznika Dobrzyckiego na sześć lat robót publicznych, utratę rang i oznak honorowych. W październiku tegoż roku sprowadzono skazańców na Plac Krasińskich i ustawionym w czworoboku, sformowanym z wojsk polskich i rosyjskich, odczytano wyrok. Kat łamał na ich głowach broń; odartych z oznak honorowych okuł w kajdany. Wywiezieni zostali do Zamościa pod nadzór komendanta fortecy, znanego z nieludzkości generała Hurtiga.

Śród takich okoliczności upływał piąty rok bez zwoływania sejmu. Nareszcie cesarz postanowił zwołać go, lecz jednocześnie nakazał przedsięwziąść wszystkie środki, mogące zabezpieczyć obrady od opozycyi.

Postarano się przedewszystkiem o niedopuszczenie do zasiadania w izbie poselskiej naczelnika opozycyi, Wincentego Niemojowskiego, który i po za sejmem był w ciągłej wojnie

rządem. Po sejmie z r. 1820 rząd, mszcząc się na opozycyi, iósł Radę wojewódzką kaliską, w której zasiadali Niemojow- y. Niejakiego Radońskiego, obywatela z województwa kali- iego, Konstanty kazał uwięzić za udział w rewolucyi neapo- ańskiej. Wincenty Niemojowski na prywatnem zebraniu to- arzyskiem odgrażał się, że na najbliższym sejmie upomni się Radą wojewódzką i podniesie sprawę pogwałcenia nietykal- ści osobistej obywatela; oprócz tego napisał do cesarza list, którym wstawiał się za Radońskim. Krok ten, poczytany zez cesarza za zuchwalstwo, dał Konstantemu okazyę do wy- arcia zemsty na Niemojowskim. Wezwawszy go do siebie, wy- ógł na nim zobowiązanie piśmienne nieznajdowania się nigdy m, gdzie będzie przebywał cesarz. Niemojowski pomimo pod- ania deklaracyi wybrał się do Warszawy na sejm nadcho- ący dla pełnienia na nim obowiązków poselskich. Konstanty, rzedzony o tem, kazał go zatrzymać na rogatce i pod eskortą ndarmów zwrócić na wieś.

Jednocześnie cesarz wydał kontrasygnowany przez Lubec- ego *artykuł dodatkowy do konstytucyi*, znoszący jawność obrad jmowych.

Po przedsięwzięciu tych środków przeciwko opozycyi, Ale- ander zjechał do Warszawy na sejm r. 1825.

Sejm, któremu zamiast publiczności asystowali urzędnicy syjscy, sprowadzeni do spisywania protokułów obrad, zagaił sarz mową, pełną gniewu i groźby. Reprezentanci narodu zda- li sobie sprawę z pogwałcenia praw konstytucyjnych; czuli iewagę, jaką im wyrządzono zniesieniem jawności obrad wprowadzeniem do izby urzędników rosyjskich; zdecydowali dnak zachować się wobec rządu w granicach umiarkowania. nali gniew Aleksandra; wiedzieli, że zamierzał zawiesić kon- ytucyę, czego zapowiedzią był artykuł dodatkowy. Z projek- w, przedstawionych przez rząd, dwa były najważniejsze: jeden otyczył zmiany pierwszej księgi kodeksu Napoleona; drugi, pracowany przez Lubeckiego, zawierał ustanowienie Towarzy- wa kredytowego ziemskiego. Oba projekty przeszły. W ostat- im dniu sejmu złożono do laski marszałkowskiej liczne petycye: uchylenie pogwałceń konstytucyi, o wolność druku, o Radę ojewódzką kaliską, o zadośćuczynienie za nadużycia, spełnione a Niemojowskim, o oddanie Łukasińskiego i innych przestęp-

ców politycznych pod sądy zwyczajne, a nie wojskowe, — lecz żądania te dla braku czasu nie były odczytane. Cesarz kontent był z sejmu i opuścił Warszawę zadowolniony. W kilka miesięcy potem zakończył życie w Taganrogu.

W chwili wstąpienia na tron cesarza Mikołaja (1825—1855), w grudniu r. 1825 wybuchła w Petersburgu rewolucya. Uwięzienie grudniowców *(decembrystów)*: Pestla, Rylejewa, Bestużewa i wielu innych; zeznania ich, zrobione podczas śledztwa, — spowodowały wykrycie Towarzystwa patryotycznego narodowego i liczne aresztowania w królestwie i gubernjach litewsko-ruskich.

Pomimo usunięcia z widowni Łukasińskiego, Towarzystwo patryotyczne narodowe istnieć nie przestało. Duszą jego byli: pułkownik Seweryn Krzyżanowski, referendarz Wojciech Grzymała i sekretarz Rady stanu Andrzej Plichta. Dzięki ich zabiegom weszli do związku ludzie starsi a wybitni, pomiędzy innymi przeszło siedmdziesięcioletni kasztelan Stanisław Sołtyk, który zajął stanowisko prezesa komitetu. Za prezydencyi Sołtyka komitet zawiązał stosunki ze spiskowcami rosyjskimi, mianowicie z Pestlem, twórcą związku rewolucyjnego śród armii, konsystującej na Ukrainie. Stosunki te, lubo nie doprowadziły do żadnego porozumienia się obu związków, ujawnione podczas śledztwa w sprawie grudniowców, zdemaskowały Towarzystwo patryotyczne narodowe. Przez styczeń i luty r. 1826 trwały aresztowania w Warszawie i całym kraju. Komisya śledcza, złożona z Polaków i Rosyan, używała wszelkich wysiłków dla powiększenia liczby więźniów. Po ukończeniu śledztwa Konstanty polecił Radzie administracyjnej, w której po śmierci Zajączka prezydował wojewoda Walenty Sobolewski, zdecydować: jaki sąd ma wyrokować w sprawie oskarżonych o zbrodnię stanu? Nowosilcow wnosił wyznaczenie sądu wojskowego, Lubecki zaś żądał zastosowania się do konstytucyi. Za Lubeckim poszli inni ministrowie, skutkiem czego zapadła decyzya Rady administracyjnej, oddająca oskarżonych o zbrodnię stanu pod sąd sejmowy, złożony z senatorów.

W r. 1827 zwołany został sąd sejmowy do wyrokowania w sprawie: Sołtyka, Krzyżanowskiego, Grzymały, Plichty, ks.

Konstantego Dembka, Stanisława Zabłockiego, Romana hr. kiego i Franciszka Majewskiego. Prezydował sądowi sena- ajstarszy wiekiem, Piotr Bieliński. Oskarżenie popierał pro- or jeneralny, Antoni Wyczechowski. Z niecierpliwością wy- wał wyroku zarówno naród, jak Konstanty. Społeczeństwo ciło mnóstwo pism patryotycznych w obronie oskarżo- Konstanty zaś żadnego nie pominął środka w celu skło- sądu do potępienia ich. Sąd ponowił śledztwo i, z wy- m jednego głosu generała Wincentego Krasińskiego, orzekł, przestępstwie uwięzionych nie ma zbrodni stanu, lecz jest wina zakładania towarzystw tajemnych zabronionych, w nich udziału i niedoniesienia rządowi o spiskach, kno- ch po za granicami królestwa. Skazał Krzyżanowskiego y lata, innych podsądnych na trzy i dwa miesiące are- ublicznego, z policzeniem czasu wysiedzianego.

Wyrok sądu sejmowego z 10 czerwca r. 1828 prześcignął je wszystkich. Gdy Bieliński w marcu roku następnego , naród uczcił go manifestacyą pogrzebową, jakiej War- nie widziała oddawna. O ile naród był uszczęśliwiony, Mikołaj i Konstanty nie posiadali się z gniewu. Wyszedł pt królewski, nakazujący sądowi wstrzymanie publikacyi u; senatorom nie pozwolono oddalać się z Warszawy. Do- w r. 1829 Mikołaj zezwolił wyrok ogłosić, lecz nakazał e administracyjnej wyrazić sędziom, z wyjątkiem Krasiń- , nieukontentowanie królewskie. Nim wyrok ogłoszono, y za niewinnego ksiądz Dembek umarł w więzieniu po utecznem usiłowaniu samobójstwa; Sołtyk dotknięty został żem. Skazanych na odsiadywanie kary w królestwie, pod stem konfrontacyi ze spiskowcami resyjskimi, wywieziono tersburga.

Wyrok sądu sejmowego był dowodem, że cały naród jest ozycyi przeciwko systemowi samowoli rządowej. Cesarz niał to, powściągał jednak swą zemstę z powodu zawikłań ycznych. W r. 1828 wypowiedział wojnę Turcyi. Wobec ewności rezultatów kampanii nie chciał doprowadzać Pola- do ostateczności, zdobył się przeto na kilka aktów, mają- na celu uspokojenie opinii. Polecił wystawić w kościele cynów w Warszawie kaplicę na pomieszczenie serca króla III, przyczem nie skąpił wyrazów czci «dla jednego ze

swych najdostojniejszych poprzedników». Po wzięciu Warny ofiarował Warszawie dwanaście dział tureckich. Później znowu darował kościołowi metropolitalnemu kilka chorągwi i buńczuków, zdobytych na Turkach. Wreszcie, zadośćczyniąc wymaganiom konstytucyi, zapowiedział koronacyę na króla polskiego w maju r. 1829.

Przybył Mikołaj do Warszawy z żoną, bratem Michałem i następcą tronu Aleksandrem. Po dokonaniu obrzędu koronacyi na zamku, w sali senatorskiej, zaprzysiągł konstytucyę. Starał się o popularność dla siebie i syna. Oficerom polskim, zebranym na zamku, przedstawił następcę tronu, jako ich kolegę. Jakoż wielki książę Aleksander, liczący lat jedenaście, pokazywał się wszędzie w mundurze narodowym pułku strzelców konnych, rozmawiał po polsku, z upodobaniem wspominał Sobieskiego. Pomimo tego wszystkiego nie potrafił Mikołaj obudzić dla siebie zapału. Społeczeństwo nie mogło otrząsnąć się z przykrych wrażeń przeszłości i nie wierzyło w zmianę systemu rządowego. Podana przez kilkudziesięciu członków sejmu petycya do tronu o cofnięcie artykułu dodatkowego do konstytucyi pozostała bez odpowiedzi. Opuścił Mikołaj Warszawę, żegnany chłodem i nieufnością.

Pomimo uroczystego zaprzysiężenia konstytucyi, cesarz nie kwapił się z zadośćuczynieniem jej wymaganiom. Nieprzyjaciel wszelkich zgromadzeń i narad obywatelskich, pojmujący tylko wolę własną, odciągał zwołanie sejmu bez względu na przedstawienia Rady administracyjnej. Dopiero na skutek zapewnień osób zaufanych, głównie Lubeckiego, że sejm odbędzie się zgodnie, zezwolił na jego zwołanie i dla zagajenia obrad przybył do Warszawy pod koniec maja r. 1830.

Naród nic nie zawdzięczał Mikołajowi; nie miał dla niego tych obowiązków, do jakich poczuwał się względem Aleksandra. Żywił do niego niechęć za tyle pogwałceń konstytucyi i prześladowań. Usposobienie to odbiło się na czynnościach sejmowych.

Wniesiono znowu pod obrady zmianę pierwszej księgi kodeksu Napoleona, w małym tylko stopniu zmodyfikowanej przez sejm z r. 1825. Projekt rządowy domagał się wyjęcia małżeństw i rozwodów z pod kompetencyi władz świeckich i oddania ich w ręce kościelne. Zabiegało o to gorąco duchowieństwo, popie-

rane przez Konstantego, księżnę łowicką i Nowosilcowa. Mikołaj kodeks Napoleona poczytywał za prawo dyabelskie, które zbuntowało poddanych przeciwko panującemu, zaprowadziło króla pod gilotynę i tyle sprowadziło nieszczęść w Europie. Wytłómaczono mu, że tylokrotne odrzucanie na sejmach projektów rządowych, dotyczących pierwszej księgi kodeksu, było następstwem wpływów francuskich, jakóbińskich. Uwierzywszy w prawdziwość tych przedstawień, Mikołaj kazał odnośny projekt wnieść na sejm i oświadczył, że jest jego życzeniem i wolą, aby został przyjęty. Izba poselska, pomimo zabiegów władz rządowych, projekt odrzuciła prawie jednomyślnością. Mikołaj czuł się być dotkniętym osobiście i niezadowolnienia swego nie taił. Wzmógł się gniew cesarza z powodu licznych petycyi do tronu: w sprawie cenzury, artykułu dodatkowego do konstytucyi, Rady wojewódzkiej kaliskiej, Niemojowskiego, którego ciągle trzymano na wsi pod obserwacyą wojskową, i t. p. Niedość na tem: na ostatniem posiedzeniu sejmowem jeden z posłów wniósł oskarżenie przeciwko ministrowi sprawiedliwości, który kontrasygnował reskrypt królewski, wstrzymujący publikacyę wyroku sądu sejmowego z r. 1828.

Mikołaj zamknął sejm mową zimną, pełną nagan; opuścił Warszawę z wyraźnem niezadowolnieniem. Wyjechał z Polski z planami ograniczenia lub zniesienia swobód, nadanych przez poprzednika, nieprzeczuwając, że naród wkrótce porwie się do walki o niepodległość.

Rozbicie Towarzystwa patryotycznego narodowego, skutkiem aresztowania członków komitetu i oddania ich pod sąd sejmowy, pobudziło umysły gorętsze do formowania nowych związków tajemnych. Konspirowanie, zwłaszcza śród młodzieży, było powszechnem; tworzyły się koła i kółka, obejmujące najróżnorodniejsze widoki polityczne, działające przeważnie małemi grupami i luźnie. Młody profesor Wincenty Smagłowski zorganizował kółko, mające na celu zrzeszenie ludów słowiańskich pod przodownictwem Polski, wyzwolonej z pod panowania Rosyi, Austryi i Prus. Powziął myśl uwięzienia cesarza Mikołaja podczas uroczystości koronacyjnych w r. 1829 i zmuszenia go do połączenia z królestwem zaboru rosyjskiego, co miało stanowić

pierwszy krok w usiłowaniach nad zbudowaniem państwa powszechno-słowiańskiego. Juljan Ursyn Niemcewicz, którego rady zasięgano, zganił ten pomysł; minister spraw wewnętrznych przed uroczystościami koronacyjnemi wydalił Smagłowskiego z Warszawy, a później z królestwa.

Najważniejszym w skutkach był *związek wojskowy*, zorganizowany przez podporucznika grenadyerów gwardyi, Piotra Wysockiego.

Cesarzewicz Konstanty założył szkoły podoficerów, czyli podchorążych: piechoty, kawaleryi i artyleryi. Przyjmowani byli do nich młodzi ludzie, którzy dosłużyli się w pułku stopnia podoficerskiego, odznaczali się dobrą konduitą i pilnością. Podchorążowie mieszkali razem, w osobnych koszarach, pod okiem komendanta i instruktorów. Szkoła podchorążych piechoty mieściła się w jednej z oficyn pałacu łazienkowskiego, w bliskości Belwederu, w którym mieszkał Konstanty. Instruktor tej szkoły, Wysocki, pod wrażeniem sądu sejmowego namówił kilkunastu uczniów do sprzysiężenia tajemnego w celu obrony konstytucyi. Przystępowali do związku najprzód wojskowi różnych stopni, następnie i cywilni: literaci, młodzież uniwersytecka i t. p. Zamiary związkowców pochwalał stary Niemcewicz; przyrzekł im swój współudział Lelewel, który po przymusowem opuszczeniu Wilna osiadł w Warszawie. Wyzwolenie Grecyi z pod panowania tureckiego, a bardziej jeszcze rewolucye: lipcowa paryska i belgijska w r. 1830, uwieńczone skutkiem pomyślnym, zapowiadające wstrząśnienie ogólno-europejskie, stały się dla związku wojskowego hasłem do **powstania listopadowego.**

Na rozpoczęcie powstania wyznaczono godzinę szóstą wieczorem 29 listopada r. 1830. Łuny dwóch pożarów: jednej na Nowolipiu, drugiej na Solcu, miały wezwać spiskowców do zajęcia stanowisk umówionych. Postanowiono rozpocząć od zabicia Konstantego i rozbrojenia wojsk rosyjskich, które stały w Warszawie w liczbie 7.000 głów. Pierwsze zadanie wzięli na się cywilni, drugie podchorążowie.

Zebrało się o godzinie umówionej w parku łazienkowskim na moście Sobieskiego ośmnastu spiskowców cywilnych. Zastęp ten podzielił się na dwie kolumny: jedna, do której należał poeta Seweryn Goszczyński, miała pod wodzą Ludwika Nabielaka napaść na Belweder od frontu; druga, złożona z pięciu osób,

przeznaczoną została do strzeżenia tyłów pałacu i ujęcia Konstantego, gdyby usiłował ratować się ucieczką. Cesarzewicz spał po obiedzie, nieprzeczuwając wypadków. W pałacu, oprócz mieszkańców stałych: księżnej łowickiej, wypoczywającej w swych apartamentach, i służby, znajdowali się dwaj tylko ludzie postronni: vice-prezydent miasta Lubowidzki, który przyjechał z raportem policyjnym, i generał rosyjski Gendre, przybyły w interesie wojskowym. Kolumna Nabielaka wpadła z krzykiem na dziedziniec belwederski i wdarła się do wnętrza pałacu. Lubowidzkiego, który zasłaniał sobą wstęp do sypialni Konstantego, kilku pchnięciami bagnetów powalono na ziemię. Cesarzewicz zdołał umknąć z sypialni, a jednocześnie na podwórzu pałacowem rozległ się okrzyk: «hej! tutaj! żywo! wielki książę zabity!» Druga kolumna, przeznaczona do strzeżenia tyłów Belwederu, wziąwszy za Konstantego generała Gendre'a, który uciekał do stajen, powaliła go dwoma pchnięciami bagnetów i krzyczała: «wielki książę zabity!» Nabielak, słysząc to, zaniechał dalszych poszukiwań i wycofał się z Belwederu. Obie kolumny połączyły się znowu na moście Sobieskiego, przeświadczone o śmierci Konstantego, który tymczasem krył się na poddaszu pałacowem.

Kiedy cywilni napadali na Belweder, 160 podchorążych pod dowództwem Wysockiego maszerowało na Solec w celu oblegania koszar trzech pułków gwardyi konnej rosyjskiej. Wojsko rosyjskie, zaalarmowane strzałami podchorążych, siadło na koń, gotowe do odparcia ataku. Uderzyli podchorążowie w środek koszar, zajmowanych przez hulanów cesarzewicza; powalili bagnetami kilku żołnierzy; lecz w końcu przed liczbą przeważającą musieli się cofnąć.

Połączyli się na moście Sobieskiego z belwederczykami i razem z nimi podążyli Alejami ujazdowskiemi ku Placowi św. Aleksandra, w głąb miasta. Po drodze mijali się z różnymi oddziałami wojsk rosyjskich i polskich, maszerującymi ku Belwederowi. Spotkawszy na Placu św. Aleksandra generała Stanisława Potockiego, upraszali go, iżby objął nad nimi dowództwo, lecz doznali odmowy. Pozwolili mu udać się do Belwederu i śród okrzyków: »do broni!» maszerowali Nowym Światem ku Krakowskiemu Przedmieściu. Przed kościołem św. Krzyża spotkali generała Stanisława Trębickiego, który był komendantem szkoły

podchorążych piechoty. «Generale!, — wołali, — zrobiliśmy powstanie, prowadź nas dalej!» Generał zgromił ich i wzywał do złożenia broni. Wzięli go podchorążowie w środek i maszerowali dalej. Przed pałacem namiestnikowskim (niegdy radziwiłłowskim) napotkali ministra wojny, generała Hauke'go, i pułkownika Meciszewskiego. Hauke przemówił do nich ostro; Meciszewski zaś, dobywszy z olstrów pistoletu, wystrzelił. Podchorążowie przeszyli obu bagnetami i, ciągle trzymając w szeregach Trębickiego, wkroczyli na ulicę Kozią, łączącą Krakowskie Przedmieście z Senatorską. Spotkawszy na Koziej karetę, pytali: kto jedzie? Mylnie usłyszawszy: «Lewicki!», nazwisko dygnitarza rosyjskiego, powalili kilku strzałami Nowickiego, generała polskiego, człowieka zacnego i powszechnie poważanego. Zmierzając Senatorską ku arsenałowi, celowi pochodu, na ulicy Bielańskiej zamordowali Trębickiego, który pod wrażeniem śmierci Hauke'go, Meciszewskiego i wrzekomego Lewickiego, złorzeczył podchorążym, nazywając ich wiarołomcami i zbójcami. Przed arsenałem, którym owładnęło już wojsko polskie, zamordowali generała Blumera, namawiającego żołnierzy do odstąpienia od powstania. W innych punktach miasta z tegoż samego powodu zostali zabici: przybyły z Belwederu na zwiady Stanisław Potocki i szef sztabu armii polskiej, generał Siemiątkowski.

Podczas pochodu podchorążych wojsko polskie na widok łun pożarów na Solcu i Nowolipiu wystąpiło z koszar i zajęło stanowiska w miejscach umówionych. Do arsenału ciągnęło mieszczaństwo i młodzież dla zaopatrzenia się w broń.

W trakcie tego cesarzewicz, ośmielony przez służbę do opuszczenia poddasza belwederskiego, za namową przybyłych do pałacu generałów siadł na konia i wyjechał w Aleję ujazdowską, gdzie już zebrała się wszystka kawalerya rosyjska. Niebawem nadciągnął pod dowództwem generała Zygmunta Kurnatowskiego polski pułk gwardyi strzelców konnych i ofiarował cesarzewiczowi swe usługi. Miał Konstanty siłę dostateczną do stłumienia powstania w samym zarodku, lecz, straciwszy głowę, nie dawał wojskom rozkazu wkroczenia do miasta. Wojsk rosyjskich nie chciał użyć do walki z ruchem, mówiąc, że Polacy sami powinni sprawę, wszczętą przez się, załatwić. Kierując się

tą myślą, skutkiem usilnych nalegań otoczenia zdecydował się na wysłanie do miasta siły zbrojnej, lecz tylko polskiej, — samego pułku gwardyi strzelców konnych. Kurnatowski zajął pobliskie ulice, lecz, spotkawszy się z linją obronną powstańców, rozciągniętą od gmachu banku polskiego aż do Placu zamkowego, dalszego pochodu zaniechał. Około godziny trzeciej po północy walka ustała zupełnie. Płonęły tylko na placach ogniska, rozlegały się odgłosy straży i czat.

Nie powiodło się spiskowcom zgładzić Konstantego i rozbroić wojsk rosyjskich. Ruch powstańczy w nocy 29 listopada nie porwał za sobą ani wszystkich wojsk polskich, stojących w Warszawie, ani ogółu mieszkańców, niewtajemniczonych dostatecznie w sprawę, podjętą przez garstkę młodzieży. Ocalało powstanie tylko dzięki nieczynności Konstantego, który, spacerując przed frontem wojsk rosyjskich w Alejach ujazdowskich, powtarzał ciągle, że sami Polacy stłumić powinni rozruch, wywołany przez współrodaków. I w takich jednak warunkach powstanie, lubo ocalało, nie miało zapewnionej trwałości: brakowało mu wodza i rządu. Wysocki nie miał na wodza kwalifikacyi; zapraszani przez podchorążych generałowie: Stanisław Potocki i Trębicki odmówili i polegli; cieszący się wielką popularnością Chłopicki, dla uniknięcia propozycyi, skrył się w cudzem mieszkaniu prywatnem. Nie obmyślili też spiskowcy rządu powstańczego. Lelewel, do którego zwrócili się z prośbą o zorganizowanie władzy, czuwał nad ojcem umierającym i nie był usposobiony do czynu. Z powodu nieogłoszenia rządu powstańczego, pokusiła się o owładnięcie wypadkami władza z ramienia Mikołaja, — Rada administracyjna.

Zaraz w nocy 29 listopada, skutkiem nalegań Lubeckiego i Czartoryskiego, prezes Rady administracyjnej, Sobolewski, zwołał jej członków na posiedzenie nadzwyczajne. Ponieważ Rada w zwykłym komplecie ministrów nie cieszyła się popularnością, na wniosek Lubeckiego zaproszono do zasiadania w niej ludzi, mających zaufanie narodu: książąt — Czartoryskiego i Michała Radziwiłła, kasztelana Michała Kochanowskiego, Niemcewicza i generałów dymisyonowanych: Ludwika Paca i Chłopickiego. Zebrali się na posiedzenie wszyscy, z wyjątkiem Chłopickiego, którego nie można było odszukać.

Rada, przybierając samowolnie do swego grona sześciu mężów zaufania, uczyniła krok nielegalny, z punktu widzenia mikołajewskiego — rewolucyjny.

Dwaj delegowani Rady: Lubecki i Czartoryski udali się nocą w deputacyi do cesarzewicza; jako naczelnego wodza, upraszali go, aby dla stłumienia powstania użył siły zbrojnej, lecz otrzymali odpowiedź odmowną. «Polacy, — mówił cesarzewicz, — zaczęli; trzeba, aby sami całą sprawę załatwili!»

Pozbawiona poparcia ze strony Konstantego, poczęła Rada działać na własną rękę. Rano 30 listopada wydała do narodu w imieniu Mikołaja odezwę, w której wypadki wieczora wczorajszego nazwała «smutnymi», nawoływała publiczność do spokoju i porządku, zapewniając ze swej strony wszystkim bezpieczeństwo majątków i osób. Uprosiła generała Paca do objęcia dowództwa nad wojskiem polskiem; usunęła niemiłych narodowi wybitniejszych urzędników i na ich miejsce mianowała: prezydentem Warszawy Stanisława Węgrzeckiego, gubernatorem miasta generała Juljana Sierawskiego; zarządziła nawet organizacyę straży bezpieczeństwa z mieszczaństwa i młodzieży uniwersyteckiej.

Podczas tych zarządzeń Rady powstanie żadnych nie zrobiło postępów. Konstanty z wojskiem rosyjskiem i wiernymi mu pułkami polskimi ustąpił za rogatki i założył główną kwaterę w Wierzbnie. W mieście zapanował spokój, zwłaszcza gdy po Pacu naczelne dowództwo nad armją polską objął odszukany Chłopicki.

1 grudnia obecni w Warszawie członkowie sejmu na naradzie, odbytej w izbie poselskiej, roztrząsali dotychczasowe postępowanie Rady administracyjnej i uznali je za niedostateczne, nieodpowiadające duchowi narodowemu. Uchwalili deputacyę, która, udawszy się na miejsce posiedzeń Rady, do gmachu banku polskiego, zażądała usunięcia z niej niepopularnych ministrów mikołajewskich i zastąpienia ich członkami sejmu. Rada przyjęła deputacyę z uprzejmością i żądaniu jej zadośćuczyniła. Ustąpiło z Rady kilku ministrów, weszli zaś do niej: z senatu kasztelan Leon Dembowski, a z izby poselskiej: Władysław Ostrowski, Gustaw Małachowski i Lelewel. W taki sposób Rada administracyjna, obejmująca z urzędników mikołajewskich tylko prezesa Sobolewskiego i dwóch ministrów: skarbu — Lubeckiego

spraw wewnętrznych — Tadeusza Mostowskiego, przekształcała się w istocie rzeczy w rząd narodowy.

Konstanty, stojący w Wierzbnie, nie protestował przeciwko przekształcaniu się Rady administracyjnej, zapragnął owszem porozumieć się z nią i użyć jej do stłumienia powstania. Na żądanie cesarzewicza wysłała Rada do Wierzbna w delegacyi: Czartoryskiego, Lubeckiego, Ostrowskiego i Lelewela. Udali się delegaci do Wierzbna 2 grudnia i wymogli na Konstantym następującą punktacyę: 1) Cesarzewicz oświadcza, że nie miał nie ma zamiaru atakować i dobywać Warszawy; gdyby jednak otrzymał rozkaz stłumienia powstania siłą zbrojną, ostrzeże tem stolicę na 48 godzin przed uderzeniem na nią. 2) Zapewnia, że korpus rosyjski, stojący na Litwie, nie wtargnie do królestwa. 3) Przyrzeka, że wstawi się do cesarza, iżby nikt z powstańców nie był pociągany do odpowiedzialności. 4) Przyjmuje do wiadomości i zakomunikuje to cesarzowi, że najgorętszem życzeniem narodu polskiego jest połączenie z królestwem i obdarowanie swobodami konstytucyjnemi gubernii litewsko-ruskich. Punktacyę tę miała Rada administracyjna roztrząsnąć i w razie zgodzenia się na nią, opublikować ją w celu uspokojenia umysłów i zażegnania powstania. Kiedy delegowani wrócili wieczorem do Warszawy z punktacyą, mającą położyć powstaniu koniec, zaszły wypadki, które zabiegi Konstantego i Rady administracyjnej o załatwienie sprawy drogą układów obróciły w niwecz.

1 grudnia te same żywioły, które dokonały powstania listopadowego, lecz, niezdobywszy się na ustanowienie rządu insurekcyjnego, dopuściły do władzy Radę administracyjną, zebrały się na ratuszu warszawskim i zorganizowały się w klub pod nazwą *Towarzystwa patryotycznego*. Spisano akt związku i dokonano wyboru prezydyum. Lelewela powołano na prezesa, adwokata Ksawerego Bronikowskiego na vice-prezesa, literata Maurycego Mochnackiego na zastępcę vice-prezesa, Franciszka Grzymałę na sekretarza. Nazajutrz pod przewodnictwem Bronikowskiego odbyło się posiedzenie klubu w salach redutowych w gmachu teatralnym na Placu Krasińskich. Różni mówcy wystąpili z naganą działalności Rady administracyjnej, która, zamiast powstanie popierać, usiłuje stłumić je i w tym celu porozumiewa się z cesarzewiczem. Uchwalono ostatecznie wyzna-

czenie deputacyi dla zakomunikowania Radzie administracyjnej następujących żądań Towarzystwa: 1) Chłopicki ma rozpocząć działania zaczepne przeciwko Konstantemu. 2) Obywatele prowincyi otrzymają polecenie do urządzenia powstania. 3) Układy z cesarzewiczem zrywają się. 4) Ci generałowie polscy, którzy się dotychczas z narodem nie połączyli, obwołani zostaną zdrajcami kraju. W razie, gdyby Rada administracyjna do wykonania tych żądań nie przystąpiła, zmuszoną będzie przyjąć do swego grona kilku członków klubu.

Z takiemi żądaniami udała się do Rady administracyjnej deputacya Towarzystwa patryotycznego, za którą pociągnęło tysiące ludu. Przybyła do gmachu banku polskiego właśnie wtedy, kiedy delegacya, wróciwszy z Wierzbna, przedstawiała Radzie raport ze swych czynności i punktacyę Konstantego. Rada, zagrożona najściem tłumu, kazała otworzyć salę posiedzeń i dopuściła do siebie klubowców. Mochnacki przemawiał w duchu rewolucyjnym; wyraził Radzie niezadowolnienie, że sprawę narodową, rozpoczętą orężem, chce zakończyć układami; poczem odczytał żądania, spisane w salach redutowych.

Nazajutrz, 3 grudnia, Rada administracyjna roztrząsała żądania, podane jej przez deputacyę klubową, i zdecydowała przyjąć do swego grona czterech członków Towarzystwa patryotycznego: Plichtę, Bronikowskiego, Machnickiego i Mochnackiego.

Wejście do Rady administracyjnej członków klubu, domagającego się działań zaczepnych przeciwko Konstantemu, uniemożliwiło układy na podstawie punktacyi, ułożonej w Wierzbnie. Zaraz też po wejściu do Rady klubowców Lubecki zawiadomił cesarzewicza, że w obecnych okolicznościach myśleć o układach niepodobna; Chłopicki zaś radził Konstantemu, aby, dla uniknięcia kroków zaczepnych ze strony Warszawy, pozwolił wojskom polskim, przebywającym w Wierzbnie, połączyć się z powstaniem i żeby sam z korpusem rosyjskim królestwo opuścił. Zawiadomienie Lubeckiego i ostrzeżenie Chłopickiego zawiózł do Wierzbna adjutant Konstantego, podporucznik gwardyi strzelców konnych, siostrzeniec księcia Czartoryskiego, Władysław Zamojski, używany stale do porozumiewania się z Radą administracyjną.

Cesarzewicz, niechcąc narażać się na kroki zaczepne ze strony powstańców, poszedł za radą Chłopickiego. Pozwolił wojskom polskim powrócić do Warszawy i ogłosił, że z korpusem rosyjskim udaje się do cesarstwa. Wojska polskie, wracające z Wierzbna, przyjęła Warszawa okrzykami radości. Cesarzewicz z pułkami swymi przemaszerował bezwłocznie na Litwę.

W taki sposób Towarzystwo patryotyczne unicestwiło układy, zagajone w Wierzbnie. Rozbiło ono i Radę administracyjną, która w składzie żywiołów tak sprzecznych, jak ministrowie mikołajewscy i członkowie klubu, funkcyonować prawidłowo nie mogła. Jakoż tego samego dnia, w którym wojsko polskie wróciło do Warszawy, Sobolewski, Lubecki i Mostowski podali się do dymisyi. Rada administracyjna 3 grudnia rozwiązała się.

Z siedmiu członków, przybranych do Rady administracyjnej 30 listopada i 1 grudnia, za inicyatywą księcia Czartoryskiego utworzony został *Rząd tymczasowy*. Rząd ten nie zrywał wyraźnie z Mikołajem, lecz przywłaszczył sobie jego prerogatywę: zarządził zwołanie sejmu na 18 grudnia r. 1830. Trwał on zresztą w charakterze władzy samodzielnej tylko dwa dni, albowiem podnosząca głowę anarchja skłoniła Chłopickiego do objęcia *dyktatury*. 5 grudnia nakazał Chłopicki wojskom zebrać się na Placu broni, sam zaś w otoczeniu szwadronu jazdy udał się do gmachu bankowego i oświadczył Rządowi tymczasowemu, że bierze w swe ręce władzę nieograniczoną do czasu zebrania się sejmu. Rząd ustąpił w milczeniu. Chłopicki, udawszy się zaraz na Plac broni, oznajmił o swym postępku wojsku i tłumom. Tysiączne piersi wykrzyknęły: «niech żyje dyktator!» Opinja publiczna przyjęła dyktaturę z radością. Mniemała, że Chłopicki dokona tego, czego nie śmiała zrobić ani Rada administracyjna, ani Rząd tymczasowy: zerwie z Mikołajem, wezwie do powstania gubernje litewsko-ruskie i rozpocznie walkę o niepodległość Polski.

Józef Chłopicki (* 1771), rodem z Wołynia, walczył w powstaniu kościuszkowskiem, po upadku rzeczypospolitej wszedł do legjonów i odbył wszystkie kampanje pod Dąbrowskim i Kniaziewiczem. Podczas wojny Francuzów z Hiszpanami dowodził pułkiem legii nadwiślańskiej i dosłużył się stopnia generalskiego. Zasłynął z odwagi, zimnej krwi i przytomności umy-

słu. Po upadku Napoleona przybył do królestwa i wstąpił do wojska polskiego w stopniu generała dywizyi. Nienawidzony i prześladowany przez Konstantego, podał się do dymisyi. Mieszkał w Warszawie jako człowiek prywatny, otoczony szacunkiem i czcią. Konspiratorzy poczytywali go za przyszłego wodza powstania narodowego. Do związków tajemnych Chłopicki nie należał i w istocie rzeczy lekceważył je; pomimo tego w oczach opinji publicznej uchodził za męża rewolucyi. W nocy 29 listopada, przeczuwając, że go powstańcy wezwą do objęcia dowództwa, skrył się w cudzem mieszkaniu prywatnem i dopiero na żądanie Rady administracyjnej przyjął nad wojskiem komendę.

Objął dyktaturę w celu niedopuszczenia w kraju anarchii, nie zaś walczenia z Rosyą. W powodzenie powstania nie wierzył; jedyne wyjście upatrywał w porozumieniu się i układach z Mikołajem. Kresem jego pragnień było zapewnienie narodowi swobód konstytucyjnych, zagwarantowanych ustawą z r. 1815; nie brał w rachubę połączenia z królestwem gubernii litewsko-ruskich, tem mniej odbudowania Polski niepodległej. Na stanowisku dyktatora unikał wszystkiego, coby mogło obrażać Mikołaja i utrudniać układy. Wojsku rosyjskiemu, maszerującemu z Wierzbna ku granicy litewskiej, pozwolił opuścić królestwo, chociaż mógł je rozbroić i razem z cesarzewiczem wziąść do niewoli. Niechcąc przywłaszczać sobie atrybucyi władzy królewskiej, nie mianował ministrów, lecz tylko ich *zastępców*. Nowe uzbrojenia, jakie podjąć musiał skutkiem nalegań opinii publicznej, poczytywał za krok nierozważny. Sądził, że Mikołaj skłoni się do układów, jak przychylał się do nich w Wierzbnie Konstanty, i dlatego wysłał do Petersburga z listami: Lubeckiego i Jana Jezierskiego, członka izby poselskiej.

Przed 18 grudnia, terminem otwarcia sejmu, zjeżdżali się do Warszawy senatorowie, posłowie i deputowani. Na konferencyach, odbywanych prywatnie w izbie poselskiej, roztrząsali położenie kraju, zastanawiali się nad najpilniejszem zadaniem sejmu: uchwaleniem przyszłej formy rządu. Ogół obradujących oświadczał się za rządem sprężystym i silnym, t. j. za dyktaturą, i jedynego człowieka, godnego piastować tę władzę, upatrywał w Chłopickim. Postanowiono przeto upraszać Chłopickiego, żeby nie odmawiał przyjęcia dyktatury na czas dalszy,

y mu ją sejm zaofiaruje. Wyznaczona w tym celu deputacya ała się do dyktatora. Chłopicki propozycyi wręcz nie odrzu-, żądał tylko, żeby otwarcie sejmu nastąpiło nie 18, lecz grudnia i to osobiście przez niego. Domagał się tych paru zwłoki dla przygotowania projektów, które chciał wnieść obrady sejmowe. Deputacya zakomunikowała żądanie dy-atora członkom sejmu.

D. 18 grudnia, t. j. w terminie, oznaczonym przez Rząd nczasowy na otwarcie sejmu, zebrali się w sali obrad posło-e i deputowani. Gdy jeden z członków deputacyi zawiadomił ę o woli dyktatora, iżby sejm otwarty był dopiero 21 gru-ia, porwał się poseł województwa kaliskiego, Teofil Morawski: dnej, — zawołał, — zwłoki!, sejm powinien natychmiast onstytuować się! Wypadki są nadzwyczajne;... nie ma chwili stracenia! Sejm powinien zaraz rozpocząć swe czynności!» danie Morawskiego przyjęto oklaskami i natychmiast przy-piono do obrania marszałka izby poselskiej. Został nim poseł trkowski, Władysław Ostrowski (* 1790), syn Tomasza, pod-rbiego nadwornego koronnego za czasów rzeczypospolitej, zestnik wojen z r. 1809 i 1812, człowiek wykształcony i za-y. Po obiorze marszałka poseł szydłowiecki, Gustaw Mała-owski, wniósł projekt uznania powstania za narodowe, który a przyjęła jednomyślnością, powitaną okrzykami i oklaskami bliczności. Śród ogólnego zapału za przykładem marszałka źni posłowie i deputowani ofiarowali znaczne sumy gotowizną potrzeby ojczyzny.

Chłopicki, dowiedziawszy się, że sejm wbrew jego woli onstytuował się, a nawet ogłosił uchwałę, sankcyonującą po-stanie, nie posiadał się z gniewu. W postąpieniu sejmu upa-ywał objaw anarchii; w uznaniu powstania za narodowe wi-dał utrudnienie układów z Mikołajem. Tegoż samego dnia wie-orem przesłał na ręce prezesa senatu, księcia Czartoryskiego, marszałka izby poselskiej, Ostrowskiego, zawiadomienie, że dada dyktaturę, którą przyjął tylko do czasu otwarcia sejmu. W taki sposób 18 grudnia dyktatura skończyła się.

Sejm, zaskoczony dymisyą Chłopickiego, był w wielkim opocie. Generał był nieubłaganym, pomimo tego, że najwybit-niejsi przedstawiciele senatu i izby poselskiej upraszali go o nie-porzucanie dyktatury. Nareszcie skutkiem usilnych nalegań zo-

bowiązał się przyjąć dyktaturę, lecz nieograniczoną i pod w
runkiem, że sejm natychmiast rozejdzie się. Sejm nie chciał
to przystać; po długich układach nastąpiło porozumienie się
podstawie ustępstw obustronnych. Chłopicki obejmuje wła
nieograniczoną, lecz czynności jego kontrolować będzie dep
cya sejmowa, złożona z prezesa senatu, marszałka izby po
skiej i kilku innych osób.

Na posiedzenie sejmowe 20 grudnia przybył Chłopicki,
witany okrzykami: niech żyje dyktator! Sejm, który obrado
tylko 48 godzin, rozszedł się, rozpoczęła zaś panowanie *pośc*
dyktatura Chłopickiego.

Dyktator na miejsce Rządu tymczasowego, którym po
giwał się od 5 do 18 grudnia, ustanowił *Radę najwyższą n*
dową, jako organ władzy wykonawczej, i mianował nowych
stępców ministrów. Programu swego nie zmienił: nie porz
myśli układów z Mikołajem i z niecierpliwością oczekiwał
Lubeckiego i Jezierskiego wiadomości z Petersburga.

W początkach stycznia roku 1831 przybył do Warsz
z Petersburga podpułkownik Wyleżyński i przywiózł listy
nistra sekretarza stanu królestwa: jeden, adresowany do C
pickiego, drugi do Sobolewskiego, prezesa nieistniejącej już R
administracyjnej. W pierwszym liście minister sekretarz st
w imieniu cesarza dziękował Chłopickiemu za objęcie wła
i utrzymanie porządku; wzywał go, aby zaniechał dalsz
uzbrojeń i żeby, skoncentrowawszy armję w województwie p
kiem, oczekiwał poleceń królewskich. Drugi list zawierał
ganę, że Rada administracyjna śmiała najprzód przybierać
swego grona osoby postronne, a następnie rozwiązać się:
kazywał jej objąć władzę natychmiast i czekać dalszych
kazów.

Po odebraniu tych ekspedycyi Chłopicki zwołał sesyę R
najwyższej narodowej, odczytał jej listy i zapytał: czy jest
zastosowaniem się do woli cesarza i króla, lub też za woj
Pierwszy Czartoryski, nieupatrując w listach cesarskich
stawy do układów, oświadczył się za walką o niepodległ
a za zdaniem jego poszli inni członkowie Rady. Chłopicki,
zadowolniony, oznajmił, że nie chce brać na siebie odpowied
ności za skutki wojny i nakazał Radzie przygotować zwoł

mu na 17 stycznia. Niech sam naród stanowi o swym losie; ch on wyrzeknie: wojna czy pokój?

Radzie najwyższej narodowej zdawało się, że skoro sejm erze się i uchwali wojnę z Mikołajem, Chłopicki zastosuje się jego woli: obejmie naczelne dowództwo i rozpocznie kroki zepne. Tymczasem nieprzewidziane wypadki nadzieje te roz-ły. Powrócił z Petersburga Jezierski i miał posłuchanie u dy-tora. Deputacya sejmowa, zachowująca się do tego czasu rnie, pragnęła wybadać Chłopickiego w kwestyi jego poglądu stan rzeczy i zamiarów na przyszłość. Otrzymała posłucha-16 stycznia. Chłopicki obstawał znowu za układami z cesa-m za pośrednictwem króla pruskiego; deputacya zaś wyra-a nadzieję, że obejmie dowództwo nad wojskiem i poprowa-je do walki z Rosyą. «Nie! nie!, — zawołał Chłopicki, — dzem nie będę, bo nie chcę być pobitym!» Wtedy członek de-acyi, Jan Ledochowski, poseł krakowski, w uniesieniu krzy-ął: «ale musisz być, bo my ci rozkazujemy!» Na co dykta-: «szelmą będę, jeżeli przyjmę dowództwo od sejmu!»

18 stycznia przesłał Chłopicki deputacyi sejmowej zrzecze-się godności dyktatorskiej.

Nazajutrz po ustaniu dyktatury Chłopickiego, t. j. 19 sty-ia, sejm, otwarty przez marszałka Ostrowskiego, natychmiast ystąpił do załatwienia sprawy najpilniejszej, — obmyślenia yszłej formy rządu. Dwukrotna dyktatura nie zapewniła awie narodowej tych korzyści, jakich można było spodzie-ć się od rządu silnego i sprężystego: rozwój powstania wstrzy-ła i nadała wypadkom obrót, niezgodny z wymaganiami opi-publicznej. Dla tego też, pomimo powszechnego przeświad-nia o potrzebie silnej władzy, sejm zrezygnował z dyktatury ostanowił odłączyć stanowisko wodza naczelnego od rządu. lopicki uparł się i usług swych odmawiał, inni generałowie odpowiadali wymaganiom; nastręczała się trudność w wy-kaniu odpowiedniego wodza naczelnego. Nareszcie, skutkiem lnych zabiegów i próśb najwybitniejszych członków sejmu, lopicki uległ: zobowiązał się przyjąć dowództwo faktyczne d warunkiem, że tytularne oddane będzie człowiekowi, któ-go lubił: księciu Michałowi Radziwiłłowi (bratu namiestnika znańskiego), niegdy generałowi wojsk napoleońskich. Radzi-ł nie odznaczał się znajomością sztuki wojskowej i nie ubie-

gał się o wodzostwo; przyjął je jednak, otrzymawszy zapewnienie, że faktycznie kierować będzie armją Chłopicki.

Gdy sejm ogłosił nominacyę nowego wodza, publiczność przyjęła ją okrzykami: «niech żyje Radziwiłł!» i «na Litwę! na Litwę!» W pochodzeniu litewskiem wodza naczelnego publiczność zaczerpnęła myśl wskazania kierunku powstania, dotychczas niezdecydowanego; ujawniła pragnienie walki nie o samo tylko królestwo i jego konstytucyę, lecz o cały zabór rosyjski. Takie samo zresztą pragnienie żywili i obywatele gubernii litewsko-ruskich.

Zaraz w początkach powstania zorganizowali oni w Warszawie komitet ziem litewsko-ruskich, który czynił starania u dyktatora o opiekę nad zaborem rosyjskim. Ponieważ Chłopicki ze swego programu myśl o Litwie i Rusi wykluczał, przeto komitet skazany został na bezczynność i dopiero po ustaniu dyktatury zyskał możność ujawnienia swych pragnień. Podał on do laski marszałkowskiej adres, w którym w imieniu ziem litewsko-ruskich oświadczał, że przystępuje do powstania narodowego i sejm królestwa uznaje za władzę najwyższą. Sejm przyjął uroczyście deputacyę tych prowincyi i żądań jej wysłuchał, przez co uczynił krok, stanowiący pośrednio wypowiedzenie wojny Mikołajowi.

25 stycznia, sejm wypowiedział wojnę Mikołajowi bezpośrednio, ogłaszając jego detronizacyę.

W dniu tym przed połączonemi izbami sejmowemi stanął Jezierski w celu zdania narodowi sprawy ze swej misyi do Petersburga. Sala senatorska, miejsce posiedzeń izb połączonych, przepełniona była publicznością. Relacyi Jezierskiego słuchano z początku w milczeniu; zaczęto ją przerywać odgłosami: «niegodnie! niegodnie! niehonorowo!», gdy mówca z całą szczerością przyznawał się, że przedstawił cesarzowi ruch powstańczy jako lekkomyślny wyskok młodzieży, który naród potępia. Gdy Jezierski powtórzył frazes Mikołaja: «pierwszy strzał działowy ze strony Polaków będzie sygnałem zniszczenia Polski!», — powstało wzburzenie, śród którego dały się słyszeć wiele kroć powtarzane głosy: «wojna! wojna!» Porwał się wtedy marszałek Ostrowski i wniósł projekt, dawniej już przez jednego z posłów złożony u laski, dotyczący zerwania związku dynastycznego istniejącego pomiędzy Polską a Rosyą. Ledochowski, znany

awantury z Chłopickim, zabrał głos i mowę swoją zakończył: ie ma Mikołaja!» Okrzyk ten powtórzyły tysiączne piersi onków sejmu i publiczności. Sejm bez wotowania uchwalił tronizacyę Mikołaja i uprosił Niemcewicza o zredagowanie tu. Niemcewicz udał się do bocznej sali i po niejakim czasie zyniósł deklaracyę detronizacyjną następującą: «Najświętsze, juroczystsze umowy, tyle tylko są nienaruszalnemi, ile wier- e dotrzymanemi z stron obydwóch. Długie cierpienia nasze, ane światu całemu; przysięgą zaręczone przez dwóch panu cych, a pogwałcone tyle kroć swobody; nawzajem i naród lski od wierności dziś panującemu uwalniają. Wyrzeczone koniec przez samego cesarza Mikołaja słowa, że pierwszy strony naszej wystrzał stanie się na zawsze zatracenia Pol- i hasłem, odejmując nam wszelką sprostowania krzywd na ych nadzieję, nie zostawują, jak rozpacz szlachetną. Naród tem polski, na sejm zebrany, oświadcza: iż jest niepodległym dem i że ma prawo temu koronę polską oddać, którego go- nym jej uzna; po którym z pewnością będzie się mógł spo- iewać, iż mu zaprzysiężonej wiary i zaprzysiężonych swobód więcie i bez uszczerbku dochowa». Akt ten został przyjęty przez wszystkich sejmujących podpisany. W taki sposób 5 stycznia r. 1831 z woli narodu Mikołaj przestał być królem olskim.

W kilka dni później, 29 stycznia, sejm ustanowił *Rząd narodowy*, złożony z prezesa, księcia Czartoryskiego, i czterech członków: Stanisława Barzykowskiego, Wincentego Niemojowskiego, Teofila Morawskiego i Lelewela. Rządowi temu powierzył sprawowanie władzy w zakresie, przyznanym przez konstytucyę r. 1815 królowi. Reszta władzy należy do sejmu, który obradować będzie bezustannie, aż do ukończenia powstania. 3 lutego sejm uchwalił przysięgę, którą pierwszy sam wykonał, że celem powstania jest «odzyskanie tej niepodległości, tego stopnia między ludami, do jakich Stwórca naród polski przeznaczył». Osobną odezwą wezwał naród do wykonania tej przysięgi.

W chwili, gdy sejm nadawał powstaniu charakter walki o niepodległość, ciągnęła do królestwa armja rosyjska. Na zgniecenie powstania przeznaczył Mikołaj 150.000 ludzi i przeszło 400 armat. Oprócz tego trzy korpusy miały zająć gubernje litewsko-ruskie, aby je utrzymać w spokoju. Armja rosyjska składała się z żołnierza starego, zaprawionego do boju w ostatniej wojnie tureckiej. Naczelnym jej wodzem był feldmarszałek Jan Karol Dybicz Zabałkański (* 1785), Niemiec śląski, uchodzący za najpierwszą powagę wojskową, przeświadczony, że po upływie kilku tygodni powstanie zgnębi i złoży Polskę u stóp cesarskich. Wkraczali Rosyanie do królestwa na całej linii granicznej od Kowna z północy do Uściługa na południu. Za główny teren walki obrał Dybicz część północną królestwa. Zamierzał złamać wojsko polskie pod Pragą, przejść Wisłę po lodzie i zazimować w Warszawie.

Królestwo polskie, mające na obszarze 2.312 mil kwadratowych 4,000.000 ludności, przy największym wysiłku wystawić mogło 100.000 żołnierzy. W chwili wybuchu powstania armja polska liczyła 28.000 ludzi. Wojsko nowej formacyi było młode i niewyćwiczone; nie miało ani dostatecznych zapasów broni, ani uzdolnionych oficerów. Starszyzna wojskowa, która wyszła ze szkoły Napoleona, wojnę z Rosyą poczytywała za szaleństwo, w zwycięstwo powstania nie wierzyła. Nie miała nadziei pokonania Rosyi tem bardziej, że widoki na pomoc zagraniczną były wątpliwe i w rzeczywistości zawiodły najzupełniej.

Dwór wiedeński wiadomość o powstaniu listopadowem powitał z zadowolnieniem. Były mu na rękę kłopoty Rosyi, która Słowian, znajdujących się pod panowaniem austryackiem, demoralizowała, podburzając ich przeciwko Habsburgom. Kanclerz austryacki, książę Metternich, lubo zaciekły konserwatysta, wróg wszelkich ruchów ludowych, żywił dla powstania polskiego życzliwość, gdy spostrzegł, że celem jego było osiągnięcie niepodległości politycznej bez domieszki tendencyi rewolucyjnych. Ujęła go forma rządu powstańczego, dyktatura, najbardziej zbliżona do monarchicznej; wypuszczenie z granic królestwa cesarzewicza Konstantego; wreszcie niedostrzegalność anarchii i swywoli demagogicznej. Już za dyktatury Chłopickiego nawiązał stosunki z dworem austryackim książę Czartoryski za pośred-

nictwem swego brata, Konstantego, przemieszkującego w Wiedniu. Za przyczynienie się Austryi do osiągnięcia celów powstania proponował koronę polską jednemu z arcy-książąt. Metternich, ujęty propozycyą, zdecydował się traktować z rządem powstańczym i zezwolił na wysłanie do Wiednia znanych mu osobiście: prezesa banku polskiego, Jelskiego, i pułkownika Bojanowicza. Posłowie polscy wyjechali z Warszawy już po detronizacyi Mikołaja i po ustanowieniu Rządu narodowego, w którym książę Czartoryski objął wydział spraw zagranicznych. Gdy przybyli do Berna morawskiego, otrzymali od miejscowego gubernatora polecenie udania się do pewnej miejscowości pod Wiedniem, gdzie miał na nich oczekiwać generał austryacki. Istotnie: we wsi Paysdorf zastali generała-adjutanta cesarskiego, hrabiego Clam-Martinitz'a, wyznaczonego przez Metternicha do porozumienia się z nimi. Hrabia oświadczył posłom, że powstanie nie może liczyć na żadną pomoc Austryi; w dodatku wyraził wolę swego dworu, żeby pułkownik Bojanowicz wracał do Warszawy, Jelski zaś żeby osiadł w jednem z miast monarchii: w Bernie, Pradze czeskiej lub w Lublanie. Na zmianę usposobienia dworu wiedeńskiego wpłynęły wypadki, jakie zaszły w królestwie po upadku dyktatury, mianowicie: detronizacya Mikołaja i ustanowienie Rządu narodowego zbiorowego. Detronizacyę poczytywał Metternich za krok rewolucyjny. W rządzie zbiorowym upatrywał tendencyę anti-monarchiczną, zwłaszcza, że zasiadał w nim Lelewel, uchodzący za republikanina-demokratę. Austrya nietylko powstania nie poprze, lecz szkodzić mu będzie, zamykając swą granicę i utrudniając królestwu komunikowanie się z państwami zachodniemi.

Dwór berliński, uległy we wszystkiem petersburskiemu, żadnych w rządzie powstańczym nie budził złudzeń. Wyjechał wprawdzie do Berlina były minister spraw wewnętrznych, Morawski, lecz nie był nawet dopuszczony do sfer dworskich. Dodany mu do pomocy Wojciech Grzymała, niegdy uczestnik związków tajemnych, wszedł w stosunki z profesorem uniwersytetu berlińskiego, Edwardem Gans'em, który pragnął wyzwolenia Prus z pod wpływu Rosyi, okazywał życzliwość dla powstania polskiego, miał zaś za sobą tłumy młodzieży i publiczności. Propagował Gans myśl osadzenia na tronie polskim księcia pruskiego, lecz zabiegom jego położyła koniec policya ber-

przeznaczonych przez Mikołaja na stłumienie rewoluc
wej. Wiadomość o powstaniu lud francuski powitał okr
«na pomoc Polakom!» Lecz entuzyazmu ludu nie podzie
wyniesionego na tron przez rewolucyę lipcową króla L
Filipa, księcia orleańskiego. Król, zajęty myślą ugrun
swej dynastyi, unikał zatargów zewnętrznych. Bogate mi
stwo, którego dzielem była ostatnia rewolucya i wy
Ludwika Filipa, zadowolnione z konstytucyi, zapewniaj
dobrobyt, pragnęło pokoju. Pomimo przychylności dla
ministra spraw zagranicznych, generała Sebastiani'ego,
wości starego Lafayette'a i kilku członków izby deputo
rząd nie myślał zbaczać z drogi neutralności. Wysłany
ryża generał Kniaziewicz nie wskórał nic, pomimo prze
nia rządowi francuskiemu dowodów, że Mikołaj przedsiębr
przeciwko rewolucyi lipcowej. Rząd Ludwika Filipa na
mówił wybitniejszym generałom pozwolenia na wyjazd
lestwa w celu wstąpienia do armji powstańczej.

Daremne było również oglądanie się na Anglię, d
wysłano margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. Rząd a
poczytywał Polaków, na równi z Francuzami, za swy
gów; zresztą w sprawach politycznych kierował się w
korzyści, których nie upatrywał w popieraniu powstania
dowego. Chodziło mu o dobre stosunki z cesarzem Mi
którego potrzebował w sprawie przeszkodzenia połącze

Dowództwo naczelne na lewym brzegu Wisły otrzymał ge-
ał Stanisław Klicki. Dla działań z tej strony i zasłaniania
arszawy, otrzymał nominacyę na dowódcę oddzielnego kor-
su generał Józef Dwernicki, który własnem staraniem prze-
ażnie z ochotników sformował piechotę i jazdę.

Główne siły polskie skoncentrowały się na obszarze po-
ędzy Pragą a Siedlcami. Najdalej na wschód, w siedleckiem,
ł ze swym korpusem generał Franciszek Żymirski.

Armja nieprzyjacielska przeszła na lewy brzeg Buga i ma-
rowała wprost, w celu spotkania się z wojskami polskiemi.
den z generałów rosyjskich, Geismar, otrzymał rozkaz oto-
enia korpusu Żymirskiego i odcięcia go od sił głównych. Ży-
rskiego, znajdującego się w wielkiem niebezpieczeństwie, oca-
a przezorność generała Klickiego, który kazał Dwernickiemu
zejść na prawy brzeg Wisły i sparaliżować usiłowania Geis-
ra. 14 lutego przyszło pomiędzy Dwernickim a Geismarem
bitwy pod Stoczkiem. Jazda polska w śmiałem uderzeniu
mała nieprzyjaciela, zabrała mu kilkanaście dział i 250 nie-
dnika. Było to pierwsze starcie i pierwsze zwycięstwo po-
tańców. Dwernicki, okryty chwałą, wrócił co prędzej na
wne stanowisko z powodu wieści, że korpus rosyjski, sto-
y w lubelskiem, przekracza Wisłę i zamierza zagrozić War-
awie.

Niezdoławszy odciąć Żymirskiego, nieprzyjaciel po utarcz-
ch pod miastami: Kałuszynem i Dobrem ciągnął ku Pradze.
d wsią Wawrem przyszło do krwawej bitwy (19 lutego),
której zginęło Rosyan około 6.000, powstańców blisko 3.000.
bicz, pomimo strat znacznych, łamał opór powstańców i drogą
ą siedlecką postępował do celu. 25 lutego spotkał się z gło-
ą siłą polską pod wsią Grochowem.

Armja rosyjska pod Grochowem składała się ze 100.000
izi i przeszło 300 armat. Wojsko polskie, oparte z tyłu o Wi-
, z przodu osłaniał lasek olszowy, przez który szła droga
a siedlecka. Składało się z trzech dywizyi: Piotra Szembeka,
mirskiego i Skrzyneckiego. Szembek stał na prawo, ku Sa-
ej kępie; Żymirski zajmował środek i osłonięty był olszynką;
rzynecki rozwijał się na lewo, pomiędzy Grochowem a wsią
wenczynem. Wogóle, armja polska pod Grochowem składała
z 30.000 ludzi, zbrojnych w 80 dział. Bitwa rozpoczęła się

łąk, aż poległ od kuli armatniej. Z powodu śmierci
szeregi zachwiały się i poczęły cofać się, za nimi z
rały się do olszyny wojska nieprzyjacielskie. Wtedy
który w surducie cywilnym, niemając żadnego charak
dowego, kierował ruchami armii, — wydał rozkaz g
Skrzyneckiemu, iżby z dywizyą swoją maszerował
boku i odebrał olszynę. Z dywizyi Skrzyneckiego na
linję poszedł generał Ludwik Bogusławski, dowódca
pułku piechoty, którego żołnierzy, lubianych powszec
zywano w Warszawie czwartakami. Na odgłos Skrzy
powtórzony przez Bogusławskiego: «na bagnety!» c
wyparli z lasu żołnierzy rosyjskich. Dybicz, obserwują
ze wzgórza, nakazał trzeci atak na olszynę. Kolumn
z krzykiem: «Jeszcze Polska nie zginęła!» rzuciły s
na nieprzyjaciela. Chłopicki, wszędzie przytomny, wyd
porządzenia, które miały zakończyć bitwę klęską Ros
powalony został wraz z koniem na ziemię. Rannego
w obie nogi odwieziono do Warszawy.

Po oddaleniu się Chłopickiego bitwa inny przybr
Wódz naczelny, Radziwiłł, stracił głowę, gdy Dybicz
swoje kolumny wysyłał na zdobycie olszyny. Skrzynec
jący wzrostem nad żołnierzami, z karabinem w rę
przodem w największy ogień i z uporem po kilka kro
czał lasek z mas nieprzyjacielskich. W końcu, nieot
ponawia i dowiedziawszy się o losie Chłopickiego, na

rzeczywistnienia swych planów, gdy generał Ludwik Kicki, dowodzący drugim pułkiem hułanów, uderzył na niego i zmusił do odwrotu.

Zakończyła się walka o zmierzchu. Armja nieprzyjacielska straciła w zabitych, rannych i niewolnikach około 9.000 ludzi, polska przeszło 7.000. Nocą wojsko polskie cofnęło się do Warszawy, rosyjskie zaś zaobozowało na pobojowisku.

Nazajutrz, 26 lutego, o świcie Rząd narodowy zaprosił na naradę ministrów, wszystkich generałów i kilku pułkowników. Po przemówieniu księcia Radziwiłła, który zdawał sprawę z bitwy grochowskiej, zabrał głos Skrzynecki, wsławiony bohaterskimi wysiłkami w walce o olszynkę. Z otwartością żołnierską oświadczył, że, zdaniem jego, przyczyną dotychczasowych niepowodzeń był brak wodza, mylność planów i operacyj wojennych. Radziwiłł zrzekł się naczelnego dowództwa, poczem przystąpiono do obioru jego następcy. Wybór padł na Skrzyneckiego, pomimo tego, że znajdowali się generałowie starsi rangą i zasługami.

Jan Skrzynecki (* 1787), urodzony w zaborze austryackim, rozpoczął zawód wojskowy w r. 1806, gdy po bitwie pod Jena Napoleon wezwał Polaków do powstania przeciwko królowi pruskiemu. Za księstwa warszawskiego odbył kampanję z r. 1809, uczestniczył w pochodzie wielkiej armii francuskiej na Rosyę i w bitwach późniejszych w Niemczech. W wojsku królestwa polskiego objął dowództwo pułku piechoty. Podczas kilkunastu lat pokoju odwykł od zajęć wojskowych i oddał się literaturze. Śledził za ruchem umysłowym we Francyi, interesował się kwestyami filozoficznemi i religijnemi. Nabożny od dzieciństwa, pod wpływem ówczesnych kierunków reakcyjnych wpadł w mistycyzm, stał się wyznawcą fatalizmu. Śród zajęć umysłowych fizycznie zleniwiał, stał się ociężałym sybarytą. Cesarzewicz Konstanty nie lubił go i robił mu wyrzuty, że więcej pilnuje książek, niż pułku. Opinja publiczna, zwłaszcza tego odłamu społecznego, który należał do opozycyi przeciwko rządowi, niewiele na Skrzyneckiego liczyła, chociaż poczytywała go za człowieka honoru i patryotę. Nie lubiano pułkownika za jego wiarę w boskość pochodzenia władzy monarchicznej i za ultramontanizm; nigdy też nie proponowano mu udziału w związkach tajemnych. W chwili wybuchu powstania Skrzynecki zamierzał

ofiarować swe usługi cesarzewiczowi; spostrzegłszy jednak, że ruch przyjmuje rozmiary narodowe, myśl pierwotną porzucił. Pobiegł do Pułtuska, przyprowadził swój pułk do Warszawy i oddał go na usługi powstania. Podczas wojny awansował szybko; pod Grochowem dowodził już dywizyą. Leniwy, niełatwy do znoszenia trudów obozowych, w ogniu walki rozgrzewał się, bił się z uporem i rósł do rozmiarów bohaterstwa. Mężny osobiście, ani z wiedzy teoretycznej, ani z praktyki nie miał kwalifikacyi na wodza naczelnego. Uzupełniali go dwaj młodzi oficerowie teoretycy: Prądzyński i Chrzanowski, z których pierwszy był kwatermistrzem armii, drugi szefem sztabu.

Ignacy Prądzyński (* 1792) odbył kampanję r. 1812 przy generale Henryku Dąbrowskim; za królestwa należał do wszystkich związków tajemnych i odsiadywał długie więzienie. Niski, o twarzy nabrzękłej i ordynarnej, odznaczał się wysokiem wykształceniem wojskowem, bystrością poglądu i obfitością pomysłów. Miał opinję genjalnego teoretyka, pozbawionego zdolności praktycznych. Sam o sobie mówił, że czuje się być zdolnym do ułożenia planu bitwy dla armii stotysiącznej, lecz nie potrafi rozkazywać stu żołnierzom. Podczas powstania posunięty został z podpułkownika na generała i kwatermistrza armii.

Wojciech Chrzanowski (* 1788) brał udział w bitwie pod Lipskiem, w r. 1828 odbywał kampanję rosyjsko-turecką i odznaczył się pod Warną. Nie miał zdolności Prądzyńskiego, lecz brak ich wynagradzał pracowitością. Znał wojnę i był znakomitym szefem sztabu armii. Przystąpił do powstania bez wiary w jego powodzenie, głównie z powodu przesadnego wyobrażenia o zaletach żołnierza rosyjskiego, którego poznał zbliska podczas ostatniej wojny tureckiej.

Ci trzej wojskowi po bitwie grochowskiej wzięli w swe ręce losy dalszej walki o niepodległość.

Skrzynecki rozpoczął urzędowanie od negocyowania z nieprzyjacielem, obozującym na polach grochowskich. Pod pretekstem wymiany niewolników wysłał pułkownika Mycielskiego, który wrócił z oświadczeniem Dybicza, że rozpoczęcie żadnych układów nie jest możliwe, dopóki nie będzie cofnięta przez sejm detronizacya Mikołaja. Skrzynecki prowadził negocyacyę, niemając do tego prawa, dla tego też Rząd narodowy kazał mu j

aniechać i dla uspokojenia opinii publicznej ogłosić drukiem ko espondencyę z Dybiczem i generałami rosyjskimi.

Dybicz pragnął rzeczywiście zakończyć wojnę układami, pomimo bowiem otrzymania placu bitwy powstania nie rozgromił i przewidywał długą jeszcze walkę upartą. Usiłował posiąść Modlin i w tym celu wysłał list do komendanta twierdzy, pułkownika Ledochowskiego, którego namawiał do kapitulacyi. Otrzymawszy odpowiedź niepomyślną, kazał generałowi Kreutzowi, stojącemu w lubelskiem, zniszczyć Puławy, których nie opuszczały: matka i siostra prezesa Rządu narodowego. Roli tej podjął się Adam książę wirtemberski, siostrzeniec Czartoryskiego, który w chwili wybuchu powstania wystąpił z wojska polskiego i wszedł do armii rosyjskiej. Napadł na Puławy, w których mieszkała jego matka; kazał zatoczyć działa i strzelać do pałacu. Zamierzał rezydencyę Czartoryskich obrócić w perzynę, gdy nadbiegł Dwernicki i zmusił go do ucieczki. Po takich pokuszeniach na Modlin i Puławy, Dybicz, pozostawiwszy pod Pragą jeden tylko korpus pod dowództwem generała Rosena, cofnął wojska na leże zimowe ku granicy litewskiej i rozpoczął przygotowania do przekroczenia Wisły przy ujściu Wieprza.

W trakcie tego Skrzynecki podjął kroki zaczepne.

Rząd narodowy powziął zamiar wywołania powstania w zaborze rosyjskim, mianowicie w tych jego częściach, do których łatwiejszy był dostęp dla wojsk polskich. Prądzyński podał myśl wysłania na Wołyń na czele kilkaset jazdy wyborowej generała, któryby, jako pełnomocnik rządu, nakazał obywatelom uzbrojenia i pokierował powstaniem. Wybór padł na zwycięzcę pod Stoczkiem, generała Dwernickiego.

Z korpusem, liczącym 6.000 ludzi i kilkanaście armat, Dwernicki (* 1778) przeszedł Wisłę wtedy właśnie, kiedy książę wirtemberski bombardował Puławy. Po potyczce pod Kurowem zajął Lublin, z powodu odwilży obozował pewien czas pod Zamościem; 11 kwietnia przeprawił się przez Bug. W kilka dni potem złamał przeważające siły generała Rüdigera pod Boremlem i przeszedł Styr pod Beresteczkiem. 27 kwietnia pod wsią Lulińcami, oskrzydlony przez wiele kroć liczniejszego nieprzyjaciela, przekroczył granicę zaboru austryackiego i na wezwanie władz galicyjskich złożył broń pod Chlebanówką. Uwięziony

przez Austryaków, stracony został dla powstania. Upadło też powstanie wołyńskie, do którego porwali się obywatele na ogłos pochodu Dwernickiego.

Współcześnie prawie miał miejsce drugi krok zaczepny według planu Prądzyńskiego.

Dybicz, pozostawiwszy pod Pragą odosobniony korpus generała Rosena, rozrzucił armję swoją na obszarze od Zamościa do Ostrołęki i czynił przygotowania do przeprawy przez Wisłę. Prądzyński radził zebrać siłę pięćdziesięcio-tysięczną, przeprawić ją nocą na Pragę, napaść i znieść Rosena, następnie zmusić Dybicza do przyjęcia bitwy w polu otwartem. Skrzynecki ociągał się i wahał, w końcu jednak plan przyjął. Nocą z 30 na 31 marca wojsko polskie opuściło Warszawę. Pod Wawrem rozbiło generała Geismara, pod Dębem Wielkiem napadło na korpus Rosena. Bitwa trwała od godziny czwartej po południu do zmierzchu, zakończyła się zaś klęską i ucieczką Rosena. W pościgu za nieprzyjacielem Prądzyński odniósł jeszcze 10 kwietnia walne zwycięstwo w bliskości Siedlec, pod Iganiami. Lecz nieczynność wodza naczelnego pozwoliła Dybiczowi skoncentrować swe siły, zająć Siedlce i w mocnych pozycyach znaleść ratunek.

Wyprawa na Rosena, wsławiona zwycięstwem pod Wawrem, Dębem Wielkiem i Iganiami, nie przyniosła korzyści, jaką zapowiadały plany Prądzyńskiego; powstrzymała tylko Dybicza od przeprawy na lewy brzeg Wisły. Skrzynecki cofnął się ku Warszawie, do czego skłoniło go przecenianie sił Dybicza, cholera w armii polskiej i nadzieje, że wojna zakończy się przy pomocy interwencyi europejskiej.

Po wepchnięciu Dwernickiego do Galicyi i wyprawie na Rosena zapanowała długa z obu stron bezczynność. Dybicz układał plany przekroczenia Wisły w dolnym jej biegu, nad granicą pruską; Skrzynecki zaniechał wszelkich działań, licząc na interwencyę Austryi. Usiłował wyrwać go z bezczynności Prądzyński projektem wyprawy na gwardye rosyjskie.

Przybyły do królestwa pod dowództwem wielkiego księcia Michała, brata cesarskiego, gwardye i rozłożyły się pomiędzy Narwią a Bugiem, w okolicach Zambrowa i Łomży. Przeznaczone one były nie do staczania walk, lecz do tryumfalnego wejścia do Warszawy, którą pierwiastkowo obiecywał sobie Dybicz wziąść rychło po rozpoczęciu wojny. Zdaniem Prądzyń-

nożna będzie gwardye rozbić, nim nadciągnie im z po
ybicz, kwaterujący w Siedlcach; przez rozproszenie ich
ylot na Litwę i wywołać powstanie nad Niemnem i Wi-
ynecki ociągał się z przyjęciem projektu, pomimo tego
zyński naglił. Nie pomagały namowy i księcia Czarto-
, aż wdał się w tę sprawę Rząd narodowy, który wy-
Skrzyneckiemu konieczność zerwania z bezczynnością
kiwaniem na interwencyę europejską. Skrzynecki skut-
legań zgodził się na plan wyprawy na gwardye. Przy-
a w największej tajemnicy, miała trwać nie dłużej, nad
. Wojska polskie, skoncentrowane pod Serockiem, szyb-
arszami powinny napaść na gwardye i rozbić je, nim
siły rosyjskie, stojące na drugiej stronie Buga, dostrzegą
rzyneckiego. Po rozbiciu gwardyi armja polska wróci
:ka; jeden tylko korpus pomaszeruje na Litwę dla wy-
powstania. Wyprawy na Litwę podjął się generał De-
Chłapowski, niegdy oficer napoleoński, później obywatel
im księstwie poznańskiem, żonaty z siostrą księżnej Ło-

eczorem 12 maja wojska polskie podążyły pod Serock.
laniania stolicy, na wypadek, gdyby Dybicz jej zagra-
ostawiony został pod Pragą korpus pod dowództwem
Umińskiego. Poszło na wyprawę 40.000 wojska ze stu
ni. Gwardye, liczące 22.000 ludzi i siedmdziesiąt dział,
yć rozbite, gdyby nie kunktatorstwo Skrzyneckiego,
e odważył się napaść na nie z obawy, żeby współcze-
bicz nie rzucił się na Umińskiego i nie zajął Warszawy.
książę Michał, spostrzegłszy niebezpieczeństwo, cofnął
ykocina. Chłapowski, mając drogę otwartą, z korpusem
pomaszerował na Litwę. Skrzynecki usiłował po nie-
ścigać gwardye, aż wpadł w pułapkę, która spowodo-
jkrwawszą z bitew, 26 maja pod Ostrołęką.
bicz, dowiedziawszy się o ruchach Skrzyneckiego, za-
akować korpus Umińskiego, stojący pod Pragą, rzucił
ł Grannem i z 40.000 wojska przeszedł Bug. Skrzyne-
arkowawszy, że wódz rosyjski dąży do połączenia się
yami, poczem kusić się będzie o kroki zaczepne, rozpo-
wrót. Przeszedł na prawy brzeg Narwi i zajął stanowi-
rzeciwko Ostrołęki. Na lewym brzegu rzeki pozostała

tylko dywizya generała Antoniego Giełguda, w Ostrołęce zaś rozłożył się Bogusławski z czwartakami.

26 maja nadciągnęły pod Ostrołękę siły nieprzyjacielskie, wyparły z miasta Bogusławskiego i stanęły nad Narwią, nad mostem. Owładnięcie mostu i przejście rzeki decydować miało o bitwie. W ostatniej chwili, gdy Dybicz kazał zatoczyć działa i zdobywać most, wojsko polskie było bez dowództwa, Skrzynecki bowiem, nieprzewidując niebezpieczeństwa, przesiadywał w swej głównej kwaterze, we wsi Krukach. Dopiero zawiadomiony o stanie rzeczy przez adjutanta, wsiadł na konia i pobiegł do mostu, o który toczyła się walka. Przekonawszy się o niebezpieczeństwie, wołał: «piechota, jazda, artylerya, wszystko naprzód! wszystko w ogień!« Pod gradem kul odezwała się w wodzu dusza żołnierska. Rosła w nim zaciętość w miarę postępów nieprzyjaciela, którego nie mógł już zepchnąć na lewy brzeg Narwi. Straciwszy rozwagę i zimną krew, Skrzynecki wołał tylko: «Małachowski naprzód! Rybiński naprzód! wszyscy naprzód!» Sam szedł przodem w mundurze, poszarpanym kulami, wołając ciągle: «naprzód! naprzód!» Szeregi polskie topniały pod ogniem dział rosyjskich. Polegli najwybitniejsi generałowie: Kicki i Henryk Kamieński. Koniec bitwie morderczej położył dopiero mrok wieczorny.

Wojska rosyjskie utrzymały się przy moście i zajęły pozycyę na prawym brzegu Narwi; Skrzynecki o godzinie dziesiątej w nocy złożył radę wojenną, która zdecydowała odwrót do Warszawy. Dywizyi Giełguda, która znajdowała się na lewym brzegu Narwi i w bitwie udziału nie brała, nakazał Skrzynecki udać się na Litwę dla połączenia się z Chłapowskim. Rozkaz ten podjął się zawieść Giełgudowi generał Dembiński, który pragnął uczestniczyć w wyprawie na Litwę. Po skończonej naradzie Skrzynecki z Prądzyńskim wsiedli do powozu i odjechali, pozostawiając na pobojowisku z armii polskiej 8.000 trupów i rannych. Za wodzami pociągnęło wojsko, które nazajutrz stanęło w Pułtusku, a następnie zaobozowało pod Pragą.

Dybicz po bitwie ostrołęckiej posunął się z armją swoją pod Pułtusk i główną kwaterę założył we wsi Kleszewie. Teatr wojny przeniósł w województwo płockie i przygotowywał się do przeprawy na lewy brzeg Wisły nad granicą pruską. W trakcie tego 13 czerwca umarł na cholerę.

Miejsce Dybicza zajął Jan Paskiewicz hr. erywański (* 1780), wsławiony w wojnie z Persami. Na rozkaz, przysłany z Petersburga, naczelny wódz postanowił przeprawić się na lewy brzeg Wisły. Przeszedłszy obok Modlina, zajął Płock; 20 lipca przekroczył Wisłę pod wsią Osieckiem po mostach, wystawionych przy pomocy władz pruskich. W kilka dni później podsunął się pod Łowicz i opanował linję rzeki Bzury, na której spodziewał się spotkać z oporem ze strony armii polskiej.

Wtedy, kiedy Dybicz obozował pod Pułtuskiem, Skrzynecki układał plany pokonania nieprzyjaciela za pomocą powstań na Litwie i Rusi. Wiele liczył na Giełguda, którego wysłał na Litwę; myślał o ponowieniu powstania na Wołyniu, sparaliżowanego skutkiem niepowodzeń Dwernickiego. Mniemał, że skoro powstanie rozwinie się w całym zaborze rosyjskim, armja nieprzyjacielska, zagrożona na tyłach, zmuszoną będzie królestwo opuścić. Spokojny o Litwę, którą poruszyć miał Giełgud, zamierzał wywołać powstanie w ziemiach ruskich i w tym celu zaproponował generałowi Chrzanowskiemu wyprawę na Wołyń. Chrzanowski oświadczył, że nie chce doznać losu Dwernickiego i nie podejmie się tej wyprawy dopóty, dopóki nie będzie zniesiony stojący w lubelskiem korpus rosyjski generała Rüdigera. Skrzynecki postanowił zadośćuczynić żądaniu Chrzanowskiego i wyprawę na Rüdigera poruczył generałowi Antoniemu Jankowskiemu. Generał ten okazał się niedołężnym: pozwolił Rüdigerowi uciec za Wieprz, chociaż mógł go otoczyć i znieść. Głuchnęła wieść, że był przekupiony przez Rosyan; wpadnięto nawet na ślady związku zdradzieckiego, któremu miał przywodzić komendant Zamościa, generał Józef Hurtig. Skrzynecki kazał aresztować podejrzanych o konszachty z nieprzyjacielem generałów: Hurtiga i Antoniego Sałackiego, pułkownika Słupeckiego, cukiernika Lessla, oraz Rosyankę, panią Baranow, u której miały odbywać się schadzki zdradzieckie. Uwięziony też został niefortunny dowódca wyprawy przeciwko Rüdigerowi, Jankowski, wraz z generałem Ludwikiem Bukowskim. Nadzwyczajny sąd wojskowy zajął się zbadaniem winy więźniów.

Kiedy z powodu uchybień Jankowskiego wyprawa Chrzanowskiego na Wołyń stała się niemożliwą, a tem samem upadły

widoki wywołania powstania w ziemiach ruskich, — na Litwie toczyła się walka, której obrót wyszedł dla sprawy narodowej najfatalniej.

Na Litwę pierwszą wiadomość o powstaniu listopadowem przywiózł Nowosilcow, który uciekł z Warszawy do Słonima. Rząd rosyjski przedsięwziął wszelkie środki dla utrzymania kraju w spokoju: obywateli, znanych z patryotyzmu, wysłał w głąb cesarstwa. Nowosilcow zarządził aresztowanie młodzieży uniwersyteckiej. Pomimo tego obywatele poczęli zjeżdżać się i naradzać nad powstaniem. Szlachta żmudzka na zebraniu u Przeciszewskiego, we wsi Cytowianach, spisała akt insurekcyi i postanowiła rozbrajać załogi rosyjskie miast powiatowych. Zdobyli powstańcy Rosienie, Telsze i Szawle; za ich przykładem poszły i powiaty litewskie. Generał-gubernator litewski, Chrapowicki, rozesłał oddziały wojsk, których dowódcy traktowali powstańców jako łotrów i zbójców. Pułkownik Werselin miasto Oszmianę zbombardował i spalił, kościoły zrabował, ludność wymordował. Ożywiły się nadzieje, gdy podczas wyprawy na gwardye Skrzyneckiego nadciągnął na Litwę Chłapowski, a po bitwie ostrołęckiej Gielgud z Dembińskim.

Chłapowski (* 1788), człek ambitny, sam wyprosił sobie dowództwo wyprawy na Litwę w nadziei odegrania roli wybitnej i okrycia się chwałą. Przekroczył Niemen pod miasteczkiem Mostami, zajął Lidę, następnie zwrócił się ku Trokom i zamierzał zagrozić Kownu, gdy nadszedł na Litwę generał Gielgud. Chłapowski, jako młodszy rangą, przeszedł pod komendę Gielguda.

W Kiejdanach ustanowił Gielgud rząd centralny dla Litwy i Żmudzi i podjął wyprawę na Wilno. Atak na miasto wyznaczony został na 19 czerwca. Gielgud z Chłapowskim z 12.000 wojska maszerowali razem; Dembiński, dowodzący osobnym oddziałem, złożonym z 2.400 ludzi, miał im nadciągnąć z pomocą. W terminie oznaczonym Gielgud z Chłapowskim podstąpili pod Wilno, lecz ze stratą 600 ludzi musieli cofnąć się przed przeważającym nieprzyjacielem, zwłaszcza że nie mogli doczekać się Dembińskiego, który z powodu pomyłki w rozporządzeniu piśmiennem nadciągnął nie 19, lecz dopiero 20 czerwca. Po odwrocie z pod Wilna, w Kurszanach podzieliła się armja polska na trzy kolumny, nad któremi objęli dowództwo: Roh-

and, Chłapowski i Dembiński. Kolumna Chłapowskiego, do któ-
ej przyłączył się Giełgud, zwrócić się miała ku Kownu, Roh-
anda ku Połądze, Dembińskiego ku granicom księstwa kur-
andzkiego. Chłapowski, zamiast szukać walki z Rosyanami,
3 lipca przeszedł granicę pruską i złożył broń. Rohland, nacis-
kany przez nieprzyjaciela, zamierzał połączyć się z kolumną
Chłapowskiego, lecz dogonił ją w chwili, gdy wkraczała do
Prus. Na widok składania broni przez oddział Chłapowskiego,
z szeregów kolumny Rohlanda dały się słyszeć okrzyki: »zdrada!«
Jeden z oficerów, Kazimierz Skulski, poskoczył konno do Giel-
guda, którego poczytywano za głównego sprawcę hańby, i wy-
strzałem z pistoletu położył go trupem. W parę dni potem za
przykładem Chłapowskiego poszedł i Rohland. Jeden Dembiń-
ski, chociaż znalazł się w warunkach najtrudniejszych, niebez-
pieczeństwa pokonał i wyszedł z nich z chwałą.

Henryk Dembiński († 1791), syn posła sejmu czteroletniego,
gnacego, który w testamencie zobowiązał dzieci swoje do walki
o niepodległość Polski, wszedł do służby narodowej w r. 1809,
odbył kampanję napoleońską przeciwko Rosyi, następnie osiadł
w krakowskiem na gospodarstwie. Podczas powstania wszedł
do wojska w stopniu pułkownika i dosłużył się szlif generał-
skich. Energiczny i pomysłowy, z niewielkim oddziałem żołnie-
rzy przedarł się z pobojowiska ostrołęckiego na lewy brzeg
Narwi, doręczył Gielgudowi rozkaz wodza naczelnego i poma-
szerował z nim na Litwę. Po rozejściu się pod Kurszanami
z Rohlandem i Chłapowskim, mając 3.500 żołnierzy, 450 nabo-
jów i sto złotych w kasie, pociągnął ku granicy kurlandzkiej.
W pochodzie rozbił oddział nieprzyjacielski, na którym zdobył
6.000 ładunków i 500 dukatów gotowizną; wziął Poniewież,
gdzie zaopatrzył swych ludzi w żywność i odzież. Osaczony ze-
wsząd przez nieprzyjaciela, zamiast iść za przykładem Chła-
powskiego i Rohlanda, w Poniewieżu powziął myśl przedarcia
się do królestwa. Śród niesłychanych niebezpieczeństw dotarł
do Wilii, którą przeszedł w tym samym dniu, kiedy Paskiewicz
przerzucał się na lewy brzeg Wisły; ścigany zewsząd przez
Rosyan, maszerował ku Niemnowi, niepewny, czy nie spotka
nad nim zapory w wojsku nieprzyjacielskiem. Dzięki tylko myl-
nemu kierunkowi, jaki obrał sobie ścigający go generał Sa-
voiny, przeszedł szczęśliwie Niemen pod Iwiem, częścią po tra-

twach, częścią w bród. Na lewym brzegu Niemna z nowemi musiał walczyć przeszkodami, nim pod Mysłoborem przeszedł Bug i w początkach sierpnia stanął na ziemi królestwa. Przebył blisko sto mil: na tej przestrzeni przekroczył kilka rzek bystrych, ciągnął polami otwartemi, przedzierał się przez ostępy leśne i moczary, wszędzie zaś miał do czynienia z przemagającym liczbą nieprzyjacielem. Mnóstwo miast i gościńców musiał okrążać, obchodzić stanowiska nieprzyjacielskie, mijać o głodzie okolice, które dostarczyć mogły żywności. Dembiński pokonał wszystkie trudności i oddział swój, skazany na zagładę, oddał na usługi ojczyźnie. Prowadził do Warszawy wojowników, spiekłych od skwaru słonecznego, ubranych najdziwaczniej: w mundury polskie i rosyjskie, siermięgi chłopskie i kapoty mieszczańskie, kurtki strzeleckie i surduty szlacheckie; uzbrojonych w fuzye, karabele, puginały i siekiery, siedzących na koniach wszystkich ras; ciągnących za sobą tabor wozów, bryk i kalamaszek. Na spotkanie tego zastępu, przedstawiającego najróżnorodniejszą mieszaninę, strudzoną i wybiedzoną, lecz prowadzącą jeńców rosyjskich, pomiędzy nimi jednego generała, — wyjechał na trakt siedlecki prezes Rządu narodowego, kilkudziesięciu członków sejmu, gubernator stolicy i wyległy tłumy publiczności. Powitano bohaterskiego generała okrzykiem: «niech żyje!» i śpiewem: «Jeszcze Polska nie zginęła!» Dembiński, rozłożywszy korpus pod Pragą, ze sztabem swoim wjechał do Warszawy. Lud padał przed nim na kolana, wołając: «niech żyje prawy syn ojczyzny, bohater!» Rząd narodowy na spotkanie generała wyszedł z komnat radnych i przez usta Niemojowskiego wyraził mu wdzięczność w imieniu narodu. W uznaniu zasług mianowano go gubernatorem Warszawy.

Uchybienia Jankowskiego w wyprawie na Rüdigera, złożenie broni w Prusach przez Chłapowskiego i Rohlanda; wreszcie zajęcie przez Paskiewicza linii rzeki Bzury wywołało w Warszawie rozpacz niemal powszechną. Skrzynecki, licząc ciągle na interwencyę to Austryi, to Francyi, zamknął się w absolutnej bezczynności; nie podejmował żadnych kroków, któreby mogły uspokoić obawy o przyszłość. Rząd narodowy, chociaż nie miał prawa wtrącać się do działań wojennych

powodu wrzenia w mieście postanowił porozumieć się z wo-
zem naczelnym i wybadać jego zamiary. Skrzynecki oświad-
czył, że ma plany, które jednak utrzymane być muszą do czasu
tajemnicy. Niebawem za wpływem partyi kaliskiej, która
Skrzyneckiego nie lubiła, zajął się sprawą przyszłych działań
wojennych i sejm.

Na wniosek Bonawentury Niemojowskiego sejm uchwalił
złożenie rady z członków Rządu narodowego, reprezentantów
izby poselskiej po jednym z każdego województwa i z przed-
stawicieli armii w celu wybadania wodza naczelnego. Skrzy-
necki powtórzył na posiedzeniu rady te same oświadczenia,
które przedtem złożył Rządowi narodowemu; dodał wreszcie, że
Warszawa będzie grobem nieprzyjaciela i że nie myśli przed-
siębrać żadnych kroków zaczepnych. Członkowie rady: najprzód
wojskowi, a następnie cywilni oświadczyli się za działaniem za-
czepnem i upraszali wodza, żeby Warszawę opuścił i szukał
bitwy z nieprzyjacielem. Skrzynecki przyrzekł zadośćuczynić
żądaniu: postanowił pociągnąć natychmiast pod Łowicz, stanąć
na straży Bzury i stoczyć nad nią bitwę. Zdecydował się na
to wtedy, kiedy Paskiewicz zajął już Łowicz i był panem ca-
łej linii Bzury.

Skrzynecki założył główną kwaterę w miasteczku Bolimo-
wie i żadnych znowu kroków zaczepnych nie przedsiębrał. Pu-
bliczność warszawska wołała: «bitwy! bitwy!», niektórzy po-
krzykiwali: «zdrada! zdrada!» Ponieważ Skrzynecki obietnicy,
danej radzie, nie dotrzymał, stał się znowu bezczynnym, a na-
wet zapowiadał powrót z armją do Warszawy; sejm z powodu
wzmagającego się niepokoju publiczności postanowił uciec się
do środków ostatecznych. Uchwalił delegacyę z członków Rządu
narodowego: księcia Czartoryskiego i Wincentego Niemojow-
skiego, z dwóch senatorów i pięciu reprezentantów izby posel-
skiej; polecił jej zjechać do kwatery wodza naczelnego i postą-
pić z nim według swego uznania. Delegacya sejmowa, przy-
bywszy do Bolimowa, po zasięgnięciu opinii generałów, pułkow-
ników i komendantów, 11 sierpnia orzekła dymisyę Skrzynec-
kiego, tymczasowe zaś dowództwo nad armją powierzyła Dem-
bińskiemu. W taki sposób zakończyła się karyera Skrzynec-
kiego, rozpoczęta zaszczytnie w olszynie grochowskiej, zwichnięta
w bezczynności po klęsce ostrołęckiej.

Nominacya wodza naczelnego należała do sejmu, którego większość oświadczała się stanowczo za Dembińskim. Opinii większości nie podzielała mniejszość, złożona z Kaliszan, nielubiących Dembińskiego i podejrzywających go o zamiar zaprowadzenia dyktatury. Dembiński na urzędzie gubernatora Warszawy okazał się porywczym i ambitnym; wyrobił sobie opinję człowieka, gotowego dokonać zamachu stanu: rozpędzić sejm i zagarnąć władzę nieograniczoną. Kaliszanie, którzy nad wszystko stawiali swobody konstytucyjne, obawiali się go i postanowili nie dopuścić, żeby został wodzem naczelnym. Ponieważ większość sejmowa była za Dembińskim, zaproponowali oddanie nominacyi wodza Rządowi narodowemu, w którym zasiadali dwaj Kaliszanie: Niemojowski i Morawski, oraz pokrewny im republikanin, Lelewel. Proponowali to pod pretekstem, żeby Rząd, mianując wodza, miał tem samem nad nim władzę, jakiej nie posiadał nad Skrzyneckim; w rzeczywistości zaś dążyli do odrzucenia Dembińskiego, który mógł liczyć tylko na dwa głosy: Czartoryskiego i Barzykowskiego. Propozycya ich została przyjętą; nominacyę wodza sejm przelał na Rząd narodowy.

Z pięciu członków Rządu dwóch dało głosy za Dembińskim, trzech za Prądzyńskim. Barzykowski z ministrem wojny pojechali do obozu dla doręczenia nominacyi Prądzyńskiemu, lecz ten przyjęcia jej odmówił. Odmówiło i trzech innych generałów, którym Rząd wodzostwo proponował. Usuwanie się wszystkich od wodzostwa było objawem: braku wiary w przyszłość, upadku nadziei w skuteczność walki z nadciągającym pod Warszawę nieprzyjacielem. Pobudziło to wrażliwsze żywioły publiczności warszawskiej do aktu rozpaczy w nocy 15 sierpnia. Eksplodowały te żywioły, które po wybuchu listopadowym zorganizowały się w Towarzystwo patryotyczne i dokonały najścia na Radę administracyjną w d. 2 grudnia r. 1830.

Za rządów Chłopickiego Towarzystwo patryotyczne zostało zamknięte. Członkowie jego, niemogąc odbywać posiedzeń publicznych, zogniskowali się około redakcyi *Kuryera polskiego*, pisma liberalnego i opozycyjnego, popieranego przez braci Niemojowskich. Utworzony został komitet redakcyjny, do którego wchodzili: Niemojowscy, Lelewel, Maurycy Mochnacki, Bohdan Zaleski, Nabielak, Piotr Wysocki i kilku innych. Schadzano się co wieczór: odczytywano przygotowane artykuły, obmyślano

ty do opracowania nowych. Zczasem powstały w komitecie rozumienia i niesnaski. Radykaliści, niemogąc pogodzić się iarkowanym kierunkiem Niemojowskich, redakcyę *Kuryera* ili i założyli *Nową Polskę*. Redaktorem nowego dziennika Ludwik Żukowski; współpracownikami wyznawcy haseł blikańsko demokratycznych, grupujący się około Lelewela. akowano dyktaturę, dowodząc, że jest niepotrzebną, a nazkodliwą; robiono zarzuty sejmowi, że, jako złożony z członwybranych za rządów Mikołaja, nie może być uważany eprezentacyę narodową. *Nowa Polska* weszła w stosunki łodzieżą radykalną, zbierającą się wieczorami w kawiarz których jedna, zwana od imienia gospodyni Honoratką, się faktycznie klubem. U Honoratki przy kawie i ponczu zasano różne sprawy publiczne, krytykowano dyktatora, mowano wiersze patryotyczne, nucono śpiewki i komuniano sobie plotki. Chłopicki znosił *Nową Polskę* i Honoratkę liwie, dopóki nie doniesiono mu o przygotowywanym przez kalistów zamachu na dyktaturę. Kazał Lelewela, Józefata wskiego, jednego z najczynniejszych współpracowników *ej Polski*, i Ksawerego Bronikowskiego, niegdy vice prezesa arzystwa patryotycznego, aresztować i oddać pod sąd kryalny. W kilką dni potem dyktatura upadła, więźniowie odali wolność, Lelewel został członkiem Rządu narodowego. Po upadku dyktatury Towarzystwo patryotyczne zostało rzeszone pod dawną prezydencyą Lelewela. Zogniskowało w sobie wszystkie żywioły gorętsze i zamanifestowało się tycznia, w dzień wyrzeczenia przez sejm detronizacyi Mija, urządzeniem pochodu publicznego na cześć decembry, jako męczenników wolności rosyjskiej. Liczny orszak wyył z dziedzińca pałacu kaźmirowskiego z trumną, okrytą nem i wieńcem laurowym, i Krakowskiem Przedmieściem ągnął ku kolumnie Zygmunta. Adam Gurowski, wnuk niego marszałka wielkiego litewskiego, inicyator tej uroczyi, ubrany w czapkę czerwoną, wygłosił pod kolumną mowę lucyjną. W kaplicy oryentalnej na Podwalu duchowieńgrecko unickie odprawiło nabożeństwo żałobne za Ryle-, Bestużewa, Pestla, Murawiewa i Kachowskiego, poczem ak pociągnął ulicą Senatorską, Miodową, Długą, Lesznem

i przez Plac saski wrócił na dziedziniec pałacu kaźmi skiego.

Poszlakowani o krzykactwo i dążności anarchiczne, bitniejsi członkowie Towarzystwa patryotycznego postan dowieść, że stać ich na czyn: wstąpili do korpusu Dwernick i uczestniczyli w wyprawie na Wołyń. Po uwięzieniu D nickiego przez władze austryackie, wróciwszy do Warsz rozpoczęli kampanję piśmienną przeciwko sterownictwu wstania. Wodza naczelnego i Rząd narodowy oskarżali o dołęstwo; sejmowi zarzucali kierowanie się pobudkami s lubstwa szlacheckiego, z powodu postawy, jaką zajął w s wie włościańskiej. Sejm uchwalił najprzód wyposażenie chł rannych w walce o niepodległość, oraz wdów i sierot, poz łych po poległych; później, w miesiąc po bitwie grochows zajął się sprawą reformy włościańskiej. Dyskusya trwała dzieścia kilka dni, lecz nie doprowadziła do żadnego rezul Projekt uwłaszczenia chłopów w dobrach narodowych nie dował przeciwników, lecz gdy deputowany Olrych Szan zażądał powszechnego uposażenia włościan ziemią, zastęp serwatystów poruszył wszystkie sprężyny, przeciągał sp w dyskusyi drobiazgowej, aż ją pogrzebał w odwłoce. *Polska* wyrzucała sejmowi, że, nierozwiązawszy sprawy ściańskiej, zmroził zapał ludu, pozbawił powstanie najdziel szego czynnika w walce o niepodległość.

Kampanja, podjęta przez Towarzystwo patryotyczne p ciwko wodzowi naczelnemu, Rządowi narodowemu i sejm zaostrzała się po każdej klęsce, aż przeszła w fazę wybu rewolucyjnego.

Wieczorem 15 sierpnia tłum publiczności zapełnił Plac sińskich. Byli śród niego tacy, którzy wybierali się na pr stawienie opery *Fra Diavolo;* większość składała się z po stwa, szukającego w dzień świąteczny rozrywki w przechad Przed otwarciem teatru chłopcy uliczni rozrzucali śród t afisze, których jedna strona podawała program widowiska tralnego, druga mieściła rysunek szubienicy i regestr jej a rów: Skrzyneckiego, księcia Czartoryskiego i innych. Jedno śnie rozeszła się śród publiczności wieść, że za chwilę ro cznie w salach redutowych posiedzenie swoje Towarzys patryotyczne. Z powodu widocznego związku, zachodzącego

dzy treścią odwrotnej strony afiszów a posiedzeniem Towastwa, wiele osób zamiast na operę pociągnęło do sal reduych.

W sali, przepełnionej tłumami, krzesło przewodniczącego zastępstwie Lelewela zajął Jan Czyński, jeden z najradykaljszych członków Towarzystwa. Po zagajeniu posiedzenia wypili różni mówcy, z których pijar, Kazimierz Pułaski, słuany był najuważniej. Treść mów stanowiło przedstawienie ożenia krytycznego, w jakiem znajdował się kraj, i wykawanie win Skrzyneckiego. Mówcy konkludowali, że, gdy wojo pragnie walki, wodzowie dążą do układów z nieprzyjacieni utrzymują żołnierza w bezczynności. Dały się słyszeć rzyki: «zdrada! Skrzynecki jest zdrajcą!». Odgłos okrzyków bił się echem na Placu Krasińskich, gdzie tłum również wo: «zdrada!» Na wniosek jednego z mówców, iż należy żądać jaśnień od Rządu narodowego, tysiące piersi wykrzyknęło: a rząd! na rząd!» Wyznaczona została deputacya, która nachmiast wyruszyła w celu wybadania Rządu narodowego, bywającego posiedzenie wieczorne w pałacu namiestnikowim na Krakowskiem Przedmieściu. Za deputacyą pociągnęły my.

Rząd narodowy poddał się badaniu deputacyi klubowej; zez usta swego prezesa udzielił odpowiedzi uspakajających szczęśliwie pozbył się jej. Zdawało się, że tłumy, zebrane na iedzińcu pałacowym, rozejdą się do domów, gdy jeden z młoch ludzi dał hasło do pochodu na Plac zamkowy. Ruszyły my z okrzykiem: «na zamek! śmierć zdrajcom!» Przypuszono szturm do drzwi zamkowych, strzeżonych przez wartę wardyi narodowej; wyłamano je i wdarto się do komnat. Zaordowano generałów: Jankowskiego, Bukowskiego, Sałackiego, urtiga, szambelana Fenshave, niejakiego Bentkowskiego i paą Baranow. Trupy, wywleczone na Plac, obwieszono na latarach. Po zamordowaniu osób, skompromitowanych z powodu yprawy na Rüdigera, dały się słyszeć głosy: «do Czartoryiego!», lecz górę wzięło hasło: «chodźmy na szpiegów!» Pociągnęły tłumy do rogatek wolskich, gdzie w tak zwanym omu przytułku więzieni byli ajenci policyi tajnej z czasów onstantego i Żydzi defraudanci. Zamordowano Szleja, Makrota, ilku innych szpiegów i wielu defraudantów. Ruszono następnie

do innych aresztów i więzień. W późną noc rozeszły się tłumy do domów. Nazajutrz powieszono jeszcze parę osób, podejrzanych o szpiegostwo, i rozbito kilka szynków.

Rząd narodowy nie miał sił do stłumienia wybuchu, sam owszem znajdował się w niebezpieczeństwie. Książę Czartoryski, ostrzeżony przez osoby prywatne, w przebraniu wojskowem siadł na konia i uciekł za rogatki wolskie, do obozu Dembińskiego. Pozostali członkowie Rządu, zebrawszy się 16 sierpnia, uchwalili: zadośćuczynić najpilniejszej potrzebie, t. j. wyszukać wodza naczelnego, a następnie podać się do dymisyi. Zdecydowała się wreszcie większość na Dembińskiego. Po załatwieniu tej czynności i wręczeniu nowemu wodzowi naczelnemu nominacyi, złożył Rząd narodowy swą władzę w ręce sejmu.

Ponieważ ustępujący Rząd narodowy, złożony z żywiołów różnorodnych, skompromitował się brakiem jedności i sprężystości, sejm postanowił powierzyć władzę wykonawczą jednostce. Według prawa, zapadłego 17 sierpnia, władza przechodzi w ręce prezesa Rządu narodowego, który mianuje swego zastępcę i ministrów. Tylko prezes lub zastępca ma głos stanowczy; każde jednak ich rozporządzenie dla nabrania mocy obowiązującej musi być poświadczone przez jednego z ministrów. Obok innych atrybucyi prezesowi służy prawo nominowania i odwoływania wodza naczelnego. Zawieranie traktatów i wszelkich umów sejm zatrzymał przy sobie. Godność prezesa otrzymał generał Krukowiecki.

Jan Krukowiecki (* 1770), hrabia galicyjski, za młodu służył w armii austryackiej i walczył przeciwko Francyi; w roku 1806 wszedł pod sztandary Napoleona, następnie odbył wszystkie kampanje jako oficer wojsk księstwa warszawskiego. Po bitwie grochowskiej został gubernatorem Warszawy i urząd ten piastował aż do klęski ostrołęckiej. Usunięty z gubernatorstwa przez Skrzyneckiego, stał się malkontentem i zbliżył się do Towarzystwa patryotycznego. Ambitny, myślał o władzy dyktatorskiej, którą mógł osiągnąć tylko na gruzach Rządu narodowego. Dla tego też starał się o względy klubu i z zadowolnieniem patrzał na katastrofę 15 sierpnia. Ze względu na popularność, jakiej Krukowiecki używał śród żywiołów rewolu-

cyjnych, Rząd narodowy w chwili najkrytyczniejszej powołał go znowu na gubernatora stolicy, sejm zaś powierzył mu godność prezesa rządzącego.

Krukowiecki, objąwszy władzę, zastępcą swoim mianował Bonawenturę Niemojowskiego i wyniósł na różne urzędy znaczniejsze członków Towarzystwa patryotycznego. Na miejsce Dembińskiego mianował wodzem naczelnym generała Kazimierza Malachowskiego, niegdy legjonistę i uczestnika wyprawy na Haiti, człowieka zacnego, lecz niezdatnego. Skrzyneckiego z armii wypędził.

Objął rządy w chwili bardzo krytycznej. Warszawę, do której cofnęło się wojsko polskie, opasywała zewsząd armja rosyjska. Na prawym brzegu Wisły, pomiędzy Siedlcami a Brześciem litewskim, stał korpus Rosena, którego przeznaczeniem było w chwili oblegania stolicy zbliżyć się ku Pradze, przeciąć komunikacye i pozbawić ludność warszawską dostaw żywności.

Jedną z pierwszych czynności Krukowieckiego było zwołanie rady wojennej, która po rozważeniu stanu rzeczy zdecydowała wysłać korpus dwudziestotysięczny na prawy brzeg Wisły w celu pobicia Rosena i odrzucenia go jak najdalej na wschód. Dowództwo tego korpusu powierzono generałowi Ramorino, Włochowi, który jako ochotnik wstąpił w początkach powstania do armii polskiej. W kilkanaście dni po wyjściu korpusu Ramorina, do którego przyłączył się książę Czartoryski i kilka innych osób cywilnych, nastąpiło oblężenie Warszawy.

Warszawa opasana była szańcami długości blisko dwumilowej: od Bielan przez Powązki, Wolę, Królikarnię do Wisły. Dla obrony tej linii było 30.000 wojska, rozdzielonego na dwa korpusy pod dowództwem Dembińskiego i Umińskiego. Dembiński zasłaniać miał linję prawą, biegnącą przez Bielany i Powązki do Woli włącznie. Lewą, idącą od Woli przez Królikarnię do Wisły, wziął w obronę Umiński. Z powodu szczupłości wojska tak długa linja obronna nie mogła być zaopatrzona w żołnierza należycie. Punkt obrony na Woli, wymagający przynajmniej 4.000 ludzi, otrzymał ich zaledwo 1.200.

Armja rosyjska liczyła przeszło 80.000 głów i blisko 400 dział.

Paskiewicz pierwszy zaproponował układy; gdy jednak żądał odwołania detronizacyi Mikołaja i zrezygnowania z gubernii litewsko-ruskich, otrzymał odpowiedź odmowną. 6 września rozpoczął szturm. Główne kolumny nieprzyjacielskie zwróciły się ku Woli, gdzie dowodził generał Józef Sowiński, weteran bez nogi, którą stracił podczas kampanii w r. 1812. Dwie kolumny nieprzyjacielskie przypuściły szturm do szańca, oznaczonego numerem 54, i śród walki zaciętej wdarły się na wały. Nie ustała walka i w samym szańcu: gdy już obrona była niepodobną, nieznana ręka podpaliła magazyn amunicyjny i wysadziła wszystko w powietrze. Jednocześnie przypuszczono szturm do szańca, oznaczonego numerem 57, bronionego przez stu kilkudziesięciu żołnierzy polskich. Wzięto go wtedy, gdy tylko czterech obrońców pozostało przy życiu. Po zdobyciu tych dwóch szańców nieprzyjaciel przystąpił do ataku na Wolę. Wdarł się na wały i do wnętrza szańca, w którym wziął do niewoli rannego Piotra Wysockiego. Sowiński, niezdoławszy oprzeć się nieprzyjacielowi, ustąpił do kościołka, w którym zatarasował drzwi, z ławek zbudował barykady. Niemogąc utrzymać się na szczudle, siadł w krześle przed ołtarzem, wołając: «żołnierze, ja ostatni będę!« Rosyanie wdarłszy się do wnętrza kościołka, wymordowali bagnetami wszystkich żołnierzy polskich. Ostatni poległ Sowiński.

Po więciu Woli, nieprzyjaciel zaciągnął na jej wały armaty, aby miotać pociski na Warszawę. Kilkanaście bataljonów posunęło się drogą bitą ku miastu. Bogusławski ze swymi czwartakami powstrzymał dalszy pochód zwycięzców.

Wieczorem tego samego dnia Krukowiecki zwołał na naradę ministrów i oświadczył, że, zdaniem jego, po stracie Woli, nie pozostaje nic innego, jak traktowanie z nieprzyjacielem. Ministrowie upoważnili prezesa do zapytania się Paskiewicza: na jakich zasadach wolno mu jest traktować z narodem polskim? Nazajutrz rano na Wolę, w której Paskiewicz założył swą kwaterę, udał się Prądzyński z listem Krukowieckiego. Przyjął go zwycięzca wyniośle i szorstko; najprzód propozycyę układów odrzucał, w końcu uczynił je zależnymi od tego, czy Krukowiecki uznaje cesarza Mikołaja za króla polskiego. Prądzyński wystawił deklaracyę piśmienną, że wie, iż zamiarem prezesa rządzącego jest dokonać wraz z całym narodem polskim aktu

stwa względem cesarza. Tego samego dnia na żądanie
za przybył do jego kwatery Krukowiecki. Oznajmił
zcy, że przystąpić do traktowania nie może bez upo-
sejmu i upraszał o wstrzymanie kroków wojennych
y pierwszej z południa.
owrocie Krukowieckiego do miasta, sejm wszczął długą
podczas której nadeszła godzina pierwsza. Dał się
uk dział nieprzyjacielskich. Wtedy dopiero sejm dał
ckiemu upoważnienie do rozpoczęcia układów, zastrze-
ie prawo zatwierdzenia ich lub odrzucenia. Krukowie-
roczył granice pełnomocnictwa i wystawił Paskiewi-
, którym cały naród polski poddawał Mikołajowi bez
warunków. Marszałek Ostrowski, dowiedziawszy się
żądał od Krukowieckiego, żeby natychmiast podał się
ri. Na miejsce Krukowieckiego sejm powołał Bonawen-
ojowskiego.
eważ sejm submisyi Krukowieckiego nie uznał, dalsza
a była niemożliwą, przeto wódz naczelny, Małachowski,
Paskiewiczem kapitulacyę wojskową, której mocą War-
daje się pod warunkiem, że wojsko polskie i osoby cy-
ymają 48 godzin czasu na przeniesienie się na Pragę.
po podpisaniu kapitulacyi, 8 września, armja rosyj-
a do Warszawy. Paskiewicz założył główną kwaterę
erze.
, władze rządowe, wojsko i znaczna liczba członków
twa patryotycznego udała się z Pragi do Modlina, na-
Zakroczymia i Płocka. Faktycznie władza sejmu
rzeszła w ręce wodza naczelnego, którym, po dobro-
sunięciu się Małachowskiego, został generał Maciej
Układano w Płocku plany dalszej walki, gdy nade-
omość, że korpus Ramorina, party przez wojska rosyj-
ł broń na terrytoryum galicyjskiem.
koniec września sejm i władze rządowe oddaliły się
Rybiński, daremnie kuszony przez Paskiewicza o pod-
pociągnął za sejmem i władzami rządowemi. 5 pa-
r. 1831 reszta wojska polskiego, wynosząca około
zi, przeszła granicę pruską pod wsią Szulcowem i zło-
pod Brodnicą.

Po stłumieniu powstania listopadowego cesarz Mikołaj nadał Paskiewiczowi tytuł księcia warszawskiego i mianował go swym namiestnikiem w królestwie. Otworzył skarbnicę łask dla tych obywateli, którzy powstanie zdradzili lub odznaczyli się niesieniem usług armii rosyjskiej; wymierzył kary na inicyatorów i kierowników walki o niepodległość. Ukazem, wydanym w końcu roku 1831, ogłosił amnestyę dla tych wszystkich uczestników powstania, którzy wrócili do posłuszeństwa władzy cesarskiej; opatrzył ją jednak tylu wyłączeniami, że przebaczenie stało się fikcyą. Do wyłączonych zaliczono: sprawców wybuchu w nocy 29 listopada r. 1830 i 15 sierpnia 1831; członków sejmu, popierających detronizacyę Mikołaja; personel Rządu narodowego i oficerów tych korpusów, które wyszły za granicę. Osoby, wyłączone z pod amnestyi, ustanowiony specyalnym ukazem Najwyższy sąd kryminalny wyrokami zaocznymi i ocznymi skazał na ścięcie mieczem lub powieszenie, na ciężkie więzienie, roboty forteczne i t. p. Majątki wychodźców, którzy na wezwanie rządu do kraju nie wrócili, zostały skonfiskowane. Odebrano mieszkańcom wszelką broń; zagrożono sądem wojskowym tym wszystkim, którzyby osób, zamieszkałych u nich, nie zameldowali natychmiast władzy policyjnej. Zbudowano pod Warszawą cytadelę, która miała utrzymywać mieszkańców stolicy w postrachu. W istocie rzeczy Mikołaj karał za powstanie listopadowe cały naród, któremu przy każdej sposobności rzucał w oczy swoją nienawiść i gniew.

W jesieni r. 1833 w powrocie z zagranicy zjechał cesarz do Modlina, przezwanego Nowogieorgiewskiem, powiększanego ciągle i fortyfikowanego. Przyjął tylko członków władz rządowych; Warszawie kazał oświadczyć, że nie postanie w niej dopóty, dopóki nie zasłuży na jego względy. Za drugą bytnością w królestwie, w r. 1834, zamieszkał w cytadeli warszawskiej i na chwilę tylko udał się do zamku królewskiego dla odwiedzenia księżnej Paskiewiczowej; oraz do Belwederu, w którym przyjmował dygnitarzy wojskowych, duchownych i cywilnych. Podczas trzeciej bytności, w r. 1835, przyjmował w pałacu łazienkowskim deputacyę obywateli warszawskich, do której, pomiędzy innemi, rzekł: «Wiem, żeście zamierzali przemawiać do mnie. Nie dopuściłem do tego, chcąc wam oszczędzić wyrzeczenia kłamstwa. Tak! chciałem wam oszczędzić kłamstwa,

yż wiem dobrze, że uczucia wasze nie są takie, jakie pragnę- yście we mnie wmówić, i że większość z pomiędzy was by- by gotową powtórzyć rewolucyę, gdyby sprzyjały temu oko- zności. Mnie trzeba czynów, nie słów... Jeżeli będziecie upie- ć się przy marzeniach o odrębności narodowej, o Polsce nie- dległej i innych tego rodzaju urojeniach, — ściągniecie na ebie największe nieszczęścia. Wystawiłem tu cytadelę. Zapo- iadam wam, że, w chwili najmniejszego zaburzenia, każę strze- ć do miasta, zamienię Warszawę w gruzy i pewnie jej nie lbuduję... Wierzajcie mi, że prawdziwem szczęściem jest nale- eć do Rosyi i używać dobrodziejstw jej opieki. Będę wam czy- ić dobrze mimo waszej woli... Rząd mój zawsze myśleć będzie waszem szczęściu»...

W mowie swej cesarz Mikołaj zapowiedział to, co fakty- znie było już stopniowo wykonywanem. Zagłada autonomii rólestwa i samoistności narodowej stała się hasłem cesarza jego namiestnika zaraz po stłumieniu powstania.

Miejsce konstytucyi, która została zniesiona, zastąpił *sta- t organiczny*, zawierający zasadnicze prawa dla królestwa pol- kiego, podpisany w Petersburgu 26 lutego r. 1832. Znosił on obną koronacyę na króla polskiego, reprezentacyę sejmową wojsko narodowe, lecz gwarantował: szczególniejszą opiekę a religii katolickiej, nietykalność osób i własności, używanie zyka ojczystego w administracyi i sądownictwie, wolność ruku, odrębne ustawodawstwo cywilne i kryminalne, oraz rząd ldzielny. Utrzymał Radę administracyjną, do której należała ładza wykonawcza i przedstawianie królowi kandydatów na osady duchowne i cywilne; oraz Radę stanu, mającą układać udżet i projekty do praw, rozstrzygać spory pomiędzy wła- zami administracyjnemi a sądowemi, pociągać do odpowiedzial- ości urzędników za wykroczenia służbowe i t. p. Dla admini- rowania krajem ustanawiał trzy Komisye rządowe: 1) spraw ewnętrznych i interesów duchownych, oraz oświecenia naro- owego, 2) sprawiedliwości, 3) przychodów i skarbu, zostające od prezydencyą dyrektorów głównych. Wykonywanie rozka- ów Komisyi rządowych należy: w województwie do Komisyi ojewódzkiej, w mieście do burmistrza, w gminie do wójta. Oprócz tych organów mają funkcyonować Rady wojewódzkie do obierania sędziów niższych instancyi, układania listy kandy-

datów na urzędy administracyjne i przedstawiania rządowi próśb, dotyczących potrzeb miejscowych. Członków Rad wojewódzkich wybierają zgromadzenia szlacheckie w powiatach i zgromadzenia gminne w okręgach. Dla naradzania się w interesach, dotyczących całego królestwa, zaprowadza się *zgromadzenia stanów prowincyonalnych*, które w sprawach, oddanych pod ich rozwagę, będą miały głos doradczy. Skład tych zgromadzeń i tryb postępowania miał być przepisany osobną ustawą. Władza prawodawcza należy do króla. Projekty, ułożone przez Radę stanu, roztrząsane będą przez *Departament interesów królestwa polskiego*, uformowany przy Radzie stanu cesarstwa rosyjskiego. Prawa, zatwierdzone przez króla, kontrasygnuje minister sekretarz stanu królestwa polskiego. Sądy wyrokują w imieniu króla, który ułaskawia skazanych lub zmniejsza kary według swego upodobania. Przepisy, zawarte w statucie organicznym, będą rozwijane i uzupełniane w osobnych ustawach.

Żadne z zaręczeń statutu organicznego nie było dotrzymane; wszystkie pogwałcone zostały w duchu ścisłego zjednoczenia królestwa z cesarstwem. Statut ten ogłoszony był dla Europy, która na kongresie wiedeńskim zobowiązała władców ziem dawnej rzeczypospolitej do nadania Polakom instytucyi autonomicznych; a nie dla królestwa, skazanego na zagładę.

Zgwałcił Mikołaj nietykalność osobistą, nadając namiestnikowi prawo miecza nad tymi, których uzna winnymi zbrodni stanu. Nadwerężył nietykalność własności, karząc konfiskatą majątku tych wszystkich, którzy, wydaliwszy się za granicę, okażą występne zamiary względem rządu rosyjskiego. Nie poszanował wolności druku, zaprowadzając cenzurę, która tłumiła wszelkie objawy myśli narodowej. Zgromadzenia szlacheckie i gminne, Rady wojewódzkie i zgromadzenia stanów prowincyonalnych nie weszły w życie ani na chwilę. Radę stanu w r. 1841 zniesiono. Zarząd administracyjny królestwa, któremu statut organiczny zapewniał odrębność, rozpływał się stopniowo w instytucyach cesarstwa. Atrybucye Rady stanu pochłonął petersburski Departament interesów królestwa polskiego. Najwyższą instancyę sądową przezwano IX i X departamentem senatu i oddano ją pod zwierzchnictwo rosyjskiego ministra sprawiedliwości. Dyrekcya dróg i mostów przemianowaną została na XIII zarząd komunikacyi. Dyrekcya poczt zamieniła się w zarząd

towy warszawski, podległy zwierzchności petersburskiej. spraw wychowania, wcielonych pierwiastkowo do Komisyi owej spraw wewnętrznych, uformowano okrąg naukowy szawski, zależny od ministeryum oświecenia w cesarstwie. . 1837 województwa przekształcono na gubernje, Komisye wódzkie przezwano Rządami gubernialnymi, ich prezesów rnatorami cywilnymi. Wogóle: władzom krajowym nadano wy rosyjskie, wyrażając tem zawisłość ich od organów ralnych w cesarstwie. W celu zatarcia odrębności króle-, zniesioną nawet została granica celna, oddzielająca je od rstwa.

Zresztą, i te instytucye, które zachowały cechę odrębno- stawały się obcemi duchowi narodowemu, kierowali bowiem ni Rosyanie. Do składu Rady administracyjnej, na stanowi- dyrektorów głównych Komisyi rządowych i inne urzędy zniejsze wprowadzeni zostali generałowie i karyerowicze jscy. Ślady autonomii królestwa pozostały tylko w nazwach tórych instytucyi i funkcyonowaniu Polaków na kilku wyż- h urzędach. Unifikacyę królestwa z cesarstwem przeprowa- o również w prawodawstwie, urządzeniach administracyj , stosunkach handlowych i t. p. Na podobieństwo Litwy, ą w r. 1840 pozbawiono statutu, narzucono zaś jej prawo- stwo rosyjskie, pokuszono się o upodobnienie pod tym wzglę- z cesarstwem i królestwa. Kodeks cywilny uległ tylko pe- m modyfikacyom, lecz kryminalny z r. 1818 został uchy- . W r. 1847 otrzymało królestwo nowy *kodeks kar głównych rawczych*, obcy pojęciom, panującym w kryminalistyce państw pejskich, zbliżony w zasadach do prawodawstwa rosyjskiego, ący duchem okrucieństwa azyatyckiego. Rozciągnięto na estwo miary i wagi rosyjskie, zaprowadzono w niem gildy leckie i wiele innych osobliwości, dla tego tylko, że istniały esarstwie.

Po nad władzami legalnemi, zależnemi od organów cen- nych petersburskich, stał drugi rząd, zwany *Kancelaryą przy- mą namiestnika*. Kancelarya ta była w rzeczywistości rządem tralnym królestwa, działającym na własną rękę, niekrępu ym się ani atrybucyami władz legalnych, ani prawem obo- ązującem. Za pośrednictwem naczelników wojennych guber- lnych, żandarmeryi i policyi sekretnej śledziła za sposobem

myślenia obywateli. Faktycznie ona obsadzała wszystkie urzę
i władze administracyjne zamieniła na organy policyjne. Pos
giwała się ludźmi najgorszymi, nawet złoczyńcami; tolerow
kradzieże i przekupstwa urzędników, byleby tylko pracow
pilnie na korzyść sprawy rosyjskiej. Doprowadziła służbę
ministracyjną królestwa do tego stopnia upodlenia, że bra
datków za nieprześladowanie lub niedenuncyowanie obywa
uchodziło za czyn, nieuwłaczający godności osobistej urzędni

Burzeniu samorządu królestwa i terroryzmowi samow
urzędniczej towarzyszyła dążność do podkopania samoistno
narodowej i upodobnienia ducha polskiego z rosyjskim. D
osiągnięcia tych celów wypędzano Polaków z gubernii litews
ruskich, a kolonizowano w królestwie Rosyan; narzucano p
wosławie i uciskano katolicyzm, odcięto społeczeństwo od wp
wów umysłowości europejskiej i obniżono poziom oświaty.

Rozkazem tajemnym z roku 1831 polecił Mikołaj wyda
z gubernii litewsko-ruskich 45.000 rodzin szlachty polskiej zag
nowej w stepy czarnomorskie, besarabskie, nadwołżańskie i na
kubańskie. Czynił to pod pozorem poprawienia bytu materyi
nego tej szlachty, w rzeczywistości zaś w celu osłabienia ż
wiołu polskiego na Litwie i Rusi. Dobra narodowe w królestw
rozdawano generałom i wyższym urzędnikom rosyjskim, w n
dziei, że swym wpływem tępić będą w Polakach ducha nar
dowego. Podjęto też próbę kolonizowania chłopów rosyjski
w okolicach twierdzy modlińskiej.

Propaganda prawosławia, zwłaszcza na Litwie i Rusi, u
leżała do najważniejszych zadań rządowych. Ksiądz Józef Si
maszko, urodzony na Ukrainie wychowaniec seminaryum d
chownego wileńskiego, wypracował plan wytępienia w gube
njach litewsko-ruskich obrządku grecko-unickiego, do któreg
sam należał. Proces tępienia unii rozpoczął się rychło po wst
pieniu na tron Mikołaja. Ukaz z r. 1828 na miejsce czterech
dotychczasowych dyecezyi unickich zaprowadził dwie: białor
ską i litewską, w których według pomysłów Siemaszki wpr
wadzano stopniowo zmiany w urządzeniach, obrzędach i zw
czajach kościelnych. Zakon bazyljański, liczący ośmdziesi
klasztorów, stanowiący główną siłę moralną unitów, oddano po
zwierzchnictwo konsystorzów dyecezyalnych: białoruskiego i litew
skiego, których członkowie ciążyli ku prawosławiu. Za sympa

e, ujawnione przez bazyljanów dla powstania listopadowego, asztory: owrucki i poczajowski, a następnie kilkanaście innych mknięto i obrócono na monastery prawosławne. W r. 1839, śmierci Józefata Bułhaka, ostatniego metropolity unickiego, adł na unitów cios ostateczny. Za sprawą Siemaszki, zarządającego dyecezyą litewską, i jego kolegi białoruskiego, Wasila użyńskiego, oraz biskupa tytularnego brzeskiego, Antoniego ubki, tysiąc kilkaset unitów podało do cesarza prośbę o zjeoczenie ich obrządku z cerkwią panującą. Mikołaj prośbie dośćuczynił i nakazał skasowanie obrządku grecko-unickiego gubernjach litewsko-ruskich.

Faktycznie tylko garść unitów, zdemoralizowanych przez emaszkę i biurokracyę rosyjską, przystąpiła do prawosławia; ół pozostał wiernym swemu obrządkowi i papieżowi. Rząd ikołaja rozpoczął nawracanie upartych, odznaczające się nieosiernem okrucieństwem. Bazyljanki mińskie, których przełoną była matka Makrena Mieczysławska, deportowano najzód do klasztoru czernic prawosławnych w Witebsku, naępnie, zakute w kajdany, przewieziono do Połocka; w końcu adzono je w Miadziole, w oszmiańskiem. Od popów i czernic świadczały one wszędzie zniewag najcięższych. Poddawano chłoście, zanurzaniu podczas późnej jesieni w jeziorze i tym dobnym torturom. Kilka zakonnic zmarło pod rózgami, parę stało pomięszania zmysłów. Matce Makrenie Mieczysławskiej ało się z trzema towarzyszkami umknąć po za granicę Roi i dostać się do Rzymu. Taką samą metodę nawracania stowano względem bazyljanów.

Lud, wierny obrządkowi unickiemu, z powodu braku księży zbawiony był posług religijnych. Sam sobie chrzcił dzieci, wał śluby i grzebał nieboszczyków. Księżom łacińskim, pod jsurowszą odpowiedzialnością zabroniono udzielać posług duownych wyznawcom prawosławia, do których zaliczeni zoli wszyscy unici.

Doświadczał w gubernjach litewsko ruskich ucisku i obrząk łaciński. Duchowieństwo w obrębie cesarstwa, zostające pod ładzą zwierzchnią kolegjum rzymsko-katolickiego w Petersrgu *(ob. str. 414)*, zależnego od ministeryum spraw wewnętrzych, usiłowano przekształcić na urzędników państwowych.

Około dwustu klasztorów łacińskich na Litwie i Rusi zamieniono na monastery prawosławne.

W królestwie dyecezya unicka chełmska utrzymała się, chociaż nie brak było ze strony rządu zabiegów, iżby ją połączyć z prawosławiem. Ukazy, dotyczące obrządku łacińskiego, zmierzały z jednej strony do zmniejszenia liczby jego wyznawców na korzyść prawosławia; z drugiej do zwątlenia zależności duchowieństwa od Rzymu. Prawo z r. 1836 zadośćczyniło zabiegom duchowieństwa katolickiego, udaremnianym na sejmach: zniosło śluby cywilne i rozwody, przywróciło małżeństwu charakter religijny. Dogadzając pod tym względem duchowieństwu katolickiemu, jednocześnie ukaz cesarski małżeństwa osób, pomiędzy któremi jedna była religii panującej, ogłaszał za nieważne, jeżeli zawarte zostały nie w cerkwi prawosławnej. Dzieci, z takich małżeństw zrodzone, musiały być chowane w wierze prawosławnej, a to pod odpowiedzialnością kryminalną. Władzę zwierzchnią nad duchowieństwem katolickiem miała Komisya spraw wewnętrznych, której dyrektorem głównym był zawsze Rosyanin prawosławny. Mikołaj pragnął wciągnąć biskupów królestwa do zasiadania w nieuznanem przez papieża kolegjum rzymsko-katolickiem w Petersburgu, lecz spotkał się z oporem, którego łamać nie śmiał. Zabronił im za to zwoływać synodów dyecezyalnych, urządzać jubileuszów i misyi, zakładać towarzystw wstrzemięźliwości i wydawać jakichkolwiek rozporządzeń pasterskich bez zezwolenia Komisyi spraw wewnętrznych.

W celu odcięcia społeczeństwa od wpływów umysłowości europejskiej, przepisy paszportowe utrudniały obywatelom wyjazd za granicę. Zabroniono najsurowiej wysyłać młodych ludzi na naukę do krajów obcych i dla tego nie wydawano paszportów na wyjazd za granicę osobom, liczącym mniej, niż 25 lat życia. Młodzieńcy, którzyby, ominąwszy przepisy paszportowe, kształcili się za granicą, tracili prawo do ubiegania się o posady rządowe w kraju; rodzice ich zagrożeni byli pociągnięciem do odpowiedzialności. Ludzie starsi płacili za paszport zagraniczny, oprócz stempla, najprzód 25, potem 100 rubli za każde półrocze. Przecięto i ten związek społeczeństwa z cywilizacyą europejską, jaki tworzyły towarzystwa naukowe i zbiory biblioteczne. Warszawskie Towarzystwo przyjaciół nauk (ob.

(tr. 406) zostało zniesione; gmach, w którym się mieściło, dar Staszica, zabrano na skarb; bibliotekę i pamiątki narodowe wywieziono do Petersburga. Cenzura nie wpuszczała do kraju książek treści historycznej i społecznej; wzbroniła drukować dzieł najznakomitszych pisarzy polskich; nie pozwalała nawet wymieniać nazwisk tych autorów, którzy mieli opinję nieprawomyślnych, jak Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Lelewela, Mochnackiego i t. p. Młodzież, schwytaną na czytaniu książki zakazanej, np. *Dziadów* Mickiewicza, wysyłano na Kaukaz do wojska. Niewola prasy peryodycznej była tak wielką, że cenzorowie zakreślali redaktorom artykuły *Gazety rządowej*, zmuszali ich do przedrukowywania pochwał na cześć systemu samowładztwa.

Uniwersytety: warszawski i wileński zostały zamknięte. Temu samemu losowi uległo gimnazyum krzemienieckie. Młodzież żądna wyższego wykształcenia musiała udawać się do uniwersytetów rosyjskich, których liczbę pomnożył otwarty w r. 1834 kijowski. Na miejsce fakultetów teologicznych, jakie istniały przy zamkniętych uniwersytetach, założono akademje duchowne rzymsko-katolickie: wileńską w r. 1833, warszawską w 1836. Pierwsza, przeniesiona w r. 1842 do Petersburga, dostała na katedry historyi i filozofii profesorów prawosławnych, wykładających po rosyjsku. Druga znajdowała się pod najściślejszą kontrolą władz administracyjnych. Utworzona z wydziału lekarskiego po zniesionym uniwersytecie wileńskim akademja medyko-chirurgiczna w r. 1842 została zamknięta. Z powodu braku w królestwie uniwersytetu, otwarte były w Warszawie tak zwane kursa dodatkowe: pedagogiczne i prawne, lecz po upływie pewnego czasu zostały zniesione z obawy, aby gromadzenie się młodzieży dojrzalszej nie spowodowało tajemnych związków politycznych. Szkoły średnie podlegały ciągłym przekształceniom, zawsze w widokach zrobienia z nich narzędzi rusyfikacyi. Od r. 1839, gdy wydział oświecenia w Komisyi spraw wewnętrznych przekształcony został na okrąg naukowy warszawski, zależny od ministra petersburskiego, wprowadzono do szkół wykłady w języku rosyjskim. Ograniczono nauczanie języków nowożytnych i przedmiotów filologiczno-historycznych, któreby mogły oswajać młodzież z zapatrywaniami, niezgodnemi z widokami rządu. Skłaniano natomiast

do nauk praktycznych, zapewniających chleb. Ocalał instytut agronomiczny, istniejący od r. 1818 w Marymoncie; otwierano szkoły realne. Zresztą, minister oświecenia Szyrynskij-Szychmatow podniósł opłatę szkolną i ograniczył liczbę uczniów w gimnazyach, do których zabronił przyjmować synów nie-szlachty i nie-urzędników. Zajęto się za to wychowaniem publicznem młodzieży żeńskiej, w celu wykierowania jej na matki i nauczycielki, odpowiadające sposobem myślenia intencyom rządowym. *Instytut aleksandryjski* wychowania panien (przeniesiony w r. 1844 z Warszawy do Puław, skonfiskowanych Czartoryskim i przezwanych Nową Aleksandryą), doznający szczególniejszej opieki monarszej, miał za zadanie wyemancypowanie młodzieży z pod wpływu atmosfery domowej, polskiej.

Wychowanie domowe ścigane było przez kontrolę rządową. Nauczyciele prywatni musieli poddawać się egzaminom i składać deklaracye, że w wykładach swoich stosować się będą we wszystkiem do przepisów państwowych. Zresztą, wychowańcy edukacyi domowej nie mieli dostępu do szkół wyższych i wyłączeni byli od służby publicznej. Szkolnictwo ludowe doprowadzone zostało do zupełnego upadku. Dziedziców zrażali nasyłani przez rząd nauczyciele, którzy byli pokątnymi doradcami włościan i denuncyantami; zniechęcało ich i narzucanie szkółkom wiejskim języka rosyjskiego. Rząd nie zmuszał nikogo ani do zakładania i utrzymywania szkół wiejskich, ani rodziców do posyłania do nich swych dzieci. Gminy, które nie życzyły sobie mieć szkoły, uwolnione były od składek na ten cel i osiągały pożądaną przez rząd ciemnotę.

Zapobiegając zjednoczeniu się sił narodowych na gruncie równości prawnej, rząd mikołajewski wskrzeszał różnice stanowe, zacierające się już pod wpływem ustawodawstwa z czasów księstwa warszawskiego i królestwa konstytucyjnego. Klasę uprzywilejowaną stanowili urzędnicy, rekrutujący się przeważnie z przybyszów rosyjskich lub zaprzańców narodowych, odznaczeni tytułami, rangami i orderami. Szlachta polska, chociaż prześladowana, otrzymała niektóre przywileje rosyjskiej: wolność od kar cielesnych, łatwiejszy dostęp do gimnazyów klasycznych, uniwersytetów, rang wojskowych i urzędów. Żydom zabroniono mieszkać w pasie granicznym trzymilowym, uczęszczać do szkół wyższych i obejmować urzędów, handlować trun-

kami, używać sukien długich, nosić pejsów i t. p. Biurokracya wysilała się na szykanowanie Żydów głównie w widokach korzyści materyalnych; jednocześnie jednak demoralizowała ludność chrześcijańską budzeniem w niej nienawiści rasowej i religijnej. Wziął rząd w opiekę chłopów, lecz w uregulowaniu ich stosunku do dziedziców kierował się wyłącznie względami politycznymi. Ukaz z r. 1846 zabraniał właścicielom rugować chłopów rolników i uszczuplać im gruntów, znosił darmochy i najmy przymusowe; zapowiadał pomoc w zawieraniu umów czynszowych. Komisya spraw wewnętrznych przy wprowadzaniu w życie tego ukazu kierowała się tendencyą budzenia w chłopstwie nienawiści do szlachty, rzucała w ludność wieśniaczą nasiona wojny społecznej. Posiadłszy władzę rozstrzygania sporów pomiędzy dziedzicami a włościanami, tworzyła rozmyślnie różne zawikłania, które pogłębiały przepaść pomiędzy chatą a dworem.

System mikołajewski, będący odwetem za powstanie listopadowe, zaostrzał się z roku na rok skutkiem działań, jakie podjęła **emigracya polska po roku 1831.**

Wyemigrowali z kraju ci wszyscy, którzy pragnęli uniknąć zemsty cesarza Mikołaja, nie dali się opanować rozpaczy i nie stracili nadziei służenia sprawie narodowej na obczyźnie. Główną masą skierowali się emigranci ku Francyi, którą poczytywali za drugą ojczyznę. Naród francuski nieszczęśliwych bojowników o niepodległość przyjął ze współczuciem; rząd króla Ludwika Filipa nie odmówił im przytułku i wsparcia. Opiekę moralną nad wychodźcami rozciągnął komitet francusko-polski, którego prezesem był generał Lafayette. Rząd wyznaczył emigrantom miejsca stałego pobytu *(dépôts)* na prowincyi i zobowiązał się wypłacać im żołd. Władzę moralną nad wychodźcami usiłował objąć *Tymczasowy komitet emigracyi polskiej*, złożony z ostatniego prezesa Rządu narodowego, Bonawentury Niemojowskiego, i pięciu posłów sejmowych.

Zdaniem większości wychodźców, powstanie listopadowe upadło z winy jego kierowników: wodzów naczelnych, członków rządu i sejmu. Wodzom zarzucano niezdatność, a nawet złą wolę; członkom rządu niedołęstwo, sejmowi egoizm szlachecki z powodu postawy, jaką zajął w sprawie włościańskiej. Popu-

larną stała się na emigracyi krytyka powstania listopadowego z punktu widzenia Towarzystwa patryotycznego i *Nowej Polski*, której współpracownicy znaleźli się również na bruku paryskim. Wobec tego Tymczasowy komitet emigracyi polskiej, jako złożony z żywiołów, oskarżanych o niedołęstwo i egoizm stanowy, nie mógł mieć wpływu na wychodźców i musiał upaść. Za sprawą tych, którzy podczas powstania stanowili opozycyę, *zgromadzenie ogólne* emigrantów wybrało *Komitet narodowy*, w którym zasiedli członkowie Towarzystwa patryotycznego pod prezydencyą Lelewela. Dwa razy na miesiąc zbierało się zgromadzenie ogólne i stanowiło uchwały, które miał wprowadzać w czyn Komitet narodowy.

Komitet lelewelowski postanowił oprzeć przyszłość narodową nie na pomocy *rządów* obcych, na które liczyli kierownicy powstania listopadowego, lecz na zsolidaryzowaniu sprawy polskiej z interesem *ludów* europejskich. Ogłosił więc odezwy do Węgrów, Niemców, Włochów, Hiszpanów, nawet do Rosyan i Żydów, wykazując w nich, że Polacy porwali za broń, mając na widoku nietylko sprawę własną, lecz wolność wszystkich ludów ujarzmionych. Wyjarzmienie ogólne dokonane być może tylko w łącznem działaniu wszystkich, a tem samem w poparciu Polaków, cierpiących za sprawę ludzkości. Komitet mniemał, że bliską jest chwila powszechnego poruszenia przeciwko tyranii królów. Nowe powstanie polskie zasłoni przed Rosyą ruchy rewolucyjne w Europie zachodniej, środkowej i południowej, iżby następnie otrzymać pomoc od wyjarzmionych. Śród takich rachub w r. 1833 doszła do skutku **wyprawa partyzancka Zaliwskiego.**

Józef Zaliwski należał razem z Wysockim do zorganizowania związku wojskowego, który wywołał wybuch w nocy 29 listopada. Podczas powstania dosłużył się stopnia pułkownika i walczył w różnych punktach królestwa na czele oddziałów partyzanckich. Ambitny a lekkomyślny, rzutkością i zuchwalstwem pomysłów wyrobił sobie na emigracyi opinję człowieka, przeznaczonego do wielkich czynów. Przedstawił on Komitetowi lelewelowskiemu plan oparcia powstania polskiego na masach ludowych. Drobne hufce emigrantów, uzbrojone w Galicyi i poznańskiem, przedrą się do zaboru rosyjskiego i, ogłaszając ludowi wolność i równość, pociągną masy do powstania powszech-

Nad każdymi dwoma powiatami obejmie komendę do-
okręgowy, nad województwem lub gubernją naczelnik
ódzki; władzę nieograniczoną nad wszystkimi posiadać
Zaliwski. Całe przedsięwzięcie otrzyma nazwę *Zemsty*
Komitet lelewelowski pomysł wyprawy partyzanckiej do
u rosyjskiego pochwalał. Termin wybuchu powstańczego
zony został na 19 marca r. 1833, dzień imienin inicyatora.
Kilkuset emigrantów przedarło się przez Niemcy do za-
austryackiego i pruskiego, szukając przytułku po dworach
atelskich. Zaliwski, który pierwszy przybył do Galicyi,
wał organizatorów powstania, gromadził pieniądze i broń;
cie w terminie oznaczonym, 19 marca, z oddziałkiem, li-
m ośmiu ludzi, przeszedł granicę królestwa pod Sandomie-
i udał się ku Lublinowi. W pochodzie od wsi do wsi prze-
się, że nawoływania rewolucyjne przebrzmiewają bez
że lud, nieotrząsnąwszy się jeszcze z wrażenia, jakie zro-
na nim rozbicie powstania listopadowego, nie ma żadnej
y do porywania się na wojsko rosyjskie. Ścigany przez
y kozackie, cofnął się na terrytoryum galicyjskie, gdzie
został przez władze austryackie. Razem z wodzem uwię-
jego towarzyszów, oraz tych obywateli, którzy ofiarowali
zantom u siebie przytułek. Pociągniętych do odpowiedzial-
w zarzucie zbrodni stanu przeciwko Austryi wyrokiem
kryminalnego lwowskiego skazano na długoletnie więzie-
twierdzy tyrolskiej, Kufsteinie.

Gorszego losu doświadczyły inne oddziałki emigrantów.

Kacper Dziewicki, kapitan pułku czwartaków, zaledwo
czył do królestwa z garstką towarzyszów, otoczony przez
ów, dostał się do niewoli. Obawiając się męczarni, zada-
ch przestępcom politycznym przez władze rosyjskie, otruł
towarzyszów jego trzech sąd wojskowy skazał na roz-
anie, jednego na przepędzenie przez rózgi i roboty ciężkie
palniach syberyjskich.

Oddziałki oficerów polskich: Leopolda Białkowskiego i Fe-
Łubieńskiego, złączone w jeden hufiec, napadły na mia-
ko Józefów, w województwie lubelskiem. Odparte przez
ejsze siły rosyjskie, cofnęły się do Galicyi, pozostawiając
ach nieprzyjaciela kilku szeregowców. Białkowskiego i Łu-
kiego osadzono w Kufsteinie; ci z partyzantów, którzy wpa-

dli w ręce rosyjskie, zostali częścią straceni, częścią zesłani d[illegible] o kopalń nerczyńskich.

Od strony Prus wkroczył do królestwa z zamiarem wy[illegible] wołania powstania w okolicach Warszawy szlachetny entuzya[illegible] sta, dwudziesto pięcioletni Artur Zawisza, były student uniwer[illegible] sytetu warszawskiego. Z małym oddziałkiem przedarł się lasam[illegible] pod miasteczko Krośniewice, gdzie, zdradzony przez chłop[illegible], otoczony został przez jazdę rosyjską. Stoczył z nieprzyjacielem[illegible] bitwę, w której padł oficer huzarski i kilku szeregowców[illegible]; w końcu jednak dostał się do niewoli. Wyrokiem sądu wojsk[illegible] wego Zawisza skazany został na powieszenie; towarzysz jeg[illegible], Aleksander Palmert, na rozstrzelanie w Warszawie, za roga[illegible] tkami jerozolimskiemi. Czterech szeregowców z oddziału Zaw[illegible] szy stracono w Lipnie, kilku zesłano na Syberyę. Obywatel[illegible] z województwa płockiego, którzy dawali partyzantom schroni[illegible] nie, odsiadywać musieli więzienie, lub, jak poeta Gustaw Zieli[illegible] ski, zesłani zostali na Kaukaz.

Oddziałki partyzanckie przedarły się i na Litwę. Micha[illegible] Wołłowicz gromadził chłopów i zamierzał uderzyć na załogę ro[illegible] syjską w Słonimie, lecz dostał się do niewoli i zginął w Grod[illegible] nie na szubienicy. Towarzyszący mu włościanie zostali skato[illegible] wani i zesłani do kopalń. Gubernator grodzieński, Michał Mu[illegible] rawiew, okrucieństwem w postępowaniu z podejrzanymi o st[illegible] sunki z partyzantami rzucił postrach na całą Litwę.

Wyprawa Zaliwskiego ściągnęła na ziemie polskie skutk[illegible] które nie ograniczyły się na straceniu przywódców i na me[illegible] czarniach uczestników przedsięwzięcia.

Współcześnie około pięciuset emigrantów polskich wym[illegible] szerowało z Francyi do Niemiec w celu poparcia rewolucyi, jak[illegible] miała wybuchnąć we Frankfurcie nad Menem. Na wieść o stł[illegible] umieniu rozruchu frankfurckiego oddział ten zatrzymał s[illegible] w Szwajcaryi i przyjął udział w wojnie, jaka wybuchła w ka[illegible] tonie bazylejskim pomiędzy partyą demokratyczną i arystokr[illegible] tyczną. Cesarzowi Mikołajowi, dotkniętemu wyprawą Zaliwskieg[illegible], łatwo przyszło przekonać inne dwory o potrzebie wspólne[illegible] działania przeciwko rewolucyonistom. We wrześniu r. 1833 z[illegible] echali się w Czechach, w München-Graetz, cesarze: Mikoł[illegible] i Franciszek I, oraz król pruski. Zobowiązali się oni wspier[illegible] wzajemnie w tłumieniu powstań polskich i wydawać sobie ty[illegible]

wszystkich, którzyby popełnili w Rosyi, Austryi i Prusach brodnię zdrady stanu, obrazy majestatu, rokoszu zbrojnego, lub czestniczenia w spiskach, wymierzonych przeciwko tronowi rządowi. Jednocześnie rzeczpospolita krakowska, dla tego, że awała przytułek emigrantom, pozbawioną została swobód dochczasowych. W roku 1833 osiadła w Krakowie tak zwana *Konferencya rezydentów:* austryackiego, rosyjskiego i pruskiego, tóra dokonała przekształcenia konstytucyi rzeczypospolitej. Prezes senatu miał być zatwierdzany przez trzy dwory opiekuńcze; rezydenci przywłaszczyli sobie moc rozstrzygania sporów, zachodzących pomiędzy władzą wykonawczą i izbą prawodawczą. Faktycznie przy prezesie senatu pozostało tylko imienne naczelnictwo, rząd bowiem rzeczypospolitej przeszedł w ręce rezydentów, którzy obsadzali urzędy, narzucali prawa, kierowali sądownictwem. Na żądanie rezydentów niebezpieczni cudzoziemcy, t. j. ci wszyscy, którzy nie urodzili się w Krakowie lub jego okręgu, wydaleni zostali do Galicyi. Wzbroniono przyjmować do uniwersytetu krakowskiego poddanych trzech mocarstw zaborczych bez zezwolenia odnośnych rządów. W r. 1836 w celu oczyszczenia rzeczypospolitej z żywiołów anarchicznych weszła do Krakowa załoga austryacka, którą rozstawiono po domach i mieszkaniach obywatelskich.

Wyprawa Zaliwskiego dowiodła, że chłop polski głuchym jest na hasła demokratyczne; że więc powstanie ludowe poprzedzić powinna praca przygotowawcza. Zadanie przygotowania ludu do wybuchu rewolucyjnego podjęło *Towarzystwo demokratyczne.*

Komitet lelewelowski, pomimo tego, że prowadził politykę republikańsko-demokratyczną, nie zadowolnił radykalistów, którzy przyswoili sobie zapatrywania najskrajniejszych rewolucyonistów francuskich. Dwudziestu kilku młodych ludzi odłączyło się od ogółu emigracyjnego i w marcu r. 1832 ogłosiło akt założenia Towarzystwa demokratycznogo. W akcie tym zapowiedziano: zerwanie z przeszłością i oparcie sprawy narodowej na rewolucyi społecznej. Członkowie Towarzystwa wzięli sobie za zadanie upodobnienie narodu polskiego z Europą przez szerzenie śród niego wyobrażeń o równości bezwzględnej. Celem ich

było: rozbicie urządzeń państwowych, skasowanie przywilejów i zniwelowanie klas społecznych; niektórzy propagowali zniesienie własności osobistej, obalenie kultu religijnego i t. p. Dowodzili, że natura, stwarzając wszystkich ludzi wolnymi, dała im jednakowe środki do utrzymania życia, a więc prawo do używania powietrza, wody i ziemi. Chłopi byli pierwiastkowo właścicielami gruntów, lecz szlachta złupiła ich, przywiązała do gleby i zmusiła do odrabiania pańszczyzny. Powinna więc szlachta oddać to, co zagarnęła przemocą; chłopi mają prawo użyć gwałtu w celu odzyskania własności i wolności. Nazywali demokraci szlachtę upiorem średniowiecznym, obrażającym oko wieku XIX; poczytywali ją za zaporę oświaty i wolności.

Dzieliło się Towarzystwo demokratyczne na sekcye, na których czele stała tak zwana *Centralizacya*, złożona z pięciu członków, wybranych przez głosowanie powszechne. Centralizacya, rezydująca pierwiastkowo w mieście Poitiers, później w Wersalu (1840—47) i Paryżu, porozumiewała się z sekcyami za pomocą okólników; poglądy swe na sprawę narodową, bieżące wypadki polityczne i kwestye społeczne wypowiadała w broszurach i czasopismach. Zastęp członków Towarzystwa demokratycznego rósł z każdym dniem; pod koniec roku 1836 przeniósł liczbę półtora tysiąca.

Drugim organem sprzysiężenia demokratycznego był *Komitet centralny poznański*.

Po upadku powstania listopadowego wielkie księstwo poznańskie, lubo nie doświadczało takiego ucisku, jak zabór rosyjski, ogołocone jednak zostało z wielu gwarancyi, zapewnionych mu po kongresie wiedeńskim. Po śmierci księcia Radziwiłła († 1833) urząd namiestnika zastąpił *naczelny prezes prowincyi poznańskiej*. Pozbawiono obywateli prawa obierania landratów, uszczuplono samorząd miejski, wzmocniono system germanizacyjny. Ustanowieni zostali nieznani w innych prowincyach państwa pruskiego tak zwani komisarze okręgowi, którzy rozciągali dozór policyjny nad mieszkańcami, ścigali emigrantów i wydawali ich w ręce władz rosyjskich. System ucisku złagodniał nieco w początkach panowania króla Fryderyka Wilhelma IV (1840—1861). Władze pruskie tolerowały emigrantów polskich i folgowały swobodzie druku. Napłynęło do wielkiego księstwa mnóstwo młodzieży z zaboru rosyjskiego, zagrożonej

ęzieniem lub przymusową służbą wojskową; w Poznaniu osie- najwybitniejsi przedstawiciele umysłowości polskiej. Hasła mokratyczne, rozbrzmiewające w całej Europie, znalazły poznańskiem grunt przyjazny. Na skutek porozumienia się władzą naczelną Towarzystwa demokratycznego utworzony stał w Poznaniu zależny od niej Komitet centralny, który ebawem wielkiego nabrał znaczenia. Ton demokratycznej mło- ieży poznańskiej nadawał Edward Dembowski, syn kaszte- na *(ob. str. 470)*, filozof i literat, wyznawca najskrajniejszych sel rewolucyjnych.

Te dwa organy sprzysiężenia demokratycznego: Centrali- cya i Komitet poznański idee rewolucyjne rozszerzały po szystkich ziemiach polskich za pomocą wydawnictw, rozpo- szechnianych tajemnie, i za pośrednictwem emisaryuszów.

Propagandzie demokratycznej przeciwdziałało *stronnictwo nserwatywne*, które koncentrowało się na emigracyi około ksią- a Adama Czartoryskiego. I ono dążyło do odbudowania Pol- i historycznej, lecz różniło się od demokratów zarówno pod zględem środków działania, jak zapatrywań na formę rządu ustrój społeczny.

Stronnictwo konserwatywne nie odrzucało powstania, jako odka odzyskania niepodległości, lecz przeciwne było wybu- om przedwczesnym, niemającym podstawy: w pomocy gabi- tów europejskich i w moralnej gotowości wszystkich grup olecznych. Nie wykluczało ze swych rachub ani pomocy worów europejskich i środków dyplomatycznych, ani szlachty, órą poczytywało za główną siłę moralną narodu. W zapa- ywaniach na przyszły ustrój Polski stało na gruncie monar- icznym. Przypisując upadek Polski osłabieniu władzy królew- iej, republikanizmowi demokratów przeciwstawiało tę ideę, ka przewodniczyła reformom, podejmowanym za panowania anisława Augusta. Chociaż szlachtę uważało za treść narodu, e było jednak przeciwne zrównaniu stanów i uwłaszczeniu łopów, lecz reformę społeczną pragnęło przeprowadzić drogą opniowego udoskonalania stosunków, a nie za pomocą rewo- icyi. Odpychało pomysły komunistów i socyalistów, propagu- ących zniesienie własności osobistej, i nie zrywało z katoli- yzmem.

Program ten znalazł uznanie najwybitniejszych wychodźców; pociągnął ku sobie ludzi zasług i najlepsze siły intelektualne. Rozwinęło też stronnictwo konserwatywne rozległą działalność: dyplomatyczną, naukową, publicystyczną, filantropijną i wychowawczą.

Czartoryski, uznawany przez rządy: francuski, angielski, turecki i papieski za reprezentanta Polski, w paryskiej rezydencyi swojej, *hôtel Lambert*, zorganizował biuro dyplomatyczne, utrzymywał na dworach europejskich ajentów, udzielał ministrom informacyi, dotyczących położenia kraju; zarzucał ich memoryałami. Zabiegami członków stronnictwa konserwatywnego powstało w Paryżu *Towarzystwo literackie*, następnie *Towarzystwo historyczne*, z czasem zlane w *Towarzystwo historyczno-literackie*, mające własny dom, bogatą bibliotekę, kollekcyę rycin i zbiór pamiątek narodowych. Ogłosili konserwatyści szereg rozpraw naukowych i traktatów społecznych, rozpowszechniali swój program za pomocą pamfletów i czasopism. Rozciągali opiekę nad emigrantami, zakładając *Towarzystwo dobroczynności dam polskich*, przytułek *(Dom świętego Kazimierza)* i kasę emerytalną *(Instytucya czci i chleba)* dla weteranów; wreszcie szkoły dla młodzieży męskiej i żeńskiej. Powstała w Paryżu szkoła polska niższa na ulicy Batignolles, wyższa na bulwarze Mont-parnasse, przygotowujące młodzież męską do studyowania górnictwa, inżynieryi cywilnej i wojskowej, architektury i t. p. Staraniem księżnej Anny z Sapiehów Czartoryskiej założony został *Instytut panien polskich* w hotelu Lambert, kształcący córki emigrantów na guwernantki. Działalności naukowej, publicystycznej, filantropijnej i wychowawczej przewodniczyła myśl konserwowania sił społecznych, zagrożonych na obczyźnie wyczerpaniem, i kształcenia młodego pokolenia na pożytek ojczyzny. Kierowała tą działalnością i chęć odciągnięcia wychodźców od życia klubowego i sejmikowania, pobudzającego do planów i czynów nierozważnych. W celu hamowania gorętszej młodzieży emigracyjnej od przedwczesnych porywów powstańczych w stylu wyprawy Zaliwskiego, stronnictwo konserwatywne powzięło myśl zorganizowania legjonów i oddania ich w służbę państw obcych, jak Francyi, Portugalii, Hiszpanii, a nawet Egiptu.

Wyznawcy programu stronnictwa zachowawczego czynni byli i w wielkiem księstwie poznańskiem. Hr. Edward Raczyń-

i, wnuk niecnego marszałka nadwornego koronnego, żonaty córką Szczęsnego Potockiego, poświęcił znaczne sumy na undowanie biblioteki, którą wraz z pałacem podarował Poaniowi; na wydawnictwo materyałów historycznych, popiera- uczonych i młodzieży. Równie płodną działalność rozwinął poznańskiem człowiek z ludu, doktor Karol Marcinkowski, łożyciel *Towarzystwa pomocy naukowej*, mającego na celu wybywanie sił moralnych z mieszczaństwa i chłopstwa; oraz tak wanego *bazaru* (hotelu), jednoczącego w sobie przemysł i han- rodzimy, pośredniczącego pomiędzy życiem stołecznem i prolncyonalnem.

Ludzie zamożniejsi ze wszystkich ziem polskich utrzymyli stosunki ze stolicą stronnictwa konserwatywnego, hotelem mbert; nie żałowali pieniędzy na zabiegi dyplomatyczne Czarryskiego, oraz na instytucye naukowe i zakłady dobroczynne, dące pod jego opieką osobistą. Książę Czartoryski, poczytany za przyszłego króla polskiego, odbierał od najbliższego oczenia hołdy monarsze i był wyrocznią we wszelkich kwevach, dotyczących polityki narodowej.

Oba odłamy emigracyjne, ubiegające się o wpływ na kraj: mokratyczny i konserwatywny, dzieliła głęboka nienawiść. czyły one z sobą walkę, z której nie była wykluczoną broń utalnych wymysłów, a nawet potwarzy. Konserwatyści pytywali demokratów za półgłówków i szaleńców. Demokraci zezywali konserwatystów arystokratami, zarzucali im samobstwo stanowe i ciasnotę pojęć; pomysł formowania legii w celu dania jej w służbę obcą poczytywali za zdradę sprawy nadowej. Raczyńskiego dyskredytowali, przypominając zbrodnie lityczne jego dziada i teścia.

Komitet narodowy lelewelowski, mający stanowić centralną władzę moralną nad wychodźcami, upadł już pod koniec 1832. Rozpędził go na żądanie cesarza Mikołaja rząd Ludwika Filipa za odezwę rewolucyjną, wydaną do narodu rosyjkiego. Lelewel, zmuszony do opuszczenia Francyi, osiadł w Bruselli. Nowy komitet narodowy pod prezydencyą generała Dwerickiego nie dogadzał ani demokratom, ani konserwatystom rozwiązał się w r. 1834. Daremnie również usiłował owładnąć migracyą sejm, który od czasu do czasu odbywał posiedzenia w Paryżu, i ostatni wódz naczelny, Maciej Rybiński. Nie udała

się także próba zjednoczenia stronnictw, podjęta przez Lelewela i jego przyjaciół politycznych w Brukselli.

Ludzie umiarkowani pragnęli po nad ostateczności programów: demokratycznego i konserwatywnego, wznieść ideę zasadniczą: odbudowanie Polski. W imię tej idei powinni łączyć się wszyscy bez względu na przekonania polityczne, społeczne i religijne. Każdy, poczuwający się do obowiązku względem ojczyzny: monarchista i republikanin, demokrata i arystokrata, katolik, Żyd i ateusz, powinni dążyć do jednoczenia się w imię niepodległości. Czas będzie po odzyskaniu bytu politycznego myśleć o formie rządu i ustroju społecznym, to jest o tem, co rozbijało emigracyę na obozy: demokratów i konserwatystów. Na gruncie tych pomysłów powstało trzecie wielkie stronnictwo emigracyjne, przezwane *Zjednoczeniem*, mające na czele komitet, zasiadający w Brukselli, złożony z Lelewela i kilku innych uczestników powstania listopadowego. Ponieważ komitet brukselski, niepoprzestając na jednoczeniu żywiołów sprzecznych, ogłosił się władzą narodową, mającą objąć naczelnictwo w przyszłem powstaniu polskiem, — nie dogodził ani Centralizacyi, ani hotelowi Lambert, które również dążyły do sterownictwa. Zjednoczenie pomnożyło tylko liczbę obozów i zaostrzyło walkę emigracyjną.

Z trzech wielkich stronnictw emigracyjnych największą rzutkość okazało Towarzystwo demokratyczne. Dobrze zorganizowane, złożone z żywiołów gorących, z poświęceniem życia apostołujących swą wiarę polityczną, wywierało większy wpływ na kraj, niż hotel Lambert i Zjednoczenie. Miało ono zresztą sprzymierzeńca w innych związkach demokratycznych, które również podjęły pracę oparcia przyszłości Polski na gruncie ludowym.

Staraniem Józefa Mazzini'ego, wielkiego patryoty włoskiego, powstała organizacya międzynarodowa pod nazwą *Młodej Europy*, mająca za zadanie wywalczenie ludom podbitym lub uciskanym niepodległości, wolności i równości. Pomiędzy związkami samodzielnymi, wchodzącymi w skład tej organizacyi, znajdowała się i *Młoda Polska*, której sprawami kierował komitet, utworzony przez emigrantów w Bernie szwajcarskiem. Staraniem Szymona Konarskiego ustawę tego związku przyjęli konspiratorzy krakowscy, którzy zorganizowali się w *Stowarzy-*

enie ludu polskiego. Pracami Stowarzyszenia kierował tak zwany *Zbór naczelny*, przesiadujący najprzód w Krakowie, później, po ejściu do rzeczypospolitej załogi austryackiej i wypędzeniu migrantów, — we Lwowie. Duszą Zboru był poeta Seweryn oszczyński, najczynniejszym krzewicielem haseł Stowarzysze- ia — Szymon Konarski.

Udawszy się do zaboru rosyjskiego, Konarski wciągnął do wiązku mnóstwo obywateli, młodzieży i kobiet na Wołyniu, odolu i Ukrainie. Z Wołynia przedostał się na Litwę, gdzie jednywał dla Stowarzyszenia studentów akademii medyko chi- urgicznej wileńskiej i uczniów gimnazyalnych. Na jednej ze acyi pocztowych w bliskości Wilna policya rosyjska ujęła go oddała w ręce komisyi śledczej. Poddano Konarskiego naj- raszliwszym torturom: krajano go i na świeże rany puszczano k gorący lub spirytus zapalony; za paznogcie wbijano gwoź- zie. Konarski znosił męczarnie z nadludzką cierpliwością i nie ydał nikogo. W r. 1839 został rozstrzelany na przedmieściu ileńskiem, Pohulance. Zeznania jednego z więźniów, należącego Stowarzyszenia ludu polskiego, naprowadziły komisyę śled- zą na trop związku, którego członków wyłowiono, skatowano zesłano na Syberyę.

Tegoż losu doznali członkowie Stowarzyszenia ludu pol- kiego w królestwie. Wysłani przez Zbór naczelny do War- zawy emisaryusze, pomiędzy którymi znajdował się poeta Gu- taw Ehrenberg, wciągnęli do związku najlepszą młodzież sto- eczną i prowincyonalną. Związkowcy ci od domu, w którym ię zbierali, należącym do kościoła św. Krzyża, nazwali się *więtokrzyżcami.* Nieostrożność jednego z małoletnich członków, oznoszącego odezwy do Żydów, skompromitowała cały związ- ek. Komisya śledcza poddała uwięzionych chłoście, sąd woj- kowy skazał ich na Syberyę. Pomiędzy innymi wywiezieni zo- tali w r. 1839: Ehrenberg, literat Aleksander Krajewski, natu- alista Antoni Wałecki i poeta Karol Baliński.

Pod wpływem Towarzystwa demokratycznego i Stowarzy- zenia ludu polskiego ksiądz Piotr Ściegienny uformował w lu- elskiem spisek w celu wypędzenia najazdu rosyjskiego i zbu- dowania rzeczypospolitej polskiej chłopskiej. Sam syn chłopski, gromadził włościan po lasach, przedstawiał im potrzebę zapro- wadzenia takiego ustroju społecznego, któryby zapewnił szczę-

ście wszystkim; podżegał przeciwko rządowi i panom, namawiał do powstania. Zdradzony przez jednego z włościan i ujęty pod Kielcami (r. 1844), wyrokiem sądu wojskowego skazany został na szubienicę, którą w ostatniej chwili zamieniono na roboty w kopalniach nerczyńskich. Takiemuż samemu losowi ulegli wspólnicy Sciegiennego, przeważnie włościanie z lubelskiego i kieleckiego.

Powyższe objawy konspiracyi demokratycznej były zwiastunami **powstania r. 1846.**

Centralizacya Towarzystwa demokratycznego uznała, że kraj dostatecznie jest przygotowany do wybuchu i termin powstania wyznaczyła na rok 1846. Wybuch nastąpić miał jednocześnie we wszystkich trzech zaborach według planu generała Ludwika Mierosławskiego.

Mierosławski (* 1813), urodzony w Belgii z matki Francuzki, ośmioletnim chłopcem przybył do królestwa, kształcił się w Łomży i Kaliszu, w roku 1828 wstąpił do wojska polskiego i podczas powstania listopadowego dosłużył się stopnia porucznika. Na emigracyi poświęcił się studyom naukowym nad wojskowością; opracował wiele rozpraw historycznych i strategicznych, które ogłaszał w języku francuskim. Rozległemi wiadomościami zwrócił na się uwagę rządu francuskiego i otrzymał katedrę historyi w szkole politechnicznej. Praca profesorska nie przeszkadzała Mierosławskiemu zajmować się sprawami emigracyjnemi. Przystąpił do Towarzystwa demokratycznego, następnie został członkiem Centralizacyi, która powierzyła mu organizacyę powstańczą.

Dla wprowadzenia w czyn planów organizacyjnych pod koniec r. 1845 zjechał Mierosławski do Poznania, gdzie stronnictwo demokratyczne stanowczą zyskało przewagę nad konserwatywnem. Przeciwnicy rewolucyi, wyznawcy dźwigania sił narodowych za pomocą podnoszenia dobrobytu i szerzenia oświaty, Raczyński i Marcinkowski, zeszli z widowni: pierwszy pozbawił się życia, drugi dotknięty był chorobą obłożną. Komitet centralny poznański, niehamowany wpływami obozu przeciwnego, pochopnością do natychmiastowego wybuchu powsta-

czego przewyższał swą zwierzchność wersalską, którą naglił o pośpiech.

Władzę powstańczą miał objąć rząd narodowy, złożony z reprezentantów wszystkich zaborów. Na wodza naczelnego przeznaczano z góry Mierosławskiego. Mianowani zostali wodzowie powstań prowincyonalnych: na królestwo Bronisław Dąbrowski, syn legjonisty; na Żmudź Teofil Magdziński, na Litwę Jan Reer, na wielkie księstwo poznańskie Mierosławski, na Prusy zachodnie Stanisław Biesiekierski, na rzeczpospolitę krakowską Józef Wysocki, na Galicyę Franciszek Bobiński. Myślano wciągnąć do powstania wojska austryackie i pruskie, konsystujące w Galicyi i wielkiem księstwie poznańskiem; liczono na masowe poruszenie się chłopstwa, któremu miano zapowiedzieć przyznanie własności gruntów, zniesienie pańszczyzny i czynszów, wolność i równość obywatelską. Zastępy: Biesiekierskiego z Prus zachodnich i Mierosławskiego z wielkiego księstwa poznańskiego przekroczą granicę zaboru rosyjskiego i udadzą się do Piotrkowa. Oddziały: żmudzki Magdzińskiego i litewski Reera po opanowaniu Kowna, Mińska i Wilna podążą do królestwa i połączą się z armją Dąbrowskiego. Pod Dęblinem armja wschodnia Dąbrowskiego i zachodnia Mierosławskiego podadzą sobie ręce i pokuszą się o zdobycie twierdzy, stawianej przez Paskiewicza, przezwanej Iwangrodem. Jeżeli fortecy nie zdobędą, odstąpią ku Galicyi i zatrzymają się nad Wisłą, na załamaniu się jej w okolicach Sandomierza. Wybuch powstania oznaczony został na 21 lutego roku 1846.

Wszystkie te plany obrócone zostały w niwecz. Wódz naczelny, jego pomocnicy i członkowie przyszłego rządu narodowego aresztowani zostali przez władze pruskie. Kraków, który miał być ogniskiem ruchu i siedliskiem rządu narodowego, na żądanie rezydentów trzech dworów, wystosowane skutkiem wiadomości, otrzymanych od władz pruskich, 18 lutego zajęty został przez 3.000 żołnierzy austryackich. Wysłańcy Centralizacyi, przesiadujący w Krakowie i zastępujący rząd narodowy, który przed objęciem władzy dostał się do więzień pruskich, uchwalili odroczenie powstania, o czem zawiadomili organizatorów wybuchu w królestwie i Galicyi. Na nieszczęście uchwała o odroczeniu powstania w samym Krakowie nie była wykonaną, a do miejsc odleglejszych nadeszła zapóźno.

Głównie za sprawą Edwarda Dembowskiego, najzagorzalszego rewolucyonisty, wybuchło powstanie w Krakowie 20 lutego. Po krótkiej walce, w której brała udział mała tylko garstka powstańców, dowódca załogi austryackiej, generał Collin, zajął place i gmachy publiczne, zamknął mieszkańców w domach i stał się panem położenia. W dwa dni potem, gdy w celu nastraszenia Austryaków rozpuszczono wieść o wielkiem powstaniu pod Chrzanowem i nadciąganiu tłumów chłopskich, Collin stchórzył i z armją swoją ustąpił z Krakowa za Wisłę, na Podgórze. Uciekli razem z nim trzej rezydenci dworów, niektórzy senatorowie z prezesem swoim, księdzem Schindlerem, urzędnicy i policyanci, biskup Łętowski z kanonikami i wielu innych. Korzystając z niespodziewanego ustąpienia z miasta wojsk austryackich i władz rzeczypospolitej, członkowie Towarzystwa demokratycznego ustanowili Rząd narodowy, w którego skład weszli: Jan Tyssowski, Ludwik Gorzkowski i Aleksander Grzegorzewski.

Rząd ten ogłosił niepodległość Polski i taki porządek społeczny, w którym każdy będzie mógł korzystać z dóbr ziemskich według zasług i zdolności, upośledzony zaś na ciele lub duszy znajdzie zabezpieczenie swej egzystencyi w majątku publicznym, — lecz przetrwał tylko półtora dnia. Z przeświadczenia o potrzebie sprężystej władzy powstańczej 24 lutego powstała dyktatura Tyssowskiego, gorącego patryoty i człowieka poczciwego, lecz więcej uzdolnionego do rolnictwa, które było jego specyalnością, niż do sprawowania władzy i kierowania walką. Tyssowski ulegał we wszystkiem Dembowskiemu, który był istotnym dyktatorem. W *Dzienniku rządowym rzeczypospolitej polskiej* takie ogłaszane były rozporządzenia, jak wzbronienie tytułów: jaśnie wielmożny, wielmożny, książę, hrabia i t. p. Ponieważ wszyscy są równi, przeto jeden drugiego nie powinien nazywać inaczej, jak *bracie!* i *ty!* Przekraczający to postanowienie podlegną karze śmierci. Założony w Krakowie przez Dembowskiego klub rewolucyjny głosił zagładę szlachty polskiej.

Taki kierunek rządu wywołał niepokój w społeczeństwie. Dla nadania sprawie obrotu, odpowiadającego wymaganiom opinii publicznej, profesor literatury polskiej w uniwersytecie jagielońskim, Michał Wiszniewski, postanowił ująć władzę w swe

ręce. W towarzystwie kilkunastu obywateli i akademików 25 lutego udał się do mieszkania Tyssowskiego i groźbą pistoletu zmusił go do złożenia dyktatury. Nowa dyktatura trwała zaledwo kilka godzin. Posądzony przez demagogów o kontr-rewolucyę i zagrożony sądem doraźnym, Wiszniewski nie utrzymał się przy władzy: uciekł do Prus, ustępując miejsca Tyssowskiemu. W trakcie tego nadeszła do Krakowa wieść o poruszeniu chłopów galicyjskich, — lecz nie przeciwko rządowi austryackiemu.

System rządowy austryacki od lat kilkudziesięciu chłopów demoralizował i podburzał ich przeciwko dziedzicom. Ustawy austryackie utrzymały pańszczyznę, a obok tego narzuciły dziedzicom obowiązek: rozkładania podatku rustykalnego i szarwarku, wybierania rekrutów i pełnienia policyi wiejskiej *(ob. str. 408)*, t. j. zmuszał ich do wykonywania tego, co stanowiło dla chłopa plagę najcięższą. Rząd, gnębiąc chłopa ręką szlachecką, tem samem budził w nim nienawiść do dworu i panów. Z drugiej strony biurokracya austryacka brała chłopów w opiekę, osłaniając ich, ile razy pociągani byli przez dziedziców do władz cyrkularnych w sprawach o kradzież w śpichlerzu, lasach lub polach. Chłopi, faworyzowani przez władze, pozwalające im bezkarnie żyć krzywdą dziedziców, poczytywali biurokracyę za swą opiekunkę i dobrodziejkę. Niedziw, że, gdy garstka nierozważnych porwała za broń, chłopstwo uwierzyło urzędnikom austryackim, iż powstańcy dążą do przywrócenia rządów polskich i dawnej niewoli ludu.

Poruszenie ludowe rozpoczęło się w Galicyi zachodniej, w cyrkule tarnowskim. Jakób Szela, chłop ze Smarzowy, niegdy podoficer austryacki, wypuszczony z kryminału przez starostę cyrkularnego, uformował z urlopników i zbrodniarzy hufiec w celu mordowania szlachty, przygotowującej się do powstania. Za jego przykładem poszli: Koryga i Stępak w cyrkule bocheńskim, Janocha w sandeckim, Bokola w przemyskim. Zabijali bezbronnych cepami, wyciągali z konających wnętrzności, zdzierali z czaszek skórę, rozmiażdżali głowy, nieoszczędzając kobiet i dzieci. Zabierali inwentarz i narzędzia, niszczyli zapasy żywności, kradli pieniądze i klejnoty, łamali sprzęty domowe, palili archiwa familijne. Mordowali dziedziców, sądząc, że się tylko bronią, podniecani przez urzędników, którzy, przebrani

w siermięgi chłopskie, przywodzili bandom zbójeckim. Padło z rąk ciemnego chłopstwa około 2.000 osób.

Na wieść o rzezi, Tyssowski postanowił podać szlachcie rękę ratunku. Oddział stu kilkudziesięciu ochotników, złożony z jazdy, strzelców i kosynjerów, pod dowództwem Suchorzewskiego wyruszył za Wisłę. Pod Gdowem, nad Rabą, spotkał znaczniejszą siłę austryacką, która połączyła się z chłopstwem, uzbrojonem w cepy i kosy. Przyszło do bitwy, w której powstańcy zostali pokonani. Podpułkownik austryacki, Benedek, zachęcał chłopów do rzezi, obiecując im za głowę każdego powstańca cetnar soli i dwa cwancygiery.

Po bitwie gdowskiej rzeź chłopska zbliżała się do Krakowa. Przerażeni Krakowianie podjęli myśl wysłania na spotkanie z rozjuszonem chłopstwem procesyi z krzyżem i Przenajświętszym Sakramentem. 27 lutego przeszło 500 osób różnej płci i wieku w towarzystwie kilku księży przekroczyło most za Kazimierzem i postępowało drogą na Podgórzu. Przodem, na czele procesyi szedł z krzyżem Edward Dembowski. Niebawem wypadła ukryta za wzgórzami jazda austryacka i dała ognia do orszaku, niosącego chorągwie i nucącego pieśni nabożne. Twórca rewolucyi, Dembowski, padł, ugodzony kulą. Żołnierze austryaccy rąbali starców, kobiety i dzieci; zwłoki zabitych obdzierali i rzucali do Wisły. Generał Collin, połączywszy się z oddziałem Benedeka, obsadził artyleryą wzgórza i zagroził Krakowowi bombardowaniem. Wtedy Tyssowski z tysiącem powstańców ustąpił do Krzeszowic, gdzie za radą starszyzny wojskowej zdecydował się wkroczyć na terytoryum śląskie i złożyć broń w ręce władz pruskich. W trakcie tego nadciągnęły do Krakowa załogi: najprzód rosyjska, po niej austryacka, w końcu i pruska.

Wybuchy, podjęte w różnych miejscowościach prowincyi z powodu spóźnionego nadejścia uchwały o odroczeniu powstania, również zostały stłumione.

W Galicyi wschodniej, w cyrkule samborskim, powstańców, zebranych we wsi Horożanie, we dworze Ferdynanda Czaplickiego, w części wymordowali chłopi, w części wyłowiły wojska austryackie. W cyrkule brzeżańskim organizator powstania, wysłaniec Centralizacyi, Teofil Wiśniowski, ujęty przez chłopstwo, wydany został w ręce władz austryackich. Z organiza-

torów litewskich Magdziński uciekł do Prus, Reer dostał się w ręce policyi rosyjskiej. W królestwie nastąpił wybuch w dwóch punktach: w Siedlcach i w powiecie miechowskim. Obywatel ziemski, Pantaleon Potocki, na czele kilkunastu ludzi wykonał zamach na Siedlce i wziął je, lecz, niepoparty przez mieszkańców, musiał ustąpić. Oddział powstańczy, zorganizowany w miechowskiem przez Ludwika Mazarakiego, wyparty został przez Rosyan do Galicyi.

Rządy zaborcze dokonały strasznego odwetu na organizatorach wybuchów powstańczych, ich współdziałaczach i na całym narodzie polskim. W r. 1846 powieszono w Siedlcach Pantaleona Potockiego, a na stokach cytadeli warszawskiej dwóch jego towarzyszów: Kociszewskiego i Żarskiego. W roku następnym zginął na szubienicy we Lwowie Teofil Wiśniowski i, razem z nim, Józef Kapuściński, który podczas przygotowań powstańczych w tarnowskiem zabił burmistrza miasteczka Pilzna za podmawianie chłopów do rzezi. W Poznaniu rozstrzelano emisaryusza Centralizacyi, byłego oficera wojsk rosyjskich, Antoniego Babińskiego. Tłumy patryotów we wszystkich zaborach zapełniły więzienia. Władze rosyjskie katowały więźniów kijami i wysyłały ich na Syberyę. Rząd austryacki z jednej strony sprawców rzezi galicyjskiej wynagradzał awansami, orderami, medalami i pieniędzmi; z drugiej — patryotów polskich dręczył w więzieniach krajowych. Wyrokiem berlińskiego sądu stanu przeszło 250 Polaków skazanych zostało na ścięcie i długoletnie więzienie.

System ucisku policyjnego wzmógł się we wszystkich zaborach. Najdotkliwszego jednak ciosu doświadczyła rzeczpospolita krakowska. 6 listopada r. 1846 stanęła w Berlinie umowa pomiędzy dworami zaborczymi, której mocą rzeczpospolita została zniesioną i pod nazwą wielkiego księstwa krakowskiego wcieloną w skład monarchii austryackiej.

Wyczekiwany przez demokratów wybuch rewolucyjny powszechny nastąpił nareszcie w r. 1848. Rewolucya paryska lutowa obaliła tron Ludwika Filipa i wzniosła rzeczpospolitę; za przykładem Francuzów porwały się przeciwko królom wszyst-

kie niemal narody europejskie. Wypadki te wywołały na ziemiach polskich **powstanie r. 1848.**

Najwcześniej wyprowadziła sprawę polską na widownię europejską rewolucya berlińska marcowa. Deputacya niemiecka, prowadzona przez adwokata Deycks'a, zażądała od króla pruskiego uwolnienia Polaków, którzy za uczestnictwo w przygotowaniach do powstania r. 1846 więzieni byli w Moabicie i wyczekiwali egzekucyi wyroków, wydanych na nich przez berliński sąd stanu. Fryderyk Wilhelm IV podpisał amnestyę; ludność berlińska witała patryotów, wypuszczonych z cel więziennych, okrzykami: «niech żyje Polska! chodźmy na Rosyę!» Wypuszczeni z więzień: Mierosławski, Biesiekierski, filozof Karol Libelt i inni zorganizowali zaraz w Berlinie komitet w celu popierania sprawy narodowej i przedsięwzięli zabiegi nad wyjednaniem u rządu ustępstw dla wielkiego księstwa poznańskiego. W Poznaniu na wieść o rewolucyi marcowej powstał Komitet narodowy, który wysłał do Berlina deputacyę w celu porozumienia się i wspólnego działania z rodakami. Fryderyk Wilhelm wystawił deputacyi przyrzeczenie piśmienne, zapowiadające reorganizacyę wielkiego księstwa i wyznaczenie dla opracowania projektu nowych urządzeń komisyi, złożonej z Polaków i Niemców. Jakoż komisya reorganizacyjna została zwołaną i niebawem rozpoczęła w Poznaniu narady nad urządzeniem wielkiego księstwa w duchu potrzeb narodowych. Weszło do niej dziesięciu członków, wybranych przez Komitet narodowy, i kilku dygnitarzy niemieckich.

Gdy komisya reorganizacyjna rozważała nowe urządzenia dla wielkiego księstwa poznańskiego, Komitet narodowy myślał o wojnie i uzbrojeniach. Mniemał, że król pruski na domagania się Berlińczyków przedsięweźmie przeciwko Rosyi kampanję, w której pułki polskie będą awangardą armii niemieckiej. Utworzył Wydział wojskowy, wyznaczył organizatorów siły zbrojnej po powiatach i wystawił wkrótce trzy zastępy: pod Trzemesznem, Pleszewem i Środą. Przybyły do Poznania i przyjęty uroczyście Mierosławski, przeznaczony na wodza naczelnego, objeżdżał obozy i układał plany kampanii. W trakcie tego generał pruski Wilhelm von Willisen zjechał do Poznania z instrukcyami królewskiemi. Zapowiedział oddanie urzędów administracyjnych i sądowych w wielkiem księstwie w ręce polskie, lecz

o wojnie z Rosyą milczał; zażądał owszem, żeby oddziały powstańcze zostały rozpuszczone, a przynajmniej zredukowane do 2.800 głów. Komitet narodowy, niechcąc drażnieniem króla utrudniać reorganizacyi kraju, przystał na żądanie Willisena. W Jarosławcu stanął układ, którego mocą lud zbrojny rozpuszcza się; pozostaje tylko 2.800 wojska, podzielonego na oddziały, rozlokowane we Wrześni, Książu, Pleszewie i Miłosławiu. Rozpuszczając powstańców, Komitet narodowy rezygnował tem samem z zamiaru wojowania z Rosyą, której niepodobna było zaczepiać z siłami tak szczupłemi i bez pomocy pruskiej. Lecz, redukując siły powstańcze do 2.800 głów, nie przewidywał, że nietylko rezygnuje z wojny, której Fryderyk Wilhelm nie życzył sobie, lecz rozbraja się i względem Prus. Albowiem król pruski, który podczas zawieruchy marcowej pod naciskiem opinii publicznej decydował się na wojnę z Rosyą i godził się na reorganizacyę wielkiego księstwa poznańskiego, — obecnie, gdy niebezpieczeństwo rewolucyi minęło, wycofywał się ze wszystkich obietnic. Układem w Jarosławcu uniemożliwił powstanie nietylko przeciwko Rosyi, lecz i przeciwko sobie. Po redukcyi sił powstańczych łatwo mu przyjdzie szczupłe siły polskie rozbić, komisyę reorganizacyjną rozwiązać i przywrócić w wielkiem księstwie dawny stan rzeczy.

Po układzie jarosławieckim wojska pruskie jęły szukać zaczepki z powstańcami, zbliżając się do obozów polskich i przejmując żywność, dowożoną do nich przez obywateli okolicznych. Żołnierze królewscy napadali na spokojnych mieszkańców, łupili ich, a nawet mordowali. Zaczepki i gwałty pruskie doprowadziły do wojny, której Polacy wszelkimi sposobami unikali.

Oddział polski, obozujący pod Książem, został doszczętnie rozbity. Pod Miłosławiem Mierosławski pobił generała pruskiego Blumena, lecz zwycięstwo okupił stratą stu kilkudziesięciu poległych. Pod Wrześnią miało miejsce ostatnie pomyślne dla powstańców większe starcie się z wojskami królewskiemi. W maju r. 1848 oddziały powstańcze złożyły broń lub zostały rozbite. Wielkie księstwo poznańskie wróciło do stanu, w jakim znajdowało się przed rewolucyą berlińską marcową.

Współczesna z berlińską rewolucya wiedeńska wywołała ruch narodowy w zaborze austryackim.

W Krakowie i we Lwowie utworzone zostały Komitety obywatelskie, które wystosowały do cesarza adres z prośbą: o uwłaszczenie chłopów i nadanie Polakom w królestwie Galicyi i Lodomeryi praw, odpowiadających potrzebom narodowym. Jednocześnie Komitety te wezwały obywateli, aby bezwłocznie dobrowolnie uwłaszczyli chłopów, skasowali pańszczyznę i czynsze.

Rząd nie chciał, żeby uwłaszczenie dokonane było przez samą szlachtę. Gubernjum wydało rozporządzenie, zabraniające uwłaszczania chłopów w majętnościach, obciążonych długami. Minister spraw wewnętrznych w odpowiedzi na adres Komitetów przyznawał właścicielom ziemskim prawo uwłaszczania, lecz, pod pozorem poszanowania praw wierzycieli, nie zniósł rozporządzenia gubernjalnego. Ponieważ wszystkie dobra ziemskie obciążone były długami, przeto uwłaszczenie dobrowolne przy najlepszych intencyach szlachty przeprowadzone być nie mogło.

Niebawem patent cesarski z 15 kwietnia r. 1848 sprawę włościańską rozstrzygnął wbrew rozporządzeniu władzy gubernjalnej. Unieważniał on uwłaszczenia, dokonane prywatnie, i ogłosił darowiznę pańszczyzny z ręki rządu, przy czem obiecał wynagrodzić dziedziców kosztem skarbu. W taki sposób rząd austryacki stanął w oczach chłopstwa jako dobroczyńca, niewymagający od poddanych niczego, owszem podejmujący dla nich ciężar wynagrodzenia dziedziców za straty pańszczyźniane. Urzędnicy otrzymali polecenie tłómaczyć chłopom, że zniesienie pańszczyzny jest wyłącznym aktem łaski cesarza, który niczego więcej nie żąda od obdarowanych, prócz niezłomnej wierności. Najgorszą jednak stroną patentu kwietniowego, który pozbawiał szlachtę wszelkich korzyści moralnych, jakie wyniknąć mogły z uwłaszczenia chłopów, było utrzymanie w stanie niezmiennym dotychczasowych służebności: pastwiska i opału. W sporach o służebności, podległych sądownictwu władz administracyjnych, biurokracya austryacka znalazła niewyczerpany materyał do siania waśni pomiędzy chłopstwem a szlachtą.

Komitet narodowy krakowski, dotknięty głęboko obrotem sprawy włościańskiej, i w innych pracach spotkał się z przeszkodami władz austryackich. Starosta cyrkularny, baron Krieg, utrudniał mu organizowanie gwardyi narodowej, dozwolone pa-

tentem cesarskim. Wstrzymał w Szczakowej kolumnę emigrantów polskich, którym rząd otworzył granice państwa austryackiego. Dwór wiedeński, tak samo jak berliński, z ustępstw, uczynionych pod naciskiem rewolucyi, wycofywał się i dążył do przywrócenia dawnego stanu rzeczy. Wojska austryackie szukały zaczepki z mieszkańcami, aż doprowadziły do katastrofy 26 kwietnia.

Oddział piechoty austryackiej napadł na Kazimierzu na Żydów, bił ich kolbami i rąbał szablami. Inny oddział potrącał i turbował przechodniów na Stradomiu. Na tłum, zebrany przed kuźnią, w której przygotowywano lance dla gwardyi narodowej, wojsko austryackie dokonało napadu i spowodowało walkę uliczną. Dowódca wojsk austryackich w Krakowie, generał Castiglione, wyparty przez lud z rynku i ulic przyległych, cofnął się na Wawel i dał rozkaz bombardowania miasta. Baterye zamkowe przez dwie godziny miotały pociski na domy i kościoły krakowskie. Komitet narodowy, widząc bezużyteczność walki i niechcąc narażać miasta na zniszczenie, postanowił kapitulować. Przyjął warunki, podyktowane przez zastępcę rannego Castiglione'a, generała Moltke'go: w przeciągu 24 godzin, a najpóźniej po upływie trzech dni, emigranci wydalą się za granicę państwa austryackiego; gwardya i ludność złożą broń, jaka znajduje się w ich ręku; barykady, zbudowane przez mieszkańców, zostaną rozebrane; szkoda, wyrządzona wojskowym, urzędnikom i skarbowi, będzie wynagrodzoną; Komitet narodowy rozwiąże się. Austryacy ze swej strony obiecali amnestyę dla wszystkich uczestników powstania. Po zawarciu kapitulacyi emigranci, a z nimi i wybitniejsi patryoci miejscowi, wyjechali do Wrocławia, skąd rozproszyli się znowu po Europie.

Takiegoż losu doświadczył ruch lwowski.

We Lwowie powstała *Rada narodowa centralna*, złożona z najwybitniejszych obywateli galicyjskich i członków Towarzystwa demokratycznego. Rada lwowska rozwinęła rozleglejszą działalność, niż Komitet krakowski: usiłowała zorganizować całą Galicyę, a nawet nawiązać stosunki z innemi prowincyami polskiemi w celu wspólnego działania w sprawie narodowej.

Gubernator Galicyi, Franciszek hr. Stadion, dążności Rady paraliżował wszelkimi sposobami, pomiędzy innymi w celu skłócenia jedności narodowej poruszył przeciwko Polakom Rusinów.

Za jego staraniem powstało we Lwowie i odbywało narady w lokalu przy katedrze unickiej św. Jura stowarzyszenie Rusinów, przezwane *Walnym soborem narodu ruskiego*, lub *Radą świętojurską*. Świętojurcy, podżegani przez hr. Stadiona, wystąpili z dążnościami separatystycznemi: domagali się podziału Galicyi według narodowości, upominali się o język rusiński w administracyi, sądownictwie i szkole. Organem ich było czasopismo p. t. *Zorya halycka*, pełne nienawiści dla Polaków. Opierał więc rząd wiedeński swoje panowanie nietylko na chłopstwie, które zjednywał sobie patentem kwietniowym, lecz szukał dla niego gruntu i w waśni narodowej przez stworzenie kwestyi rusińskiej. Oprócz chłopów i Rusinów, hr. Stadion posługiwał się też arystokracyą, która Radę narodową, poczytując ją za organ rewolucyjny, pragnęła rozwiązać i kierunek sprawy polskiej ująć w swe ręce. Na miejsce sejmu postulatowego utworzył, przeważnie z hrabiów, tak zwany *bajrat (Beirath)*, t. j. radę przyboczną, która miała wglądać w działalność gubernatora i nadawać powagę jego rozporządzeniom.

W czerwcu r. 1848 hr. Stadion ustąpił ze stanowiska, lecz system jego nie zmienił się. Rząd pod naciskiem nowych wybuchów rewolucyjnych w Wiedniu i innych miastach monarchii robił ustępstwa: mianował gubernatorem Polaka, Wacława Zaleskiego; tolerował *bajrat;* pozwolił organizować gwardyę narodową, której dowódcą na całą Galicyę został pułkownik Wybranowski; — czynił to jednak z konieczności i do czasu. Gdy rewolucya wiedeńska została stłumioną, podniosła głowę reakcya, która wszystkie dotychczasowe zdobycze narodowe miała pochłonąć.

Rząd postanowił oprzeć się w Galicyi nietylko na chłopstwie, świętojurcach i arystokracyi, lecz i na sile zbrojnej. Z powodu fałszywych wieści o rzezi chłopskiej w samborskiem, o wybuchu wojny na Węgrzech i innych wypadkach politycznych, powstały na ulicach Lwowa zbiegowiska, które dały wojsku austryackiemu okazyę do zaczepek i zatargów. Rzucono się do budowania barykad, a następnie do walki ulicznej. Generał Hammerstein kazał na wzgórzach około Lwowa zatoczyć armaty i bombardować miasto. Cztero-godzinne (3-go listopada r. 1848) bombardowanie sprawiło szkody na kilkadziesiąt miljonów złotych. Spalono starożytny ratusz, zburzono wiele gma-

chów, zniszczono bogatą bibliotekę uniwersytecką, zabito i raniono sto kilkadziesiąt osób.

Po stłumieniu rewolucyi wiedeńskiej zapanował w całej monarchii austryackiej, a więc i w Galicyi, centralistyczny i despotyczny system ministra spraw wewnętrznych, Aleksandra Bacha, który wypowiedział wojnę prawom narodowym. Rozwiązano Radę narodową centralną i wszystkie stowarzyszenia, jakie powstały za jej staraniem (*Stowarzyszenie urzędników prywatnych, Towarzystwo obywateli wszystkich rzemiosł i rękodzieł, Towarzystwo braci, Towarzystwo Izraelitów* i t. p.). Ten sam los spotkał i gwardyę narodową. Zabrano się znowu do germanizowania kraju. Następca Zaleskiego na urzędzie gubernatorskim, hr. Agenor Gołuchowski, chociaż Polak, był narzędziem systemu bachowskiego.

W zaborze rosyjskim ruchy rewolucyjne z r. 1848 pobudziły do organizowania związków tajemnych, lecz do powstania nie doprowadziły.

Na Litwie od r. 1846 istniało stowarzyszenie młodzieży szkolnej, zorganizowane przez Franciszka i Aleksandra braci Dalewskich. Poprzestawało ono z początku na samokształceniu się w duchu narodowym, na pielęgnowaniu języka i obyczaju polskiego i nie miało charakteru związku politycznego. Dopiero wstrząśnienia rewolucyjne na zachodzie Europy naprowadziły je na myśl zbrojnego powstania przeciwko Rosyi. Termin wybuchu wyznaczony został na wielki czwartek r. 1849. Policya, wpadłszy na trop związku, wyłowiła konspiratorów i oddała ich w ręce komisyi śledczej. Wyrokiem sądu wojskowego z r. 1850 Dalewscy, jako kierownicy młodzieży, skazani zostali do kopalń nerczyńskich. Literatkę Zofię Klimańską i poetę Edwarda Żeligowskiego skazano na wygnanie do kraju poduralskiego. Innych uczestników sprzysiężenia przepędzono przez kije i rózgi i zesłano na Syberyę.

W królestwie istniał również związek tajemny, złożony przeważnie z wychowańców uniwersytetów rosyjskich. Wybitniejszymi jego członkami byli: filozof Jan Majorkiewicz († 1847), prawnik Henryk Krajewski i profesor Wojciech Grochowski. Związek ten, poświęcający się pierwiastkowo pracy nad podtrzymywaniem w społeczeństwie ducha narodowego, pod wpływem ruchów rewolucyjnych roku 1848 wszedł także na drogę

konspiracyi powstańczych. Upadek powstania poznańskiego i ruchu krakowskiego skłonił go do odroczenia wybuchu, lecz nie do rozwiązania się. Zdemaskowany został dopiero w r. 1850. Uczestnicy jego wyrokiem sądu wojskowego z r. 1854 skazani zostali na wygnanie.

Jednocześnie, po za wysiłkami, podejmowanymi w kraju, Polacy, jako sprzymierzeńcy ludów ujarzmionych, przyjmowali udział we wszystkich niemal rewolucyach europejskich. Obecni byli wszędzie, gdzie toczyła się walka z despotyzmem; wysługiwali się krwią i życiem idei wolności, wierząc, że w jej tryumfie leży tajemnica odbudowania ojczyzny. Uczestniczyły w tych przedsięwzięciach wszystkie obozy emigracyjne, niewyjmując demokratycznego, który w zasadzie przeciwny był poświęcaniu sił polskich dla spraw, niewiążących się bezpośrednio z Polską.

Gdy w r. 1848 wybuchła w Medyolanie rewolucya przeciwko Austryakom, Adam Mickiewicz, bawiąc w Rzymie, powziął myśl utworzenia legjonu polskiego i popierania Włochów w walce o niepodległość. Z kilkudziesięciu ochotnikami udał się do Medyolanu, gdzie połączył się z nim przybyły z Francyi z dwustu emigrantami Mikołaj Kamiński, dowódca pułku hulanów podczas powstania listopadowego. Legja brała udział w wypadkach na półwyspie apenińskim w tem przeświadczeniu, że, popierając niepodległość Włochów, toruje drogę do odbudowania Polski.

Za sprawą księcia Czartoryskiego naczelne dowództwo armii sardyńskiej objął generał Wojciech Chrzanowski, który kierował wojną, podjętą w roku 1849 przez króla Karola Alberta przeciwko Austryi, zakończoną klęską Włochów pod Nowarą.

Ludwik Mierosławski po upadku ruchu poznańskiego udał się do Sycylii, w której wybuchła rewolucya przeciwko Burbonom; otrzymał naczelne dowództwo nad połową armii powstańczej i z różnem powodzeniem walczył z wojskami neapolitańskiemi. Po upadku powstania sycylijskiego przyjął udział w wybuchach rewolucyjnych w Niemczech: w wielkiem księstwie badeńskiem i w Palatynacie bawarskim, pociągnął zaś za sobą

niemałą liczbę emigrantów polskich, przebywających w Szwajcaryi i Francyi.

Najważniejszym jednak był udział Polaków w wojnie węgierskiej.

Na pomoc Węgrom, którzy w roku 1848 porwali za broń przeciwko Austryi, pociągnęły tłumy ochotników ze wszystkich ziem polskich. Łączyły Polaków z Węgrami tradycye historyczne, zbliżał ich obecnie wspólny interes obrony przed despotyzmem habsburskim. Żywiono nadzieję, że zwycięskie Węgry przeniosą wojnę po za Karpaty i poprą sprawę niepodległości polskiej. Ciągnęli ochotnicy na Węgry tem skwapliwiej, że dowództwo armii powstańczej objął generał Henryk Dembiński; że formacyę legii polskiej podjął głośny z talentów wojskowych członek Towarzystwa demokratycznego, oficer z powstania listopadowego, Józef Wysocki (* 1809); że na pole walki udał się wysłaniec hotelu Lambert, Józef Bem (* 1791), wsławiony dowódca artyleryi w bitwie ostrołęckiej i podczas oblężenia Warszawy. Bem, mianowany gubernatorem Siedmiogrodu, oddał nieocenione usługi powstaniu; legja Wysockiego, który awansował na generała, zaszczytnie odznaczała się we wszystkich bitwach z Austryakami. Dembiński po złożeniu wodzostwa naczelnego objął komendę górnych Węgier i zamierzał wtargnąć do Galicyi. Tymczasem cesarz Mikołaj podał Austryi rękę i wysłał przeciwko Węgrom Paskiewicza z armją ośmdziesięciotysięczną. Po upadku powstania węgierskiego legja polska znalazła schronienie na terrytoryum tureckiem.

Po tylu daremnych wysiłkach w kraju i na obczyźnie energja Polaków osłabła. Na uwięzieniu Dalewskich w Wilnie, Henryka Krajewskiego w cytadeli warszawskiej skończyła się doba związków tajemnych i konspiracyi. Towarzystwo demokratyczne, którego Centralizacya przeniosła się z Paryża do Londynu, straciło wpływ na kraj. W wyczerpaniu powszechnem zapanowała cisza, której nie zmąciła burza wojny wschodniej r. 1853.

W jesieni r. 1853 cesarz Mikołaj pod pozorem odwetu za pogwałcenie przez mahometan praw kościoła prawosławnego w Jerozolimie rozpoczął wojnę z Turcyą. Anglja i Francya,

upatrując w przedsięwzięciu Mikołaja zamiar podbicia Turcyi i wzniesienia na jej zwaliskach potęgi państwa rosyjskiego, postanowiły bronić sułtana i wysłały floty swoje na morze Czarne. W Petersburgu lękano się, żeby Anglja i Francya nie podniosły sprawy polskiej i nie pobudziły zaboru rosyjskiego do powstania, które rozerwałoby siły mikołajewskie i zdecydowało o losach wojny. Obawy dworu petersburskiego okazały się płonne: Anglja była przeciwna poruszeniu sprawy polskiej i w system swój wciągnęła cesarza Francuzów, Napoleona III. Nie chciała narażać się Prusom i Austryi, zwłaszcza ostatniej, która zobowiązywała się zająć podczas wojny stanowisko neutralne pod warunkiem, że Polacy nie będą wezwani do powstania przeciwko Rosyi. Wobec takiej postawy państw wojujących, Polska skazaną była na milczenie, pomimo zabiegów obu odłamów emigracyjnych: demokratycznego i konserwatywnego.

Centralizacya Towarzystwa demokratycznego wezwała naród do powstania i wysłała do kraju emisaryuszów, lecz nikt jej nie posłuchał. W przekonaniu, że kraj nie poruszy się samodzielnie, powzięto myśl uformowania legjonu polskiego i wyruszenia z nim do zaboru rosyjskiego. Zamiar ten dojrzał śród odłamu demokratów, który zerwał z Centralizacyą i zawiązał się w Paryżu w *Kółko polskie*. Nie było mu przeciwne i stronnictwo hotelu Lambert, którego sprawami kierował siostrzeniec starego księcia Czartoryskiego, pułkownik Władysław Zamojski. Demokraci i konserwatyści, lubo mieli cel wspólny, nie ufali sobie wzajemnie, kłócili się o władzę i wodza naczelnego, oskarżali się przed ministrami tureckimi, angielskimi i francuskimi. Nareszcie Anglja i Francya, niechcąc pod żadną formą wyprowadzać sprawy polskiej na widownię europejską, na uformowanie legjonu nie zezwoliły.

Wobec trudności, na jakie, głównie przez wzgląd na Austryę, natrafiła formacya legjonu w Turcyi, powzięto myśl wprowadzenia Polaków na widownię wojenną pod nazwą, niebudzącej podejrzliwości dyplomatycznej: kozaków sułtańskich.

Michał Czajkowski (* 1808), autor powieści, osnutych na tle kozaczyzny polskiej, przez długi czas ajent polityczny hotelu Lambert w Konstantynopolu, przyjął mahometanizm i, jako Sadyk-pasza, spoufalił się z ministrami tureckimi. Otrzymał on firman, pozwalający na organizacyę kozaków sułtańskich, i za-

jął się nią samodzielnie, na własną rękę. Niemając poparcia ani w stronnictwie demokratycznem, ani w hotelu Lambert, nie znalazł dostatecznej liczby Polaków do sformowania pułku, dla tego też ściągał Bulgarów, Ormian, Cyganów, Żydów, Arabów, Turków i t. p. Za przykładem Czajkowskiego poszedł Władysław Zamojski, który za protekcyą Napoleona III otrzymał firman na formowanie drugiego pułku kozackiego. Lecz wszczęły się pomiędzy Sadykiem-paszą a Zamojskim spory o dowództwo, które napróżno usiłował godzić Mickiewicz. Śmierć cesarza Mikołaja (2 marca r. 1855) położyła koniec wojnie i spowodowała pokój, który rozwiał nadzieje polskie.

Cesarz Mikołaj miał to przeświadczenie, że jest narzędziem boskiem, zesłanem na ziemię dla obrony praw monarchizmu. Łaskawy na kryminalistów, nie miał litości dla przestępców politycznych, których poczytywał za gwałcicieli woli bożej, kierującej ludzkością za pośrednictwem wybrańców swoich, królów. Polakom, którzy śmieli przeciwko niemu, zesłańcowi boskiemu, powstać, zaprzysiągł zemstę i wykonywał ją z konsekwencyą nieubłaganą. Żądzę tej zemsty posunął aż do granic zagłady narodowości polskiej. Zniszczył samorząd królestwa, oddał Polaków pod bicze wyuzdanej biurokracyi i odgrodził ich murem chińskim od Europy, lecz narodowości zgładzić nie zdołał. Naród, dzięki zasobom, nagromadzonym pracą przeszłości, chłostę zemsty wytrzymał i nie zrezygnował z praw do bytu i niepodległości.

Syn i następca Mikołaja, cesarz Aleksander II (1855—1881), odwiedził Warszawę w maju r. 1856. Witany był przez ludność z zapałem, albowiem przyjazd jego wyprzedziła wieść o łaskach i ustępstwach na korzyść narodowości. Cesarz uznał za stosowne zapał narodu zmrozić i złudzenie rozwiać. Do deputacyi obywatelskiej, którą przyjął w pałacu belwederskim, rzekł: «Precz z marzeniami! precz z marzeniami! *(Point de réveries, messieurs!)*. Wszystko, co mój ojciec zrobił, dobrze zrobił! Rządy moje będą dalszym ciągiem jego panowania».

Po zmarłym Paskiewiczu († 1856) stanowisko namiestnika zajął książę Michał Gorczakow (* 1792), naczelnie dowodzący armją rosyjską podczas ostatniej wojny wschodniej. Był to czło-

wiek uczciwy i dobry, lecz, jako żołnierz, mało zajmował się sprawami wewnętrznemi królestwa. W rzeczywistości zarząd cywilny koncentrował się w ręku Pawła Muchanowa († 1798), który był dyrektorem głównym Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, oraz kuratorem okręgu naukowego warszawskiego. Muchanow przedstawiał typ urzędnika mikołajewskiego. Poczytywał on Polaków za niepoprawnych rewolucyonistów i za niezdolnych do jakiegokolwiek samorządu. Zdaniem jego, najnieznaczniejsze odstępstwo od systemu dotychczasowego: np. pozwolenie obywatelom zgromadzać się dla obrad w sprawach ekonomicznych, założenie w Warszawie uniwersytetu lub pofolgowanie prasie, — spowodowałoby agitacyę polityczną i rewolucyę. Muchanow uosabiał ten system rządzenia, którego ciąg dalszy zapowiedziała mowa cesarska, wygłoszona w pałacu belwederskim.

W istocie rzeczy w początkach panowania Aleksandra II systemu rządzenia nie zmieniono, wykonywano go jednak łagodniej. W cesarstwie rosyjskiem po klęskach wojny wschodniej podniósł głowę duch liberalizmu, który spowodował pewną folgę i w stosunkach królestwa. Cesarz pozwolił osobiście na wydanie w Warszawie niektórych pism Mickiewicza. Przestano poczytywać za zbrodnię stanu posiadanie książek niecenzuralnych, jak poezyi Krasińskiego i Słowackiego, pism Lelewela i broszur politycznych. Otwarto cytadelę i inne więzienia polityczne; pozwolono z niektóremi wyłączeniami wrócić do kraju emigrantom i ułaskawiono zesłańców syberyjskich. Ważniejszem jednak, bo zadośćczyniącem najpilniejszym potrzebom społeczeństwa, było otwarcie w r. 1857 w Warszawie akademii medyko-chirurgicznej i pozwolenie na założenie *Towarzystwa rolniczego.*

Akademja medyko chirurgiczna pociągnęła ku sobie tłumy młodzieży, lecz nie samym tylko powabem sztuki lekarskiej. Tłoczyli się do niej wszyscy, spragnieni atmosfery życia uniwersyteckiego, zarówno mający skłonność do nauk ścisłych i doświadczalnych, jak do literatury i poezyi.

Jak akademja zogniskowała w sobie młodzież, tak Towarzystwo rolnicze ogół inteligencyi, bez różnicy stanowiska i fachu. Chociaż Towarzystwo miało zajmować się jedynie sprawami rolnictwa, weszli do niego przemysłowcy, kupcy, profeso-

owie i literaci, — wszyscy, spragnieni uczestnictwa w obra-
lach publicznych, choćby w takim zakresie, jak: orka, sianie
zboża lub sadzenie kartofli. Podniosło powab Towarzystwa na-
lane mu wkrótce przez rząd prawo dyskutowania w kwestyi
włościańskiej, w sprawie najbardziej palącej, obchodzącej ka-
dego obywatela inteligentnego. Sztandarem Towarzystwa rolni-
zego był jego prezes, przywódca moralny ogółu ziemiańskiego,
Jędrzej Zamojski.

Zamojski (* 1800) był wnukiem autora *Zbioru spraw sądo-
wych*; bratem starszym Władysława, głównego w czasach ostat-
nich kierownika polityki hotelu Lambert; siostrzeńcem księcia
Adama Czartoryskiego. Kształcił się w Szwajcaryi i uniwersy-
tecie edynburskim; po powrocie do kraju urzędował najpraód
w Komisyi rządowej spraw wewnętrznych, następnie wszedł
do wojska powstańczego i walczył pod Grochowem. Wiosną
roku 1831 z polecenia księcia Czartoryskiego jeździł w ta-
jemnej misyi do Wiednia, do Metternicha. Po upadku powsta-
nia pozostał w kraju i zerwał stosunki z rodziną, będącą

Zamojscy, herbu Jelita.

Tomasz.

Floryan.

Feliks

Stanisław († 1577), kasztelan chełmski.

Jan († 1605), kanclerz i hetman w. kor., założyciel ordynacyi zamojskiej w r. 1589; z Barbary Tarnowskiej syn:

Tomasz († 1638), kanclerz w. koronny.

Jan († 1665) wojewoda sandomierski; żona Marya Kazimiera d'Arquien, później za królem Sobieskim.

Gryzelda za Jeremim ks. Wiśniowieckim, matka króla Michała Korybuta.

Joanna-Barbara za Aleksandrem Koniecpolskim.

Maciej.

Jan.

Jan († 1618), kasztelan chełmski.

Zdzisław, kasztelan czerniechowski.

Marcin, pierwszy ordynat z tej linii.

Michał († 1735), wojewoda smoleński.

Jan Jakób († 1731) wojewoda podolski; ż. Ludwika Poniatowska, siostra St. Augusta.

Jędrzej († 1792), kanclerz w. kor., ż. Konstancya Czartoryska.

Aleksander August.

Stanisław Kostka († 1856), ż. Zofja ks. Czartoryska.

Konstanty, ordynat. Jędrzej († 1874). Władysław († 1868), generał.

na emigracyi. Powziął myśl leczenia ran kraju drogą pracy mrówczej, ekonomicznej, w zakresie, dozwolonym przez rząd mikołajewski. W dobrach swych, zagospodarowanych wzorowo, zaprowadził poprawną rasę koni i bydła, budował młyny parowe, rozwijał przemysł rolniczy. Dla obznajmiania obywateli okolicznych z najnowszemi udoskonaleniami w rolnictwie, zapraszał ich do swej rezydencyi w Klemensowie (pod Szczebrzeszynem); następnie począł wydawać *Roczniki gospodarstwa krajowego* (od r. 1842), czasopismo, zasilane przez znaczne grono współpracowników. Pod lodowatą powierzchownością lorda angielskiego Zamojski krył duszę tkliwą i serce pełne miłości ojczyzny. Oddawał się agronomii i spekulacyi przemysłowej raczej z poczucia obowiązku, niż z interesu; pracował bardziej dla budzenia w kraju życia i ruchu, niż w widokach korzyści materyalnych. Ideałem jego była Polska w granicach historycznych, od morza do morza. Wierzył, że będzie odbudowaną, niezdając sobie sprawy: kiedy i w jaki sposób? Przeciwny był wyżebrywaniu jakichkolwiek ustępstw rządowych. Zdaniem jego, każda prośba jest rezygnowaniem z ideału; dla tego nad ubieganie się u rządu o zadośćuczynienie potrzebom krajowym przekładał poprzestawanie na okruchach łask z ręki księcia Gorczakowa lub Muchanowa. Zrezygnowałby nawet z ustawy konstytucyjnej roku 1815, gdyby warunkiem przywrócenia jej miała być prośba. W biegu wypadków politycznych zajął stanowisko wyczekujące, pewny, że, prędzej czy później, Polska wyzwoli się z pod panowania Rosyi. Ten program polityczny podzielał cały inteligentny ogół ziemiaństwa, który jednomyślnością powołał Zamojskiego na prezesa komitetu, mającego zarządzać sprawami Towarzystwa rolniczego.

Rychło po otwarciu akademii medyko-chirurgicznej i Towarzystwa rolniczego ujawnił się ruch, najprzód śród młodzieży różnych zakładów naukowych, następnie w coraz szerszych kołach społecznych. Zasada narodowości, wprowadzona do polityki europejskiej przez cesarza Francuzów, Napoleona III, wywołała w społeczeństwie polskiem nowe nadzieje i ożywiła wiarę w przyszłość. Porwanie się Włochów przeciwko Austryi w celu wywalczenia sobie jedności i niepodległości narodowej zrobiło wrażenie wstrząsające, zwłaszcza że, dzięki poparciu Francyi, święciło tryumf w zwycięstwach pod Magenta i Solferino. Jeżeli

nastały się Włochy, które dyplomacya europejska poczytywała ugo za termin geograficzny, czemużby nie mieli osiągnąć niedległości Polacy, walczący o swe prawa od lat kilkuniesiu? Młodzież wyższych i niższych zakładów naukowych owładnął zapał dyskutowania o sprawie narodowej; następnie opanowała nią gorączka czynu, która niebawem ujawniła się w manifestacyach publicznych. Inicyatorami i kierownikami tych anifestacyi byli uczniowie *Szkoły sztuk pięknych*, istniejącej Warszawie od r. 1844, zapełnionej młodzieżą, nie tyle wykształconą, ile patryotycznie i gorącą.

11 czerwca r. 1860 na warszawskim cmentarzu kalwiim na pogrzebie Katarzyny Sowińskiej, wdowy po bohaterim generale Józefie, uebrało się przeszło 20.000 ludzi. Po powaniu zwłok generałowej, tłum wielotysięczny spłynął za opy Woli i uczcił pamięć poległych w obronie Warszawy we rześniu r. 1831. W październiku, podczas zjazdu w Warsze monarchów państw zaborczych: Aleksandra II, cesarza auyackiego Franciszka Józefa i księcia pruskiego Wilhelma, rawującego rządy w zastępstwie chorego brata, manifestacye nowiły się. Bramę tryumfalną, wystawioną dla cesarza rosyjego, spalono; Franciszka Józefa na dworcu kolejowym powino okrzykiem: *Vive Solférino et Magenta!* W sali teatralnej dczas przedstawienia galowego rozlano płyn cuchnący; obicia ży cesarskiej powalano błotem. 29 listopada, w rocznicę postania, w kościele karmelickim na Lesznie zakupiono nabożeńwo, podczas którego śpiewano suplikacye: «od powietrza, głodu, nia i *niewoli* wybaw nas, Panie!» Wieczorem tłumy, zebrane red statuą Matki boskiej, odśpiewały, klęcząc, hymn: «Boże, Polskę», ułożony niegdy przez Alojzego Felińskiego z okayi utworzenia królestwa w r. 1815. Uczestnikom manifestacyi dawano wizerunki Kościuszki i Kilińskiego z odpowiednimi pisami. 25 lutego r. 1861, w rocznicę bitwy grochowskiej, zeały się tłumy na Starem Mieście, skąd zamierzały udać się pobojowisko, lecz z rozkazu oberpolicmajstra Trepowa rozdzone zostały przez kozaków i żandarmów. We dwa dni poem, 27 lutego, przyszło do katastrofy, która spowodowała utki nadspodziewane.

Tłum manifestantów po nabożeństwie w kościele karmekim na Lesznie udał się ulicą Długą ku Staremu Miastu, po

drodze zaś rósł w coraz większą gromadę. Pochód ten przybrał charakter procesyi religijnej, gdy złączyły się z nim mieszczki warszawskie z krzyżami i obrazami świętych, które powynosiły z domów i z kościołów okolicznych. Z Placu zygmuntowskiego zamierzał zwrócić się na Krakowskie Przedmieście, gdy napadnięty został i rozpędzony przez kozaków kubańskich. Jednocześnie z kościoła bernardyńskiego na Krakowskiem Przedmieściu wychodził kondukt pogrzebowy ze zwłokami jednego z wygnańców syberyjskich. Ci sami kozacy, którzy przed chwilą rozpędzili tłum na Placu zygmuntowskim, wpadli na kondukt pogrzebowy; porąbali krzyż, niesiony przez zakonnika; okładali publiczność nahajkami. Chłopcy uliczni rzucili się do cegieł, nagromadzonych przed nowo-wznoszonym domem, i wszczęli bójkę z kozakami. W trakcie tego wkroczył na ulicę z oddziałem piechoty generał Zabołockij i kazał strzelać do tłumu. Zabito pięciu mężczyzn: dwóch obywateli ziemskich, rzemieślnika, wyrobnika i ucznia gimnazyalnego. Zwłoki czterech poległych tłum zaniósł do hotelu europejskiego, jednego złożył w pałacu Jędrzeja Zamojskiego na Nowym Świecie.

Strzelanie do ludności bezbronnej wywołało we wszystkich warstwach społeczeństwa warszawskiego niesłychane wzburzenie. Wybitniejsi obywatele, zbierający się od pewnego czasu w resursie kupieckiej w celu narad o sprawach narodowych, wybrali kilkunastu delegatów i polecili im obmyślenie środków zabezpieczenia Warszawy od terroryzmu wojskowego. *Delegacya* uchwaliła wysłanie do namiestnika deputacyi z zapytaniem o powody napaści na lud; z przedstawieniem oburzenia, jakiem przejęci są mieszkańcy Warszawy; z żądaniem zadośćuczynienia za gwałty i krew poległych. Tego samego dnia, o godzinie dziesiątej wieczorem, deputacya, złożona z ośmiu obywateli, udała się do zamku i, pomimo pory spóźnionej, została przez Gorczakowa przyjętą. Namiestnik wysłuchał przedstawień; ubolewał nad nieszczęściem, które przypisał przekroczeniu jego rozkazów, i dał zadośćuczynienie. Przyrzekł uwolnić wszystkich, aresztowanych w dniu 27 lutego; zgodził się na uroczysty pogrzeb poległych, na śledztwo karne w sprawie strzelania do ludu i usunięcie z urzędu znienawidzonego oberpolicmajstra Trepowa. Oprócz tego zobowiązał się przyjąć i wysłać do cesarza adres, jaki ułożą obywatele; oraz przyzwolił, żeby Delegacya

rozciągała opiekę nad miastem aż do ukończenia pogrzebu poległych.

Wszystkich obietnic Gorczakow dotrzymał.

28 lutego wysłany został do Petersburga adres, uchwalony przez komitet Towarzystwa rolniczego w duchu programu Zamojskiego. Niczego nie żądano i o nic nie proszono; przedstawiono tylko nieszczęśliwe położenie kraju, odwoływano się do wspaniałomyślności i sprawiedliwości monarszej.

2 marca odbył się pogrzeb poległych. Na dachach i balkonach kamienic zawieszono kiry z białymi krzyżami. Tłum stotysiączny wystąpił w żałobie. Na czele orszaku pogrzebowego, który wyszedł z kościoła św. Krzyża, postępował konno nowomianowany oberpolicmajster, generał Paulucci, z żołnierzami straży ogniowej. Zwłoki poległych prowadził najprzód arcybiskup warszawski, ks. Antoni Fijałkowski; później inni dostojnicy kościelni. Rozwinęli się długą linją pastorowie protestanccy, zakonnicy wszystkich klasztorów, bractwa kościelne, cechy rzemieślnicze, uczniowie zakładów naukowych i t. p. Za trumnami szła starszyzna żydowska, której przywodził nadrabin Beer Meisels i kaznodzieja, doktor teologii Jastrow. Ciągnął pochód na Powązki w niezmąconym porządku pod strażą komitetu pogrzebowego i młodzieży akademickiej. Nad grobem dopełnili ceremonii religijnej najprzód biskupi katoliccy, po nich pastorowie, w końcu rabini. Po pogrzebie tłum rozszedł się spokojnie do domów.

Gorczakow, zachwycony porządkiem w mieście, po pogrzebie poległych Delegacyi nie rozwiązał. Prezesem jej mianował Paulucci'ego, wice-prezesem generała byłych wojsk polskich, Lewińskiego; liczbę członków pomnożył do dwudziestu czterech. Odbywała Delegacya posiedzenia swoje w ratuszu i we wszystkich sprawach ważniejszych komunikowała się z namiestnikiem. Zawiadamiała go o usposobieniu ludności, upominała się o uwolnienie więźniów, wytykała nadużycia władz administracyjnych. Przedstawienia Delegacyi Gorczakow po większej części uwzględniał, lecz po za tem nie zaszło nic takiego, coby zapowiadało zmianę systemu rządowego. Owszem, w połowie marca nadeszła w liście do namiestnika odpowiedź na adres z 28 lutego, oznajmiająca, że Polacy są takim samym przedmiotem troskliwości monarszej, jak poddani cesarstwa; że żą-

dania przesadne i nieporządki faktyczne ulegną skarceniu. Wobec takiej deklaracyi cesarskiej, nieobiecującej żadnych ustępstw, doniosłego znaczenia nabrał niespodziany upadek Muchanowa.

Dygnitarz ten, nieumiejący pogodzić się z warunkami, jakie stworzyła katastrofa z 27 lutego, stał się niedogodnym samemu Gorczakowowi, który uwierzył, że spokój królestwa zależy od zerwania z systemem mikołajewskim. Jako dyrektor główny Komisyi spraw wewnętrznych, Muchanow podsunął namiestnikowi do podpisu cyrkularz sekretny do gubernatorów cywilnych, którym polecał nakłaniać chłopów do ścigania i chwytania osób, podejrzanych o knowania przeciwko rządowi Cyrkularz ten, tchnący tendencyą podburzania chłopów przeciwko szlachcie i spowodowania skutków, jakich w roku 1846 doświadczyła Galicya, wywołał oburzenie powszechne. Zawiadomiony o tem Gorczakow, w celu uspokojenia umysłów, zdecydował się na usunięcie Muchanowa. 23 marca wyjednał mu w Petersburgu dymisyę i rozkaz natychmiastowego opuszczenia królestwa. Wszechwładny niedawno dygnitarz wyjechał za granicę, żegnany kocią muzyką na wszystkich stacyach kolei warszawsko-wiedeńskiej. Upadek Muchanowa był zwiastunem bankructwa systemu mikołajewskiego i zapowiedzią nowej ery dla królestwa. Wyobrazicielem nowego systemu stał się margrabia Wielopolski.

Aleksander hr. Wielopolski (* 1803), margrabia na Mirowie Gonzaga Myszkowski, syn Józefa Stanisława i Eleonory z Dembińskich, siostry głośnego generała, kształcił się na uniwersytetach niemieckich, z których wrócił do kraju ze stopniem doktora filozofii. Doszedłszy do pełnoletności, objął ordynacyę, ufundowaną niegdyś przez Myszkowskich, uszczuploną za czasów księstwa warszawskiego i stanowiącą przedmiot długich sporów familijnych. Powziął myśl przywrócenia ordynacyi granic pierwotnych i o odpadłe od nich w różnych czasach klucze rozpoczął z różnemi osobami proces, który przegrał najzupełniej. Procesem tym po raz pierwszy naraził się opinii publicznej, która w dążeniu do przywrócenia ordynacyi granic pierwiastkowych upatrywała zamiar zbogacenia rodu arystokratycznego z krzywdą szlachty uboższej. Kierując procesem osobiście, Wielopolski nabrał upodobania do szermierki adwokackiej, z którem łączył wiarę w swą nieomylność i zuchwal-

stwo w łamaniu przeszkód bez względu na opinję publiczną. Zawód polityczny rozpoczął w okresie procesu o ordynacyę podczas powstania listopadowego, które wysłało go w misyi dyplomatycznej do Londynu. Po upadku powstania, przebywając lat kilka na emigracyi i przypatrując się zbliska obrotom dyplomacyi, nabrał przeświadczenia, że naród polski nie może liczyć na pomoc gabinetów europejskich. W przeświadczeniu tem ugruntowały go bardziej jeszcze wypadki r. 1846, mianowicie rola rządu metternichowskiego w rzezi galicyjskiej. Pod wrażeniem tych wypadków ogłosił broszurę p. t. *Lettre d'un gentilhomme polonais au prince de Metternich*, w której wyłożył swój program polityczny. Dowodził, że zamiast żebrać pomocy u państw zachodnio europejskich, Polacy powinni oprzeć swą przyszłość na związku z Rosyą. Pozbawieni widoków na odzyskanie niepodległości, możemy zapewnić sobie stanowisko w sojuszu z wielkim narodem jednoplemiennym. Radził ukorzyć się przed Mikołajem, oddać się mu bez żadnych warunków i liczyć na jego wspaniałomyślność. Sądził, że, rezygnując z niepodległości politycznej, Polacy w związku z Rosyą utrzymają odrębność narodową i zyskają warunki rozwoju w duchu tradycyi historycznych. Ogłoszeniem tej broszury Wielopolski rzucił rękawicę ideałom narodowym i ściągnął na się pogardę opinii.

W kilka lat później podrażnił znowu opinję publiczną sprawą o zapis Świdzińskiego.

Konstanty Świdziński, niegdy poseł na sejmie z r. 1831, miłośnik starożytności i biblioman, bogate zbiory naukowe zapisał Wielopolskiemu, pod warunkiem, żeby stanowiły nieodłączną część składową ordynacyi Myszkowskich i żeby umieszczone były w królestwie w miejscowości najodpowiedniejszej. Myślą Świdzińskiego było: przez połączenie swych zbiorów z instytucyą tak trwałą, jak ordynacya, zabezpieczyć je od rabunku konfiskaty, jakiej doświadczyły biblioteki: Załuskich po ostatnim rozbiorze rzeczypospolitej, warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk i t. p. Gdy egzekutorowie testamentu Świdzińskiego zapis jego poczytywali za własność publiczną i wkładali na Wielopolskiego obowiązek moralny umieszczenia zbiorów w ognisku ruchu umysłowego, t. j. w Warszawie, — margrabia nie poddał się kontroli, jaką nad nim rozciągano, i postąpił według własnego uznania. Bibliotekę Świdzińskiego pomieścił w swojej

rezydencyi, w Chrobrzu (pod Pinczowem), zapewniwszy publicznie dostęp do niej wszystkim, zajmującym się studyami naukowemi. W trakcie tego krewni Swidzińskiego wystąpili z procesem o unieważnienie testamentu. Wielopolski jedną sprawę wygrał, lecz zląkł się drugiej, której koszta mogły pochłonąć cały majątek, przeznaczony przez Świdzińskiego na konserwowanie zbiorów bibliotecznych. Zrzekł się więc kapitałów i nieruchomości na korzyść krewnych Świdzińskiego, zobowiązując ich, żeby zbiory naukowe połączyli z ordynacyą hr. Krasińskich. Margrabia prawie sam jeden sprawę swoją poczytywał za słuszną, wbrew opinii publicznej, która widziała w nim egoistę, wykrzywiającego intencye Świdzińskiego i przekładającego blask Chrobrza nad pożytek publiczny.

Zdepopularyzowany margrabia, znany zresztą z pychy, zarozumiałości, arogancyi i gburowatości, na inauguracyę Towarzystwa rolniczego wysłał w zastępstwie swojem syna, który podczas ostatniej wojny wschodniej z woli ojca służył w wojsku rosyjskiem. Zamojski, jako prezes, nie dopuścił młodego Wielopolskiego do zajęcia miejsca ojcowskiego w gronie założycieli Towarzystwa. Margrabia, dotknięty tem, od Towarzystwa rolniczego usunął się zupełnie. Zagłębiła się pomiędzy Zamojskim a Wielopolskim przepaść, której przyczyną główną była sprzeczność, zachodząca pomiędzy ich programami politycznymi. Spowodowała ona ważne skutki podczas wypadków lat następnych.

Manifestacye r. 1860 pobudziły Wielopolskiego do wystąpienia na widownię. Mniemał, że nadeszła pora wprowadzenia w życie programu, obmyślanego w zaciszu wiejskiem i wiele kroć przetrawionego. Dla zrealizowania swych planów dumny margrabia sprzeniewierzył się swym nałogom: począł szukać przyjaciół za granicą i w kraju. Odwiedził Paryż, gdzie usiłował zjednać dla swej myśli emigrantów hotelu Lambert; następnie przybył do Warszawy w celu skłonienia szlachty, grupującej się około Towarzystwa rolniczego, do podpisania adresu, jaki przygotował. Adres Wielkopolskiego błagał monarchę o zapomnienie przeszłości, dziękował za akademję medyko-chirur-

giczną i Towarzystwo rolnicze, upraszał o przywrócenie konstytucyi z r. 1815. Członkowie Towarzystwa rolniczego nie godzili się na adres margrabiego: jedni nie wierzyli, iżby wyrażonym w nim prośbom cesarz zadośćuczynił; drudzy w błaganiu o przywrócenie konstytucyi upatrywali rezygnowanie z ideału narodowego, — niepodległości politycznej. Adres został uchwalony i wysłany 28 lutego *(ob. str. 545)*, lecz w innym duchu. Wielopolski nie podpisał go i wyjechał do Chrobrza.

Kiedy margrabia bawił na wsi, jego przyjaciele polityczni, nielicząc już na poparcie Towarzystwa rolniczego, z zabiegami swymi zwrócili się wprost do namiestnika. Naczelny prokurator senatu, Juljusz Enoch, przedstawił Gorczakowowi memoryał, w którym dowodził, że niezadowolnienie kraju nie ustanie dopóty, dopóki sprawami duchowieństwa rzymsko-katolickiego i szkolnictwa zarządzać będzie Rosyanin prawosławny i dopóki rząd nie wskrzesi Komisyi wyznań religijnych i oświecenia publicznego, zniesionej statutem organicznym z roku 1832. Oprócz tego Enoch zalecał inne reformy w duchu dopuszczenia obywateli do udziału w sprawach publicznych. Gorczakow, który pragnął uspokojenia kraju bez użycia środków gwałtownych, zgadzał się na pomysły memoryału, lecz kłopotał się o wynalezienie Polaka, zasługującego na zaufanie rządu i uzdolnionego do zajęcia stanowiska po Muchanowie. Dopiero, gdy przeczytał podsunięty mu przez Enocha *Lettre d'un gentilomme polonais*, zdecydował się na zaproponowanie posady dyrektora głównego Komisyi wyznań religijnych i oświecenia publicznego Wielopolskiemu.

Margrabia, wezwany do Warszawy, oświadczył namiestnikowi gotowość przyjęcia proponowanego mu urzędu i przekonał go o potrzebie zaprowadzenia w królestwie reform najróżnorodniejszych. Gorczakow na wszystko się zgodził i odpowiednie przedstawienie wysłał do Petersburga. 26 marca r. 1861 wyszedł ukaz cesarski, zezwalający na utworzenie: 1) Rady stanu, złożonej z wybitnych obywateli świeckich i dygnitarzy duchownych, mającej rozstrząsać potrzeby kraju, prośby i skargi mieszkańców, 2) Rad gubernjalnych, powiatowych i miejskich, 3) przywrócenie Komisyi wyznań religijnych i oświecenia publicznego pod dyrekcyą Wielopolskiego, 4) otwarcie wyższych

zakładów naukowych, 5) reorganizacyę szkół i t. p. W dniu następnym, 27 marca, Wielopolski objął urzędowanie.

Ustępstwa, zapewnione ukazem z 26 marca, miały na widoku zadośćuczynienie najniezbędniejszym potrzebom narodowym i uspokojenie umysłów. Wielopolski pragnął, żeby społeczeństwo zadowolniło się temi ustępstwami i zaniechało dalszych manifestacyi. Dla osiągnięcia celu nie cofał się przed środkami gwałtownymi; doradzał je owszem namiestnikowi, odpowiedzialność za skutki przyjmując na siebie. Gorczakow zapędy represyjne Wielopolskiego miarkował, nie mógł go jednak powstrzymać od kroków porywczych i wygłaszania opinii szorstkich, które społeczeństwo obrażały, wywoływały protesty i skargi.

Generałów i dygnitarzy rosyjskich traktował margrabia z wyniosłością arystokratyczną i tą pewnością siebie, która zmuszała ich do pokory i uniżoności. Długi szereg cenzorów powitał frazesem: «widzę, że w naszym kraju więcej jest mażących, niż piszących». Nauczycieli i urzędników szkolnych przyjął życzliwie. Żydom pochlebił, mówiąc, że są powołani do wytworzenia w kraju stanu trzeciego, niezbędnego do rozwinięcia przemysłu i handlu. O ile zachowanie się margrabiego względem dygnitarzy rosyjskich, cenzorów, nauczycieli i Żydów ujmowało opinję, o tyle wstrząsnęła nią do głębi szorstkość obejścia się z duchowieństwem i szlachtą.

Podczas przyjęcia urzędowego kleru, margrabia skarcił go za udział w manifestacyach i oznajmił, że, lubo z drogi prawdziwej *tolerancyi* nie zejdzie, to jednak nie dopuści rządu w rządzie. Przeciwko przemowie tej duchowieństwo warszawskie wystosowało do arcybiskupa Fijałkowskiego protest zbiorowy, w którym użalało się, że religja katolicka ma być tylko tolerowaną, że stanowisko kościoła jest zagrożone.

Gorsze następstwa wywołało wyzwanie obozu szlacheckiego i całej opinii publicznej przez rozwiązanie Towarzystwa rolniczego.

Towarzystwo rolnicze trzymało się zdaleka od manifestacyi, które uważało za niepotrzebne i szkodliwe. Zajmowało się projektami, dotyczącymi rozwiązania kwestyi włościańskiej, wahając się pomiędzy uwłaszczeniem chłopów i oczynszowaniem. W lutym r. 1861 przypadło doroczne zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa. Zgromadzenie to, obejmujące około 1.500

ywateli, wyraziło wolę swoją rozwiązania sprawy włościań-
iej w ten sposób, jak ją rozstrzygnął dla cesarstwa ogłoszony
spółcześnie ukaz Aleksandra II: oświadczyło się za daniem
łopstwu możności nabycia posiadanych gruntów na własność.
ragnęło jak najrychlejszego zatwierdzenia tej uchwały i lękało
ę, żeby manifestacye nie ściągnęły na nią utrudnień rządo-
ych. Daremnie manifestanci usiłowali wciągnąć Towarzystwo
udziału w wypadkach 27 lutego. Jedynie dla tego, żeby nie
racić wpływu moralnego na społeczeństwo, komitet Towarzy-
wa zdecydował się na ułożenie i podanie adresu do cesarza.
omimo takiej bierności politycznej Towarzystwa, Wielopolski
ważał je za szkodliwe, nie znajdował w niem bowiem popar-
a dla swego programu. Na jego wniosek Rada administra-
yjna 6 kwietnia roku 1861 ogłosiła rozwiązanie Towarzystwa
lniczego.

Nazajutrz po ogłoszeniu rozporządzenia Rady administra-
yjnej kilkatysięczny tłum zebrał się przed gmachem Towarzy-
wa kredytowego ziemskiego, w którym mieściło się biuro ko-
itetu Towarzystwa rolniczego. Stanąwszy przed gmachem, nu-
ł pieśni, pomiędzy innemi «Jeszcze Polska nie zginęła!» Udał
ę następnie na Nowy-Świat, przed pałac Zamojskiego, któremu
obił owacyę. Z Nowego-Swiata tłum, powiększając się ciągle,
łynął na Plac zamkowy, ku kolumnie zygmuntowskiej. Drwił
oficerów i żołnierzy, żartował z samego namiestnika, który
yszedł z zamku i nawoływał po polsku: «rozchodźcie się!»
zmroku rozszedł się do domów, wołając: «wygrana!« Wielo-
lski, spodziewając się ponowienia manifestacyi, pobiegł do
mku i skłonił namiestnika do wydania prawa o zbiegowiskach,
óre w formie rozporządzenia Rady administracyjnej opublikо-
ane zostało nazajutrz. Według tego prawa, przeciwko zbiego-
isku ulicznemu, które nie rozejdzie się na trzecie wezwanie
rzędnika policyjnego, użytą będzie siła zbrojna.

Przewidywania Wielopolskiego nie były bezzasadne: 8 kwiet-
ia tłum ludu zebrał się przed zamkiem i zapełnił cały zjazd
u Wiśle. Na trzecie wezwanie urzędnika policyjnego odpowie-
ział śmiechem i żartami. Wtedy wystąpił generał Chrulew
żandarmami konnymi i piechotą. Plazowano najprzód publicz-
ość szablami, następnie dano do niej ognia. Padło sporo zabi-
ych, kilkaset osób odniosło rany. Wstrzymano strzelanie na

prośby Wielopolskiego, który skutkiem nalegań doktora Tytusa Chałubińskiego udał się do zamku.

W całym kraju powstał okrzyk zgrozy. Strzelanie do ludności bezbronnej opinja publiczna potępiła jako gwałt, tem sromotniejszy, że prawo o zbiegowiskach, wydane w nocy z 7 na 8 kwietnia, w dniu katastrofy nie doszło jeszcze do wiadomości powszechnej. Nawet dyrektor Komisyi sprawiedliwości, Jan Kanty Wołowski, który wraz z Gorczakowem położył swój podpis na odnośnem rozporządzeniu Rady administracyjnej, oburzony takiem zastosowaniem prawa, podał się do dymisyi. Wielopolski rozlew krwi poczytywał za smutną konieczność i nie zachwiał się wobec złorzeczeń opinii. Niezrzekając się dyrektorstwa Komisyi wyznań religijnych i oświecenia publicznego, objął po Wołowskim zarząd sprawiedliwości i zajął się wprowadzaniem reform na podstawie koncesyi marcowych.

W duchu kodeksu Napoleona, niedopuszczającego przepisów wyjątkowych, Żydzi zrównani zostali we wszystkiem z ludnością chrześcijańską. Zyskali dostęp do Rady stanu, Rad gubernjalnych, powiatowych i miejskich; uwolnieni zostali od ograniczeń, zabraniających im zamieszkiwać w pasach nadgranicznych i nabywać majątków ziemskich *(ob. str. 512)*. Dla zasymilowania Żydów z resztą ludności, zabroniono im prowadzić w języku żargonowym ksiąg i korespondencyi handlowej, zeznawać aktów, sporządzać testamentów i t. p.

W poglądzie na reformę stosunków włościańskich Wielopolski stał na gruncie konserwatywnym: przeciwny był uwłaszczeniu chłopów. Zarówno wywłaszczenie dziedziców przez państwo, jak obowiązkową sprzedaż włościanom osad według taksy oznaczonej poczytywał za gwałt, grożący podminowaniem porządku społecznego. Zaprowadził oczynszowanie: najprzód dobrowolne, następnie przymusowe, gdy zażąda go jedna ze stron, włościanin lub dziedzic. Ci włościanie, którzy przeszli na czynsz, do pańszczyzny wrócić już nie mogli.

Najważniejszą była reforma wychowania publicznego, przywracająca królestwu szkołę polską i europejską. Wielopolski troskliwą uwagę poświęcił szkołom elementarnym i średnim, powiększając liczbę zakładów naukowych i zaprowadzając w nich program, mający na celu skojarzenie umysłowości polskiej z europejską, głównie z francuską. Koroną reformy było otwar

cie w Warszawie najprzód kursów przygotowawczych, następnie uniwersytetu pod nazwą *Szkoły głównej* (r. 1862) o czterech wydziałach, z rektorem wybieralnym, z profesorami zwyczajnymi, nadzwyczajnymi, adjunktami i privat-docentami.

W przeprowadzaniu reform margrabia musiał zwalczać przeszkody najróżnorodniejsze, głównie z powodu braku poparcia ze strony warstwy społecznej najbardziej wpływowej, t. j. szlachty. Zamojski, niechętny Wielopolskiemu z powodu różnicy zasad politycznych i względów osobistych, usuwał się od wszystkiego i stał na uboczu; członkowie zwiniętego Towarzystwa rolniczego na koncesye marcowe poglądali z nieufnością: odmawiali margrabiemu usług; nie chcieli przyjmować urzędów, jakie im proponował. Wielopolski własnemi siłami postanowił pokonać wszystkich i program swój przeprowadzić. Niemogąc zjednać sobie opinii, używał przeciwko niej różnych środków represyjnych. Literatów, podejrzywanych o krytykowanie jego działalności w czasopismach zagranicznych, wydalał z Warszawy na prowincyę lub usuwał z posad rządowych; nieznosząc nagany swego systemu, nie dopuszczał do kraju dzienników galicyjskich i poznańskich i zaostrzył cenzurę. Niechęć publiczna ku Wielopolskiemu rosła z każdym dniem; na domiar złego w maju roku 1861 umarł jedyny potężny sojusznik jego, książę Gorczakow. Nowi namiestnicy: Suchozanett (od czerwca do końca sierpnia), hrabia Lambert (od września do końca października) i znowu Suchozanett, nie podzielali systemu margrabiego i odmawiali mu poparcia.

Mikołaj Suchozanett, były minister wojny, człek ograniczony, toczył walkę z publicznością o czapki i ubiór narodowy; bez wiedzy Wielopolskiego zarządził aresztowania osób, które poczytywał za nieprawomyślne; samemu margrabiemu robił wymówki, że pozwolił na odprawienie nabożeństwa za zmarłych patryotów: Lelewela († 29 maja) i Czartoryskiego († 15 lipca).

Karol hr. Lambert, katolik, z pochodzenia Francuz, układny w obejściu i miękki, starał się uspokoić umysły pobłażliwością i tolerowaniem manifestacyi kościelnych; przeciwny był środkom represyjnym, zalecanym przez Wielopolskiego.

Dzięki pobłażliwości namiestnika, manifestacye powtarzały się i rosły do rozmiarów niebywałych. 10 października r. 1861

około 15.000 ludzi zgromadziło się pod Horodłem w celu uczczenia unii z r. 1413 i odnowienia związku jedności braterskiej pomiędzy Polską, Litwą i Rusią. Współcześnie w Warszawie odbył się manifestacyjny pogrzeb arcybiskupa Fijałkowskiego, wielbionego za postawę patryotyczną podczas wypadków lutowych i kwietniowych. Zapowiedziano jeszcze dwie wielkie manifestacye: w rocznicę śmierci Kościuszki i księcia Józefa Poniatowskiego.

Namiestnik, widząc, że system pobłażania zamierzonego skutku nie odnosi, pod naciskiem Rosyan, głównie generał-gubernatora warszawskiego, Aleksandra Gerstenzweiga, postanowił użyć środków represyjnych. W przeddzień rocznicy śmierci Kościuszki, 14 października, ogłosił stan oblężenia w Warszawie, zabronił zbiegowisk ulicznych i zagroził aresztowaniem tych, którzy uczestniczyć będą w manifestacyach kościelnych. Nazajutrz, 15 października, od samego rana publiczność zapełniła kościoły: święto-krzyski, bernardyński i katedralny, w których odbyły się wystawne nabożeństwa, połączone ze śpiewami narodowymi. Wojsko otoczyło kościoły, których tłum nie opuszczał do późnej nocy. Oficerowie, wtargnąwszy z żołnierzami do wnętrza świątyń, stoczyli z publicznością bójkę i aresztowali do 3.000 osób. Nazajutrz administrator archidyecezyi, prałat Białobrzeski, wydał cyrkularz, zawiadamiający o zamknięciu kościołów, nietylko tych, które sprofanowało wojsko rosyjskie, lecz i wszystkich innych w mieście, dopóki rząd nie zapewni im nietykalności.

Hr. Lambert warunku zapewnienia kościołom nietykalności, jako uwłaczającego powadze rządu, nie przyjął, skutkiem czego wszystkie świątynie warszawskie stały zamknięte. Z drugiej strony, pragnąc złagodzić wzburzenie powszechności, wszystkich aresztowanych, z wyjątkiem przywódców manifestacyi, uwolnił. Gerstenzweig, który w nocy z 15 na 16 października osobiście kierował aresztowaniami w kościele katedralnym, rozkaz uwolnienia więźniów poczytywał za kompromitacyę władzy i rejteradę jej przed buntem. Pobiegłszy do zamku, zrobił namiestnikowi awanturę, która zakończyła się pojedynkiem amerykańskim. Na drugi dzień Gerstenzweig zastrzelił się. Namiestnik w ataku gniewu zarządził liczne aresztowania nawet takich osobistości, które przyjmował u siebie w zamku, lecz

rótce zaniemógł ciężko i wyjechał za granicę. Miejsce jego
jął powtórnie Suchozanett.

Wielopolski nie chciał urzędować z Suchozanettem i za-
dał dymisyi, której wszyscy wyczekiwali z niecierpliwością.
brew oczekiwaniom, zamiast dymisyi nadszedł rozkaz, wzy-
jący margrabiego do Petersburga. Dyrektorstwo Komisyi wy-
ań religijnych i oświecenia publicznego zdał Wielopolski Ro-
aldowi Hube'mu, zarząd sprawiedliwości kasztelanowi Dem-
wskiemu i wyjechał nad Newę. Po odjeździe margrabiego
ejsce Suchozanetta zajął generał Aleksander Lüders, ostatni
dz naczelny armii rosyjskiej podczas wojny wschodniej.

W Petersburgu Wielopolski nie mógł pochwalić się żad-
n powodzeniem; jego siedmiomiesięczny udział w zarządzie
ólestwa sprowadził skutki najfatalniejsze. Przyczynę niepo-
dzeń przypisał niedostateczności koncesyi marcowych; wy-
zywał potrzebę zrobienia ustępstw nowych, rozleglejszych.
ierdził, że główne źródło niezadowolnienia mas leży w terro-
zmie władzy wojskowej, w owładnięciu przez nią sprawami
wilnemi. Przedstawił niezbędność takiego oddzielenia zarządu
wilnego królestwa od władzy wojskowej, jakie istniało przed
wstaniem listopadowem na zasadzie konstytucyi z r. 1815.
sarz przedstawień Wielopolskiego nie przyjął, lecz z usług
o na czas dalszy nie zrezygnował. Uwolniwszy margrabiego
zajmowanych urzędów, kazał mu zatrzymać stanowisko sta-
o członka Rady stanu królestwa i przyjąć udział w opraco-
waniu projektów prawodawczych. Wielopolski zasiadał w róż-
ch komitetach, którym udzielał swych opinii i rad, lecz naj-
skliwszą uwagę poświęcił sprawie zamkniętych kościołów
rszawskich.

Namiestnik Lüders jął się środków terrorystycznych. Ad-
nistratora archidyecezyi, ks. Białobrzeskiego, i znaczną część
pituły warszawskiej, członków nieistniejącej od czasów kon-
syi marcowych Delegacyi miejskiej i organizatorów pogrzebu
ęciu poległych zamknął w cytadeli. Od reszty kapituły żądał
ybrania nowego administratora, któryby otworzył kościoły
przywrócił w nich odprawianie nabożeństwa. Nieskutkowało
wcale. Terroryzm nie ugiął nikogo. Kapituła, stając na grun-
e przepisów kanonicznych, wyboru nowego administratora od-

mówiła; publiczność oporowi jej przyklaskiwała, nietając swej nienawiści do władz rządowych.

Wielopolski zrozumiał, że rozwiązania zawikłań szukać należy w Rzymie przez wyjednanie u papieża nominacyi nowego arcybiskupa warszawskiego. Na godność tę znalazł kandydata w osobie młodego profesora akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu, ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, syna Ewy, wygnanki syberyjskiej, uczestnika w ruchu poznańskim roku 1848, rannego w bitwie pod Miłosławiem. Ks. Feliński, lubo dobry patryota, przeciwny był uczestnictwu duchowieństwa w manifestacyach politycznych i pod tym względem najzupełniej dogadzał widokom tak rządu petersburskiego, jak Wielopolskiemu. Układy z Rzymem zakończyły się szybko. Ks. Feliński, mianowany arcybiskupem w początkach r. 1862 i wyświęcony w Petersburgu, udał się do Warszawy i kościoły otworzył.

Nowego arcybiskupa, jako zwolennika systemu Wielopolskiego, przyjęła Warszawa z niechęcią. Na mowę jego, wygłoszoną w katedrze św. Jana, nawołującą do zaniechania manifestacyi kościelnych, publiczność odpowiedziała szemraniem i opuszczeniem świątyni. Usposobienie umysłów, pomimo otwarcia kościołów, nie zmieniło się wcale. Manifestanci, pozbawieni w okresie zamknięcia kościołów możności działań jawnych, poczęli organizować związki tajemne. W takiem położeniu rzeczy cesarz zdecydował się przyjąć projekt oddzielenia w królestwie władzy cywilnej od wojskowej, chociaż niezupełnie w myśl Wielopolskiego. Namiestnikiem w królestwie mianował wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza, który władzę swą wykonywać będzie za pośrednictwem: główno-dowodzącego wojskami — barona Ramsay'a i naczelnika rządu cywilnego — Wielopolskiego. Pod władzę margrabiego przeszły wszystkie Komisye rządowe: 1) wyznań religijnych i oświecenia publicznego, 2) sprawiedliwości, 3) spraw wewnętrznych, 4) przychodów i skarbu. Osobnym ukazem Wielopolski mianowany został vice-prezesem Rady stanu, t. j. zastępcą namiestnika. W czerwcu r. 1862 zjechał do Warszawy i objął swe obowiązki.

W Warszawie, po siedmiomiesięcznej nieobecności w niej margrabiego, za rządów Lüdersa, ruch rewolucyjny wzmógł się i dążył do wywołania powstania. *Czerwoni*, t. j. rewolucyoniści

zorganizowali się w *Komitet centralny narodowy* i zawiązali stosunki z emigracyą. Generał Ludwik Mierosławski założył w Genui szkołę wojskową polską, przeniesioną później do Cuneo, miasta departamentowego Włoch północnych. W kraju gromadzono broń i pieniądze. Dla spotęgowania w narodzie wrzenia jęto się systemu zamachów.

27 czerwca r. 1862 w ogrodzie saskim, w biały dzień, byłemu namiestnikowi, Lüdersowi, wystrzałem pistoletowym strzaskano szczękę. Wielkiego księcia Konstantego, którego Wielopolski naglił o przyśpieszenie przyjazdu do Warszawy, postanowili rewolucyoniści powitać kulą. Czeladnik krawiecki, Ludwik Jaroszyński, nie wystrzelił do wielkiego księcia na dworcu kolejowym jedynie przez wzgląd na obecną przy nim żonę; lecz nazajutrz, 3 lipca, ranił go przed gmachem teatralnym. Rychło potem dokonano dwóch zamachów na Wielopolskiego. Litograf, Ludwik Ryll, strzelił do margrabiego dwukrotnie na schodach pałacu Komisyi przychodów i skarbu; litograf również, Jan Rzońca, rzucił się na niego w Alejach ujazdowskich ze sztyletem zatrutym. Zamachy nie udały się; sprawcy ich na zasadzie wyroku sądu wojskowego powieszeni zostali na stokach cytadeli. Czerwoni jednak dopięli celu, albowiem wielkiego księcia Konstantego rozgoryczyli, Wielopolskiego zaś wepchnęli w sytuacyę bez wyjścia.

Stronnictwo szlacheckie w przeciwstawieniu do rewolucyonistów przyjęło nazwę *białych*. Nieodstępując od programu swego przywódcy, Zamojskiego, niezadawalniało się koncesyami petersburskiemi i nie chciało iść ręka w rękę z Wielopolskim. Sam Zamojski, w którego mocy było przeciągnięcie na stronę margrabiego ludzi wpływowych i całej klasy ziemiańskiej, wierny swym zasadom, pozostał bezczynnym. Obiecał nie przeszkadzać Wielopolskiemu, lecz poparcia odmówił. Organem, kierującym polityką białych, była tak zwana *Dyrekcya*, złożona z sześciu członków, porozumiewająca się we wszystkiem z Zamojskim. Położenie stronnictwa szlacheckiego podczas zamachów partyi rewolucyjnej było dwójznaczne: jako przeciwnicy Wielopolskiego, biali mogli być poszlakowani o solidaryzowanie się z czerwonymi w ich walce przeciwko systemowi ugodowemu. Dla rozwiania posądzeń, wybitniejsi przedstawiciele białych postanowili w formie adresu do wielkiego księcia Konstantego

potępić zamachy i określić swe stanowisko względem rewolucyonistów.

Na wezwanie Dyrekcyi w początkach września r. 1862 zjechało do Warszawy około trzystu ziemian z prowincyi. Pod czas dyskusyi nad adresem myśl pierwotna przyjęła kierunek inny: uchwalono, zamiast zaprotestowania przeciwko zamachom, oznajmić wielkiemu księciu gotowość szlachty do współdziałania z rządem w sprawie uspokojenia kraju, pod warunkiem jednak, że udzielone będą nowe koncesye, rozleglejsze od wyjednanych przez Wielopolskiego. Pod temi koncesyami rozumiano połączenie z królestwem gubernii litewsko-ruskich. Wielopolski, który nie schodził z gruntu konstytucyi z r. 1815 i rozciąganie rachub na zjednoczenie z królestwem Litwy i Rusi poczytywał za szaleństwo, nie zezwolił na podanie adresu, niezgodnego z jego programem politycznym. Wtedy biali, pozbawieni możności przedstawienia wielkiemu księciu swych aspiracyi w sposób legalny, postanowili obwieścić je w formie odezwy do Zamojskiego. Odezwa ta, podpisana przez dwustu przeszło ziemian, zawierała deklaracyę następującą: «Wtedy tylko rząd popierać będziemy mogli, gdy rząd ten będzie naszym polskim i gdy z ustawą zasadniczą, przy wolnych instytucyach, złączone będą wszystkie prowincye, ojczyznę naszą składające«. Tekst odezwy rozszedł się szybko po Warszawie, dostał się też i do rąk wielkiego księcia. Zamojski, wezwany do Belwederu, wysłuchać musiał nagany za nielegalne zgromadzanie szlachty i przyjmowanie aktu, uwłaczającego powadze rządu; poczem otrzymał rozkaz natychmiastowego udania się do Petersburga. Skazany przez cesarza na wyjazd za granicę, udał się do Paryża do brata swego, Władysława, i nigdy już do kraju nie powrócił.

Z chwilą ustąpienia z widowni Zamojskiego Wielopolski pożegnał się z nadzieją zjednania sobie stronnictwa szlacheckiego, które stanowiło główną siłę moralną kraju. Znienawidzony przez białych i czerwonych, niemając oparcia w żadnej klasie społecznej, szukał znowu ratunku w środkach represyjnych. Drażliwy na krytykę, polemizował z przeciwnikami w organie półurzędowym, w *Dzienniku powszechnym*, i zaostrzył cenzurę; Kraszewskiego, redaktora *Gazety polskiej*, skazał na wyjazd za granicę. Wkońcu dla zgnębienia partyi rewolucyjnej, która miała swój rząd i prasę tajemną, opanowała zaś nie samą Warszawę,

lecz całe królestwo, Litwę i Ruś, — chwycił się ostateczności: postanowił wyłowić czerwonych i wysłać ich w głąb Rosyi. Zamierzył dokonać tego pod formą poboru wojskowego.

Pod koniec września roku 1862 wyszedł rozkaz rządowy, wyjednany w Petersburgu przez Wielopolskiego, dotyczący poboru rekrutów. Uwalniał od poboru właścicieli ziemskich i włościan rolników, t. j. te klasy, które nie brały udziału w ruchu rewolucyjnym; pociągał zaś do niego resztę ludności męskiej od 20 do 30 roku życia. Wbrew prawu, wydanemu w r. 1859, pobór dokonany miał być nie przez losowanie popisowych, lecz według list imiennych, jakie sporządzą władze administracyjne. W taki sposób pod formą poboru rekruckiego skazani zostali na wygnanie administracyjne ci wszyscy, którzy byli poczytywani za rewolucyonistów. Skutki tej operacyi dotknąć miały głównie klasę mieszczańską, stanowiącą żywioł najruchliwszy i najgorętszy.

Komitet centralny narodowy, do którego różnymi kanałami dochodziły wszystkie tajemnice rządowe, dowiedziawszy się o terminie branki i otrzymawszy kopje list konskrypcyjnych, zarządził dyzlokacyę młodzieży, należącej do organizacyi rewolucyjnej, w lasach: w okolicach Serocka, Modlina i w puszczy kampinoskiej.

W Warszawie pobór dokonany został w nocy z 14 na 15 stycznia r. 1863 przy pomocy władz administracyjnych, policyi i wojska. Wzięci byli ci tylko, którzy nie uciekli do lasów i nie mieli zamiaru stawiać oporu. Pozornie pobór udał się i Wielopolski tryumfował. W parę dni później wyszedł w *Dzienniku powszechnym* artykuł margrabiego, obwieszczający, że wszystko odbyło się spokojnie, bez żadnego oporu; że rekruci okazywali radość z powołania ich do szkoły porządku, jaką stanowi służba wojskowa.

Margrabia naigrawał się z bólu, jakiego społeczeństwo doświadczało, płacąc rządowi rosyjskiemu przymusowy podatek krwi; znęcał się nad przeciwnikami i drażnił ich, głosząc zresztą fałsz, skoro około tysiąca młodzieży przed szkołą porządku uciekło do lasów. Odpowiedzią na fałsz, zawarty w artykule Wielopolskiego, był wybuch powstania w nocy z 22 na 23 stycznia r. 1863.

Komitet centralny narodowy, rozpoczynając powstanie, pod datą 22 stycznia roku 1863 wydał dekret, którym postanowił uwłaszczenie włościan tak w dobrach prywatnych, jak skarbowych i duchownych. Odczytania dekretu z ambon wszystkich kościołów i objaśnienia go ludności dopilnować mieli dowódcy oddziałów powstańczych i naczelnicy wojewódzcy. Jednocześnie Komitet centralny narodowy uchwalił dyktaturę generała Ludwika Mierosławskiego, przebywającego w Paryżu.

Powstanie styczniowe rozporządzało środkami materyalnymi szczupłymi. Wystąpiło do boju niewięcej nad 10.000 ludzi, uzbrojonych przeważnie w dubeltówki myśliwskie i kosy. Komitet centralny posiadał w swej kasie zaledwie około 400.000 złotych polskich. Zamiar rozbrojenia w nocy z 22 na 23 stycznia załóg rosyjskich w miastach gubernjalnych i powiatowych nie udał się; zresztą ruch nie był powszechny, nie przekraczał granic królestwa. Oddziały powstańcze skoncentrowały się w lasach i z niecierpliwością wyczekiwały przyjazdu dyktatora, który budził największe nadzieje.

W połowie lutego przybył Mierosławski na Kujawy z oddziałkiem wychowańców zakładów wojskowych francuskich, oficerów i podoficerów, którzy mieli być organizatorami armii powstańczej. Rozłożył się obozem niedaleko granicy pruskiej, pod wsią Krzywosądzem, gdzie oczekiwał nadejścia oddziału powstańczego, przyobiecanego przez Komitet centralny narodowy. 19 lutego napadnięty został przez Rosyan pod dowództwem Schilder-Schuldnera i doszczętnie rozbity. Zaledwie uszedł z garścią towarzyszów i połączył się pod Płowcami z nadchodzącym oddziałem Mielęckiego, gdy doświadczył powtórnie klęski pod Nową Wsią. Dotknięty kontuzyą w ostatniej bitwie, opuścił królestwo i udał się w poznańskie.

Dyrekcya białych przeciwną była powstaniu, zamierzała nawet pierwiastkowo potępić je aktem publicznym. Biali przerażeni byli nietylko samem powstaniem, w którego powodzenie nie wierzyli, lecz i jego kierunkiem. Lękali się, żeby Mierosławski nie nadał ruchowi polskiemu charakteru rewolucyi społecznej, żeby sprawy włościańskiej nie wprowadził na grunt socyalistyczny. Niemogąc powstaniu zapobiedz, postanowili połączyć

z niem, by wziąść kierunek jego w swe ręce. Okazyę do ęcia steru powstania nastręczyła im ucieczka Mierosławskiego.

Po wyjeździe dyktatora w poznańskie, hôtel Lambert, któ o polityką kierował książę Władysław Czartoryski, zadekla ał Komitetowi centralnemu narodowemu przystąpienie bia h do powstania, byleby jego sterowniczstwo przeszło w ręce bistości umiarkowanej, niemającej nic wspólnego z hasłami olucyi społecznej. Komitet centralny narodowy, oceniając zyści, jakie mógł zapewnić powstaniu współudział białych; rodując się zwłaszcza widokami za pomoc dyplomacyi euro skiej, z którą hôtel Lambert utrzymywał stosunki; zgodził na zastąpienie Mierosławskiego kim innym. Zwrócono uwagę Maryana Langiewicza (* 1827), dawniej profesora artyleryi Cuneo, obecnie jednego z najwybitniejszych organizatorów stania w krakowskiem. 10 marca we wsi Goszczy, pomię Słomnikami a Proszowicami, ogłoszono dyktaturę Langie za.

Nowy dyktator piastował władzę zaledwo kilka dni, do marca. Na terrytoryum galicyjskiem, przez które, omijając jska rosyjskie, zamierzał udać się w lubelskie, dostał się ręce władz austryackich. Odesłany najprzód do Tarnowa, stępnie do jednej z twierdz morawskich, zeszedł z widowni wstańczej.

Kolejny upadek dwóch dyktatur dowiódł niepraktyczności formy rządu powstańczego i utorował drogę władzy zbioro j. Kierunek ruchu objął Tymczasowy rząd narodowy, a od maja *Rząd narodowy*.

I po ustąpieniu Langiewicza przewagę w rządzie powstań ym miało stronnictwo szlacheckie. Przystąpiła do powstania rekcya; jeden z najwybitniejszych jej członków, Karol Rup ht, wszedł do składu Tymczasowego rządu narodowego. Wilnie zorganizował się *Wydział, zarządzający prowincyami* ły, złożony z samej szlachty umiarkowanej. Przystąpienie ałych zasiliło kasę powstańczą i otworzyło widoki na inter ncyę europejską, o którą zabiegał książę Władysław Czarto ski. Istotnie: mocarstwa europejskie na wieść o konwencyi, ka stanęła 8 lutego r. 1863 pomiędzy Rosyą a Prusami w celu spólnego ich działania przeciwko powstaniu, rozpoczęły wy anę not w sprawie polskiej.

Kampanję dyplomatyczną rozpoczęła Anglja, za którą poszła Francya i Austrya. 17 kwietnia r. 1863 posłowie tych państw doręczyli kanclerzowi rosyjskiemu, księciu Gorczakowowi, bratu zmarłego namiestnika, noty, wstawiające się za Polską. Wiedząc o zamierzonem podaniu przez dwory europejskie noty zbiorowej, Aleksander II uprzedził ją, ogłaszając 13 kwietnia manifest, przyrzekający amnestyę tym powstańcom, którzy w przeciągu miesiąca złożą broń. Manifest cesarski przebrzmiał bez echa; nie zważali na niego nawet biali, którym interwencya europejska wydawała się niewątpliwą. W drugiej połowie czerwca rządy: angielski, francuski i austryacki wysłały do Petersburga noty dyplomatyczne, w których żądały amnestyi i ustępstw w granicach konstytucyi z r. 1815. Książę Gorczakow nie uląkł się: w odpowiedzi z 14 lipca żądanie ustępstw dla Polaków poczytywał za bezzasadne wobec tego, co już otrzymali od cesarza i co się dla nich przygotowuje; oprócz tego protestował przeciwko zabieraniu przez państwa europejskie głosu w sprawie, która jest rosyjską wewnętrzną. Jednocześnie cesarz Aleksander II wysłał na Litwę Michała Murawiewa, do królestwa hr. Teodora Berga dla najrychlejszego stłumienia powstania, a tem samem pozbawienia dworów europejskich okazyi do ujmowania się za Polską.

Murawiew (* 1794), za młodu twórca związków rewolucyjnych, stał się zczasem jednem z najwalniejszych narzędzi systemu mikołajewskiego. Szczycił się, że pochodził nie z Murawiewów wieszanych, lecz z wieszających. Przyjął generał gubernatorstwo Litwy pod warunkiem, że posiadać będzie władzę nieograniczoną. W tłumieniu powstania litewskiego okazał niesłychaną pomysłowość. Nieubłagany dla księży katolickich i szlachty, palił plebanje, dwory i zabudowania folwarczne; wycinał lasy, dające schronienie powstańcom; ściągał olbrzymie kontrybucye; w majątkach obywatelskich osadzał oficerów i żołnierzy rosyjskich. «Dla przykładu» wieszał niewinnych, tłumy nieszczęśliwych więził lub pędził w głąb cesarstwa.

Hr. Berg (* 1790), Niemiec, źle mówiący po rosyjsku, przysłany został do królestwa dla zastąpienia główno-dowodzącego wojskami, starego Ramsay'a. W rzeczywistości objął nad królestwem władzę nieograniczoną, albowiem wielki książę Konstanty, któremu nie wypadało grać roli Murawiewa, został od-

wołany do Petersburga, Wielopolski zaś stracił wszelkie znaczenie i otrzymał dymisyę. Arcybiskup Feliński za list do cesarza, w którym ośmielił się błagać go o zaniechanie rozlewu krwi, i za protest przeciwko wieszaniu księży skazany został na wygnanie do Rosyi. Berg, niekrępowany przez nikogo, stosował w królestwie pomysły murawiewowskie.

Rząd narodowy, w którym ciągle mieli przewagę biali, tracił wiarę w zwycięstwo, zwłaszcza że dwory europejskie po wyniosłej odpowiedzi księcia Gorczakowa zaniechały dalszej kampanii dyplomatycznej. Wystąpili wtedy czerwoni, którzy zamierzali podtrzymać powstanie środkami nadzwyczajnymi, rewolucyjnymi. Rozpędziwszy dotychczasowy personel rządzący, oddali władzę w ręce żywiołów radykalnych, wierzących w skuteczność terroryzmu. Nowy rząd narodowy (zasiadali w nim pomiędzy innymi: głośny później komedyopisarz Józef Narzymski i poeta Asnyk) rozpoczął swą działalność od zamachu na hr. Berga, na którego 19 września r. 1863 z okien pałacu Jędrzeja Zamojskiego, na Nowym Swiecie, rzucono bomby i naczynie, wypełnione masą wybuchającą. W zamachu tym, który się nie udał, Berg zaczerpnął podnietę do zaostrzenia środków represyjnych. Na terroryzm rosyjski czerwoni odpowiedzieli zabójstwami politycznemi. Trybunały rewolucyjne wydawały wyroki śmierci na szpiegów i zdrajców, które na prowincyi wykonywali żandarmi wieszający, a po miastach sztyletnicy. Rząd terrorystyczny źle był widziany przez społeczeństwo i po upływie miesiąca ustąpił miejsca żywiołom umiarkowanym.

W połowie października roku 1863 objął dyktaturę Romuald Traugut (* 1825), były oficer rosyjski, jeden z najdzielniejszych partyzantów litewskich. Usiłował on zjednać dla powstania lud, nakazując najskrupulatniejsze wykonywanie dekretu o uwłaszczeniu; starał się oddziały partyzanckie, operujące dotychczas luźnie, połączyć w całość porządną i uformować z nich armję regularną. Chciał przetrzymać zimę i doczekać się interwencyi europejskiej, którą łudził ciągle książę Władysław Czartoryski, opierający się na przychylnych Polsce frazesach Napoleona III. Tymczasem nastąpiło porozumienie się w sprawie polskiej rządów: rosyjskiego, pruskiego i austryackiego. Austrya, pozwalająca na swem terytoryum organizować oddziały zbrojne i wysyłać je do królestwa, ogło-

siła w Galicyi stan oblężenia i najsurowiej zabroniła udzielać powstaniu jakiejkolwiek pomocy. Powstanie straciło wszelkie widoki na pomoc europejską. W marcu i kwietniu roku 1864 uwięziono Trauguta, oraz dyrektorów wydziałów rządowych: Rafała Krajewskiego, Romana Żulińskiego, Józefa Toczyskiego i Jana Jeziorańskiego. Organizacya powstańcza nie dała się już wznowić, chociaż ruch partyzancki trwał jeszcze do końca maja. Finałem powstania było powieszenie na stokach cytadeli w dniu 5 sierpnia r. 1864 dyktatora i dyrektorów.

W odwet za powstanie styczniowe cesarz Aleksander II wrócił do systemu mikołajewskiego, który rozwinął i doprowadził do granic ostatecznych.

W gubernjach litewsko-ruskich, które nie miały takich instytucyi autonomicznych, jakie posiadało królestwo z czasów dawniejszych i z okresu reform Wielopolskiego, ataki rządu zwróciły się wprost przeciwko treści bytu narodowego: wzięły sobie za cel wytępienie polskości i katolicyzmu.

Jednym z celniejszych pomysłów Murawiewa było nałożenie na wszystkie majątki ziemskie polskie kontrybucyi w stosunku 10% od dochodu. Chociaż powstanie upadło, kara za nie ciążyła na obywatelach polskich bez przerwy. Ukaz z r. 1869 kontrybucyę murawiewowską zmniejszył wprawdzie, lecz zamienił ją na podatek stały pod nazwą *opłaty pięcioprocentowej od osób pochodzenia polskiego.* Podatek ten, wynoszący w gubernjach litewsko-ruskich rocznie około $2^1/_2$ miljona rubli, przyczynił się do ruiny ziemian polskich, skazanych przez rząd na wydziedziczenie. Ukaz z r. 1865 zabronił Polakom nabywać w gubernjach litewsko-ruskich majątków ziemskich drogą sprzedaży i kupna. Obywateli, skompromitowanych politycznie, skazał na sprzedaż majątków w przeciągu dwóch lat i opuszczenie kraju. Nabywcami majątków polskich mogli być tylko rodowici Rosyanie lub lud prawosławny. Dobra właścicieli, skompromitowanych politycznie, niesprzedane w przeciągu dwóch lat, rząd wystawiał na licytacyę. Uczestnicy powstania, mocą łaski cesarskiej uwolnieni z wygnania, nie mogli osiedlać się na Litwie

i Rusi, choćby z tych prowincyi pochodzili. System ten trwać miał, według zapowiedzi ukazów, dopóty, dopóki gubernje litewsko-ruskie nie stracą charakteru polskiego i dopóki ludność miejscowa nie zyska możności prawidłowego rozwijania się w duchu potrzeb państwowych.

Dla starcia z gubernii litewsko-ruskich kolorytu *cudzoziemskiego*, z muzeum archeologicznego w Wilnie, ufundowanego staraniem hr. Tyszkiewicza, wywieziono do Moskwy wszystkie zabytki starożytności, przypominające czasy i stosunki polskie. W miastach zatarto napisy polskie na rogach ulic i szyldach. Wzbroniono wystawiać książek polskich w oknach sklepowych i tłoczyć ich z firmą drukarni wileńskiej. Zagrożono karą pieniężną, zastosowaną do zamożności obywatela, za użycie języka polskiego w biurach rządowych, klubach, cerkwiach, teatrach i wszelkich innych miejscach publicznych. Pod *innemi* miejscami publicznemi rozumiano: sienie, korytarze i sale hotelowe, traktyernie, cukiernie, szynki, sklepy, ogrody spacerowe, zakłady litograficzne i fotograficzne, drukarnie i t. p. Kupców zmuszano do rozmawiania po rosyjsku nietylko z publicznością, lecz z własnymi subjektami, uczniami i posługaczami. Język polski tolerowany był tylko w stosunkach życia rodzinnego.

Ponieważ, według teoryi Murawiewa, gubernje litewsko-ruskie były krajem rdzennie rosyjskim i prawosławnym, przeto należało *oczyścić* je nietylko z polskości, lecz i z katolicyzmu.

Mnóstwo kościołów przebudowano i zamieniono na cerkwie; w klasztorach katolickich osadzono czernice i czerńców prawosławnych. W r. 1864 wydano zakaz budowania nowych i naprawiania starych kościołów, kaplic i krzyżów bez pozwolenia władz administracyjnych. Narzucono księżom podręczniki, z których obowiązani byli odczytywać kazania; wzbroniono im jeździć do chorych z dzwonkiem, roznosić opłatków, rozdawać medalików, obrazków, krzyżyków i t. p. Usiłowano wprowadzić język rosyjski do nabożeństwa katolickiego; rozpowszechniano katechizm i modlitewniki urzędowe. Biskup wileński, Adam Krasiński, wywieziony został do Rosyi za to, że nie chciał ogłosić listu pasterskiego, nawołującego ludność do obowiązków wiernopoddańczych. Wiele parafii katolickich nie posiadało księży i obywało się bez posług religijnych.

System ten uprawiali na Litwie następcy Murawiewa: Kaufmann, Baranow i Potapow; na Rusi generał-gubernatorowie kijowscy: Bezak, Dondukow-Korsakow i Drenteln. Ziemie litewsko-ruskie, oddane na łup administracyi rosyjskiej i apostołów prawosławia, stały się obrazem nędzy materyalnej i moralnej.

Dokonanie odwetu na królestwie, które, oprócz treści narodowej, posiadało instytucye autonomiczne, wymagało specyalnego organu niszczącego. Hr. Berg, mianowany namiestnikiem, zachował tylko pozory władzy wobec instytucyi prawodawczej, zwanej *Komitetem urządzającym*.

Wtedy, kiedy Traugut zabiegał nad wprowadzeniem w życie dekretu styczniowego o uwłaszczeniu, w Petersburgu dojrzewała myśl rozwiązania sprawy włościańskiej ręką rządu cesarskiego w duchu interesów rosyjskich. Pod datą 2 marca r. 1864 wyszły ukazy, stanowiące uwłaszczenie włościan w królestwie. Cesarz, rozporządzając siłą materyalną, wprowadzał na grunt realny to, czego nie zdołał wykonać rząd powstańczy; zjednywał sobie tem samem lud, w którym pragnął mieć sojusznika w walce z dążnościami narodowemi. Przeprowadzenie uwłaszczenia powierzył senatorowi Milutinowi.

Mikołaj Milutyn znany był w Rosyi z upodobań demagogicznych; miał opinję przyjaciela mużyków, a wroga dworjaństwa. Cesarz poczytał go za najodpowiedniejszego do przeprowadzenia uwłaszczenia w kraju, w którym właśnie dla ugruntowania panowania rosyjskiego należało, zdaniem sfer petersburskich, przedewszystkiem zniszczyć arystokracyę i szlachtę. Milutin odbył podróż do królestwa i przedstawił cesarzowi plan nietylko przeprowadzenia w niem uwłaszczenia, lecz i przekształcenia: administracyi, sądownictwa, prawodawstwa, policyi, szkolnictwa i t. p. Wykonanie pomysłów Milutina cesarz włożył na Komitet urządzający, zorganizowany niebawem w Warszawie i funkcyonujący do r. 1871.

Chłopi otrzymali na własność wszystko, co posiadali w chwili ogłoszenia ukazów marcowych: nawet te grunta, które im dziedzic wypuścił na jednorazowe używanie za odrobek; nawet izby parobczane w chatach dworskich. W zamian za oddane chłopom grunta i zabudowania przyznano szlachcie wynagrodzenie skarbowe według oszacowania urzędowego, nie go

towizną jednak, lecz w tak zwanych listach likwidacyjnych, których wartość rzeczywista niższą była od nominalnej o połowę. Operacya ta doprowadzić musiała do ruiny szlachtę, pozbawioną odrazu robocizny bezpłatnej lub czynszów, wyczerpaną już zasiłkami na podtrzymanie powstania, kontrybucyami, bezpłatnemi dostawami dla wojsk rosyjskich i t. p. Oprócz tego, w celu utrzymania wrogich stosunków pomiędzy panami a włościanami, przyznano ostatnim służebności pastwiskowe i leśne, mające stanowić przedmiot nieustannych zatargów i sporów. Wyznaczeni po powiatach tak zwani komisarze włościańscy, rekrutowani przez Milutina z mętów społeczeństwa rosyjskiego, w myśl polityki rządowej spory serwitutowe rozstrzygali tendencyjnie, zawsze z krzywdą szlachty. Chłopi, uszczęśliwieni posiadaniem ziemi na własność z łaski cesarskiej, nie zdawali sobie sprawy, że za wrzekomą darowiznę będą musieli zapłacić pod formą podwyższonych podatków gruntowych. W rzeczywistości bowiem przy przekształcaniu podatków gruntowych wciśnięto w nie opłatę amortyzacyjną na pokrycie wartości listów likwidacyjnych.

Ten sam cel unicestwienia szlachty za pomocą owładnięcia masą ludową przewodniczył Komitetowi urządzającemu i w przeprowadzeniu reformy gminnej. W skład tak zwanego *zebrania gminnego*, stanowiącego organ samorządu pewnej liczby wsi, weszli bez różnicy wykształcenia właściciele ziemscy, posiadający przynajmniej trzy morgi gruntu. Zebranie gminne ma prawo wybierania kandydatów na urzędy: wójta, soltysa, ławników i sędziów gminnych i przedstawiania ich do zatwierdzenia naczelnikowi powiatu. Naczelnik powiatu może kandydatów odrzucić, zarządzić nowe wybory lub, gdyby i te nie wypadły po jego myśli, całą sprawę oddać pod decyzyę gubernatora. Gdy tłum chłopski, przezwyciężywszy nieufność, jaką żywił do posiadaczy większej własności ziemskiej, powołał na urząd gminny szlachcica, naczelnik powiatu odrzucał go. W istocie rzeczy naczelnik powiatu stał się panem gminy: ma możność narzucania jej urzędników ze sfery nieoświeconej, uległej organom państwowym.

Niemniej twardych skutków prac reformatorskich Komitetu urządzającego doświadczył jednocześnie i drugi obok

szlachty czynnik powstania styczniowego, duchowieństwo katolickie.

Ukazem z r. 1864 zajęte zostały na skarb wszystkie majątki i fundusze kościelne. W tym samym roku skasowano klasztory męskie i żeńskie, z wyjątkiem niewielkiej liczby wziętych na etat skarbu lub skazanych na zamykanie w miarę wymierania zakonników. Zarząd interesów kościelnych wyjęto z pod władzy Komisyi wyznań religijnych i oświecenia publicznego i oddano Komisyi spraw wewnętrznych, której dyrektorem został stały członek Komitetu urządzającego, wróg katolicyzmu, książę Włodzimierz Czerkaskij. Najważniejszym jednak był ukaz z r. 1867, rozciągający na królestwo władzę petersburskiego kolegjum duchownego rzymsko katolickiego *(ob. str. 414)*. Nakaz, wydany biskupom, iżby wysłali do zasiadania w kolegjum delegatów od kapituł, spotkał się z oporem, który namiestnik łamał karami i postrachem. Biskupa płockiego Popiela i sejneńskiego Łubieńskiego wysłano do Rosyi; członkom nieposłusznych kapituł zagrożono wstrzymaniem pensyi, jakie pobierali ze skarbu, dozorem policyjnym i t. p. W taki sposób zorganizowany został kościół polski bez porozumienia się z kuryą rzymską, z którą wzbroniono duchowieństwu wszelkich stosunków bezpośrednich. Królestwo obywać się musiało bez biskupów, którzy odsiadywali karę w Rosyi lub pomarli; do spraw kościelnych wkradł się bezrząd, któremu nie mogli lub nie umieli zapobiedz administratorowie dyecezyi, narzuceni kapitułom przez władzę rządową. Zniżył się poziom wykształcenia kleru z powodu zaniedbania seminaryów i zniesienia w r. 1868 warszawskiej akademii duchownej rzymsko katolickiej *(ob. str. 511)*.

Najcięższego jednak losu doświadczyła unja, która po reformach Siemaszki na Litwie i Rusi trwała jeszcze w królestwie w dyecezyi chełmskiej.

Zamach na unję zaraz po stłumieniu powstania przygotowywał książę Czerkaskij. Alumnów unickich wysyłał do akademii prawosławnych w Moskwie i Kijowie; nakłaniał duchowieństwo do oczyszczania obrządków kościelnych z naleciałości łacińskich. Biskup Jan Kaliński za niepopieranie intencyi rządu wywieziony został do Rosyi. Zarząd dyecezyi objął protegowany przez Czerkaskiego ks. Józef Wojcicki, za którego przeprowadzono reformę chełmskiego seminaryum duchownego i zmiany

w obrządkach w stylu prawosławnym. Na miejsce Wojcickiego, który postępowaniem swojem drażnił duchowieństwo i ludność unicką, rząd sprowadził z Galicyi przywódcę świętojurców, ks. Michała Kuziemskiego, i wyjednał mu w Rzymie prekonizacyę na biskupa chełmskiego. Kuziemski był wrogiem polskości i latynizmu, lecz nie śmiał zrywać z Rzymem. Widząc, że rządowi rosyjskiemu chodzi nie o reformę obrządku, lecz o skasowanie unii, podał się do dymisyi i w r. 1871 wrócił do Galicyi. Dopiero nowy administrator dyecezyi chełmskiej, ks. Marceli Popiel, odpowiedział intencyom rządowym. Dla święcenia kleryków unickich sprowadzał do Chełma biskupa prawosławnego. Unickie księgi liturgiczne zastąpił schyzmatyckiemi. Wreszcie nakazał wszystkim księżom dyecezyi od nowego roku 1874 odprawiać nabożeństwo na wzór prawosławny. Lud zaprotestował przeciwko zmianie obrządku, przestał chodzić do cerkwi i księżom. ulegającym rozporządzeniom Popiela, radził wynieść się z parafii. Wtedy prace reformatorskie Popiela rząd poparł siłą materyalną. Do wsi, w których lud stawał w obronie obrządku unickiego najenergiczniej, weszły komendy wojskowe i użyły przeciwko opornym gwałtów. Na Podlasiu, we wsi Drelowie i Pratulinie, przyszło do starć, w których kilkadziesiąt osób poległo od kul karabinowych. Pomimo tego zabiegi Popiela i władz rządowych nie ustały. Nakazywano gminom wysyłać do miast delegatów, których zmuszano do podpisywania w imieniu własnem i parafii akty odstępstwa od unii. Na początku r. 1875 chełmskie duchowieństwo katedralne pod przewodnictwem Popiela zredagowało akt zjednoczenia unii z prawosławiem i uchwaliło wysłanie deputacyi do Petersburga. Cesarz przyjął deputacyę łaskawie i pozwolił na przyłączenie dyecezyi chełmskiej do cerkwi prawosławnej wszechrosyjskiej. Dyecezya chełmska, zamieniona na eparchję prawosławną, przyłączoną została do warszawskiej, utworzonej jeszcze za czasów mikołajewskich. Rozpoczęły się nawracania upartych w taki sam sposób, jak po r. 1839 na Litwie. Całe rodziny chłopskie wysyłano w głąb Rosyi, odrywano mężów od żon i dzieci, oddawano wsie na pastwę żołnierstwa, dręczono kontrybucyami i t. p. Lud znosił prześladowanie z wytrwałością i mocą. Sam sobie dawał śluby, chrzcił dzieci i grzebał nieboszczyków. Obrządki religijne odby-

wał w ostępach leśnych, ukradkiem odwiedzał kościoły katolickie i odbywał pielgrzymki do Częstochowy.

Ugruntowanie w Polsce panowania rosyjskiego Komitet urządzający upatrywał nie w samych tylko środkach, przedsięwziętych przeciwko szlachcie, duchowieństwu i katolicyzmowi. Jednocześnie układał plany skierowania myśli narodowej w łożysko rosyjskie za pomocą wychowania młodzieży w duchu interesów państwowych.

Szkołę polską, którą Wielopolski wskrzesił w celu skojarzenia kraju z umysłowością zachodnio-europejską, Komitet urządzający zamienił na narzędzie tępienia w młodzieży poczuć narodowościowych. Wychowanie europejskie przekształcił na rosyjskie, oddał je zaś pod ster ludzi, niemających nic wspólnego z kulturą, — urzędnikom, podejmującym z całą świadomością rolę gnębicieli polskości. Rozpoczęto od zakładania gimnazyów rosyjskich śród ludności rusińskiej i litewskiej: w Chełmszczyźnie, na Podlasiu i w gubernii suwalskiej. Wskrzeszeniem w r. 1868 okręgu naukowego warszawskiego zapowiedziano całkowitą zagładę szkoły polskiej. W r. 1869 Szkoła główna warszawska zamienioną została na uniwersytet rosyjski. Jednocześnie wykłady w szkołach średnich, z wyjątkiem jednej religii, poczęły odbywać się w języku urzędowym. Polszczyzna stała się nieobowiązującą, wykładaną zaś była po rosyjsku jako środek wprawiania uczniów do przekładów z języka ojczystego na urzędowy. Rozporządzenie ministeryalne z roku 1872 zabroniło używania języka polskiego w murach szkolnych. Ten sam system zapanował i w szkołach prywatnych. Szkole ludowej narzucono obowiązkową naukę czytania i pisania po rosyjsku, wzbroniono zaś do niej dostępu księdzu, przez co pozbawiono ją wykładu katechizmu katolickiego. Zarówno w szkołach średnich, jak ludowych nauczano, że Polacy byli pierwotnie prawosławnymi; że krzyżaków w bitwie na Zielonem polu pokonali Rosyanie, Wiedniowi zaś dali odsiecz kozacy prawosławni. Cały system szkolny skierowano ku zohydzeniu przeszłości polskiej, a podniesieniu uroku państwa rosyjskiego.

Według wyznania samego cesarza, wszystkie przekształcenia, dokonywane w królestwie, zmierzały do organicznego zlania tej części państwa rosyjskiego z innemi. Urzeczywistniono

to, znosząc wszystkie instytucye autonomiczne i poddając zarząd królestwa pod władzę ministeryów petersburskich.

W r. 1867 zniesiono Radę stanu, w następnym Komisye rządowe: 1) przychodów i skarbu, 2) wyznań religijnych i oświecenia publicznego, 3) spraw wewnętrznych, oraz Radę administracyjną, której atrybucye podzielono pomiędzy namiestnika i Komitet urządzający. We wszystkich czynnościach władz administracyjnych zaprowadzony został język rosyjski. W r. 1876 padła Komisya sprawiedliwości; a z nią i sądownictwo polskie. Miejsce instytucyi autonomicznych zajęły urządzenia rosyjskie, z wyjątkiem jednak organów samorządu. Nie zaprowadzono samorządu miejskiego. Nie dano miastom sędziów pokoju wybieralnych. Odmówiono królestwu sądów przysięgłych. Wyjątek stanowił samorząd gminny, nie tak jednak rozległy, jak w cesarstwie, faktycznie oddany na łaskę i niełaskę administracyi rosyjskiej.

Reforma szkoły, administracyi i sądownictwa ściągnęła do królestwa tłumy karyerowiczów rosyjskich. Przynęcano ich różnemi prerogatywami: zapomogą na koszta podróży, wypłacaniem pensyi od daty nominacyi, zasiłkami na wychowanie dzieci, skróceniem liczby lat, wymaganych dla pozyskania praw emerytalnych, i t. p. Kolonizowano też w królestwie Rosyan, tworząc dla nich majoraty z dóbr narodowych i skonfiskowanych, oraz nadając im wyłączny przywilej kupna majątków poduchownych na warunkach najdostępniejszych. Kolonizacya ta miała na celu nadanie królestwu kolorytu rosyjskiego. Miastom narzucano nazwy rosyjskie: Jędrzejów nazwano Andrejewem, Piotrków — Pietrokowem, Częstochowę — Czenstochowem, Chełm — Chołmem. Na rogach ulic i na szyldach sklepowych umieszczono napisy w języku urzędowym. Zacierano wreszcie istnienie *królestwa*, nazywając je w odezwach urzędowych *krajem nadwiślańskim* i zamieniając po śmierci hr. Berga († 1874) tytuł namiestnika na generał gubernatora warszawskiego.

Cesarz Aleksander III (1881—1894) odziedziczył po ojcu ziemie polskie najzupełniej zlane z cesarstwem jednością urządzeń wewnętrznych. Społeczeństwo, zrujnowane materialnie, wyczerpane moralnie, bicze reform Komitetu urządzającego znosiło cierpliwie; zaniechało konspiracyi i myślało tylko o utrzymaniu egzystencyi narodowej. Podstawy do bytu szukało w pracy or-

ganicznej, w rozwijaniu sił materyalnych i moralnych. Program ten spotkał się z systemem rządowym, nieuznającym żadnej innej indywidualności narodowej, oprócz rosyjskiej; żadnego języka, oprócz państwowego; żadnej religii, prócz prawosławnej. Ostatnim wyrazem polityki wewnętrznej cesarza Aleksandra III było wytępienie polskości. Wykonawcami tego systemu byli: Józef Hurko, mianowany w r. 1883 generał-gubernatorem, i Aleksander Apuchtin, kurator okręgu naukowego warszawskiego (1879—1897).

Z ręki Hurki, którego ojciec był katolikiem, spadł na kraj ucisk, jakiego naród nie doświadczał w żadnym z okresów porozbiorowych.

Unitów ścigano, jak dzikie zwierzęta. Łowiono tych, którzy udawali się tajemnie na odpusty do Częstochowy; karano grzywnami, więzieniem lub wywiezieniem w głąb Rosyi uchylających się od ślubów, chrztów i pogrzebów prawosławnych. Zmuszano do prawosławia nawet katolików, jeżeli znaleziono dowód, że oni sami lub ich przodkowie ochrzczeni zostali w cerkwi unickiej.

Na mocy ugody, zawartej z Rzymem w r. 1882, rząd pozwolił na obsadzenie wakujących biskupstw katolickich, nie zaniechał jednak wdzierania się do spraw kościelnych i prześladowania duchowieństwa. Kazano rozwiązać bractwa religijne, niemające aktów nadawczych. Wprowadzono do seminaryów wykład literatury, historyi i języka rosyjskiego. Konsystorzom nakazano prowadzić korespondencyę z władzami państwowemi i z duchowieństwem po rosyjsku. Zagrożono księżom karami za odwodzenie katolików od małżeństw z wyznawcami prawosławia, wzbroniono im odwiedzać szkół ludowych, wyjeżdżać do innej parafii bez zezwolenia policyi i t. p.

Apuchtin wyjednał ukazy cesarskie, rusyfikujące szkołę ludową. Od roku 1885 zaprowadził język wykładowy rosyjski w szkołach elementarnych ludowych. Z gimnazyów wypędził resztę nauczycieli polskich. Wykład języka polskiego po rosyjsku powierzył matematykom, przyrodnikom lub ludziom bez kwalifikacyi naukowych. Młodzieży katolickiej kazał uczęszczać do cerkwi prawosławnych. Wprowadził do szkoły system szpiegowania i denuncyacyi, zdemoralizował ją tolerowaniem przekupstw i protekcyi. Do uniwersytetu ściągał młodzież rosyjską,

głównie wychowańców seminaryów duchownych prawosławnych, i wyposażał ją stypendyami polskiemi. Miał nawet odwagę łamać ukazy cesarskie, ile razy nie dogadzały mu w jego zapędach rusyfikacyjnych.

Niepoprzestając na zrusyfikowaniu wszystkich instytucyi rządowych: administracyjnych, sądowych, kościelnych i edukacyjnych, rząd hurkowski pokusił się o wyrugowanie języka polskiego i z zarządów przedsiębiorstw prywatnych. Narzucił język urzędowy biurom kolejowym; na stacyach, w poczekalniach i wagonach kazał umieścić napisy rosyjskie, dodatkowo — niemieckie i francuskie, byle nie polskie. Służbie kolejowej, którą umundurował po rosyjsku, zabronił nietylko w stosunkach urzędowych, lecz i z publicznością używać języka polskiego. Szyldy sklepowe, reklamy, jadłospisy, rachunki kupieckie, kwity i t. p. musiały być wystawiane w dwóch językach, z których urzędowy zajmował zawsze miejsce honorowe.

Polacy wyrugowani zostali ze wszystkich instytucyi państwowych; mieli dostęp tylko do stanowisk, uposażonych pensyą roczną niewyższą nad 600 do 800 rubli. Sprowadzano z Rosyi nawet woźnych i posługaczy biurowych.

Policya stała się wszechwładną, w stosunkach z publicznością arbitralną i brutalną. Urzędnicy i oficerowie rosyjscy zachowywali się względem Polaków wyzywająco. Nadużycia i gwałty Rosyan były tolerowane, gdy obywateli najspokojniejszych za przestępstwa urojone karano bez wyroków sądowych grzywnami, więzieniem lub zesłaniem administracyjnem do Rosyi. Żandarmom brakło sił do odbywania rewizyi w mieszkaniach prywatnych. W cytadeli było niemal tak ludno, jak za czasów powstania styczniowego. Społeczeństwo, spragnione spokoju, doświadczało paniki, jak w stanie oblężenia lub podczas choroby epidemicznej. Przestrach rósł z dnia na dzień, albowiem system pastwienia się, potężniejący w miarę omdlewania sił narodu, nabrał cech namiętności prześladowczej nienasyconej.

Po powstaniu z r. 1848 społeczeństwo polskie w zaborze pruskim jęło się pracy nad rozwojem swych sił materyalnych i moralnych. Konstytucya, obowiązująca w państwie pruskiem od r. 1848, rozwinięta w 1850, równouprawniała Polaków z Niem-

cami, dała im możność legalnego bronienia swych interesów narodowych przed nadużyciami władz administracyjnych. Uczestnictwo Polaków w sejmie pruskim, swoboda słowa i prawo stowarzyszania się pozwalały skupiać siły narodowe do obrony przed atakami germanizacyjnymi. Obywatele podawali od czasu do czasu do rządu petycye o przywrócenie językowi polskiemu praw, zapewnionych w r. 1815. Towarzystwo pomocy naukowej *(ob. str. 521)* dzięki ofiarności społeczeństwa wydawało rocznie około 10.000 talarów na stypendya dla młodzieży. W *bazarze* poznańskim ukształtowało się «kółko towarzyskie», które urządzało odczyty popularne, koncerty i przedstawienia sceniczne. Założone w r. 1857 w Poznaniu z inicyatywy hr. Tytusa Działyńskiego Towarzystwo przyjaciół nauk budziło ruch umysłowy. Podejmowano próby oddziaływania na lud w kierunku obudzenia w nim świadomości narodowej. Dla podniesienia dobrobytu materyalnego zakładano różne stowarzyszenia: spółki pożyczkowe, związki przemysłowe, kółka rolnicze włościańskie i t. p.

Za przykładem ks. Mieczysława Ledochowskiego, który w r. 1865 zasiadł na katedrze arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej, śród bogatszego ziemiaństwa w księstwie gruntowała się tendencya bezwzględnej lojalności wobec rządu, poczytująca za rzecz szkodliwą podejmowanie ze strony społeczeństwa walki o prawa narodowe. Powstanie partyi ugodowo-lojalnej rozbiło dotychczasową jedność polityczną społeczeństwa, co ujawniło się zarówno w prasie peryodycznej, jak w życiu towarzyskiem. Stosunki te trwały do r. 1870, t. j. do wielkiego tryumfu, jaki odniosły Prusy w wojnie z Francyą.

Tryumfy wojenne pobudziły rząd pruski do tępienia wszystkiego, co w jakimbądź charakterze stawało w sprzeczności z interesem państwowym. Kanclerz niemiecki, wszechwładny Bismarck, największą przeszkodę w osiągnięciu supremacyi państwowej upatrywał w organizacyi kościoła katolickiego, który z natury swego stosunku do Rzymu wyłamywał się z pod opieki rządowej, a w zaborze pruskim przyczyniał się i do wyodrębnienia polskości. Wypowiedział więc kanclerz kościołowi katolickiemu walkę, przezwaną kulturalną *(Kulturkampf)*. W szeregu ustaw skrępowano dotychczasową swobodę ambony, usunięto księży od inspekcyi szkolnej, zaprowadzono w zakładach

ukowych wykład religii katolickiej w języku niemieckim. Ar-
biskup Ledochowski, choć rządowi uległy, pod naciskiem spo-
czeństwa zwrócił się wprost do króla z prośbą o cofnięcie
zporządzenia, dotyczącego wykładu religii w języku, niezrozu-
iałym dla dzieci polskich. Odebrawszy od ministra oświaty
powiedź odmowną, wydał w roku 1873 okólnik do zakładów
ukowych z nakazem, aby naukę religii udzielały uczniom
as niższych w ich języku ojczystym. Gdy księży, którzy zde-
arowali się wykonywać rozporządzenie swej zwierzchności
chownej, pozbawiono prawa nauczania i zastąpiono ich pro-
sorami świeckimi, — arcybiskup z nowym wystąpił protestem.
ofesorom rządowym odmówił tak zwanej «misyi» kanonicznej,
oważniającej osoby świeckie do nauczania religii, i niepo-
isznym zagroził karami kościelnemi. Zaniechanie wykładu re-
ii w zakładach publicznych wywołało konieczność zorganizo-
ania nauki prywatnej. Rząd ze swej strony zabronił uczniom
yższych zakładów naukowych pobierania prywatnych lekcyi
ligii pod karą wydalenia ze szkoły.

Jednocześnie z zatargiem o naukę religii, na żądanie Bi-
iarcka sejm pruski w maju r. 1873 uchwalił ustawy, doty-
ące seminaryów duchownych katolickich, kar kościelnych, za-
esu władzy arcybiskupiej i t. p. Gdy arcybiskup wykonania
taw majowych odmówił, skazano go najprzód na kary pie-
ężne, następnie uwięziono i osadzono w Ostrowie. Berliński
k zwany trybunał dyscyplinarny dla spraw duchownych wy-
ł wyrok, skazujący Ledochowskiego na złożenie z urzędu ar-
biskupiego, poczem wezwano kapitułę do wybrania admini-
atora dyecezyi. Ledochowski nie poddał się wyrokowi, kapi-
a odmówiła wyboru administratora, ogół duchowieństwa, z ma-
ni wyjątkami, uchylił się od wykonywania rozporządzeń rzą-
wych. Arcybiskup, mianowany przez Piusa IX kardynałem,
dwuletniem przeszło więzieniu odstawiony został do granicy
vydalony z Prus. Wygnany również został biskup sufragan
niszewski. Księży, nieposłusznych rządowi, pozbawiono pro-
stw, więziono i karano grzywnami. Zatarg zakończył się do-
ro w r. 1883: arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim został
emiec, ks. Dinder, lecz ustawy majowe cofnięto.

Skutkiem walki «kulturalnej» stronnictwo, którego hasłem
ła ugoda z rządem pruskim, zbankrutowało; wszystkie war-

stwy społeczne zwarły się w zastęp jednolity, mający na celu obronę praw narodowych. Obrona zaś ta była niezbędną wobec podjętych przez Bismarcka zabiegów, skierowanych ku zagładzie polskości.

W r. 1883 wyszło rozporządzenie, nakazujące zaprowadzenie wykładu religii katolickiej w języku państwowym we wszystkich szkołach prywatnych miejskich, oraz w tych wiejskich, w których większość dzieci mówi po niemiecku.

W r. 1885 wydalono z księstwa poznańskiego i z Prus zachodnich około 40.000 Polaków, pomiędzy którymi znajdowali się uczestnicy w wojnach z Austryą i Francyą, starcy, kobiety i dzieci.

W r. 1886 utworzono w Poznaniu Komisyę kolonizacyjną wyposażoną stu miljonami marek w celu wzmocnienia żywiołu niemieckiego przez wykupno własności ziemskiej z rąk Polaków.

Charakter następcy cesarza Wilhelma I († 1888), Fryderyka III, nielubianego przez Bismarcka, budził nadzieje znośniejszej dla Polaków przyszłości. Zapowiadał je i syn Fryderyka III, cesarz Wilhelm II, który w roku 1889 Bismarcka z urzędu kanclerskiego usunął, wyniósł zaś generała Caprivi'ego, nieokazującego nienawiści dla Polaków. W społeczeństwie księstwa poznańskiego poczęła się znowu wytwarzać partya ugodowo-lojalna, zwłaszcza gdy po śmierci ks. Dindera osadzony został na arcybiskupstwie Polak, prałat Floryan Stablewski, wybitną odgrywający rolę w walkach z systemem bismarckowskim.

Nadzieje polepszenia bytu narodowego okazały się zawodne: wpływy Bismarcka, niezadowolnionego z politiki Caprivi'ego, podburzyły przeciwko Polakom wszystkie warstwy ludności pruskiej i pchnęły je do walki z nimi w najróżnorodniejszych kierunkach życia społecznego. Wystąpiła falanga Prusaków w tem przeświadczeniu, że dla osiągnięcia pomyślności Niemiec niezbędne jest wytępienie polskości.

W r. 1894 pod wpływem ex-kanclerza powstała myśl założenia «Towarzystwa popierania niemczyzny». Trzej Prusacy: Hansemann, Kennemann i Thiedemann zorganizowali towarzystwo, przezwane od liter początkowych ich nazwisk H. K. T. *(hakata)*. Podjęło ono pracę «nad rozbudzeniem uczuć narodo-

niemieckich» w poznańskiem i w Prusach, t. j. nad ger-
waniem ludności polskiej. Głównem zadaniem hakaty
ojkotowanie Polaków: kupców, rzemieślników, lekarzy,
tów i t. p.
W trakcie tego Caprivi ustąpił miejsca księciu Hohenlohe,
rego rząd pruski wrócił do systemu bismarckowskiego.
polskości podjęto z nową siłą. W r. 1898 sejm pruski pod-
ndusz Komisyi kolonizacyjnej o nowe sto miljonów ma-
wykupywanie ziemi polskiej. Zabroniono włościaninowi
nu zakładania nowej osady bez zezwolenia władz rzą-
. Zniemczono nazwy wielu miast i wsi polskich. Znę-
ę w szkole nad dziećmi za mowę polską *(sprawa wrze-*
Zapowiedziano prawo, zakazujące języka polskiego na
ach publicznych.
poleczeństwo dla przeciwdziałania Komisyi kolonizacyj-
ożyło w roku 1887 bank ziemski. Przez posłów swoich
ie pruskim i parlamencie cesarstwa podniosło głos skargi,
jednak nie był w stanie przełamać większości reprezen-
niemieckich, wyznającej w stosunku do Polaków hasło
ckowskie: *Ausrotten!*

Warunki rozwoju, niekrępowanego zamachami na narodo-
posiedli Polacy tylko w zaborze austryackim.
centralistyczny i germanizacyjny system bachowski *(ob.*
5) upadł w r. 1859, t. j. wtedy, kiedy Austrya, poniosłszy
pod Magenta i Solferino, musiała odstąpić Włochom Lom-
. Na miejsce Bacha cesarz Franciszek Józef (od r. 1848)
ł do sterowania rządem Agenora hr. Goluchowskiego
aździernika r. 1860 wydał dyplom, rozpoczynający w pań-
ustryackiem erę konstytucyjną. W częściach składowych
chii, a więc i w Galicyi, zaprowadzone zostały sejmy
e, które miały prawo wysyłać swych deputowanych do
skiej Rady państwa w celu stanowienia uchwał, dotyczą-
nteresów całego cesarstwa. W r. 1861 miejsce Goluchow-
zajął Antoni Schmerling, za którego nastąpił znowu
centralistyczny. Wojna z Prusami w r. 1866 i klęska pod
ą skłoniła cesarza do nadania monarchii ustroju federa-
o. Pod datą 21 grudnia roku 1867 ogłoszone zostały tak

zwane *ustawy zasadnicze*, będące podstawą nowej konstytucyi dla krajów austryackich. Główną zasadę tej konstytucyi stanowi samorząd krajów i równouprawnienie narodowości.

Galicya i Lodomerya z wielkiem księstwem krakowskiem otrzymała osobny *sejm*, złożony: z arcybiskupów, biskupów, rektorów uniwersytetów krajowych, oraz z posłów, wybieranych na lat sześć z czterech kuryi: 1) wielkiej posiadłości, 2) miast, 3) izb handlowych i 4) gmin wiejskich. Sejm zbiera się na wezwanie cesarza corocznie we Lwowie i obraduje pod laską marszałka krajowego w sprawach, oznaczonych przez konstytucyę: ekonomicznych, komunikacyjnych, szkolnych, sanitarnych i t. p. Stałym organem wykonawczym sejmu, a zarazem naczelną władzą administracyjną w sprawach samorządu jest *Wydział krajowy*. Członków Wydziału, funkcyonującego pod przewodnictwem marszałka krajowego, wybiera ze swego grona sejm. Niższymi organami samorządu są *Rady powiatowe*, najniższymi *Rady gminne*, wszystkie złożone z członków obieralnych. Organem wykonawczym Rady powiatowej jest Wydział powiatowy, Rady gminnej — zwierzchność gminna. Na czele administracyi rządowej stoi namiestnik, któremu podlegają starostowie powiatowi, prezydenci miast i organy policyjne. Wydział wychowania publicznego należy do *Rady szkolnej*, złożonej z urzędników państwowych, oraz delegatów: Wydziału krajowego, miast i duchowieństwa. Niższymi organami administracyi szkolnej są Rady szkolne powiatowe i tak zwane Rady szkolne miejscowe. We wszystkich instytucyach: prawodawczych, administracyjnych, szkolnych i sądowych panującym jest język polski i ruśiński. Ustawy zasadnicze grudniowe zagwarantowały: niezawisłość sądownictwa, swobodę druku i słowa, wolność stowarzyszania się, równouprawnienie wyznań, nietykalność mieszkań, tajemnicę korespondencyi i t. p.

Rozumny i szlachetny cesarz Franciszek Józef trwalszą dla pomyślności monarchii, powagi tronu i dynastyi znalazł podstawę w szczęściu Polaków, niż w ich niedoli władcy rosyjscy i pruscy.

* * *

Gdy narody, posiadające niezawisłość polityczną, żywotność swoją spożytkowywały na korzyść zdobyczy kulturalnych, Polacy w przeciągu przeszło stu lat wyczerpywali się w walce o niepodległość i o zagrożone istnienie. Zapasy o niepodległość i o byt narodowy nie pozwoliły im odegrać roli wybitnej w procesie dorobku kulturalnego ludzkości. Warunki życia porozbiorowego tamowały im nawet możność korzystania z dobrodziejstwa tego dorobku.

Z walki stuletniej naród polski nietylko wyniósł swe istnienie, lecz wzrósł liczebnie i wzmógł się pod względem siły moralnej. Wprawdzie polskość zwątlała tam, gdzie nie miała oparcia w masach ludowych, — na Litwie i Rusi. Pod parciem germanizmu stopniała znacznie w zachodniej części zaboru pruskiego. Z drugiej jednak strony rozrosła się przez uświadomienie narodowościowe Śląska, który od średniowiecza doświadczał wpływów obcych i zdawał się być zaprzepaszczony w niemczyźnie.

Po stuletniej walce o byt naród polski reprezentuje przeszło 18 miljonów głów. W państwie niemieckim żyje $3^1/_2$ miljona Polaków, w austryackiem 4,000.000, w rosyjskiem 9,000,000. Około dwóch miljonów przemieszkuje w Ameryce. Pod względem liczebnym Polacy śród narodów europejskich zajmują miejsce szóste; wyprzedzeni są tylko przez Rosyan, Niemców, Anglików, Francuzów i Włochów.

W ośmnasto-miljonowym ogromie Polaków nie ma ostrych przeciwieństw szczepowych lub religijnych. Jednolity pod każdym względem, naród polski w okresie porozbiorowym zwarł się też i społecznie. Pod wpływem nieszczęść i idei nowożytnych zdemokratyzował się, dzięki czemu osiągnął tę spoistość wewnętrzną, która stanowi najdzielniejszą siłę obronną.

Literatura historyczna.

Badania umiejętne nad dziejami Polski rozpoczął biskup Adam Naruszewicz, autor *Historyi narodu polskiego* (1780—1785), doprowadzonej do wstąpienia na tron Władysława Jagiełły. Ocenia on przeszłość ze stanowiska monarchicznego: potęgę państwa przypisuje silnej władzy królewskiej, źródło klęsk upatruje w ograniczeniu jej przez arystokracyę i szlachtę. Dzieło Naruszewicza kontynuowali: Łukasz Gołębiowski *(Dzieje Polski za panowania Jagiellonów*, doprowadzone do śmierci Aleksandra), Tadeusz Czacki *(Obraz panowania Zygmunta Augusta)*, Jan Albertrandi *(Panowanie Kazimierza, Jana Alberta i Aleksandra Jagiellończyków. — Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego)*, J. U. Niemcewicz *(Dzieje panowania Zygmunta III)*, Kajetan Kwiatkowski *(Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława IV)*, Michał Dymitr Krajewski *(Dzieje panowania Jana Kazimierza)*. Pisarze ci, pokrewni w zapatrywaniach na przeszłość, stanowią tak zwaną szkołę historyczną naruszewiczowską.

Joachim Lelewel roztrząsał całą przeszłość, począwszy od Słowiańszczyzny pierwotnej; zapatrywania swe wyłożył w dziele: *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*. Ocenia on fakty historyczne ze stanowiska republikańsko-demokratycznego: źródło klęsk Polski upatruje w jej sprzeniewierzeniu się ustrojowi Słowiańszczyzny pierwotnej. Odpowiedzialność za nieszczęścia publiczne zwala na tych, którzy psuli gminowładztwo słowiańskie: na królów i arystokracyę. Zdrowym żywiołem była szlachta, która od wieku XIV, wystąpiwszy przeciwko królom i arystokracyi

wywalczała swobody obywatelskie; w chwili jednak, gdy zamknęła się w egoizmie stanowym i zaniechała idei podzielenia się prawami swemi z ludem, — stała się współwinowajczynią klęsk na równi z monarchami i panami. Lelewel stworzył drugą szkołę historyczną, której wyznawcami byli: Jędrzej Moraczewski *(Dzieje rzeczypospolitej polskiej*, doprowadzone do abdykacyi Jana Kazimierza), Henryk Schmitt *(Dzieje narodu polskiego)*, Kazimierz Jarochowski, Juljan Bartoszewicz i wielu innych.

Zapatrywania Lelewela zyskały wielką popularność, miały jednak i przeciwników w wyznawcach: ultramontanizmu, szlachetczyzny i monarchizmu.

Maurycy Dzieduszycki *(Piotr Skarga i jego wiek. — Zbigniew Oleśnicki)* źródło upadku Polski upatruje w reformacyi, w sprzeniewierzeniu się narodu kościołowi.

Koronowicz (Waleryan Wróblewski) w dziele: *Słowo dziejów polskich* bierze w obronę szlachtę, która, zdaniem jego, nieprzerwalnie pełniła misyę krzewienia wolności, pomimo przeszkód, stawianych jej przez królów i magnatów.

Karol Hoffman *(Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski. — Historya reform politycznych w dawnej Polsce)*, Teodor Morawski *(Dzieje narodu polskiego)*, Józef Łukaszewicz, Antoni Walewski *(Filozofja dziejów polskich)* klucz do wyjaśnienia przyczyn upadku Polski znajdują w poniżeniu władzy monarchicznej. Różnią się jednak rzeczeni historycy w poglądzie na przyczyny, które spowodowały słabość władzy królewskiej. Zdaniem Hoffmana, przeszkodą ku stworzeniu w Polsce silnej władzy monarchicznej był brak rozwiniętego stanu mieszczańskiego. Łukaszewicz przyczynę złego upatruje w zbyt słabem natężeniu reformacyi, która powinna była stworzyć kościół narodowy z królem na czele. Walewski wyjaśnia upadek Polski zanikiem w narodzie uczuć dynastycznych i lojalności.

Na gruncie motywów monarchicznych oparli się i dziejopisarze-pesymiści, stanowiący tak zw. szkołę historyczną krakowską, chociaż przedstawiciele jej: Józef Szujski, Waleryan Kalinka i Michał Bobrzyński niezawsze zgadzają się z sobą w zapatrywaniach na kwestye szczegółowe. Szujski w ostatnim okresie swej działalności pisarskiej i Kalinka zbliżają się w poglądach do Dzieduszyckiego; Bobrzyński jest zwolennikiem wszelkich czynników, prowadzących do stworzenia rządu sil-

nego: katolicyzmu i protestantyzmu, monarchizmu i oligarchii, zamachu stanu i rewolucyi.

O różnorodności zapatrywań na przeszłość informuje rozprawa Władysława Smoleńskiego: *Szkoły historyczne w Polsce.*

Dzieła szkoły naruszewiczowskiej przestarzały się; zarówno pod względem metody historycznej, jak treści nie odpowiadają dzisiejszym wymaganiom naukowym. Lelewel z naśladowcami, oraz przeciwnicy jego monarchiczni stworzyli mnóstwo prac, stanowiących bogactwo nauki historycznej. Nie wszystkie dzieła historyczne dostępne są nawet dla publiczności wykształconej; większość ich posiada charakter specyalny i zgłębianą być może tylko przez fachowców. Oto wykaz dzieł, mniej lub więcej dostępnych dla szerszej publiczności.

Dzieła ogólne.

Szujskiego *Dzieje Polski* (cztery tomy) powstały pod wpływem poglądów lelewelowskich, z którymi zczasem autor zerwał, przerzucając się do obozu monarchistów konserwatystów. Inne zapatrywania wypowiada Szujski w książce: *Historyi polskiej, treściwie opowiedzianej, ksiąg dwanaście,* bogatej pod względem materyału faktycznego, lecz chaotycznej i oschłej.

Morawskiego *Dzieje narodu polskiego* (sześć tomów), pisane «dla matek i niższych nauczycieli», odznaczają się tonem moralizatorskim na wzór Szlossera.

Bobrzyńskiego *Dzieje Polski w zarysie* (dwa tomy) dają same poglądy bez podkładu faktycznego. Mogą być czytane bez szkody tylko przez ludzi, dobrze obeznanych z przeszłością i mających wyrobiony sąd w sprawach politycznych.

Augusta Sokołowskiego *Dzieje Polski illustrowane* (cztery tomy) oparte są na najnowszych pracach monograficznych.

Na wielką skalę podjęli opracowanie dziejów Polski Niemcy: Ryszard Roeppel i Jakób Caro. Dzieło pierwszego *(Geschichte Polens,* ogłoszone w przekładzie polskim K. Przyborowskiego), doprowadzone do r. 1289, przestarzało się już; lecz kontynuacya drugiego *(Geschichte Polens,* pięć tomów, do roku 1506; tom IV, V i VI przełożył St. Mieczyński) oparta jest na źródłach pierwszorzędnych i najnowszych.

Historyę polityczną Polski uzupełniają dzieła: W. A. Maciejowskiego: *Polska aż do połowy XVII wieku pod względem obyczajów* (cztery tomy), Łukaszewicza: *Historya szkół w Koronie*

i W. księstwie litewskiem (cztery tomy), Karbowiaka: *Dzieje wychowania i szkół w Polsce* (wieki średnie). Wojskowość przedstawił Konstanty Górski w pracach: *Historya piechoty, Historya jazdy* i *Historya artyleryi polskiej.*

Monografje.

Dzieła: Karola Szajnochy *(Bolesław Chrobry)*, Anatola Lewickiego *(Mieszko II)*, Franciszka Stefczyka *(Upadek Bolesława Śmiałego)*, Wojciechowskiego *(Szkice historyczne z jedynastego wieku)*, Antoniego Małeckiego *(Panowanie Bolesława Krzywoustego)* dotyczą stosunków politycznych Polski pierwotnej. Szajnocha kreśli wizerunek wielkiego króla na podstawie kroniki Dytmara. Lewicki, znajdując przyczynę klęsk monarchii po śmierci Chrobrego w okolicznościach zewnętrznych, broni Mieszka II od zarzutu niedołęstwa. Stefczyk uzasadnia zarzut, uczyniony w kronice Gallusa biskupowi Stanisławowi *(traditor*, zdrajca), udowodniając związki jego z Czechami. Wojciechowski działalność biskupa Stanisława przedstawia na tle zatargu pomiędzy Władysławem Hermanem, domagającym się dzielnicy, a Bolesławem Śmiałym. Ustrój wewnętrzny Polski pierwotnej badali trzej pisarze: Franciszek Piekosiński, Stanisław Smolka i Bobrzyński. Zdaniem Piekosińskiego *(O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju)* na Słowian, osiadłych pomiędzy Odrą i Wartą, pod koniec wieku VIII najechała z zachodu obca drużyna wojskowa, która ludność autochtoniczną ujarzmiła. Wódz najezdników założył dynastyę panującą; jego podkomendni uformowali uprzywilejowaną klasę rycerską; ludność podbita, przedtem wolna, zamienioną została na poddańczą. Smolka *(Uwagi o pierwotnym ustroju społecznym Polski piastowskiej)* nie przypuszcza najazdu; powstanie państwa polskiego przypisuje podbojowi szczepów słowiańskich przez księcia polańskiego. Potomkowie książąt szczepowych podbitych uformowali szlachtę, wyposażoną w dobra ziemskie; reszta ludności była niewolną, przywiązaną do gleby i obowiązaną do składania ciężarów na rzecz księcia i panów. Bobrzyński *(Geneza społeczeństwa polskiego na podstawie kroniki Galla i dyplomatów XII wieku)* zgadza się ze Smolką w kwestyi powstania państwa, lecz różni się w poglądach na naturę własności. Zdaniem jego, cały obszar państwowy należał do księcia; ludność nie miała

żadnej własności gruntowej, ale też i nie podlegała nikomu z wyjątkiem panującego.

Ustrój wewnętrzny Polski pierwotnej stanowi kwestyę sporną; dla braku źródeł otwiera pole do hipotez, zwłaszcza na temat organizacyi społecznej, oraz zakresu władzy królewskiej.

Stulecie XII przedstawia Smolka w dziele: *Mieszko stary i jego wiek.* Z frazeologją Szajnochy maluje autor fizyognomję kraju, przedstawia układ społeczny i przebieg walki potomków Krzywoustego z możnowładztwem.

Wiek XIII nie posiada dotychczas monografii, ogarniającej całość stosunków. Śród licznych prac specyalnych wyróżnia się rozprawka Stosława Łaguny pod tyt. *Dwie elekcye*, dotycząca zaprowadzenia w Polsce reform gregoryańskich.

Jednoczenie dzielnic w całość państwową opisuje Szajnocha w szkicu: *Pierwsze odrodzenie się Polski* (1279—1333); trudności wewnętrzne, z jakiemi walczyć musiał Władysław Łokietek, przedstawili: Bobrzyński w monografii: *Bunt wójta krakowskiego Alberta* i Długopolski w rozprawie: *Bunt wójta Alberta.*

O Kazimierzu W. pisał Szujski *(Charakterystyka Kazimierza W. Maćko Borkowicz, wojewoda poznański, i pierwsza konfederacya rycerska r. 1352)* i J. K. Kochanowski *(Kazimierz Wielki).* O następcy Kazimierza Szujski *(Ludwik węgierski i bezkrólewie po jego śmierci).*

Z okazyi unii Litwy z Koroną Szujski w rozprawie: *O młodszości naszego cywilizacyjnego rozwoju* wyłożył tak zwaną teoryę przestrzeni, według której Polska, jednocząc się z obszarami wschodnimi, odwróciła uwagę od spraw domowych i nie zdołała rozwinąć się wewnętrznie. Teoryę tę, błyskotliwą, lecz nieuzasadnioną, przyswoił sobie Bobrzyński. Nie straciło wartości dzieło Szajnochy: *Jadwiga i Jagiełło* (1374—1413, cztery tomy), które uzupełniają: Lewicki *(Powstanie Świdrygiełły)* i Smolka *(Witołd pod Grunwaldem).* Ruch husycki w Polsce wywołał spór naukowy pomiędzy Antonim Prochaską i Smolką. Prochaska *(Polska a Czechy w czasach husyckich aż do odwołania Korybuta z Czech),* zauważywszy w husytyzmie pierwiastek plemienny i wyznaniowy, pierwszemu tylko przyznaje oddziaływanie na Polskę. Smolka *(Unja z Czechami)* dowodzi, że jednoplemienność z Czechami małe w ruchu husyckim posiadała znaczenie, za ważyły zaś głównie względy lokalno-polskie, mianowicie przewaga, jaką duchowieństwo posiadało nad szlachtą.

Literatura panowania Kazimierza Jagielończyka, wogóle obfita, niewiele posiada dzieł, dostępnych dla publiczności. Interesującym jest i dla niespecyalistów spór o Ostroroga. Adolf Pawiński *(Jana Ostroroga żywot i pismo o naprawie rzeczypospolitej)* dowodzi, że humanizm i husytyzm, słowem nowe kierunki, nurtujące w świecie ówczesnym, urobiły pogląd Ostroroga na stosunek Polski do Rzymu, zapatrywania na układ społeczny, budowę państwa i stanowisko monarchy. Przeciwko Pawińskiemu oświadczył się Aleksander Rembowski *(Jan Ostroróg i jego memoryał o naprawie rzeczypospolitej)*, który genezę memoryału Ostroroga znajduje w teoryach politycznych zachodu, husytyzmowi zaś wpływu odmawia. Takie samo w zasadzie stanowisko zajął w tej sprawie Bobrzyński *(Jan Ostroróg, studyum z literatury politycznej XV stulecia)*. Końcową część panowania Kazimierza przedstawił Papée *(Polska i Litwa na przełomie wieków średnich)*. Kształtowanie się parlamentaryzmu szlacheckiego za Jagielonów Pawiński w dziele: *Sejmiki ziemskie* (1374—1505).

Ostatnich Jagielonów opracowywali: Pawiński *(Młode lata Zygmunta Starego)*, Hirschberg *(Dziesięć pierwszych lat panowania Zygmunta I. — Stronnictwa polityczne w Polsce za Zygmunta I)*, Szujski *(Stosunki dyplomatyczne Zygmunta Augusta z Austryą. — Charakterystyka Zygmunta Augusta)*, Michał Baliński *(Pamiętniki o królowej Barbarze)* i Aleksander Przezdziecki *(Jagiellonki polskie XVI wieku)*. Pracę Wincentego Zakrzewskiego: *Powstanie i wzrost reformacyi w Polsce* uzupełniają: Ludwik Kubala *(Stanisław Orzechowski i wpływ jego na rzeczpospolitę wobec reformacyi)*, Antoni Lorkiewicz *(Bunt gdański w r. 1525)* i Teodor Wierzbowski *(Jakób Uchański, arcybiskup gnieźnieński)*. Źródłowo opracował ten przedmiot historyk rosyjski, Ljubowicz w dziełach: Исторія реформаціи въ Польшѣ i Начало католической реакціи и упадокъ реформаціи въ Польшѣ.

Pierwsze bezkrólewie rozważali: Piliński *(Bezkrólewie po Zygmuncie Auguście)* i Sobieski *(Trybun ludu)* Dzieje Henryka Walezego Noailles *(Henri de Valois)*. Drugie bezkrólewie Zakrzewski *(Po ucieczce Henryka)*.

Stosunki za Batorego wyświetlił w mnóstwie monografii Pawiński *(Stefan Batory pod Gdańskiem. — O synodzie piotrkowskim z roku 1577. — Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego)*.

Czasy Zygmunta III wyświetlają prace: Schmitta *(Rokosz Zebrzydowskiego)*, Augusta Sokołowskiego *(Przed rokoszem. — Polityka Polska za Zygmunta III)*, ks. Edwarda Likowskiego *(Historya unii kościoła ruskiego z rzymskim)* i Wacława Sobieskiego *(Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III)*.

Panowania Władysława IV dotyczą dzieła: Szajnochy *(Dwa lata dziejów naszych. 1646, 1648)*, Kubali *(Jerzy Ossoliński)* i Wiktora Czermaka *(Plany wojny tureckiej Władysława IV)*.

Epizody z czasów Jana Kazimierza przedstawiają: Kubala *(Szkice historyczne)*, Czermak *(Jerzy Lubomirski)*, Kazimierz Jarochowski *(Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szwedzkiej od r. 1656—1657)*, głównie zaś Antoni Walewski *(Historya wyzwolenia Polski za panowania Jana Kazimierza. 1655—1660. — Historya wyzwolonej rzeczypospolitej, wpadającej pod jarzmo domowe za panowania Jana Kazimierza. 1655—1669)*.

Stosunków za króla Michała dotyczy rozprawa Jarochowskiego p. t. *Sprawa Kalksteina*. Dzieło T. Korzona p. t. *Dola i niedola Jana Sobieskiego* (trzy tomy) rzuca dużo światła na czasy Jana Kazimierza i Michała Wiśniowieckiego.

Niektóre kwestye szczegółowe z czasów Jana III opracowali: Szajnocha *(Opowiadanie o królu Janie III)*, Antoni Zygmunt Helcel *(O dwukrotnem zamęściu Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny)*, Klemens Kantecki *(Spisek w r. 1688)*, Jarochowski *(Wyprawa i odsiecz wiedeńska)*.

Stosunki polityczne za Augusta II przedstawił w licznych monografjach Jarochowski. Jego *Dzieje panowania Augusta II od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską* powstały pod wpływem doktryny lelewelowskiej; ciąg dalszy p. t. *Dzieje panowania Augusta II od wstąpienia Karola XII na ziemię polską aż do elekcyi Stanisława Leszczyńskiego* zerwał z dawniejszem idealizowaniem rzeczypospolitej szlacheckiej. Oprócz dzieł powyższych Jarochowski napisał mnóstwo rozpraw drobniejszych *(Opowiadania historyczne. — Opowiadania i studya historyczne. — Nowe opowiadania i studya historyczne. — Z czasów saskich)*, w których przedstawił najróżnorodniejsze epizody z czasów Augusta II, pomiędzy innymi sprawę toruńską z r. 1724. Elekcyę Stanisława Leszczyńskiego i Augusta III opisali: Tadeusz Wojciechowski *(O powtórnej elekcyi Stanisława Leszczyńskiego w roku 1733)* i Szymon Askenazy *(Przedostatnie bezkrólewie)*.

Decentralistyczny ustrój rzeczypospolitej od połowy wieku XVII scharakteryzował Pawiński w dziele: *Rządy sejmikowe.* Charakter umysłowości przedstawił Adryan Krzyżanowski w dziele: *Dawna Polska*, Smoleński w rozprawie: *Wiara w życiu społeczeństwa polskiego w epoce jezuickiej* i Aleksander Kraushar w książce: *Sprawa Zygmunta Unruga.*

Najdokładniejszymi podręcznikami do prawa publicznego są dzieła: B. Lengnicha *(Prawo pospolite królestwa polskiego)*, S. Hüppe'go *(Verfassung der Republik Polen)* i St. Kutrzeby *(Historya ustroju Polski w zarysie)*. Do nielicznych prac samodzielnych w tym przedmiocie należy dzieło Rembowskiego p. t. *Konfederacya i rokosz* i rozprawka Konopczyńskiego: *Geneza „liberum veto“.*

Czasy Augusta III nie mają opracowania specyalnego, ogarniającego całość stosunków. Wpływy państw postronnych na Polskę ówczesną przedstawiają: książę Broglie *(Le secret du roi)*, dr. Antoni J. *(Polityka rosyjska w Polsce. 1752—1762)*, Kazimierz Jarochowski *(Korespondencya polityczna Fryderyka W.)* i Askenazy *(Fryderyk II i August III)*; zatargi stronnictw: Kazimierz Waliszewski *(Potoccy i Czartoryscy)*, Bronisław Zaleski *(Żywot księcia Adama Czartoryskiego)*, Klemens Kantecki *(Stanisław Poniatowski, ojciec króla Stanisława Augusta)* i Ryszard Roeppel *(Polen um die Mitte des XVIII Ihds.)*. Literaturę polityczną opracował Aleksander Rembowski *(Stanisław Leszczyński jako statysta)*.

Bezkrólewie po Auguście III opracował Askenazy *(Die letzte polnische Königswahl)*; reformy sejmu konwokacyjnego Wł. Tad. Kisielewski *(Reforma książąt Czartoryskich na sejmie konwokacyjnym r. 1764)*.

Dzieło Henryka Schmitta p. t. *Panowanie Stanisława Augusta* (w dwóch tomach), ubogie pod względem materyału źródłowego, oceniające wypadki z punktu widzenia lelewelowskiego, nie odpowiada wymaganiom naukowym. Większą wartość, zarówno pod względem obfitości faktów, jak poglądu na wypadki, ma opracowanie czasów Stanisława Augusta w tomie IV *Dziejów Polski* Józefa Szujskiego. Brak opracowania specyalnego, ogarniającego całość stosunków, zastępują monografje, które, razem wzięte, dość dokładnie przedstawiają okres reform i upadek rzeczypospolitej.

Całość stosunków pod względem przekształceń administracyjnych i ekonomicznych opracował Tadeusz Korzon *(Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, sześć tomów); pod względem prądów umysłowych — Władysław Smoleński *(Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII)*; pod względem spraw kościelnych unickich — ks. Edward Likowski *(Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX w.)*. Większe okresy czasu objęli: Waleryan Kalinka we wstępie do *Ostatnich lat panowania Stanisława Augusta* i J. I. Kraszewski *(Polska w czasie trzech rozbiorów. 1772—1799)*. Dzieło Korzona, podające przeważnie materyał surowy, lubo mało dostępne dla szerszej publiczności, zainteresować ją jednak może niektórymi rozdziałami, przedewszystkiem zaś bogatemi ilustracyami, wyobrażającemi ludzi, gmachy, umundurowanie wojska, monety, dokumenty i t. p. Książkę Smoleńskiego krytyka klerykalna przyjęła nieprzychylnie. Monografja ks. Likowskiego posiada wielkie zalety pod względem obfitości szczegółów, trzeźwości sądu i jasności wykładu. Praca Kalinki, ogarniająca stosunki polityczne do czasów sejmu czteroletniego, stanowi reakcyę przeciwko idealizującym przeszłość poglądom szkoły lelewelowskiej; odznacza się bystrością poglądów, lecz i nadmiernym pesymizmem, spowodowanym niedostatecznem zgłębieniem przedmiotu. Trzytomowa monografja Kraszewskiego, niemetodyczna i nieścisła, obrazuje głównie stronę obyczajową i pod tym względem ma wartość niepoślednią.

Dzieło Kalinki uzupełnia monografja Aleksandra Kraushara *(Książę Repnin i Polska w pierwszem czteroleciu panowania Stanisława Augusta*, w dwóch tomach), praca niemetodyczna, wykonana z pośpiechem i rozwlekła, odznaczająca się jednak nowością szczegółów, dotyczących konfederacyi radomskiej i delegacyi sejmowej z r. 1767.

Drugie czterolecie czasów Poniatowskiego, t. j. okres konfederacyi barskiej, nie znalazło monografisty. Rozprawki Ludwika Gumplowicza *(Konfederacya barska. — Korespondencya między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim, łowczym koronnym, w r. 1768)* i Smoleńskiego *(Ksiądz Marek, cudotwórca i prorok konfederacyi barskiej)* wyświetlają zaledwie kilka szczegółów i to wagi drugorzędnej. Początków sejmu rozbiorowego dotknął

Leon Wegner w rozprawce o Reytenie *(Tadeusz Rejtan w sejmie warszawskim z r. 1773).*

Na okres Rady nieustającej rzucił światło Bronisław Zaleski, ogłaszając korespondencyę prywatną króla *(Korespondencya krajowa Stanisława Augusta);* kwestye zaś szczegółowe opracowali: Zygmunt Gloger *(Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny litewski),* Smoleński *(Żywioły zachowawcze i Komisya edukacyjna. — Przyczyny upadku projektu kodeksu Jędrzeja Zamojskiego na sejmie z r. 1780)* i Kraushar *(Sprawa Dogrumowej).*

Najpilniej roztrząsano czasy sejmu czteroletniego. Całość stosunków ogarnęli: Kalinka *(Sejm czteroletni,* w dwóch tomach i ułamku trzeciego) i jego kontynuator, Smoleński *(Ostatni rok sejmu wielkiego).* Askenazy opracował sprawę traktatu rzeczypospolitej z Prusami *(Przymierze polsko-pruskie).* Sprawę żydowską zgłębiali: Smoleński *(Stan i sprawa Żydów polskich w XVIII wieku)* i Ernest Deiches *(Sprawa żydowska w czasie sejmu wielkiego).* Ruch publicystyczny Roman Pilat *(O literaturze politycznej sejmu czteroletniego)* i Smoleński *(Kuźnica kołłątajowska).* Powstanie konstytucyi 3-go maja Wegner *(Dzieje dnia 3 i 5 maja 1791 r.)* i Paweł Popiel *(Powstanie i upadek konstytucyi 3-go maja).* Konstytucyę rozważał Oswald Balzer *(Reformy społeczne i polityczne konstytucyi 3-go maja).* Postawę dworów zagranicznych wobec konstytucyi przedstawili: Kalinka *(Polityka dworu austryackiego w sprawie konstytucyi 3-go maja)* i Stanisław Smolka *(Stanowisko mocarstw wobec konstytucyi 3-go maja).*

Historyę konfederacyi targowickiej do sejmu grodzieńskiego napisał Smoleński *(Konfederacya targowicka).* Szczegóły opracowali: Wegner *(Konfederacya województw wielkopolskich. — Hugo Kołłątaj na posiedzeniu rady królewskiej z dnia 23 lipca r. 1792)* i Michał Chyliński *(Hugo Kołłątaj wobec Targowicy).*

Epizod ostatniego sejmu rzeczypospolitej opisał Wegner *(Sejm grodzieński ostatni. Ustęp od 26 sierpnia do 23 września r. 1793).*

Powstanie z roku 1794 najobszerniej przedstawia K(orzon) w monografii pod tytułem *Kościuszko, życiorys, z dokumentów wysnuty.*

Mnóstwo dzieł upadającej rzeczypospolitej poświęcili cudzoziemcy: F. Smitt *(Fréderic II, Cathérine et le partage de la „Pologne. — Die Theilung Polens in den Jahren 1773, 1793, 1796*

und 1815. — Suwarow und Polens Untergang), Janssen *(Zur Genezis der ersten Theilung Polens)*, Berr *(Die erste Theilung Polens)*, Raumer *(Polens Untergang)*, Sołowiew (Исторія паденія Польши), Kostomarow (Послѣдніе годы рѣчи-посполитой), Nowajskij (Гродненскій сеймъ 1793 г.) i Kariejew (Паденіе Польши въ исторической литературѣ). Dzieła tych cudzoziemców, odznaczające się stronniczością i nieznajomością stosunków wewnętrznych Polski, mają wagę o tyle, o ile podają materyał źródłowy z archiwów zagranicznych.

Oprócz opracowań, dostępne są dla szerszego ogółu publiczności źródła historyczne, mianowicie pamiętniki: Marcina Matuszewicza (do czasów Augusta III), Jędrzeja Kitowicza, Stanisława Augusta, Adama Moszczyńskiego, Bartłomieja Pstrokońskiego, Weroniki Krebsowej (do rzezi humańskiej), Józefa Wybickiego, Cl. Rulhière'a, Dumouriez'a, dwóch Kreczetnikowów, Michała Czackiego, J. U. Niemcewicza, Seweryna Bukara, Wawrzyńca Engeströma, Engelhardta, Kołłątaja (do współki z ks. Franciszkiem Dmochowskim, z Ignacym i Stanisławem Potockimi: *O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3-go maja 1791)*, Sievers'a, Józefa Kossakowskiego, Szulca, Pistora, Józefa Zajączka, Karola Wojdy, Jana Kilińskiego, Filipa Lichockiego i wielu innych.

Całość dziejów porozbiorowych przedstawili: Schmitt do roku 1832 *(Dzieje porozbiorowe Polski)*, Stanisław Tarnowski *(Nasze dzieje w ostatnich stu latach)* i X. Y. *(Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość)*. Prace te, zwłaszcza dwie ostatnie, mają charakter raczej publicystyczny, niż naukowy.

Charakterystykę stosunków w zaborze pruskim skreślił Smoleński *(Rządy pruskie na ziemiach polskich. 1793—1807)*.

Historyę legjonów napisał Leonard Chodźko *(Histoire les Légions polonaises en Italie)*, wyprawę na Haiti opracował Gustaw Meinert *(Legioniści polscy na wyspie Santo Domingo)*. Szczegółowiej wyjaśniają historyę legjonów pamiętniki: Amilkara Kosińskiego, Józefa Drzewieckiego, Henryka Dąbrowskiego i Michała Ogińskiego.

Całość dziejów księstwa warszawskiego opracował Fryderyk hr. Skarbek *(Dzieje księstwa warszawskiego)*. Konstytucyę

księstwa i konfederacyę generalną z r. 1812 rozważał Rembowski *(Z życia konstytucyjnego w księstwie warszawskiem)*, finanse St. Żółtowski *(Die finanzen des Herzogtums Warschau)*, szkolnictwo H. Konic *(Kartka z dziejów oświaty w Polsce)*, sprawy polityczne Askenazy *(Książę Józef Poniatowski)*.

Historyę rzeczypospolitej krakowskiej skreślił Jacek Mieroszowski *(Dzieje rzeczyspospolitej krakowskiej)*, szczegółowiej w pamiętnikach swoich St. Wodzicki.

Całość dziejów królestwa polskiego opracował Fryd. hr. Skarbek *(Królestwo polskie od epoki początku swego do rewolucyi listopadowej. — Królestwo polskie po rewolucyi listopadowej)* z pominięciem jednak wojny z r. 1831 i powstania styczniowego. Uzupełniają Skarbka: Stanisław Barzykowski *(Historya powstania listopadowego*, pięć tomów) i Maurycy Mochnacki *(Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831)*, pierwszy oceniający wypadki ze stanowiska konserwatywnego, drugi rewolucyjnego; oraz liczni pamiętnikarze, jak Leon Dembowski, Kajetan Koźmian, Henryk Dembiński i wielu innych (Hirschberga: *Zbiór pamiętników do historyi powstania 1830—1831)*. Z punktu widzenia militarnego wojnę z roku 1831 oceniali: Ludwik Mierosławski *(Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831)*, Ignacy Prądzyński *(Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w r. 1831)* i Rosyanin, generał Puzyrewskij *(Wojna polsko-rosyjska 1831 r.)*.

Historyę emigracyi po r. 1831 przedstawił L. Gadon, *(Emigracya polska*, trzy tomy) wyprawę Zaliwskiego, powstanie z roku 1846 i 1848 Agaton Giller *(Historya powstania narodu polskiego w 1861—1864)*.

O Wielopolskim pisali: Henryk Lisicki *(Le marquis Wielopolski, sa vie et son temps;* po polsku p. t. *Aleksander Wielopolski, 1803—1877)* i Włodzimierz Spasowicz (Жизнь и политика маркиза Вѣлёпольскаго, — pierwszy w duchu panegirycznym, drugi z uznaniem dla margrabiego, lecz nie bez krytyki historycznej.

Całość powstania styczniowego opracował bezimienny w książce p. t. *Historya ruchu narodowego od 1861 do 1864 r.* i St. Koźmian w dziele wielce bałamutnem: *Rzecz o roku 1863* (trzy tomy). Szczegółowiej, lecz bez metody naukowej i krytyki, całość ruchu opisał Z. L. S. w dziełach: *Historya dwóch lat* (pięć tomów), *Dzieje 1863 r.* (cztery tomy) i *Ostatnie chwile powstania stycz-*

niowego (cztery tomy). Nie bez wartości jest źródłowa praca historyka rosyjskiego, Mikołaja Berga: Записки о польскихъ заговорахъ и возстаніяхъ. Z punktu widzenia wojskowego ocenia powstanie styczniowe St. Gieskiet (Военныя дѣйствія въ Царствѣ Польскомъ въ 1863 году). We Lwowie podjęto *Wydawnictwo materyałów do historyi powstania 1863—1864*, zawierające dokumenty i pamiętniki. Czasy odwetu za powstanie charakteryzuje bezimienny w rozprawie: *Dwadzieścia pięć lat Rosyi w Polsce.*

Historyę Polaków pod panowaniem pruskiem skreślił Rakowski *(Dzieje W. księstwa poznańskiego. 1815—1900).* Najnowszym dziejom Galicyi mnóstwo rozpraw poświęcili: Bron. Łoziński i Schnür-Pepłowski.

SPIS RZECZY.

Str.

Przedmowa . . . . . I—VII

I. **Słowiańszczyzna** . . . . . 1—11

II. **Kształtowanie się państwa polskiego monarchicznego** . . . . 12—26

Mieszko I (str. 12). — Bolesław Chrobry (str 14). — Mieszko II (str. 19) — Kazimierz Odnowiciel (str. 21). — Bolesław Śmiały (str. 21). — Władysław I Herman (str. 22). — Bolesław Krzywousty (str. 23).

Organizacya wewnętrzna państwa: król, urzędnicy, rycerstwo, niewolnicy, kmiecie, duchowieństwo (str. 17—19).

III. **Upadek władzy monarchicznej** . . . . . 27—56

Władysław II (str 27). — Bolesław Kędzierzawy (str. 27). — Mieszko Stary (str. 28). — Kazimierz Sprawiedliwy (str. 30). — Władysław Laskonogi (str. 33). — Leszek Biały (str. 34). — Henryk Brodaty (str. 38). — Henryk Pobożny (str. 39). — Bolesław Wstydliwy (str. 40). — Leszek Czarny (str. 44). — Henryk IV Probus (str. 45). — Wacław (str. 46).

Ustrój wewnętrzny Polski: książęta (str. 48), baronowie (str. 49), duchowieństwo (str. 49), mieszczaństwo (str. 42 i 51), szlachta (str. 51), kmiecie (str. 53), Żydzi (str. 55).

IV. **Kształtowanie się rzeczypospolitej szlacheckiej** . . . . . 57—132

Władysław I Łokietek (str. 57). — Kazimierz W. (str. 59). — Ludwik (str. 64). — Jadwiga (str. 70). — Władysław II Jagiełło (str. 74). — Władysław III Warneńczyk (str. (str. 83). — Kazimierz Jagielończyk (str. 85). — Jan I Olbracht (str. 93). — Aleksander (str. 96). — Zygmunt I Stary (str. 98). — Zygmunt II August (str. 106). — Henryk Walezy (str. 122). — Stefan Batory (str. 124).

Przywileje szlacheckie: koszycki (str. 65, 68), nowokorczyński (str. 73), czerwiński (str. 82), jedlińsko-krakowski (str. 83), statuty nieszawskie (str. 89), statut piotr-

Str.

kowski (str. 94), ustawa *Nihil novi* (str. 97), zwolnienie od jurysdykcyi duchownej (str. 111), uchwały sejmu konwokacyjnego z r. 1573 (str. 118), artykuły henrycyańskie (str. 121), trybunały (str. 124).

V. **Organizacya rzeczypospolitej szlacheckiej** . . . . . 133—174
Podział rzeczypospolitej (str. 133). — Król (str. 135). — Urzędy (str. 138). — Stan senatorski (str. 145), — Stan rycerski (str. 146). — Sejm (str. 150). — Konfederacya (str. 154). — Duchowieństwo (str. 157). — Mieszczanie (str. 158). — Żydzi (str. 160). — Chłopi (str. 161). — Sądownictwo (str. 164). — Wojsko str. 168), — Skarb (str. 172).

VI. **Rządy stanów rzeczypospolitej** . . . . . 175—245
Zygmunt III Waza (str. 176). — Władysław IV (str. 189). — Jan II Kazimierz (str. 195). — Michał Korybut Wiśniowiecki (str. 210). — Jan III Sobieski (str. 214). — August II (str. 221). — Elekcya Stanisława Leszczyńskiego i Augusta III (str. 236).

VII. **Próby reform i upadek rzeczypospolitej** . . . . . 246—398
August III (str. 246). — Bezkrólewie i reformy książąt Czartoryskich (str. 259—266). — Wstąpienie na tron Stanisława Augusta Poniatowskiego, Repnin, konfederacya radomska i sejm delegacyjny (str. 266—281). — Konfederacya barska (str. 281—292). — Rozbiór rzeczypospolitej i konstytucya stackelbergowska (str. 292—304). — Czasy Rady nieustającej (str. 304—332). — Sejm czteroletni (str. 332—369). — Konfederacya targowicka, drugi rozbiór rzeczypospolitej i sejm grodzieński (str. 369—382). — Powstanie kościuszkowskie i upadek rzeczypospolitej (str. 382—398).

VIII. **Walka o niepodległość i o byt narodowy** . . . . . 399—579
Zabór pruski (str. 399), austryacki (str. 406) i rosyjski (str. 411). — Emigracya polska po r. 1795 i legjony (str. 416—426). — Księstwo warszawskie (str. 426—439). — Rzeczpospolita krakowska (str. 440), królestwo Galicyi i Lodomeryi (str. (441), wielkie księstwo poznańskie (str. 442). — Królestwo polskie (str. 443). — Powstanie listopadowe (str. 466—503). — Stan królestwa po upadku powstania listopadowego (str. 504—513). — Emigracya polska po r. 1831: wyprawa partyzancka Zaliwskiego (str. 514), powstanie r. 1846 (str. 524), powstanie r. 1848 (str. 529). — Królestwo polskie za panowania cesarza Aleksandra II (str. 539), reformy Wielopolskiego (str. 552). — Powstanie styczniowe (str. 560—564). — Odwet Rosyi za powstanie styczniowe (str. 564—573). — System rządów pruskich i austryackich (str. 593—577).

Str.

Tablice genealogiczne.

Piastowie śląscy 40
» kujawscy 41
» mazowieccy 44
» wielkopolscy 46
Potomstwo Kazimierza W. 64
Gedyminowicze 72
Jagielonowie 83
Ostatni Piastowie mazowieccy 105
Książęta pruscy z młodszej linii brandeburskiej 125
Wazowie 177
Książęta pruscy z linii elektorskiej 201
Sobiescy 214
Książęta Czartoryscy 252
Poniatowscy 253
Potoccy 254
Zamojscy 541
Literatura historyczna 580

kow
jury
kac
(str
V. Orga
Poc
Urz
ryc
(str
(str
Sąd
(st
VI. Rzą
Zy
Ja
wi
gr
i
VII. Pr
A
C
n
r
r
i
l
(
l
VIII.

DK 4140 .G7 1906 C.1
Dzieje narodu polskiego /
Stanford
3 6105

DATE DUE
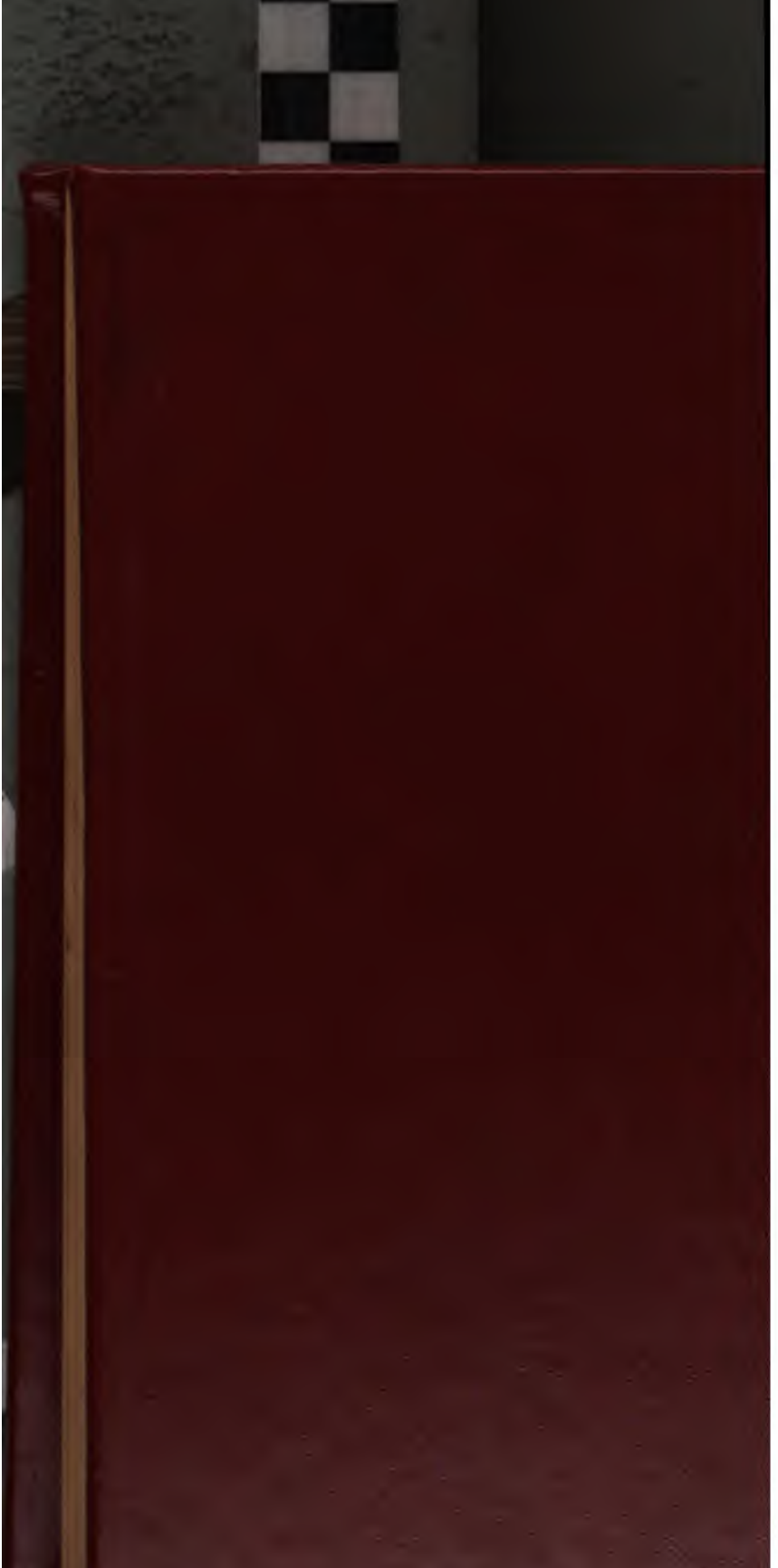
STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES
STANFORD, CALIFORNIA 94305-6004